

ZAPOMNIANI WYKŁĘCI

Sylwetki żołnierzy
powojennej konspiracji
antykomunistycznej

ZAPOMNIANI WYKŁĘCI

Sylwetki żołnierzy
powojennej konspiracji
antykomunistycznej

Redaktorzy prowadzący:
dr Jerzy Bednarek, Monika Biernat

Redakcja:
Joanna Kwaśniewska-Wróbel, Michał Wołłejko

Wydawca:



Współpraca:



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

© Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

Warszawa 2019

ISBN 978-83-60846-31-5

Nakład: 1 tys. egzemplarzy

Spis treści

PRZEDMOWA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ	9
Jerzy Bednarek WSTĘP	11
Ksawery Jasiak ZDZISŁAW BALCERZAK „WIKTOR”	19
Justyna Dudek STANISŁAW BIZIOR „ŚMIGŁO”, „EAM”	31
Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski WITOLD BORUCKI „DĄB”, „BABINICZ”	49
Ksawery Jasiak ANTONI CHOWAŃSKI „WOJCIECH”, „KUBA”	67
Krzysztof Kaczmarski KAZIMIERZ CZŁOWIEKOWSKI „NIEMSTA”	79
Adam Dziuba HENRYK FILIPECKI „TARZAN”	93
Wojciech Hanus JAN GORAŃCZKA „LONT”	105
Tomasz Toborek KAZIMIERZ GRZYBOWSKI „ZAPALNIK”	121
Michał Wenklar JÓZEF JACHIMEK „STALIN”	133
Paweł Wąs STANISŁAW JAWORSKI „UPIÓR”	147
Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski STANISŁAW KAKOWSKI „JASTRZĄB”, „KAŹMIERCZUK”	157
Łukasz Pasztaleniec JÓZEF KŁYŚ „REJONOWY”, „WOŹNIAK”	165
Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski JÓZEF KOZŁOWSKI „LAS”, „VIS”, „J. KAWECKI”	179

Piotr Niwiński JANINA KRUK-SZCZERBA „LIDKA”, „JANKA”, „LARYSSA”	195
Jerzy Bednarek JAN KWAPISZ „JERZY”, „KULA-LIS”	207
Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski JÓZEF LUDWIK MAŁCZUK „BRZASK”, „GRZMOT”	217
Mirosław Surdej WŁADYSŁAW MATIAS „MACIUŚ”, „WRZOS”, „TATAR”, „SIWY”	227
Sławomir Poleszak JÓZEF MATUSZ vel ROMAN DAWICKI „LONT”	247
Piotr Szopa STANISŁAW MIKULSKI „ŻMIJA”	265
Wojciech Frazik STANISŁAW NOWAK „ISKRA”	281
Piotr Łapiński GABRIEL OSZCZAPIŃSKI „DZIECIOŁ”	297
Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski KAZIMIERZ PARZONKO „WICHURA”, „ZYGMUNT”	305
Marcin Kasprzycki STANISŁAW PEREŁKA „ZDOBYCZ”, „DĘBIŃSKI”	313
Sławomir Poleszak MARIAN FRANCISZEK PILARSKI „GROM”, „BOŃCZA”, „JAR”, „OLGIERD”	331
Justyna Dudek MIECZYŚLAW PRUSZKIEWICZ „KĘDZIOREK”	355
Waldemar Handke MARIAN RĄCZKA „KOŚCIUSZKO”, „BŁYSK”	367
Waldemar Handke LUDWIK SINIECKI „SZARY”	381
Daniel Piekaruś PIOTR SMAGAŁA „SROKA”	393
Magdalena Semczyszyn LEON SUCHOCKI „LWIĄTKO”	405

Piotr Niwiński ZYGMUNT SZYMANOWSKI „BEZ”, „JEZIERZA”, „KORWIN”, „CIS”	419
Piotr Łapiński EDWARD TOPCZEWSKI „JAGUAR”, „TOPOREK”	433
Piotr Łapiński WŁADYSŁAW ŻWAŃSKI „BUTRYM”, „ISKRA”, „BŁĘKIT”	441
WYKAZ SKRÓTOWCÓW	449
INFORMACJA O AUTORACH	453





Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
ANDRZEJ DUDA

Szanowni Państwo,

Żołnierze Wyklęci przez dziesięciolecia spychani byli na margines naszej narodowej historii. Dziś przywracamy im należne miejsce w panteonie bohaterów, przypominając ich sylwetki, życiorysy i dramatyczne wybory. Wielu z nich przetrwało w pamięci lokalnych społeczności, w pamięci bliskich i towarzyszy broni. Publikacje takie jak „Zapomniani Wyklęci” przybliżają ich losy i ukazują różne życiowe drogi, które ostatecznie splotły się w walce przeciwko narzuconej przez stalinowskich oprawców władzy.

W pojałtańskim porządku, stając w obliczu stalinowskich represji, świadomi, że Polska, o którą walczyli przez sześć długich lat wojny i okupacji, stała się ofiarą kolejnego zniewolenia, podjęli decyzję, by nie składać broni, ale walczyć dalej o upragnioną wolność. Wielu zapłaciło cenę najwyższą, ginąc w walce lub w celi śmierci. Wielu przypłaciło swoją działalność wieloletnim więzieniem. Zapewne zdawali sobie sprawę z niewielkich szans na zwycięstwo, ale nie mogli pogodzić się z utratą suwerenności naszej Ojczyzny, która tak przecież niedawno odzyskała niepodległość po latach zaborów.

Ich walka była znakiem, symbolem niezłomności Polaków, którzy w latach największych komunistycznych represji znaleźli w sobie siłę, by przeciwstawić się kolektywizacji wsi, walce z Kościołem czy wymazywaniu tradycji odrodzonej Rzeczypospolitej. To dzięki nim duch wolności nie zgasł i mógł odżyć po latach w postaci protestów robotniczych i wielkiego ruchu „Solidarności”. Żołnierze Wyklęci są naszymi bohaterami, stojąc w jednym szeregu z tymi, którzy walczyli o naszą suwerenność w powstaniach narodowych, w wojnie polsko-bolszewickiej,

na frontach II wojny światowej. Trwając na posterunku, utrzymywali rozproszone po całym kraju bastiony wolnej Polski, w których przetrwała nadzieja, że dzień upadku obcego i wrogiego reżimu w końcu kiedyś nadejdzie.

Z tym większą satysfakcją przyjmuję to opracowanie, które jest dziełem kilkudziesięciu historyków pochylających się nad losami antykomunistycznych powstańców. To książka, która pokazuje, jak różnymi i jak wartościowymi byli ludźmi, jak dramatycznych wyborów musieli dokonywać, jak wiele poświęcili, decydując się na walkę zbrojną i jak tragiczny był ich los. Dziękuję wszystkim autorom zaangażowanym w powstanie tej publikacji. Jestem przekonany, że znajdzie ona szerokie grono czytelników i przyczyni się do lepszego poznania tej niezwykle ważnej karty naszej najnowszej historii.

Z wyrazami szacunku



ANDRZEJ DUDA
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 12 lutego 2019 roku

Wstęp

Historycy zajmujący się dziejami powojennej konspiracji antykomunistycznej wskazują, że trwała ona w latach 1944–1963. Za początek tego okresu uznaje się moment, gdy w pierwszym tygodniu stycznia 1944 r. Armia Czerwona, posuwając się na Zachód, przekroczyła granice II Rzeczypospolitej i zetknęła się z oddziałami Armii Krajowej zmobilizowanymi w ramach akcji „Burza”. Za umowny i równocześnie symboliczny koniec tego okresu w dziejach powojennej Polski uważa się śmierć Józefa Franczaka „Lalka” – żołnierza z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, który zginął w obławie sił bezpieczeństwa w październiku 1963 r. – osiemnaście lat po zakończeniu wojny.

Te niespełna dwie dekady w powojennej historii Polski można dzielić w różny sposób, wyznaczając okresy działalności charakterystyczne dla konspiracji antykomunistycznej. Sprzyja temu ideowa i organizacyjna różnorodność polskiego podziemia, odmienna dynamika jego rozwoju w różnych częściach kraju, a także szereg określonych działań podejmowanych w celu jego likwidacji przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, z każdym rokiem rosnący w siłę. Podziemie niepodległościowe było pierwszym realnym przeciwnikiem, z którym komuniści i ich rozbudowany aparat represji musieli podjąć walkę o utrzymanie władzy zainstalowanej w Polsce na sowieckich bagnietach.

Można przyjąć, że pierwszą ważną cezurą w dziejach antykomunistycznej konspiracji okazał się rozkaz z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu Armii Krajowej, wydany przez jej ostatniego dowódcę – gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. Apelował w nim m.in.: „Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa Polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą”. Oznaczało to, że formalne rozwiązanie Armii Krajowej, liczącej jeszcze latem 1944 r. około 380 tys. zaprzysiężonych żołnierzy, nie stanowiło końca walki o „pełną niepodległość”. Coraz powszechniejsze, nie tylko dla kadry dowódczej konspiracji, stawało się przekonanie, że ziemie polskie znalazły się pod drugą okupacją, tym razem sowiecką. W marionetkowym i w pełni kontrolowanym przez komunistów Rządzie Tymczasowym

Rzeczypospolitej Polskiej, powołanym 31 grudnia 1944 r., kluczowym resortem stało się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Jego podstawowym zadaniem była bezwzględna likwidacja wszelkich form antykomunistycznego oporu.

W najbardziej dramatycznej sytuacji znalazło się polskie podziemie na anektowanych przez Sowieców ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. Przymusowe przesiedlenia Polaków, aresztowania, zsyłki do łagrów, agresywna sowietyzacja każdej dziedziny życia, mobilizacja do Armii Czerwonej i Armii Berlinga, antypolska akcja ukraińskich nacjonalistów – wszystkie te czynniki wpływały na beznadziejną wręcz sytuację pozostających w podziemiu na tamtych terenach Polaków. Według ostrożnych wciąż szacunków, na ziemiach II Rzeczypospolitej, które zostały włączone w granice Związku Sowieckiego, zginęło w sumie od 3 do 4 tys. żołnierzy Armii Krajowej, a od 20 do 25 tys. osób, z powodu działalności niepodległościowej, aresztowano lub internowano.

Wiosną 1945 r., po przesunięciu działań wojennych na zachód, za linię Odry, nastąpiło silne ożywienie działalności konspiracyjnej, przede wszystkim na ziemiach polskich między Wisłą a Bugiem. Pod bronią, „w lesie”, znalazło się wówczas kilkanaście tysięcy żołnierzy, najczęściej z przeszłością w Armii Krajowej lub w różnych strukturach podziemia narodowego. Głównym powodem decyzji o powrocie do konspiracji był ślepy terror stosowany przez aparat bezpieczeństwa wobec wszystkich tych, których uznano za politycznych przeciwników. Jak zapowiadał pod koniec maja 1945 r. Stanisław Radkiewicz – pierwszy minister bezpieczeństwa publicznego – kto „będzie dalej warcholił, uprawiał bandytyzm i przeszkadzał narodowi naszemu w spokojnej i ciężkiej pracy nad odbudową Polski, ten będzie bezlitośnie zmiądzony siłą”.

W owym „miażdżeniu” szczególnej pomocy polskim komunistom udzielali Sowieci. Wystarczy przypomnieć choćby podstępne i bezprawne aresztowanie przez NKWD 27 i 28 marca 1945 r. piętnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, na czele z gen. Leopoldem Okulickim. Po przewiezieniu do Moskwy osadzono ich w więzieniu na Łubiance i w czerwcu postawiono przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego, fikcyjnie oskarżając o działalność przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Tragicznym symbolem eks-terminacji polskiego podziemia przez Sowieców stała się tzw. obława augustowska. W lipcu 1945 r. jednostki Armii Czerwonej i wojsk wewnętrznych NKWD, przy pomocy ludowego Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Urzędu

Bezpieczeństwa, przeprowadziły operację rozbicia i likwidacji oddziałów polskiego podziemia niepodległościowego w rejonie Suwałk i Augustowa. Aresztowano wówczas ponad 7 tys. osób, z których zamordowano i pogrzebano w nieznanym do dzisiaj miejscu około 600 żołnierzy polskiej konspiracji i cywilów.

W tym samym czasie, bo 22 lipca 1945 r., w rocznicę uchwalenia tzw. Manifestu Lipcowego, na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej przyjęto dekret o amnestii. Ogłosił go 2 sierpnia 1945 r. nowo powołany Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Ustawa miała obowiązywać przez miesiąc i dotyczyć głównie przestępstw antypaństwowych popełnionych przed 22 lipca 1945 r. To kolejna ważna cezura w dziejach polskiego podziemia niepodległościowego. Jak szacują historycy, z ogłoszonej abolicji skorzystało wówczas od 30 do 42 tys. osób. Władze bezpieczeństwa, oprócz efektów propagandowych, uzyskały dzięki temu po raz pierwszy w takiej skali i w tak krótkim czasie dane ewidencyjne dotyczące ludzi i struktur antykomunistycznej konspiracji. Zebrane w ten sposób informacje wykorzystywano przez następne miesiące do masowych aresztowań i akcji likwidacyjnych.

Dzięki sowieckiej pomocy, polityce stanowczych represji i prowokacyjnych abolicji udało się władzom bezpieczeństwa znacząco zmniejszyć liczebność aktywnych członków antykomunistycznej konspiracji. W 1946 r. w szeregach podziemia pozostawało już tylko od 6,6 do 8,7 tys. czynnych członków. Równocześnie jednak podziemie niepodległościowe stało się lepiej zorganizowane i bardziej skonsolidowane. 2 września 1945 r. powstało w Warszawie poakowskie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość – największa organizacja antykomunistyczna powojennej Polski. Podstawowa działalność podziemia narodowego skupiła się w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Rozbudowie terytorialnej uległy struktury niezależnych organizacji lokalnych, takich jak na przykład powstałe w województwie łódzkim Konspiracyjne Wojsko Polskie na czele z kpt. Stanisławem Sojczyńskim „Warszycem” czy też działające na Podhalu zgrupowanie partyzanckie „Błyskawica” por. Józefa Kurasia „Ognia”.

W 1946 r. na ziemiach polskich, a ściślej na polskiej prowincji, toczyła się regularna wojna partyzancka. Oddziały podziemia niepodległościowego atakowały posterunki Milicji Obywatelskiej, siedziby Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego; likwidowały konfidentów, donosicieli, najbardziej aktywnych przedstawicieli nowych władz i funkcjonariuszy aparatu

represji; dokonywały niezliczonych rekwizycji w państwowych majątkach; niszczyły dokumentację świadczeń rzeczowych w urzędach gminnych; prowadziły antykomunistyczną działalność propagandową. Z kolei władze bezpieczeństwa organizowały obławy i pacyfikacje terenów objętych działalnością konspiracji; tworzyły pozorowane oddziały partyzanckie; dokonywały masowych aresztowań i rekwizycji mienia; urządzały wspólnie z sądami wojskowymi pokazowe procesy ujętych członków podziemia. Nastąpiła także ściślejsza koordynacja zwalczania konspiracji w ramach powołanej wiosną 1946 r. Państwowej Komisji Bezpieczeństwa i jej struktur wojewódzkich.

Sytuacja podziemia zmieniła się radykalnie w pierwszej połowie 1947 r. Sfałszowanie przez komunistów wyborów parlamentarnych z 19 stycznia 1947 r. odebrało wielu konspiratorom wiarę w sens dalszej walki. Poczucie bezsilności i osamotnienia wobec rozpętanej przy pomocy Sowietów w Polsce machiny terroru i kłamstwa stawało się coraz powszechniejsze. Jednak zasadniczym ciosem wymierzonym w ludzi i struktury podziemia okazała się kolejna ustawa o amnestii, uchwalona przez Sejm 22 lutego 1947 r. Oficjalnie jej celem miało być upamiętnienie otwarcia Sejmu Ustawodawczego, wyboru Bolesława Bieruta na prezydenta i umożliwienie wszystkim obywatelom wzięcia udziału w odbudowie „ludowej” i „demokratycznej” Polski. W rzeczywistości chodziło przede wszystkim o ostateczne „rozładowanie” niepodległościowego podziemia, ujawnienie jego struktur, ludzi, i w efekcie jego całkowitą likwidację. Komuniści „puszczali w niepamięć” czyny popełnione w kraju i za granicą przed 5 lutego 1947 r., związane m.in. z działalnością w organizacjach konspiracyjnych, wyrabianiem i gromadzeniem broni oraz materiałów wybuchowych, posiadaniem radia czy też kolportowaniem ulotek i druków antypaństwowych. Postanowiono też obniżyć kary już skazanym za działalność antypaństwową. Łącznie, według późniejszych danych Ministerstwa Bezpiecznego Publicznego, amnestia objęła 76 774 osoby, w tym 23 257 osób przebywających już w więzieniach. Wszyscy, którzy postanowili ujawnić się przed specjalnymi komisjami amnestyjnymi, powoływanymi przy poszczególnych Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego, byli zobowiązani do złożenia oświadczeń na specjalnych formularzach. Należało podać w nich informacje o swojej działalności konspiracyjnej, poznanej strukturze i kadrze podziemia. W ten sposób, podobnie jak latem 1945 r., władze bezpieczeństwa uzyskały cenne materiały niezbędne do prowadzenia inwigilacji i akcji likwidacyjnych

wobec członków organizacji konspiracyjnych, zarówno ujawnionych, jak i tych, którzy z różnych powodów nie chcieli skorzystać z amnestii.

Można uznać, że z końcem kwietnia 1947 r., wraz z zamknięciem komisji amnestyjnych, skończył się najbardziej intensywny etap rozwoju i działalności polskiego podziemia antykomunistycznego. Radykalnie zmniejszyła się jego liczebność i możliwości jakiegokolwiek wpływu na sytuację polityczną w kraju. Ci, którzy zdecydowali się wówczas pozostać w ukryciu, nie byli już żadnym zagrożeniem dla władzy komunistów. Ich liczbę szacuje się na 1,1–1,8 tys. żołnierzy.

Kapitan Zdzisław Broński „Uskok”, dowódca oddziałów partyzanckich Zrzeszenia WiN w Obwodzie Lubartów na Lubelszczyźnie, analizując sytuację podziemia w obliczu ogłoszonej przez komunistów drugiej abolicji, zanotował w swoich pamiętnikach: „Najtrzeźwiejszym ocenieniem rzeczywistości w tym wypadku będzie uświadomienie sobie, że wróg jest bez porównania silniejszy i że w walce łatwo zginąć można, ale czy znaczy to, że trzeba skwapliwie korzystać z rzucanych przez wroga ochłapów łaski? Łaski podstępnej! [...] Słusznie, że na najbliższą przyszłość nie możemy spodziewać się wielkich osiągnięć w swojej walce i musimy postępować bardzo oględnie, ale gdzie jest wróg – tam walka być musi!”.

Bijąca ze słów „Uskoka” świadomość własnej słabości, ciągłego zagrożenia i równocześnie poczucie konieczności sprzeciwu wobec komunistycznej dyktatury, nawet gdyby chodziło już tylko o żołnierski honor, były charakterystyczne dla tych nielicznych żołnierzy podziemia, którzy postanowili nie skorzystać z „dobrodziejstwa” kolejnej abolicji i zdecydowali się toczyć walkę, najczęściej do tragicznego końca. Nie mogli się czuć bezpieczni i ci, którzy ujawnili swoją działalność przed władzami. Dla niektórych jedynym sposobem na uniknięcie aresztowania i długoletniego więzienia stawał się powrót do partyzanckiego bunkra.

Ostatni „leśni” – najbardziej doświadczeni i zdeterminowani żołnierze podziemia – zdołali przetrwać do połowy lat 50. Systematycznie osaczani przez informatorów aparatu bezpieczeństwa, tropieni przez grupy operacyjne UB i „ludowe” wojsko, nie mieli właściwie już żadnych szans na przeżycie. W 1951 r. poległ w powiecie pułtuskim Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” – dowódca oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego; w tym samym roku zginęli na Lubelszczyźnie dowódcy oddziałów Zrzeszenia WiN – Edward Taraszekiewicz „Żelazny” i Jan Leonowicz „Burta”,

a otoczony w bunkrze Hieronim Rogiński „Róg” – dowódca oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – popełnił samobójstwo. W 1952 r. poległ podczas oblawy Stanisław Grabowski „Wiarus” – dowódca oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na Białostocczyźnie, a w 1954 r. mjr Jan Tabortowski „Bruzda” – były inspektor Inspektoratu Suwałki AK i Zrzeszenia WiN. Władze bezpieczeństwa, stosując coraz bardziej skuteczne prowokacje i tzw. kombinacje operacyjne, zdołały m.in. aresztować w 1952 r. kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara” – ostatniego dowódcę oddziału wywodzącego się z 6 Brygady Wileńskiej AK, a w 1954 r. w Łodzi został ujęty Ludwik Danielak „Bojar” – dowódca oddziału tzw. III Komendy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Obydwu wojskowe sądy rejonowe skazały na kary śmierci, które wykonano. Jednym z ostatnich znaczących konspiratorów, który zginął z bronią w ręku, był Stanisław Marchewka „Ryba” z Inspektoratu Łomżyńskiego Zrzeszenia WiN. Poległ podczas oblawy w 1957 r.

* * *

W niniejszej publikacji zaprezentowano sylwetki 32 żołnierzy z różnych formacji i nurtów antykomunistycznego podziemia. Są wśród nich uczestnicy konspiracji poakowskiej, związanej m.in. ze Zrzeszeniem WiN, Konspiracyjnym Wojskiem Polskim i Okręgiem Wileńskim Armii Krajowej, żołnierze podziemia narodowego (Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe) czy też konspiratorzy, którzy nie współdziałali z żadną większą organizacją niepodległościową. Publikowane biografie dotyczą zarówno zwykłych, szeregowych żołnierzy, jak i tych, którzy pełnili funkcje dowódcze i kierownicze w strukturach podziemia. Wywodzili się z różnych środowisk, mieli różne wykształcenie, zawody, wojenne doświadczenia. Są wśród nich osoby z kilkoma klasami szkoły powszechnej, jak i absolwenci renomowanego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Z wybranych sylwetek żołnierzy aż 24 przypłaciło swoją działalność niepodległościową życiem. Ginęli podczas walk z siłami bezpieczeństwa, byli skrytobójczo mordowani przez agentów UB lub rozstrzeliwani przez plutony egzekucyjne po brutalnych śledztwach i pokazowych procesach. Niektórzy, w beznadziejnej sytuacji, popełniali samobójstwo, byle tylko nie dostać się w ręce Sowieców lub funkcjonariuszy UB. Ci, którzy zdołali przeżyć, najczęściej długoletnie stalinowskie więzienie, w następnych latach konsekwentnie

angażowali się w działalność opozycyjną, jak np. Marian Rączka czy Zdzisław Balcerzak – późniejsi aktywni działacze NSZZ „Solidarność”.

Choć każdy z tych konspiracyjnych życiorysów jest inny, równocześnie są to 32 opowieści o ludziach, których łączyła odwaga, aby z bronią w ręku przeciwstawić się komunistycznej dyktaturze. Łączy je też dramatyczna decyzja o prowadzeniu dalszej działalności niepodległościowej w najtrudniejszym okresie, bo po akcji amnestyjnej z 1947 r. Posiadają wreszcie jeszcze jedną wspólną cechę. To historie szerzej nieznanne, dotyczące osób, które można określić jako „zapomnianych wyklętych”. Ich nazwiska, czyny i poświęcenie nie zdołały jeszcze przebić się do szerokiej świadomości społecznej. Niniejsza publikacja to jedynie skromna próba spłaty długu pamięci wobec wielu nieznanymi do tej pory bohaterów antykomunistycznej konspiracji.

Jerzy Bednarek



(zbiory Ksawerego Jasiaka)

ZDZISŁAW BALCERZAK (1929–2013)

**Kwatermistrz oddziału partyzanc-
kiego krypt. „Bałtyk” działającego
w ramach tzw. III Komendy Konspira-
cyjnego Wojska Polskiego.**

Ksawery Jasiak

Zdzisław Balcerzak

„Wiktor”

Zdzisław Balcerzak urodził się 5 marca 1929 r. w Smardzewie, w powiecie sieradzkim, w rodzinnym majątku (3,40 ha ziemi ornej i lasu, w tym zabudowania) jako syn Stanisława i Aleksandry z domu Bartolik. Od 1931 r. rodzina Balcerzaków mieszkała w Wąglczewie. Do 1939 r. prowadziła sklep spożywczy w tejże miejscowości.

Miał dwie siostry, starszą Krystynę i młodszą Henrykę. Pochodził z rodziny patriotycznej, rodzice byli członkami AK, wuj Antoni Bartolik „Szary”, brat Aleksandry, był dowódcą oddziału partyzanckiego AK, od 1943 r. więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, po 1945 r. żołnierzem Konspiracyjnego Wojska Polskiego. W 1946 r. władze komunistyczne skazały go na karę śmierci. Natomiast brat ojca, Leon Balcerzak, był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, później Polskiej Organizacji Wojskowej, żołnierzem Legionów, a w 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Brał m.in. udział w obronie Warszawy.

Do wybuchu wojny w 1939 r. Zdzisław Balcerzak ukończył trzy klasy szkoły powszechnej w Wąglczewie. W okresie okupacji niemieckiej pracował w rodzinnym gospodarstwie ojca, a od 1942 r. u Niemca Jaustera. Rodzina Balcerzaków wspierała działalność konspiracyjną AK. W Wojkowie u wujostwa Marii i Jana Szferynów ukrywali się m.in.: Antoni Bartolik, Władysław Bobrowski „Wiktor” (szef łączności Inspektoratu Sieradzko-Wieluńskiego AK) i Antoni Chowański „Kuba”. Od sierpnia do października 1944 r. nastoletni Zdzisław pracował przymusowo przy kopaniu rowów przeciwczołgowych budowanych wzdłuż Warty przy tzw. wale Himmlera pod Sieradzem. We wrześniu 1945 r., tj. kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych, jako szesnastolatek kontynuował naukę w Gimnazjum Techniczno-Przemysłowym w Zduńskiej Woli. Pomagał również rodzicom, którzy posiadali prywatny sklep spożywczy. Od 1946 r., kiedy sklep przejęła spółdzielnia

w Wąglczewie, Balcerzakowie byli zatrudnieni w nim jako sprzedawcy. Od wiosny 1946 r. Zdzisław szczególnie interesował się losami swoich krewnych: Czesława, Tadeusza oraz Antoniego Bartolików, którzy z powodu działalności konspiracyjnej byli zmuszeni do ukrywania się przed nowymi władzami. Dowiedział się wtedy, że do końca wojny wuj Antoni był w obozie koncentracyjnym. Zdzisław pomagał krewnym w ukrywaniu się przed władzą. Jesienią 1946 r. matka poinformowała go, że zostali oni aresztowani, a jego wuja skazano na karę śmierci. Chłopak nie mógł pogodzić się z tym, że byłych akowców, walczących z Niemcami, zamykano i mordowano. Wiedział już, że nowa władza jest wroga Polakom, że służy Sowiетom, dlatego zbuntował się. W tym okresie dwukrotnie aresztowali go funkcjonariusze UB w Zduńskiej Woli, m.in. za nielegalne posiadanie ponemieckiej broni. Wiosną 1947 r., kiedy był w drugiej klasie, został przez rodziców powiadomiony o wezwaniu do komisji poborowej Rejonowej Komendy Uzupelnień w Pabianicach. Nie zgłosił się do niej, natomiast na początku maja 1947 r. w lesie koło Kliczkowa Małego w gminie Brzeźnio został przyjęty do oddziału partyzanckiego KWP dowodzonego przez Antoniego Chowańskiego „Kubę”. Balcerzaka przeszkolono i wyposażono w broń. Chrzest bojowy przeszedł w tejże miejscowości, gdy ubezpieczał rekwizycję w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Po udanej akcji ukrywał się na placówce Kulika w Kolonii Grójec. 7 maja 1947 r. w Stanisławowie, na rozkaz „Kuby”, uczestniczył w działaniach

Zdzisław Balcerzak (zbiory Ksawerego Jasiaka)



niach prewencyjnych, tj. ujęciu funkcjonariusza KP MO w Końskich Władysława Smoka oraz Czesława Domagały ze Stronnictwa Ludowego, którym po rozbrojeniu wymierzono karę chłosty oraz nałożono kontrybucję w wysokości 30 tys. zł. Po pobycie w Lipiczach dotarł wraz z oddziałem 15 maja 1947 r. do Dobrosławia w powiecie wieluńskim, aby nawiązać kontakt z dowódcą tzw. III Komendy KWP Janem Małolepszym „Muratem” (byłym akowcem, kwatermistrzem wieluńskiego obwodu KWP „Tur-

bina”). Na odprawie „Kuba” podporządkował się rozkazom Małolepszego, a jego żołnierze złożyli przysięgę na wierność organizacji.

23 maja 1947 r. po wcieleniu nowych ochotników, m.in.: Jana Chowańskiego z Orła Białego oraz Edwarda Pasia z Sudoł, dwunastoosobowy oddział „Kuby” dotarł do Barczewa w powiecie sieradzkim. Po podzieleniu jednostki na dwie sekcje „Wiktor” wziął udział w akcji ekspropriacyjnej na sklep spółdzielczy w Pyszkowie koło Barczewa. Uzyskane pieniądze przeznaczone na działalność organizacyjną. Natomiast 28 maja 1947 r. w Burzeninie rozbrojono posterunek MO bez strat własnych. Po akcji ewakuowano się do Męckiej Woli. Stan oddziału zwiększono po mobilizacji kolejnych ochotników: Stefana Wydrzyńskiego oraz Władysława Antczaka „Czeška”.

Balcerzak uczestniczył także w akcji na spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej” w Godynicach, skąd zarekwirowano 20 tys. zł oraz towary spożywcze i tekstylia, które rozdano mieszkańcom. 4 czerwca 1947 r. jego oddział opanował miejscowość Witów koło Burzenina, w której rozbrojono funkcjonariuszy MO i rozstrzelano Antoniego Stępnia – sekretarza gminnego komitetu PPR w Majaczewicach. 14 czerwca w Przedłęczach pod Godynicami, w powiecie

Oddziały KWP. Drugi od prawej siedzi Jan Małolepszy „Murat”, 1947 r.
(zbiory IPN)



sieradzkim, wykonano karę chłosty na prezesie Gromadzkiego Koła Stronictwa Ludowego Antonim Salomonie za to, że przyczynił się do zastrzelenia dezertera z wojska. Nałożono również na niego kontrybucję w wysokości 100 tys. zł. W wyniku doznanych obrażeń Salomon zmarł. Następnego dnia uczestniczył w odprawie oddziału „Murata” w miejscowości Dymki (powiat wieluński). Z rozkazu Małolepszego dowódcą oddziału został wówczas Kazimierz Skalski „Zapora”, a „Wiktor” otrzymał funkcję kwatermistrza. Jego zadaniem było m.in. inkasowanie pieniędzy z państwowych majątków i pochodzących z rekwizycji, które w części przekazywał do sztabu „Murata”, a w części bezpośrednio na utrzymanie oddziału.

Nowo sformowany oddział o krypton. „Bałtyk” był jedną z pięciu zbrojnych grup podporządkowanych „Muratowi”, który swoją organizację określał mianem: „Dowództwo Oddziałów Leśnych KWP Teren 731”. 19 czerwca 1947 r. oddział „Bałtyk” dokonał nieudanego ataku na posterunek MO w Brąszewicach. Pomimo użycia granatów budynku nie udało się zdobyć. Po tej akcji kwaterowali w Stanisławowie koło Złoczewa oraz w Grójcu Dużym, gdzie wymierzili karę chłosty gospodarzom Domagale oraz Derdziakowi „za to, że współpracowali z UB”. Nałożono również na nich kontrybucję po 40 tys. zł.

W sumie, do końca 1947 r., „Wiktor” w ramach oddziału „Bałtyk” uczestniczył w około 50 akcjach zbrojnych oraz ekspropriacyjnych na terenie powiatów: sieradzkiego, wieluńskiego, łaskiego i kaliskiego. Między innymi w Godynicach 2 lipca 1947 r. rozbito spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”; w Kuźnicy Grabowskiej, w powiecie wieluńskim, 8 lipca zarekwirowano mienie z kasy spółdzielni i samochód ciężarowy; w Kluskach-Wandalinie 10 lipca wymierzono karę chłosty członkom Związku Walki Młodych z Sadokrzyc; 19 lipca nałożono kontrybucję na sołtysów Józefa Włodarczyka i Wincentego Gandziowskiego z PPR i ukarano ich chłostą; w Niedoniu 24 lipca karze chłosty poddano Zygmunta Michalaka z PPR, który zmarł na skutek odniesionych ran; we Włocinie 26 lipca 1947 r. rozbito spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”; 27 lipca 1947 r. w Szklanej Hucie rozstrzelano Władysława Kuźnika z PPR i skonfiskowano mu broń; we Włyniu 29 sierpnia pobito wiceprezesa Gminnego Zarządu SL i komendanta ORMO Józefa Lemiesza.

Z większych akcji, 4 września 1947 r. w godzinach nocnych oddział „Zapory” po przecięciu linii telefonicznej w agencji pocztowej opanował miasteczko Działoszyn. Rozbito oba urzędy: pocztowy i gminy, spółdzielnię

oraz zablokowano komendę MO, ale jej nie zniszczono. Na terenie gminy Działoszyn rozklejono również ulotki antykomunistyczne pt. „Bracia Polacy”. Akcja w Działoszynie trwała dwie godziny i zakończyła się pełnym sukcesem, bez strat w ludziach.

30 września w Rowach k. Oraczewa (pow. sieradzki) „Wiktor” uczestniczył w potyczce z grupą operacyjną UB, MO i KBW (2 plutony). Podczas walki zginął wówczas funkcjonariusz PUBP w Sieradzu – Tadeusz Banasiak, a dwóch innych zostało rannych. 5–6 listopada w Dzikich Starych (powiat sieradzki) partyzanci zorganizowali zasadzkę na funkcjonariuszy UB i MO: Jana Nowakowskiego, Władysława Adamczyka i Romana Chmielewskiego. Uprowadzono ich do gajówki w przysiółku Faje i przesłuchano. Nowakowskiego rozstrzelano, natomiast pozostałych, którzy byli milicjantami, zwolniono.

„Za dzielną i ofiarną służbę dla Wolnej i Niepodległej Polski” Balcerzak został awansowany przez komendanta „Murata” do stopnia kaprała (rozkazem nr 51840/3 z września 1947 r.), natomiast w grudniu został starszym sierżantem (rozkaz nr 51848/3).

Z rozkazu „Murata” i z powodu eskalacji represji ze strony UB oddział opuścił teren powiatu sieradzkiego przemieszczając się do wschodniej Wielkopolski. 21 stycznia 1948 r. partyzanci dowodzeni przez „Zaporę” znaleźli się w miejscowości Popówek, w gospodarstwie Stanisława Małeckiego. Tam zostali okrążeni przez ścigającą ich grupę operacyjną sił bezpieczeństwa. „Wiktor” zdążył ukryć się w szopie, która połączona była z domem mieszkalnym. Wdrapał się na jej poddasze, gdzie przechowywano szczapy drewna. Do wieczora przeleżał w ukryciu, przysypany śniegiem. W gospodarstwie Małeckiego zginął wówczas Antoni Stanioch „Czarny”. „Wiktor” był naocznym świadkiem, jak zabitego partyzanta funkcjonariusze UB ciągnęli za ręce i wrzucali do samochodu.

Do wiosny 1948 r. ukrywał się na terenie powiatu sieradzkiego dzięki pomocy rodziny i znajomych. Represje dotknęły jednak i jego najbliższych. Na początku sierpnia 1948 r. została aresztowana przez PUBP w Sieradzu siostra Zdzisława, Krystyna Balcerzak, którą po tygodniu zwolniono. Podczas spotkania z bratem i „Kubą” opowiedziała o swoim zatrzymaniu. W obawie przed aresztowaniem „Wiktor” wraz z kilkoma innymi członkami KWP postanowił zabrać siostrę Krystynę na Zachód. Ukrywał się na terenie Wilczkowa i Dębiny (powiat Środa Śląska) pod fałszywym nazwiskiem

Jerzy Wolski (ur. 5 marca 1930 r. w Przechrymiechach Małych). Pracował razem z innymi byłymi członkami oddziału, m.in. z Edwardem Pasiem vel Aleksandrem Trzmielcem i Janem Chowańskim vel Józefem Płucienniczakiem m.in. przy wyrębie lasu w Wilczkowie. Ukrywał się tam przez pewien czas także Antoni Chowański vel Zygmunt Sobczak oraz Władysław Bochniak i kuzyn Chowańskiego Jan Tomaszewski „Radek”. Mimo przerwanej łączności z „Muratem”, na skutek jego aresztowania 9 listopada 1948 r., partyzanci podejmowali na własną rękę akcje rekwizycyjne na spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”, m.in. w listopadzie 1948 r. w Malczycach, w Szczepanowie i Przedmościu; w grudniu w Legnicy; w styczniu 1949 r. w Miękinii oraz w kwietniu 1949 r. w Bukówku. „Wiktor” sporządził także około 100 ulotek antypaństwowych, które rozkolportowano na terenie powiatu Środa Śląska. Ze względów bezpieczeństwa w lutym 1949 r. „Kuba” i „Radek” ewakuowali się na teren powiatu sieradzkiego, zaś „Wiktor” i „Zbyszek” postanowili uciec do Niemiec. 23 marca 1949 r. na stacji kolejowej w Lubaniu Śląskim podczas kontroli dokumentów zatrzymano „Zbyszka” (Edwarda Pasia), ponieważ znaleziono u niego niemiecki pistolet parabellum. Natomiast Balcerzakowi

Dokument Zdzisława Balcerzaka na nazwisko Jerzy Wolski (zbiory IPN)

	Zarząd ^{miast} miast w <u>Parichauice</u> Nr. wyk. <u>4K</u>
	atwierdza status i niez wymienionej osoby:
Nazwisko <u>Wolski Jerzy</u> <u>6/19/24</u>	
(dla mężczyzn nazwisko panieńskie)	
Imiona <u>Jerzy</u>	
Data urodzenia <u>5. III. 1930</u>	
Miejsce urodzenia <u>Przechrymiech Małe</u>	
Zawód <u>Robotnik</u>	
Zameldowany dnia <u>1. III. 1948</u>	
w <u>Parichauice pow. Legnica</u>	
ul. <u>Prasowa</u> Nr. domu <u>55</u>	
Nr. mieszkania <u>55</u>	
Data wystawienia zaświadczenia <u>10. III - 1948 rok</u>	
Wzrost <u>Włoski</u> Oczy <u>niebieskie</u> Włosy <u>ciemne</u> Znak szczególne _____ Podpis <u>Jasiak</u> Pełnia obowiązki gminy i stanowiąco _____ Prezjed _____	

udało się zbiec. Wyrokiem WSR we Wrocławiu z 31 maja 1949 r. jako Aleksander Trzmieł został skazany „za nielegalne posiadanie broni” na 8 lat więzienia (nie rozszyfrowano wówczas, kim był). W maju 1949 r. „Wiktor” z siostrą oraz „Tadkiem” wyjechali na Pomorze Zachodnie i ukrywali się w Maciejewie k. Nowogardu. W czerwcu 1949 r. funkcjonariusze WUBP w Łodzi ustalili miejsce pobytu Krystyny Balcerzak. Zatrzymano ją 29 czerwca w Malczycach. W czasie aresztowania usiłowała zniszczyć listy, które zdołano jej odebrać. Podczas przesłuchania została zmuszona siłą do ujawnienia prawdziwych personaliów osób poszukiwanych i miejsca ich przebywania. Funkcjonariusze dowiedzieli się wówczas, że Balcerzak był zatrudniony w Centrali Spółdzielczej Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Nowogardzie w charakterze pracownika biurowego. Jeszcze 29 czerwca wysłano telefonogram do WUBP w Szczecinie z prośbą o natychmiastowe wsparcie w planowanej akcji aresztowania Balcerzaka. 4 lipca trzyosobowa sekcja operacyjna składająca się z: szefa PUBP w Nowogardzie por. Jana Sokołowskiego, st. ref. Wydziału III w Szczecinie Edwarda Boksa i Jana Głonka,



Edward Paś „Zbyszek” (zbiory IPN)

Krystyna Balcerzak (zbiory IPN)



podając się za delegację partyjną pojawiła się w miejscu pracy Balcerzaka, aby go ująć. Przy próbie zatrzymania doszło do strzelaniny, w trakcie której Balcerzak, pomimo odniesionych ran, zdołał uciec.

Przez kilka tygodni ranny Balcerzak ukrywał się w lasach pod Nowogardem. Niezbędnej pomocy w wyleczeniu ran udzielił mu wówczas m.in. Stefan Rutkowski (ur. 15 września 1916 r. w Trzciance, pow. Puławy, porucznik rezerwy WP, weteran wojny obronnej 1939 r., kierownik fabryki kaflí w Środzie Śląskiej). Represje UB dotknęły wówczas też rodzinę Balcerzaków, która mieszkała w Wąglczewie. Jeden z pododdziałów 8 Pułku KBW podczas prowadzonej rewizji zniszczył ich gospodarstwo i zabudowania. Aresztowano jego matkę Aleksandrę pod zarzutem współpracy z KWP. 19 maja w Łodzi sąd wojskowy skazał jego siostrę (Krystynę Balcerzak) na 12 lat więzienia, a jego matkę na 9 lat.

Balcerzak, po wyleczeniu, nadal ukrywał się w Środzie Śląskiej. Po uzyskaniu fałszywych dokumentów na nazwisko Mieczysław Winiarczyk wyjechał do Katowic, gdzie przebywał do stycznia 1951 r. Zamieszkał w hotelu Szkoły Górniczej przy kopalni „Wujek”, pracował jako murarz. Do maja 1951 r. zatrudniony był przy budowie osiedla w Nowej Hucie, posługiwał się fałszywym nazwiskiem Stanisław Stec. Od maja 1951 r. do marca 1952 r., tym razem jako Mieczysław Winiarski, pracował jako murarz w Kołkowie (pow. Pińczów). 4 kwietnia 1952 r. przybył do Złotoryi, gdzie podjął pracę w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Oddział w Legnicy w charakterze murarza.

Mimo aresztowania większości członków i pomocników KWP z terenu pow. sieradzkiego nadal przeciwko niemu prowadzone było rozpracowanie operacyjne krypt. „RSW” pod kontrolą Wydziału III WUBP we Wrocławiu. Na początku lipca 1952 r. sekcja PUBP w Środzie Śląskiej aresztowała Rutkowskiego (został skazany na 6 lat więzienia), który w zeznaniach przyznał się do współpracy z Balcerzakiem, podając miejsce jego zatrudnienia. Za pośrednictwem dyrektora technicznego ZBM Szczawno Zdrój (uprzednio zwerbowanego przez UB do współpracy) Balcerzak uzyskał fikcyjną dwutygodniową delegację na wyjazd do Warszawy. 15 lipca 1952 r., został aresztowany w Złotoryi podczas podróży służbowym autem. Po zrewidowaniu znaleziono przy nim pistolet TT. Aresztowaniem kierował st. ref. Julian Binkiewicz, przy pomocy funkcjonariuszy z Wydziału IV WUBP we Wrocławiu, por. Wiktora Węglińskiego i ppor. Feliksa Kuflikowskiego. W rozpracowaniu agenturalnym,

w poszukiwaniach i śledztwie brali również udział funkcjonariusze WUBP we Wrocławiu oraz PUBP w Środzie Śląskiej i PUBP w Legnicy: Leon Furyk, Tadeusz Chechelski, Stanisław Dusza, Tadeusz Kobylski, Szczepan Pytel, Leon Ramasz, Bronisław Sikorski, Bolesław Tuchowski, Henryk Wielgosz.

Śledztwo w sprawie Balcerzaka wszczęto 17 lipca 1952 r. Prowadzone było przez ppor. Leona Romana – oficera śledczego WUBP we Wrocławiu. Po ustaleniu tożsamości zatrzymanego został on przekazany do dyspozycji Wydziału III WUBP w Łodzi, był przesłuchiwany m.in. przez oficera śledczego Czesława Antczaka. Oskarżono go o przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji KWP, uczestniczenie w zamachach na siły bezpieczeństwa, nielegalne posiadanie broni i próbę obalenia władzy ludowej. Śledztwo w WUBP w Łodzi zakończono 26 lutego 1953 r. i przekazano pod jurysdykcję sądu wojskowego. 15 kwietnia 1953 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi w składzie: przewodniczący mjr Waclaw Bohatyrewicz, ławnik st. strz. Jan Mazurek, ławnik strz. Jan Właś, w obecności prokuratora kpt. Mariana Kaczmarka i adwokata wojskowego Kazimierza Konczyńskiego skazał Balcerzaka na karę śmierci z utratą praw na zawsze i utratą całego mienia. Po czterech miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie 18 sierpnia 1953 r. na posiedzeniu niejawnym (uwzględniając skargi rewizyjne skazanego i jego obrońcy) złagodził orzeczoną karę śmierci, zamieniając ją na dożywocie. 14 czerwca 1956 r. w wyniku amnestii wyrok zamieniono na 15 lat. Na prośbę Sądu Wojewódzkiego w Opolu, podczas niejawnego posiedzenia 30 grudnia 1957 r., na wniosek prokuratora wojewódzkiego w Opolu odrzucono warunkowe zwolnienie z więzienia, mimo że skazany objęty został amnestią.

Balcerzak odbył pełną karę 15 lat pozbawienia wolności, bez możliwości złagodzenia kary. Więziono go we Wrocławiu na Podwalu, w Łodzi w WUBP przy ul. Anstadta, po procesie przy ul. Sterlinga oraz w areszcie śledczym przy ul. Kopernika 29 w Łodzi, następnie w Sieradzu, Rawiczu, Wronkach, Strzelcach Opolskich, Bydgoszczy, Barczewie i Tomaszowie Mazowieckim, gdzie spędził ostatnie cztery miesiące pozbawienia wolności.

W 1964 r., przebywając w areszcie śledczym w Strzelcach Opolskich, ukończył gimnazjum techniczne, co zagwarantowało mu w przyszłości pracę w zawodzie radiotechnika. 15 lipca 1967 r., mając 38 lat, wyszedł na wolność. W 1968 r. ożenił się z Janiną z domu Śleziak, z którą miał syna i córkę. Małżonkowie zamieszkali na stałe we Wrocławiu. W lipcu



Legitymacja członkowska Zdzisława Balcerzaka w Solidarności Polskich Kombatantów
Zdzisława Balcerzaka (zbiory IPN)

Zdzisław Balcerzak (po prawej) z Edwardem Pasiem, 9 maja 2008 r., Wągłczew (zbiory Ksawerego Jasiaka)



1980 r. Balcerzak wstąpił do NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu. W latach późniejszych pracował w Spółdzielni „Elektron”, prowadził również firmę napraw radia i telewizorów. Po 1990 r. był zatrudniony jako taksówkarz w Zrzeszeniu Transportu Prywatnego we Wrocławiu. W 1992 r., mając 63 lata, przeszedł na emeryturę.

2 marca 1992 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi IV Wydział Karny unieważnił wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego z 15 kwietnia 1953 r., uznając aktywność Zdzisława Balcerzaka „Wiktora” w Konspiracyjnym Wojsku Polskim „za działal-



Zdzisław Balcerzak przy obelisku KWP, Orzeł Biały, 5 maja 2011 r.
(zbiory Ksawerego Jasiaka)

ność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”. Warto dodać, iż od 13 czerwca 1990 r. do 15 grudnia 1998 r. Balcerzak był członkiem Solidarności Polskich Kombatantów we Wrocławiu (nr leg. 1106) w stopniu podporucznika.

9 maja 2008 r., w miejscowości Orzeł Biały uczestniczył w odsłonięciu symbolicznego pomnika upamiętniającego zabitych przez UB „Kubę” i „Tadka”. 26 września 2010 r. w Radomsku brał udział w uroczystości odsłonięcia pomnika poległych i pomordowanych w walce z komunistycznym zniewoleniem żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Doczekał się ustanowienia przez władze państwowe święta 1 marca – Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. 1 czerwca 2012 r. pojawił się w Muzeum Regionalnym w Pleszewie jako świadek historii, gdzie opowiedział m.in. o tragicznych losach oddziału KWP, w którym służył. Zdzisław Balcerzak zmarł 6 stycznia 2013 r. Został pochowany na cmentarzu gminnym Muchobór Wielki we Wrocławiu.



(zbiory IPN)

STANISŁAW BIZIOR (1918-1952)

**Dowódca żandarmerii przy Komendzie
Obwodu Zamość Zrzeszenia WiN
i II Inspektoracie Zamojskim
Armii Krajowej.**

Justyna Dudek

Stanisław Bizior „Śmigło”, „Eam”

Stanisław Bizior przyszedł na świat 15 kwietnia 1918 r. w Szczepieszynie jako szóste dziecko Pawła i Katarzyny z domu Józwiakowskiej. Jego ojciec, oprócz pracy w niewielkim dwumorgowym gospodarstwie rolnym, trudnił się także szewstwem. Z kolei jego matka zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci. Stanisław Bizior dorastał w licznej rodzinie, co było charakterystyczne dla Polski międzywojennej. Oprócz starszego o piętnaście lat brata Teofila miał pięć siostr: starszą Weronikę, Czesławę, Marię, Genowefę oraz młodszą Stefanię. W 1932 r. jego ojciec sprzedał cały posiadany w Szczepieszynie majątek i wraz z rodziną przeniósł się do położonego w okolicach Zamościa Sitańca. Tam nabył sześciomorgowe gospodarstwo. Stanisław szkołę powszechną ukończył w Szczepieszynie, a następnie uczył się w szkole rzemieślniczej w Zamościu, gdzie zdobył zawód stolarza. Po zakończeniu edukacji przez rok pracował w tym zawodzie w szkole, a potem w produkującej meble fabryce Zygmunta Zipsera w Zamościu. Nie mamy żadnych informacji, aby przed wojną odbył służbę wojskową. Z kolei jego starszy brat Teofil, po zaliczeniu służby wojskowej, od 1927 r. był podoficerem zawodowym w 24 Pułku Piechoty w Łucku. Dosłużył się stopnia plutonowego. W 1936 r. otrzymał nawet Brązowy Krzyż Zasługi na polu wyszkolenia. Tam też ożenił się w 1931 r. z młodszą o dziesięć lat Władysławą Dąbrowską. We wrześniu 1939 r., w wyniku ran odniesionych podczas niemieckiego bombardowania, zginął ojciec rodzeństwa. Od tego czasu Stanisław pracował samodzielnie w gospodarstwie rolnym.

Informacje odnoszące się do jego działalności w okresie okupacji niemieckiej są dosyć skromne. Początki jego pracy w konspiracji sięgają przypuszczalnie roku 1940. Bardzo prawdopodobne, że to brat Teofil (pseudonim „Kruk”, „Marynarz”) jako były żołnierz zawodowy wciągnął Stanisława do konspiracji. Wstąpił on do Związku Walki Zbrojnej w Obwodzie Zamość,

przekształconego w lutym 1942 r. w Armię Krajową. Posługiwał się pseudonimem Śmigło. To właśnie z tą strukturą, a po 1944 r. powstałymi w jej miejsce Delegaturą Sił Zbrojnych i Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość, był związany. Losy braci w czasie wojny, a także po 1944 r., wzajemnie się ze sobą splatały. Od 1942 r. służyli obaj w szeregach Oddziałów Dywersji Bojowej, które powstały na bazie istniejących uprzednio oddziałów szturmowych. Podlegali por. Tadeuszowi Kuncewiczowi „Podkowie”, dowódcy bardzo lubianemu i wysoko cenionemu nie tylko przez jego żołnierzy, ale i okoliczną ludność. W przeciwieństwie do późniejszych oddziałów partyzanckich ODB były mobilizowane na potrzeby przeprowadzenia określonej akcji, a po jej zakończeniu żołnierze wracali do swoich domów i codziennych czynności.

Pierwszy od prawej Stanisław Bizior, Sitaniec 1939 r. (zbiory rodziny Biziorów)



Nocą z 27 na 28 listopada 1942 r. na Zamojszczyźnie Niemcy rozpoczęli wysiedlenia ludności polskiej. Niemieckie jednostki policji i żandarmarii brutalną akcją zaczęły od wsi Skierbieszów. Zaskoczonych mieszkańców wypędzono z domów, a potem pieszo lub na furmankach kierowano do obozu przejściowego w Zamościu. W następnych dniach to samo spotkało mieszkańców kolejnych zamojskich wsi. 6 grudnia w ramach „Aktion Zamosc” przystąpiono do wysiedlania Sitańca, w którym mieszkała rodzina Stanisława Biziora. Część mieszkańców, podobnie jak to miało miejsce uprzednio, trafiła do obozu przejściowego w Zamościu, a około 370 osób wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W wyniku działań wywiadu AK w Zamościu, któremu udało się pozyskać informacje o mających nastąpić wysiedleniach, możliwe stało się ostrzeżenie części ludności, która zbiegła, ukrywając się w okolicznych lasach lub w niewysiedlonych wsiach. W tej grupie znalazła się także rodzina Biziorów, która uciekła do zamieszkałych w Szperówce (okolice Szczebrzeszyna) krewnych. Niemiecka akcja wysiedleńcza sprawiła, że na Zamojszczyźnie żywiłowo zaczęto organizować oddziały partyzanckie. Ich rozwój przypadł na początek 1943 r. Wiosną tamtego roku Stanisław Bizior razem z bratem Teofilem dołączyli do oddziału partyzanckiego por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. W tym okresie – czasie jego formowania – liczył on około 30 ludzi, natomiast podczas akcji „Burza” osiągnął stan około 120 osób. Stanisław Bizior zapewne uczestniczył w wielu akcjach przeprowadzanych przez oddział „Podkowy”. Między innymi na początku 1944 r. „Podkowa” współpracował z przybyłym na Zamojszczyznę oddziałem sowieckiej partyzantki, dowodzonym przez płk. Petro Werszyhorę, z którym wspólnie podejmowali działania zbrojne.

Z planem powstania powszechnego, a potem planem akcji „Burza”, wiązał się projekt Odtwarzania Sił Zbrojnych. W jego ramach Inspektorat Zamość AK odtwarzał 9 Pułk Piechoty Legionów (kryptonim „OP-9”). W marcu 1943 r. jego dowódcą mianowano zastępcę inspektora Inspektoratu Zamość AK płk. Stanisława Prusa „Adama”. Zarówno pod względem taktycznym, jak i organizacyjnym, podporządkowano mu wszystkie oddziały partyzanckie w Inspektoracie. Oddział por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” stał się załącznikiem II batalionu 9 Pułku Piechoty Legionów. 15 grudnia 1943 r. rozpoczął się Kurs Podchorążych Rezerwy przy 9 Pułku Piechoty Legionów, na który skierowano Stanisława Biziora. Po jego ukończeniu otrzymał on stopień kaprała.

W okresie akcji „Burza” Stanisław Bizior pełnił obowiązki szefa I kompanii II batalionu OP-9, natomiast jego brat był szefem batalionu. 18 lipca 1944 r. inspektor Inspektoratu Zamość AK, a zarazem dowódca 9 pp Leg zarządził rozlokowanie oddziału „Podkowy” w okolicach Radeczniczy. Miał operować w tym czasie częścią sił w rejonie Zwierzyńca, a drugą częścią w terenie Radeczniczy i Gorajca. Kulminacja walk w ramach akcji „Burza” przypadła dla tego oddziału 24 i 25 lipca 1945 r. Bizior przeprowadził kilka operacji przeciwko kolumnom niemieckim, w ich wyniku zdobyto uzbrojenie, a przeciwnikowi zadano znaczne straty.

26 lipca 1944 r. Stanisław Bizior razem z oddziałem „Podkowy” wkroczył do Szczepieszyna. Tak moment pojawiania się żołnierzy AK w mieście opisał w swoich wspomnieniach dr Zygmunt Klukowski: „Gdy tak rozmawiałem z bolszewikami, nagle usłyszałem, jak któraś z siostr krzyknęła: »Nasi chłopcy idą!« [...] Pospieszyłem na rynek. Tuż przed ratuszem, [...] uwijał się na koniu »Podkowa«, również w mundurze i z białą-czerwoną opaską, obwieszony kwia-

Akcja na pociąg z amunicją na linii Zwierzyńca–Krasnobród. W drzwiach wagonu kpr. podch. Stanisław Bizior „Śmigło”, maj 1944 r. (zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie)



tami. [...] Uściskałem »Podkowę«, z największym trudem opanowując wzruszenie. Na ratuszu zawieszono białą-czerwoną chorągiew”. Jako pierwsza wkroczyła kompania dowodzona przez Stanisława Biziora i to właśnie on umieścił na ratuszu polską flagę. Oddział witany przez okoliczną ludność i napotkane sowieckie patrole przemaszerował do Klemensowa, po czym wrócił do Szczepieszyna. Zakwaterowano go w budynku dawnego gimnazjum. W mieście stacjonował do 30 lipca 1944 r. Tego dnia ówczesny inspektor zamojski mjr Antoni Pstrocki „Wacław” zebranych przed budynkiem żołnierzom „odczytał odezwę gen. Berlinga, zachęcającą [...] do wstąpienia w szeregi jego armii”. Żołnierze postawieni przed wybo-

rem wstąpienia do „ludowego” WP albo rozbrojenia, zdecydowali się na to drugie rozwiązanie. Zdali broń, w większości jednak starą i zużytą, ponieważ nocą „Podkowa” rozkazał kilku żołnierzom „po cichu zabrać z koszar najcenniejszą broń i ukryć w bezpiecznym miejscu” – wspominał jeden z żołnierzy. Po rozbrojeniu Stanisław Bizior wrócił do rodzinnego domu w Sitańcu.

Jesienią 1944 r. otrzymał powołanie do wojska. Zarządzenia inspektora Inspektoratu Zamość z sierpnia 1944 r. nakazywały uchylanie się od poboru. Jednak w przypadku braku takiej możliwości, zalecały działanie „rozsa-dzające od wewnątrz”. Bizior zgłosił się do punktu zbornego na Majdanku w Lublinie, stamtąd skierowano go do formowanej w tym czasie pierwszej lotniczej szkoły na ziemiach polskich. Utworzona 31 października 1944 r. z rozkazu naczelnego dowódcy WP Centralna Szkoła Lotnicza WP od ostatnich dni grudnia 1944 r. działała pod nazwą Zjednoczona Wojskowa Szkoła Lotnicza WP i 2 stycznia 1945 r. rozpoczęła inaugurację szkolenia lotniczego. Pierwotnie mieściła się w Zamościu. Stanisław Bizior zanim rozpoczął naukę razem z innymi powołanymi do wojska uporządkował zamojskie koszary. Wiadomo, że wkrótce potem zdezerterował. W późniejszych protokołach przesłuchań podawał różne daty dezercji. W jednym z nich wskazywał, że miało to miejsce pod koniec stycznia, w innym – pod koniec marca 1945 r. Trudno się dziwić jego decyzji, skoro korpus instruktorski w 100 procentach stanowili Rosjanie, a oficerski w 70 procentach. Od stycznia do pierwszych dni lipca 1945 r. ze szkoły zdezerterowało łącznie 198 kursantów. Od czasu dezercji Bizior musiał ukrywać się m.in. we wsi Szperówka. Według zeznań Tadeusza Kuncewicz „Podkowy”, „Śmigło” miał wchodzić w skład drużyny ochronnej przy ówczesnym komendancie Obwodu Zamość DSZ ppor. Michale Polaku „Żelaznym”, którego adiutantem odpowiedzialnym za kontakty z terenem był jego brat Teofil Bizior.

W czerwcu 1945 r. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa” podjął próbę przedostania się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ponieważ dalszą walkę w podziemiu uważał za bezcelową. Zebrał wokół siebie grupę 23 „spalonych” partyzantów, którzy jeszcze nie założyli rodzin. Stanisław Bizior dowiedział się o organizowanej wyprawie. Podczas późniejszego przesłuchania zeznał: „Przy spotkaniu się z bratem [...] powiedział mi, że »Podkowa« [...] zbiera swoich ludzi, z którymi chce się przedostać [...] do strefy amerykańskiej. Ja wtedy powiedziałem bratu, że ja też pojedę i żeby o tym powiedział [...] »Podkowie«”.

21 czerwca 1945 r. grupa wyruszyła zdobytą ciężarówką wojskową przez Zwierzyniec, Stalową Wolę, Sandomierz, Częstochowę, Katowice, kierowała się do granicy w okolicach Zgorzelca. Partyzanci przebrani byli w mundury Ludowego Wojska Polskiego, a każdy z nich posiadał broń. Jedynie Stanisław Bizior i jeszcze jeden uczestnik mieli na sobie cywilne ubranie. Byli zaopatrzeni w żywność. „Mieliśmy na samochodzie słoninę, wędlinę, cukier, kawę i chleb w workach” – opowiadał na przesłuchaniu. 5 lipca 1945 r. przekroczyli granicę, jednak w nocy przez pomyłkę znaleźli się na terenie Czechosłowacji. Zatrzymali się pod miejscowością Šluknov, gdzie jeden z uczestników wyprawy znalazł mieszkającą tam polską rodzinę Kłusowskich. Okazało się, że w tym czasie mieszkała z nimi młoda Niemka Margit Maszkowa, u której przebywał – jak się później okazało – oficer czeskiego wywiadu. Zainteresował się on nieznaną grupą wojskowych. Po pewnym czasie przyjechał samochodem z szoferem i nakazał, aby cała grupa udała się wraz z nim do sowieckiej komendantury. W czasie jazdy Polacy obezwładnili obu wojskowych i w obawie przed dekonspiracją zastrzelili ich. Natomiast jadącą z nimi Niemkę pozostawili przywiązaną w lesie do drzewa. Zdołała się oswobodzić, a następnie powiadomiła czeską służbę bezpieczeństwa. Zaczęto ich ścigać. Niemniej jednak „Podkowie” i jego podkomendnym udało się dotrzeć do stacjonujących w miejscowości Loket wojsk amerykańskich. Tymczasem władze czeskie poinformowały Amerykanów, że oddział ten składa się z esesmanów polskiej narodowości. Dlatego przekazali ich czeskim organom bezpieczeństwa. „Amerykanie zawieźli nas do więzienia czeskiego czego myśmy się nie spodziewali” – mówił podczas przesłuchania Stanisław Bizior. W czasie, gdy pod eskortą przewożono ich do Pragi, Polacy zdecydowali się na ucieczkę, próbując obezwładnić i rozbroić eskortę. Jednak ośmiu partyzantów zastrzelili konwojujący strażnicy. Stanisław Bizior razem z innymi wyskoczył z pojazdu. „Po wyskoczeniu z samochodu uciekałem przez kilka godzin – zeznawał – [...]. Na drugi dzień po ucieczce [...] idąc szosą spotkałem stojący samochód, przy którym było kilku żołnierzy Armii Czerwonej i kilku cywilów, którzy rozmawiali po polsku. Słyszając polską mowę podszedłem do nich pytając się dokąd jadą, na co dostałem odpowiedź, że do Wrocławia, więc poprosiłem ich, aby mnie ze sobą zabrali, gdyż idę z Niemiec, gdzie byłem na robotach”. W taki oto sposób Stanisław Bizior dostał się do Wrocławia, a stamtąd do Zamościa razem z transportem osób powracających z robót przymusowych w Niemczech. Ucieczka powiodła się jeszcze trzem

osobom. Jan Chwiejczuk „Wrzask” jako jedyny zrealizował zamierzony cel – dotarł do II Korpusu PSZ we Włoszech. Poza nim do Polski wrócili: Henryk Marczewski „Jurand” i Waław Mączka „Wierny”. O dalszym losie „Podkowy” i towarzyszy Bizior dowiedział się od brata dopiero w 1946 r. Pozostali uciekinierzy wpadli w ręce czechosłowackiej służby bezpieczeństwa. Przeszli okrutne śledztwo, w wyniku którego dwóch z nich zmarło. Dopiero w lipcu 1947 r. „Podkowę” i sześciu jego podkomendnych przekazano polskiemu aparatowi bezpieczeństwa.

Na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. Stanisław Bizior wrócił w rodzinne strony. „Po przyjeździe do Zamościa udałem się do domu na wieś Sitaniec, skąd nie wychodziłem z miesiąc czasu, ponieważ po tej całej podróży rozchorowałem się” – kończył wątek ucieczki podczas przesłuchania. W tym czasie w konspiracji zaszły zmiany. 6 sierpnia 1945 r. rozwiązana została Delegatura Sił Zbrojnych, a w jej miejsce 2 września powstało Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Chociaż WiN zakładało cywilny model oporu, to nie udało się tego zrealizować w Okręgu Lublin, stąd aktywność Stanisława Biziora miała głównie charakter walki zbrojnej. Aktywnie włączał się on w działalność WiN, po tym jak na czele komendy obwodu wiosną 1946 r. stanął chor.-por. Marian Pilarski „Jar”. „Śmigło”, bo takim pseudonimem wciąż się posługiwał, został jednym z najbliższych współpracowników „Jara”, którego adiutantem był jego brat Teofil „Lampart”.

Ważną rolę w działaniach zbrojnych podziemia niepodległościowego odgrywały akcje mające na celu uwolnienie przetrzymywanych w aresztach konspiratorów. Wiosną 1946 r. w więzieniu PUBP w Zamościu przebywało wielu działaczy podziemia. Ppor. Roman Szczur „Urszula”, komendant rejonu Stary Zamość podjął się zadania jego rozbicia. Dzięki informacjom od współpracujących dwóch strażników winowcy znali rozkład więzienia oraz wiedzieli, jak rozmieszczeni są strażnicy. Plan zakładał, że kilkuosobowe grupy zajmą kolejno strażnicę, budynek administracji i budynek, gdzie przetrzymywano więźniów. Natomiast pozostali partyzanci ubezpieczali atak. 8 maja 1946 r. Stanisław Bizior, razem z liczącym 23 osoby oddziałem WiN pod dowództwem „Urszuli”, wdarł się podstępem na teren więzienia i opanował je. Uwolniono grupę 301 więźniów, z czego 20 następnego dnia stawilo się w areszcie. W trakcie ataku „Śmigło” uczestniczył w opanowaniu kancelarii więziennej, którą zdobyto bez wystrzału. W kilka lat później, zeznając przed oficerem śledczym UB, pomniejszał swój udział w akcji. Twierdził, że

ubezpieczał jedynie atak, nie posiadając broni. W czasie ataku zginęło pięciu funkcjonariuszy straży więziennej oraz jeden z partyzantów.

9 września 1946 r. w czasie obławy prowadzonej przez wojsko i UB został zabity brat Biziora, Teofil.

Podczas odprawy w lipcu 1946 r. „Jar” polecił Biziorowi zorganizowanie plutonu żandarmerii przy Komendzie Obwodu Zamość WiN. Miał to być swego rodzaju oddział dyspozycyjny komendy, który wypełniał zleczone przez nią zadania. W głównej mierze zajmował się wykonywaniem wyroków śmierci oraz przeprowadzał akcje zaopatrzeniowe. Grupa posługiwała się kryptonimem „Warta”. Podobny pododdział w maju 1946 r. stworzył przy dowodzonym przez siebie zgrupowaniu mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”. Pełnienie nowej funkcji przez Stanisława Biziora wiązało się także ze zmianą, w sierpniu 1946 r., dotychczasowego, noszonego przez niego pseudonimu „Śmigło” na „Eam”. Żandarmerię Bizior podzielił na trzy drużyny, opierając je na ludziach z byłego oddziału „Podkowy”. Stanowisko jego zastępcy pełnił Adam Altmajer „Burian”. Pierwszą siedmioosobową drużyną żandarmerii na terenie Zamościa dowodził Jerzy Matuszewski „Maks”. Kolejna podlegała Edwardowi Chruścińskiemu „Boa” i skupiała osoby z Zamościa oraz rejonu Wysokie-Zawada. Trzecia zaś obejmowała osoby z gminy Łabu-

Meldunek „Eama”, w którym informuje, że w trakcie obławy UB zginął jego brat Teofil (zbiory IPN)

Refuz
10. 09 - 46

Barbara.

Ob. Komendancie g. l. m. zamo
został zabity przez bezpiekę
mój brat Teofil, i swego
Teofil

Barbara

Analizowano u mnie
Yolka Biato.

90
150

nie, a kierował nią Stanisław Niemczuk „Grzegorz”. Od końca sierpnia do początku grudnia żandarmeria WiN wykonała kilka wyroków śmierci. Zlikwidowano Jana Dubę, członka PPR i kierownika młyna spółdzielczego w Zamościu, dwie osoby współpracujące z UB, Eugeniusza Adamowicza i Kazimierza Mroza, oraz trzech milicjantów: Stefana Kiecanę funkcjonariusza z posterunku MO w Zamościu, Władysława Buchaja z posterunku MO w Łabuniach oraz Władysława Stonkę, wówczas już byłego referenta śledczego KP MO w Zamościu. Nie udało się wykonać wyroku na członku PPR Stefanie Rogu. Podczas próby zlikwidowania Bolesława Mazura w wyniku wymiany ognia zginął przypadkowo inny człowiek. W tym czasie żandarmeria przeprowadziła także trzy akcje ekspropriacyjne. W jednej z nich osobiście uczestniczył Bizior. 13 lipca 1946 r., dowodząc plutonem żandarmerii, zarekwirował ponad 115 tys. złotych z browaru w Zwierzyńcu. W listopadzie 1946 r. zaczęła się seria zatrzymań członków żandarmerii przez funkcjonariuszy PUBP w Zamościu, co sparaliżowało jej dalszą działalność. Wszystko zapoczątkowało zatrzymanie 2 listopada 1946 r. dowódcy drużyny Edwarda Chruścińskiego, a później kolejno: 21 listopada Jana Sidora, 9 grudnia Eugeniusza Tchórzewskiego, 11 grudnia Edmunda Jasińskiego i Janiny Bakowskiej, u której w mieszkaniu mieścił się punkt kontaktowy, 12 grudnia Józefa Rabiega, Jerzego Matuszewskiego, Jerzego Kuszla i Jerzego Ponachajbę, 14 grudnia Franciszka Adamczuka i 17 grudnia Franciszka Węclawika. Na początku lutego 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu odbył się proces kilku z nich. Najsurowszy wyrok, spośród wymienionych, otrzymał Franciszek Adamczuk, skazany na karę śmierci, którą wykonano na zamku lubelskim na cztery dni przed wejściem w życie ustawy o amnestii. W stosunku do Jerzego Matuszewskiego, skazanego w styczniu także na karę śmierci, decyzją prezydenta wyrok zamieniono na dożywotnie więzienie. W związku z aresztowaniami „Eam” ukrywał się zarówno w klasztorze w Radecznicy, jak i we wsi Szperówka. 10 marca 1947 r. prezes Obwodu Zamość WiN awansował „Eama” do stopnia porucznika rezerwy piechoty ze starszeństwem od 1 listopada 1946 r.

Po sfałszowanych przez komunistów wyborach do Sejmu Ustawodawczego uchwalono amnestię. Komenda Okręgu Lublin WiN zdecydowała o wyjściu z konspiracji i zakończeniu działalności. Na terenie Inspektoratu Zamość jej przeprowadzeniem zajmował się Stanisław Książek „Rota”, były inspektor. Pod koniec marca 1947 r. spotkał się z „Jarem” w obecności

„Eama”. Książek „polecił [...] »Jarowi« ujawnić cały obwód, zdać broń, amunicję i inny sprzęt organizacyjny” – mówił na przesłuchaniu Bizior. W związku z tym „Eam” ujawnił się 31 marca 1947 r. przed komisją w PUBP w Zamościu. Zdał pistolet parabellum pochodzący z 1916 r. W oświadczeniu ujawnieniowym przyznał, że pełnił funkcję komendanta żandarmerii na Obwód Zamość oraz brał udział w ataku na więzienie w Zamościu w maju 1946 r. Wymienił z nazwiska sześć osób, które zginęły w ramach działań prowadzonych przez żandarmerię obwodu. Zazaczył przy tym: „nie wydawałem rozkazów sam, a otrzymywałem od Komendy Obwodu”. Polecił ujawnić się swojemu zastępcy Adamowi Altmajerowi „Burianowi” (uczynił to 11 kwietnia 1947 r.) i wydał rozkaz do podległych mu drużyn żandarmerii. Był obecny w trakcie ich ujawnienia, które miało miejsce w Sitnie.

Meldunek „Eama” z 13 września 1946 r. (zbiory IPN)

Nota 13.11-46 91 15
 Barbara,
 Ob. komendancie melduję że dnia 12.11-46 w nocy było w.B. na wilce aresztowali Adama i Stefana, w Zamościu ogłoszone ostre pogotowie. Wicemem już od godz 17tej przez W.B. i O.M. byli zatrzymywane ludzie i ~~byli~~ sprawdzali dowoody oraz przeprowadzili osobistą rewizję, ja wlatem z's na teren Osty, w salony wróci's do nr. 2. Kontakt przez minierog.
 Eam
 Anulowane u mnie folba 11.11.46

Po amnestii struktury podziemia poakowskiego na Lubelszczyźnie przestały istnieć. Jakiś czas później razem z Marianem Pilarskim wyjechał do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Pomóc miał mu w tym Stanisław Książek, z którym rozmawiał na ten temat w okresie amnestii.

W 1948 r. Stanisław Bizior ożenił się z Norbertą Tchorzewską. Zamieszkał u teściów w Sitańcu i wspólnie z nimi pracował w gospodarstwie rolnym. 2 maja 1949 r. urodził mu się syn Zygmunt.

Doktor Zygmunt Klukowski, związany z konspiracją, w kontekście ujawnienia się podziemia w kwietniu 1947 r. pisał: „Oczywiście nikt nie wierzy w to, żeby na fakcie ujawnienia się pewnej części podziemia [...] miała zakończyć się w Polsce konspiracja. Bierne poddanie się losowi nie leży w naturze Polaków. Chyba od czasu konfederacji nie było w Polsce okresu wolnego od spisków i konspiracji. Tym bardziej nie obędzie się bez niej i teraz – bo przecież społeczeństwo musi się bronić i przeciwstawiać tym, którzy idą na pasku u »przyjaciół« ze wschodu”.

Już w drugiej połowie 1947 r. kpt. Marian Pilarski zaczął nawiązywać kontakty ze swoimi dawnymi podkomendnymi. Wiosną 1948 r. w klasztorze w Radecznicy spotkał się z grupą byłych działaczy WiN (obecny był wówczas

Postanowienie o zatrzymaniu Stanisława Biziora (zbiory IPN)

SPN Lu 81/435/1
1487/22

Formularz organizacyjny

Nr

Stanisław Bizior 13-12-1910

POSTANOWIENIE O ZATRZYMANIU

W związku z prowadzonym dochodzeniem postanawiam tymczasowo zatrzymać podejrzanego

Bizior Stanisław s. Pawła
(podać nazwisko, imię i inne okoliczności)

zamieszkałego *Stawiec gm. Łopuchów p. Łanienice*
(podać dokładny adres)

ZATWIERDZAM

Podpis osoby fizycznej

Podpis starszego urzędnika

Oficer śledczy

Dwój

Powinno postanowienie okazano mi

dn. _____ 19__ r.

Wzrost Nr E-24

także Bizior), podczas którego zdecydowano o wznowieniu działalności. Jednak dopiero na kolejnym spotkaniu 28 września 1948 r., także w Radecznicy, reaktywowano Inspektorat Zamojski. Powstała lokalną organizację niepodległościową nazywano Drugim Inspektoratem Zamojskim AK albo Inspektoratem „Jara”. Odtworzyła ona siatkę konspiracyjną obejmującą tereny dawnych Inspektoratów Zamość i Chełm AK-DSZ-WiN, czyli powiaty Krasnystaw, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski i Zamość. Jeszcze przed ujawnieniem ważną rolę dla zamojskiej konspiracji spełniał klasztor w Radecznicy. Tam mieścił się punkt kontaktowy Obwodu Zamość z poszczególnymi rejonami, ponadto niejednokrotnie stawał się miejscem schronienia i ukrywania poszczególnych osób, jak również zebrań konspiracyjnych. Stał się również istotnym wsparciem dla odtwarzanej przez Mariana Pilarskiego „Jara” struktury konspiracyjnej. Działalność Inspektoratu polegała na budowaniu zaplecza w postaci struktur, rekrutowaniu ludzi, gromadzeniu broni, zdobywaniu środków materialnych na działalność oraz prowadzeniu wśród okolicznej ludności tzw. szeptanej propagandy. W Drugim Inspektoracie Stanisławowi Biziorowi powierzono funkcję komendanta rejonu Stary Zamość–Sitaniec, jednak – jak twierdził w trakcie przesłuchań – nie zgodził się objąć tego stanowiska. Został natomiast dowódcą żandarmerii, choć w świetle



materiału archiwalnego trudno określić, na czym konkretnie miała polegać jego rola. Drugiemu Inspektoratowi podporządkowane były trzy oddziały partyzanckie, nazywane Oddziałami Lotnej Żandarmerii (Stanisława Pakosa „Wrzosa”, Piotra Smagały „Sroki” i Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”), jednak one podlegały bezpośrednio „Jarowi”.

Struktury Drugiego Inspektoratu rozbito w wyniku aresztowań, zapoczątkowanych 8 kwietnia 1950 r. zatrzymaniem Józefa Wołoszczuka „Pistoleta”. Stanisława Biziora funkcjonariusze WUBP w Lublinie zatrzymali kilka dni później, 13 kwietnia 1950 r. w Zamościu. Najpierw osadzono go w areszcie tamtejszego PUBP, gdzie przebywał do pierwszych dni maja 1950 r., po czym przeniesiono do więzienia na zamku w Lublinie. Od początku przesłuchiwali go oficerowie śledczy WUBP w Lublinie, a także dwukrotnie oficer Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego por. Antoni Korczak. Zatrzymania objęły także zakonników z klasztoru oo. Bernardynów w Radecknicy, w tym prowincjała zakonu o. Andrzeja Szelepaka. Część osób powiązanych z Inspektoratem zaczęła się ukrywać, zasili oni Oddział Lotnej Żandarmerii pod dowództwem Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. 10 sierpnia 1950 r.

Archiwum II Inspektoratu i broń zarekwirowana przez UB w klasztorze oo. Bernardynów w Radecknicy (zbiory IPN)



Stanisławowi Biziorowi urodziła się córka Maria. Przebywał wówczas w więzieniu. Nigdy jej nie zobaczył.

17 maja 1951 r. sprawy jedenastu aresztowanych postanowiono połączyć w jedną sprawę grupową. Dyrektor Departamentu III płk Józef Czapliski, który przeglądał akt oskarżenia, kazał wykreślić podaną liczbę 301 więźniów, których uwolnili partyzanci WiN podczas ataku 8 maja 1946 r. na więzienie w Zamościu. Zapewne tak duża liczba uwolnionych stawiała w nie najlepszym świetle funkcjonariuszy więzienia i pokazywała jednak siłę i możliwości powojennego podziemia niepodległościowego. 30 maja 1951 r. śledztwo oficjalnie zakończono. Stanisławowi Biziorowi postawiono 10 zarzutów.

Proces rozpoczął się 9 października 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie. Razem ze Stanisławem Biziosem sądzono jednocześnie osób: Mariana Pilarskiego „Jara” – inspektora II Inspektoratu AK, Andrzeja Szelepaka – prowincjała zakonu ojców Bernardynów, Władysława Skowyrę „Orkana” – komendanta Obwodu Zamość i zastępcę „Jara”, Kazimierza Kaletę „Zakręt” – oficera wywiadu na rejon Zamościa, Alfreda Tora „Zycha” – komendanta Obwodu Tomaszów Lubelski II Inspektoratu, Józefa Wołoszczuka „Pistolet” – komendanta rejonu Skierbieszów–Sitno–Kotlice, Mariana Woźnickiego „Mariana” – zastępcę komendanta Obwodu Tomaszów Lubelski, o. Józefa Wacława Płonkę – w latach 1945–1946 przeora klasztoru w Radechnicy, o. Jana Hugolina Rybę – duszpasterza Inspek-

Stanisław Bizior – zdjęcie sygnalityczne z 1950 r. (zbiory IPN)



toratu i zakonnika brata Piotra Serwacego Golbę. Proces był elementem walki z Kościołem katolickim. Służył zdyskredytowaniu zakonników poprzez ukazanie ich jako pomocników „bandytów”.

W trakcie procesu Stanisława Bizora bronił lubelski adwokat Stanisław Wiśniewski. Bizior przyznał się do części postawionych mu zarzutów w akcie oskarżenia. Potwierdził przynależność do organizacji WiN do 1947 r., natomiast w późniejszym okresie już nie. Prokurator zarówno dla Stanisława Bizora jak i Mariana Pilarskiego zażądał kary śmierci. obrońca Bizora z kolei wnioskował o umorzenie postępowania odnośnie czynów popełnionych do chwili ujawnienia się w czasie amnestii, a wobec tych dokonanych po ujawnieniu, o wymierzenie odpowiedniej kary więzienia. Sam Bizior w ostatnich słowach na zakończenie procesu prosił o łagodny wymiar kary. 16 października 1951 r., po kilku dniach rozprawy, o godzinie 13.00 Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie pod przewodnictwem mjr. Miecysława Widaja odczytał wyroki. Uznał Stanisława Bizora winnym „usiłowania dokonania przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego przez uczestnictwo w działaniach konspiracyjnych, szpiegowskich i terrorystycznych” w okresie od 1945 r. do momentu aresztowania i skazał na karę śmierci. Za przechowywanie bez zezwolenia amunicji oraz broni palnej również wymierzył mu karę śmierci, łagodząc ją jednocześnie w myśl ustawy o amnestii z 1947 r. Za udział w napadzie 8 maja 1946 r. na więzienie w Zamościu, w wyniku którego zginęli funkcjonariusze straży więziennej, skazał na 15 lat więzienia, a po zastosowaniu ustawy o amnestii na 10 lat. Za zarzut przekazania rozkazów Mariana Pilarskiego „zabicia [...] podległym [...] bojówkom żandarmerii WiN” funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej i członków Polskiej Partii Robotniczej zasądził czterokrotną karę śmierci, zmniejszając ją do czterech kar po 15 lat na podstawie amnestii. Za zarekwirowanie przy użyciu broni palnej kwoty ponad 100 tys. zł z browaru w Zwierzyńcu wymierzył 9 lat, zmniejszając do 6 w oparciu o ustawę amnestyjną. Łącznie WSR w Lublinie wymierzył Stanisławowi Biziorowi karę śmierci wraz z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia na rzecz skarbu państwa. Wycofano się jedynie z zarzutu, jakoby w marcu 1945 r. „Eam” „dokonał morderstwa na osobie Ryznera Stanisława członka PPR-u”. Ryzner w okresie niemieckiej okupacji był żołnierzem oddziału por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, zlikwidowanym przez podziemie

w marcu 1945 r. za rabunki i przestępstwa, których dopuścił się po lipcu 1944 r. Być może właśnie z tym zarzutem wiązała się zmiana zeznań Biziora dotyczących momentu dezercji z WP. Poza Marianem Pilarskim, także skazanym na karę śmierci, pozostali oskarżeni otrzymali wyroki od 5 do 15 lat więzienia. Na koniec przewodniczący przypomniał o prawie skazanych do złożenia prośby o ułaskawienie do prezydenta RP. Podczas ogłaszania wyroków w sądzie obecne były siostry Stanisława Biziora, Katarzyna i Genowefa, razem z jego dwuipółletnim synem Zygmuntem, którego, wychodząc z sali, widział po raz ostatni.

21 października 1951 r. adwokat Stanisław Wiśniewski jako obrońca Stanisława Biziora, a także Kazimierza Kalety i Józefa Płonki, złożył skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie. Ponownie, jak podczas procesu, argumentował, że „oskarżony Bizior za swą działalność do chwili ujawniania się nie ponosi żadnej odpowiedzialności karnej, bowiem wypełnił wszystkie warunki wynikające z ustawy amnestyjnej”. Dlatego postępowanie odnośnie zarzutów udziału w ataku na więzienie w Zamościu, posiadania broni, przekazywania rozkazów w sprawie likwidacji konfidentów oraz napadu na browar powinno zostać umorzona. Ponadto dodawał, co poniekąd wynikało zapewne ze strategii obrony, że ani faktycznie, ani formalnie do organizacji nie należał, co prawda kontaktował się z niektórymi oskarżonymi, ale żadnej funkcji nie pełnił. Między innymi wnosił o złagodzenie orzeczonej kary śmierci na karę „więzienia terminowego”. Najwyższy Sąd Wojskowy, który 28 listopada 1951 r. rozpatrywał wszystkie skargi rewizyjne wniesione w tym procesie, utrzymał wyrok w mocy wobec Stanisława Biziora. Mjr Mieczysław Widaj, który przygotował opinię w sprawie ułaskawienia, zwracał uwagę, że Marian Pilarski, jak i Stanisław Bizior, nie zasługują na nie, ponieważ „działalność obu [...] była wysoce szkodliwa”.

28 lutego 1952 r. prezes Najwyższego Sądu Wojskowego płk Wilhelm Świątkowski przekazał do WSR w Lublinie informację, że prezydent w stosunku do Stanisława Biziora nie skorzystał z prawa łaski i polecił niezwłocznie wykonać zasądzoną karę śmierci.

Kilka dni później, 4 marca 1952 r. o godz. 5.45, w obecności wojskowego prokuratora rejonowego w Lublinie kpt. Ireneusza Bolińskiego, naczelnika więzienia por. Stanisława Kapronia oraz lekarza więziennego wykonano karę śmierci. Ciało Stanisława Biziora „Eama” oraz rozstrzelanego z nim

IPN Nr 21/26/12
SR- 406/51

342

Protokół
wykonania kary śmierci.

Sporządzono dnia 4.03. 1952

Obecni :

1/ Prokurator Wojsk. Prok. Rej. Lublin Kpt. Biliński Henryk

2/ Naczelnik Więzienia por. K. Antoni Krawiec

3/ Lekarz Więzienny p. pułk. H. Jan Tadeusz

Wzgodnie z przepisem § 20 Cz. IV. Reg. Urządzenia Sądów i Prokuratur Wojskowych wobec nie skorzystania z prawa łaski przez Prezydenta R.P. decyzją z dnia 26.02.1952 /pismo Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 28.02.1952, której treść w dniu dzisiejszym ogłoszono.

Wykonano w obecności w/wym. wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 16.10.1951 Nr. Or. 406/51 skazujący Biziora Stanisława na karę śmierci s. Parotg.

Podpis :

1/ Prokurator Wojsk. Prok. Rej. w Lublinie _____

2/ Naczelnik Więzienia _____

3/ Lekarz Więzienny _____

strona: 0342

Protokół wykonania kary śmierci na Stanisławie Biziorze (zbiory IPN)

Mariana Pilarskiego „Jara” pogrzebano w nieznanym wówczas miejscu na terenie cmentarza przy ul. Unickiej.

19 października 1992 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego uznał wyrok byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z 16 października 1951 r. za nieważny. Uznał, że Stanisław Bizior został skazany za czyny „związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”.

W wyniku prac Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN 23 stycznia 2017 r. odnaleziono szczątki Stanisława Biziora na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Unickiej w Lublinie. Uroczysty pogrzeb odbył się 14 października 2017 r. Stanisław Bizior „Eam” razem z Marianem Pilarski „Jarem” zostali pochowani w krypcie klasztoru Ojców Bernardynów w Radecknicy.



(zbiory IPN)

WITOLD BORUCKI (1924–1949)

**Żołnierz Obwodu Maków Mazowiecki
Armii Krajowej, komendant XVI Okręgu
Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.**

Kazimierz Krajewski
Tomasz Łabuszewski

Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”

Witold Borucki urodził się 3 listopada 1924 r. w wiosce Rawy, pow. Maków Mazowiecki, w wielodzietnej rodzinie rolników Aleksandra i Petroneli z Wiszowatych. Miał dwóch braci (Czesława i Andrzeja) oraz trzy siostry (Annę, Zdzisławę i Irenę). Okazał się zdolnym młodzieńcem i gdy ukończył szkołę powszechną, rodzice zdecydowali się posłać go do Gimnazjum Ojców Salezjanów w Jaciążku. Uzyskał tam niepełne wykształcenie średnie, bowiem naukę przerwała mu wojna. Okres okupacji niemieckiej w większości przebył w rodzinnych Rawach, pomagając rodzicom w gospodarstwie. Wstąpił wówczas w szeregi Armii Krajowej – należał do konspiracyjnej placówki terenowej Sypniewo w Obwodzie AK Maków Mazowiecki.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej, wejściu na północne Mazowsze wojsk sowieckich i zainstalowaniu tam władz komunistycznych nadal mieszkał w Rawach. Został wówczas zmobilizowany do ludowego wojska i skierowany do Oficerskiej Szkoły Broni Pancernych w Modlinie. Można przypuszczać, że zdecydował się na służbę w tej formacji, wychodząc z założenia, że „najciemniej jest pod latarnią”. Obawiał się, że przebywając w miejscu zamieszkania, zostanie jako akowiec aresztowany. Jednak w ludowym WP nie pozostał długo. Zetknięcie się z realiami systemu komunistycznego, takimi jak wszechobecność decydujących o wszystkim Sowietów, donosicielstwo, stosunek do polskiej tradycji i religii – musiało być dla młodego, ideowego człowieka prawdziwym szokiem. Już 1 lipca 1945 r. porzucił berlingowskie szeregi. Z dokumentacji Prokuratury Wojskowej Okręgu Warszawskiego wynika, że podczas służby w wojsku uzyskał stopień podchorążego, który nie został jednak uznany podczas późniejszej służby w szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Borucki powrócił w rodzinne strony

i ukrywał się, korzystając z kontaktów u znajomych. Był już w tym czasie poszukiwany listami gończymi jako dezterter.

W drugiej połowie 1945 r., w bliżej nieznanych okolicznościach, dołączył do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez por. Mieczysława Przybytniewskiego „Mieczysława” (podporządkowanego NZW), a następnie por. Mariana Kraśniewskiego „Burzę”. Przybrał wówczas pseudonim „Dąb”, którym posługiwał się przez najbliższe trzy lata. Zapewne był to jego pseudonim jeszcze z okresu akowskiego. Można sądzić, że w nawiązaniu kontaktu z oddziałem „Mieczysława” pomogli mu koledzy z AK, którzy wobec rozpadu makowskich struktur tej organizacji kontynuowali działalność niepodległościową w szeregach – jak wówczas mawiano – „narodówki”. Oddział, do którego wstąpił, podlegał Komendzie Powiatu NZW Ostrołęka krypt. „Orawa” wchodzącej w skład Okręgu Białystok NZW. W połowie 1946 r. struktura ta wraz ze swym oddziałem bojowym przeszła pod rozkazy dowódcy XVI Okręgu NZW krypt. „Mazowsze”, kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota”.

Podczas służby pod rozkazami „Mieczysława” i „Burzy” Witold Borucki wyróżnił się odwagą i inicjatywą. Dostał dowództwo drużyny (można dodać, że drużynami dowodzili też Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” i Bolesław Częścić „Orlik”; wszyscy trzej zaliczali się do najlepszych żołnierzy oddziału). Uczestniczył w wielu akcjach wykonanych przez partyzantów NZW, zdobywając olbrzymie doświadczenie bojowe.

Oddział rozbroił szereg posterunków Milicji Obywatelskiej, m.in. w Goworowie (styczeń 1946 r.), Krasnosielcu (13 lutego – zlikwidowano wówczas także placówkę UB), Szelkowie (15 lutego 1946 r. i ponownie 28 czerwca 1946 r., ta ostatnia akcja nie w pełni się powiodła), Różanie (17 lutego 1946 r.), Baranowie (26 lutego i ponownie na przełomie 1–2 czerwca 1946 r.). Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem było wkroczenie do Makowa Mazowieckiego 14 lutego 1946 r. i rozbięcie Powiatowej Komendy MO; zdobyto wówczas: 8 rkm, 15 PPSz, około 60 kb i kbk, 25 pistoletów, zapasy amunicji, dokumenty, umundurowanie i zaopatrzenie (w sumie było to aż 20 wozów).

Kilkakrotnie zatrzymywano pociągi i rozbijano jadących nimi żołnierzy oraz funkcjonariuszy służb komunistycznych. Akcje tego rodzaju były odwetem za brutalny stosunek berlingowców wobec ludności podróżującej koleją (bicie, wymuszanie haraczy itp.). Na przykład z 7 na 8 marca 1946 r. wspólnie z oddziałem WiN „Leszka” zatrzymano na stacji Gucin pociąg w celu kontroli pasażerów, rozbrojono wówczas siedmiu żołnierzy i oficerów ludowego WP, którym zabrano broń. 14 maja 1946 r. podobną akcję wykonano na

stacji Zabiele Wielkie, gdzie opanowano stację i zatrzymano trzy nadjeżdżające kolejno pociągi: towarowy oraz dwa osobowe relacji Białystok–Olsztyn i Olsztyn–Białystok. Rozbrojono i rozmundurowano żołnierzy ludowego WP, w tym kilku oficerów. Z kolei 22 maja 1946 r. na stacji Grucele zaatakowano pociąg konwojowany przez 70 żołnierzy KBW. Po krótkiej walce partyzanci opanowali pociąg, rozbijając konwój, któremu zabrano część broni: 3 rkm, 18 PPSz i 3 kbk. Rozbrojono także milicyjny konwój z Białegostoku, zdobywając 7 PPSz.

Oddział, w którym służył Witold Borucki, stoczył też kilka walk z grupami operacyjnymi UB, KBW i MO. W tym przypadku najpoważniejsza była zasadzka wykonana 23 maja 1946 r., w której rozbito grupę operacyjną PUBP w Ostrołęce jadącą na aresztowania w terenie (w sile 35 funkcjonariuszy UB i żołnierzy KBW oraz ludowego WP). Spalono samochód, a grupa operacyjna uciekła, tracąc dwóch ludzi, trzech zostało rannych, oraz porzucając broń – 3 rkm, 2 PPSz, 1 PPS, 3 karabiny i 1 pistolet.

Oddział wykonywał też pomniejszych akcje, takie jak napominanie i karanie chłostą członków PPR (Rembisze, Goworowo, Czerwin), karcenie nauczycieli jawnie wspierających reżim komunistyczny (Olszyny i Bandysie w gm. Czarnia), likwidowanie donosicieli i konfidentów UB.

Po podporządkowaniu w połowie 1946 r. struktur dowodzonych przez por. „Mieczysława” kpt. Zygmunta Kuleszy „Młotowi”, który tworzył nowy XVI Okręg NZW obejmujący powiaty Ostrołęka, Przasnysz, Maków Mazowiecki, Ciechanów i północno-wschodnią część b. Prus Wschodnich, oddział dowodzony wówczas przez „Burzę” został dość szybko rozformowany. Jego żołnierzy przydzielono do patroli PAS NZW Okręgu lub skierowano do konspiracji. Także Witold Borucki „Dąb” pozostał „w lesie”, dowodząc niedużą grupą partyzancką na terenie powiatu makowskiego. Funkcję komendanta powiatu NZW Maków Mazowiecki krypt. „Marymont” sprawował wówczas por. Marian Kraśniewski „Burza”, występujący wtedy pod pseudonimem „Marek”. Na jego rozkaz „Dąb” wykonał kilka akcji, m.in. nocą z 8 na 9 listopada 1946 r. przeprowadził wypad na osadę Goworowo, rekwirując potrzebne partyzantom zaopatrzenie i rozbijając milicyjny patrol. W akcji tej brało udział zaledwie siedmiu partyzantów, w raporcie PUBP przesadnie oceniono jednak ich liczbę na pięćdziesięciu.

Witold Borucki odgrywał coraz większą rolę w funkcjonowaniu makowskiej organizacji NZW i wydaje się, że pod koniec 1946 r. przejął Komendę Powiatu „Marymont” po „Burzy”. Trzeba też wspomnieć, że zdecydowanie oparł



Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”, komendant XVI Okręgu NZW w okresie lipiec 1948 – sierpień 1949 r. (zbiory IPN)

Anna Płaszczyńska, żona Witolda Boruckiego (zbiory IPN)



się proklamowanej przez lokalne władze komunistyczne z Ostrołęki tzw. dzikiej amnestii, która miała dość szeroki zasięg i doprowadziła do rozpadu kilku kompanii terenowych NZW. W wyniku wspomnianej amnestii ujawniło się około pół tysiąca konspiratorów spod znaku NZW, zdających się w ciemno na łaskę i niełaskę komunistów. Każdy z ujawniających się wówczas musiał podpisać zobowiązanie do współpracy z władzami bezpieczeństwa.

Witold Borucki „Dąb” nie ujawnił się także podczas tzw. amnestii ogłoszonej przez komunistów w lutym 1947 r., bezpośrednio po sfałszowanych wyborach do Sejmu. Był zdecydowanym zwolennikiem kontynuowania walki z dyktaturą komunistyczną. Uczestniczył w pamiętnej odprawie 20 maja 1947 r. we wsi Olszyny, podczas której grupa kadry podoficerskiej Okręgu „Mazowsze” podjęła decyzję o kontynuowaniu działalności organizacyjnej i wybrała nowego komendanta okręgu – chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”. W ramach zreorganizowanego XVI Okręgu NZW występującego pod kryptonimem „Orzeł”, na mocy rozkazu „Lasa” nr 2/47, pełnił od 20 lipca 1947 r. funkcję komendanta Powiatu „Mściciel”, obejmującego większą część pow. Maków Mazowiecki oraz część pow. Przasnysz. „Las”,

powierzając „Dębowi” nową funkcję, wiążącą się z dużą odpowiedzialnością – pisał we wspomnianym rozkazie m.in.: „Utworzy Kol[ega] oddział jako Sztab Powiatu „Mściciel”, ludzie mają być odpowiedzialni, z czystym sumieniem, tak aby Kol[ega] spełnił zadania [...]”.

W okresie tym zaszły też poważne zmiany w jego sytuacji osobistej. Miałowicie wziął ślub z Anną Płaszczynską, pochodzącą z Rzekunia nauczycielką pracującą w miejscowości Stara Stępna w pow. Ostrołęka. Poznał ją jeszcze w 1946 r., gdy wraz z oddziałem kilkakrotnie przechodził przez tę miejscowość. Początkowo zaplanowano, że ślub będzie w rodzinnej parafii panny młodej w Rzekuniu, jednak gdy ktoś doniósł o tym do PUBP w Ostrołęce, funkcjonariusze postanowili urządzić tam zasadzkę. Szybko zmieniono plany i ślub odbył się 10 czerwca 1947 r. w Nowej Wsi. Żołnierze NZW obstawili w tym dniu wszystkie drogi wiodące do tej miejscowości. Młodzi małżonkowie nie mogli pozostać razem. Żonie „Dęba” załatwiono fałszywe dokumenty na nazwisko Józefa Nadwodna (on sam także posługiwał się przybranym nazwiskiem Nadwodny). Początkowo ukrywała się na terenie gminy Baranowo, później, gdy była już w ciąży, wyjechała do siostry mieszkającej w Szczytnie. Tam po kilku dniach, 17 grudnia 1947 r., została aresztowana przez funkcjonariuszy UB.

Witold Borucki, jako całkowicie „spalony” i tropiony przez agencję UB, kierował pracą sieci organizacyjnej podlegającej Komendzie Powiatu „Mściciel” ze wspomnianego już oddziału sztabowego, którym osobiście dowodził. Funkcję jego zastępcy sprawował Mieczysław Białczak „Zawisza”. Oddział liczył przeciętnie kilkunastu – do 20 żołnierzy. Ponieważ komendant „Las” zalecił, by stan oddziału nie przekraczał 10 ludzi, „Dąb” podzielił go na trzy patrole dowodzone przez Czesława Rudzińskiego „Michała” (poległ w walce z UB 26 listopada 1947 r.), Stanisława Suchołbiaka

St. sierż. Stanisław Suchołbiak „Szary”, komendant Powiatu „Błękit” w XVI Okręgu NZW, zamordowany przez agentów UB 19 sierpnia 1949 r. (zbiory IPN)



„Szarego” (poległ 19 sierpnia 1949 r. zamordowany przez agentów UB) i Witolda Sieczkowskiego „Białego”. Po śmierci „Michała” dowództwo jednego z patroli powierzono Eugeniuszowi Lipińskiemu „Mrówce”. W kwietniu 1948 r. Borucki zreorganizował oddział KP „Mściciel”, powołując grupę wypadową pod dowództwem swego zastępcy „Zawiszy”, a pozostałych żołnierzy dzieląc na dwie drużyny pod komendą „Białego” i „Mrówki”. Całość sił oddziału spotykała się na okresowo zarządzanych koncentracjach.

Spśród terenowych i partyzanckich dowódców Okręgu „Orzeł” Witold Borucki wybitnie wyróżniał się dynamiką działania i zdolnościami organizacyjnymi. Podlegający mu oddział w okresie od 7 lipca 1947 r. do 18 czerwca 1948 r. zlikwidował 15 konfidentów UBP, rozbił posterunki MO w Młynarzach (27 sierpnia 1947 r.), Sypniewie (30 sierpnia 1947 r.), Jednorozcu (23 października 1947 r.) i dwukrotnie w Krzynowłodze Małej (10 grudnia 1947 r. i 20 kwietnia 1948 r.), opanował osadę Baranowo (9 października 1947 r.), przeprowadzając działania dywersyjne, zatrzymał pociąg na stacji Zabiele, rozbijając wojskowych (4 czerwca 1947 r.), stoczył walki z KBW, UBP i MO pod Zabielaми (lipiec 1947 r.), Ochenkami (25 lipca 1947 r.), Gierwatami (10 sierpnia 1947 r.), Kopaczyskami (20 sierpnia 1947 r.), Bielą (31 sierpnia 1947 r.), Pieczyskami (24 października 1947 r.), Amelinem (18 grudnia 1947 r.), Płoniawami (16 kwietnia 1948 r.), zlikwidował kilku funkcjonariuszy UBP, w tym 10 kwietnia 1948 r. por. Henryka Kozłowskiego organizującego pracę agentury na terenie pow. Maków Mazowiecki i Władysława Cychowskiego – szefa wywiadu UB na gminę Sypniewo, kilkakrotnie urządzał zasadzki na drogach Maków–Przasnysz i Baranowo–Przasnysz, przy czym raz w taką zasadzkę wpadł samochód z UB. W lipcu 1947 r. wykonał też, dla celów szkoleniowych, dwie akcje dywersyjne na linii kolejowej (w jednej z nich wysadzono most pod Grabowem). Komenda Okręgu „Orzeł” miała świadomość, że komuniści, chcąc złamać opór ludności, mogą posunąć się nawet do jej wysiedlenia, dlatego chciała być przygotowana do przeprowadzenia operacji mającej na celu sparaliżowanie komunikacji, by zapobiec wywózkom (pamiętajmy, że działo się to w okresie, gdy w Małopolsce trwały wysiedlenia ludności ukraińskiej).

Patrole „Dęba” zwalczały też przestępczość pospolitą, tropiąc złodziei i bandytów rabujących ludność i wymierzając im stosowne kary.

Oprócz działań z zakresu samoobrony, Witold Borucki jako komendant Powiatu „Mściciel” prowadził także intensywną pracę organizacyjną. Można oceniać, że sieć terenowa w jego powiecie była jak na warunki lat 1947–1948

stosunkowo liczna. Zachowały się częściowo wykazy pseudonimów członków organizacji z poszczególnych placówek, liczące m.in.: „K 2” (Karniewo) – 56 ludzi, „S 1” (Sypniewo) – 28 ludzi, „K 3” (Krasnosielc) – 16 ludzi, „P 4” (Płoniawy) – 39 ludzi, „Cz 6” – 4 ludzi, „M 5” – 2 ludzi. Sądząc po numerach wydanych legitymacji organizacyjnych, sieć terenowa KP „Mściciel” mogła liczyć blisko 300 członków. „Dąb” zorganizował też administrację cywilną, która miała zaistnieć w momencie spodziewanego upadku reżimu komunistycznego. Wyzaczył jako starostę powiatu Maków Mazowiecki Mariana Góreckiego „Marka”, który na jego rozkaz zorganizował obsadę starostwa. W podobny sposób zorganizowano obsadę urzędów gminnych i posterunków policji. Organizacyjne wtyczki zostały wprowadzone do różnych instytucji państwowych, m.in. na pocztę, gdzie spełniały zadania wywiadowcze. Na rozkaz „Dęba” przygotowano też wykazy członków PPR i szkodliwych aktywistów reżimowych w poszczególnych gminach. Można zaryzykować tezę, że Powiat „Mściciel” pod względem organizacyjnym stanowił pewien wzór, standardom którego trudno było dorównać pozostałym strukturom powiatowym XVI Okręgu NZW „Orzeł”.

Zachował się nader charakterystyczny rozkaz „Dęba” z 22 listopada 1947 r., mówiący o stosunku do poszczególnych kategorii przeciwników z grona sił reżimowych:

„[...]”

1. Wszystkich sekretarzy stronnictw komunistycznych karać wyrokiem śmierci.
2. Szpicli również stawiać pod ścianę i w łeb.
3. Sympatyków [komunizmu] i roznosicieli niepotrzebnych rozmów na podstawie pewnych danych karać cieleśnie lub materialnie. Zaznaczam, rekwizycję wykonywać tylko nadające się na potrzeby oddziału.
4. Zachowanie się co do Milicji:

Na podstawie złego obchodzenia się w społeczeństwie [!] karać wyrokiem śmierci, innych mniej szkodliwych rozbijać i usuwać z pracy.

5. Względem wojska zachowywać się przyjaźnie.

6. Co do UB i KBW stoimy na stopie wojennej, więc rozkazuję każdego z nich karać kulą w łeb [...].”

W praktyce nie stosowano zaleceń z punktów 1 i 2. Bardzo często sekretarze komórek PPR byli puszczani wolno po wymierzeniu lżejszej kary (np. baty lub rekwizycja). Likwidowano tylko tych wyjątkowo szkodliwych i zniechęconych przez ludność. W stosunku do zdemaskowanych

agentów postępowano bardzo elastycznie. Zachowały się liczne protokoły, w których z różnych uzasadnionych powodów (mała szkodliwość donosów, obietnica poprawy, nieprzyznanie się do winy, małe dzieci itp.) odstępowano od wymierzenia najwyższego wymiaru kary.

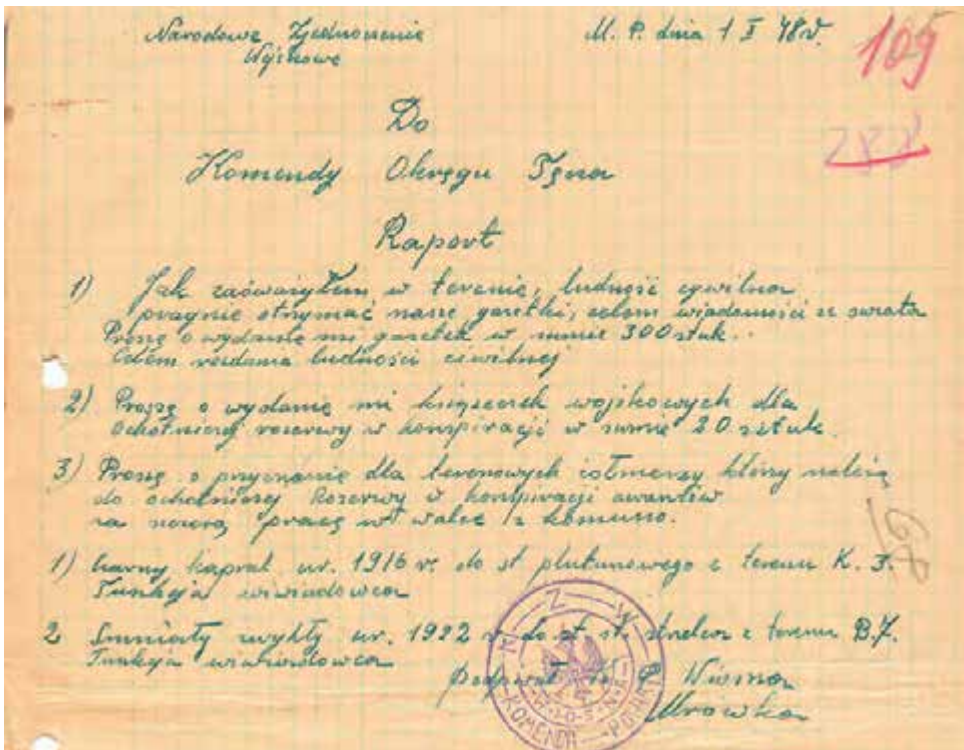
Znamienny jest też rozkaz „Dęba” z 30 listopada 1947 r. skierowany do dowódców patroli bojowych KP „Mściciel”, regulujący wewnętrzne stosunki i zachowanie podczas działań w terenie, zalecający m.in.: „1. Dbać dobrze o żołnierzy, 2. Trzymać w dyscyplinie, Boże broń wódkę pić [...]”.

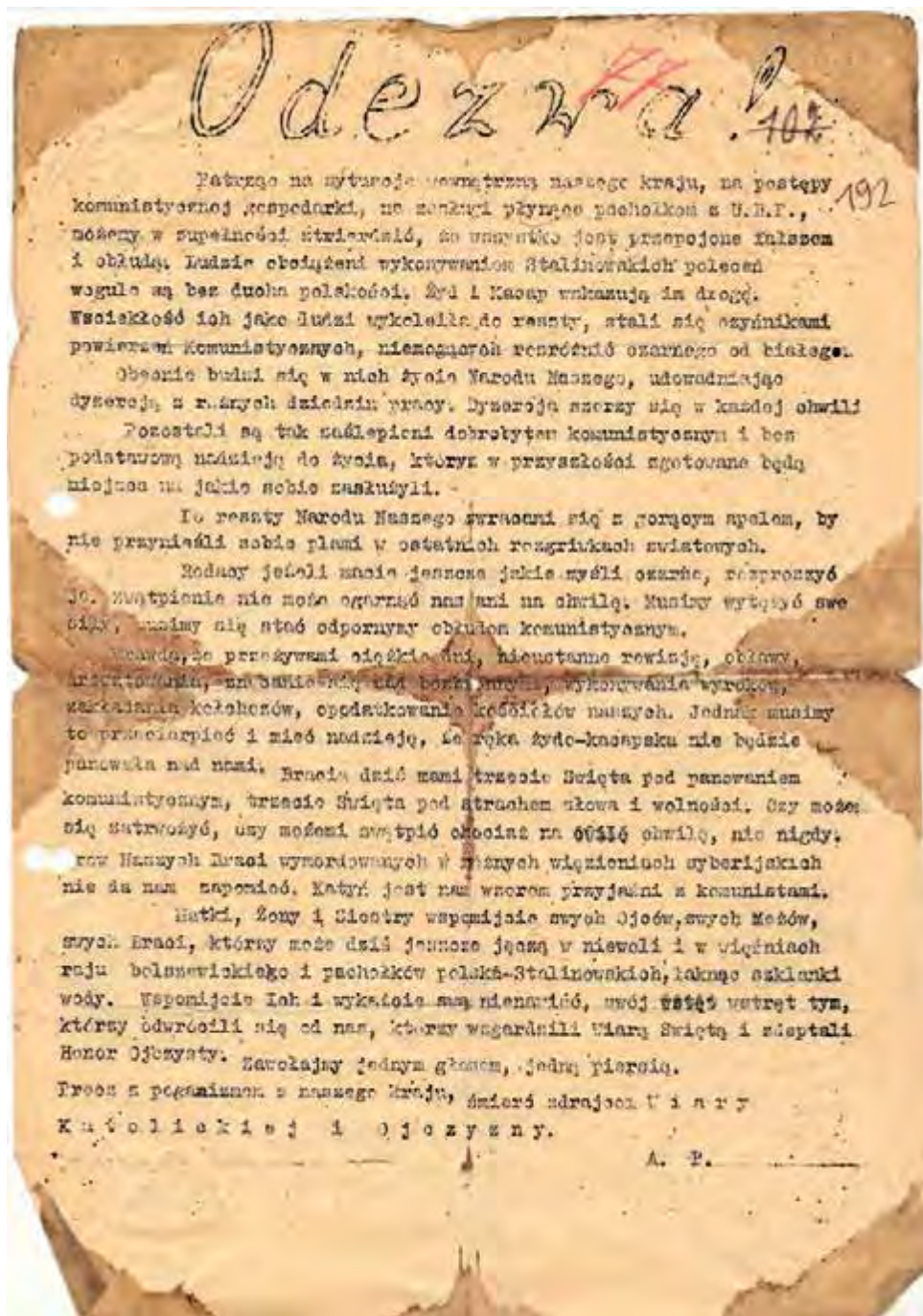
Witold Borucki był intensywnie rozpracowywany przez UBP. W grudniu 1947 r. agent „Kopka”, były żołnierz NZW, o mało nie doprowadził do aresztowania Witolda Boruckiego podczas jego przyjazdu do żony zamieszkałej w Szczytnie. Żona została aresztowana i po ciężkim śledztwie skazana na 12 lat więzienia. PUBP w Makowie Mazowieckim prowadził w 1947 r. przeciwko strukturom dowodzonym przez Boruckiego dwa rozpracowania agenturalne o kryptonimach „Wywrotowcy” i „Męty”. Rodzinę Boruckiego poddano represjom, wielokrotnie zatrzymywano jego matkę i rodzeństwo, starając się zastraszyć ich i zmusić do współpracy. Podczas jednego z nalotów grupy operacyjnej UB na Rawy, ubowcy i żołnierze KBW całkowicie zniszczyli jego rodzinny dom. Pomimo że zabronili mieszkańcom udzielać pomocy jego bliskim, ci nie posłuchali tego nakazu.

W połowie 1948 r. w XVI Okręgu NZW zaistniała zupełnie nowa sytuacja. Po rozbiciu przez UBP i KBW 24 czerwca Komendy Okręgu „Orzeł” kierowanej przez Józefa Kozłowskiego „Lasa”, powstał stan zagrożenia rozpadu organizacji. Sytuację uratował wówczas właśnie Witold Borucki „Dąb”. Już 10 lipca 1948 r. zwołał naradę tej części kadry dowódczej powiatów XVI Okręgu, z którą zdołał nawiązać kontakt. Przybyło na nią dziewięciu lokalnych dowódców, w większości wywodzących się z terenu powiatu makowskiego. Borucki, stosując zasady wprowadzone przez „Lasa”, powołał trzyosobowy „zespół przydzielny” i zwrócił się do komendantów powiatowych z zapytaniem, jak wyobrażają sobie rozwiązanie zaistniałej sytuacji i jakie mają postulaty. Wszyscy, w formie pisemnej, opowiedzieli się za kontynuowaniem działalności niepodległościowej. Nowym komendantem okręgu został jednogłośnie wybrany Witold Borucki, który przybrał nowy pseudonim – „Babinicz”. W 29 punktach sformułowano zasady, którymi miała kierować się w pracy Komenda Okręgu. Jej kryptonim zmieniono na „Tęcza”. Co istotne, przedstawiciele kadry średniego szczebla uznali działania propagandowe za ważniejsze od akcji bojowych, zobowiązując nowego komendanta do wznowienia działalności wydawniczej.

By uniknąć dezorganizacji pracy w przypadku swej śmierci, komendant „Babinicz” wyznaczył trzyosobowy zespół, który miał go zastąpić (skład: Stanisław Sucholbiak „Szary”, Eugeniusz Lipiński „Mrówka” i Witold Sieczkowski „Biały”). Nowy komendant Okręgu przeprowadził także reorganizację struktur powiatowych. Dokonał nowego podziału terenu, częściowo wymienił dowództwo powiatów, a nowym strukturom nadał nowe kryptonimy. W rezultacie, w ciągu kilku miesięcy zorganizowanych zostało siedem komend powiatów: „Wiosna” (północna część powiatu przasnyskiego) – komendant st. sierż. Eugeniusz Lipiński „Mrówka”, „Błękit” (pow. pułtuski oraz południowo-wschodnia część makowskiego) – komendant st. sierż. Stanisław Sucholbiak „Szary”, „Orłowo” (większość powiatu ostrołęckiego) – p.o. komendanta szef PAS plut. Stefan Kochański „Mewa”, „Szczerbin” (powiat szczytnowski i północny skraj ostrołęckiego) – komendant plut. Kazimierz Niewiadomski „Wicher”, „Mściciel” (południowa część powiatu makowskiego) – p.o. komendanta szef PAS plut. Marian Majkowski „Sowa”, „Płomień” (północna część powiatu ciechanowskiego i środkowa część

Raport dowódcy patrolu „Mrówki” do komendanta Okręgu NZW „Tęcza” – „Babinicza” – zawierający prośbę o potrzebne dla ludności ulotki (zbiory IPN)





Odezwa

Patrzę na sytuację wewnątrz naszego kraju, na postępy komunistycznej gospodarki, na zmiany płynące zuchwałymi z U.R.S.S., na moce w supelnosci straszenia, na wszystko jest przesrojonem kabuszem i obłudą. Ludzie obywateli wykonywaniem Stalinowskich poleceń wogule są bez ducha polskości. Żyd i Kacay wskazują im drogę. Wsiołkość ich jako ludzi wykołobila do reszty, stali się czynnikami powierzenia komunistycznym, niemogącym rozróżnić okarnego od białego.

Obecnie budzi się w nich życie Narodu Naszego, udowadniają dyszereję, z r.żnych dziedzin pracy. Dyszereję szerzy się w każdej chwili. Ponostali są tak zaślepieni dobrotytem komunistycznym i bez polatuzową nadzieją do życia, którzy w przyszłości ugotowane będą miejsca na jakie sobie zasłużyli.

To reszty Narodu Naszego zwracani się z gorącym apalem, by nie przyniesli sobie plami w ostatnich rozgrywkach swiatowych.

Rodacy jeżeli macie jeszcze jakie myśli szlachetne, rozprawyć je. Wzrostnie nie może ogarnąć nas ani na chwile. Musimy wyżyć swe sily, musimy się stać odporzymi obłudom komunistycznym.

Wzrostnie, przesywami ciężkie dni, nieustannie rowinje, obinawy, straszenia, na szlachetny, na boki smole, wykonywaniem wyroków, szkalowaniu katechodów, opdatkowanie kocholców naszych. Jedną musimy to przeciwdziałić i mieć nadzieję, że ręka żydo-kacaypaka nie będzie panowała nad nami. Bracia dajcie nami trzecio Święta pod panowaniem komunistycznym, trzecio Święta pod straszeniem słowa i wolności. Czy możecie się satrować, czy możecie szczipić chociaż na 60% chwile, nie nigdy.

raz Naszych Braci wymordowanych w szarych więzieniach syberijskich nie da nam zapędzić. Katyń jest nam wrotem przyjaźni z komunistami.

Matki, Żony i Siostry wspomnijcie swych Ojców, swych Mężów, swych Braci, którzy może dziś jeszcze jeżą w niewoli i w więzieniach roju bolszewickiego i pachołków polsko-Stalinowskich, taknie oskandki wody. Wspomnijcie ich i wykołobila macie nienawiść, swój wstępną wstręt tym, którzy odwrócili się od nas, którzy wogardzili Wiarę Świętą i szepiali Honor Ojczyzny. Zawołajmy jednym głosem, jedną pierścią.

Freez z poganiunok z naszego kraju, śmierć zdrójcom U i a r y
K a t o l i c k i e j i o j o z y z n y.

A. P.

Ulotka XVI Okręgu NZW z okresu komendatury „Babinicza” (zbiory IPN)



Legitymacja żołnierza XVI Okręgu NZW krypt. „Tęcza” z okresu komendatury „Babinicza” (zbiory IPN)

przasnyskiego, część powiatu mławskiego) – komendant sierż. Edward Dobrzyński „Orzyc”, „Żubr”, „Podlasie” (zupełnie nowa jednostka, obejmująca część powiatu łomżyńskiego i część ostrołęckiego) – p.o. komendanta szef PAS plut. Henryk Białczak „Waldek”, „Waldemar”.

Trzeba dodać, że istniały i sprawnie funkcjonowały jeszcze dwie komendy powiatowe NZW, wywodzące się z XVI Okręgu: „Wisła” (obejmująca powiat ciechanowski i część mławskiego) – dowodzona przez st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” oraz „Łuków” (powiat kolneński, część ostrołęckiego oraz piskiego) – komendant plut. Bronisław Chrzanowski „Orzeł”, „Ostry”, a od listopada 1948 r. chor. Hieronim Rogiński „Róg”. Część badaczy uważa jednak, że po śmierci komendanta „Lasa” stały się one jednostkami niezależnymi, nieuznającymi powołanej przez „Babinicza” Komendy Okręgu „Tęcza”.

Realizując postulaty kadry, „Babinicz” za pośrednictwem „Szarego” zakupił radio, powielacz i papier – co umożliwiło wznowienie działalności wydawniczej, a zwłaszcza pisma KO „Tęcza”, które otrzymało tytuł „Głos o Wolność”. Łącznie wydał tysiąc egzemplarzy tego pisma, a także cztery tysiące odezw i ulotek, w których wyjaśniał ludności, dlaczego partyzanci NZW prowadzą walkę z komunistycznym reżimem. Nakłady wzrastały i we wrześniu „Głos o Wolność” wydano już w nakładzie półtora tysiąca egzemplarzy; rozprowadzono także 2,5 tys. ulotek „Do Żydo-komunistów” i drugie

2,5 tys. „Do młodzieży polskiej”. Akcja propagandowa, wiążąca się z publikowaniem wydawnictw programowych Okręgu „Tęcza”, była konsekwentnie prowadzona w 1949 r.

Komendant Borucki powołał stały patrol okręgowej żandarmerii, dowodzony przez sierż. Witolda Sieczkowskiego „Białego”, na którego scedował część swych uprawnień kontrolnych, a także uprawnień w zakresie wymierzania kar (rozpatrywanie spraw wykroczeń popełnionych przez komendantów powiatów pozostawało w gestii komendanta okręgu, z tym że szef żandarmerii rozpoznawał je i raportował). Zorganizował też namiastkę służby medycznej na szczeblu Komendy Okręgu (opieką medyczną zajmowała się kpr. Jadwiga Królikowska „Danuta”).

W okresie komendantury „Babinicza” utrzymany został model działalności wprowadzony w lecie 1947 r. przez „Lasa”. Na terenie Okręgu „Tęcza” operowało stale co najmniej dziewięć patroli partyzanckich określanych jako patrole dywersyjno-bojowe (osiem powiatowych i okręgowa grupa żandarmerii, przy której przebywał zazwyczaj sztab „Babinicza”). Na terenie powiatu Ostrołęka działały patrole „Wichra”, „Mewy”, „Roga” – a okresowo także „Szarego”, „Waldemara”, „Białego” i grupa sztabowa „Babinicza”. Przeciętnie w lesie przebywało – podobnie jak za komendantury „Lasa” – około 100–120 partyzantów XVI Okręgu NZW. Wydaje się jednak, że ciężar działań w okresie komendantury „Babinicza” przesunął się z terenu powiatu ostrołęckiego na teren powiatu makowskiego, będącego od dawna jego „matecznikiem”. W dodatku powiat ostrołęcki był po kolejnych amnestiach i wyspach mocno wypalony, natomiast makowskie struktury NZW wyszły z nich znacznie mniej naruszone.

Stała troska o dyscyplinę i poprawny stosunek do ludności cywilnej na terenie działania, obowiązek szczegółowego sprawdzania wszelkich donosów o szpiclach, osobach podejrzanych, itp. przewija się w wielu dokumentach Komendy XVI Okręgu NZW. Już w jednym z pierwszych rozkazów ukierunkowujących pracę Okręgu „Tęcza” komendant „Babinicz” polecił „wytepić wszystkich szpicli” w terenie, a w rozkazie z 30 maja 1949 r. polecał jednemu z dowódców oddziałów partyzanckich, „Mrówce”: „Wykolejeńców likwidować” (chodziło tu o byłych żołnierzy podziemia, którzy dopuszczali się rozbojów lub zdrady).

Do najważniejszych zadań, prócz wznowienia akcji propagandowej i walki z agenturą przeciwnika, zaliczył komendant Okręgu „Tęcza” przygotowania do przetrwania. Zgodnie z jego rozkazami, wszystkie oddziały zgromadziły

zapasy żywności oraz zdobyły środki finansowe (limit nałożony na każdy powiatowy patrol wynosił pół tony tłuszczu i 100 tys. zł).

Podstawowym celem Okręgu „Tęcza”, podobnie jak i innych struktur niepodległościowych w okresie poamnestyjnym, było dotrwanie z bronią w rękę do wybuchu spodziewanego konfliktu światowego. Kadrowe grupy partyzanckie, zasilone przez zmobilizowaną sieć terenową, miały wówczas uderzyć na lokalne ośrodki władzy komunistycznej. Oddziały mazowieckie NZW prowadziły jednak przez cały czas aktywną samoobronę, a nawet działania o charakterze dywersyjnym wobec komunistycznego aparatu bezpieczeństwa i administracji. Dotyczyły one zwłaszcza ochrony organizacji podziemnej i ludności cywilnej przed penetracją agenturalną i represjami UB.

Jednym z bardzo istotnych zagadnień była dbałość o zachowanie dyscypliny we własnych szeregach, przestrzeganie zasad współpracy z miejscową ludnością (zakaz samowolnych rekwizycji). Wszelkie akcje zaopatrzeniowe musiały być ewidencjonowane i szczegółowo opisane w raportach. Samowolne oddalanie się z oddziałów i patroli było surowo zakazane – każdy żołnierz poza swą jednostką musiał posługiwać się zaświadczeniem i przepustką wystawianą na czas określony. Wszelkie kary i nagany (a także pochwały) wpisywano do ewidencji powiatowej i na ich podstawie wystawiano okresowe oceny żołnierzy. Pod koniec kwietnia 1948 r., w celu usprawnienia ewidencji, wprowadzono legitymacje dla żołnierzy NZW.

Do poważniejszych starć ostrołęckich oddziałów NZW z siłami komunistycznymi należy zwycięska walka oddziału KP „Łuków” z grupą operacyjną MO w kol. Świnia (gm. Zbójna), wyrwanie się z oblawy w Porytem (pow. Łomża) we wrześniu 1948 r., odparcie oblawy na terenie gminy Turośl 22–23 marca 1949 r. i zwycięska potyczka z MO 24 kwietnia 1949 r. w Szablakach. 16 lutego 1949 r. patrol „Sowy” zlikwidował funkcjonariusza PUBP w Ostrołęce, Franciszka Jakubowskiego. 19 lutego 1949 r. patrole „Sowy” i „Mewy” przebiły się przez oblawę w północnej części powiatu. Także w lutym 1949 r. patrole podlegające „Babiniczowi” dostały rozkaz wykonania akcji dywersyjnych na liniach kolejowych Nidzica–Olsztyn i Biskupiec–Szczytno.

Walka Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z odbudowanym przez komendanta „Babinicza” XVI Okręgiem NZW „Tęcza” trwała przez kolejne trzynaście miesięcy. W okresie tym przeciwko różnym podległym mu strukturom i oddziałom funkcjonariusze UB prowadzili rozpracowania o kryptonimach: „Faszyści”, „Straceńcy”, „Błękit”, „Niedobitki”, „Bezdomni”, koordynowane przez WUBP w Warszawie i nadzorowane przez Departament III MBP.

Początkowo resort nie odnosił jednak spektakularnych sukcesów, te zaś, do których dochodziło, miały lokalny charakter i nie dotyczyły centrum dowódczego. Główna rozgrywka aparatu bezpieczeństwa z „Babiniczem” dokonała się nie za sprawą wielkich operacji policyjno-wojskowych, ale poprzez agencurę MBP. Zwerbowanie jako agentów funkcyjnych żołnierzy NZW: Henryka Skoniecznego „Romana” (TW „Mazur”), Wacława Mówińskiego „Szczygła” (TW „Puszka”) i N.N. TW „Wrzosa” sprawiło, że bezpiecze udało się rozbić Komendy Powiatów „Szczerbini” i „Orłowo” (22 stycznia 1948 r. agenci zamordowali Aleksandra Niewiadomskiego „Sarnę” i Józefa Charewskiego „Sna”, „Kłosa”, wydali też UBP dwa magazyny broni oraz spowodowali aresztowania siatki terenowej).

Komenda XVI Okręgu NZW zorganizowana przez chor. Witolda Boruckiego zdołała przetrwać, prowadząc bardzo intensywną działalność organizacyjną i bojową do początków czerwca 1949 r. Wprawdzie na podległy jej teren spadały aresztowania i represje, a 2 marca 1949 r. dzięki pracy agenta wewnętrznego o krypt. „Janek” UBP zdołał doprowadzić do likwidacji oddziału „Orzyca” (do akcji przeciw ośmiu partyzantom rzucono blisko tysiąc żołnierzy KBW i funkcjonariuszy), większość oddziałów zdołała utrzymać się w polu. Kolejna próba wyeliminowania przy pomocy „Janka” następnej grupy, tym razem z Komendy Powiatu „Wiosna”, została zdemaskowana przez „Roję”, który zlikwidował agenta.

29 maja 1949 r. kolejni partyzanci: Zygmunt Pierzchała „Janek” i Marian Gadziński „Zając”, działając na zlecenie UB, zamordowali swego dowódcę, komendanta Powiatu „Podlasie” Henryka Białczaka „Waldemara” i zgłosili się do PUBP w Ostrołęce, „ażeby zaofiarować swą gotowość do współpracy”.

Patrol sierż. Stanisława Suchołbiaka „Szarego” z KP „Błękit” XVI Okręgu NZW, 1949 r. (zbiory IPN)



Wydali oni miejsce koncentracji patroli „Mrówki”, „Mewy” i „Szarego” oraz Komendy XVI Okręgu NZW w rejonie wsi Mamino (gmina Sypniewo, powiat makowski). Resort bezpieczeństwa błyskawicznie zorganizował operację, rzucając do akcji trzy bataliony KBW wsparte przez funkcjonariuszy UBP i MO (łącznie blisko 1,5 tys. ludzi). W zasadzkę wpadł patrol Komendy Powiatu „Błękit”

wysłany w teren 29 maja 1949 r. Na miejscu poległ Jerzy Sokolnicki „Cygan”, ciężko ranni Włodzimierz Chodkowski „Kora” i Władysław Majewski „Żwirko” dostali się w ręce UBP. Oddział główny zdołał wprawdzie wyrwać się z zasadzki bez większych strat (poległo dwóch następnych partyzantów: Edward Budny „Wuj” i komendant okręgowej żandarmerii st. sierż. Witold Sieczkowski „Biały”), jednak w ciągu najbliższych dni dwaj jeńcy zostali poddani brutalnemu śledztwu. Ponieważ funkcjonariusze UB utrzymywali w tajemnicy fakt wzięcia partyzantów żywcem, w oddziale „Babinicza” panowało przekonanie, że cały patrol poległ w walce. „Żwirko” pomimo tortur nie złożył przydatnych dla UBP zeznań, jednak „Korę” zmuszono do mówienia.



Władysław Majewski „Żwirko” z patrolu KP „Błękit” (zbiory IPN)

Do akcji przeciw „Babiniczowi” rzucono jeszcze kilka batalionów I i II Brygady KBW oraz 10 i 14 Pułku KBW. Kolejne miejsce biwaku Komendy i oddziałów partyzanckich XVI Okręgu pod Wólką Rakowską (powiat makowski) zostało zlokalizowane i nocą z 3 na 4 czerwca 1949 r. zaatakowane przez znaczne siły UBP i KBW. Tym razem oddziały NZW poszły w rozsypkę, kilku zostało zabitych lub pojmanych (zginęli „Ogień”, „Zbigniew” i „Borsuk”, do niewoli dostała się „Danuta”). W najbliższych dniach przeprowadzono masowe aresztowania związane z prowadzonym śledztwem. Do 4 czerwca 1949 r. aresztowano 86 osób. Tym razem głównym obszarem przeczesywania terenu był powiat makowski, w którym tylko do 9 czerwca 1949 r. zatrzymano 45 osób, stawiając większość z nich przed WSR w Warszawie. Zniszczono też kilka leśnych ziemianek i przejęto trzy kolejne partyzanckie magazyny broni. Operacjom wojskowym resortu towarzyszyły starannie wyreżyserowane działania mające zastraszyć ludność, takie jak zbiorowe procesy osób oskarżanych o sprzyjanie podziemiu niepodległościowemu. Na przykład w sierpniu 1949 r., podczas ośmiu publicznych rozpraw

w Makowie Mazowieckim, skazano 56 osób, a 23–28 sierpnia 1949 r. na sesji wyjazdowej w Przasnyszu WSR w Warszawie skazał 32 osoby.

Komendant Witold Borucki „Babinicz” podjął próbę zebrania rozproszonych partyzantów z patroli „Mrówki”, „Mewy” i „Szarego”. Podległe mu, coraz bardziej topniejące siły, wykonały jeszcze kilka akcji zaopatrzeniowych i uderzeń odwetowych wobec agentury komunistycznej. „Babiniczowi” udało się wytrwać przez dwa miesiące. Na szczeblu MBP zdecydowano, by do rozgrywki przeciwko niemu wprowadzić specjalnie sformowaną grupę agentów wewnętrznych, złożoną z byłych żołnierzy NZW, oznaczonych krypt. „V Kolumna”. W jej skład weszli Stefan Kochański „Mewa”, Marian Majkowski „Sowa”, Stanisław Wnuk „Szczupak” i Stanisław Majkowski „Skromny”. Wszyscy byli doświadczonymi konspiratorami i partyzantami, w większości pełnili funkcje dowódcze średniego szczebla w organizacji NZW. Wspomniani agenci, uznawani za szczególnie cennych, znajdowali się początkowo „na kontakcie operacyjnym” naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Tadeusza Kwiatkowskiego, jednak dość szybko przejęci zostali przez samego szefa WUBP ppłk Bronisława Trochimowicza. Dla zapewnienia sobie ich „lojalności” aresztowano kilka osób z ich rodzin jako swego rodzaju zakładników, gwarantujących „skuteczną pracę” członków „V Kolumny”.

Agenci udawali autentyczną grupę partyzancką i zdołali nawiązać kontakt z komendantem Okręgu „Tęcza”. 19 sierpnia 1949 r. rankiem pod wsią Amelin zamordowali skrytobójczo chor. Witolda Boruckiego „Babinicza” i jego podkomendnego Henryka Milewskiego „Ciętego”, śpiących w stogu siana. Tego samego dnia strzałami w plecy zamordowali także Stanisława Suchołbiaka „Szarego”, komendanta Powiatu „Błękit”. Okoliczności śmierci „Babinicza”, „Szarego” i „Ciętego” zostały zamaskowane pozorowaną obławą KBW i strzelaniną.

Opisując postać ostatniego komendanta XVI Okręgu NZW, warto zwrócić uwagę na okoliczność, że pragnął on pozostawić przesłanie do tych, którzy w przyszłości – po upadku rządów komunistycznych i odzyskaniu niepodległości – będą rządili Polską. Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”, widząc, że walka prowadzona przez niego i jego podkomendnych nieuchronnie musi zakończyć się śmiercią i wymazaniem pokonanych partyzantów z oficjalnej historii, a co za tym idzie – ze świadomości społecznej, wystosował 20 lipca 1948 r. *Raport do Administracji Przyszłej Polski*. Ten niezwykły dokument był skierowany do władz niepodległej Rzeczypospolitej. Komendant Borucki

pisał w nim: „Mając tak poważną odpowiedzialność za teren i żołnierzy, patrząc na wszystko trzeźwo, obserwując wszelkie postępy komuny, prosiłbym na wypadek zlikwidowania nas, mieć uważanie dla ludzi tych, którzy zostali pokrzywdzeni przez komunistów, oraz o pewne względy tym, którzy otrzymali zaświadczenia organizacyjne i pracowali dla dobra Polski w Podziemiu. Raport ten składam, widząc zawieruchę wojenną, jak i wzmocnione pacyfikacje ze strony komunistów. Dla ludzi pokrzywdzonych od komunistów przez nas [z naszego powodu] lub aresztowanych z powodu szpicli, prosiłbym o udzielenie [im] wszelkich środków pomocy. Zaznaczam: Członków tych, którzy mają zaświadczenia organizacyjne, a należeli do jakiegokolwiek partii komunistycznej, organizacja nasza potępia ich i stawia na równi czystych komunistów, ponieważ przez ludzi tych nie przebija ideał, tylko materializm, a takich nam [w] przyszłej Polsce nie potrzeba”.

Widać wyraźnie, że dowódca ostatniego, pozostałego jeszcze na placu boju Okręgu NZW, mając świadomość, że zginie w walce z komunistami, chciał pozostawić przyszłym władzom niepodległej Polski jakieś świadectwo o ludziach, którzy nie ulegli komunie. Przede wszystkim jego pragnieniem było, aby wolna Polska zatroszczyła się o osoby represjonowane przez komunistów w związku z działalnością niepodległościową, a także by miała uznanie dla ludzi walczących w szeregach organizacji podziemnych. W kolejnym dokumencie z 29 lipca 1948 r., zatytułowanym *Przebieg pacyfikacji w Okręgu „Tęcza”*, skierowanym dla celów czysto dokumentacyjnych do przyszłych władz RP, Witold Borucki pisał o trudnościach, jakie musieli pokonywać konspiratorzy prowadzący walkę z machiną komunistycznego państwa po amnestii z lutego–kwietnia 1947 r. Raz jeszcze komendant „Babinicz” zwrócił się do władz wolnej Polski w *Raporcie do Administracji Przyszłej Nowej Polski* z 13 kwietnia 1949 r., pisząc m.in.: „Ze swej strony proszę o pamięć macierzystą dla Tych, co w imieniu naszych sił za granicą, walczyli tu, nie szczędząc życia”. Tak jak gdyby nie prosił już o pomoc i opiekę dla tych, co przeżyją, lecz jedynie o dobrą pamięć o tych, co w najtrudniejszych warunkach walczyli i oddali życie za niepodległość ojczyzny, wolność człowieka i wiarę przodków.

Nie wiadomo, gdzie komuniści zakopali komendanta „Babinicza”. Jego urodzony w więzieniu syn Arkadiusz, który nigdy nie widział swego ojca, do dziś nie wie, gdzie zakończył się jego partyzancki szlak.



(zbiory IPN)

ANTONI CHOWAŃSKI (1919–1950)

**Żołnierz Obwodu Sieradz Armii
Krajowej, dowódca oddziału
partyzanckiego tzw. III Komendy
Konspiracyjnego Wojska Polskiego.**

Ksawery Jasiak

Antoni Chowański „Wojciech”, „Kuba”

Antoni Chowański urodził się 20 stycznia 1919 r. we wsi Gozdeckie (gm. Brzeźnio). Był synem Józefa i Antoniny z domu Jabłońskiej. Po śmierci ojca w 1921 r. zamieszkał razem z matką i ojczymem Nowakowskim w miejscowości Orzeł Biały, w licznej rodzinie, złożonej z siedmiorga dzieci. Miał czterech braci: Stanisława, Czesława, Jana i najmłodszego Józefa oraz dwie siostry: Józefę i Marię. Ta ostatnia należała po 1946 r. do Konspiracyjnego Wojska Polskiego (była łączniczką oddziału). W konspiracji byli również jego dwaj bracia: Jan („Tadek”) i Stanisław („Stefan”).

Pomimo trudnych warunków materialnych jego liczna rodzina utrzymywała się z rolnictwa i sezonowego handlu. Po ukończeniu siódmego roku życia młody Antoni uczęszczał do pięciooddziałowej szkoły powszechnej w Wąglczewie, a następnie uczył się zawodu piekarsza. Za przykładem znajomych wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W sierpniu 1939 r. nie został zmobilizowany do wojska, a wybuch wojny zastał go w rodzinnej miejscowości. W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej trudnił się szmuglem i nielegalnym handlem mięsem. Zresztą czynił to nie tylko on, ale wielu ludzi, aby przeżyć, narażając się na represje okupanta. Ścigany właśnie za taką działalność został

Maria Ubych z domu Chowańska (zbiory IPN)



ujęty w październiku 1939 r. w Ostrowie Wielkopolskim, zdołał jednak zbiec z konwoju przeznaczonego na przymusowe roboty. Mniej szczęścia miał jego brat Jan, który w 1942 r. został wysłany przez Arbeitsamt na przymusowe roboty do Magdeburga, gdzie musiał pracować do końca wojny jako robotnik kolejowy.

W styczniu 1941 r. Chowański wstąpił do ZWZ na terenie gminy Wróblew. Jego dowódcą był sierż. Władysław Bobrowski „Zbyszek” (żołnierz kampanii 1939 r., dowódca bazy krypt. „Szuwary” w Inspektoracie Sieradzko-Wieluńskim AK). Po złożeniu przed nim przysięgi został łącznikiem pomiędzy obwodami wieluńskim i sieradzkim. W maju 1941 r. mianowano go dowódcą sekcji w Związku Odwetu. Operował na terenie gm. Wróblew, Gruszczyce, Bartochów i Warta (tzw. rejon konspiracyjny nr 4). W skład jego grupy wchodził m.in. Stanisław Pietrzak „Staszek”, Edward Dobrzycki „Ułan”, Stanisław Bednarski „Arsen” oraz Edward Meksa „Szmuchlerz”. Od czerwca 1941 r. Chowański brał czynny udział w małym sabotażu na terenie obwodu sieradzkiego, m.in. podkładał kolce na przejazdach drogowych, niszczył zboże w niemieckich gospodarstwach. Organizował też akcje sabotażowe na węzłach kolejowych, paraliżując pracę niemieckiej ochrony (Bahnschutz). W 1942 r. został przydzielony do sekcji łączności jako pomoc radiotelegrafisty w placówce AK Brzeźnio. W lutym 1943 r. przeszedł szkolenie w obwodowym Kedywie i wszedł w skład grupy dywersyjnej o krypt. „Barbara” działającej na obszarze powiatów sieradzkiego i wieluńskiego. W końcu marca 1944 r. został przydzielony do ochrony bazy łączności o krypt. „Szuwary” w Inspektoracie Sieradzko-Wieluńskim AK.

W lipcu 1944 r. został awansowany do stopnia kaprała. Miesiąc później uczestniczył, tak jak większość żołnierzy z obwodu sieradzkiego, w przygotowaniu akcji „Burza”. W ramach tej operacji organizowano m.in. miejsca dla spodziewanych angielskich zrzutów broni w zakolach rzeki Warty, wzmożono również obserwację niemieckich terenów wojskowych, m.in. sieradzkiego poligonu niemieckich wojsk pancernych (niem. Heerengutbezirk Schieratz). Po rozbiciu inspektoratu przez Niemców (aresztowano m.in. inspektora por. Stefana Budę „Andrzeja”) był odpowiedzialny za ewakuację bazy i sprzętu do łączności.

Po wkroczeniu Sowietów 23 stycznia 1945 r. Chowański został aresztowany i rozbrojony przez żołnierzy Armii Czerwonej w Brzeźniu. Po kilku dniach zwolniono go za łapówkę – kilka litrów bimbru, który dostarczyli



Baza łączności krypt. „Szuwary”, Inspektorat Sieradzko-Wieluński AK. Od lewej siedzą: kpr. Antoni Chowański „Wojciech”, strz. Stanisław Matusiak „Ryś”, kpr. Leon Lech „Mucha”, Hieronim Malicki, Kazimierz Grabarczyk „Wesoły”, plut. Wacław Danielewski „Długi”, leży na słomie sierż.-ppor. Władysław Bobrowski „Jacek” – dowódca bazy (zbiory Ksawerego Jasiaka)

jego koledzy z partyzantki. W tym okresie brał też udział w wyłapywaniu niemieckich maruderów i współpracowników okupanta w gminie Wróblew. Nie mógł zapomnieć, że w okresie okupacji został zadenuncjowany jego szwagier Stanisław Ubych za nielegalny ubój świń. 24 września 1941 r. zamordowano go na posterunku żandarmerii niemieckiej we Wróblewie.

W lutym 1945 r. „Kuba”, jak wielu jego towarzyszy z akowskiej partyzantki, wstąpił do ochotniczej Milicji Obywatelskiej. Było to wypełnienie instrukcji przełożonych, która mówiła m.in. o tym, że Polska nadal nie jest wolna, a walka jeszcze się nie zakończyła. Został przydzielony do organizowania posterunku we Wróblewie. W maju 1945 r. skierowano go na kurs milicyjny do Sieradza. Po dwóch tygodniach służby został ostrzeżony przed aresztowaniem i zbiegł z MO. Na początku września 1945 r., ulegając namowom swojego byłego dowódcy „Jacka” (Władysław Bobrowski), ujawnił się przed Podkomisją Likwidacyjną ds. byłych członków AK w Sieradzu (funkcjonującą wówczas w budynku starostwa przy ul. Warszawskiej). Na krótko został też aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP w Sieradzu (14 września 1945 r.).

W styczniu 1946 r. wstąpił do Konspiracyjnego Wojska Polskiego – organizacji utworzonej przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”. Działal



Antoni Chowański „Kuba”, lata 30. (zbiory IPN)

też akcje zbrojne i zaopatrzeniowe. Na początku maja 1946 r. dokonali rozbięcia posterunku MO w Tubądzinie; w czerwcu 1946 r. z elektrowni w Sieradzu zarekwirowali około 60 tys. zł. „Kuba” 16 czerwca 1946 r. dowodził akcją rozbięcia posterunku MO w Wąglczewie, gdzie zarekwirował broń i uzbrojenie. Brał też udział w wykonaniu wyroku śmierci na funkcjonariuszu PUBP w Sieradzu Aleksandrze Czernowie. W tym czasie (17 czerwca) za nielegalne posiadanie broni został aresztowany przez PUBP w Sieradzu jego brat. Pomimo umorzenia sprawy był on cały czas inwigilowany przez funkcjonariuszy Referatu III PUBP w Sieradzu.

W końcu czerwca 1946 r. funkcjonariuszom UB udało się aresztować „Warszyca”. Zatrzymany został także m.in. dowódca oddziału „Burza” – Antoni Bartolik „Szary” oraz komendant KWP w Sieradzu – Władysław Bobrowski „Wiktor”. W wyniku masowych aresztowań struktury KWP w Sieradzkim zostały poważnie osłabione. Na tamtym terenie zdołały się utrzymać niewielkie oddziały partyzanckie dowodzone przez Kazimierza Skalskiego „Zaporę” i Jana Kwapisza „Kulę-Lisa”. W pierwszej dekadzie lipca 1946 r. także „Kubie” udało się zmobilizować ponad 20 partyzantów. Byli to m.in.: Florian Wojcieszak „Niedźwiedź”, Józef Witczak „Blondynek”, Mieczysław Matusiak „Mietek”, Stanisław Kozica „Bystry”, Marian

w strukturach Komendy Powiatowej Sieradz KWP. Od kwietnia 1946 r., w ramach pionu Kierownictwa Walki z Bezprawiem, był żołnierzem drużyny Służby Ochrony Społeczeństwa KWP o krypt. „Burza” (dowodził nią sierż. Antoni Bartolik „Szary”). Oddział liczył wówczas około 20 żołnierzy i był dobrze uzbrojony w niemiecką i sowiecką broń maszynową. Zwalczał pospolicie bandytyzm, konfidentów UB i partyjnych aktywistów. Wymierzano również kary chłosty nadgorliwym komunistom, rekwirowano mienie państwowe i nakładano kontrybucje. Partyzanci prowadzili

Chudecki, Jan Plucienniczak „Walek”, Antoni Kasprzyk, Kazimierz Wypych „Gruby”, Jan Jurczak „Liczyć”, Henryk Serwaciński, Józef Rzepecki, Józef Chudecki, Stanisław Lar, Feliks Wężyk, Tadeusz Bartolik „Rudy”, Antoni Czupryniak, Leon Machała „Zagłoba”, Józef Kosiński „Stasiek”, Marian Tomaszewski, Józef Armancki, Mieczysław Łyczko „Rudy”, Bolesław Krawczyk „Dąbek” i Jan Chojnacki.

Wkrótce „Kuba” i jego partyzanci zaczęli przeprowadzać pierwsze akcje. 3 sierpnia 1946 r. we wsi Orzeł Biały dokonali rozbicia funkcjonariusza PUBP w Sieradzu – Stanisława Wróbla, którego dodatkowo pobito. „Kuba” dowodził również akcjami rozbicia 19 sierpnia i 5 października posterunku MO w Brzeźnie. Często przeprowadzał różnego rodzaju akcje rekwizycyjne, m.in.: 19 września w spółdzielni w Chajewie; 20 września w Oraczewie Dużym; 29 września w Krzakach (gmina Brzeźnio); 6 października w Kliczkowie Małym; z 6 na 7 października w Kociej Górze. W październiku 1946 r., wspólnie z partyzantami „Zapory” zlikwidował referenta gminnego PUBP w Sieradzu – Antoniego Wiąza.

7 lutego 1947 r. oddział „Kuby” stoczył potyczkę w Kolonii Chajew z grupą operacyjną UB-MO. Na miejscu zginęli: Mieczysław Kłos – mł. referent PUBP w Sieradzu i Stefan Resterniak z posterunku MO z Brzeźnia.

Po ogłoszeniu amnestii lutowej w 1947 r. „Kuba” postanowił nie ujawniać się. W kwietniu 1947 r. podporządkował się rozkazom Jana Małolepszego „Murata” (byłego kwatermistrza z wieluńskiej komendy KWP), który stanął na czele tzw. III Komendy KWP i zdołał zorganizować cztery struktury terenowe organizacji: wieluńską, sieradzką, łaską i bełchatowską. Wśród pierwszych nowo przyjętych żołnierzy do oddziału „Kuby” byli m.in.: Zdzisław Balcerzak „Wiktor” (uczeń technikum w Zduńskiej Woli), Edward Paś „Zbyszek”, bracia „Kuby” – Jan Chowański „Tadek” i Stanisław Chowański „Stefan”, Stefan Wydrzyński „Zygmunt” (dezertor z WP) i Henryk Jakubczak „Lutek”.

Pieczęć Kierownictwa Walki z Bezprawiem na pow. Sieradz (zbiory IPN)

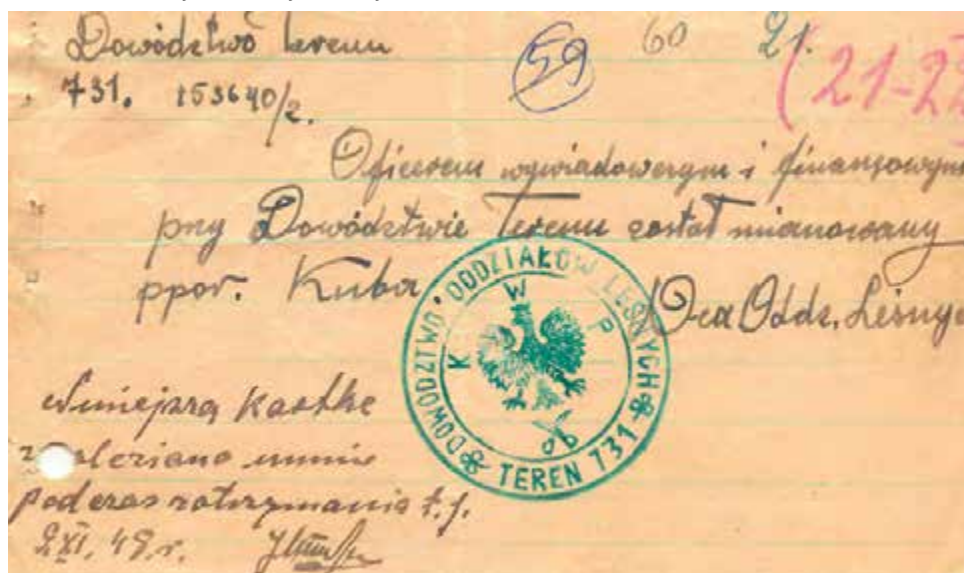


15 maja 1947 r. w Dobrosławiu (pow. wieluński) oddział „Kuby” uczestniczył w odprawie z komendantem „Muratem”, który odebrał przysięgę od nowych żołnierzy i wydał im rozkazy zintensyfikowania działalności zbrojnej. 4 czerwca 1947 r. patrol „Kuby” wykonał w Burzeninie wyrok śmierci na sekretarzu komitetu gminnego PPR Antonim Stępnium. Rozbrojono również komendanta posterunku MO oraz członków miejscowej ORMÓ, którzy musieli złożyć przysięgę, że zaprzestaną działalności komunistycznej. 14 czerwca oddział wykonał w Przedłęczu karę chłosty na Antonim Salamonie (członku SL i ORMÓ) oraz nałożył na niego kontrybucję w wysokości 100 tys. zł.

W połowie czerwca 1947 r., podczas odprawy w miejscowości Dymki (pow. wieluński) „Murat” podjął decyzję o przekazaniu dowództwa nad oddziałem „Kuby” Stanisławowi Skalskiemu „Zaporze”. Grupa otrzymała wówczas kryptonim „Bałtyk”. Natomiast Chowański, który cierpiał z powodu nawrotów astmy, został mianowany oficerem wywiadowczym i finansowym przy dowództwie organizacji. Do zreorganizowanego oddziału przyjęto kolejnych ochotników: Władysława Antczaka „Czeška”, Franciszka Karbowiaka „Dąbka”, Mariana Adamczewskiego „Kostka”, Edwarda Marcinkowskiego „Empika”, Kazimierza Jażdżyka „Śmiałego”, Antoniego Staniocha „Czarnego” i Stefana Trzeciaka „Szpiega”.

Chowański, odpowiadając za wywiad organizacji, zdołał w końcu czerwca zwerbować do niej Jana Majewskiego (ur. 1907 r. w Janowie Lubelskim,

Rozkaz awansowy dla „Kuby” (zbiory IPN)



oficera AK z Obwodu Grójec), który kierował działem administracyjnym więzienia w Sieradzu. Ten z kolei zwerbował kilku swoich współpracowników. Byli to m.in. Lucjan Maciejewski, Stanisław Bonusiak, Stanisław Sobielski, Mieczysław Urban, Stefan Nawrot, Czesław Grzelczak, Józef Falis i Jan Klin. Grupa pomagała więźniom politycznym, a 4 listopada 1947 r., na rozkaz „Kuby”, umożliwiła ucieczkę z więzienia 24 osadzonym. Jan Majewski został aresztowany 30 grudnia 1947 r. i zamordowany w trakcie śledztwie (w nocy z 1 na 2 stycznia 1948 r.) w areszcie WUBP w Łodzi. Resztę jego współpracowników skazano na wieloletnie więzienia.

Oddział „Bałtyk” był aktywny głównie na terenie powiatu sieradzkiego. 19 czerwca partyzanci zajęli Brąszewice, gdzie zdemolowano Urząd Gminy i spółdzielnię, ostrzelano i podpalamo posterunek MO. 27 lipca 1947 r. oddział wykonał w Szklanej Hucie egzekucję na aktywnym członku PPR Władysławie Kuźniku. W połowie sierpnia partyzanci dokonali rekwizycji w urzędzie pocztowym w Złoczewie i w państwowych spółdzielniach w Wąglczewie,

Sierpień 1947 r., oddział KWP krypt. „Bałtyk”. Spośród 11 żołnierzy 6 uzbrojonych jest w niemieckie karabiny szturmowe StG 44. Stoją od lewej: st. strz. Edward Paś „Zbyszek”, kpr. Stefan Krzemianowski, st. strz. Stefan Trzeciak „Szpieg” (z PPSz), st. strz. Stefan Wydrzyński „Zygmunt”, kpr. Władysław Antczak vel Trzcina „Czesiek”(z browningiem wz. 28); siedzą od lewej: kpr. Jan Chowański „Tadek”, ppor. Antoni Chowański „Kuba” (z SWT 40), por. Kazimierz Skalski „Zapora”, kpr. Antoni Stanioch „Czarny”; leżą od lewej: kpr. Zdzisław Balcerzak „Wiktor” (z MG 42) i st. strz. Kazimierz Jażdżyk „Śmiały” (z PPSz) (zbiory IPN)



Oraczewie, Rowach oraz Sadokrzycach. Na początku września 1947 r. oddział zdołał opanować bez strat dwa niewielkie miasta – Działoszyn i Widawę.

29 września do PUBP w Sieradzu dotarła informacja, że w miejscowości Gęsówka (gmina Wróblew) kwateruje oddział „Bałtyk”. Następnego dnia w godzinach rannych wysłano tam grupę operacyjną KBW i UB. W wyniku strzelaniny spłonęła stodoła, w której nocowali partyzanci. Zginął również funkcjonariusz UB Edward Banasiak, a dwóch innych odniosło rany postrzałowe. Partyzanci, dzięki „Kubie” znającemu teren, wyszli z obławy bez szwanku. Do następnej konfrontacji z siłami bezpieczeństwa doszło z 5 na 6 listopada 1947 r. w okolicy przysiółka Faje (gmina Brąszewice). Oddział rozbroił wówczas patrol składający się z czterech funkcjonariuszy MO: Romana Chmielewskiego, Władysława Adamczyka, Władysława Małeckiego oraz funkcjonariusza UB Jana Nowakowskiego. Nieopodal gajówki Dzikie Stare Nowakowski został zastrzelony, natomiast milicjantów zwolniono. Trzy dni później partyzanci wychłostali funkcjonariuszy ORMO w Tubądzinie, a 20 listopada w Iwanowicach (pow. kaliski) dokonali rekwizycji w spółdzielni i gdzie dodatkowo pobito miejscowych milicjantów. Tydzień później partyzanci pod dowództwem „Zapory” zdemolowali Urząd Gminy w Klonowej

Żołnierze tzw. III Komendy KWP. Od lewej: Czesław Górecki „Rzędzian”, Stanisław Gwiazda „Witek”, Jan Chowański „Tadek” (zbiory IPN)



i rozstrzelali wójta – Władysława Grzanke. Podczas akcji zginął też jeden z funkcjonariuszy MO – Kazimierz Okrasa.

Z powodu częstych obław, oddział „Bałtyk” od grudnia 1947 r. szukał schronienia na terenie województwa poznańskiego. 14 stycznia 1948 r. w Dzierzbiniu (gmina Zbiersk) partyzanci dokonali rekwizycji w spółdzielni spożywczej. Kilka dni później pojawili się w miejscowości Grodziec, gdzie poszukiwali miejscowego sekretarza PPR.

19 stycznia 1948 r. PUBP w Kaliszu uzyskał dane, że oddział skierował się w rejon gminy Zbiersk. W celu jego rozbicia zorganizowano grupę operacyjną w sile 20 ludzi, w składzie 18 żołnierzy z 10 Pułku KBW i 2 funkcjonariuszy UB. Dzień później, w okolicach Kotwasice–Malanów (pow. Turek) doszło do pierwszego starcia. Podczas walki ranny został jeden z żołnierzy KBW. 22 stycznia w pobliżu miejscowości Gołuchów, w powiecie Jarocin, oddział „Zapory” ponownie został wytropiony. Do potyczki doszło w miejscowości Popówek. Zginął wówczas partyzant Antoni Stanioch „Czarny”. Wieczorem doszło do kolejnego starcia, w lasach koło miejscowości Koryta (pow. jarociński). Oddział został wówczas całkowicie rozbity. W walce poległ dowódca Kazimierz Skalski „Zapora” i Władysław Antczak „Czesiek”. Ranny został Jan Chowański, ale zdołał ukryć się w pobliskim zagajniku. Przeżył też „Kuba”, który na własną rękę wydostał się z okrążenia.

Po rekonwalescencji „Tadka” członkowie oddziału, którzy przeżyli, postanowili przedostać się na ziemie zachodnie. 16 maja 1948 r. Jan Chowański, Antoni Chowański, Edward Paś i Zdzisław Balcerzak wyruszyli do Malczyc. Z fałszywymi dokumentami zatrudnili się w nadleśnictwie w Miękinii (pow. średzki). „Kuba” czuł się jednak niepewnie na nowym terenie, dlatego zaraz po żniwach w 1948 r. powrócił na pewien czas w Sieradzkie, gdzie mieszkała jego narzeczona. Ostatecznie z początkiem 1949 r. postanowił na stałe wrócić w rodzinne strony, gdzie mógł liczyć na pomoc rodziny i zaufanych znajomych. Nawiązał wówczas kontakt z innymi rozbitkami z KWP, m.in. z Kazimierzem Szczepańskim „Wichrem” i Józefem Ślęzakim „Muchą”. Przeprowadzali też wspólnie akcje. Między innymi 10 sierpnia 1949 r. „Kuba” ze Ślęzakiem rozstrzelali w Rososzycy gajowego Franciszka Bogusławskiego, który miał być konfidentem UB.

W latach 1949–1950 siłom bezpieczeństwa udało się zatrzymać wielu żołnierzy KWP związanych z oddziałem „Bałtyk”. Między innymi 24 maja 1949 r. w Lubaniu został aresztowany Edward Paś „Zbyszek”, 7 lipca 1949 r.

w miejscowości Strzelewo w powiecie nowogardzkim zatrzymano brata „Kuby” Jana Chowańskiego „Tadka” i jego siostrę Marię. 7 stycznia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał „Tadka” na karę śmierci, którą wykonano 19 maja 1950 r. w Łodzi. Na wieloletnie więzienia skazano m.in.: Edwarda Pasia, Aleksandrę Balcerzak, Krystynę Balcerzak, Marię Ubych, Władysława Bochniaka, Edwarda Marcinkowskiego, Janinę i Stefana Owczarków oraz księdza Waclawa Oponowicza – proboszcza z Wąglczewa.

Do rozpracowania i likwidacji „Kuby” zorganizowano specjalną grupę operacyjną składającą się z dwóch kompanii 8 Pułku KBW oraz grupę operacyjną UB (krypt. „Warta”) dowodzoną przez chor. Józefa Szkudelskiego. Pododdziały te stacjonowały w Klonowie, Złoczewie i Lututowie. Ponadto PUBP w Sieradzu zwerbował kilkudziesięciu tajnych współpracowników, którzy stale informowali o przemarszach poszukiwanych listem gończym żołnierzy KWP. W sierpniu 1949 r., w wyniku uzyskanych informacji, funkcjonariusze Referatu III PUBP w Wieluniu odnaleźli Marię Dziadek, narzeczoną „Kuby”, która zgodziła się z nimi współpracować jako tajny informator. Współpracę z UB podjęli również niektórzy członkowie jej rodziny. Cennym informatorem, który pomagał w ustaleniu miejsca ukrywania się „Kuby” oraz innych żołnierzy KWP, okazał się też Kazimierz Zagajski – sołtys Ciągnisz (zarejestrowany przez UB jako „Mewa”). Intensywnie rozpracowywano także rodzinę „Kuby”. Inwigilowano jego matkę Antoninę, brata Stanisława, jego kuzynów, kuzynki i szwagra. W efekcie kryjówki „Kuby” systematycznie likwidowano, a teren, na którym mógł się jeszcze ukrywać, szybko się kurczył.

Jedną z informacji okazała się kluczowa dla poszukiwań Chowańskiego. Mieszkaniec miejscowości Kurek, Stefan Focht, przekazał komendantowi posterunku MO w Brąszewicach – sierż. Henrykowi Owczarkowi – że „Kuba” pojawi się 8 marca 1950 r. u jego sąsiada. Postanowiono w domu Stefana Fochta założyć podsłuch i umieścić tam pięciu żołnierzy KBW wraz z radiotelegrafistą pod dowództwem st. strz. Adolfa Witka i plutonowego Adama Zajęca z Gaszyna (młodsze referenta z Referatu III PUBP w Wieluniu). Przez sześć dni obserwowano zabudowania Fochtów, a całość akcji nadzorowała grupa operacyjna UB krypt. „Warta”. W godzinach popołudniowych 15 marca przekazano meldunek o pojawieniu się poszukiwanego w obserwowanym terenie. Chowański nie spodziewał się zasadzki w domu Fochta. W progu domu został zaskoczony przez wspomnianego żołnierza KBW –

Witka, który w jego kierunku oddał serię z karabinu. „Kuba” odpowiedział kilkoma strzałami z pistoletu, po czym ranny wycofał się z mieszkania. W trakcie strzelaniny przypadkową ofiarą stała się matka Fochta – Marianna, która znalazła się na linii ognia. Rannego „Kubę” znaleziono obok zabudowań Fochta, w odległości około 30 metrów. Funkcjonariusze próbowali go przesłuchiwać, ale zdołał tylko powiedzieć, że posiada bunkier w woj. poznańskim, a potem stracił przytomność. Podczas transportu samochodem do PUBP w Sieradzu Chowański zmarł. Identyfikacji jego zwłok dokonał m.in. Ignacy Lewandowski z Orła Białego (zarejestrowany przez UB jako „Zajęcza Noga”).



Kamień upamiętniający Antoniego i Jana Chowańskich w miejscowości Orzeł Biały (zbiory Ksawerego Jasiaka)

Według relacji niektórych kombatanów KWP miał być pochowany na terenie siedziby byłego PUBP w Sieradzu (obecnie ul. POW nr 27). W 2016 r. podczas badania wskazanego terenu przez pracowników Instytutu Pamięci Narodowej pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka nie zdołano potwierdzić tych przypuszczeń. Miejsce jego pochówku do dzisiaj pozostaje nieznane. Symboliczny pomnik (głaz pamięci) upamiętniający Antoniego Chowańskiego „Kubę” i Jana Chowańskiego „Tadka” odsłonięto 9 maja 2008 r. w miejscowości Orzeł Biały, dzięki staraniom rodziny Chowańskich.



(zbiory Zbigniewa Człowiekowskiego)

KAZIMIERZ CZŁOWIEKOWSKI (1909–1954)

**Żołnierz Narodowej Organizacji
Wojskowej i Armii Krajowej, więzień
łagrów w Borowiczach i Swierdłowsku,
współpracownik grupy partyzanckiej
Józefa Cieśli „Topora”.**

Krzysztof Kaczmarek

Kazimierz Człowiekowski „Niemsta”

Kazimierz Człowiekowski urodził się 13 stycznia 1909 r. w podkrośnieńskich Białobrzegach (obecnie dzielnica Krosna). Był najstarszym z czworga dzieci (trzech synów i córka) Longina i Apolonii z domu Wilk. W jego rodzinie żywe były tradycje walki o niepodległość Polski, dziadek Kazimierz Ignacy Człowiekowski (ur. 1840 r.) za udział w powstaniu styczniowym utracił majątek Człekówka na Mazowszu (ok. 40 km na południowy wschód od Warszawy) i musiał uciekać do zaboru austriackiego.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Jaśle Kazimierz rozpoczął naukę w miejscowym Państwowym Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego. W 1924 r. rodzina Człowiekowskich przeniósła się do Krosna, gdzie Kazimierz kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika. W 1927 r. zdał egzamin maturalny w gimnazjum w Krośnie. Zamierzał pójść na studia politechniczne z myślą o przyszłej pracy w przemyśle włókienniczym (odbył nawet praktykę w krośnieńskiej „Lniance” i krótko pracował w firmie włókienniczej Bruhla w Bielsku-Białej). Śmierć ojca jesienią 1928 r. spowodowała zmianę tych planów. Człowiekowski wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu, jednak po roku przerwał naukę z powodu choroby płuc. Został powołany

Kazimierz Człowiekowski, zdjęcie z czasów nauki w gimnazjum (zbiory Zbigniewa Człowiekowskiego)





Kazimierz Człowiekowski słuchający radia, 1929 r. (zbiory Zbigniewa Człowiekowskiego)

do wojska. Służbę wojskową odbywał we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1932 r. ze względu na stan zdrowia został definitywnie uznany za niezdolnego do służby wojskowej i zwolniony z wojska. Następnie przez trzy lata studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Studiów nie ukończył, przede wszystkim z powodu zaangażowania w działalność polityczną. W tym okresie Człowiekowski związał się bowiem z ruchem ludowym, zostając członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Stronnictwa Ludowego, oraz współpracując z wydawaną przez Wiktora Kulerskiego „Gazetą Grudziądzką”. Od 1936 r. pracował w Izbie Rolniczej w Kopyczyńcach w woj. tarnopolskim. Prowadził również kursy na Uniwersytecie Ludowym w Gaci pod Przeworskiem.

W okresie okupacji niemieckiej Człowiekowski mieszkał w Krośnie. Na początku 1941 r. został członkiem dowodzonej przez Józefa Czuchrę „Orskiego” kilkunastoosobowej grupy dywersyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej. Wkrótce, wraz z całą grupą, przeszedł do Tajnej Organizacji Wojskowej, a w lutym 1943 r., po scaleniu z Armią Krajową, znalazł się w dowodzonym przez „Orskiego” oddziale dyspozycyjnym Kedywu. Na przełomie czerwca i lipca 1943 r. wraz z „Orskim” – po jego nieporozumieniach z Zenonem Sobotą „Korcakiem”, kierownikiem Kedywu Podokręgu AK Rzeszów – prze-

szedł z powrotem do NOW. Używał konspiracyjnego pseudonimu „Niemsta”. W wyniku akcji scaleniowej NOW z AK znalazł się w szeregach pierwszego w Inspektoracie AK Jasło (Krosno) oddziału partyzanckiego OP-11, którego dowództwo objął „Orski”. Być może wpływ na związanie się zadeklarowanego przecież ludowca, jakim był „Niemsta”, z podziemiem narodowym miał jego kuzyn por. Zbigniew Człowiekowski „Gordon”, od 1942 r. komendant powiatowy NOW w Krośnie, a po scaleniu z AK adiutant komendanta inspektoratu mjr. Łukasza Grzywacza-Świtalskiego „Mikołaja”. Od 1 listopada 1943 r. „Niemsta” był zastępcą dowódcy oddziału ds. organizacyjnych. Brał udział w wielu akcjach zbrojnych. W końcu kwietnia 1944 r., na tle rozbieżności w poglądach politycznych z „Orskim”, odszedł z OP-11.

Po zajęciu Krosna przez Armię Czerwoną Człowiekowski podjął pracę w starostwie krośnieńskim jako kierownik referatu ogólnego. Został również sekretarzem Powiatowej Rady Narodowej, do której wszedł jako przedstawiciel ZMW „Wici”. Jednak już 1 listopada 1944 r. Człowiekowski został zatrzymany przez UB pod zarzutem przynależności do AK i „działań na korzyść rządu emigracyjnego”. Powodem aresztowania mogły być również podejmowane przez „Niemstę” interwencje w obronie ludności szykanowanej przez żołnierzy sowieckich. Osadzono go w areszcie PUBP w Krośnie, a następnie 4 listopada przewieziono do więzienia na zamku w Rzeszowie. 15 listopada został przekazany NKWD. Trafił do obozu przejściowego w Bakońcyczach k. Przemyśla, skąd w transporcie z 24 listopada został wywieziony do łagru nr 270 w Borowiczach w obwodzie nowogrodzkim. Skierowano go do pracy w kopalni węgla kamiennego w miejscowości Ustje nad rzeką Mstą. Przez krótki okres pracował również przy spławianiu drzewa. 5 lipca 1946 r. Człowiekowski został przeniesiony do łagru nr 531 w Swierdłowsku. Tutaj pracował przy wyrębie drzewa. Był jednym z organizatorów strajku głodowego, za co trafił do karceru. Z obozu został zwolniony 15 listopada 1947 r.

Po powrocie do kraju zamieszkał w Łękach Strzyżowskich, gdzie jego żona Jadwiga pracowała jako nauczycielka. Włączył się w legalną działalność polityczną w szeregach prokomunistycznego Stronnictwa Ludowego oraz Związku Byłych Uczestników Walki z Faszyzmem o Niepodległość i Demokrację, zostając w sierpniu 1948 r. jego wiceprezesem w powiecie krośnieńskim. Od maja 1948 r. był kierownikiem ds. socjalnych w Krośnieńskich Hutach Szkła. Latem 1949 r. został ponownie członkiem Powiatowej Rady Narodowej.



Kazimierz Człowiekowski, zdjęcie powojenne (zbiory IPN)

Wkrótce popadł w konflikt z Franciszkiem Zajdlem, kierownikiem urzędu kwaterunkowego w Krośnie. Człowiekowski wraz z żoną wprowadził się bowiem do mieszkania swego szwagra dr. Antoniego Bargła (znanego krośnieńskiego lekarza) przy ul. Daszyńskiego 13. Nie posiadał jednak przydziału na to mieszkanie wystawionego przez urząd kwaterunkowy. 8 lipca Zajdel udał się do domu Bargła i poinformował Człowiekowskiego, że bezprawnie zajmuje mieszkanie. Doszło do kłótni, w trakcie której „Niemsta” krytycznie wypowiedział się pod adresem władz komunistycznych. Zajdel poinformował o tym zdarzeniu MO. Konsekwencją donosu Zajdla było zatrzymanie Człowiekowskiego przez funkcjonariuszy KP MO. Decyzją Miejskiej Rady Narodowej w Krośnie został on również eksmitowany z mieszkania przy ul. Daszyńskiego 13. Przez trzy dni „Niemsta” siedział w milicyjnym areszcie, a następnie został przekazany do siedziby PUBP. Tam zamierzał przesłuchać go ówczesny szef krośnieńskiego UB – por. Wojciech Pacanowski. Jednak „Niemsta”, wykorzystując nieuwagę wartowników, zbiegł. Według innej wersji Człowiekowski miał uciec podczas przesłuchiwania przez Pacanowskiego, któremu po obezwładnieniu (uderzeniem w twarz) odebrał pistolet.

Przez prawie pięć kolejnych lat Człowiekowski ukrywał się w Krośnie i na terenie powiatu krośnieńskiego oraz w powiecie brzozowskim, korzystając z pomocy zaufanych osób, które w większości znał jeszcze z czasów okupacji niemieckiej (często przebywał w Żarnowcu u Marii Wawszczakowej i jej brata Władysława Przybyły oraz w dworze Zofii Mickiewiczowej z Konopnickich). Ukrywając się, Człowiekowski utrzymywał kontakty z przedstawicielami różnych nurtów podziemia antykomuni-

stycznego: byłymi działaczami Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – grupą Jana Malinowskiego i Stanisława Turka, narodowcami – Józefem Zajdlem „Podkowiakiem” z Suchodołu i byłymi żołnierzami oddziału „Orskiego” oraz ludowcami – Józefem Stefanikiem z Przybówki i grupą Józefa Cieśli „Topora”, byłego dowódcy oddziału partyzanckiego BCh krypt. „Klon 22”. Właśnie z grupą „Topora” Człowiekowski najczęściej pozostawał w kontakcie. Nie brał co prawda bezpośredniego udziału w jej akcjach, korzystał natomiast z melin „Topora”. Działalność „Niemsty” sprowadzała się przede wszystkim do rozsyłania anonimowych listów z pogrozkami do wyróżniających się aktywnością działaczy partyjnych i urzędników. Takich listów wysłał co najmniej kilkanaście. Według sprawozdań PUBP otrzymywały je osoby „udzielające się w realizacji planu sześcioletniego i utrwalaniu frontu narodowego”. Byli wśród nich m.in. Czesław Hućko, aktywista ZMP, Józef Szajna, sołtys Suchodołu, Zbigniew Turek, korespondent dziennika „Nowiny”, Józef Gromek, prezes „Samopomocy Chłopskiej” w Suchodole, Adam Liwosz kierownik gospody „Samopomocy Chłopskiej” w Chorkówce oraz kierownik szkoły w Łękach Strzyżowskich – Maślanka. Funkcjonariusze UB podejrzewali również Człowiekowskiego o zniszczenie portretu Stalina w Łączkach Jagiellońskich.

19 stycznia 1952 r. o godz. 18.20 Człowiekowski, przebywający wówczas w Krośnie, natknął się na ulicy Legionów (wówczas Świerczewskiego) na patrol milicyjny. Na widok milicjantów – będąc w odległości ok. 100 m od nich – „Niemsta” zaczął uciekać, porzucając plecak oraz marynarkę i kurtkę. Milicjanci – plut. Franciszek Fligier oraz szer. Jan Materniak – wzięli go za nielegalnego handlarza, dlatego nie ruszyli za nim w pościg. Plut. Fligier oddał tylko jeden niecelny strzał z pistoletu w kierunku uciekającego Człowiekowskiego. Porzucone przez „Niemstę” rzeczy milicjanci zanieśli do komisariatu. W plecaku znajdowało się ok. 20 kg prowiantu, a w marynarce znaleziono „kilka sztuk różnych zapisków o treści literackiej, na których widniały oryginalne podpisy Człowiekowskiego” oraz magazynek do pistoletu parabellum z 8 nabojami. Gdy zorientowano się, kim był ów uciekinier, natychmiast poinformowano PUBP, a następnie zorganizowano akcję pościgową. Oprócz milicjantów i funkcjonariuszy UB wzięli w niej udział również żołnierze WOP. Zakończyła się ona niepowodzeniem. Ustalono jedynie, że Człowiekowski uciekł w kierunku Krościenka Niżnego. Funkcjonariusze Referatu III krośnieńskiego PUBP za niepowodzenie akcji

współpracy jako informator o pseudonimie „Kochański”. Ścisłej inwigilacji zamierzano poddać również żonę Człowiekowskiego – Jadwigę, którą dotychczas w ogóle się nie interesowano. W tym celu zamierzano zwerbować informatora spośród jej najbliższego otoczenia oraz wykorzystać posiadaną już agenturę (m.in. informatora ps. „B-120”, „Frazyński” – Bronisława Trybusa, byłego komendanta obwodu Chłopskiej Organizacji Wojskowej „Raclawice”, cieszącego się zaufaniem Człowiekowskiego i jego żony).

Początkowo Człowiekowski był najprawdopodobniej figurantem sprawy rozpracowania wstępno-agenturalnego krypt. „Wisłok” prowadzonej przez Referat III PUBP w Krośnie. W lutym 1953 r. – po stwierdzeniu na podstawie doniesień agentury, że „Niemsta” utrzymuje kontakty z grupą konspiracyjną Józefa Cieśli „Topora” – materiały tej sprawy włączone zostały do akt rozpracowania agenturalnego krypt. „Gangster”, którą prowadził Wydział III WUBP w Rzeszowie. Figurantami w tym przypadku byli członkowie grupy „Topora”.

Wiosną 1953 r., w ramach opracowanej w Wydziale III WUBP kombinacji operacyjnej, postanowiono sprowadzić Jadwigę Człowiekowską do Grabownicy, gdzie miała otrzymać pracę w miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Do przeprowadzki na teren powiatu brzozowskiego nakłonił Człowiekowską informator Tadeusz Pelc „Karol”, kierownik gazoliniarni w Grabownicy, były żołnierz AK i działacz WiN. Funkcjonariusze UB mieli nadzieję, że „Karolowi” – znajomemu Człowiekowskich, mającemu „dotarcie” do figurantki, uda się uzyskać informacje o miejscu ukrywania się jej męża. Ta kombinacja operacyjna nie przyniosła jednak zakładanych efektów. „Karolowi” w rozmowie z Jadwigą Człowiekowską udało się jedynie uzyskać informację, że „Niemsta” często kontaktuje się ze swoją matką mieszkającą w Białobrzegach.

W lutym 1954 r. przy PUBP w Krośnie powołane zostały dwie Grupy Operacyjne, których zadaniem było ujęcie bądź likwidacja ukrywających się na terenie powiatu krośnieńskiego żołnierzy i działaczy podziemia niepodległościowego. Chodziło przede wszystkim o Józefa Cieślę „Topora” i jego ludzi oraz Kazimierza Człowiekowskiego. Dowódcą Grupy Operacyjnej nr 1 został por. Edward Kolasa, zastępca naczelnika Wydziału III WUBP, zaś kierownictwo GO nr 2 objął ppor. Bogusław Radosz, zastępca szefa PUBP w Krośnie.

Na trop „Niemsty” funkcjonariusze UB wpadli dzięki mieszkającemu w Korczynie świadkowi Jehowy Andrzejowi Pelczarskiemu, który od marca 1954 r. był kontaktem poufnym pozostającym „na łączności” GO nr 1. Na przełomie 1952–1953 r. Pelczarski, nazywany powszechnie – z racji podeszłego wieku – „Dziadkiem”, wysłał do swojego znajomego st. sierż. Jana Bigosa, st. referenta Referatu V PUBP w Przemyślu list, w którym informował go, że od kilku lat, co jakiś czas, odwiedza go pewien osobnik, który – jak wynikało z przeprowadzonych z nim rozmów – ukrywał się przed MO i UB. Na początku lutego 1953 r. Bigos przesłał list Pelczarskiego do PUBP w Krośnie. Jednak przez kolejny rok PUBP w Krośnie nie interesował się tym listem. Rozmowę z Pelczarskim przeprowadził dopiero w ostatniej dekadzie marca 1954 r. kierownik GO nr 2 ppor. Radosz, a następnie kierownik GO nr 1 por. Kolasa wraz z naczelnikiem Wydziału III WUBP w Rzeszowie kpt. Ryszardem Filipczykiem. Nie ulegało wątpliwości, że owym osobnikiem odwiedzającym Pelczarskiego był Człowiekowski. Kolasa i Filipczyk poinstruowali więc Pelczarskiego, aby w przypadku kolejnego pojawienia się Człowiekowskiego, natychmiast poinformował o tym – za pośrednictwem posterunku MO w Korczynie – PUBP w Krośnie. Przy okazji Pelczarski wyjawiał nazwiska sześciu „meliniarzy”, u których również ukrywał się „Niemsta”.

W niedzielę Wielkanocną 18 kwietnia 1954 r., pomiędzy godz. 6 a 7 rano, Pelczarski zgłosił się na posterunek MO w Korczynie. Komendant posterunku plut. Józef Maciejczyk powiadomił o tym telefonicznie por. Zdzisława Kusiaka, kierownika PUBP w Krośnie. Kusiak i Kolasa niezwłocznie przyjechali do Korczyny. Pelczarski poinformował ich, że Człowiekowski „odpoczywa u niego na strychu”. Nakazano mu, aby udał się do domu i sprawdził, czy „Niemsta” jeszcze u niego przybywa. Gdyby tak było, Pelczarski miał pozostać w mieszkaniu, gdyby zaś w tym czasie Człowiekowski opuścił już jego dom, Pelczarski miał o tym poinformować ubeków w wyznaczonym miejscu po upływie 1 godz. i 15 minut. „Dla zorientowania się w czasie – czytamy w raporcie WUBP – wręczono Pelczarskiemu zegarek, pożyczony od komendanta posterunku MO Maciejczyka, od którego również pobrano jeden litr mleka i wręczono je Pelczarskiemu, by ten w razie zapytania go przez bandytę o powód nieobecności w domu, wytłumaczył to udaniem się po mleko”.

38

Rzeszów dnia 19.kwietnia.1954.r.

/ Ścisłe Tajne /

106

Egz. Nr.

Do
 Prokuratora
 Wojskowej Prokuratury Rejonowej.

w Rzeszowie

Powiadam, że dnia 18.kwietnia 1954.r. o godz. 9³⁰ podczas operacji przeprowadzonej przez Organa B.P. na terenie powiatu Krośno został ujęty członek bandy Cieśli-Człowiekowski Kazimierz ps. "Niemsta" s. Longina i Katarzyny wd. Wilk, ur. 13. I. 1909. r. w Łękach Strzyszkowskich pow. Krośno.

Po ujawnieniu przez funkcjonariuszy B.P. jego kryjówki Człowiekowski nie chciał się poddać i ostrzeliwał się z posiadanego pistoletu usiłując zbiec.

W wyniku strzałów oddanych do niego przez funkcjonariuszy Urzędu B.P. Człowiekowski został ciężko ranny w brzuch. Po ujęciu Człowiekowskiego przewieziono go do szpitala WUBP. w Rzeszowie gdzie po operacji o godzinie 03⁰⁰ dnia 19.kwietnia 1954.r. zmarł.

Podczas ujęcia Człowiekowskiego zakwestionowano przy nim pistolet "Parabellum" z szesnastoma sztukami amunicji oraz aktrynkę z ulótkami, anonimami i różnego rodzaju pismami o wrogiej treści.

Sekcja zwłok zostanie dokonana dnia 20 kwietnia 1954. r. godzinie podamy Wam telefonicznie.-

Sporz. w 3 egz.

Egz. Nr. 1. adresat.

Egz. Nr. 2.

Egz. Nr. 3. a/s.

Wyk. BJ/DZ.

Szef Woj. Urzędu. Bezp. Publ.

w Rzeszowie

/-/ Zwierchanowski w. ppłk.

Pismo szefa WUBP w Rzeszowie ppłk. Włodzimierza Zwierchanowskiego do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie informujące o zatrzymaniu i śmierci Kazimierza Człowiekowskiego, 19 kwietnia 1954 r. (zbiory IPN)

Po wyjściu Pelczarskiego z posterunku Kolasa udał się w pobliże jego domu, zaś Kusiak odjechał do siedziby PUBP w Krośnie, aby zebrać funkcjonariuszy z GO nr 1. Po zorganizowaniu grupy por. Kusiak „udał się w kierunku Korczyny, gdzie oczekiwał go por. Kolasa. Ponieważ upłynął czas, w którym w razie odejścia bandyty miał zgłosić się Pelczarski, przystąpiono do akcji (około godziny 9.30)”. Oprócz por. Kusiaka, por. Kolasy oraz trzech funkcjonariuszy z GO nr 1: st. sierż. Juliana Lenara, st. sierż. Edwarda Fietki i st. sierż. Jana Lutaka, uczestniczyło w niej również 19 żołnierzy z krośnieńskiej jednostki WOP, dowodzonych przez kpt. Jaworskiego. Otoczyli oni z dwóch stron dom Pelczarskiego oraz zabudowania gospodarskie i wezwali „Niemstę” do poddania się. Zaskoczony Człowiekowski nie zamierzał się jednak poddawać.

Według oficjalnego raportu, „Niemsta”, ostrzeliwując się z pistoletu, wybiegł z szopy, próbując wydostać się z pułapki. W trakcie strzelaniny został ciężko ranny w brzuch (a być może także w nogę). Rannego i leżącego na ziemi „Niemstę”, któremu na dodatek zaciął się pistolet, mieli obezwładnić funkcjonariusze UB. Znaleźli przy nim oprócz parabellum „jeden magazynek pełny z amunicją, pudełko z amunicją, futerał na pasie do pistoletu oraz bagnet niemiecki”, zaś w wyniku przeprowadzonej rewizji na strychu w domu Pelczarskiego „skrzynkę zawierającą archiwum w postaci różnego rodzaju wrogich anonimów i ulotek oraz szereg innych artykułów przedstawiających w złym świetle teorie marksistowsko-leninowskie” napisanych przez „Niemstę”.

Według relacji jednego ze świadków, „Niemstę” miał postrzelić z pistoletu maszynowego dowodzący akcją por. Kusiak, zaś według jeszcze innej wersji, śmiertelne strzały oddać miał komendant posterunku MO w Korczynie plut. Maciejczyk.

Rannego i opatrzonego przez wojskowego sanitariusza Człowiekowskiego przewieziono furmanką do siedziby PUBP w Krośnie. Tutaj pomocy medycznej udzielił mu lekarz miejscowego urzędu Włodzimierz Hoduńko. Stan rannego był bardzo poważny (trafiony został sześcioma pociskami „pod skos przez brzuch”). Wkrótce po „Niemstę” przyjechał lekarz ze szpitala WUBP wraz z zastępcą szefa rzeszowskiego WUBP kpt. Arturem Mickiewiczem. Zabrali oni Człowiekowskiego do Rzeszowa (dyrektorem szpitala WUBP był wówczas kpt. Władysław Wizimirski). Mimo przeprowadzonej operacji o godz. 3 w nocy, 19 kwietnia „Niemsta” zmarł. Miejsce

Lata porządkowa	Nazwisko i imię pogrzebanego	Wiek	Parochia z gminy	Przebieg choroby / roku	Liczba				Uwagi
					1900	1901	1902	1903	
162	Kazimierz Człowiekowski			1954					
163	Kazimierz Człowiekowski	8 1/2	Przewoźna	1954	4	1	2	1	niezadowolony z miejsca pochówku
164	Kazimierz Człowiekowski	10 1/2	Przewoźna	1954	8	2	2	2	niezadowolony z miejsca pochówku
165	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
166	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
167	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
168	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
169	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
170	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
171	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
172	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
173	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
174	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
175	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
176	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
177	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
178	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
179	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
180	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
181	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
182	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
183	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
184	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
185	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
186	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
187	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku
188	Janina Człowiekówna	10 1/2	Przewoźna	1954					niezadowolony z miejsca pochówku

Strona księgi cmentarnej, na której między pozycją 162 a pozycją 163 oznaczono najprawdopodobniej miejsce pochowania Kazimierza Człowiekowskiego: „NN, więzień IV [kwiecień 1954]” (zbiory Bogustawa Kleszczyńskiego)

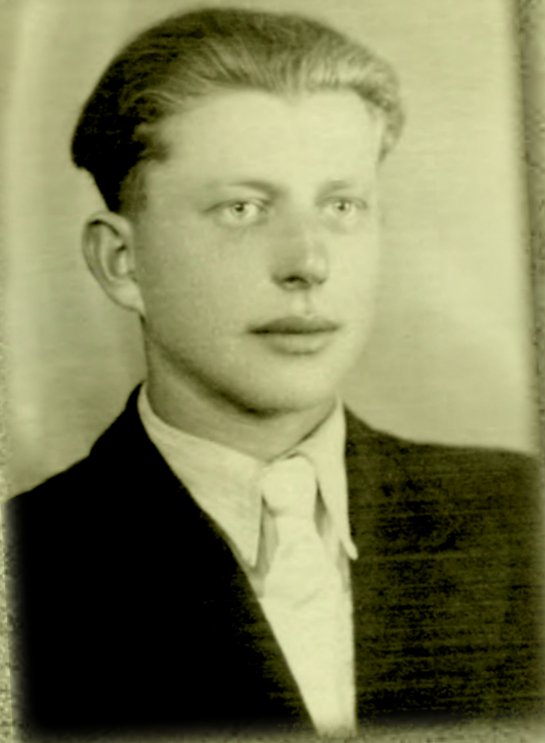


Prawdopodobne miejsce pochówku Kazimierza Człowiekowskiego na cmentarzu Pobitno w Rzeszowie (zbiory Bogusława Kleszczyńskiego)

jego pochówku pozostaje nieznane (najprawdopodobniej został bezimiennie pochowany na cmentarzu komunalnym Pobitno w Rzeszowie). Jadwigę Człowiekowską poinformowano o śmierci męża dopiero kilka tygodni później. Kazimierz Człowiekowski osierocił troje dzieci – córki Barbarę (ur. 1944) i Marię (ur. 1948) oraz syna Zbigniewa (ur. 1951).

Konfident, który wydał „Niemstę”, przeżył go tylko o kilka miesięcy. Bezpośrednio po „realizacji” Człowiekowskiego funkcjonariusze UB, obawiając się dekonspiracji Pelczarskiego, upozorowali jego aresztowanie. Został on przewieziony do siedziby PUBP w Krośnie. Po formalnym przesłuchaniu nie osadzono go jednak w areszcie, lecz tylko przez dzień przetrzymano „w jednym z pokoi służbowych, przy czym pożywienie otrzymywał ze stołówki”. Nazajutrz kpt. Filipczyk przewiózł go do Rzeszowa i umieścił w należącym do WUBP gospodarstwie rolnym w pobliskim Załężu. Po miesiącu Pelczarski został zwolniony i powrócił do Korczyny. Na swoje nieszczęście w dniu śmierci Człowiekowskiego Pelczarski był widziany, gdy wychodził z posterunku MO w Korczynie. Mimo że informacje o jego dekonspiracji dotarły – poprzez agencję – do PUBP w Krośnie, zostały one zbagatelizowane. Podobnie w Załężu – jak stwierdzał raport WUBP – nad Pelczarskim nie roztoczono właściwego

nadzoru i był on widziany przez pracujących tam więźniów (w tym pochodzących z terenu powiatu krośnieńskiego). Również po powrocie Pelczarskiego do Korczyny kierownictwo PUBP w Krośnie nie zadbało o zabezpieczenie swojego informatora. 3 listopada 1954 r. ok. godz. 16.00 w przysiółku Korczyny, zwanym Łysą Górą, Pelczarski został zastrzelony. Wyrok na konfidencie wykonali Józef Cieśla „Topór” i Władysław Zamorski. Funkcjonariusze UB, którzy nie zadbali o należyte bezpieczeństwo Pelczarskiego oraz przyczynili się do jego dekonspiracji i śmierci, zostali ukarani dyscyplinarnie: kpt. Kolasa – 7-dniowym aresztem domowym, kpt. Kusiak – trzydniowym aresztem domowym, ppor. Radosz – ostrą naganą i kpt. Filipczyk – upomnieniem.



(zbiory IPN)

HENRYK FILIPECKI (1923–1950)

**Żołnierz oddziału partyzanckiego
Komendy Wojewódzkiej „Klimczok”
Konspiracyjnego Wojska Polskiego
i patrolu dywersyjnego organizacji
Pawła Cierpioła „Makopola”.**

Adam Dziuba

Henryk Filipecki „Tarzan”

Henryk Filipecki urodził się 9 sierpnia 1923 r. w Piaskach (ob. dzielnica Czeladzi) w powiecie będzińskim w Zagłębiu Dąbrowskim. Edukację ukończył na siedmiu klasach szkoły podstawowej, uzyskał też uprawnienia kierowcy. Był wysokim mężczyzną (ponad 180 cm wzrostu) o silnej posturze, miał ciemne włosy i szczupłą twarz.

Po zakończeniu II wojny światowej, w czerwcu 1945 r., Filipecki zgłosił się do pracy w organach Milicji Obywatelskiej. Został milicjantem w Maczkach (ob. dzielnica Sosnowca), ale po kilku dniach wydelegowano go na kurs dla funkcjonariuszy do Chorzowa. Po jego ukończeniu, w marcu 1946 r., został skierowany do miejscowości Boguszowice (ob. dzielnica Rybnika). Tym sposobem rodowity mieszkaniec Zagłębia Dąbrowskiego trafił do tradycyjnego śląskiego środowiska. Mimo silnego antagonizmu, dzielącego wówczas Górnoślązaków i mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, szybko się zaaklimatyzował. Być może pomógł mu poznany w Boguszowicach nieco starszy i bardziej doświadczony funkcjonariusz tamtejszego posterunku – Antoni Sikora, także rodem z Zagłębia. Nowy kolega był już od 1943 r. związany z konspiracją niepodległościową – został zaprzysiężony w Armii Krajowej na terenie Zaolzia, gdzie mieszkał od 1938 r. Sikora szybko wciągnął

Henryk Filipecki jako milicjant (zbiory IPN)





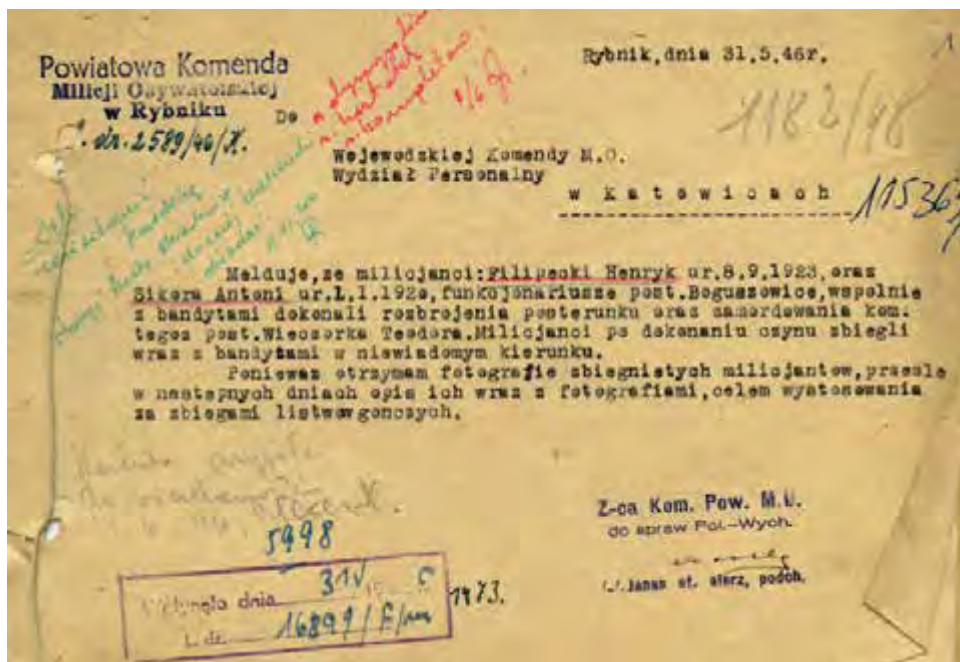
Antoni Sikora (zbiory IPN)

młodego funkcjonariusza do nielegalnej działalności. Przyszło to o tyle łatwo, że posterunek MO w Boguszowicach był „zainfekowany” czynnymi konspiratorami – obok Sikory i Filipeckiego z podziemiem współdziałało jeszcze trzech milicjantów.

W czasie gdy Filipecki zdecydował się na podjęcie czynnego oporu przeciwko komunistom, w podziemiu na ziemi rybnickiej dominowała Konspiracyjne Wojsko Polskie. Struktury KWP, działające na Górnym Śląsku w ramach Komendy

Wojewódzkiej „Klimczok”, powstały jesienią 1945 r. w okolicach Rudy Śląskiej i w pierwszych miesiącach 1946 r. podjęły rozbudowę organizacyjną na Górnym Śląsku. W lutym powstała Komenda Powiatowa „Leśniczówka” obejmująca powiat rybnicki. Jej dowódcą został ppor. Wiktor Kania „Andrzej”,

Informacja o dezercji Henryka Filipeckiego i Antoniego Sikory z MO (zbiory IPN)



były żołnierz AK, a po wojnie podziemia narodowego. Wykorzystał on konflikty dzielące komendanta miejscowej konspiracji poakowskiej Pawła Cierpiola „Makopola” (byłego inspektora rybnickiego Armii Krajowej, a potem Delegatury Sił Zbrojnych) z częścią sztabowców. Przy ich pomocy przejął większość struktur miejscowej konspiracji poakowskiej.

Podporucznik „Andrzej” zorganizował oddział partyzancki, przeprowadzający akcje ekspropriacyjne i propagandowe oraz dyscyplinujące zwolenników rządów komunistów. Pięciu milicjantów z Boguszowic tworzyło fragment rozgałęzionej sieci wywiadowczej komendy „Leśniczówka”, prowadząc wywiad polityczny oraz ostrzegając partyzantów przed akcjami aparatu bezpieczeństwa i wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Filipecki, używający w podziemiu pseudonimu „Tarzan”, przekazał np. informację, że w Boguszowicach dojdzie do dużej obławy, organizowanej przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rybniku.

Dowódca „Leśniczówki” zginął 3 maja w starciu z żołnierzami KBW. Dowodzenie oddziałem przejął Paweł Górecki „Hanys”. Zdecydował się on dozbroić odziedziczony oddział i pod koniec maja przeprowadził sfinansowany atak na posterunek MO w Boguszowicach. Partyzanci zamierzali zabrać broń, nie krzywdząc nikogo. Weszli do posterunku bez problemów – drzwi otworzył im Filipecki – jednak potem doszło do szarpaniny z niewtajemniczonym w sprawę komendantem Teodorem Wiczorkiem, który zginął od przypadkowego postrzału. Współdziałający z Góreckim milicjanci zdezerterowali i wstąpili do jego oddziału.

Po 6 czerwca 1946 r. aparat bezpieczeństwa zainicjował operację likwidacji „Klimczoka”. Ponieważ dysponował już danymi o miejscu przebywania dowódcy Komendy Wojewódzkiej MO mjr. Gerharda Szczurka „Gera”, zatrzymał najpierw jego. Krąg aresztowanych szybko się rozszerzał. Około 13 czerwca w zasadzkę UB został wciągnięty Górecki. W tej sytuacji dowodzący w jego zastępstwie Hubert Zombek „Taśka” rozproszył oddział. Większość żołnierzy udała się na Śląsk Cieszyński i wstąpiła do Narodowych Sił Zbrojnych. Filipecki i Sikora pozostali na miejscu i zaczęli się ukrywać wraz z Pawłem Sosną „Tygrysem”, żołnierzem podziemia, który na skutek dekonspiracji musiał zdezerterować z PUBP w Raciborzu (służył tam jako wywiadowca organizacji Cierpiola). Do tej trójki przyłączyli się inni „rozbitkowie”: Bronisław Gomolewski „Żak”, Wincenty Sobik „Linek” i Teodor Gatnar „Tadek”.

Partyzanci „Tygrysa” przeprowadzili wiele akcji bojowych i propagandowych. Rozbrajali funkcjonariuszy MO i UB, przeprowadzili egzekucję konfidenta UB Ewarysta Mruli w Radoszowach (ob. dzielnica Rydułtów), a 7 lipca dokonali najścia na dwie zabawy organizowane przez komunistyczną młodzieżówkę – Związek Walki Młodych. Biesiadników rozpuśczone, ale najpierw Filipecki opowiedział im o zbrodniczych działaniach komunistów i fałszowaniu wyników przeprowadzonego tydzień wcześniej referendum w sprawach ustroju i granic zachodnich Polski. Partyzanci wykonywali też akcje zaopatrzeniowe. Starali się zdobywać potrzebne im rzeczy w magazynach i sklepach stanowiących własność państwową lub spółdzielczą, ale niekiedy dokonywali też rekwizycji na szkodę osób prywatnych.

Po miesiącu ukrywania się w miejscowościach powiatu rybnickiego Sosna skontaktował się z niedawno zwolnionym z aresztu Antonim Staierem „Lwem”, jednym z dowódców podziemia poakowskiego w powiecie rybnickim. Za jego pośrednictwem partyzanci dotarli do odbudowującego swą organizację Cierpiola i podporządkowali mu się. Sześciu żołnierzy dowodzonych przez „Tygrysa” nadal tworzyło działający razem patrol. W lipcu i sierpniu, na rozkaz Staiera, wykonali kilka akcji ekspropriacyjnych, m.in. 16 lipca przeprowadzili nieudaną operację przechwycenia pieniędzy na wypłaty dla pracowników kopalni „Jankowice”. Aktywność patrolu „Tygrysa” odciągała uwagę UB od drugiego, tworzącego i zgrywającego się dopiero oddziału, który utworzyli byli akowcy, uciekinierzy z aresztów UB, dowodzeni przez Pawła Suligę „Wieczora”.

W połowie sierpnia 1946 r. Filipecki został ranny – podczas ćwiczeń z bronią przypadkiem postrzelił go Sobik. Do wypadku doszło w parku w miejscowości Kokoszyce (ob. dzielnica Wodzisławia Śl.). Stan rannego w pierś „Tarzana” był bardzo ciężki, toteż koledzy zanieśli go do znajdującego się nieopodal domu Stefana Pawłowskiego. Przedstawili się jako milicjanci i poprosili o opiekę nad kolegą. Dopiero po kilku dniach Sikora wyjawiał gospodarzom, że ranny i jego koledzy są faktycznie żołnierzami podziemia, co gospodarz przyjął ze zrozumieniem. Filipecki pozostał w domu Pawłowskich przez dwa miesiące i dochodził do zdrowia. Opiekowała się nim dwudziestojednoletnia Wiktoria, córka gospodarza. Po powrocie do oddziału Filipecki często prosił dowódcę o przepustkę do Kokoszyca i udawał

się na spotkania z Wiktoria. Dom Pawłowskich przekształcił się zaś w jedno z ukryć grupy „Tygrysa”.

Około 20 października 1946 r. Sosna i Żak zdobyli prawie 400 tys. zł w spółdzielni „Społem ” w Rybniku, a Filipecki z Gatnarem dokonali rekwizycji w spółdzielni „Rozkwit” w Rydułtowach. Na zestawionej pieczołowicie przez PUBP w Rybniku liście zbrojnych akcji, w których Filipecki uczestniczył w okresie od swej dezercji z MO do końca 1946 r., umieszczono 22 pozycje: rekwizycje w sklepach spółdzielczych i prywatnych oraz u rolników, a także akcje rozbrojenia milicjantów i funkcjonariuszy UB. Partyzantów obowiązywał wprawdzie rozkaz Staiera, by zatrzymanych pracowników aparatu bezpieczeństwa rozstrzeliwać bez sądu, ale się do niego nie stosowali, np. Gomolewski „na własną odpowiedzialność” wypuścił dwóch schwytanych funkcjonariuszy, za co został ukarany jedynie „naganą”. Patrol poniósł też straty – Wincenty Sobik zginął w starciu z milicjantami w Wodzisławiu Śląskim.

Od końca listopada 1946 r. połączone patrole Sosny i Suligi, występujące jako Oddział Inspekcyjny organizacji „Makopola”, przygotowywały się do przejęcia pieniędzy na wypłaty dla pracowników huty „Silesia” w Rybniku. Plan akcji opracował Staier. Pierwsza próba, podjęta na początku grudnia, okazała się nieudana. Do kolejnej przystąpiono 12 grudnia. Grupa 10 partyzantów w mundurach wojskowych przechwyciła ciężarówkę, którą ok. godz. 8.00 zaparkowano niedaleko huty. Gdy pojawił się samochód z wypłatą, Sosna rozbroił strażnika przemysłowego, a przejęte przez żołnierzy auto zablokowało drogę furgonetce z pieniędzmi. Partyzanci zdobyli ponad 6 mln zł, niestety, zginął kasjer, który kurczowo trzymał worek z pieniędzmi. Zorganizowany przez UB pościg okazał się bezskuteczny. Patrole dywersyjne ukryły się w lasach, a później przeszły do swoich melin. W tym okresie do patrolu „Tygrysa” dołączył Józef Cygan „TT”, a w lutym 1947 r. Henryk Jordan „Klimczok”.

Pieniądze zdobyte w akcji przeznaczono przede wszystkim na zorganizowanie dostaw zaopatrzenia dla partyzantów. Zaufany kupiec dowoził im jedzenie i inne potrzebne rzeczy, co uwolniło patrole od konieczności przeprowadzania rekwizycji. „Makopol” wypłacił też odszkodowania dla rodzin podkomendnych, którzy zginęli w walce lub zostali aresztowani, wynagradzał informatorów w milicji i aparacie bezpieczeństwa (nie wszyscy funkcjonariuszebyli skłonni udzielać informacji tylko z pobudek

ideowych), przekazał spore datki na remonty kościołów, a także wypłacił partyzantom żołąd.

W styczniu 1947 r., w okresie kampanii politycznej przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego, patrol „Tygrysa” kilkakrotnie pojawiał się na zabawach w mniejszych miejscowościach powiatu rybnickiego. Stanowił widomy



Paweł Sosna „Tygrys” (zbiory IPN)

dowód, że podziemie nadal istnieje.

W czasie jednej z takich „wizyt” żołnierze natknęli się w Radoszowach na trzech miejscowych milicjantów. Puszczono ich wolno, bowiem, jak oznajmił im Sosna: „strzelać was nie będziemy, bo jesteśmy Polacy, krwi bratniej nie będziemy przelewać, pistoletów wam też nie weźmiemy, bo i tak naboju nie macie, a zresztą musicie porządek trzymać”. „Tygrys” i jego podkomendni poszli następnie na tańce. Wedle właściciela lokalu, wszyscy mieli mundury i rogatywki z orzełkami – wyglądali jak regularne, przedwojenne Wojsko Polskie.

Po sfalszowanych przez komunistów wyborach sejmowych, utrwalających władzę Polskiej Partii Robotniczej, ogłoszona została amnestia dla żołnierzy i uczestników podziemia. „Makopol” zdecydował się ją wykorzystać, ale tylko częściowo – podziemie mieli opuścić on, Staier i partyzanci z patroli dywersyjnych. 14 kwietnia 1947 r. w PUBP w Rybniku stawiło się i zdało broń 26 żołnierzy organizacji „Makopola”, wśród nich „Tarzan” i jego koledy z oddziału. Reszta członków organizacji – łącznicy, informatorzy i inni pomocnicy – mieli pozostać w podziemiu pod luźnym zwierzchnictwem Franciszka Żymełki „Rębacza” – zastępcy Cierpiola, by doczekać wybuchu wciąż wypatrywanego konfliktu zbrojnego między Związkiem Sowieckim a zachodnimi demokracjami.

Filipecki zatrudnił się w fabryce w nieodległej Czechosłowacji. Wraz z Sikorą, pracującym w tymże państwie w kopalni, zajmował się też transgranicznym przemytem, wykorzystując przepustkę uprawniającą do stałego

przekraczania granicy. Praktycznie co niedziela przychodził też z wizytą do domu Pawłowskich i spotykał się z Wiktoria. Randki skończyły się małżeństwem zawartym w pierwszych dniach kwietnia 1948 r. Sikora i Filipecki często widywali się też z Sosną, bywali razem w restauracjach, zastanawiali się, czy już nie czas na opuszczenie Polski śladem Cierpiola i Staiera, którzy w czerwcu 1947 r. podjęli ucieczkę na Zachód (zamordowano ich w czasie przekraczania granicy, co stanowiło jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic UB).

Trójka byłych partyzantów stale znajdowała się pod dyskretną obserwacją aparatu bezpieczeństwa. Przygotowywano ich aresztowanie jako byłych funkcjonariuszy naruszających warunki amnestii. 19 kwietnia 1948 r. Sosna, Sikora i Filipecki trafili do aresztu PUBP w Rybniku. Dwa dni później, nad ranem, „Tarzanowi” udało się wyłamać deską z pryczy kraty w oknie i zbiec, wykorzystując nieuwagę strażnika.

Po ucieczce z aresztu Filipecki uzbroił się przy pomocy nieujawnionych członków organizacji „Makopola” i usiłował skontaktować się z żoną. Niedaleko domu Pawłowskich dowiedział się od sąsiada, że czatują na niego w zasadzce funkcjonariusze UB, musiał więc zrezygnować ze spotkania z Wiktoria. Przestrzegł za to przed możliwością aresztowania krewnych swoich kolegów z oddziału. Ponieważ od brata „Tygrysa” dowiedział się, że szczegółowe zeznania na temat ich patrolu złożył Gatnar, poszedł do niego, zarzucił mu że jest zdrajcą i nastraszył go. Napisał również list do szefa PUBP w Rybniku Kazimierza Szlęka, w którym zawiadamiał go, że przed planowaną ucieczką do Włoch zemści się na nim. Interesował się losem uwięzionych kolegów – gdy ojciec Sosny wyczerpał wszystkie możliwości legalnego i nielegalnego uwolnienia aresztowanych, zaproponował mu zbrojny atak na gmach PUBP w Rybniku. Miał się do nich jeszcze przyłączyć brat „Tygrysa”.

3 maja o godz. 2.30 nad ranem Filipecki wraz z Sosnami – ojcem i synem – sforsowali ogrodzenie gmachu PUBP. Hałas zaalarmował strażników. Doszło do wymiany ognia, w wyniku której został zraniony funkcjonariusz Jan Gondek. Trójka napastników wycofała się. Szef PUBP nie zarządził nawet pościgu, a jedynie polecił wzmocnić ochronę gmachu, obawiając się powtórzenia ataku.

Po nieudanej próbie uwolnienia kolegów Filipecki przekradł się do Czechosłowacji. Tymczasem rybnicki PUBP zaplanował ostateczną rozprawę z nieujawnionymi członkami grupy „Makopola”. Wystąpiono do szefa WUBP

o zgodę na przeprowadzenie masowych aresztowań pod pretekstem szukania broni. Przy okazji zamierzano pozbawić Filipeckiego zaplecza i pozyskać agenturę, która pomoże go schwytąć. Aresztowania nastąpiły w nocy z 9 na 10 lipca 1948 r. Zatrzymano 32 osoby, u kilku z nich znaleziono broń i amunicję. Do więzienia trafili także teść i żona Filipeckiego.

W tym czasie „Tarzan” przebywał już ponownie w Polsce. W czerwcu 1948 r. pod Kłodzkiem zaatakował kasjera miejscowej spółdzielni. Ponieważ nie znalazł u niego gotówki, próbował zdobyć pieniądze w magazynie należącym do Związku Osadników Wojskowych, ale został spłoszony. W lipcu powrócił na teren powiatu rybnickiego – usiłował się dowiedzieć, jak może pomóc aresztowanej Wiktorii i jej ojcu. Doszło do scysji z teściową, Leopoldyną Pawłowską, która obwiniała „Tarzana” o zatrzymanie bliskich. Ostatecznie pogodzili się i odtąd „Tarzan” co jakiś czas przynosił Leopoldynie zdobyte pieniądze oraz towary. Kwaterując u Alojzego Grymela, tłumaczył, że „dokonywane przez niego napady [są] na sklepy spółdzielcze, w przyszłości, kiedy nastąpi zmiana dotychczasowego ustroju demokracji ludowej, napady te nie będą mu brane jako zła strona, nie będzie pociągany do odpowiedzialności”.

W sierpniu Filipecki przeniósł się do krewnych pod Leszno. Tam pomagał miejscowemu rolnikowi w czasie żniw. Pod koniec miesiąca wrócił w okolice Rybnika. Napadł na sklep spółdzielczy w Nędzy i zabrał część gotówki. Zorganizowany przez milicję pościg okazał się bezskuteczny.

Następnie „Tarzan” załatwił sobie fałszywe dokumenty na nazwisko Włodzimierza Gizowskiego. Dostarczył mu je Karol Szymiczek, będący jeszcze na wolności członek organizacji „Makopola”. „Tarzan” zaopatrzył się też w brzeszczot piłki do metalu i buteleczkę oleju, by móc przepiłować kraty aresztu w wypadku aresztowania, oraz w bandażę, gdyby został ranny. To „wyposażenie osobiste”, wraz z dwoma pistoletami, nosił stale przy sobie. 7 września spotkał przypadkiem Gatnara (wówczas już informatora UB) i oznajmił mu, że na uwolnieniu żony mu nie zależy, ale wielu kolegów trafiło do więzień i będzie się za nich mścił. Groził Gatnarowi, że umieścił go na czele listy ludzi, na których wydał wyrok, zarzekał się, że będzie bardziej bezwzględny niż w partyzanckich czasach. W końcu, grożąc Gatnarowi bronią, stwierdził, że to z jego winy towarzysze broni trafili do więzień, ale na razie go nie zastrzeli – da mu czas na załatwienie zwolnienia żony. Najwyraźniej jednak na niej zależało „Tarzanowi” najbardziej.

19 września Filipecki dokonał napadu na sklep spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Leszczynach koło Rybnika, zabierając z kasy 74 tys. zł. Musiał uciekać przed kierownikiem spółdzielni, który rozjuszony gonił go, uzbrojony w butlę maggi. Trafiony w plecy ową butlą, stracił jeden z pistoletów. Wszczęty przez UB i milicję pościg znowu nie przyniósł skutku.

W październiku Filipecki zatrzymał się w Siewierzu u swej ciotki Otylii. Przebywał też u innych krewnych w powiecie zawierciańskim. Nie krył, że jest byłym konspiratorem, zbiegiem z aresztu UB, utrzymującym się z napadów na sklepy spółdzielcze. Jeden ze znajomych Otylii wyjawiał mu wówczas, że w sklepie spółdzielczym w Siewierzu zostawia się na noc cały utarg. „Tarzan”, wyłamując kraty okienne, wtargnął tam nocą 27 października. Udało mu się zdobyć prawie 400 tys. zł. Niebawem pojawił się znów w okolicach Rybnika, a potem wyruszył do Leszna, do krewnych, gdzie przebywał kilka dni. Kupił świnie i jej mięso zawiózł teściowej. Ukrywał się pod Rybnikiem, bowiem w mieście zaczęły się pokazowe procesy zatrzymanych członków organizacji „Makopola”.

Pierwsza rozprawa przeciwko większej grupie konspiratorów odbyła się 4 listopada 1948 r., kolejna dzień później. Mimo zręcznej obrony (oskarżeni uzgodnili między sobą zeznania, bo przez niedopatrzenie zamknięto ich w jednej celi), zapadły wysokie, opiewające na kilkanaście lat więzienia wyroki. Jedynie Gomolewski, za udział w akcjach zbrojnych, otrzymał karę śmierci (potem mu ją złagodzano). 6 grudnia odbył się ostatni w tej serii proces. Sądzone 11 osób, wśród nich Sikorę i Sosnę, których skazano na karę śmierci (ich także ostatecznie nie stracono). Filipecki był gotowy do działania, rozważał nawet desperacki plan wtargnięcia w dniu rozprawy do budynku restauracji, w której odbywało się posiedzenie sądu i odcięcie w nim energii, by umożliwić więźniom ucieczkę. By powiększyć zamieszanie zamierzał jeszcze zaatakować gmach PUBP w Rybniku miotaczem ognia, ale ostatecznie nie zrealizował swych zamiarów. Plan wygląda na nierealny, bowiem miotacza ognia „Tarzan” na pewno nie posiadał, ale nie można wykluczyć, że mógł go uzyskać z którejś z tajnych skrytek z bronią.

Filipecki nadal był regularnie widywany w okolicach Rybnika, aparat bezpieczeństwa zdecydował więc o podjęciu bardziej radykalnych działań. PUBP wytopienie „Tarzana” zamierzał połączyć z zatrzymaniem reszty nieujawnionych żołnierzy „Makopola” i przejęciem pilnowanych przez nich skrytek z bronią. W miejscowościach powiatów rybnickiego i pszczyńskiego

pojawił się dowodzeni przez ppor. Wacława Solińskiego żołnierze kompanii KBW z zadaniem organizowania obław i zasadzek oraz przeszukiwania zabudowań w celu znalezienia broni. Operacja zaczęła się 1 grudnia i trwała miesiąc. W jej trakcie zatrzymano 35 osób, odkryto sporo uzbrojenia, ale „Tarzan” pozostawał nieuchwytny.

Szansa zatrzymania „najgroźniejszego bandyty”, jak z pewnym szacunkiem nazywano Filipeckiego w UB, pojawiła się 8 grudnia, gdy „Tarzan” pojawił się na dworcu kolejowym w Rybniku. Został tam wzięty za przemytnika przez milicyjny patrol i zrewidowany. Ponieważ miał ze sobą mięso dla teściowej, milicjant, grożąc mu bronią, chciał go odprowadzić na posterunek, ale wystarczyło, że Filipecki się przedstawił i wydał polecenie opuszczenia karabinu. „Najgroźniejszy bandyta” budził taki respekt, że milicjant go usłuchał i biegiem się oddalił (twierdził, że chciał szybko zameldować o spotkaniu „Tarzana” w oddalonym o kilometr komisariacie MO, choć przeszło pół kilometra bliżej był budynek PUBP). Nieniepokojonny Filipecki przedostał się do teściowej do Kokoszyc. Następnego dnia zjawił się w mieszkaniu milicjanta Józefa Adamczyka by go wypytać o procesy i wyroki przyjaciół. W tym czasie szukali go liczni funkcjonariusze i żołnierze, przewędrowali lasami 30 km, ale jak zwykle bez rezultatów. Filipecki wyjechał do Leszna, po świętach zjawił się znów u teściowej, a później pojechał do krewnych pod Zawiercie, by zdementować podaną przez prasę informację o swej rzekomej śmierci w strzelaninie.

15 stycznia 1949 r. „Tarzan” znowu zjawił się w Rybniku. Tym razem był zdeterminowany, by podjąć próbę ucieczki na Zachód, musiał jednak zdobyć na to pieniądze. Udał się do Teofila Cygana, swego kolegi z patrolu Sosny. Cygan był już wówczas informatorem PUBP w Rybniku i otrzymał zadanie wprowadzenia „Tarzana” w pułapkę. Pierwsza próba nie udała się, bowiem Filipecki zdołał uciec przed funkcjonariuszami z mieszkania, które polecił mu Cygan. Nie ostrzegło go to jednak przed kolejnym spotkaniem z dawnym towarzyszem broni. Wraz z nim opracował plan zdobycia funduszy na ucieczkę w sklepie spółdzielczym w centrum Rybnika (poleconym przez Cygana) i opuszczenia Polski przez Czechosłowację. Wieczorem 22 stycznia 1949 r. Filipecki wyruszył w towarzystwie konfidenta na ostatnią akcję. Niedaleko rybnickiego rynku został obezwładniony i rozbrojony przez pięciu ubranych po cywilnemu funkcjonariuszy.

Filipecki natychmiast trafił do Centralnego Więzienia Śledczego w Raciborzu, gdzie poddano go ciężkim przesłuchaniom. W marcu był jeszcze dobrej myśli. Mówił współwięźniom, że komunizm w Polsce niedługo upadnie i „wtedy my będziemy zamykać tych, co dzisiaj chodzą po wolności”. Śledztwo w jego sprawie zostało zamknięte 4 kwietnia 1949 r. Akt oskarżenia trafił do Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach 31 maja, a 15 października 1949 r. sędziowie wojskowi pod przewodnictwem mjr. Wiktora Adamskiego orzekli karę śmierci, zamienioną pod koniec grudnia na wieloletnie więzienie. Filipecki nie doczekał końca kary. Zmarł 2 stycznia 1950 r. w więzieniu w Raciborzu. Z niewiadomych względów pochowano go dopiero 29 stycznia.



(zbiory IPN)

JAN GORĄCZKA (1916–1952)

**Żołnierz Armii Krajowej, dowódca
Rejonu II Samodzielnego Obwodu
Tomaszów Lubelski Zrzeszenia WiN.**

Wojciech Hanus

Jan Gorączka „Lont”

Jan Gorączka przyszedł na świat 8 lutego 1916 r. w niewielkiej wsi Kolonia Podlodów w gminie Łaszczów, powiat Tomaszów Lubelski, jako syn zamożnych gospodarzy Szczepana i Anieli Kukis. Okres młodości spędził przy rodzicach. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Łubczu, 15 października 1931 r. podjął naukę w ludowej szkole rolniczej im. Józefa Piłsudskiego w Zamościu. Wraz z rodzicami prowadził 20-morgowe gospodarstwo rolne w Podlodowie. W 1937 r. ożenił się z pochodzącą z Kolonii Łubcze Leontyną Drzewosz.

Wiosną 1939 r. został powołany do czynnej służby wojskowej w 9 Pułku Piechoty Legionów w Zamościu, gdzie pełnił funkcję минера. Wraz z macierzystą jednostką brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Walczył w walkach obronnych pod Krasnobrodem, następnie dostał się do niewoli niemieckiej. W listopadzie 1939 r. zbiegł z niemieckiego transportu kolejowego i powrócił w rodzinne strony. W 1941 r. związał się z ZWZ-AK na terenie Obwodu Tomaszów Lubelski. Z uwagi na fakt, że posiadał wówczas doświadczenie saperskie wyniesione ze służby wojskowej, został mianowany instruktorem minerów przy sztabie Obwodu ZWZ-AK Tomaszów Lubelski i awansowany do stopnia kaprała. Obrał wówczas pseudonim „Lont” nawiązujący do dotychczasowej działalności saperskiej.

„Lont” jako saper podlegał bezpośrednio pod zastępcę komendanta obwodu Władysława Surowca „Sosny”, który równocześnie pełnił funkcję oficera saperów przy sztabie obwodu odpowiedzialnego za organizowanie służby saperskiej, prowadzenie szkoleń i ćwiczeń praktycznych. W jego dyspozycji pozostawały grupy saperskie, złożone przede wszystkim z żołnierzy mających doświadczenie zdobyte w trakcie odbytej służby wojskowej. Jednym z takich żołnierzy był „Lont”, który systematycznie

uczestniczył w szkoleniach i zajęciach praktycznych odbywanych w Puszczy Solskiej. Jesienią 1943 r. jako saper „Lont”, z rozkazu komendanta tomaszowskiego obwodu ZWZ-AK, brał udział w akcji minowania dwóch mostów drogowych na rzece Wieprz w Tarnawatce i na trasie Zamość–Tomaszów Lubelski, a także udział w wysadzeniu niemieckich magazynów zbrojeniowych i paliwowych w Dąbrowie Tomaszowskiej oraz niemieckich pociągów kursujących na trasie Bełżec–Zwierzyniec. Według wspomnień Władysława Surowca „Sosny”, „Lont” zaliczany był wówczas do jednych z najbardziej zasłużonych żołnierzy saperów w obwodzie, wykonujących zadania bezpośrednio otrzymywane od zastępcy komendanta obwodu. Za swoją działalność saperską „Lont” był wyróżniony przez kapitana partyzantki sowieckiej Koperjanowicza.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Lubelszczyzny „Lont” pozostał w konspiracji. Nawiązał kontakty organizacyjne z rejonem II Obwodu AK Tomaszów Lubelski. Wówczas wszedł w skład II plutonu dowodzonego przez ppor. rez. Bogdana Wojciechowskiego „Czarnego”. Rejon II obejmował wówczas placówki Majdan Górny, Jarczów i Tarnoszyn. W czerwcu 1944 r. wskutek zagrożenia ze strony UPA „Lont” dołączył do tzw. siódmego

Jan Gorączka – drugi z lewej (zbiory Janiny Górskiej)



zgrupowania bojowego pod dowództwem „Czarnego”, w skład którego weszły oddziały kompanii „Jarczów” i pluton Chodywańce. Wówczas zgrupowanie prowadziło działania wojskowe wobec UPA na wschód od kolonii Łubcze.

W lipcu 1944 r. „Lont” uczestniczył w akcji „Burza”. Został zdemobilizowany pod Skaraszowem w powiecie zamojskim. Po powrocie w rodzinne strony pozostał w konspiracji. Wówczas rodzina Gorączków mieszkała w Gródku w zabudowaniach Józefa Tysa. Powodem zmiany miejsca zamieszkania były poważne zniszczenia rodzinnego gospodarstwa w wyniku działań wojennych i grasujących oddziałów UPA. Tułaczka rodziny trwała do lipca 1945 r. Wówczas Jan Gorączka odbudował zniszczone gospodarstwo.

Niezależnie od sytuacji rodzinnej w 1945 r., Jan Gorączka nawiązał kontakty konspiracyjne z Janem Leonowiczem „Burtą”, znanym w powiecie żołnierzem SZP-ZWZ-AK, wsławionym w okresie okupacji niemieckiej udziałem w brawurowej akcji rozbicia posterunku policji granatowej w okolicach Łaszczowa i posterunku policji ukraińskiej w Poturzynie. Obydwaj znali się już wcześniej z okresu wspólnej służby w sztabie Obwodu

Jan Gorączka – pierwszy z lewej (zbiory Janiny Górskiej)



AK Tomaszów Lubelski. W czasie, gdy „Lont” pełnił funkcję instruktora minerów przy sztabie obwodu, „Burta” był wówczas oficerem broni.

Należy nadmienić, że na przełomie marca i kwietnia 1945 r. „Burta”, jako oficer broni przy sztabie obwodu, zorganizował partyzancką grupę lotną działającą w północnej części powiatu tomaszowskiego. Charakter współpracy Jana Gorączki z „Burtą” polegał przede wszystkim na organizowaniu w terenie sprawdzonych kwater dla partyzantów jego oddziału.

Jan Gorączka nie ujawnił się podczas sierpniowej amnestii 1945 r., pozostał w ukryciu. W 1946 r., z rozkazu komendanta Obwodu WiN Tomaszów Lubelski Jana Turowskiego „Norberta”, Jan Gorączka otrzymał zadanie zorganizowania i kierowania rejonem II WiN obejmującym teren gminy Jarczów Obwodu Tomaszów Lubelski w miejsce Bogdana Wojciechowskiego „Czarnego”, który wówczas, borykając się z problemami zdrowotnymi, zaprzestał działalności konspiracyjnej. Podobnie jak podczas okupacji niemieckiej, Jan Gorączka jako komendant rejonu II przyjął pseudonim „Lont”.

Do końca 1946 r. pochłonięty reorganizacją rejonu II „Lont” nie wykazywał wzmożonej działalności organizacyjnej, ograniczając się przede wszystkim do utrzymywania znajomości z „Burtą”, którego niejednokrotnie gościł w swoich zabudowaniach w Podlodowie. W tej sprawie w grudniu 1946 r. grupa operacyjna UB-KBW po raz pierwszy dokonała rewizji w zabudowaniach Jana Gorączki w Podlodowie. Wówczas funkcjonariusze UB nie zastali go w domu. W lutym 1947 r., będąc na weselu w Podlodowie wraz ze swym przyjacielem Adolfem Krasoniem, „Lont” rozbroił i pogonił trzech ormowców, Józefa i Bronisława Johanów oraz Tadeusza Barana.

7 kwietnia 1947 r. „Lont” wraz z komendantem tomaszowskiego obwodu WiN Stanisławem Szybkowskim „Ormianem”, Stefanem Kobosem „Wrzosem” i Janem Leonowiczem „Burtą” brał udział w zorganizowanej w Perepsie w powiecie zamojskim odprawie konspiratorów zwołanej z rozkazu komendanta Inspektoratu Zamojskiego WiN Stanisława Książka „Wyrwy”. Odprawa, którą z polecenia „Wyrwy” nadzorował ówczesny komendant Obwodu WiN Zamość Marian Pilarski „Jar” dotyczyła uchwalonej 22 lutego 1947 r. amnestii. W trakcie narady przybyli partyzanci uzgodnili i ustalili konkretne stanowiska w tej kwestii, a mianowicie: ujawnienie przed komisją miało odbyć się w sposób pozorowany i dotyczyło tych, którzy znani byli UB z dotychczasowej działalności konspiracyjnej. Ustalono także,

że przystępujący do ujawnienia zdadzą starą broń nienadającą się z reguły do użytku. Nową zaś, podobnie jak archiwum organizacji, zdecydowano się ukryć w skrzyniach i zakopać w lasach.

W grupie tych konspiratorów, którzy przychylnie ustosunkowali się do propozycji „Jara”, znalazł się także Jan Gorączka. Decyzja jego odbiegała wówczas od postawy będących z nim tomaszowskich konspiratorów, Stefana Kobosa „Wrzosa” i Jana Leonowicza „Burty”, którzy kategorycznie odmówili pozornego ujawnienia się, twierdząc, że uzyskane przez aparat bezpieczeństwa tą drogą informacje posłużą do rozprawienia się z pozostałymi w ukryciu oddziałami podziemia niepodległościowego. Obydwaj nie mylili się, kolejne aresztowania w terenie tylko potwierdziły ich przypuszczenia.

Do ujawnienia Jana Gorączki doszło 21 kwietnia 1947 r. w PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Wówczas przed komisją amnestijną zdał broń typu nagant. Po ujawnieniu „Lont” otrzymał od Mariana Pilarskiego propozycję ponownego objęcia komendantury nad rejonem II, tym razem w ramach nowej organizacji określonej przez tomaszowskich konspiratorów jako Armia Polska będąca załączkiem przyszłego II Inspektoratu Zamojskiego AK. „Lont” początkowo przystał na propozycję, ale ostatecznie w maju 1947 r. wycofał się z wcześniejszych ustaleń, będąc pod wpływem „Wrzosa” i „Burty”, którzy wówczas nie podporządkowali się organizacyjnie „Jarowi”, twierdząc, że będąca w stadium rozwoju organizacja pod dowództwem „Jara” była tworem nazbyt rozbudowanym, gdzie nie przestrzegano zasad ścisłej konspiracji. Mimo że „Lont”, „Wrzos” i „Burta” postanowili działać samodzielnie, utrzymywali poprawne stosunki z Marianem Pilarskim, uznając jego honorowe zwierzchnictwo.

W połowie maja 1947 r. w Puszczy Solskiej, w okolicach Suśca, odbyło się zebranie organizacyjne tomaszowskich konspiratorów. Obok Jana Gorączki „Lonta” w naradzie uczestniczyli, m.in., Stefan Kobos, Jan Leonowicz i Stanisław Samiec. Na spotkaniu konspiratorzy podjęli decyzję co do swojej przynależności organizacyjnej. Zdecydowali się nie podporządkowywać komendzie „Jara”, lecz prowadzić niezależną działalność konspiracyjną w ramach tzw. Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski. Komendantem obwodu wybrano wówczas „Wrzosa”, „Burta” bezpośrednio mu podporządkowany został mianowany dowódcą oddziałów leśnych, zaś „Lont” komendantem rejonu II obejmującym teren gminy Jarczów. Strukturę

samodzielnego obwodu oparto na niewielkich zakonspirowanych placówkach w Brzezinach Bełżeckich, Bełzcu, Lipsku, Narolu, Chlewiskach, Lipsku, Bieniaszówce, Kadłubiskach, Wierszycy, Jarczowie, Podlodowie, Gródku czy Hubinku liczących łącznie około 100 osób.

Dopiero od połowy lipca 1947 r. Jan Gorączka jako komendant rejonu II Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski rozbudował zorganizowany i kierowany przez siebie rejon. Do współpracy zaangażował sprawdzonych i oddanych byłych żołnierzy AK z gminy Jarczów, tj. ujawnionego w sierpniu 1945 r. byłego komendanta placówki AK w Wierszycy Antoniego Maryńczaka „Motylewskiego”, Jana Jaskółę z Jarczowa, Feliksa Muchę z Gródka, Józefa Drzewosza ze Szlatyna, Michała Wronkę i Michała Szymczuka z Hubinka. W trakcie rozmów „Lont” zaproponował Maryńczakowi ponowne objęcie dowodzenia placówką w Wierszycy, z kolei Janowi Jaskóle, Feliksowi Musze, Józefowi Drzewoszowi i Michałowi Wronce tożsame stanowiska komendantów w Jarczowie, Gródku, Szlatynie i Hubinku. Cała piątka przystała na zaoferowane propozycje, otrzymując ponadto wolną rękę w doborze odpowiednich współpracowników.

Dodatkowo z rozkazu „Lonta” w zabudowaniach Antoniego Maryńczaka zorganizowany został tzw. punkt pocztowo-kontaktowy obsługujący tajną korespondencję organizacyjną i utrzymujący stałą łączność z komendantami placówek rejonu II. W grudniu 1947 r. w zabudowaniach Jana Gorączki w Podlodowie odbyła się zwołana przez niego odprawa partyzantów rejonu II. Wówczas omówiono cele i zakres działalności organizacji, a także wybrano rdzeń kierownictwa rejonu II. „Lont” postawił wówczas na osoby sprawdzone i zaufane. Zastępcą „Lonta” został jego przyjaciel z pobliskiego Hubinka, Michał Szymczuk „Sosna”, zaś kwatermistrzem rejonu Michał Wronka „Szmerek”, również pochodzący z Hubinka.

Wraz z nastaniem 1948 r. Jan Gorączka zacieśnił współpracę organizacyjną z komendantem Samodzielnego Obwodu „Wrzosem”; dotyczyła ona przede wszystkim rozkazów i wytycznych w sprawie dalszej działalności kierowanego przez siebie rejonu II. Wzajemny kontakt organizacyjny utrzymywany był poprzez łączników kursujących na trasie Podlodów–Brzeziny Bełżeckie, gdzie ukrywał się „Wrzos”. Łącznikami „Lonta” w kontaktach z „Wrzosem” byli: jego zastępca Michał Szymczuk „Sosna”, Michał Wronka „Szmerek” i Józef Drzewosz „Zagłoba”. Zazwyczaj kontakt

utrzymywany był przy zachowaniu daleko idącej konspiracji. Po przybyciu do Brzezin łącznicy kontaktowali się z bliskim współpracownikiem „Wrzosa” Karolem Żołądkiem.

W 1948 r. do wzajemnych spotkań organizacyjnych łączników dochodziło dwukrotnie. Zazwyczaj obok wytycznych łącznicy „Lonta” przywozili informacje usłyszane przez „Wrzosa” z nielegalnych audycji radiowych, które z reguły dotyczyły sytuacji międzynarodowej w Europie i na świecie. W szczególności te związane z nieuniknionym wybuchem konfliktu zbrojnego pomiędzy krajami anglosaskimi a ZSRR podnosiły na duchu niejednego partyzanta.

Niezależnie od kontaktów z „Wrzosem” Jan Gorączka był także w stałej łączności organizacyjnej z „Burtą”. W tej kwestii w szczególności zaangażowany był dowódca placówki w Wierszycy Antoni Maryńczak, który dostał od „Lonta” polecenie utrzymywania ścisłych relacji z oddziałem „Burty” i udzielania mu wszelkiej pomocy z zakresu schronienia, wyżywienia i wywiadu w terenie. W swoim pamiętniku Jan Turzyniecki „Mogiłka”, partyzant oddziału „Burty”, wspominał: „po drodze wstąpiłem do Janka Gorączki i tam przenocowałem. Za dwa dni wypadały święta Bożego Narodzenia. Janek zatrzymał mnie u siebie. Święta spędziliśmy, wesoło rozmawiając i życząc sobie, aby przyszły rok był inny, lepszy. Po dwóch dniach pożegnałem Janka i ruszyłem w dalszą drogę”. Zaś w jednym z protokołów przesłuchań „Mogiłka” zeznał: „przeszliśmy do kolonii Podlodowskiej, gdzie spotkałem się z Janem Gorączką ps. »Lont«. Tu zwróciłem się do niego, aby dał mi jakąś kwaterę, bym mógł się leczyć, Gorączka skierował mnie ze Skalnym do Antoniego Maryńczaka ze wsi Wierszycza, który był podwładnym »Lonta«. U Maryńczaka przebywałem ze Skalnym przez trzy dni”. Pomoc ta, zapoczątkowana w czerwcu 1948 r., utrzymywała się nieprzerwanie do 1952 r. Z czasem zabudowania Maryńczaka stały się stałym punktem kontaktowym pomiędzy „Lontem” a „Burtą”.

Od tego czasu Antoni Maryńczak stał się jednym z najbliższych współpracowników Jana Gorączki. Zaufanie, jakim go obdarzył, okazało się na tyle duże, że z początkiem 1949 r. „Lont” przedstawił mu plany zorganizowania podległej rejonowi II tajnej organizacji niepodległościowej, w której Maryńczak pełnić miał funkcję komendanta. On też zgodnie z ustaleniami miał dobierać do niej sprawdzonych i zaufanych współtowarzyszy. Formalnie

organizacja, której nadano wymowną nazwę „Przedszkole”, zaczęła funkcjonować pod koniec 1949 r. Nazwa „Przedszkole” nawiązywała do składu osobowego tej organizacji złożonej z młodych działaczy i sympatyków koła ZMP w Wierszycy. Organizacja podlegała bezpośrednio pod komendanta rejonu II Jana Gorączkę i ściśle współpracowała z oddziałem Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Obok wspomnianego Antoniego Maryńczaka w początkowej fazie działalności organizację współtworzyli także Mieczysław Malec, Mieczysław Kielar i Bolesław Cymbała.

Z czasem organizacja stanowiła nieformalny czwarty pluton rezerwowego oddziału Jana Leonowicza działającego w ramach Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski. Głównym zadaniem „Przedszkola” było szkolenie przyszłych kandydatów do oddziału dowodzonego przez „Burtę”, walka z narzuconym ustrojem komunistycznym, organizowanie akcji zbrojnych przeciwko aktywnym działaczom partyjnym oraz spółdzielniom samopomocy produkcyjnej i chłopskiej, a także udzielanie schronienia. Trzon organizacji stanowili Antoni Maryńczak, Mieczysław Malec, Mieczysław Kielar, Emilian Drzewosz, Żelisław Kowalski, Adolf Momot i Stanisław Jędrzejewski. Członkowie „Przedszkola” brali udział w zamachu na sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Jarczowie Antoniego Gołębiowskiego, w napadzie na sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w Żurawcach Józefa Kazańskiego, aktywistów społecznych i członków PZPR w Gródku: Tomasza Witkowskiego, Zofię Ćwik i sołtysa Marcina Szałańskiego oraz w wysadzeniu budynku filii sklepu GS w Wierszycy.

Przynajmniej od połowy 1948 r. Jan Gorączka znajdował się w stałym rozpracowaniu operacyjnym PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Świadczyły o tym raporty i przeprowadzone przez UB rewizje z tego okresu w jego zabudowaniach w Podlodowie. Wzmoczone akcje rewizyjne dokonywane przez grupy operacyjne UB-KBW miały wówczas bezpośredni związek ze sprawą obiektową o kryptonimie „Niedobitki” prowadzoną przez PUBP w Tomaszowie Lubelskim wobec oddziału „Burty”, a następnie „Mogiłki”, w którą od 1948 r. zaangażowane było także MBP w Warszawie oraz WUBP w Lublinie i Rzeszowie, nie licząc powiatowych urzędów bezpieczeństwa.

Zainteresowanie MBP i WUBP wynikało z faktu, że oddział „Burty” wykonał szereg akcji likwidacyjnych działaczy partyjnych, które zyskały rozgłos nie tylko w powiecie tomaszowskim. Wiele z tych akcji zostało

wykonanych bez zgody komendanta tomaszowskiego obwodu Stefana Kobosa „Wrzosa”. W tej kwestii pomiędzy „Lontem” a „Burtą” dochodziło niejednokrotnie do różnicy zdań. „Lont” przede wszystkim w działalności konspiracyjnej, a nie zbrojnej, upatrywał realną szansę zmagania z komunistami. W przypadku Jana Gorączki kluczowa okazała się data 12 sierpnia 1949 r. Tego dnia opracowany został przez zastępcę naczelnika Wydziału III WUBP w Lublinie plan rozpracowania i likwidacji oddziału „Burty” oraz jego współpracowników.

W powyższym planie operacyjnym Jan Gorączka z Podlodowa podejrzany był o utrzymywanie kontaktów konspiracyjnych z „Burtą”. Funkcjonariusze wiedzieli, że ujawnił się w 1947 r., „lecz obecnie” jak ujęto w planie „ukrywa się [...]”. Gorączka posiada skrytkę w stercie słomy, która stoi na podwórzu oraz pod podłogą na której stoi szafka”. PUBP w Tomaszowie dysponował tą informacją od 28 maja 1949 r., a jego autorem był tajny informator PUBP w Tomaszowie o pseudonimie „Wójt”. W tej sprawie jedna z grup operacyjnych UB-KBW zdecydowała się dokonać ponownej rewizji w zabudowaniach Jana Gorączki, do której doszło zgodnie z planem operacyjnym 14 sierpnia 1949 r. Wówczas „Lonta” nie było w domu. Wiadomo, że zagrożony aresztowaniem rozważał wyjazd i przyzajenie się na innym terenie.

W tej sprawie kontaktował się poprzez łączników z „Wrzosem”, z którym chciał ukrywać się w okolicach Brzezin Bełżeckich, miejsca przebywania „Wrzosa”. Ten jednak, nie chcąc narażać się na dekonspirację, stwierdził, że nie dysponuje na tym terenie bezpieczną kryjówką. Uporczywie trzymanie się ścisłej konspiracji w przypadku „Wrzosa” sprawdziło się i przynosiło efekty. W tym okresie, mimo że był komendantem Samodzielnego Obwodu WiN, wiedza aparatu bezpieczeństwa na jego temat była znikoma. „Lont” podobnie jak „Wrzos”, trzymając się dewizy, że pod latarnią najciemniej, uporczywie ukrywał się w rodzinnym Podlodowie lub w pobliżu w terenie. Cieszący się uznaniem lokalnej społeczności, tutaj jak nigdzie indziej, mógł czuć się bezpiecznie.

W styczniu 1950 r. „Lont” zdołał jeszcze wyrazić Janowi Turzynieckiemu „Mogilce” zgodę na przeprowadzenie napadu na spółdzielnię w Nedeżowie w gminie Majdan Górny i odwołać wykonanie wyroku śmierci na zamieszkałym w Telatynie byłym żołnierzu AK Franciszku Naszyńskim, któremu

zarzucono niesłusznie współpracę z PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Wykonania wyroku miał dokonać Bolesław Ożóg z oddziału „Burty”. Dzięki interwencji „Lonta” Naszyński uniknął kary. Trzy lata później Franciszek Naszyński został aresztowany przez UB i skazany wyrokiem WSR w Lublinie z 18 grudnia 1953 r. na łączną karę 7 lat pozbawienia wolności za współpracę z oddziałem „Burty” i „Mogiłki”.

W połowie 1950 r. „Lont” doszedł do wniosku, że z uwagi na wzmożoną aktywność grup operacyjnych w terenie, należy zawiesić na pewien czas dotychczasową działalność konspiracyjną. W tej sprawie w lipcu 1950 r. zwołał w swoich zabudowaniach po raz ostatni odprawę partyzantów rejonu II. Pomimo że omówiono na niej cele i działalność rejonu na przyszłość, de facto „Lont” zaprzestał działalności podziemnej, poświęcając się głębokiej konspiracji. Ukrywał się u zaprzyjaźnionych gospodarzy w Podlodowie, Hubinku i Łubczu, u Michała Szymczuka „Sosny”, Adolfa Krasonia, Zofii Malickiej, Czesława Zubiaka i Edwarda Kostykiewicza. Po okolicy krążyły wieści, że „Lont” wyjechał z tutejszych terenów, kryjąc się na północy kraju w Szczecinie. W tej sprawie jeden z funkcjonariuszy WUBP w Lublinie przyjechał do Podlodowa i spotkał się z żoną „Lonta” Leontyną w celu upewnienia się co do prawdziwości rozprzestrzenianych informacji. Ta w rozmowie stwierdziła, że od roku nie widziała się z mężem, a zarazem potwierdziła błędną informację o ukrywaniu się Jana na północy kraju. Rozesłanie tej informacji miało na celu zmylenie dociekliwych mieszkańców okolicznych wsi i zdezorientowanie UB. Przyjęta przez „Lonta” taktyka przyniosła efekty.

Praktycznie do połowy października 1950 r. w sprawie „Lonta” UB prowadził działania pobieżnie. Dopiero 19 października 1950 r. w planie operacyjnych przedsięwzięć czytamy: „niezależnie od działającej bandy »Burty« i pozostałości Inspektoratu Zamojskiego na terenie tut. powiatu ukrywa się jeszcze 15 osób, na których tutejszy urząd nie posiada danych, aby dokonywali napadów terrorystycznych, natomiast część z nich ma powiązania z bandą »Burty«”. Jako pierwszy na liście ujęty został Jan Gorączka.

Lista 15 osób, na której figurował „Lont”, tomaszowski PUBP przekazał wraz z dotychczas zebraną dokumentacją i siecią agenturalną do KP MO w Tomaszowie, która miała przejąć rozpracowanie tych osób pod nadzorem kierownictwa grupy operacyjnej działającej przy PUBP w Tomaszowie. Podjęcie takiej decyzji wiązało się wówczas z wchodzeniem śledztwa wobec

oddziału „Burty” w decydującą fazę realizacji. Dochodzenie od tego czasu miało być ukierunkowane na rozpracowanie ścisłego trzonu oddziału „Burty”. 12 lutego 1951 r. za Janem Gorączką WPR w Lublinie z postanowienia KP MO w Tomaszowie Lubelskim rozesłała list gończy za przestępstwo z art. 148 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r.

9 lutego 1951 r. w wyniku obławy zabity został dowódca oddziału Jan Leonowicz „Burta”, zaś w okresie od 30 maja do 21 czerwca 1951 r. oddział pozbawiony został kolejnych partyzantów. 30 maja 1951 r. aresztowano Czesława Skrobana „Małego”, 8 czerwca zginął Marian Ciszewski „Ryszard”, zaś 21 czerwca Tadeusz Swatowski. Na wolności nadal pozostawał zastępca „Burty” Jan Turzyniecki „Mogilka”, jego podwładny Bronisław Pituła „Ojciec” i Władysław Klim „Gliwa”, komendant obwodu Stefan Kobos „Wrzos”, Jan Gorączka i podlegli mu partyzanci rejonu II.

Po śmierci „Burty” dom Gorączków w Podlodowie ponownie stał się obiektem rewizji grup operacyjnych. Wobec braku ujęcia „Lonta” szantażom psychicznym i emocjonalnym poddawana była jego najbliższa rodzina, która jednak pozostała nieugięta. Z racji powolnego postępu w śledztwie kierownictwo PUBP doszło do wniosku, że należy zastosować inne metody operacyjne, które bezpośrednio będą miały wpływ na żonę Leontynę i ich córki. PUBP zastosował wówczas kombinację operacyjną, w myśl której podjęto kroki zmierzające do likwidacji dość dużego gospodarstwa Gorączków na rzecz skarbu państwa, aby tym sposobem pozbawić ich jakichkolwiek środków do życia. Wówczas żona za namową „Lonta”, w celu uniknięcia utraty gospodarstwa, wystosowała 30 lipca 1951 r. list do Prokuratury Rejonowej w Lublinie w sprawie rozdziału majątku. W tej sprawie również osobiście jeździła do WRN w Lublinie. Ostatecznie w drodze łaski Leontyna Gorączka odzyskała gospodarstwo rolne, które obłożono jednak dużymi podatkami i obowiązkowymi dostawami zboża i żywca.

W grudniu 1951 r. śledztwo w sprawie Jana Gorączki nabrało nowego znaczenia. W tym okresie PUBP w Tomaszowie pozyskał tajnego informatora „Słowika”, którym okazał się bliski współpracownik oddziału „Mogilki” Henryk Węgrzyn. W styczniu 1952 r. otrzymał on list napisany przez partyzanta oddziału „Burty” Bronisława Pitulę „Ojca”, ukrywającego się w buncrce w Puszczy Solskiej pomiędzy Józefowem, Oseredkiem a Osuchami. „Słowik” zgodnie z propozycją Pituli skontaktował się z jego rodziną, ta

z kolei skontaktowała go z „Ojcem”. Bunkier, w którym ukrywał się, usytuowany był w odległości 7 km od rodzinnego domu Pituły w Osuchach. W bunkrze „Słowik” przebywał przez 20 dni, co wystarczyło na dokładne rozrysowanie topografii terenu i poznanie nazwisk gospodarzy, u których poszukiwani zaopatrywali się w żywność. Po dwudziestodniowym pobycie, pod pozorem udania się do lekarza w Józefowie, Henryk Węgrzyn opuścił bunkier, a 12 lutego 1952 r. skontaktował się z PUBP w Tomaszowie, informując o dokładnym położeniu bunkra, jego rozmieszczeniu i stanie osobowym. Dzień później grupa operacyjna UB-KBW okrążyła bunkier i aresztowała Pitulę. W trakcie obławy w bunkrze nie było Władysława Klima, który dzień wcześniej opuścił schron, udając się w rodzinne strony do Podhorców.

W trakcie śledztwa Pituła ujawnił nazwiska 67 współpracowników i partyzantów Samodzielnego Obwodu WiN, w tym oddziału „Burty” i rejonu II. Z liczby tej 32 osoby w ogóle nie były odnotowane przez UB. W tym zestawieniu znaleźli się m.in. Antoni Maryńczak „Motylewski” i jego podkomendni z organizacji „Przedszkole”: Mieczysław Malec, Mieczysław Kielar, Emilian Drzewosz, Roman Lachowski i Żelisław Kowalski. W śledztwie Bronisław Pituła przybliżył również działalność samej organizacji „Przedszkole” i jej zależność organizacyjną od rejonu II. Choć nazwisko Jana Gorączki jako bezpośredniego przełożonego organizacji nie zostało wymienione przez Pitulę w toku przesłuchania, UB było już blisko rozwiązania zagadki dotyczącej ustalenia dowództwa i składu osobowego rejonu II.

W oparciu o otrzymane informację 15 lutego 1952 r. grupa operacyjna UB-KBW dokonała kolejnej obławy, tym razem na Wierszycę. W jej wyniku aresztowano łącznie sześciu partyzantów organizacji „Przedszkole”, w tym dowódcę Antoniego Maryńczaka. Dopiero jego aresztowanie pozwoliło UB uzyskać szczegółowe informacje dotyczące „Lonta”. Maryńczak w śledztwie ujawnił, że jego bezpośrednim przełożonym był Jan Gorączka, który zlecił mu utworzenie tajnej organizacji konspiracyjnej o kryptonimie „Przedszkole”. Oprócz „Lonta” Maryńczak ujawnił także jego łączników w kontaktach z „Wrzosem”: Michała Wronkę, Michała Szymczuka i Józefa Drzewosza oraz wskazał na podległość rejonu II komendzie „Wrzosa”.

Wszystko zaczęło się układać UB w logiczną całość. Zeznania Maryńczaka posłużyły do kolejnych aresztowań. 17 lutego 1952 r. grupa operacyjna ujęła w Hubinku i Sztatynie najbliższych współpracowników „Lonta” – Szymczuka,

Wronkę i Drzewosza. Ci z kolei w śledztwie potwierdzili zeznania Maryńczaka w sprawie działalności rejonu II i przyznali się do bliskiej współpracy z „Lontem” w charakterze jego łączników w kontaktach z „Wrzosem”.

„W dalszym śledztwie należy w drodze przedsięwzięć operacyjnych – pisał szef PUBP w Tomaszowie Lubelskim – uzyskać odpowiednie dane o strukturze organizacji i powiązaniach z działającymi bandytami oraz rozszyfrować kontakty odgórne oraz ustalić formy kontaktów. Za podstawę do uzyskania tego rodzaju danych winny posłużyć przesłuchania Maryńczaka, Wronki, Szymczuka i Drzewosza”. Ujęcie „Lonta” było już tylko kwestią czasu.

23 lutego 1952 r. w sprawie ustalenia miejsca przebywania Jana Gorączki PUBP w Tomaszowie podjął stosowne działania operacyjne, angażując w tej sprawie sprawdzonych już informatorów o pseudonimach „Wiśnia”, „Łoś”, „Wierzba”, „Kołodziej” i „Wójt”. Ponadto w trwającym śledztwie przeciwko Szymczukowi, Wronce i Drzewoszowi funkcjonariusze zdecydowali się położyć większy nacisk na rozpracowanie rejonu II i ustalenie miejsca ukrycia „Lonta”. W tej sprawie 6 marca 1952 r. PUBP w Tomaszowie przy współpracy z PUBP w Jeleniej Górze poszukiwał „Lonta” na tamtejszym terenie. Dokonane przez tamtejszy PUBP sprawdzenia w biurze ewidencji ludności przyniosły wynik negatywny.

Przełom w śledztwie nastąpił 13 marca 1952 r. Tego dnia PUBP w Tomaszowie otrzymał donos od informatora „Kołodziej”, w którym meldował, że poszukiwany „Lont” posiadał w swoich zabudowaniach bunkier. Doniesienie to zostało ponownie potwierdzone przez drugiego informatora PUBP w Tomaszowie „Wójta”, który stwierdził, że „Lont” ukrywał się w swoich zabudowaniach w Podlodowie, gdzie pod podłogą jednego z pomieszczeń miał niewielką kryjówkę, do której wejście maskowała szafka.

Po otrzymaniu tych informacji, trzy dni później, w niedzielę 16 marca 1952 r., pięćdziesięciosobowa grupa operacyjna UB-KBW okrążyła zabudowania Jana Gorączki w Podlodowie. Wówczas w domu znajdowały się jego żona Leontyna i ich małoletnie córki. Po wejściu do budynku funkcjonariusze grupy operacyjnej przystąpili do wyrąbywania podłogi w pomieszczeniu. Niewielką skrytkę udało się zlokalizować pod podłogą przy piecu. „Lont”, zdając sobie sprawę z beznadziejnego położenia, postanowił poddać się. Wychodząc, wychylił głowę ze skrytki. Ostatnie słowa, jakie padły z jego ust, brzmiały: „Panowie, moje dzieci...”. Nie zdążył dokończyć zdania, ponieważ

jeden z funkcjonariuszy z impetem uderzył go w twarz drzwiami wejściowymi. Uderzenie było tak silne, że odurzony „Lont” wpadł do środka skrytki i w afekcie oddał dwa strzały w sufit. W odwecie jeden z funkcjonariuszy otworzył ogień. Wystrzelona kula śmiertelnie raniła „Lonta” w głowę. Po zakończonej akcji ciało Jana Gorączki przewieziono do siedziby PUBP w Tomaszowie Lubelskim, gdzie dzień później poddano je oględzinom. UB zdażył jeszcze wykonać na potrzeby prowadzonego śledztwa pośmiertną fotografię „Lonta”.

Jan Gorączka „Lont” zostawił 33-letnią żonę Leontynę i osierocił pięć córek w wieku od 1,5 roku do 15 lat. Miejsce pogrzebienia jego zwłok do dziś pozostaje nieznanne. Najprawdopodobniej ciało złożono w bezimiennej mogile na terenie cmentarza komunalnego w Tomaszowie Lubelskim przy ulicy Zamojskiej.

Po śmierci Jana Gorączki jego najbliżsi nadal poddawani byli szykanom. Na rodzinne gospodarstwo nałożono wysokie podatki i obowiązkowe dostawy zboża i żywca, z których wdowa Leontyna nie była w stanie wywiązać się w określonym terminie. Stąd też gospodarstwo rolne było stale nachodzone przez komorników. Niejednokrotnie straszono ją aresztem. Do końca starała się o ustalenie miejsca pochówku męża. W tej sprawie kontaktowała się z szefem PUBP, jednak bez rezultatu. W odpowiedzi usłyszała, że jej dociekliwość może zaszkodzić jej samej i dzieciom. Córki naznaczone piętnem ojca „bandyty” miały problem z dostaniem się do szkół na Zamojszczyźnie. Pomógł im stryjeczny brat „Lonta” Tadeusz Gorączka; dziewczynki zamieszkały u niego w domu w Toruniu i podjęły naukę w szkołach na północy kraju.

16 marca 2019 r. obchodząc będziemy 67. rocznicę śmierci Jana Gorączki „Lonta”, jednego z niezłomnych ziemi tomaszowskiej, którego działalność żywo odcisnęła się w świadomości lokalnej społeczności. Nie licząc tegoż środowiska, pamięć o nim, jako partyzancie, który za walkę o wolną i niepodległą ojczyznę zapłacił najwyższą cenę, na kartach współczesnej historii jest marginalna. Nie ulega wątpliwości, że był jedną z najważniejszych postaci konspiracji niepodległościowej w powiecie tomaszowskim po 1947 r. Poza wzmiankowanymi niewielkimi epizodami w dostępnych publikacjach niewiele wiadomo o tym nietuzinkowym konspiratorze.





(zbiory IPN)

KAZIMIERZ GRZYBOWSKI (1915–2003)

**Dowódca oddziału partyzanckiego
Konspiracyjnego Wojska Polskiego
działającego na terenie powiatu
piotrkowskiego.**

Tomasz Toborek

Kazimierz Grzybowski „Zapalnik”

Kazimierz Grzybowski urodził się 1 sierpnia 1915 r. w Parzniewicach w powiecie Piotrków Trybunalski jako syn Rocha i Antoniny z domu Warszada. W rodzinnej miejscowości ukończył 6 klas szkoły powszechnej.

W latach 1934–1936 odbył służbę wojskową w Puławach. W stopniu starszego strzelca służył w jednostce saperów. Po powrocie do domu pracował w dziesięciohektarowym gospodarstwie ojca. Zatrudnił się też w tartaku Rozprza jako ślusarz. Po pewnym czasie zrezygnował z tego zajęcia i przeniósł się do fabryki ceraty w Wojciechowie. Pracował tam do wybuchu wojny.

W czasie okupacji był leśnikiem w Pytowicach, gdzie zaangażował się w konspiracyjną działalność Armii Krajowej w 1941 r. Pełnił wówczas funkcję dowódcy oddziału walczącego w okolicach Bełchatowa, na ziemiach, które w czasie niemieckiej okupacji zostały w większości wcielone do Rzeszy wraz z tzw. Krajem Warty. Armia Krajowa nie rozwinęła tam energicznej działalności, nie tylko z powodu warunków administracyjnych. Pieczołowicie budowane struktury konspiracyjne były tam dwukrotnie rozbijane aresztowaniami w 1942 i 1944 r. W czasie akcji „Burza” udało się zmobilizować na tym terenie ok. 200 osób, jednak nigdy nie wyruszyły one na pomoc walczącej Warszawie.

„Zapalnik” (inne pseudonimy to „Łagodny” i „Szary”) uczestniczył we wszystkich wydarzeniach, obserwując rozwój sytuacji wraz ze zbliżaniem się Armii Czerwonej. Sowieci wkroczyli do Bełchatowa w dniu wydania przez gen. Leopolda Okulickiego rozkazu o rozwiązaniu Armii Krajowej. Tak jak w innych rejonach kraju, decyzja ta nie zapewniła bezpieczeństwa byłym żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego. Represje, jakie na nich spadły w tym czasie, sprawiły, że jeden z dowódców Obwodu AK Radomsko, Stanisław Sojczyński, zdecydował się na kontynuowanie

walki, uznając, że w Polsce rozpoczęła się nowa okupacja. Tworzone przez niego od maja 1945 r. Konspiracyjne Wojsko Polskie stało się wkrótce największą organizacją antykomunistycznego podziemia w centralnej Polsce. KWP najsilniejsze było w rejonach Radomska i Piotrkowa Trybunalskiego. Bełchatów i jego okolice podlegały właśnie Komendzie Powiatowej „Żniwiarka” w Piotrkowie.

Kazimierza Grzybowskiego nie ominęły represje ze strony komunistycznego aparatu. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa próbowali go aresztować, nachodząc dom w Słostowicach. Obawiając się o swoje bezpieczeństwo, Grzybowski wyjechał do Gdańska-Oliwy, gdzie pracował jako ślusarz w fabryce. Według innych źródeł założył warsztat ślusarski wraz ze swoim kolegą z czasów okupacji Aleksandrem Sadowskim. Po sześciu miesiącach Grzybowski został jednak aresztowany pod pretekstem dokonania nadużyć w zakładzie pracy. Był przetrzymywany i maltretowany przez blisko trzy tygodnie, po których wydostał się na wolność. Tutaj pojawiają się sprzeczne relacje, o tym, że zdołał zbiec lub został zwolniony z braku dowodów. Wiadomo natomiast, że po tych wydarzeniach podjął decyzję o rozpoczęciu konspiracji na nowo. Powrócił wówczas w rodzinne strony.

Ludwik Danielak „Bojar” – najbliższy współpracownik i podkomendny „Zapalnika” (zbiory IPN)



Przez pewien czas ukrywał się na terenie powiatu piotrkowskiego, a następnie – w marcu 1946 r. – nawiązał kontakt z Janem Rogulką „Grotem”, dowódcą wspomnianego batalionu „Żniwiarka” KWP (batalion był przypisany do komendy powiatowej o tej samej nazwie). To wówczas Grzybowski podjął decyzję o wstąpieniu do antykomunistycznej partyzantki.

Pierwszym rozkazem, jaki otrzymał, było zorganizowanie oddziału Służby Ochrony Społeczeństwa (liniowe oddziały w strukturach KWP przeznaczone do specjalnych zadań) na terenie gmin Bełcha-

tówek i Łękawa. Natychmiast też Grzybowski rozpoczął werbunek ludzi do oddziału. Pierwszymi jego żołnierzami byli: Ludwik Danielak „Szatan”, Stanisław Szczęsny „Czołg” i Józef Małcz „Cyganek”. Szczególnie ten pierwszy odegrał ważną rolę w działalności konspiracyjnej na tym terenie i stał się bliskim współpracownikiem, a następnie zastępcą Grzybowskiego.

We wcześniejszym okresie na opisywanym terenie operował oddział Władysława Kuśmierczyka „Longinusa”, później jego zadania przejęła grupa „Zapalnika”, obejmując ostatecznie swoim działaniem gminy: Bełchatów, Chabielice, Kleszczów, Kluki, Krzyżanów, Łękawa i Parzniewice. Główną siedzibą oddziału była miejscowość Kleszczów. Organizacyjnie grupa „Zapalnika” podlegała początkowo „Longinusowi”, a później – jednemu z najważniejszych dowódców z tzw. II Komendy KWP – Wiesławowi Janusiakowi „Prawdzicowi”.

Pierwszą poważną akcją grupy Grzybowskiego był atak na spółdzielnię w Bogdanowie w gminie Parzniewice w maju 1946 r. pod dowództwem Danielaka. W czerwcu 1946 r. wykonano natomiast pierwszy wyrok śmierci. Wspomniany Danielak zastrzelił funkcjonariusza UB Antoniego Grzesiaka oskarżonego o zabicie sołtysa w gromadzie Woźniki. W kolejnych tygodniach wykonano – już z udziałem Grzybowskiego – wyroki na funkcjonariuszu UB Apoloniuszu Lisie i działaczu komunistycznego Stronnictwa Ludowego Janie Wonerze.

Grupę Grzybowskiego i jego podkomendnego Danielaka cechowały duże zdecydowanie i radykalizm w działaniu. Bezkompromisowa walka powodowała jednak także bardziej zdecydowane działania aparatu bezpieczeństwa.

W kolejnych miesiącach dokonano akcji na Urząd Gminy w Chabielicach, na kasjera gminy Bogdanów, na skarbnika spółdzielni w Drużbicach oraz na spółdzielnię w Woli Krzysztoporskiej.

W końcu listopada 1946 r. czteroosobowa grupa z Grzybowskim i Danielakiem przeprowadziła akcję na cukiernię w Bełchatowie. Żołnierze KWP zostali jednak zauważeni przez patrol MO i ostrzelani. Zdołali uciec, raniąc jednego z funkcjonariuszy. Później dokonywali kolejnych akcji aprowizacyjnych, m.in. dwukrotnie napadając na spółdzielnię w Bogdanowie. Po wspomnianych akcjach pozostawiano pokwitowania z pieczętką „Kierownictwo Walki z Bezprawiem” – komórki działającej w ramach KWP.

Funkcjonariusze UB często brali ją za nazwę oddziału, stąd w wielu późniejszych opracowaniach pojawia się nazwa KWzB zamiast KWP.

We wspomnianym okresie organizacja ciągle mogła liczyć na świadome poparcie miejscowej ludności, wbrew temu co pisali funkcjonariusze, którzy twierdzili w raportach, że „bojówka KWP [...] wykorzystwała nieświadomość ludności nie znającej form organizacyjnych”.

W czasie drugiej po wojnie amnestii Grzybowski zdecydował się na ujawnienie. Zrobił to w Piotrkowie Trybunalskim 31 marca 1947 r. Nie zdał jednak całej broni, asekurując się na przyszłość. Okazało się to słusznym posunięciem, bowiem niedługo po ujawnieniu zaczęły do niego dochodzić ostrzeżenia od miejscowej ludności o planach aresztowania. Jak sam twierdził – mówiono, że: „rząd darował, ale partia nie daruje”. Od wyjścia z lasu odstraszały go też losy kolegów z konspiracji, którzy zdecydowali się na ujawnienie, po czym zostali aresztowani. Po latach wspominał, że zamierzał w tym czasie się ożenić, jednak wuj jego narzeczonej – funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa – poradził jej, aby nie wychodziła za mąż za Grzybowskiego, bo zostanie wdową.

O powrocie „Zapalnika” do podziemia miała też zdecydować trudna dziś do zweryfikowania okoliczność. Grzybowski podawał bowiem, że chciał spokojnie przeczekać ten okres, obserwując rozwój sytuacji. Nadgorliwy Danielak przeprowadził jednak kolejną akcję – na posterunek w Grocholicach – co przesądziło o wznowieniu działalności.

W źródłach UB czytamy o Grzybowskim: „W czerwcu 1947 r. stworzył ponownie bojówkę z byłych członków, którzy się również ujawnili w Komisji Amnestyjnej. Pracę swą banda rozpoczęła od rabunku spółdzielni, aż do najohydniejszych mordów, również na działaczach demokratycznych, funkcjonariuszach UB i MO oraz WP i ludności miejscowej, która nie chciała z nimi współpracować. Banda ta była jedną z najgroźniejszych band, ze względu na dokonywanie mordów i niesienie terroru wśród miejscowej ludności”. Faktem jest, że działania grupy znacznie się wówczas zradykały, wynikały jednak także z coraz trudniejszej sytuacji żołnierzy podziemia. Osaczeni ze wszystkich stron walczyli już przede wszystkim o przetrwanie.

W lipcu 1947 r. do odtworzonego oddziału przyłączyli się uciekinierzy z 4 Łużyckiego Pułku Saperów w Gorzowie oraz kilku innych partyzantów. Przeprowadzano kolejne akcje zaopatrzeniowe, m.in. na spółdzielnię

„Samopomoc Chłopska” w Rzaśni w powiecie radomszczańskim oraz na kasjerów Urzędu Gminy w Niedoszynie.

Nie rezygnowano także z walki z najbardziej aktywnymi przedstawicielami aparatu terroru. 26 października 1947 r. wykonano wyrok na Tadeuszu Woźniaku, który w czasie okupacji miał być współpracownikiem gestapo, a po wojnie, według doniesień informatorów KWP, rozpoczął współpracę z UB. Korzystając z bezkarności, jaką dawała mu praca w urzędzie, dokonywał rozbojów i kradzieży wśród miejscowych gospodarzach. Został schwytany podczas zabawy we wsi Wola Mikorska i następnie zastrzelony.

Mimo udanych akcji sytuacja oddziału „Zapalnika” stawała się coraz trudniejsza. Również wzrost liczebny grupy, zasilanej kolejnymi osobami zagrożonymi aresztowaniem, był raczej kłopotem niż sukcesem partyzantów. Wymusił jedynie zmiany organizacyjne, czyli podział grupy na dwa mniejsze oddziały, by łatwiej było się zakonspirować i unikać rozbicia w terenie.

Grzybowski przekazał Danielakowi część żołnierzy i mianował go dowódcą nowej grupy. Sam pozostawił przy sobie czterech żołnierzy, przyjmując za teren działania okolice: Kleszczowa, Kamieńska, Łęczna i Parzniewic. W grupie „Zapalnika” znaleźni się: Stefan Bartyzel, Ryszard Lang, Feliks Poryżała oraz nowo zwerbowany Stefan Raczak „Wicek”. Pozy-skanie do oddziału tego ostatniego było o tyle cenne, że „Wicek”, który wcześniej współpracował z UB, udzielał partyzantom cennych informacji o działalności urzędu.

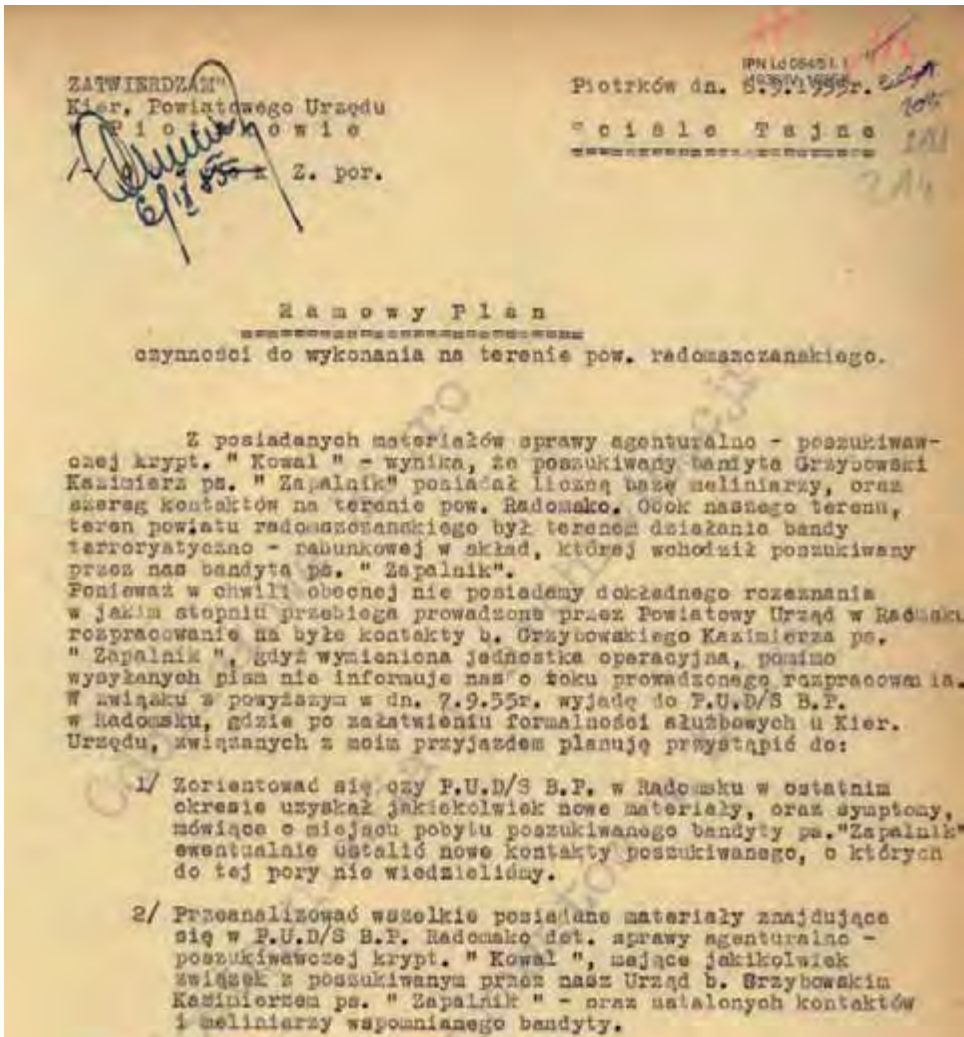
W dokumentach UB pojawiają się informacje jakoby powód podziału grupy był inny – mianowicie konflikty, do jakich dochodziło przy podziale zdobytych pieniędzy. Wydaje się jednak, że był to kolejny sposób na zdyskredytowanie żołnierzy antykomunistycznego podziemia, podobnie jak informacja o tym, że o podziale grupy zdecydowały ambicje Danielaka, który, zdaniem funkcjonariuszy, sam chciał zostać dowódcą i odmówił dalszego wykonywania rozkazów „Zapalnika”. Teza ta nie znajduje jednak potwierdzenia w źródłach. Tym bardziej, że Danielak po rozstaniu z Grzybowskim podporządkował się bez oporów Janowi Małolepszemu „Muratowi”, który stał na czele tzw. III Komendy KWP. Poza tym grupy „Zapalnika” i „Bojara” nadal ze sobą współpracowały, a Danielak oddawał nawet do dyspozycji Grzybowskiego swoich ludzi w celu przeprowadzenia konkretnych akcji.

Grupa „Zapalnika” działała już wówczas samodzielnie – bez żadnej władzy zwierzchniej. Kolejne akcje miały zapewnić przede wszystkim utrzymanie bojówki. 31 października 1947 r. dokonano kolejnych rekwizycji, w kasie urzędu gminy i sklepie spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kleszczowie. W styczniu i lutym 1948 r. przeprowadzono akcje na spółdzielnie: w Wygodzie gm. Bujny Szlacheckie, Patoku gm. Wadlew oraz Koziółkach gm. Mroga Dolna.

Mimo coraz trudniejszej sytuacji i osaczenia przez siły bezpieczeństwa, partyzantom nadal udawało się umykać grupom operacyjnym UB i MO. Charakterystyczny w wymowie jest meldunek szefa Wydziału Służby Śledczej KG MO ppłk. B. Skutelięgo, dotyczący sytuacji na terenie powiatu piotrkowskiego, zarzucający lokalnym milicjantom brak skuteczności: „Nadesłane sprawozdanie odtwarza jedynie stan faktyczny jaki miał miejsce w czasie wystąpienia przestępczego band, natomiast KG MO [...] chodzi przede wszystkim – jakich czynności operatywno-śledczych dokonały tamtejsze organa MO w danej sprawie. Nie wystarczy podać, że »zarządzony natychmiastowy pościg za sprawcami nie dał pozytywnych wyników«”.

Funkcjonariusze MO z Piotrkowa Trybunalskiego tłumaczyli się natomiast tym, że: „banda »Zapalnika« posiada wielkie wpływy na miejscowych gospodarzy, którzy są wrogo ustosunkowani do obecnego ustroju Państwa. Niezależnie od tego banda posiada bardzo dużo melin rozrzuconych na terenach kilku gmin, przez co ma możliwość łatwego i szybkiego poruszania się a tym samym jest trudna do rozpracowania i zlikwidowania”.

Z czasem jednak funkcjonariusze UB zaczęli odnosić pierwsze sukcesy, np. 24 maja 1948 r. aresztowali Leona Komora „Leona” w majątku Korytów w powiecie kłodzkim. Sytuacja grupy stawała się wówczas coraz trudniejsza. Grzybowski uznał, że dalsze utrzymywanie grupy w terenie nie ma sensu. Skoro pozostała już tylko walka o przetrwanie, łatwiej będzie się ukrywać w pojedynkę. Po kolejnej akcji na kasjerów rzeźni w Piotrkowie Trybunalskim i zdobyciu większej sumy pieniędzy zdecydował się na opuszczenie oddziału i wyjazd do Ostrowa Wielkopolskiego. Była ta najprawdopodobniej ostatnia chwila na podjęcie takiej decyzji, gdyż pozostali w lesie partyzanci zostali szybko aresztowani. Przetrwali ci, którym udało się przyciąć i zaprzestać działalności. W przypadku Grzybowskiego nastąpił długi okres ukrywania się, który pozwolił mu uratować życie.



Plan poszukiwania Grzybowskiego przygotowany przez PUBP w Piotrkowie Trybunalskim (zbiory IPN)

W tym czasie funkcjonariusze UB rozpoczęli, zakrojoną na dużą skalę, akcję poszukiwawczo-agenturalną mającą na celu schwytanie Grzybowskiego. Podejmowano w tym celu różnorodne działania. U jednego z sąsiadów rodziny Grzybowskich w Parzniewicach – Stanisława Kaczorowskiego – założono podsłuch, podobnie zresztą jak w domu brata Grzybowskiego, Stanisława. Ten ostatni był cały czas obserwowany przez funkcjonariuszy UB. W gronie intensywnie inwigilowanych, w związku ze sprawą „Zapalnika”, było łącznie 7 osób. To jednak nie przyniosło oczekiwanego efektu. Innym sposobem na schwytanie Grzybowskiego miała być

obserwacja siostry Danielaka, Zofii, którą podejrzewano o kontakty z „Zapalnikiem”. Z czasem grono obserwowanych osób poszerzało się również o mieszkańców Gdańska, z którymi wcześniej Grzybowski kontaktował się podczas pracy w tym mieście.

Po pewnym czasie władzom udało się zwerbować informatora „Kawczyńskiego” – byłego żołnierza KWP – Romana Alamę „Irysa”, członka sztabu II Komendy KWP. Jego donosy nie naprowadziły jednak funkcjonariuszy UB na trop Grzybowskiego. Kolejne aresztowania w szeregach byłych żołnierzy KWP przynosiły nowe zeznania, ale dalej nie pozwalały „namierzyć” ostatniego ukrywającego się dowódcy oddziałów konspiracyjnego wojska. Po ujęciu Danielaka władzom wydawało się, że są na dobrej drodze do odnalezienia „Zapalnika”. Zeznania „Bojara” obciążały wprawdzie Grzybowskiego, ale w żaden sposób nie pomogły w jego poszukiwaniach. Zlikwidowano natomiast niemal wszystkich, którzy mogli pomagać w ukrywaniu się „Zapalnika”. W dokumentach UB pisano: „Z uwagi na to, że na terenie pow. Piotrkowskiego jest silne ugrupowanie środowiska

Stanisław Sojczyński „Warszyc” – założyciel i dowódca KWP (zbiory IPN)



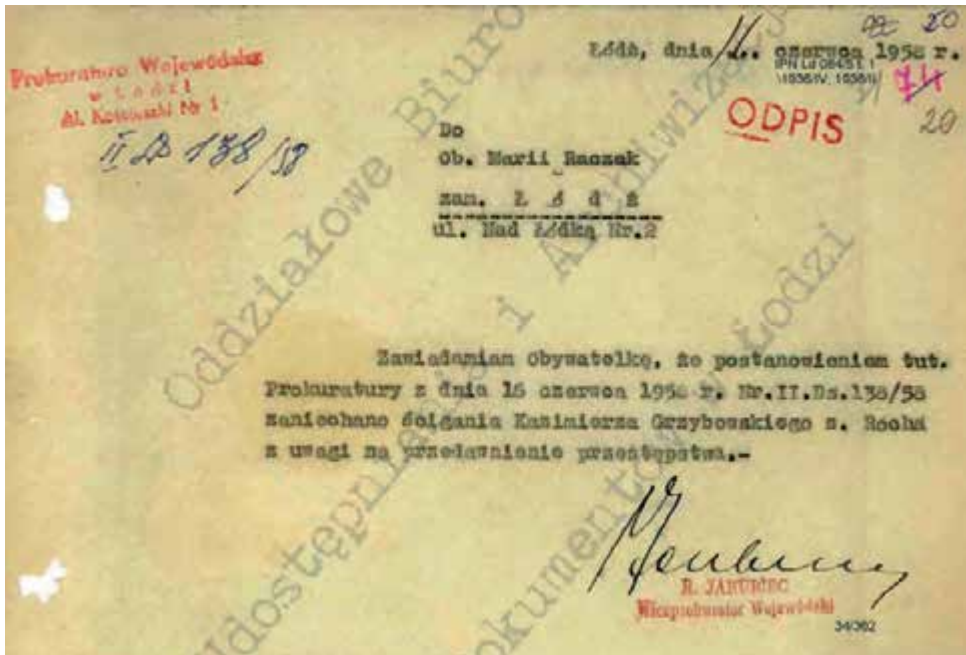
KWP »Warszyc«, z którego stale powstają nowe bandy terrorystyczno-rabunkowe [...] koniecznym jest przystąpienie do likwidacji poszczególnych osób podanych w niniejszym raporcie, co w znacznym stopniu przyczyni się do ukrócenia bandyckiej działalności na terenie pow. Piotrkowskiego i ułatwi walkę z wrogiem klasowym w postaci kułaków, u których to właśnie bandy KWP znajdowały poparcie”. Lista aresztowanych obejmowała 8 osób, które zostały przewiezione do PUBP w Piotrkowie Trybunalskim. Przesłuchania przed tamtejszym UB oraz w Zarządzie Głównym Informacji WP w Warszawie nie przyniosły jednak efektu.



Postanowienie o założeniu sprawy agenturalno-poszukiwawczej na „Zapalnika” (zbiory IPN)

W maju 1955 r. założono nową sprawę agenturalno-poszukiwawczą i ponownie energiczne poszukiwania zakończyły się porażką. Być może Grzybowskiemu pomógł fakt, że niemal przez cały czas ukrywał się poza terenem działania lokalnego UB. Przebywał m.in. we wsi Przekolno w województwie szczecińskim. Kilkakrotnie zmieniał też miejsce pobytu. W tym czasie podejmował próby puszczenia w obieg informacji o rzekomej śmierci. Funkcjonariusze nie dali jednak wiary tej pogłosce.

Postanowienie o zaniechaniu ścigania z 1958 r. miało skłonić Grzybowskiego do ujawnienia się (zbiory IPN)



Grzybowski ukrywał się więc skutecznie do 1959 r., kiedy to zdecydował się na ujawnienie – 15 grudnia. W oświadczeniu, jakie złożył podczas ujawnienia, napisał: „Do organizacji AK wstąpiłem w roku 1941 na terenie pow. Piotrków Tryb. W miejscowości Kamieńsk Pytowice. Zasłużyłem się do zgromienia faszystów po wyzwoleniu Polski Ludowej przez Armię Radziecką, miałem zamiar zaczął uczciwie pracować. [...] Otóż po miesiącu po wyzwoleniu zaczęto mnie ścigać. [...] Przyjechały dwa wozy milicji do domu, w którym mieszkałem w Słostowicach w Tartaku. I tym się zraziłem, że akowców aresztują po ostrzeżeniu społeczeństwa, z którym się stykałem. Mówili ludzie, że biją i znęcają się nad akowcami”. Jak opisywał, sam trafił do aresztu w Gdańsku, gdzie był przetrzymywany 19 dni „w warunkach nie do zniesienia”.

W stosunku do Grzybowskiego zastosowano przewidziane w tym czasie procedury. 16 grudnia 1959 r. Prokuratura Wojewódzka w Łodzi wydała mu „Zaświadczenie o odmowie ścigania”. Oznaczało one de facto, że może wrócić do normalnego życia. Po uzyskaniu dokumentu miał prawo otrzymać dowód osobisty i załatwić sprawy meldunkowe. Po ponad 13 latach w konspiracji mógł przestać się ukrywać, choć komunistyczne władze nie pozostawiły go w spokoju. Jego sprawę zamknięto dopiero w 1962 r., kiedy

Kwestionariusz osoby rozpracowywanej z 1961 r. (zbiory IPN)

IPN Łd 047/75
1936/2

10
T A J N E

Miejsce na fotografię

1961 r.

KWESTIONARIUSZ

Wzrost rozpracowywanej w sprawie operac. obs./operac. dywersyj./
Nr. rej. operac. 236.....kryps. "101.....

1. Nazwisko i imię Grzybowski, Roman
2. Data i miejsce urodzenia 1. XII 1915 r. Poczumice pow. Piotrków
3. Narodowość Polak
4. Obywatelstwo Polski

to funkcjonariusze SB uznali, że nie prowadzi żadnej wrogiej działalności. Był jednak nadal inwigilowany jako „niebezpieczny element”. W lutym 1960 r. został zatrudniony w Przedsiębiorstwie Robót Wodno-Kanalizacyjnych w Łodzi, gdzie pracował do 1979 r., po czym przeszedł na emeryturę. Zmarł w 2003 r.

Historia Kazimierza Grzybowskiego nie jest charakterystyczna dla losów większości żołnierzy wyklętych. Dowódca jednego z oddziałów Konspiracyjnego Wojska Polskiego dotrwał w ukryciu do czasów odwilży, dzięki czemu ocalał życie.



(zbiory rodziny Jachimków)

JÓZEF JACHIMEK (1911-1948)

**Żołnierz i dowódca oddziału
partyzanckiego związanego
z małopolskim Zrzeszeniem WiN.**

Michał Wenklar

Józef Jachimek „Stalin”

Na pograniczu powiatów brzeskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego najgłośniejszym oddziałem podziemia niepodległościowego była grupa, którą reżimowa propaganda określała pogardliwie „bandą Jachimka”. Józef Jachimek, który stanął na jej czele po śmierci dwóch poprzedników, nie był typowym żołnierzem wyklętym. Nie walczył w kampanii wrześniowej, nie służył w AK. Był prostym, niewykształconym chłoporobotnikiem, który wojnę spędził na robotach w Rzeszy, a po jej zakończeniu wstąpił do MO i PPR. Rychło zdał sobie jednak sprawę z charakteru ówczesnej władzy i dołączył do jednego z oddziałów WiN, stając się wkrótce lokalnym symbolem oporu wobec UB, milicji i partii.

Józef Jachimek urodził się 2 maja 1911 r. w Krakowie, był synem małorolnych chłopów Stanisława i Heleny. Mieszkał w Radłowie w powiecie brzeskim (dziś powiat tarnowski), ukończył zaledwie dwie klasy szkoły powszechnej. W latach trzydziestych pracował przez pewien czas jako robotnik w nowo wybudowanych Zakładach Azotowych w podtarnowskich Mościcach, dokąd codziennie chodził pieszo ok. 15 kilometrów z również zatrudnionym tam ojcem. Zwolniony, utrzymywał się z różnych dorywczych prac, takich jak np. koszenie wałów nad Dunajcem. Był żonaty z Heleną z d. Budzik. Miał sześcioro dzieci – synów Kazimierza, Stanisława i Stefana oraz córki Czesławę, Marię i Helenę. Najstarszy syn, Kazimierz, urodził się w 1932 r. Najmłodsze dziecko, córka Helena, przyszła na świat już w czasie II wojny światowej, w 1942 r.

Większą część wojny Józef Jachimek spędził na robotach w Rzeszy. Najpierw razem z żoną i piątką dzieci pracował u bauera w okolicach miasta Heide, w zachodniej części Szlezwika-Holsztynu. Gdy poczęła się najmłodsza córka, żonie Jachimka udało się z dziećmi wrócić do Polski. Dołączył do niej Józef Jachimek, który uciekł z robót, ale wkrótce ponownie został

wysłany, tym razem w okolice Wiednia, gdzie pracował w zakładzie kwia-
ciarskim. Powrócił do kraju dopiero na początku 1945 r. Szukając pracy,
postanowił wstąpić do milicji. 20 lutego został funkcjonariuszem Komendy
Powiatowej MO w Brzesku, a chwilę później, 1 marca, wstąpił do PPR. Naj-
pierw pracował na posterunku w Brzesku, a od lipca 1945 r. na posterunku
w Borzęcinie, blisko rodzinnego Radłowa.

Tereny te, pokryte w dużej mierze lasami, były w czasie wojny i po
wojnie dobrym schronieniem dla działalności partyzanckiej. W 1943 r.
pojawił się w Lasach Radłowskich oddział dywersyjny Narodowej Orga-
nizacji Wojskowej, złożony ze zdekonspirowanych żołnierzy lokalnych
struktur narodowej konspiracji. Wiosną 1944 r. dołączyła do nich grupa
żołnierzy z podkrakowskich plutonów NOW-AK. Tak powstał oddział par-
tyzancki „Janina”, dowodzony przez ppor. Jana Gomołę „Jawora”. Oddział
ten brał udział m.in. w osłonie akcji „Most III”, a podczas akcji „Burza”
został włączony jako 7. kompania do partyzanckiego I batalionu „Bar-
bara” 16. pp AK. Po zakończeniu „burzowych” walk i rozwiązaniu bata-
lionu „Barbara” Gomoła „Jawor” z częścią żołnierzy kompanii „Janina”,
pochodzących z rejonów podkrakowskich, przedostał się do Krakowa. Ci
z powiatu brzeskiego wrócili w swoje rodzinne strony. W marcu 1945 r.
Władysław Zagaja „Kolec” zorganizował z nich oddział Narodowego Zjed-
noczenia Wojskowego, który następnie walczył z MO i UB od Borzęcina
w powiecie brzeskim po Koszyce w powiecie pińczowskim, gdzie 2 czerwca
rozbroił posterunek MO, zastrzelił jego komendanta i zdemolował lokal
PPR. W maju żołnierze „Kolca” odbili aresztowanego przez MO członka
oddziału Władysława Pilcha „Szarego”.

Pod koniec sierpnia 1945 r. „Kolec” wyjechał z grupą działaczy naro-
dowych z Krakowa, by przez Czechosłowację dostać się na Zachód. Kilka
miesiące później, w marcu 1946 r., działalność na nowo podjął Władysław
Pilch „Szary”. Dowodząc kilkunastoosobowym oddziałem NZW wykonał
szereg kar chłosty na działaczach PPR oraz wyroków śmierci na konfiden-
tach MO i UB oraz przeprowadził kilkanaście rekwizycji, głównie w skle-
pach spółdzielczych. Oddział „Szarego” zakończył działalność po amnestii
z 1947 r.

Równolegle do oddziału „Szarego” działał w tej okolicy oddział Romana
Horodyńskiego „Jastrzębia”. Oddział ten był podporządkowany Radzie
WiN Dąbrowa Tarnowska, na czele której stał chor. Jan Woźny „Burza”.

Zastępcą Horodyńskiego był Władysław Pudełek „Zbroja” – wcześniej żołnierz kolejno oddziału „Janina” i oddziału „Kolca”. Oddział WiN Horodyńskiego, nazywany niekiedy „Armią Wyzwolenia”, miał liczyć ok. 30 osób.

8 maja 1946 r. Józef Jachimek, za namową Romana Horodyńskiego „Jastrzębia”, zdezerterował z posterunku MO w Borzęcinie, zabierając ze sobą karabin i amunicję. Dołączył wówczas do oddziału, przyjmując pseudonim „Stalin”. Dwa tygodnie później kierownictwo nad oddziałem przejął dwudziestosześcioletni wówczas Władysław Pudełek „Zbroja”, który – najprawdopodobniej na rozkaz Jana Woźnego „Burzy” – wykonał wyrok śmierci na Horodyńskim. Wkrótce osłabły też związki oddziału z WiN, zwłaszcza po aresztowaniu Woźnego we wrześniu 1946 r. Choć geneza oddziału jest niewątpliwie winowska, to czasem bywa on zaliczany do podziemia nurtu narodowego. O ile część żołnierzy, w tym Pudełek, faktycznie wywodziła się z NOW-NZW, a oddział współpracował też często z podobnym oddziałem NZW Pilcha „Szarego”, to nie można tu jednak mówić o głębszych związkach z nurtem narodowym.

We wrześniu 1946 r. z więzienia w Dąbrowie Tarnowskiej uciekł Antoni Trzepla „Krakus”, były kierownik placówki WiN w Przybysławicach i łącznik Jana Woźnego „Burzy”. Trzepla dołączył do oddziału, uzyskując z racji wieku i doświadczenia specjalną pozycję. W swoich raportach funkcjonariusze UB określali czasem oddział jako „bandę »Krakusa«”. Według zeznań jednego z żołnierzy, Trzepla miał utrzymywać kontakty z szerszymi strukturami podziemia i jeździć do Krakowa po rozkazy. Po powrocie opowiadał członkom grupy o zbliżającym się nowym konflikcie między światem zachodnim a ZSRR, podtrzymując nadzieję i przekonanie o sensowności ich walki. Trzecią postacią w oddziale, po Pudełku i Trzepli, która odgrywała w nim większą rolę i współdecydowała o jego działaniach, był Józef Jachimek.

Oddział Pudełka ściśle współpracował od sierpnia do listopada 1946 r. z oddziałem NZW Władysława Pilcha „Szarego”. Wspólnie wykonywano kary chłosty na osobach związanych z reżimem i przeprowadzano rekwizycje na północy powiatu brzeskiego oraz na pograniczu powiatów pińczowskiego (Koszyce) i dąbrowskiego (Ujście Jezuickie). Czterokrotnie oddział Pudełka przeprowadził akcję ekspropriacyjną na stacji kolejowej w Bogumiłowicach.

Kilkakrotnie dochodziło do starć z funkcjonariuszami MO i UB. 15 kwietnia 1946 r. oddział pojmał w Nivce – między Radłowem a Wierchosławicami – dwóch funkcjonariuszy PUBP z Brzeska, Jana Jędrzejczaka i Henryka Rejdycha, którzy konwojowali furmankę z aresztowanymi osobami. Jędrzejczak został zastrzelony, gdy podczas przesłuchania przez partyzantów podjął próbę ucieczki. Później zastrzelono również Rejdycha. Zorganizowana naprędce 25-osobowa obława, z udziałem żołnierzy z 8 Pułku Czołgów, nie dała rezultatu. 23 maja zastrzelono funkcjonariusza PUBP w Brzesku Teofila Smułkę. Do potyczki z grupą operacyjną UB i MO doszło 26 czerwca 1946 r. w Wał-Rudzie, na północ od Radłowa. Jeden żołnierz został rozbrojony, dwóch rannych, a partyzanci wycofali się bez strat. Dwukrotnie, 15 września i 27 listopada 1946 r., oddział rozbrajał posterunek MO w Radłowie. Podczas tej drugiej akcji został śmiertelnie ranny funkcjonariusz brzeskiego PUBP Mieczysław Bagiński. W styczniu 1947 r. Stefan Piłat z PUBP w Brzesku w towarzystwie pięciu żołnierzy ludowego WP próbował przeprowadzić rewizję u jednego ze współpracowników oddziału w Woli Radłowskiej. Zaskoczony przez partyzantów, został zastrzelony. Zginął też wtedy kpr. Tadeusz Fortuna. 12 lutego żołnierze oddziału pojмали na stacji kolejowej w Białolinach, a następnie zastrzelili, trzech funkcjonariuszy PUBP w Brzesku: Mieczysława Nowaka, Stanisława Kornobisa i Stanisława Rajtara. W styczniu 1947 r. doszło też do większej potyczki, gdy przedwyborcza grupa ochronno-propagandowa stacjonująca w Radłowie otrzymała meldunek, że podejrzane osoby mogą bawić się na zabawie w przysiółku Hyclówka. Pierwszy patrol, złożony z siedmiu żołnierzy, funkcjonariusza UB i ormowca, został ostrzelany i musiał się wycofać. Wkrótce dołączyły posiłki z Brzeska – 30 kabewiaków i sześciu funkcjonariuszy UB. Podczas wymiany ognia zginął wówczas członek oddziału Zbigniew Masło.

Wiosną 1947 r. większość żołnierzy oddziału postanowiła ujawnić się w ramach amnestii. O ile Władysław Pudełek i Antoni Trzepla nie zdecydowali się na ten krok, to Józef Jachimek zgłosił się 1 kwietnia 1947 r. do przedstawicieli PUBP w Brzesku. Ujawnił się jako działacz Obwodu WiN Tarnów, pozostający pod dowództwem Horodyńskiego „Jastrzębia”, a następnie Władysława Pudełka „Zbroi”. Przyznawał się m.in. do udziału w zastrzeleniu funkcjonariusza UB w Woli Radłowskiej, w zabiciu żołnierza i funkcjonariusza UB w Woli Radłowskiej 15 stycznia 1947 r., w rozbrojeniu

posterunku MO w Radłowie, podczas którego zginął funkcjonariusz UB Mieczysław Bagiński. Zdał przy tym pepeszę i pistolet parabellum.

Wkrótce Jachimek powrócił jednak do konspiracji, do ukrywających się wciąż Pudełka i Trzepli. O racji takiego postępowania może świadczyć historia działającego na tym samym terenie Władysława Pilcha „Szarego”. Pilch również ujawnił się 1 kwietnia w Brzesku, po czym wyjechał na Ziemię Zachodnie. Kilka miesięcy później, we wrześniu, został aresztowany. Oskarżono go o likwidowanie funkcjonariuszy UB, przeprowadzanie konfiskat oraz sabotaży. Został skazany 15 grudnia 1947 r. na karę śmierci, wyrok wykonano.

Razem z Pudełkiem i Trzeplą Jachimek kontynuował działalność zbrojną, choć trudno tu mówić już o oddziale, była to raczej grupa przetrwania. Ich działalność koncentrowała się na dokonywaniu konfiskat w instytucjach państwowych i pseudospółdzielczych w powiatach brzeskim i tarnowskim. Zdobywano towary niezbędne do przeżycia. Konfiskaty takie przeprowadzono m.in. trzykrotnie w nadleśnictwie w Wierzchosławicach, w tartaku w Wierzchosławicach, w spółdzielni ZSCh w Łęgu Tarnowskim czy w Ilkowicach. Miały miejsce również rekwizycje u osób prywatnych – w Rudce czy Wierzchosławicach. Z tartaku zabrano deski, które wykorzystano do budowy bunkra czy raczej schronu w Lasach Radłowskich.

W sierpniu 1947 r. partyzanci pojмали w Radłowie milicjanta z tamtejszego posterunku Kazimierza Wołka, którego następnie zastrzelili. We wrześniu przejęli autobus PKS z Jadownik Mokrych, którym podjeżdżali do spółdzielni w Jadownikach i Miechowicach Wielkich, przeprowadzając kolejne rekwizycje. Po drodze natknęli się przypadkowo na motocykl, którym jechał komendant Komendy Powiatowej MO w Brzesku Czesław Puliński w towarzystwie milicjanta kierowcy Augustyna Krężółka i funkcjonariusza UB Stanisława Tomasika. Podczas krótkiej wymiany strzałów Krężołek został ranny, a Tomasikowi udało się zbiec. Jachimek z towarzyszami wrzucił motocykl do stawu, rozbili milicjantów i przewieźli ich do Szczurowej. Tam ich zwolnili. Warto podkreślić, że nie zdecydowali się ani na pobicie, ani tym bardziej na zastrzelenie Pulińskiego, który współdecydował w wielu akcjach podejmowanych przeciwko oddziałowi. Niecały rok później, jeszcze zanim oddział został ostatecznie rozbity, Puliński na własną prośbę zrezygnował ze stanowiska.

14 października 1947 r. został aresztowany przez MO brat Władysława Pudełka, Mieczysław. Zamknięto go w piwnicy posterunku w Borzęcinie i wezwano funkcjonariuszy z KP MO i PUBP w Brzesku, aby go przejęli i odtransportowali do aresztu. Wcześniej dotarli jednak partyzanci – zerwali linie telefoniczne, ostrzelali posterunek z broni maszynowej, a Władysław Pudełek zabranym z kuźni młotem rozbił kratę w oknie i uwolnił więźnia. Gdy zastraszeni milicjanci zabarykadowali się na piętrze posterunku i czekali na odsiecz, Władysław Pudełek z towarzyszymi próbował jeszcze rozbić miejscową spółdzielnię. Wtedy dotarła jednak jadąca od Brzeska grupa operacyjna MO i UB. Po wymianie strzałów partyzanci zbiegli do lasu. Mieczysław Pudełek dołączył po tym wydarzeniu do oddziału. Miesiąc później, w listopadzie, w lesie pod Borzęcinem z rąk członków grupy zginął kolejny milicjant, Jan Zając.

Akcje te wywoływały oczywiście reakcję aparatu represji i próby rozbicia oddziału, choć trzeba przyznać, że fakt działania na styku trzech powiatów i braki w komunikacji między powiatowymi urzędami bezpieczeństwa z Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej i Tarnowa nie ułatwiały władzom zadania. Realizowano jednak kolejne obławy, z reguły w odpowiedzi na akcje grupy. Masowo aresztowano w ich trakcie gospodarzy podejrzanych o wspieranie oddziału, zatrzymywano też kolejnych członków grupy.

Na początku listopada 1947 r. funkcjonariusze PUBP z Tarnowa i Brzeska razem z milicjantami z KP MO w Tarnowie oraz żołnierzami 8 Pułku Czołgów urządzili obławę we wsi Siedlec koło Wierzchosławic, której mieszkańcy często współpracowali z oddziałem. Zatrzymano dwóch członków oddziału – Edwarda Rudzińskiego i Jana Kmiecica – oraz niemal trzydzieści osób uznanych za współpracowników partyzantów.

Również w listopadzie aparat bezpieczeństwa zdobył informacje o ziemiance w Lasach Radłowskich, stanowiącej schronienie grupy. 24 listopada 1947 r. UB i KBW urządziły obławę. Partyzanci rzeczywiście byli w tym czasie w ziemiance, na widok napastników rzucili się do ucieczki. Władysław Pudełek osłaniał uciekających towarzyszy strzałami z karabinu maszynowego. Sam zginął. Tydzień później, w ramach kolejnej obławy, 1 grudnia aresztowano około siedemdziesiąt osób podejrzanych o współpracę z członkami grupy. Po śmierci Władysława Pudełka, przy coraz trudniejszych warunkach działalności i coraz cenniejszych uderzeniach UB, na czele oddziału stanął Józef Jachimek.

Jachimek ze zmieniającą się, kilkuosobową grupą, której trzon stanowili Mieczysław Pudełek i Józef Sikora, kontynuował działalność na pograniczu powiatów brzeskiego i tarnowskiego, przeprowadzając rekwizycje w sklepach i magazynach Związku Samopomocy Chłopskiej. Konfiskaty te potwierdzał kwitami podpisanymi: Józef Jachimek. Miał współpracowników wśród gospodarzy, członków straży wiejskich oraz pracowników instytucji, które były obiektem jego akcji. Jednocześnie władze nie ustawały w staraniach zmierzających do ujęcia tego ostatniego już partyzanta na tym terenie.

Nie mogąc pojmać samego Jachimka, wymykającego się kolejnym obławom, funkcjonariusze uderzyli w jego rodzinę. 14 października 1947 r. została aresztowana jego żona Helena, skazana po brutalnym śledztwie na 12 lat więzienia za udzielanie mężowi pomocy. Najwyższy Sąd Wojskowy zmniejszył karę do 8 lat więzienia, ostatecznie wyszła na wolność 22 stycznia 1952 r. Zatrzymane zostało jej rodzeństwo, Julia i Tadeusz Budzikowie, również poddani przemocy w śledztwie. Zwolniono ich po pięciu miesiącach. Aresztowany został najstarszy syn Jachimka, piętnastoletni Kazimierz. W więzieniu spędził niemal półtora roku jako więzień śledczy. Był w tym czasie wielokrotnie torturowany, próbowano go otruć, a nawet prowokacyjnie stwarzano okazję do ucieczki, co mogło się skończyć albo zastrzeleniem, albo kolejnym aresztowaniem i wyższym wyrokiem. Ostatecznie Kazimierz Jachimek decyzją Sądu Grodzkiego w Brzesku został oddany do zakładu poprawczego w Brzesku. Wyszedł stamtąd w czerwcu 1951 r. Ponadto dwie najmłodsze córki Jachimka, pięcioletnią Helenę i ośmioletnią Marię, odesłano do domu dziecka w Brzesku. Pod opieką babci pozostało jeszcze troje dzieci, Stefan, Stanisława i Czesława. Helena i Maria powróciły do Radłowa dopiero po zwolnieniu z zakładu poprawczego Kazimierza.

Represje wobec rodziny z pewnością stanowiły mocny cios dla Józefa Jachimka. Pisał do szefa PUBP w Brzesku Jana Helbina, że sam odda się w ręce UB, jeśli tylko jego żona zostanie zwolniona. W liście do małżonki tłumaczył: „Zgłosiłbym się teraz, ale się boję, jak ciebie nie puszczą i oboje będziemy siedzieć. Jak by ciebie wpierw wypuścili, to ja bym się zaraz zgłosił, czy by mnie zamkli, to bym nie zważał”. W tej tragicznej sytuacji pisał do żony z nadzieją: „może jeszcze będziemy szczęśliwi my i nasze dzieci”. Szef brzeskiego UB nie chciał się jednak zgodzić na wcześniejsze zwol-

nienie Heleny Jachimek. Po konsultacjach z dyrektorem Departamentu III MBP Franciszkiem Szlachcicem proponował spotkanie, mając nadzieję na zwerbowanie Jachimka do współpracy i wyłuskanie po kolei wszystkich jego współpracowników. Obawiając się podstępu, Jachimek na takie spotkanie się nie zdecydował.

Żeby rozbić grupę Jachimka, UB podjął działania o charakterze kombinacji operacyjnej. Jej głównym aktorem był Stefan Piekieniak, były komendant posterunku MO w Dębnie w powiecie brzeskim. Jachimek znał go, bo razem służyli w KP MO w Brzesku. Po aresztowaniu Piekieniaka i sfiogowaniu jego ucieczki Jachimek przyjął go do swojej grupy. Agent, przekazując do PUBP w Brzesku podpisane inicjałami „SP” doniesienia, uczestniczył w kolejnych akcjach oddziału. Jego obecność w grupie przyczyniła się paradoksalnie do poszerzenia obszaru działalności Jachimka. Przeniósł się na południe powiatu tarnowskiego, w podgórskie rejony Lichwina, gdzie można było pozyskiwać informacje i znaleźć schronienie u krewnych oraz znajomych pochodzącego stąd Piekieniaka. Działalność agenta nie przyniosła początkowo rezultatów. Jachimek dalej rozbijał spółdzielnie, karał konfidentów, szybko zmieniał miejsca pobytu, wodząc za nos funkcjonariuszy UB. Nie powiodły się próby uśpienia go środkiem nasennym wlanym do wódki czekającej na niego w spółdzielni w Bielczy, gdzie spodziewano się jego najścia. Nie dały też rezultatu próby otrucia.

Sukcesem UB było za to aresztowanie na początku stycznia 1948 r. Antoniego Trzepli „Krakusa”. Wkrótce rozpoczęły się procesy aresztowanych we wcześniejszych obławach współpracowników i członków oddziału. 19 lutego w Tarnowie skazano szesnaście osób – Jan Kmiec otrzymał karę śmierci, pozostali kary więzienia od półtora roku do piętnastu lat. Miesiąc później w czasie kolejnego procesu sądzono dwadzieścia jeden osób, w tym Antoniego Trzeplę, jego żonę Helenę Krakut oraz żonę Jachimka. Trzepla został skazany na karę śmierci, cztery osoby uniewinniono, reszta otrzymała kary więzienia. 12 maja wykonano wyrok na Janie Kmieciu, a 16 czerwca został zgładzony Trzepla. Wcześniej, 10 marca, stracono Kazimierza Curyłę, który jakiś czas należał do oddziału Pudelka i Jachimka, a później samodzielnie działał na terenie pow. chrzanowskiego. Łącznie we wszystkich sprawach sądzono ponad sto osób podejrzanych o współpracę z oddziałem.

Po procesach z lutego i marca publicznie ogłoszono listę skazanych, a szef WUBP w Krakowie mjr Jan Olkowski i komendant KW MO w Krakowie mjr Konrad Trzepiński wydali apel do mieszkańców z wezwaniem do pomocy w ujęciu pozostających wciąż na wolności Józefa Jachimka, Mieczysława Pudełka i Stefana Piekieniaka, a także członków drugiej grupy z pow. dąbrowskiego, Władysława Drąga „Stalingrada” i Pawła Pęcaka „Iskry”, wyznaczając 50 tys. zł nagrody.

Działania agenturalne Piekieniaka doprowadziły w końcu do kolejnej obławy, zorganizowanej w kwietniu 1948 r. w rejonie Borzęcina wspólnie przez PUBP i KP MO z Brzeska i Tarnowa oraz KBW. Piekieniak dokładnie wskazał miejsce pobytu grupy, ale akcja została przeprowadzona na tyle nieudolnie, że Jachimek ze współpracownikami zbiegł, a pozostał jedynie niefortunny agent, tym samym dekonspirując swoją rolę. Co ciekawe, miał przy sobie automat beretta, zabrany wcześniej komendantowi MO z Brzeska Pulińskiemu.

Tymczasem Jachimek wciąż działał. Cieszył się już sławą nieuchwytnego i najpoważniejszego przeciwnika komunistycznego aparatu represji na tym terenie.



Na pierwszym planie Mieczysław Pudełek. Za nim, w humorystycznej pozie, Józef Jachimek, lato 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)

Od lewej: Tadeusz Ziejka, Józef Jachimek, Mieczysław Pudełek. Lasy Radłowskie, lato 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)





Na pierwszym planie Józef Jachimek, w głębi Mieczysław Pudełek, Lasy Radłowskie, 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)

Tadeusz Ziejka z niemieckim pistoletem maszynowym, Lasy Radłowskie, 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)



Jemu przypisywano, nie zawsze słusznie, każdą akcję na sklep spółdzielczy, każde działania wymierzone w działaczy partyjnych czy współpracowników aparatu represji. Tak było w maju 1948 r., gdy został zastrzelony Jan Sak – członek Powiatowej Rady Narodowej, II sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Klikowej i komendant ORMO przy Niedomickich Zakładach Celulozy. 26 maja pochowano go z honorami w Tarnowie, z udziałem wojska i trzech orkiestr. Nie natrafiono na żaden ślad sprawcy, ale UB meldował, że musiał to być Jachimek, bo „nikt inny przy tak dużym zebranych towarzystwie nie ośmieliłby się dokonać takiego czynu”. Miesiąc później starosta tarnowski pisał w sprawozdaniu: „Stan bezpieczeństwa w miesiącu sprawozdawczym uległ wybitnemu pogorszeniu, przede wszystkim na skutek zbrodniczej działalności bandyty pseudo »Jachimek«, który rozzuchwalony bezkarnością, co parę dni daje znać w terenie o swoich wyczynach, bagatelizując sobie posterunki MO. Wokół tych wyczynów zaczyna nawet urastać już legenda o niezwykłości »Jachimka«”. Przykładem tej legendy mogą być słowa wypowiedziane przez jednego z mieszkańców powiatu tarnowskiego, zanoto-

wane w donosie informatora UB – mówił o Jachimku, że „ma on swoją szajkę, weszłym tygodniu stoczył walkę z organami MO i że ją rozbroił, kilka razy był otoczony i zawsze wychodził zwycięsko rozbijając i rozbrajając organy milicji”. Mieszkaniec Rzepiennika Marciszewskiego zeznawał, że w sierpniu 1948 r. na drodze do Siedlisk został zatrzymany, zrewidowany i przepytany przez dwóch uzbrojonych ludzi, z których jeden miał powiedzieć dumnie, że to on jest Jachimek, co likwiduje władze bezpieczeństwa i niszczy spółdzielnie.

Wśród jego młodszych współpracowników był dwudziestoletni Tadeusz Ziejka z Radłowa, który został w czerwcu 1948 r. aresztowany w Brzesku za posiadanie broni. Szczęśliwie zbiegł i dołączył do oddziału. Ziejka miał wcześniej szersze kontakty w środowiskach młodzieży z tarnowskich szkół średnich, współpracujących z różnymi strukturami niepodległościowego podziemia.

W czerwcu 1948 r. Jachimek miał napaść na spółdzielnie w Jastrzębce Nowej, Żukowicach Nowych i Łukowej w gminie Lisia Góra, w lipcu na spółdzielnie w Golance (gm. Gromnik) i Kobierzynie (gm. Lisia Góra), a w sierpniu w Janowicach (gm. Pleśna). W nocy z 2 na 3 sierpnia spalił gospodarstwo gajowego z Wierzchosławic, od którego UB wymusił wcześniej informację o bunkrze oddziału w Lasach Radłowskich, co umożliwiło akcję zakończoną śmiercią Władysława Pudełka. Nikt z licznie przybyłej ludności zaalarmowanej pożarem nie pomógł w gaszeniu ognia. Kiedy 11 listopada 1948 r. – być może w związku ze świętem narodowym – Jachimek zastrzelił w Biskupicach w powiecie brzeskim sekretarza koła PPR i członka ORMO Mieczysława Tracza, pobił innego oraz dokonał kilku rekwizycji wśród członków PPR,

Chwila odpoczynku. Od lewej Józef Jachimek, Tadeusz Ziejka i leżący Mieczysław Pudełek, Lasy Radłowskie, 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)



milicjanci z posterunku w Radłowie zapisali: „Przyczyną wymienionych rozboji [!] oraz morderstwa jest grasująca banda Jachimka oraz sprzyjająca jej grupa ludności wrogo ustosunkowana do obecnego rządu”. W innym raporcie pisano o mieszkańcach gminy Radłów i położeniu miejscowej PPR: „Ludność do tej partii jest wrogo nastawiona i [PPR] jest prześladowana przez bandę Jachimka”.

Dzięki agenturalnym doniesieniom aparat represji zaciskał jednak swoją sieć wokół Józefa Jachimka. Po aresztowaniu kolejnych współpracowników oddziału UB uzyskał w grudniu 1948 r. informację, że partyzanci czasem melinują u Julii Janickiej w przysiółku Zdarzec miejscowości Zabawa koło Radłowa i że mogą tam się zjawić w okolicy świąt Bożego Narodzenia. Najpierw aresztowano dwóch sąsiadów Janickiej, jednego zwerbowanego do współpracy. Potem posługując się z jednej strony szantażem i tzw. materiałami kompromitującymi, a z drugiej obietnicą wynagrodzenia pieniężnego, pozyskano do współpracy samą Janicką. W wigilię 24 grudnia 1948 r. urządzono zasadzkę, zaczęło się oczekiwanie. W domu Janickiej ukrył się ppor. Wojciech Jura z PUBP w Brzesku i czterech żołnierzy 5 Pułku KBW w Krakowie. W sąsiednim gospodarstwie czekał Szymon Kachniewicz z PUBP oraz trzech żołnierzy KBW. 28 grudnia wieczorem rze-

Pełen przekłamań artykuł w dzienniku popołudniowym „Echo Krakowa” informujący o śmierci Józefa Jachimka (zbiory Michała Wenklara)

Zlikwidowanie bandy Jachimka Ludność odetchnęła

(Od specjalnego wydziałnika „Echa”)

Niedawno została zlikwidowana banda „Jachimka”, granicząca w ów brzeski i przyległych. Jachimka i jego, nr. 1911 r. i 10 mierzki w Radłowie pow. Brzesko, od zarania swej młodości zdradził przestępstwa basynki.

Po ukończeniu 3 klas szkoły podstawowej wstąpił do jednej z drużyn i rozpoczął swoją „karierę”. Niedługo potem dołączył do bandy Jachimka, kradzieże przybierały na sile, robota na żywy żywioł i wiele mieszkańców okolicznych osiedli. Za dokonane przestępstwa Jachimka zostało aresztowany i skazany na karę 7-letniego więzienia.

Podczas okupacji Jachimka — zwanym również przez okolicznych mieszkańców Jachimem — pomocar wie Jan i Szu działo, a sam dobrowolicie wstąpił się na wyjazd do Niemiec, stąd wrócił do Radłowa do glaz po wojnie. Netychulast po pe-

wrocie rozpoczął on rzeszkwen'a za godnymi siebie kam: nami, z którymi mógłby bezkarnie uprawiać swój proceder!

W KWIECIEŃ 1948 R. JACHIMEK

urwał z kontakt z armią w okolicy bandy N. S. Z. wstępuje do niej i zostaje jej dowódcą. Na czole 35-osobowej bandy, uzbrojonej „po rzyby” kontynuował Jachimka swoją przedwojenną działalność przestępczą.

Pod koniec wojny i obecnym nastrojem, banda Jachimka rozpoczęła w 1946 r. na terenie gmin Radłów, Borzęcin, Szumowa, oraz Woźnica (pow. Brzesko) napady rabunkowe na spółdzielnie i posterunki MP. Od tego czasu padają wszyscy ci, którzy należą do władzy. Władze bezpieczeństwa po ustaleniu osobowości kwiatowego bandyty, rozpoczęła

energiczne poszukiwania na Jachimka ukrywającym się w lasach, który w różnych porach dnia i nocy na czole swej bandy wpadał do okolicznych osiedli, aby skonać nową grabież i aby mordować.

Na razie jednej

WSEKIE PRÓBY WŁADY NIE DOPIWADZAJĄ DO LIKWIDACJI JACHIMKA.

Kilku surynie wykorzystanie wydany z ministerstwa rozkaz: „Nie strzelać do Jachimka. Ucieć żywcem”.

Wreszcie po kilku miesiącach uciążliwego podlegu włóczęm udało się wpaść na tras bandy. Walka z bandą dale wyniła: kilka bandytm gniazła w wale, inni zostały aresztowani, niektórzy zaś uciekli. Przez kilka tygodni panuje spokój.

Po pewnym czasie konotowana szereg morderstw i napadów na terenie powiatów: Dobroszy Tarnowski, Tarnawa, na i Brzeska. Prowokacja w tej sprawie dochodziła wywołania dowodów się ich i inni i inni współpracownicy z bandy NSZ, którzy w bestialstwie sposób zginęli na odgłosie WYDUMIŁAC IM OCZY. WYRYWALAC JEZYKI, BIAK KOLEM.

czywiście Jachimek z dwójką towarzyszy, Mieczysławem Pudełkiem i Józefem Sikorą, zapukał do domu Janickiej. Gospodyni wpuściła ich do środka i zamknęła drzwi, a ukryci funkcjonariusze krzyknęli „ręce do góry!”, po czym, widząc, że partyzanci sięgają po broń, otworzyli ogień. Jachimek próbował uciekać, wołając: „Chłopaki, granatami!”. Już siedzącego dobił strzałami w szyję Wojciech Jura z UB. Pudełek i Sikora zostali ciężko ranni, zmarli z upływu krwi.

Według oględzin zwłok Jachimek miał osiem ran postrzałowych, w tym jedną w potylicy, dwie na szyi, na klatce piersiowej i na udach. Nagie ciała zabitych wystawiono na publiczny widok przed posterunkiem MO w Radłowie. Pochowano je później w dole koło kostnicy na cmentarzu w Brzesku tak, by nie został po nich żaden ślad. Tarnowski starosta mógł odnotować w kolejnym miesięcznym sprawozdaniu, że społeczeństwo powiatu z ulgą przyjęło fakt zlikwidowania w Brzeskiem „bandy Jachimka”, a przed WSR w Krakowie toczyły się kolejne rozprawy osób podejrzanych o udzielanie mu pomocy.





(zbiory IPN)

STANISŁAW JAWORSKI (1916–1998)

**Dowódca oddziału partyzanckiego
współpracującego z Konspiracyjnym
Wojskiem Polskim.**

Paweł Wąs

Stanisław Jaworski „Upiór”

Stanisław Jaworski urodził się 1 maja 1916 r. jako młodszy syn Adama i Józefy z domu Jurek, sklepikarzy z Wolborza, miejscowości leżącej pomiędzy Piotrkowem Trybunalskim i Tomaszowem Mazowieckim. W 1922 r., po śmierci żony, Adam Jaworski przeniósł się do Tomaszowa, gdzie otrzymał posadę mechanika w tamtejszym tartaku. Po ukończeniu szkoły powszechnej Stanisław podjął naukę i praktykę w Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej w Tomaszowie na kierunku ślusarz, po ukończeniu której otworzył wraz z ojcem w 1935 r. prywatny zakład ślusarski. Udzielał się również w harcerstwie oraz OM TUR.

Wiosną 1939 r. został powołany do odbycia służby wojskowej w Szkolnym Batalionie Lotniczym w Świeciu nad Wisłą, skąd trafił do 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. W trakcie mobilizacji, po rozwiązaniu pułku, Jaworski został przydzielony do naziemnej obsługi Brygady Pościgowej, w ramach której wziął udział w kampanii polskiej. Po zakończeniu walk uniknął niewoli i po powrocie do Tomaszowa podjął pracę w warsztacie wraz z ojcem.

Od początku okupacji Stanisław i jego starszy o rok brat Marian podejmowali działalność konspiracyjną w grupie st. sierż. Mateusza Turskiego „Wilka”, uczestnicząc w szeroko pojętej akcji pomocowej dla oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Po złożeniu przysięgi na początku 1940 r. wstąpili

Stanisław Jaworski w trakcie służby wojskowej (zbiory IPN)



do Związku Walki Zbrojnej. Stanisław wszedł w skład drużyny dowodzonej przez swego brata, która prowadziła działania wywiadowcze. Po aresztowaniu Turskiego w październiku 1941 r. Jaworscy przejęli większość jego obowiązków wywiadowczych na terenie Tomaszowa. Kolejne masowe aresztowania nastąpiły w lipcu 1942 r. Ich ofiarą padł również Stanisław Jaworski, aresztowany 16 lipca. Początkowo trafił do więzienia w Radomiu skąd, po śledztwie, przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie otrzymał nr obozowy 154249. Po kilku miesiącach został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, skąd podejmował dwukrotnie próbę ucieczki, zakończoną niepowodzeniem. W tym czasie zapadł na zdrowiu. Wiosną 1945 r., w czasie gdy wojska alianckie zbliżały się do obozu, Jaworski został przewieziony do szpitala w Berlinie. Po dojściu do zdrowia podjął pracę w charakterze robotnika i oczekiwał wkroczenia wojsk sowieckich, co nastąpiło 20 kwietnia. 1 maja wrócił do Tomaszowa.

Z uwagi na represje wobec byłych członków Armii Krajowej, które dotknęły również Mariana Jaworskiego, bracia postanowili wyjechać na Ziemie Odzyskane. Osiedlili się w miejscowości Lipki Wielkie w powiecie gorzowskim, gdzie zorganizowali posterunek Milicji Obywatelskiej, którego komendantem został Stanisław. Na podległym im terenie dochodziło często do aktów bandytyzmu ze strony stacjonujących wojsk sowieckich. 3 marca 1946 r. Stanisław Jaworski wraz z drugim milicjantem Stefanem Ostalskim zatrzymali w Lipkach bryczkę z wartościowymi rzeczami przewożonymi przez żołnierzy sowieckich. Okazało się, że wszystko zostało zrabowane jednemu z okolicznych gospodarzy. Gdy sowieci nie zamierzali zwrócić zagrabionych dóbr, Jaworski przestrzelił koła w bryczce i odebrał żołnierzom broń, a następnie nakazał im pieszo iść do miejsca stacjonowania. Po pewnym czasie pod zabarykadowany posterunek MO podjechał samochód z sowietami, którzy szturmem chcieli wziąć budynek. W trakcie walki Jaworski zabił jednego z napastników, a drugiego ciężko ranił, zmuszając pozostałych do odwrotu. Bracia zdezerterowali z szeregów milicji i założyli kilkuosobowy oddział dowodzony przez Mariana Jaworskiego, występujący przeciwko komunistycznej władzy. Po jednej z akcji, 1 maja 1946 r., PUBP w Gorzowie oraz wojska NKWD zorganizowały wielką obławę, zatrzymując członków oddziału. Jedyne Stanisław po obrzuceniu przeciwników granatami i podpaleniu smarów w poniemieckiej wozowni w Ludziszlagicach wymknął się pościgowi pod osłoną gęstego dymu. Wkrótce z aresztu w Santoku uciekł Marian Jaworski i bracia powrócili do Tomaszowa.

Poprzez znajomych z okresu partyzantki antyniemieckiej, Jana Gałczyńskiego „Sępa” i Romana Gostyńskiego „Indianina”, nawiązali kontakt z dowódcą poakowskiego oddziału Wacławem Szewczykiem „Orkanem”. 9 maja trafili do działającego w okolicach Tomaszowa oddziału partyzantkiego, dowodzonego przez st. sierż. Bolesława Rybaka „Żbika”. Niepowodzeniem zakończył się atak na siedzibę PUBP w Brzezinach w nocy z 14 na 15 maja. Zagrożony aresztowaniem „Orkan” w dwa dni później dołączył do oddziału, stając się jego drugim dowódcą. Przeprowadzono akcje rekwizycyjne w młynie w Studziankach, w spółdzielniach w Zawadzie, Goleszach i Nagórzycach oraz nadleśnictwie w tej ostatniej miejscowości.

Pod koniec maja „Orkan” nawiązał kontakt z „Nurem” (N.N.) z Konspiracyjnego Wojska Polskiego, w tym samym czasie kilku partyzantów opuściło oddział, tworząc na terenie Tomaszowa miejski patrol dywersyjny. Byli wśród nich bracia Jaworscy. W myśl rozkazu kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” z 1 czerwca 1946 r., „Nur” utworzył oddział partyzancki KWP na bazie oddziałów „Orkana” i „Żbika” oraz operującego między Tomaszowem i Przedborzem oddziału sierż. Tadeusza Bartosiaka „Wilka”. Aby zapewnić środki finansowe, patrol dywersyjny dokonał 3 czerwca rekwizycji kwoty 950 tys. zł od kasjera firmy budującej kolej na linii Tomaszów–Radom. Przy próbie doręczenia tej kwoty do Komendy KWP w Częstochowie aresztowani zostali Roman Gostyński „Indianin” i Franciszek Ryś „Szczipak”. W tym samym czasie w lasach lubieńskich oddział dowodzony przez „Orkana” został wcielony do KWP. Bolesław Rybak niezadowolony z pełnionej funkcji zastępcy próbował ujawnić się, a gdy okazało się to niemożliwe, wraz z Cyrylem Przedborą „Zagadką” wyjechał na Ziemię Zachodnie. Wkrótce obaj zostali zatrzymani z bronią w rękę, a następnie skazani przez WSR w Łodzi na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia.

W tym czasie oddział „Orkana” oraz miejski patrol dywersyjny podjęli szereg akcji rekwizycyjnych na terenie powiatu opoczyńskiego i piotrkowskiego. 14 lipca 1946 r. na zabawie w podtomaszowskiej miejscowości Kaczka doszło do próby zlikwidowania funkcjonariusza tomaszowskiej placówki UB Romana Janiaka. W trakcie strzelaniny zabity został milicjant Bogusław Paździerski, którego Stanisław Jaworski przygoździł dodatkowo do podłogi bagnetem.

W wyniku działań operacyjnych prowadzonych przez funkcjonariuszy PUBP w Piotrkowie Trybunalskim, Wacław Szewczyk „Orkan” został 14 lipca zabity przez nasłanego konfidenta, zaś dowództwo objął Marian

Jaworski „As”, który wraz z bratem dołączył 17 lipca do oddziału. Przeprowadzonych zostało szereg akcji rekwizycyjnych, m.in. na stację kolejową w Tomaszowie Mazowieckim, spółdzielnie w Żarnowicy, Lubieniu, Przedborzu, Aleksandrowie, Szarbsku, Dąbrówce i Ręcznie. Rozbrajani byli funkcjonariusze MO, a działacze komunistyczni karani chłostą. Wiele działań przeprowadzono wspólnie z oddziałem „Wilka”. W połowie września, na skutek konfliktu pomiędzy braćmi, Marian Jaworski opuścił oddział, zaś dowództwo objął jego brat Stanisław. „Upiór” przeprowadził reorganizację, zwalniając część ludzi, którzy trafiają do Tadeusza Bartosiaka „Wilka”. W skład grupy „Upiora” weszło siedmiu najbardziej zaufanych partyzantów, z którymi powrócił na teren gminy Golesze. Kwatery oddziału znajdowały się w miejscowościach Swolszewice, Nagórzyce, Wiaderno. W trakcie kilku miesięcy doszło do wielu akcji m.in. na kasę Ubezpieczalni Społecznej i Urząd Skarbowy w Tomaszowie, liczne spółdzielnie i magazyny. 1 października ostrzelano z zasadzki samochód komitetu miejskiego PPR w Tomaszowie z zamiarem likwidacji pierwszego sekretarza Romana Tuchowskiego, czego nie udało się dokonać. 14 listopada wieczorem doszło do najbardziej spektakularnej akcji oddziału. Zatrzymano dwie ciężarówki z sowieckimi żołnierzami wracającymi z lotniska w Glinniku do koszar w Tomaszowie. Wszystkich rozbrojono i wypuszczono wolno w samej bieżnie. Pogoń nie przyniosła skutku.

Oddział „Upiora” w 1946 r. (zbiory IPN)



W okresie przedwyborczym „Upiór” skupił się na akcjach przeciwko funkcjonariuszom komunistycznym, ponownie współpracując z oddziałem Tadeusza Bartosiaka „Wilk”. 18 grudnia, po zerwaniu linii telefonicznej, miała miejsce akcja na Wolbórz. W urzędzie gminy zniszczono portrety komunistyczne, zaś w miejscowej spółdzielni rolniczo-handlowej zarekwirowano liczne towary. Zdobyczą ciężarówką przejechano do Sulejowa, gdzie rozbito posterunek MO, zdobywając dużą ilość broni. 21 grudnia obydwa oddziały opanowały Przedbórz. Spektakularny charakter miał udział partyzantów w pasterce w kościele w Chorzęcinie, po której przeprowadzili oni patriotyczny wiec. Następnego dnia pod Wiadernem wpadli w zasadzkę UB, z której udało im się ujść. Oddziały rozdzieliły się i „Wilk” powrócił na swój teren. 8 stycznia 1947 r., podczas pobytu grupy „Upiora” na kwaterach w Woli Wiadernej, do wsi przybyły siły opoczyńskiego UB i KBW. Jednak i tym razem partyzantom udało się wyjść z okrążenia. Ciężko ranny został Jan Szulc „Lisek”, który zmarł w trakcie przesłuchania w siedzibie UB w Opocznie. „Upiór” przeprowadził kolejne akcje rekwizycyjne na spółdzielnie w Wyknie, Drzazgowej Woli, Rzekówku, Goleszach. Pomimo zasadzek, bezpiecznie nie udało się rozbić oddziału. Po ogłoszeniu amnestii Jaworski ze swymi ludźmi postanowili się ujawnić. Odbyło się to w dwóch etapach – 27 lutego oraz 4 marca 1947 r. W akcję zaangażowane zostały: posterunek MO w Wolborzu, PUBP w Piotrkowie, PUBP w Brzezinach oraz placówka UB w Tomaszowie.

Stanisław Jaworski, nie ufając komunistom, opuścił w kwietniu Tomaszów wraz z żoną Janiną, osiedlając się w Mysłakowicach na Dolnym Śląsku w powiecie jeleniogórskim. Zatrudnił się w miejscowych Państwowych Zakładach Lniarskich „Orzeł” w charakterze ślusarza. Jednak już pod koniec października Jaworscy musieli powrócić do Tomaszowa, gdyż UB chciał zarekwirować ich mieszkanie. Ze względu na swą przeszłość Stanisław nie mógł znaleźć pracy, dopiero na początku grudnia został zatrudniony jako pracownik fizyczny w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu. Począwszy od Wielkanocy 1948 r. „Upiór” był często wzywany na komendę MO w celu przesłuchań, w domu były przeprowadzane ciągłe rewizje. W jego otoczeniu umiejscowiono szereg informatorów. W połowie roku Jaworski został wezwany do poznańskiej prokuratury, gdzie miał wyjaśnić okoliczności zabicia sowieckiego żołnierza w Lipkach w 1946 r. Funkcjonariusze UB zatrzymali go na 48 godzin. Dodatkowo na początku września otrzymał z piotrkowskiej prokuratury akt oskarżenia w sprawie dokonania napadu rabunkowego na spółdzielnię w Żarnowicy w 1946 r., w związku

z czym został zastosowany wobec niego dozór milicyjny z koniecznością meldowania się na posterunku MO. Wszystkie wymienione czynniki wpłynęły na decyzję Jaworskiego o ponownym podjęciu działalności konspiracyjnej. W połowie września „Upiór” spotkał się ze znajomymi: Edwardem Dulą, Józefem Bąkowskim i Stanisławem Karpińskim, proponując im utworzenie antykomunistycznej organizacji mającej dokonywać akcji na obiekty państwowe. Niepowodzeniem zakończyła się próba nawiązania kontaktu z wyższymi władzami podziemia, wobec czego Jaworski postanowił działać na własną rękę. W skład grupy, posiadającej dwa pistolety, wszedł dodatkowo Kazimierz Pacholski. Celem pierwszej akcji, dokonanej 1 października, był młyn w Gaszku koło Inowłódza. Kolejne odbyły się w Ozorkowie oraz Modrzewku koło Szadkowic. Po następnej akcji, na handlarza materiałami tekstylnymi, doszło wśród członków grupy do nieporozumień, w wyniku których Bąkowski opuścił oddział. 20 października miała miejsce akcja na zarządcę tartaku w Jeleniu, w trakcie której pozyskano od jego żony pewną sumę pieniędzy. Po tych wydarzeniach tomaszowski UB wpadł na trop grupy. 29 października do zakładu pracy Jaworskiego przyjechali milicjanci, aby go aresztować. Ostrzeżony przez współpracowników „Upiór” uciekł przez ogrodzenie zakładu i zamierzał ukrywać się pod Tomaszowem. Potrzebne środki pieniężne pozyskiwał w akcjach rekwizycyjnych na stacjach kolejowych w Andrzejowie oraz Piotrkowie Trybunalskim. Na krótko znalazł schronienie u swej ciotki w Łodzi oraz u kuzynki żony w Milanówku pod Warszawą. Do kolejnej akcji doszło 4 listopada 1948 r., gdy członkowie grupy dokonali napadu na bank spółdzielczy w Wierzbniku pod Starachowicami. Powodzeniem skończyła się również akcja na bank 19 listopada w Otwocku, gdzie pozyskano 320 tys. zł.

1 grudnia 1948 r., z uwagi na zagrożenie aresztowaniem, członkowie grupy postanowili wyjechać pociągiem na zachód Polski, aby przekroczyć granicę. W trakcie pobytu na głównym dworcu w Warszawie aresztowano Karpińskiego. Pozostali odjechali do Milanówka. 10 grudnia Jaworski przyjechał do Jakubowa pod Lubochnią, gdzie przebywała jego żona Janina oraz Pacholski. 17 grudnia do placówki UB w Tomaszowie wpłynął donos, że w Jakubowie przebywa niezidentyfikowana grupa. Na miejscu funkcjonariusze MO zastali jedynie Janinę Jaworską, którą aresztowano. Wieczorem w obejściu pojawili się Jaworski, Dula i Pacholski. Ten ostatni został raniony przez jednego z milicjantów, pozostałym udało się zbiec. Przebywali w lesie między Jakubowem i Tomaszowem oraz u kolejnych znajomych w Tomaszowie. 21 grudnia przeprowadzili akcję na kasjera rzeźni miejskiej, któremu zarekwirowali 250 tys. zł. Po akcji Jaworski

z Dulą wyjechali do Złocieńca na Pomorzu Szczecińskim, skąd planowali wrócić do Tomaszowa 29 grudnia. Po przyjeździe pociągiem do Łodzi wzięli taksówkę. Wzbudziło podejrzenie u taksówkarza, który poprosił milicjantów z Widzewskiej Manufaktury o wylegitymowanie pasażerów. W trakcie próby ucieczki Dula został schwytany. Jaworski udał się do swej ciotki, skąd wyjechał do Milanówka.

PUBP w Brzezinach wszczął sprawę poszukiwawczą o krypt. „Upiór”, w którą zostały włączone UB w Gdańsku, Gorzowie Wlkp. i Łodzi oraz KW MO w Łodzi, w ramach operacji rozpracowania podziemia niepodległościowego krypt. „Ptaki”. Bliscy Jaworskiego byli inwigilowani przez sieć konfidentów, m.in. „Dyskretną”, „Sobieskiego”, „Jakuba”. „Upiór” ukrywał się

Karta rejestracyjna z ujawnienia się Stanisława Jaworskiego w 1947 r.
(zbiory IPN)

Dnia 7 marca 1947 r. 35-

Do 22-3197 32

Powiatowy Urząd
Poczta Publiczna
w Brzezinach

Do Nr spr. 1 (16352)

Do **Ministerstwa Bezp. Publ. Dep. II Wydz. I**
w Warszawie

Proszę o zarejestrowanie w kartotece informacyjnej
i udzielenie informacji o następującej osobie*)

1. Nazwisko Jaworski

2. Imię Stanisław

3. Pseudonim „Upiór”

4. Imię ojca Adam

5. Imię i nazwisko panięńskie matki _____

6. Data urodzenia 1 maja 1916 r.

7. Miejsce urodzenia Polbów, gm. Bogustanice
powiat Protokón. Fryb. województwo Łódź

8. Stan cywilny żonaty

9. Narodowość Polak

10. Wyznanie rym.-kat.

11. Obywatelstwo polskie

12. Przynależność partyjna bezp.

13. Zawód i miejsce pracy ślusarz - wie. prasie

14. Stosunek do W. P. rezerw.

15. Ostatni adres Tomaszów-Maś. ul. Przejcha Nr. 17

16. Dowody osobiste, jakie, gdzie i przez jaki urząd wydane _____
Nr. Nr. _____

17. Powód zarejestrowania wzgl. o co podejrzany
denotacja głoś. dyspersyjnego krypt. „Upiór”
ujawnił się u PUBP - Brzeziny dn. 4-12-47 r.

Wzdr Nr. E-15
Dokamín Nr. 1

otrzymał cain. Nr. 16352



Stanisław Jaworski w latach 60. (zbiory IPN)

uchronić osoby udzielające mu schronienia przed represjami.

Po ujawnieniu Stanisław Jaworski powrócił do Tomaszowa, w tym czasie rozpadło się jego małżeństwo. Na początku czerwca 1956 r. wyjechał do Trzebieszewa w powiecie Skwierzyna w woj. zielonogórskim, zaś w listopadzie przeniósł się do Wschowy, gdzie podjął pracę w Zakładach Przemysłu Terenowego. 15 marca 1957 r. zrezygnował z pracy i wyjechał do Gorzowa

Stanisław Jaworski w latach 90. (zbiory Archiwum Państwowego w Tomaszowie Mazowieckim)



w wielu miejscach, zarówno w centralnej Polsce jak i na Ziemiach Odzyskanych. Używał fałszywego dowodu osobistego. Jak wynika z doniesień agenturalnych, bywał również w Tomaszowie. Pomimo szeroko zakrojonych działań ze strony UB, nie udało się go jednak schwytać. Po ogłoszeniu amnestii w 1956 r. Stanisław Jaworski ujawnił się 7 maja w Prokuraturze Generalnej w Warszawie. W trakcie zeznań jako miejsca swego ukrywania się podał również tereny Związku Sowieckiego, m.in. w pobliżu Lidy. Miało to zapewne

Wielkopolskiego. 18 sierpnia przeprowadził się z Gorzowa do Dzierżoniowa, gdzie zatrudnił się jako frezer w Dolnośląskiej Fabryce Krosien. Po zawarciu kolejnego związku małżeńskiego z Kazimierą Tomaszewską i narodzinach córki Józefy Jaworski podjął pracę w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych. Nie krył swojej negatywnej opinii o komunistycznej władzy oraz nie zatajał swojej przeszłości przed postronnymi osobami. W związku z tym 11 marca 1958 r. została założona sprawa obserwacyjna pod kryptonimem „Jawor”, w której zaangażowano licznych

tajnych współpracowników, zarówno w miejscu pracy, jak i zamieszkania „Upiora”. Część z agentów zrezygnowała z inwigilacji po rozmowie z „figurantem”, będąc pod wrażeniem jego osobowości. Dużym problemem dla SB było dotarcie do młodego pokolenia, któremu Jaworski przekazywał swą wiedzę i poglądy. Sprawy obserwacyjne prowadzone były do końca lat 60. przez służby w Gorzowie, Wschowie, Łodzi i Tomaszowie. W tym ostatnim mieście Jaworski bywał dość często, kontaktując się z rodziną i kolegami. O jego poczynaniach donosił m.in. agent „Zrozumiał” – były partyzant z oddziału „Upiora”. Na początku lat 70., po śmierci żony, Jaworski wraz z córką powrócił na stałe do Tomaszowa. Objęło go kolejne rozpracowanie, o kryptonimie „Kadra”, mające na celu skłócenie ze sobą środowisk patriotycznych. Sprawy operacyjne zostały zaniechane przez SB dopiero w połowie lat 70.

Stanisław Jaworski został na początku lat 90. zrehabilitowany i zaczął działać w Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego oraz przy tworzeniu kaplicy pamięci narodowej w kościele NMP Królowej Polski w Tomaszowie Mazowieckim. Po pewnym czasie usunął się w cień, widząc, że władzę w związku przejęły osoby niemające zbyt wiele wspólnego z antykomunistycznym podziemiem. Zmarł 10 maja 1998 r. w Tomaszowie, pochowany został na cmentarzu przy ul. Smutnej. Pośmiertnie, w kaplicy pamięci narodowej, odsłonięto poświęconą mu tablicę.

Tablica pamiątkowa w kościele NMP Królowej Polski w Tomaszowie Mazowieckim (zbiory Jarosława Pązika)





(zbiory Związku Żołnierzy NZW Okręg Łomżyński)

STANISŁAW KAKOWSKI (1898–1951)

**Żołnierz Obwodu Przasnysz Ruchu
Oporu Armii Krajowej, komendant
Powiatu Przasnysz w ramach
XVI Okręgu Narodowego
Zjednoczenia Wojskowego.**

Kazimierz Krajewski
Tomasz Łabuszewski

Stanisław Kakowski „Jastrząb”, „Kaźmierczuk”

Stanisław Kakowski pochodził z mazowieckiej drobnej szlachty zaściankowej. Urodził się 11 listopada 1889 r. w Dzielinie (gm. Chojnowo, pow. Przasnysz) w rodzinie rolników Józefa i Agaty. Nie wiadomo, czy należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, jest jednak pewne, że w listopadzie 1918 r. uczestniczył w rozbrajaniu Niemców w Pułtusku i Zegrzu. Wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego i w latach 1919–1921 służył w 5 Pułku Piechoty (w 1 Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego), w łączności przy Sztapie Generalnym oraz w tzw. oddziałach defensywnych, wypełniających zadania specjalne podczas odwrotu armii polskiej. Wyłapywały one dywersantów i szpiegów, zwalczały też zjawisko dezercji. Uczestniczył w walkach na froncie północnym, m.in. o Wilno w 1919 r., gdzie brał udział w przełamywaniu oporu miejscowych mniejszościowych *jaczejek* bolszewickich, wspierających Armię Czerwoną. Ciekawym świadectwem jego służby wojskowej z tego okresu były sporządzone w partyzantce notatki, zatytułowane: *Pamiętnik z życia pojedynczego człowieka od młodości do starca organizatora ruchu oporu w 1940 r. do końca wojny światowej, jako komendanta dywersji i jego ludzi*. Wspominał w nich m.in., że podczas służby przy Sztapie Generalnym „Poznałem dużo [...] generałów, bywałem często z różnymi u Marszałka Piłsudskiego w Belwederze”.

Wiadomo, że podczas służby spotykał się z osobami odgrywającymi później, w międzywojennej Polsce, czołową rolę w życiu państwowym. Stykał się osobiście z marszałkiem Józefem Piłsudskim. Służbę wojskową zakończył w kwietniu 1921 r. w stopniu kaprała. Później jeszcze przez jakiś czas, w okresie od kwietnia do czerwca 1921 r., służył przydzielony jako łącznościowiec w Związku Strzeleckim. Pomimo że proponowano mu pozostanie w wojsku jako podoficerowi zawodowemu, w czerwcu 1921 r. powrócił na Mazowsze,

gdzie do 1934 r. dzierżawił gospodarstwo w Sokołowie (pow. ciechanowski). Następnie mieszkał w Dzielinie, gdzie prowadził 38-hektarowe gospodarstwo. Mimo że poprzez chlubną wojskową przeszłość czuł się związany z Piłsudskim, wstąpił do Stronnictwa Narodowego i był jego lokalnym działaczem.

Ożenił się z Zofią Zembruską, z którą miał troje dzieci: synów Henryka (ur. w 1927 r.) i Huberta (ur. w 1939 r.) oraz córkę Krystynę (ur. w 1932 r.).

Według własnych zapisków (*Pamiętnik z życia pojedynczego człowieka...*), konspiracyjną działalność niepodległościową rozpoczął już w 1940 r., posługując się pseudonimem „Jastrząb”. Ponieważ niektóre źródła wskazują, że zaprzysiężonym żołnierzem AK został dopiero 1 lipca 1942 r., można więc sądzić, że wcześniej uczestniczył w jakiejś lokalnej organizacji konspiracyjnej, zapewne proveniencji narodowej. W AK dowodził placówką konspiracyjną na terenie gminy Chojnowo. Jako spalony od 1944 r. ukrywał się przed aresztowaniem.

St. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”,
dowódca KP „Ciężki” (Ciechanów) XVI
Okręgu NZW, wiosna 1948 r. (zbiory IPN)



Po zakończeniu okupacji niemieckiej kontynuował działalność niepodległościową w ramach struktur poakowskich, z których sformowany został Obwód Ruchu Oporu Armii Krajowej Przasnysz krypt. „Las” – wchodzący w skład Inspektoratu Mazowieckiego tej organizacji. Tworzył wówczas zaplecze terenowe dla patrolu partyzanckiego dowodzonego przez sierż. Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca”. Wobec rozpadu struktur ROAK w powiecie przasnyskim, w końcu 1946 r. przeszedł wraz z grupą „Orzyca” w szeregi XVI Okręgu NZW. Nie ujawnił się podczas amnestii w 1947 r. W latach 1947–1949 podlegał Komendzie Powiatu „Płomień I”, kierowanej przez wspomnianego już „Orzyca”.

Gdy oddział Dobrzyńskiego został 2 marca 1949 r. rozbity przez grupę operacyjną UB i KBW pod Gostkowem, gm. Karniewo, pow. Przasnysz, podporządkował się st. sierż. Mieczysławowi Dziemieszkiewiczowi „Rojowi”. Dowodził wówczas kilkuosobowym patrolem samoobrony, w skład którego wchodził: Włodzimierz Miączyński „Szary”, Lech Ślesicki „Łuska”, „Skowronek”, Mieczysław Kamiński „Biały”, Rajmund Chmieliński, Tadeusz Olszewski „Koniczynka”, Hieronim Piłkowski „Lis” i Witold Smoliński „Struk”.

Po rozbiciu ostatniej, trzeciej Komendy XVI Okręgu NZW w lecie 1949 r., Stanisław Kakowski „Kaźmierczuk” nadal działał w strukturach podlegających „Rojowi”. Mieczysław Dziemieszkiewicz podejmował wówczas próby odtworzenia Komendy Okręgu i organizacji terenowej. Stanisław



„Rój” (pierwszy z lewej) ze swymi żołnierzami (zbiory IPN)

Żołnierze z oddziału „Roja”, wiosna 1948 r. (zbiory IPN)



Kakowski został mianowany przez niego komendantem Powiatu Przasnysz krypt. „Praga”. Jednocześnie dowodził kilkusobowym patrol, wchodzącym w skład oddziału partyzanckiego „Roja”. W latach 1949–1951 uczestniczył w licznych akcjach dywersyjnych przeprowadzonych przez oddział Dziemiszewicza. Brał m.in. udział w akcji opanowania 19 października 1949 r. osady Czernice Borowe gm. Chojnowo, pow. Przasnysz. Rozbito tam posterunek MO i przeprowadzono rekwizycję w spółdzielni. Zastrzelono cztery osoby: funkcjonariuszy MO i ORMO oraz dwóch cywilnych aktywistów komunistycznych. Prawdopodobnie Kakowski brał też udział w akcji na stacji Gołotczyzna 6 listopada 1949 r., podczas której zatrzymano i skontrolowano pociąg, zlikwidowano funkcjonariusza UB i politruka z ludowego WP, a wobec ludności zastosowano działania propagandowe (przemówienie „Roja” do pasażerów, rozdanie ulotek i wykonanie napisów antykomunistycznych na wagonach pociągu).

Dowodzony przez Stanisława Kakowskiego patrol i podległe mu struktury konspiracyjne objęte zostały przez UB rozpracowywaniem operacyjnym o kryptonimie „Rozbitki”. Dotyczyło ono 31 osób z grona jego rodziny i krewnych. Kakowski cieszył się dużym autorytetem wśród ludności powiatu przasnyskiego, co zważywszy na jego patriotyczną i konsekwentnie antykomunistyczną postawę, musiało poważnie niepokoić lokalne

Zbiórka oddziału „Roja”, 10 maja 1948 r. (zbiory IPN)



władze. Jeszcze zanim został zdekonspirowany przez UB jako uczestnik organizacji niepodległościowej, za oporną postawę wobec kolektywizacji poddano go represjom. W sporządzonej w PUBP w Przasnyszu charakterystyce stwierdzono, że „w związku z tym, że ww. był wrogiem oficjalnym [i] występował przeciwko Spółdz[ielniom] Produkcyjnym, nie chciał płacić podatków, została zabrana mu ziemia”.

W grudniu 1949 r. „Kaźmierczuk” został zdekonspirowany i jako zagrożony aresztowaniem przeszedł na stałe do „lasu”. Po śmierci Mieczysława Dziemiszewicza „Roja”, poległego 13 maja 1951 r. pod wsią Szyszki, pow. Pułtusk, „Kaźmierczuk” kontynuował podziemną działalność niepodległościową – już bez łączności z jakimkolwiek dowództwem.

W połowie czerwca 1951 r. funkcjonariuszom UB udało się zwerbować agenta, poprzez którego mogli dotrzeć do grupy „Kaźmierczuka”. Był to brat Tadeusza Skoczylasa „Kota” z oddziału „Roja”, zwerbowany jako agent oznaczony pseudonimem „Zalewski”. Doprowadził do skontaktowania się 11 lipca 1951 r. „Kota” z naczelnikiem Wydziału III WUBP w Warszawie. Podczas tego spotkania „Kot” zadeklarował gotowość do współdziałania w likwidacji grupy Stanisława Kakowskiego. Trzy dni później został formalnie zwerbowany i otrzymał pseudonim „Załęcki”. Miał, działając ze swym bratem, dać funkcjonariuszom UB „Kaźmierczuka” żywego lub, gdyby się to „Rój” ze swoimi żołnierzami. Pierwszy od lewej Ildefons Żbikowski „Tygrys”, wiosna 1948 r. (zbiory IPN)





Ryngraf partyzanta „Zrywa” z oddziału „Roja” (zbiory IPN)

Lista żołnierzy patrolu Władysława Grudzińskiego „Pilota”, 1950 r. (zbiory IPN)

Pseudonim	rodzaj broni	numery broni	Ilość magazynków	Ilość amunicji	Granaty	Granaty bez zapalnika	Złoty
Pilot.	pepce	5097.	do pepca 2	220		Granatki	75
Stielig	pistolet J.T.	2702	do pist. 2				
	pepce	1370	pepca 2	220	zaczepny 1		
	pistolet		" pist. 4	27			
	parabiel.	5663					
Wardostski	Brzuj. H. BM	6797, 1977		140	paszki	zaczepny 1	
Łysy.	pepce	2712	" pepca 2	260	obrotowy 1	2 K.B.K 5 576	
	300 sztuk amunicji						
	4 2000	"	"				
	450						
	200		30 pepca	2 K.B.K			
	P. Stef. H. B. H. H.				1 kupa		

nie udało, zamordować go (w języku aparatu bezpieczeństwa nazywało się to „likwidacją doraźną”).

Po dwóch tygodniach wypuszczony w teren agent „Załęcki” zdołał nawiązać kontakt ze Stanisławem Kakowskim i dołączył do jego grupy partyzanckiej operującej wówczas w powiecie Przasnysz. Wysłany we wrześniu 1951 r. wraz z Tadeuszem Tadżakiem „Wilkiem” na teren powiatu pułtuskiego z zadaniem zbadania okoliczności śmierci „Roja” w Szyszkach (w domu Burkaczych) i ewentualnego ukarania osób winnych zdrady – zamordował „Wilka” w okolicach Ślubowa (gm. Gołębie). Trzy dni później, między 19 a 20 września 1951 r., funkcjonariusze UB upozorowali zasadzkę KBW w domu Burkaczych. Agent „Załęcki” został wysłany na teren powiatu Przasnysz z zadaniem ponownego skontaktowania się ze Stanisławem Kakowskim.

Agent zdołał powrócić do grupy partyzanckiej i po upływie dwóch tygodni mógł wskazać bezpiece miejsce pobytu patrolu „Kaźmierczuka” znajdujące się w gospodarstwie Anastazego Pszczółkowskiego we wsi Kadzielnia (pow. Przasnysz). Do akcji, zgodnie z planem opracowanym w WUBP w Warszawie, rzucono dwa bataliony KBW. 14 października 1951 r. otoczyły one wieś i rozpoczęły rewizje w gospodarstwach. Gdy patrol KBW wszedł do obory, w której ukrywali się partyzanci, oddano w jego stronę strzały. Zginął jeden żołnierz bezpieczeństwa. Gospodarstwo zostało ostrzelane przez żołnierzy KBW amunicją zapalającą, od której zajęły się dwa sąsiednie gospodarstwa – Chmielewskiego i Pszczółkowskiego. Podczas próby przebicia się pod osłoną dymu z płonących zabudowań polegli dwaj partyzanci: Henryk Kakowski „Herkules” (syn „Kaźmierczuka”, nauczyciel ze wsi Zawady) i Jerzy Miączyński „Bohun”. Stanisław Kakowski „Kaźmierczuk” do końca ostrzeliwał się z płonących zabudowań. Nie chcąc dostać się w ręce funkcjonariuszy UB, popełnił samobójstwo. Z pogorzeliska wydobyto już tylko jego zwęglone zwłoki.

Po zakończeniu walki funkcjonariusze UB i żołnierze KBW aresztowali gospodarzy z Kadzielni: Anastazego i Eugeniusza Pszczółkowskiego, Zenona Chmielewskiego, Aleksandra Sosnowskiego i Mieczysława Morawskiego, którzy po śledztwie zostali skazani za pomoc udzielaną partyzantom.

Pełna determinacji działalność konspiracyjna i partyzancka Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka” nie była wynikiem przypadkowego splotu okoliczności, lecz świadomych, przemyślanych decyzji. Nie bez powodu w swych notatkach zapisał: „wolności za darmo nikt nikomu nie da”.



(zbiory IPN)

JÓZEF KLYŚ (1914–1952)

**Żołnierz oddziału Adama Kusza
„Garbatego”, dowódca samodzielnego
oddziału partyzanckiego na terenie
powiatu krasnickiego.**

Łukasz Pasztaleniec

Józef Kłyś „Rejonowy”, „Woźniak”

Józef Kłyś urodził się 30 listopada 1914 r. w Wólce Ratajskiej, gm. Kawęczyn, pow. Janów Lubelski. Był synem Józefa i Katarzyny z domu Kuźnickiej. Oprócz niego jego rodzice mieli jeszcze jednego syna, Franciszka, oraz córkę Janinę. Do 1927 r. ukończył 5 klas szkoły powszechnej drugiego stopnia. Po zakończeniu edukacji pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

W 1935 r. Józef Kłyś został powołany do wojska. Służbę wojskową odbywał w latach 1936–1937 w Korpusie Ochrony Pogranicza. W czasie odbywania służby Kłyś uzyskał stopień starszego ułana oraz zdobył Państwową Odznakę Sportową III klasy 1 stopnia (co świadczy o tym, że wcześniej posiadał inne klasy tej odznaki). Po zwolnieniu z wojska powrócił do rodzinnej miejscowości i zajął się rolnictwem, prowadząc własne gospodarstwo.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Józef Kłyś walczył w szeregach 24 Pułku Ułanów, wchodzącego w skład 10 Brygady Kawalerii, dowodzonej przez płk. Stanisława Maczka. Za męstwo okazane w czasie obrony Lwowa odznaczony został Krzyżem Walecznych. Jeden z żołnierzy 24 Pułku, Władysław Karwatowski, tak później wspominał to wydarzenie: „Nad ranem 17 września nasza kompania w wyniku dużych strat poniesionych przy szturmowaniu gór otaczających Lwów, otrzymała rozkaz wstrzymania ognia. Część żołnierzy nie powróciwszy do bazy nie знаła rozkazu i w dalszym ciągu próbowała przełamać pozycję wroga, wśród nich był Józef Kłyś, który przedostał się na tyły niemieckie i zlikwidował stanowisko karabinów maszynowych, neutralizując przeciwnika... Kłyś wracał z akcji czołgając się i wówczas został ranny w pośladek. Gdy dotarł do oddziału, miał zalane krwią spodnie i owijacze. Po pewnym czasie podszedł do niego dowódca pułku i udzielił mu mocnej reprimendy, po czym uśmiechając się zdjął z piersi swój własny Krzyż Walecznych i przypiął go Kłysiowi”.



Józef Kłys „Rejonowy” – stoi w trzecim rzędzie, trzeci od prawej (zbiory IPN)

Po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich część żołnierzy 10 Brygady przekroczyła granicę węgierską, gdzie zostali internowani. Część, głównie szeregowych, na własną rękę wracała do domu. Wśród nich był Józef Kłys. Podczas powrotu został razem ze swoimi kolegami z okolic Janowa Lubelskiego schwytany przez Sowieców. Udało mu się jednak wraz z kilkoma innymi osobami uciec i powrócić do domu.

W czasie okupacji niemieckiej Kłys ponownie pracował w gospodarstwie rolnym. Pełnił również funkcję pomocnika sołtysa. W bliżej nieznanym okresie i z niejasnego powodu był aresztowany przez gestapo. Po tygodniu został jednak zwolniony. Od 1943 r. był poszukiwany przez Niemców. Na przełomie lat 1943–1944 wstąpił do oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej-Armii Ludowej, dowodzonego przez Ryszarda Płowasia „Małego Ryśka”. Występował w nim pod pseudonimem „Woźniak”.

Po wkroczeniu w 1944 r. Sowieców Józef Kłys powrócił do domu i ponownie zajął się rolnictwem. Po pewnym czasie został na krótko zatrzymany przez polski lub sowiecki aparat represji, prawdopodobnie w związku z funkcją pełnioną w czasie okupacji. 11 stycznia 1945 r. złożył podanie do Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Kraśniku z prośbą o przyjęcie do służby. Zostało ono rozpatrzone pozytywnie i decyzją komendanta wojewódzkiego

MO z 30 stycznia 1945 r. Kłyś został przyjęty do tej formacji. Przydzielono go do kraśnickiej KP MO. W trakcie swojej służby Józef Kłyś pracował m.in. na posterunku milicji w Kawęczynie. Wtedy nawiązał kontakt z podziemiem, pomagając między innymi osobom zagrożonym aresztowaniem.

Kłyś pełnił służbę w milicji do połowy 1945 r., kiedy zdezerterował. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nastąpiła jego dezercja. Pewną wskazówką jest pismo komendanta powiatowego MO w Kraśniku, Józefa Kolasy, z 19 lipca 1945 r., kierowane do Wydziału

Personalnego lubelskiej Komendy Wojewódzkiej MO. Kolasa pisał w nim: „Zgłaszam, że szereg. Kłyś Józef na zasadzie orzeczenia lekarskiego był zwolniony od zajęć służbowych i pomimo kilkakrotnych ogłoszeń i pisemnych wezwań wzywających do powrotu z dezercji do tej pory do służby nie powrócił, przeto przysyła się niniejszy meldunek do dalszego urzędowania”. Nie wiadomo też, jaka była przyczyna dezercji Kłysia. Według Józefa Wieleby, autora jednego z poświęconych mu tekstów, krok ten spowodowany był obawą przed aresztowaniem za współpracę z konspiracją. Formalnie ze służby Kłyś został zwolniony rozkazem personalnym nr 34 z 7 grudnia 1945 r.

Po dezercji z milicji Józef Kłyś wstąpił do konspiracji. Pod pseudonimem „Rejonowy”, w bliżej na razie nieznanym czasie, został żołnierzem oddziału Narodowych



Pierwszy z prawej Józef Kłyś „Rejonowy” (zbiory IPN)

Józef Kłyś „Rejonowy” (zbiory IPN)



Sił Zbrojnych rtm. Tadeusza Lachowskiego „Nałęcz”. Pełnił w nim funkcję szefa prowiantowego. Później został żołnierzem zgrupowania partyzanckiego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Był tam łącznikiem między oddziałami Michała Szeremickiego „Misia”, Stanisława Jasińskiego „Samotnego” oraz Tadeusza Skraińskiego „Jadzinka”. Równocześnie pełnił funkcję komendanta placówki Zrzeszenia WiN w Wólce Ratajskiej.

Podczas akcji amnestyjnej w 1947 r. Kłyś ujawnił się przed komisją Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kraśniku. Nastąpiło to 10 kwietnia 1947 r. W czasie ujawnienia Józef Kłyś przyznał się do przynależności do oddziału „Nałęcz” oraz działalności w zgrupowaniu „Zapory” i Zrzeszeniu WiN. Zdał również ciężki karabin maszynowy maxim.

Po opuszczeniu podziemia Józef Kłyś przez pewien czas przebywał w domu. Później jednak wrócił do działalności konspiracyjnej, stając na czele nowego oddziału. Prawdopodobnie krok ten spowodowany był obawą przed aresztowaniem. Nie można jednak wykluczyć, że sprawa ta jest bardziej skomplikowana. Jak bowiem wynika z niektórych dokumentów, w 1947 r. próbowano zaangażować Kłysia do tajnej współpracy z aparatem bezpieczeństwa. Być może więc powrót do podziemia był także próbą uniknięcia uwikłania we współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Towarzystwem Józefa Kłysia w ponownej działalności konspiracyjnej był m.in. Stanisław Łukasz „Marciniak”, były żołnierz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego. Prowadzona przez oddział działalność to głównie akcje o charakterze ekspropriacyjnym.

W sierpniu 1948 r. Kłyś, po uzyskaniu dokumentów na fałszywe nazwisko Jan Wojtan, wyjechał wraz ze Stanisławem Łukaszem na Górny Śląsk. Tam obydwaj konspiratorzy zatrudnili się w kopalni węgla kamiennego „Eminencja” w Katowicach, gdzie – według niektórych źródeł – mieli też prowadzić działalność sabotażową. Według zachowanych dokumentów, w kwietniu 1949 r. Józef Kłyś został zwolniony za niewywiązywanie się z pracy. Później został ponownie przyjęty i pracował w kopalni „Eminencja” do października 1949 r. – wtedy razem ze Stanisławem Łukaszem powrócił na teren Lubelszczyzny. Razem też przyłączyli się do oddziału związanego z NZW, którym dowodził Adam Kusz „Garbaty”, działającego na pograniczu województw lubelskiego i rzeszowskiego. Podczas pobytu w grupie Kusza „Rejonowy” wziął udział w co najmniej jednej akcji zbrojnej. Była to, przeprowadzona w nocy z 13 na 14 czerwca 1950 r., akcja ekspropriacyjna na

filie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w miejscowości Andrzejów (pow. Kraśnik). Wówczas, czego pierwotnie nie planowano, zabity został członek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Adam Błaszczak.

Koniec przynależności Józefa Kłysia do oddziału Kusza wiąże się z likwidacją tej grupy w drugiej połowie sierpnia 1950 r. Było to zamknięcie działań operacyjnych prowadzonych przez Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Początek całej sprawy miał miejsce w grudniu 1949 r. Wtedy to, po kilkumiesięcznym okresie spotkań ze współpracownikami grupy Kusza, kontakt z oddziałem nawiązał Tadeusz Miksza – były konspirator, w podziemiu posługujący się pseudonimem „Wampir”, służący m.in. w zgrupowaniu „Zapory”. Wówczas był informatorem PUBP w Biłgoraju o pseudonimie „Jeleń”. W zamyśle Kusza, Miksza jako współpracownik oddziału, miał pomóc w takich kwestiach, jak zorganizowanie kryjówek czy przygotowanie akcji w celu zdobycia pieniędzy, które pomogłyby partyzantom przetrwać zimę.

Mimo odbycia przez informatora „Jelenia” kilku spotkań z partyzantami oraz prowadzenia przez niego działań mających uwiarygodnić go przed członkami oddziału Adama Kusza oraz ich współpracownikami jako osobę zaangażowaną w działalność konspiracyjną, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa doszli do wniosku, że Mikszy nie uda się doprowadzić do likwidacji grupy Kusza. Stworzono zatem inny plan. Według niego „Jeleń”, teraz już będący agentem Wydziału III WUBP w Lublinie, miał być poręczycielem dla kolejnej osoby zaangażowanej w prowadzone przez aparat bezpieczeństwa działania. Osobą tą był Waclaw Topolski, który w swoim życiorysie miał m.in. pracę w strukturach terenowych przedwojennego Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego oraz działalność w podziemiu narodowym podczas okupacji niemieckiej. W październiku 1949 r., podczas pobytu w więzieniu, został zwerbowany do współpracy z Wydziałem III WUBP w Lublinie pod pseudonimem „Jabłoński”.

Topolskiemu, który wobec partyzantów występował jako przedstawiciel organizacji centralnej w stopniu kapitana, udało się podporządkować sobie oddział Kusza (choć zdarzały się też partyzantom przypadki niesubordynacji). Starał się też wprowadzić w życie pomysł UB, polegający na namówieniu partyzantów na przerzut na Ziemię Zachodnie, gdzie – jak twierdził – członkowie grupy „Garbatego” mieli zająć się wywiadem i dywersją. W rzeczywistości, według planów stworzonych przez funkcjonariuszy UB, partyzanci

z oddziału Kusza mieli zostać przerwuceni na Opolszczyznę i tam aresztowani przez funkcjonariuszy Wydziału III WUBP w Katowicach. W związku z oporem partyzantów przed przerzutem zmieniono scenariusz prowadzonych działań. Nowy pomysł aparatu bezpieczeństwa polegał na wysłaniu do oddziału Kusza radiostacji, rzekomo mającej łączność z zachodnią Europą. Jak twierdził agent „Jabłoński”, było to docenienie partyzantów, którzy bardzo długo utrzymywali się w terenie. W rzeczywistości dzięki temu posunięciu chciano skupić partyzantów Kusza w jednym miejscu oraz umieścić w oddziale agentów udających radiotelegrafistów, którzy rozpracowaliby grupę od środka, dzięki czemu można byłoby przeprowadzić operację wojskową. Partyzanci zgodzili się na dostarczenie radiostacji i mimo pewnych perturbacji, które wydłużyły realizację tego pomysłu, 25 lipca 1950 r. trafiła ona do grupy Kusza. Razem z nią do oddziału przybyło dwóch „radiotelegrafistów”, agentów UB, w czasie tej misji występujących pod pseudonimami „Robert” (osoba ta współpracowała z UB pod pseudonimem „Apollo”) oraz „Sosna”, przeszkolonych wcześniej przez funkcjonariuszy Departamentu Łączności Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Informacje zdobyte przez „Roberta” i „Sosnę” przekazywane były w postaci zaszyfrowanych meldunków, rzekomo mających zawierać wiadomości odebrane z Zachodu. Do ich przekazywania z partyzanckiego obozu partyzanci zaangażowali dwóch swoich współpracowników, Feliksa Marczkę i Stefana Wojciechowskiego, którzy nieświadomi sytuacji udostępniali je następnie osobom związanym z aparatem bezpieczeństwa. Później do przekazywania potrzebnych bezpiece informacji podstępem skłoniony został też sam Adam Kusz, który przy pomocy radiostacji miał przekazywać rzekomej „górze” meldunki na temat oddziału.

W spotkaniach z Tadeuszem Mikszą oraz Wacławem Topolskim ze strony partyzantów brał udział między innymi Józef Kłyś. Czasami były też takie sytuacje, gdy zastępował on Adama Kusza i Tadeusza Haliniaka, kiedy partyzanci ci nie mogli stawić się na spotkanie z agentami. Był on też celem inwigilacji agenta „Jelenia”, który w ten sposób próbował zinfiltrować siatkę współpracowników grupy Kusza i kontaktów tego oddziału.

Likwidacja oddziału Adama Kusza składała się z trzech epizodów. Wśród nich pierwszym chronologicznie była operacja wojskowa przeciwko oddziałowi, przeprowadzona przez liczącą ponad 1,8 tys. osób grupę operacyjną UB-KBW-MO w okresie 19–22 sierpnia 1950 r. w lasach w okolicach Janowa

Lubelskiego. Drugim epizodem była zasadzka na zastępcę Kusza, Tadeusza Haliniaka „Opiuma”. Miała ona miejsce 21 sierpnia 1950 r. w miejscowości Zarzeczko koło Niska, w gospodarstwie Józefa i Katarzyny Marutów. Pretekstem pojawienia się tam Haliniaka miało być spotkanie z agentem „Jabłońskim” w celu przekazania kontaktów grupy Kusza w województwie rzeszowskim. Ostatnim epizodem było aresztowanie współpracownika oddziału Kusza, Tadeusza Parylaka, zatrzymanego 24 sierpnia 1950 r. w Świeciu. W czasie operacji wojskowej zginęło pięciu partyzantów: Adam Kusz, Władysław Oźga „Bór”, Stanisław Bielecki, Andrzej Dziura „Stach”, Wiktor Pudełko „Wiktor”. Oprócz tego zatrzymano trzy osoby podejrzewane o współpracę z partyzantami. Byli to Andrzej Startek, Józef Powęzka oraz Stefan Bigos, później przez pewien czas więzieni przez UB. Ze strony KBW zginęło lub zmarło z odniesionych ran trzech żołnierzy. Pięciu zaś, wśród których był jeden oficer, zostało rannych. Śmierci uniknęli „radiotelegrafiści” „Robert” i „Sosna”, którym w pewnym momencie udało się oddalić od grupy. Zwłoki zabitych partyzantów oraz zwłoki Tadeusza Haliniaka, który został zabity przez funkcjonariuszy

Oddział Adama Kusza „Garbatego”, sierpień 1950 r. W dolnym rzędzie od lewej: Adam Kusz, Józef Kłyś „Rejonowy”, Andrzej Kiszka „Dąb”. W środkowym rzędzie od lewej: Andrzej Dziura „Stryj”, Wiktor Pudełko „Wiktor”, Stanisław Łukasz „Marciniak”, Kazimierz Zabieglński, Władysław Oźga „Bór”, Michał Krupa „Wierzba”. Stoi: Tadeusz Haliniak „Opium” (zbiory IPN)



UB w czasie zorganizowanej zasadzki, zostały przewiezione do Kraśnika. Tam ciała poległych poddano oględzinom, wykonano im fotografie, prawdopodobnie były też identyfikowane przez członków rodzin. Później pochowano je w nieznanym do tej pory miejscu. Tadeusz Parylak w 1951 r. był sądzony przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie. Skazany został na 6 lat więzienia (później kara została złagodzona do 4 lat). Na wolność wyszedł w marcu 1954 r. w wyniku warunkowego zwolnienia.

W czasie likwidacji grupy Kusza Józefowi Kłysiowi udało się uratować. Nie było go w obozie partyzanckim, gdyż 19 sierpnia 1950 r. został wysłany na wieś w celu zakupu żywności. Niewiele jednak brakowało, by Kłysz także zginął lub został schwytyany, bowiem w czasie, gdy trwała już operacja przeciwko oddziałowi Kusza, wraz ze współpracownikiem oddziału planował wracać z przygotowaną żywnością. Szczęśliwie jednak zrezygnował z tego pomysłu. Oprócz „Rejonowego” zatrzymania w czasie operacji wojskowej uniknęło

Oddział Adama Kusza „Garbatego”, sierpień 1950 r. Leżą od lewej: Andrzej Dziura „Stryj”, Andrzej Kiszka „Dąb”. Klęczą od lewej: Stanisław Łukasz „Marciniak”, Tadeusz Parylak, Michał Krupa „Wierzba”. Stoją od lewej: Adam Kusz, Kazimierz Zabieglński, Tadeusz Haliniak „Opium” (z tyłu), Józef Kłysz „Rejonowy” (z tyłu), Władysław Oźga „Bór”, Wiktor Pudetko „Wiktor” (zbiory IPN)



jeszcze pięciu partyzantów. Czterech, którymi byli: Andrzej Kiszka, Michał Krupa, Stanisław Łukasz i Kazimierz Zabieglński, wydoszło się z okrążenia. Piątego, Jana Szwedę, tak jak Józefa Kłysia, nie było w obozie partyzantkim w czasie operacji przeprowadzanej przez KBW. Trzech z wymienionych partyzantów – Kłyś, Łukasz i Kiszka – jakiś czas później rozpoczęło działalność w ramach nowego oddziału, mającego charakter grupy przetrwania. Jego dowódcą został „Rejonowy”. Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstała ta grupa. Według dotychczasowych ustaleń miało to miejsce wiosną 1951 r. Później oddział zasilili następne osoby. Byli to dotychczasowi współpracownicy oddziału, Stanisław Chmiel i Stefan Wojciechowski. Wojciechowski krokiem tym chciał uwolnić się od UB, który planował wykorzystać go do likwidacji grupy „Rejonowego”. Funkcjonariuszom UB przy pomocy presji psychicznej, a niewykluczone, że i fizycznej, udało się zwerbować Stefana Wojciechowskiego, który przyjął pseudonim „Mucha”. Uciekając do lasu, wcześniej ujawniwszy fakt kontaktów z aparatem bezpieczeństwa przed postronnymi, Wojciechowski pokrzyżował ich dalsze plany.

Oddział Adama Kusza „Garbatego”. Od prawej: Adam Kusz, Michał Krupa „Wierzba”, Wiktor Pudełko „Wiktor”, Tadeusz Haliniak „Opium” (zbiory IPN)



Historia Stefana Wojciechowskiego to jeden z epizodów działań operacyjnych aparatu bezpieczeństwa, które miały na celu likwidację oddziału Józefa Kłysia. Działania te, w trakcie których wykorzystywano nie tylko sieć agenturalną UB, ale także osoby współpracujące z Milicją Obywatelską, prowadzono m.in. w ramach rozpracowania o kryptonimie „Gmina”, założonego przez PUBP w Kraśniku 16 kwietnia 1951 r. Przeciwko grupie „Rejonowego” prowadzone były także działania wojskowe. Do jednego z nich doszło w miejscowości Wólka Ratajska, w gm. Kawęczyn, pow. kraśnicki 11–13 kwietnia 1952 r. W wyniku operacji zabity został Stanisław Łukasz „Marciniak”, którego zwłoki pochowano później w nieznanym do tej pory miejscu. W czasie działań aresztowano także Stanisława Chmiela. Tak opisano te wydarzenia w raporcie Wydziału III WUBP w Lublinie: „Dnia 11 IV 52 r. przeprowadzono operację przy udziale wojsk KBW na meliniarzy i współpracowników bandy Kłysia we wsi Wólka Ratajska i Rataj (za podstawę do przeprowadzenia operacji posłużyły materiały agencyjne ze źródła »Podkowa«, »Ojciec« i »Róża«).

O godzinie 4.00 rano po okrążeniu wymienionych miejscowości grupa szturmowa, która miała zadanie przeszukiwania melin udała się do środka, w wyniku przeszukiwania o godzinie 7.30 zauważono 2-ch uciekających osobników w pobliżu zabudowań Plachy Józefa, do uciekających wezwano »stój« na co odpowiedzieli serią strzałów z posiadanej broni PPS raniąc w tym czasie jednego plutonowego z KBW, przy tym usiłowali skryć się do budynków Chmiela Andrzeja, gdzie było dwóch pracowników operacyjnych, którzy na widok uciekających bandytów odkryli ogień z pistoletów w wyniku czego jeden zostaje zabity, a drugi zdjął buty i począł uciekać w stronę obstawy pozostawiając posiadaną broń. Do uciekającego wojsko odkryło ogień na skutek którego dwukrotnie zostaje lekko ranny, a następnie ujęty. Jak się okazało ujętym był Chmiel Stanisław, który stwierdził, że zabitym jest Łukasz Stanisław ps. »Marciniak«, ww. posiadali pistolety [maszynowe] PPS, 15-kę, 2 granaty i około 100 [szt.] amunicji”.

Stanisław Chmiel sądzony był później przed WSR w Lublinie, który wyrokiem z 17 kwietnia 1953 r. skazał go na karę dożywotniego więzienia. Z więzienia wyszedł w 1958 r. Oprócz Chmiela w czasie operacji zatrzymano także ponad 30 osób pomagających lub podejrzanych o pomoc partyzantom. W grupie tej była m.in. Marianna Gwizdał, partnerka Józefa Kłysia i matka jego siedmioletniej córki. Została ona później skazana przez WSR w Lublinie na 5 lat więzienia, z którego została zwolniona w listopadzie 1954 r.

Wszystkie te działania nie doprowadziły jednak do likwidacji grupy „Rejonowego”. Kres jej działalności nastąpił dopiero późną jesienią 1952 r. Kilka miesięcy wcześniej, latem 1952 r., Andrzej Kiszka odłączył się od oddziału. Według zamierzeń partyzantów rozstanie to miało być czasowe, a ponownie partyzanci mieli się połączyć wiosną 1953 r. Nigdy jednak do tego nie doszło. Powodem była śmierć Józefa Kłysia i Stefana Wojciechowskiego w zasadzce UB w nocy z 12 na 13 listopada 1952 r. w miejscowości Piłatka (pow. Kraśnik). Zorganizowanie zasadzki możliwe było dzięki informacjom przekazanym aparatowi bezpieczeństwa przez współpracownika o pseudonimie „Wąż”. Walka, która miała miejsce w czasie zasadzki, trwała całą noc. W jej trakcie funkcjonariusze, którzy zorganizowali pułapkę, ppor. Józef Bednarz i st. sierż. Bronisław Rycerz, wzmocnieni zostali przez kilkunastu innych funkcjonariuszy UB i MO, w tym szefa kraśnickiego PUBP, por. Jana Kościa, oraz jego zastępcę, por. Jana Tarajkę.

Przebieg wydarzeń po przybyciu grupy, w której znajdowali się Kość i Tarajko, tak został opisany w jednym z dokumentów: „Około godziny 4-tej rano SzeF Urzędu z grupą doszedł do miejsca likwidacji bandy i po zbliżeniu się do wspomnianej piwnicy SzeF Urzędu rozkazał obstawić piwnicę – ostrzegając funk[cjonariuszy], aby ostrożnie podchodzili, gdyż nie wiadomo, czy bandyci nie żyją.

Do piwnicy zbliżyła się grupa w składzie SzeF, Z-ca i funk[cjonariusz] Rycerz Bronisław, Kawa Józef i Bednarz Józef. W tym momencie Rycerz mimo uprzedniego ostrzeżenia podskoczył z boku do drzwi piwnicy i chciał je otworzyć, w tym momencie bandyta z wnętrza oddał jeden strzał przypuszczalnie z pistoletu i zranił st. sierż. Rycerza Bronisława w nogi. Kula prześlizgnęła się po kolanie lewej nogi i wylatując przeszła przez udo prawej nogi przebijając mięśnie. Rannego przewieziono do Szpitala w Janowie Lubelskim, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, a następnie karetką pogotowia WUBP przewieziony został do Szpitala w Lublinie.

Po zranieniu Rycerza bandyta wyrzucił granat, który nie eksplodował. W tym momencie ppor. Bednarz skoczył na piwnicę i zamknął drzwi. Po rozstawieniu grupy SzeF Urzędu por. Kość wezwał bandytów do poddania się, lecz bandyci odpowiedzieli strzałami. Wobec tego SzeF dał rozkaz zarzucenia bandytów granatami. W ten sposób do godziny 6-tej rano prowadzono bój.

O godzinie 6-tej rano dnia 13 XI 1952 r. odkopano część muru w piwnicy i po wybiciu otworu wrzucono kilka granatów i jak się okazało, to około

WIEZIENIE
Lublin

Pokwitowanie
z odbioru ^{zwłok} więźniów 15

Dn. 15. XI 52. godz. 11³⁰ ^{przebiegano} ~~do~~ ^{przebadano}

do więzienia ^{zwłoki} więźniów dlużch za bityon
Sandziński i oraric akcji
1) Łysie Józef i Józefa
2) Wojciechowski Stefan i Antoni

Przyjął
Kierownik Działu Administracyjnego

UWAGA: Większe ilości więźniów wpisywać na odrocznie

D. W. 31
Nr zam. 412 9.VI.52 Drukarnia Nr 3

Pokwitowanie odbioru zwłok Józefa Kłysia i Stefana Wojciechowskiego z 15 listopada 1952 r., podpisane przez funkcjonariusza więzienia na zamku w Lublinie (zbiory IPN)

godz. 7-mej rano został zabity bandyta Wojciechowski Stefan, zaś bandyta Kłyś Józef poniósł śmierć uprzednio”.

Po zakończeniu akcji poległym partyzantom zrobiono zdjęcia pośmiertne. Później ich zwłoki były okazywane miejscowej ludności w Rataju Ordynackim, Wólce Ratajskiej oraz Janowie Lubelskim. W tej ostatniej miejscowości odbywał się w tym dniu cotygodniowy targ. Jeden z jego uczestników, pochodzący z Wierzchowisk Andrzej Ciupak, tak później wspominał: „Na samochodzie ciężarowym posadzone były dwa trupy, całkowicie rozebrane, do naga, na piersiach przypięto im tabliczki z napisem »Tak wyglądają bandyci«. Obwożono ich po rynku, gdzie w wielu przypadkach ściągnięto ludzi siłą, by mogli się napatrzeć na »bandytów«. Jednego z nich dobrze znałem, był nim Kłyś z Rataja, drugiego nie znałem”. Następnie ciała Kłysia i Wojciechowskiego zostały przewiezione do PUBP w Kraśniku. Tutaj zwłoki „Rejonowego” zostały okazane aresztowanemu miesiąc wcześniej Lucjanowi Rondudzie „Lutkowi”, który jednak nie powiedział funkcjonariuszom UB, kim jest zabita osoba. Przypadkowo fakt przywiezienia ciał został odnotowany w doniesieniu jednego z informatorów UB, opisującym swoje spotkanie 15 listopada 1952 r. z rozpracowywaną przez niego osobą: „Komnicz przy tym zapytał mnie – donosił – czy słyszałem o tym, że zabitym został Kłyś i Wojciechowski z janowskiego, leżą na podwórzu w kamienicy gdzie mieści się PUBP. Odpowiedziałem, że nie wiem, więc mówi tak przywieźli ich powiada, ale żywcem ich nie dostali”.

Tego samego dnia, kiedy miało miejsce opisywane spotkanie, ciała obydwu partyzantów przetransportowano do więzienia na zamku w Lublinie. Tam przeprowadzone zostały oględziny zwłok. Później ciała „Rejonowego” i „Mordki” pogrzebano. Miejsce ich pochówku nadal pozostaje nieznanne.



(zbiory IPN)

JÓZEF KOZŁOWSKI (1910–1949)

**Żołnierz Obwodu Ostrołęka Armii
Krajowej, komendant XVI Okręgu
Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.**

Kazimierz Krajewski,
Tomasz Łabuszewski

Józef Kozłowski

„Las”, „Vis”, „J. Kawecki”

Dowódca największej i najbardziej dynamicznej struktury niepodległościowej zbudowanej przez formacje wojskowe obozu narodowego na Mazowszu pochodził z dalekich terenów wschodnich. Urodził się 19 marca 1910 r. w Demeniu na Łotwie, w chłopskiej rodzinie Michała i Teodory z domu Jurkjan. Jego rodzice w okresie międzywojennym mieszkali na Wileńszczyźnie, gdzie posiadali czterohektarowe gospodarstwo. Józef ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W latach 1931–1932 odbył służbę wojskową w 5 Pułku Piechoty w Wilnie, którą ukończył jako podoficer rezerwy. Następnie pracował jako gajowy w Kotłowcu (gmina Kurzeniec, pow. Stara Wilejka, woj. wileńskie).

Brak jest informacji, czy uczestniczył w wojnie obronnej w 1939 r. Wiadomo jednak, że w okresie pierwszej okupacji sowieckiej 1939–1941 musiał opuścić teren pow. starowilejskiego. Był tutaj znany władzom i wisiała nad nim groźba aresztowania. Ukrywał się wówczas w rejonie Świącian. Wiadomo też, że już od 1940 r. uczestniczył w niepodległościowej działalności konspiracyjnej. Protokół Sądu Okręgu NZW „Orzeł” z 8 maja 1948 r. stwierdzał m.in. „Chorąży »Vis« od roku 1940 pracuje z całym poświęceniem dla dobra Narodu w różnych organizacjach podziemnych antykomunistycznych”.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej powrócił na teren powiatu Stara Wilejka. Prawdopodobnie już w tym czasie należał do ZWZ-AK. W końcu 1943 r. został zmobilizowany przez niemiecko-białoruskie władze administracyjne do białoruskiej formacji policyjnej pełniącej zadania ochronne przed partyzantką sowiecką, której pododdział w sile 50 ludzi kwaterujący w Starej Wilejce określany był potocznie – ze względu na znaczną liczbę Polaków – jako „Legion Polski” (według zachowanej dokumentacji pododdziału, w którym służył Kozłowski, na 57 osób, których danymi dysponujemy,

było zaledwie czterech Białorusinów i czterech Rosjan, pozostali zadeklarowali się jako Polacy). Można oceniać, że część Polaków wstępujących do „Legionu Polskiego” czyniła to w uzgodnieniu z miejscową organizacją AK. Wiadomo, że „Legion Polski” ze Starej Wilejki miał w momencie przełomowym dołączyć do oddziałów partyzanckich AK – co było zadaniem dość trudnym, gdyż w jego macierzystym powiecie nie operował żaden oddział leśny AK (najbliższe znajdowały się w pow. Oszmiana i Mołodeczno). Działania legionu polegały na ochronie ludności cywilnej przed terrorem partyzantki sowieckiej i band komunistyczno-rabunkowych, m.in. na ewakuowaniu ludności polskiej z wiosek zagrożonych przez bolszewików do większych miejscowości, chronionych przez załogi policyjne. Podczas owych wypraw doszło kilkakrotnie do odpierania ataków partyzantki sowieckiej.

Trzeba w tym miejscu stanowczo zaprzeczyć pojawiającym się niekiedy oskarżeniom, że Kozłowski wraz z legionem brał udział w likwidacji kresowych gett. W okresie, w którym wcielono go do tej formacji, tj. jesienią 1943 r., wszystkie getta były już dawno zlikwidowane przez Niemców oraz litewskie i białoruskie formacje kolaboranckie.

Szybkość sowieckiej ofensywy w czerwcu 1944 r. sprawiła, że uczestnicy „Legionu Polskiego” nie zdołali dołączyć do wileńskich brygad AK. Cała jednostka została wycofana wraz z niemiecko-białoruską administracją na zachód. Gdy na przełomie czerwca i lipca 1944 r. legion znalazł się na terenie powiatu ostrołęckiego, jej uczestnicy zlikwidowali swego niemieckiego dowódcę, porzucili wrogie szeregi i zbiegli do lasu. Organizatorem ucieczki, a następnie dowódcą powstałej w ten sposób grupy partyzanckiej, został Józef Kozłowski, który przybrał pseudonim „Las”. Dość szybko nawiązał kontakt z komendantem rejonu AK Myszyniec Obwodu AK Ostrołęka – ppor. Kazimierzem Stefanowiczem „Asem”, który dysponował w tym czasie niedużym oddziałem partyzanckim (OP 5 Pułku Ułanów AK). Grupa ta była bardzo słabo uzbrojona i w znacznej części złożona z „nieostrzelanych” jeszcze ludzi. „As” skorzystał więc z możliwości podporządkowania sobie świetnie uzbrojonej i doświadczonej w walkach jednostki, jaką był oddział „Lasa”, na co dostał zgodę Komendy Obwodu AK Ostrołęka. „Las” przekazał „Asowi” sporo broni, w tym dwa sowieckie ręczne karabiny maszynowe, co wydatnie wzmocniło miejscowych partyzantów.

Od tej chwili oddział „Lasa” podlegał Komendzie Obwodu AK Ostrołęka. Początkowo oba oddziały obozowały wspólnie, potem w niedużej odległości

obok siebie w lasach nadleśnictwa Pogórze koło wsi Wach. Stanowiły dość pokaźną siłę – łącznie liczyły około 100 ludzi. Grupa „Lasa” wraz z oddziałem „Asa” uczestniczyła w walkach z Niemcami podczas akcji „Burza”. Pierwszą walkę stoczyła jeszcze samodzielnie, odpierając atak niemieckiej żandarmarii pod wsią Jazgarka. 24 czerwca 1944 r. oddziały „Asa” i „Lasa” stoczyły ciężką walkę z grupą przeciwpartyzancką na bagnie Karaska, zadając jej straty i zmuszając do odwrotu. 15 sierpnia 1944 r. oba oddziały uderzyły na ekspedycję Jagdkommando, mającą spacyfikować wieś Charcibałda (zginął m.in. dowódca oddziału niemieckiego, oficer SS Anton Zuchsland). Wkrótce potem wspólnie przebijały się z niemieckiego okrążenia. Jesienią 1944 r. oddziały AK Obwodu Ostrołęka uczestniczące w akcji „Burza” zostały zdemobilizowane. „Las” ukrywał się w Wydmusach (pow. Ostrołęka) u gospodarza Antoniego Kozłowskiego, pozostając w kontakcie ze swymi podkomendnymi, rozlokowanymi po kurpiowskich wioskach.

Po wejściu armii sowieckiej w styczniu 1944 r. na teren powiatu ostrołęckiego, „Las” kontynuował działalność konspiracyjną w poakowskiej strukturze organizacyjnej, jaką była Armia Krajowa Obywateli, utworzona w lutym 1944 r. na bazie Białostockiego Okręgu AK. Wiosną i latem 1945 r. „Las” wraz

Wspólne obozowisko oddziału chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa” i ppor. Kazimierza Stefanowicza „Asa” podczas akcji „Burza” – Kozłowski stoi pierwszy z prawej strony, Puszcza Kurpiowska, lato 1944 r. (zbiory IPN)



ze swymi ludźmi uczestniczył w kilku akcjach wykonanych przez AKO – m.in. w rozbrojeniu kilku posterunków MO i ataku na konwój sowiecki pędzący zagrabione w Prusach bydło.

Jesienią 1945 r. z „Lasem” skontaktował się kpt. Zbigniew Kulesza „Młot”, komendant powiatu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego „Orawa” (Ostrołęka), nakłaniając go do przejścia w szeregi NZW. „Las” i jego podkomendni znajdowali się wówczas w dość dziwnej sytuacji. Nastawieni na prowadzenie czynnej walki z kolejnymi okupantami, jeszcze niedawno byli intensywnie eksploatowani w szeregach AK-AKO. Obecnie nie widzieli dla siebie miejsca w coraz bardziej „cywilnej” strukturze Zrzeszenia WiN, tym bardziej, że jako obcy przybysze z Wileńszczyzny nie mieli w niej należytej opieki organizacyjnej, stając się dla ostrołęckiego WiN przysłowiowym piątym kołem u wozu. Gdy „Młot” w grudniu 1945 r. przedstawił im konkretną propozycję działalności – chętnie ją przyjęli. „Młot” początkowo powierzył „Lasowi” funkcję dowódcy kompanii terenowej nr 7 w gminie Czarnia, ale też od razu zaangażował go w działania prowadzone przez zespoły Pogotowia Akcji Specjalnej, a następnie mianował go dowódcą oddziału PAS powiatu, a w końcu dowódcą PAS Inspektoratu „Orawa”. W efekcie wiosną 1946 r. „Las” dowodził już patrolami PAS całej kierowanej przez „Młota” struktury, stając się jednym z jego najbliższych współpracowników. Pierwszą akcję „Las” ze swymi podkomendnymi wykonał na rozkaz „Młota” już 15 stycznia 1946 r., rozbijając placówkę UB i posterunek MO w Chorzelach (pow. Przasnysz).

Teren działalności „Lasa” obejmował wówczas powiaty: Ostrołęka, Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ciechanów, częściowo Pułtusk i Łomża, sięgał także po południowy skraj mazurskich powiatów Szczytno i Pisz. Oprócz oddziału w sile około 20 ludzi, którym dowodził osobiście, podlegało mu kilka oddziałów PAS w poszczególnych powiatach XVI Okręgu NZW (były to m.in. oddziały: Henryka Skoniecznego „Romana”, Hieronima Rogińskiego „Roga”, Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” i Witolda Boruckiego „Dęba”). W latach 1945–1946 oddziały NZW panowały nad znaczną częścią północnego Mazowsza, zwłaszcza w powiatach ostrołęckim, przasnyskim, ciechanowskim i makowskim, skutecznie uniemożliwiając instalowanie się i funkcjonowanie władz komunistycznych. Kozłowski dowodził wieloma spektakularnymi akcjami przeciw siłom komunistycznym. Podległe mu oddziały PAS panowały nad znaczną częścią północnego Mazowsza, zwłaszcza nad powiatem ostrołęckim, przasnyskim, ciechanowskim i makowskim, skutecznie uniemożliwiając instalowanie

wanie się i funkcjonowanie władz komunistycznych. Jedną z poważniejszych akcji było opanowanie 6 maja 1945 r. Kolna, gdzie rozbrojono miejscową komendę MO. W lipcu 1946 r. patrole PAS zaatakowały milicję i „zastawę” KBW w Myszyńcu, w sierpniu rozbrojono MO w Łysych i zaatakowano milicję w Turośli (odbicie aresztowanych nie powiodło się). W początku września 1946 r. okręgowy oddział PAS „Lasa”, w liczbie 60–70 ludzi, został skoncentrowany pod wsią Podoś (gm. Płoniawy). 6 września 1946 r. główne siły PAS, dowodzone przez „Lasa” i „Młota”, wykonały akcję na cukrownię w Krasińcu, biorąc dużą zdobycz; w zasadzkę wydzielonego patrolu PAS Mieczysława Dzieńmieszkiewicza „Roja” wpadł zaś pluton operacyjny MO z Ciechanowa (zabito dwóch funkcjonariuszy i jednego członka PPR). W tym samym czasie wydzielona grupa okręgowego PAS, dowodzona przez Piotra Macuka „Sępa”, dla odciążenia uwagi przeciwnika rozbroiła posterunek MO w Płoniawach. Podczas odwrotu zgrupowanie PAS ścierało się z obławami pod Lipą oraz wieczorem pod Pogorzelą i Słabogorą, wychodząc z okrażenia kosztem utraty taboru. Według oceny prezesa obwodu WiN Ostrołęka, strona komunistyczna straciła w walkach 12 ludzi. Także we wrześniu patrole NZW rozbroiły posterunki MO w Lipowcu (pow. Szczytno) oraz w Kolonii i Chorzelach (powiat Przasnysz), a także pododdział ludowego WP w Pupach (pow. Szczytno). W październiku 1946 r. obiektem uderzenia partyzantów stały się posterunki w Lachowie (gm. Turośl), Krzynowłodze Wielkiej i ponownie w Chorzelach (powiat Przasnysz). Ubezpieczający ostatnią ze wspomnianych akcji – 30 października 1946 r. – oddział „Lasa” wciągnął w zasadzkę na drodze Chorzele–Przasnysz pod Rembielinem pluton operacyjny Komendy Powiatowej MO z Przasnysza, zdobywając całe uzbrojenie tej jednostki (2 rkm, 6 PPSz, kilkanaście karabinów, 3 pistolety, amunicję i granaty). W listopadzie 1946 r. główne siły oddziału PAS przesunęły się na teren batalionu „Nałęcz”, tj. w rejon Turośli. 8 listopada 1946 r. patrol z oddziału „Dęba” opanował Goworowo, rozbroił milicję i dokonał zniszczeń w urzędach, a w dwa dni później na szosie Chorzele–Wielbark oddziały PAS dowodzone przez „Lasa” urządziły zasadzkę na grupę operacyjną UB z Przasnysza. W grudniu rozbrojono posterunek MO w Turośli.

Gdy w okresie amnestii w 1947 r. „Młot” opuścił podległy sobie teren, nie pozostawiając jednoznacznych rozkazów, a wobec dość powszechnego ujawniania się kadry organizacja uległa znacznemu rozchwianiu, „Las” podjął próbę zahamowania procesu jej rozpadu. Wydał swym najbliższym współpracownikom z PAS rozkaz wykonania wyroków śmierci na kilku ujawnionych,

którzy podjęli współpracę z UB, zabierania broni niepewnym członkom terenówki i magazynowania jej, a także wznowienia pozyskiwania nowych ludzi do organizacji oraz stosowania się do dyscypliny wojskowej. Grupa dowódców partyzanckich średniego szczebla zwołała 20 maja 1947 r. odprawę, na której uznała go za człowieka zdolnego do pokierowania dalszą pracą niepodległościową na Kurpiowszczyźnie i wybrała na funkcję komendanta XVI Okręgu NZW. Jako nowy komendant „Las” zdołał zahamować ostateczny rozpad struktur NZW na północnym Mazowszu i zorganizować je w okręg (nadając mu nowy kryptonim „Orzeł”). Dość szybko przywrócił w szeregach dyscyplinę i dyspozycyjność. Rola „Lasa” w ratowaniu XVI Okręgu NZW przed rozpadem była ogromna. Rok później Sąd Okręgowy, rozpatrując sprawę przyznania mu stopnia oficerskiego, stwierdził wręcz: „W roku 1947, kiedy na skutek amnestii następuje kompletne ujawnienie się org[anizacji] WiN, zaś byli dowódcy NZW opuszczają swoje dotychczasowe placówki, chorąży »Vis« w tak trudnych warunkach, nie mając znikąd żadnej pomocy materialnej, organizuje na nowo rozbite szeregi NZW na terenach kilku powiatów woj. warszawskiego”.

Po objęciu nowej funkcji Józef Kozłowski zmienił pseudonim na „Vis”, stary pseudonim „Las” zachowując do kontaktów z PAS; w maju 1948 r. ze względów konspiracyjnych przyjął nowy pseudonim „Kawiecki”, który jednak nie zdążył upowszechnić się w terenie.

Podczas odprawy w Olszynie zgromadzeni dowódcy ustalili też podstawowe zasady dalszej pracy konspiracyjnej. Podjęto wówczas decyzję o wznowieniu i regularnym wydawaniu prasy konspiracyjnej („Głos z Podziemia”). Komendant okręgu został upoważniony do nadawania awansów żołnierzom „wykazującym się dobrą pracą”. Ustalono, że do obsadzania funkcji komendantów jest upoważniony komendant okręgu w uzgodnieniu ze sztabem okręgu. Przyjęto zasadę sformalizowanego – protokolarnego i kolegialnego – przyjmowania i zdawania funkcji przez komendanta powiatu (obligatoryjna była obecność czterech osób ze sztabu), jak również zasadę dobrowolnego przyjmowania tego rodzaju funkcji organizacyjnych (wcześniej zdarzały się przypadki wywierania presji na osoby wytypowane przez organizację do objęcia funkcji). Do wydawania wyroków śmierci upoważnieni zostali dowódcy od komendanta okręgu do dowódcy batalionu terenowego w dół. Dowódcy patroli PAS zostali upoważnieni do wydawania wyroków śmierci „w nagłych przypadkach”, byli jednak zobowiązani do sporządzenia stosownego protokołu, do którego musieli załączyć zebrane materiały obciążające skazanego.

13 lipca 1947 r. komendant Okręgu „Orzeł” wydał proklamację, w której wyjaśniał konieczność kontynuowania walki z władzą komunistyczną. Pisał m.in.: „Podjętą na nowo walkę z wrogiem całej ludzkości, komuną, uważamy za swój święty obowiązek, wypływający z konieczności. O walkę tę wołają do nas prochy naszych braci pomordowanych przez komunę, wołają łzy wdów i sierot, woła nasza umęczona Ojczyzna i każdy prawdziwy Polak. Dążenia komuny są dla nas jasne i dlatego postanawiamy walczyć. Dlatego z nieugiętą wolą będziemy kroczyć naprzód, aż do chwili w której sztandar wolności powieje na gruzach zwalczonej komuny”.

„Las” szybko i bardzo sprawnie przystąpił do pracy organizacyjnej. Już 31 maja 1947 r. wydał pierwszą po amnestii instrukcję dla dowódców oddziałów terenowych NZW. W sierpniu 1947 r. rozesłał ją powtórnie w teren – tym razem do komendantów powiatów. Nakazywał w niej kontynuowanie pracy organizacyjnej, nakładał obowiązek przestrzegania i utrzymywania dyscypliny wśród żołnierzy, kładł szczególny nacisk na poprawny stosunek do ludności i morale żołnierzy NZW. Szczególnie surowo i zdecydowanie zwracał się nowy komendant do kadry dowódczej – czyniąc ją odpowiedzialną za postawę i zachowanie podkomendnych, ale też i za sytuację w terenie. Za naruszenie standardów dyscypliny wojskowej i zachowań obywatelskich groziły surowe kary – do kary śmierci włącznie (np. dla dowódcy, który „dopuszczył się hańby żołnierza, NZW, co pociąga za sobą opinię u ludzi”. Surowe kary groziły także przestępcom pospolitym i awanturnikom („D[owód]ca NZW i z[astęp]ca winni opracować teren, aby nie było złodziei i bitew na zabawach, a zawodowych złodziei uśmiercać, za bójki surowo karać, tak aż do kary śmierci”). Dowódcy zobligowani zostali do oczyszczenia terenu z agentury UB oraz zorganizowania samoobrony (zwłaszcza odbijania aresztowanych). Surowy ton instrukcji wiązał się, jak można ocenić, z pewnym rozchwianiem organizacji w okresie amnestii i po niej.

Wymiar sprawiedliwości w XVI Okręgu NZW pod komendą Józefa Kozłowskiego realizowany był z wielką starannością i troską o uniknięcie błędów. Sprawy karne osób spoza organizacji NZW lub pozostających na usługach władz komunistycznych rozpatrywane były przez komendanta Okręgu lub komendantów powiatów, którzy upoważnieni zostali przez Sąd Okręgowy do wydawania wyroków śmierci. W przypadku zdemaskowanej działalności agenturalnej na rzecz UB, decyzję o zlikwidowaniu takiej osoby mogli podejmować nawet dowódcy patroli partyzanckich. W praktyce jednak starali się

często, o ile było to możliwe, by decyzję podejmował komendant Okręgu (tak było np. w przypadku grupy funkcjonariuszy ochrony leśnej, którzy okazali się współpracownikami resortu bezpieczeństwa – ujęci przez patrol „Sępa” zostali doprowadzeni do miejsca postoju „Lasa”, który zbadał sprawę i polecił ich rozstrzelać). Decyzja o likwidacji zapadała na ogół po zebraniu przez wywiad sieci terenowej informacji na temat winy danej osoby. Następnie komendant powiatu wraz z kilkoma zorientowanymi w sprawie żołnierzami sporządzał i podpisywał protokół. Pożądane było, aby osoby składające obciążające informacje także się podpisywały.

W kolejnych tygodniach wiosny i lata 1947 r. „Las” dokonał też gruntownej reorganizacji XVI Okręgu NZW, zaczynając od zmiany jego kryptonimu na „Orzeł”. Kozłowski, przyjmując stanowisko dowódcy Okręgu, zachował także funkcję szefa okręgowego PAS. Powołał nieduży zespół sztabowy Komendy Okręgu (w niektórych dokumentach określany jest on jako zarząd). Przewodniczącym zespołu był szef sztabu Okręgu chor. Czesław Kania „Nałęcz”, „Witold” (okresowo używał też pseudonimu „Waldemar”), a członkami byli dwaj zastępcy komendanta Okręgu: st. sierż. Piotr Macuk „Sęp” – komendant powiatu Ostrołęka – „Orłowo” i sierż. Witold Borucki „Dąb” – komendant powiatu Maków Mazowiecki – „Mściciel”. Funkcje sekretarza zarządu pełnił kpr. Henryk Tkaczyk „Sęk”. Trzeba dodać, że chor. Czesław Kania „Nałęcz”, „Witold” pełnił także funkcję szefa wywiadu i zarazem szefa propagandy XVI Okręgu NZW (w pracy wydawniczej pomagał mu odpowiedzialny za sprawy techniczne wspomniany już „Sęk”). Kierowanie Okręgiem odbywało się przez okresowo zwoływane odprawy (w okresie komendantury „Lasa” starano się, by odprawa wypadła raz na miesiąc lub co najmniej raz na dwa miesiące). W odprawach oprócz zarządu Okręgu uczestniczyli także komendanci powiatów i ich zastępcy. Spotkania kadry Okręgu były przygotowywane bardzo starannie, komendant „Las” zawczasu opracowywał ich tematykę, która rozpisywana była w formie konspektu. Decyzje podejmowano kolegialnie w formie uchwał, które realizowano później za pomocą rozkazów wydawanych przez komendanta Okręgu. W grupie sztabowej znajdował się też st. sierż. Bolesław Szyszko „Klon”, który dowodził oddziałem osłonowym Komendy Okręgu (liczącym około 10–15 żołnierzy) i jednocześnie odpowiadał za sprawy kwaterymistrzowskie. Podoficerem gospodarczym został Apolinary Samsel „Lew”.

Podległą sobie organizację podzielił na siedem Komend Powiatów. Należy przy tym wyjaśnić, że w Okręgu NZW „Orzeł” pojęcie „powiat” nie było

odpowiednikiem państwowej jednostki administracyjnej, lecz miało znaczenie wewnątrzorganizacyjne; w skład każdej Komendy Powiatu NZW wchodziła pewna liczba gmin z dwóch, czasem nawet trzech powiatów administracyjnych. W efekcie tych ustaleń XVI Okręg NZW podzielony został na następujące Komendy Powiatów:

- Komenda Powiatu „Płomień I” (gm. Zaręby i Chorzele z pow. Przasnysz i gm. Czarnia z pow. Ostrołęka), komendanci: początkowo Bolesław Szyszko „Klon” (z wileńskiej grupy „Lasa”), następnie od lata 1947 r. Henryk Pyśk „Dąb II” (z AK), zastępca komendanta Czesław Duma „Nieznany”, kwatermistrz Henryk Duda „Jastrząb”.
- Komenda Powiatu „Płomień II” (płn. skraj pow. Ciechanów oraz część gm. Baranowo i część gm. Chorzele z pow. Przasnysz), komendant sierż. Edward Dobrzyński „Orzyc”, „Żubr”, zastępca Władysław Berg „Wolf” (obaj byli żołnierzami AK-ROAK Obwodu Przasnysz).
- Komenda Powiatu „Ciężki” (środkowa i południowa część powiatu ciechanowskiego oraz skraj mławskiego i płońskiego), komendant sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, zastępca kpr. „Kruk” (N.N.) (poległ 13 grudnia 1947 r.), następnie plut. Stanisław Okuniecki „Kruk”.
- Komenda Powiatu „Mściciel” (większa część powiatu makowskiego – w tym silna organizacyjnie gmina Sypniewo i część gm. Baranowo z pow. Przasnysz), komendant plut. Witold Borucki „Dąb”, „Babnicz” (żołnierz AK Obwodu Maków Mazowiecki), zastępca kpr. Mieczysław Białczak „Zawisza” (zmarł latem 1948 r.), podoficer broni Edward Ciok „Chytry” (poległ 16 grudnia 1947 r.), kwatermistrz Stanisław Lewandowski „Jastrząb” (poległ 7 lipca 1948 r.).
- Komenda Powiatu „Łużyca” (północna część powiatu łomżyńskiego – gm. Czerwone, gm. Turośl z pow. Ostrołęka i południowa część pow. piskiego), komendant chor. Hieronim Rogiński „Róg” (żołnierz AK, NSZ z Obwodu Łomża), 30 sierpnia 1947 r. w związku z wyjazdem na ziemie zachodnie okresowo przekazał funkcję kpr. Bronisławowi Chrzanowskiemu „Orłowi”, „Ostremu” (żołnierz AK, NSZ z Obwodu Łomża), zastępca plut. Kazimierz Lenkiewicz „Warmiak” (żołnierz AK i NSZ).
- Komenda Powiatu „Orłowo” (część gm. Myszyniec, Łyse i Zbójna z pow. ostrołęckiego), komendant plut. Piotr Macuk „Sęp” (z wileńskiej grupy „Lasa”) – a po jego odwołaniu – dotychczasowy zastępca komendanta plut. Wacław Mówiński „Szczygieł”, jego zastępcą był Stanisław Kania „Sen”, „Kłos”;

- Komenda Powiatu „Szczербin” (część gm. Myszyniec i Łyse z pow. ostrołęckiego i południowa część powiatu szczytnowskiego – w tym gm. Rozogi), komendant sierż. Henryk Skonieczny „Roman” (akowiec z Obwodu Ostrołęka), zastępca – a od 10 kwietnia 1948 r. komendant – plut. Kazimierz Niewiadomski „Wicher” (z wileńskiej grupy „Lasa”), jego zastępcą był plut. Aleksander Niewiadomski „Sarna” (z wileńskiej grupy „Lasa”).

Odrębną jednostką była jeszcze jedna, powołana przez „Las” i bezpośrednio mu podlegająca, Komenda Powiatu „Wilno”, której teren zarezerwowany był jako baza Komendy XVI Okręgu NZW. Jednostka ta obejmowała trzy gminy powiatu ostrołęckiego: część Myszyniec oraz Czarnia i Kadzidło. „Las” nie sformował odrębnego dowództwa powiatowego na tym obszarze, ponieważ najczęściej na nim przebywał ze swym sztabem i oddziałem osłonowym. Uznał wobec tego, że teren ten powinien pozostawać w jego wyłącznej gestii.

Brak jest danych na temat liczebności struktur terenowych podlegających Józefowi Kozłowskiemu w okresie jego komendantury. Na podstawie fragmentarycznych danych można przyjąć, że liczyły one nie mniej niż 1,5 tys. żołnierzy, nie licząc zaplecza w postaci setek osób współpracujących, a niezaprzysiężonych. Prócz dawnych członków NSZ i NZW do organizacji włączono licznych ochotników wywodzących się z nurtu poakowskiego, dawnych żołnierzy AK, ROAK i WiN, pragnących kontynuować działalność niepodległościową. W skład XVI Okręgu NZW weszli m.in. ochotnicy z przasnyskiego ROAK (grupa partyzancka Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca”, „Żubra” i fragmenty siatki terenowej kierowane przez Stanisława Kakowskiego „Kazmierczuka”). Jeszcze w marcu 1947 r. „Las” rozkazał „Lipie” z terenu gminy Myszyniec „zjednoczyć się z oddziałami WiN, lecz bardzo ostrożnie, tak aby nie nastąpiła zdrada” (chodziło tu nie o zjednoczenie, a o przejęcie ludzi z WiN).

Połączenie członków mazowieckiej organizacji NZW z najbardziej zdeterminowanymi akowcami dało nad wyraz interesujące efekty. Narodowcy wnieśli do nowej struktury niezwykle napięcie ideowe, zaś dawni akowcy doświadczenie w wieloletniej pracy konspiracyjnej oraz przyzwyczajenie do wysokich standardów pracy organizacyjnej i dyscypliny. W pracy Komendy Okręgu „Orzeł” przyjęto wiele nowatorskich, jak na warunki konspiracyjne wręcz demokratycznych rozwiązań, takich jak wybór komendanta przez kadre średniego szczebla, kolegialność podejmowania decyzji, Sąd Okręgowy – który przeszedł ewolucję i z wewnętrznego organu wymiaru sprawiedliwości stał się ciałem kontrolującym pracę komendanta i jego sztabu. Niezwykłym

rozwiązaniem było też tworzenie, równoległe do konspiracyjnych struktur wojskowych, cywilnej siatki mającej zapewnić ład i porządek w oczekiwanym momencie upadku reżimu komunistycznego (obejmowała ona osoby wytypowane na stanowiska wójtów, komendantów policji, naczelników poczty, do starostów włącznie). Wydaje się jednak, że najsilniej owa cywilna siatka została rozbudowana w powiecie makowskim.

Nowym rozwiązaniem organizacyjnym było także przyjęcie zasady, że Komendy Powiatów funkcjonują jako ruchome grupy partyzanckie (do amnestii 1947 r. terenowi komendanci pracowali zazwyczaj w konspiracji – na „legalnej stopie”). Każda Komenda Powiatu XVI Okręgu NZW stanowiła nieduży zespół sztabowy, składający się zazwyczaj z kilku osób (komendant, jego zastępca, szef PAS, kwatermistrz, podoficer broni), wzmocniony kilkuosobową osłoną. Przeciętnie liczebność takiej jednostki wahała się w granicach 10–12 ludzi (w przypadku oddziałów KP „Mściciel” i „Ciężki” sięgała ponad 20). W okresie od czerwca 1947 r. do czerwca 1948 r. stany patroli partyzanckich podlegających „Lasowi” wynosiły około 120 żołnierzy. Dysponowały one siecią schronów, tzw. bunkrów, urządzonych zarówno w lasach, jak też w wioskach (w stodołach, pod budynkami gospodarczymi, itp.). Baza Komendy Okręgu „Orzeł” i jej grupy osłonowej znajdowała się w leśnym obozowisku pomiędzy wsiami Gleba i Karaska (dwukrotnie przenoszono jej lokalizację). Składała się z kilku bunkrów-ziemianek z rowem dobiegowym i ziemnymi stanowiskami strzeleckimi, na jej terenie wykopana była studnia i latryna oraz magazyn broni, w którym w 1948 r. przechowywano ponad 160 jednostek broni i znaczne zapasy amunicji (zapadliska po obu obozowiskach komendanta „Lasa” są wyraźnie widoczne do dzisiaj).

Na terenie dzisiejszego powiatu Ostrołęka operowały następujące jednostki partyzanckie XVI Okręgu NZW: Bronisława Chrzanowskiego „Orla” z Komendy Powiatu „Łużyca”, Wacława Mówińskiego „Szczygła” z KP „Orłowo”, Kazimierza Niewiadomskiego „Wichra” i Henryka Skoniecznego „Romana” z KP „Szczerbin”, Henryka Pyśka „Dęba II” z KP „Płomień I” oraz grupa osłonna Komendy Okręgu, dowodzona na ogół przez Piotra Macuka „Sępa” lub Bolesława Szyszkę „Kłona”. Okresowo operowały tu także oddziały Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca” z KP „Płomień II” i Witolda Boruckiego „Dęba” w KP „Mściciel”. Oddział Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” z KP „Ciężki” zachodził na teren powiatu Ostrołęka sporadycznie, jednak częstym terenem jego wypadów była gmina Baranowo z powiatu przasnyskiego.

Dorobek bojowy podległych „Lasowi” oddziałów partyzanckich jest znaczny. Według niepełnych danych oddziały XVI Okręgu NZW w okresie jego komendantury, od maja 1947 r. do 25 czerwca 1948 r., wykonały około 200 różnorodnych akcji bojowych przeciwko aparatowi bezpieczeństwa i jego agenturze oraz administracji i instytucjom gospodarczym państwa komunistycznego. Spośród ważniejszych akcji oddziałów podległych Józefowi Kozłowskiemu wykonanych po kwietniu 1947 r. można wskazać m.in. potyczki z grupami operacyjnymi UB i KBW stoczone: 15 czerwca 1947 r. pod wsiami Dąbrowy i Wykrot (gm. Myszyniec), 15 lipca 1947 r. pod wsią Zabiele, 7 września 1947 r. w lasach Jednorozca (udział brały patrole „Sępa” i „Klona”), zwycięską walkę stoczoną 22 października 1947 r. we wsi Pełty, w wyniku której oddziały „Sępa” z KP „Orłowo”, „Orła” z KP „Łużyca” i „Romana” z KP „Szczerbin” odparły grupę operacyjną KBW i UB (przeciwnik stracił 4 ludzi, partyzanci mieli 3 rannych), 29 marca 1948 r. we wsi Dąbrowa (gm. Myszyniec), podczas której patrol „Romana” z KP „Płomień II” przebił się przez obławę, starcie patrolu „Romana” 9 lutego 1948 r. we wsi Wołkowo.

Dużym sukcesem było opanowanie osady Czerwin 26 czerwca 1947 r. przez przasnyski oddział „Orzyca”, gdzie rozbito posterunek MO. Do działań poskramiających terenowy aparat bezpieczeństwa należy też zaliczyć zasadzkę patrolu „Klona” 8 lipca 1947 r. na milicjantów z posterunku w Piskach i likwidację czterech współpracujących z UB funkcjonariuszy ochrony leśnej przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, dokonaną 30 lipca 1947 r. przez tę samą grupę pod wsią Bandysie-Zaborec (gm. Czarnia). Nietypowym rodzajem działań dla podziemia tego okresu były prowadzone przez oddziały Okręgu „Orzeł” akcje na linii komunikacyjne. Komendant „Las” i jego towarzysze broni z Wileńszczyzny mieli świadomość, że komuniści, realizując swe cele, nie cofaną się przed żadną zbrodnią – świetnie pamiętali bowiem deportacje ludności z lat 1939–1941. Obecnie na teren powiatu ostrołęckiego docierały (m.in. za pośrednictwem księży) niepokojące opinie publiczną wieści o brutalnym wysiedlaniu ludności ukraińskiej i łemkowskiej na południu Polski. A także o tym, że w podobny sposób ma zostać potraktowana ludność Kurpiowszczyzny – uznanej za szczególnie reakcyjną. W celu przygotowania się do skutecznego przeciwdziałania wysiedleniom oddziały Okręgu „Orzeł” latem 1947 r. kilkakrotnie wysadzały mosty kolejowe i tory. W momencie rozpoczęcia deportacji miały za zadanie całkowicie sparaliżować komunikację w tej części kraju, z woj. olsztyńskim włącznie.

Charakterystycznym i niespotykanym zjawiskiem było zapoczątkowane jeszcze przez „Lasa” na jesieni 1947 r. tworzenie w niektórych gminach XVI Okręgu własnych terenowych struktur cywilnych, które miały być gotowe do pracy w momencie obalenia reżimu komunistycznego (wyznaczone były podziemne władze gminne, wójtowie i sekretarze gmin, obsady posterunków policji a nawet niektóre starostwa). Kolejną niezwykłą i niespotykaną cechą funkcjonowania ośrodka dowódczego XVI Okręgu NZW było wprowadzenie dość daleko posuniętej demokratyzacji sposobu powoływania i rozliczania władz konspiracyjnych – przy zachowaniu normalnych wzorów rozkazodawstwa i relacji między podwładnymi i przełożonymi, obowiązujących w każdym wojsku. Kadra powiatowa otrzymała też prawo okresowego oceniania swych konspiracyjnych przełożonych, co stanowiło element kontrolny funkcjonowania całej struktury organizacyjnej. Istotne decyzje organizacyjne zatwierdzane były kolegialnie, podczas odpraw kadry powiatowej, zwoływanych w odstępach jednego–dwóch miesięcy. Dość niezwykłym rozwiązaniem organizacyjnym był też powołany w okresie komendatury „Lasa” Sąd Okręgowy przy Komendzie Okręgu „Orzeł” (instytucja ta przeszła głęboką ewolucję – z organu wymiaru sprawiedliwości stała się kolegialnym ciałem władzy kontrolnej nad komendantem Okręgu). Sprawnie działał powołany przez „Lasa” wywiad, wydawano własną prasę konspiracyjną („Głos z Podziemia”) oraz materiały propagandowe przeznaczone dla ludności i wojska ludowego.

Komendant „Las” dość długo pozostawał nieuchwytny, choć UBP zdołał zwerbować agenturę także wewnątrz szeregów żołnierzy XVI Okręgu NZW (w tym dwóch komendantów powiatów). Główna rozgrywka UB z „Lasem” dokonała się jednak przy użyciu informatora o ps. „Zadrozny”, pozyskanego spośród miejscowej ludności. Po upływie trzech tygodni od chwili zwerbowania zlokalizował on leśną bazę Komendy XVI Okręgu, mieszczącą się między wsiami Karaska i Gleba. Obóz partyzancki, w którym znajdowało się piętnastu partyzantów z grupy sztabowej „Lasa”, został otoczony przez czterdzieści plutonów I i II Brygady KBW oraz pracowników UBP i MO (1,5 tys. ludzi). Po kilkugodzinnej walce, w której strona komunistyczna użyła czterech samolotów, baza została zdobyta. Poległo czterech partyzantów, do niewoli dostało się dziewięciu (w tym czterech rannych) oraz znajdujące się w bazie dwie kobiety i dziecko. W ręce funkcjonariuszy bezpieczeństwa dostał się też magazyn broni, archiwum XVI Okręgu, wyposażenie punktu wydawniczego oraz przygotowane materiały propagandowe.



Wykaz aresztowanych żołnierzy podziemia z terenu powiatu ostrołęckiego, luty 1948 r. (zbiory IPN)

6 sierpnia 1946 r. rozkazem komendanta głównego NZW Jan Kozłowski został w uznaniu zasług bojowych awansowany do stopnia starszego sierżanta, w 1947 r. otrzymał stopień chorążego, a w kwietniu 1948 r. Sąd Okręgowy XVI Okręgu nadał mu stopień podporucznika.

Epilogiem rozbicia Komendy XVI Okręgu NZW było długotrwałe śledztwo, podczas którego Józef Kozłowski był przesłuchiwany m.in. przez Bronisława Szczerbakowskiego, Wacława Letkiewicza i Franciszka Lubelskiego, zakończone procesem przed WSR w Warszawie na sesji wyjazdowej w Ostrołęce. „Las” wraz z kilkoma podkomendnymi został 29 czerwca

Do Sądu Komendy Okręgu Opat
przy Okręgu Opat


390 50

Raport

Proszę o rozpatrzenie sprawy i nadanie
przez Sąd Okręgowy odpowiedniego stopnia
1) jak wiadomo Sędziowi Okręgowemu przy
Okręgu Opat, mój przyjaciel i partner pracy
i Nalcki oraz, którego n. k. bardzo dobrze
kiedyś znałem, zaliczając do moich przy-
jaciół, z racji że, wraz z innymi, brał udział
w wielu akcjach, które miały na celu
walkę z okupacją i załamaniem się fałszywej
Sędziwy, które prowadził przez Okręgowy
Sprawy, nie mający osobisty, ale czyste
representacji, organizacyjnej woli, wolał
w postać brzoju.

2) Długoletniemu i niezmiernie mi przy-
strany przyjaciel, czas, który w stopniu
początkowo, to chorzeje, to chyba dostał
mi przez bankowy, Ostwagi i Sędziwy.
Ode Sąd Okręgowy, która moją sprawę
za sprawę, która mi bardzo wiele
3) Stał daleko sportowcem i wolał walczyć
a zwyciężył, ale daleko organizacji
Przez Sąd Okręgowy, stopnia Okręgowego
fakt, który unieważnił, który 14 2 N H. 1.
4) Nadanie nominacji, który jest Sąd Okręgowy
Gnia 2 1 408 Kuchnia, która Okręgu Opat

1-1



Raport z 2 maja 1948 r. dotyczący nadania stopnia oficerskiego chor. Józefowi Kozłowskiemu „Lasowi”, przez Sąd XVI Okręgu NZW (zbiory IPN)

1949 r. skazany na karę śmierci. Stracono go w więzieniu przy ul. Rakowieckiej 12 sierpnia 1949 r. W 2017 r. jego szczątki odnalazła na powązkowskiej „Łączce” grupa pracowników IPN kierowana przez dr. hab. Krzysztofa Szważyka.

Z żoną Marią Pietruszew miał troje dzieci. W latach 1946–1947 związał się z towarzyszącą mu w partyzantce Janiną Chowańską, z którą miał syna.



(zbiory Piotra Niwińskiego)

JANINA KRUK-SZCZERBA (1914-1997)

Łączniczka Komendy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, kierownik komórki legalizacyjnej Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej.

Piotr Niwiński

Janina Kruk-Szczerba „Lidka”, „Janka”, „Laryssa”

Urodziła się 13 czerwca 1914 r. w Wilnie. Była córką Ludwika i Leokadii z domu Wysokińskiej. Ojciec z zawodu był ślusarzem, matka pracownicą fizyczną i zajmowała się domem. Jej rodzice mieli swój warsztat ślusarski w Wilnie. Janina po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej podjęła naukę w Średniej Szkole Przemysłowo-Handlowej im. Emmy Dmochowskiej w Wilnie. Ukończyła ją w 1934 r. W tym czasie aktywnie udzielała się w Sodalicii Mariańskiej. Po skończeniu szkoły średniej zaliczyła jeszcze pedagogiczne kursy doształcające, po których rozpoczęła w 1934 r. pracę jako instruktorka Oświaty Pozaszkolnej. Prowadziła kursy kroju, szycia, trykotarstwa, a także gospodarstwa domowego, które były organizowane przez Wileńską Izbę Rolniczą i Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie. Była bardzo zaangażowana w swoją pracę. Wierzyła, że jej działalność przyczyni się do skoku cywilizacyjnego w tej części Polski, jednej z najbardziej zaniedbanych przez zabór rosyjski. Jej zaangażowanie zawodowe łączyło się z silnym patriotyzmem. Utworzyła wśród miejscowych gospodyń dwie spółdzielnie rękodzielnicze, w Holszanach i Borunach, zajmujące się wyrobem skarpet, rękawic czy szalików wełnianych. Miało to pozwolić na zwiększenie dochodów w zajmujących się rękodzielnictwem rodzinach.

W 1938 r. wzięła w pracy roczny urlop bezpłatny, aby podjąć studia jako wolny słuchacz na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych w Wolnej Wszechnicy Polskiej w filii w Łodzi. Jednocześnie uzupełniała swoje kwalifikacje, zdobywając stopień mistrza w zawodzie krawieckim. Była także członkiem Bratniej Pomocy. Mieszkała na stacji na łódzkim Widzewie przy ul. Nawrot, a następnie kilka domów dalej przy ul. Kilińskiego. Po złożeniu egzaminów mistrzowskich przerwała studia. Powodem była jej trudna sytuacja finansowa. Wróciła do Wilna, zgłaszając w Izbie Rolniczej swoją gotowość do dalszej pracy.

Tutaj dowiedziała się o możliwości wzięcia udziału w kolejnym kursie doształcającym, finansowanym przez Ministerstwo Oświaty. Kurs Pedagogiczny dla Instruktorów, prowadzony w Warszawie, ukończyła w sierpniu 1939 r. Po przyjeździe do Wilna okazało się jednak, że jej dotychczasowe miejsce pracy jest zajęte. Zaproponowano jej w zamian pracę w charakterze nauczycielki w woj. poznańskim. Nie zdążyła jednak objąć posady, gdyż wybuchła wojna.

W chwili wybuchu wojny znajdowała się w Wilnie. Natychmiast dało o sobie znać jej patriotyczne nastawienie. Zgłosiła się ochotniczo do Przysposobienia Wojskowego Kobiet i odbyła w jego szeregach przeszkolenie. Już 17 września stanęła na pierwszej warcie z bronią w rękę, strzegąc paliwowych magazynów wojskowych w dzielnicy Zakręt. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną 19 września, a następnie przejęciu miasta przez Litwinów w październiku 1939 r., do kwietnia 1940 r. kierowała rozdzielaniem żywności z paczek Czerwonego Krzyża, będących w zasobach Izby Rolniczej. W kwietniu 1940 r. zaangażowała się także w pracę konspiracyjną, przyjmując pseudonim „Lidka”. Osobą, która wprowadziła Janinę Kruk do konspiracji, był ówczesny prezes Izby Rolniczej Władysław Kamiński.

Kamiński był znanym przedwojennym działaczem politycznym i społecznym, związanym z obozem sanacyjnym. Był inicjatorem licznych akcji rozwijania oświaty na wsiach. Pod pseudonimem „Śliwa” włączył się w działalność konspiracyjną SZP, a następnie ZWZ. Mianowany został szefem Wydziału VI (Biuro Informacji i Propagandy) Dowództwa Wojewódzkiego SZP – Komendy Okręgu Wileńskiego ZWZ. Jednocześnie był redaktorem podziemnego biuletynu Komendy Okręgu „Polska w Walce”. Drukarnia mieściła się w mieszkaniu Kamińskiego przy ul. Zygmuntowskiej 18 w Wilnie.

Kruk początkowo została zaangażowana jako łączniczka. Od czerwca 1940 r. do jej obowiązków doszedł także kolportaż podziemnej prasy, przede wszystkim „Polski w Walce”. Prasę odbierała bezpośrednio z mieszkania Władysława Kamińskiego. Pobrane gazetki przekazywała kolejnym kolporterkom. Zorganizowała także na polecenie Kamińskiego kolportaż gazetek na terenie Wileńszczyzny. Zaangażowała do tego m.in. swojego znajomego kolejarza Święteckiego, mieszkającego przy ul. Trockiej. Sama także osobiście kolportowała pisma. Poruszając się rowerem w kierunku Jaszun, rozrzucała gazetki w mijanych wsiach i miejscowościach.

Jej aktywność wykraczała poza granice konspiracji i w efekcie przyniosła nieszczęście. 30 września 1940 r. została aresztowana przez NKWD, przewieziona do budynku na Ofiarnej i oskarżona o kolportaż wydawnictw konspiracyjnych. Mimo początkowych prób wyparcia się jakichkolwiek związków z konspiracją, przyznała się do kolportażu. Obciążały ją bowiem zeznania aresztowanego równocześnie Świąteckiego. Przewieziona do więzienia na Łukiszkach przechodziła ciężkie śledztwo, z biciem, pozbawianiem snu i szantażem. Z zachowanych akt wynika jednak, że dzielnie je przetrzymała, nie dekonspirując nikogo (także Władysława Kamińskiego), biorąc całą winę na siebie i twierdząc, że podziemną prasę otrzymała od nieznanego kobiety na Rynku Kalwaryjskim. Razem z innymi konspiratorami wileńskimi 23 czerwca 1941 r. została uwolniona z transportu kolejowego, mającego wywieźć więźniów na Wschód. Trudy przesłuchań i pobytu w więzieniu odbiły się jednak na jej zdrowiu i na sześć tygodni trafiła do Szpitala Miejskiego Sawicz, który mieścił się przy ul. Bakszta 6.

Po wyjściu ze szpitala, we wrześniu 1941 r. poprzez ks. Henryka Hlebowicza ponownie nawiązała kontakt z podziemiem. Trafiła na byłego współpracownika redakcji „Polski w Walce” Józefa Borkowskiego. Podległa mu grupa zajmowała się przepisywaniem i kolportażem pisanych ręcznie wiadomości radiowych. W tym okresie przeszła także szkolenie sanitarne.

W październiku 1941 r. rozpoczęła nowy rozdział w swoim życiu. Przejęła od Janiny Wierzbickiej tzw. punkt „B”, czyli skrzynkę kontaktową z wileńską komórką legalizacyjną – „Legalizacją”, produkującą masowo fałszywe dokumenty na potrzeby konspiracji. Na skrzynkę znajdującą się w wynajętym mieszkaniu docierały wzory dokumentów i dane do nich z kilku podpunktów. Kruk zbierała je i zanosila do punktu „B”. Po około tygodniu odbierała gotowe dokumenty i przynosiła pocztą zwrotną na odpowiednie podpunkty. W tym okresie przyjęła także nowy pseudonim – „Bronka”.

Po raz drugi została aresztowana, tym razem przez niemieckie gestapo, we wrześniu 1942 r., w czasie masowych zatrzymań obejmujących ludność polską w Wilnie. Została zatrzymana przez litewskich policjantów na ulicy i podczas rewizji znaleziono u niej pakiet dokumentów wytworzonych przez „Legalizację”. Została oskarżona o pracę w komórce legalizacyjnej. Mimo wyjątkowo trudnych warunków w więzieniu oraz szykan ze strony przesłuchujących ją funkcjonariuszy litewskich, nie podała nawet swojego prawdziwego nazwiska. Uparcie trzymała się wersji, że przynosiła zawiniątka

z dokumentami, ale nie wiedziała nic o zawartości. Z łącznikami spotykała się w wyznaczonych miejscach na ulicy. Czyniła to zaś ze względów zarobkowych, sądząc, że ma do czynienia z przemytnikami.

Dopiero w marcu 1943 r. zakończono toczące się wobec niej śledztwo. Nie skazano jej na więzienie, ale została wyznaczona do wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec. W punkcie zbornym przy ul. Świętojańskiej, gdzie została skierowana, komisja lekarska przed którą stanęła, stwierdziła u niej gruźlicę. Decyzję tę Janina zawdzięcza staraniom matki Leokadii. W efekcie Kruk została skierowana do pracy w wojskowych magazynach odzieżowych w Wilnie, do szwalni. Jednak na początku kwietnia 1943 r. zasymulowała atak depresji i trafiła do szpitala dla nerwowo chorych przy ul. Letniej 5. Stąd, w maju 1943 r., udało się jej uciec wcześniej przygotowaną drogą przez wspomagającą ją konspirację. W tym czasie mieszkała na ul. Nowoświeckiej 5 (obecnie Naujininkų gatve) w dzielnicy Nowy Świat.

Po uwolnieniu, po pewnym czasie została skierowana ze względu na stan zdrowia do Zakładu Leczniczego przy ul. Witoldowej w Wilnie. Miała odpocząć i odzyskać siły. Tam zaproponowano jej kontynuację pracy konspiracyjnej, sugerując kolportaż lub, ze względów bezpieczeństwa, organizację szpitala polowego dla oddziałów partyzanckich w terenie. Ostatecznie jednak, po odwiedzinach znanej prywatnie Stanisławy Smoter, Janina Kruk ponownie

Janina Kruk, zdjęcie z 1944 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)



nie nawiązała kontakt z komórką legalizacyjną. Przyjęła wtedy pseudonim „Lidka”.

Ponownie pracę zaczynała jako łączniczka przynosząca pakiety dokumentów. W maju 1944 r. przeszła formalnie do pracy w tej komórce jako pracownik „Gospody” – części biurowej, w dalszym ciągu zajmując się utrzymywaniem kontaktu zakonspirowanej komórki ze strukturami organizacyjnym. Złożyła ponownie przysięgę organizacyjną (wcześniej składała na ręce Władysława Kamińskiego) i została zaangażowana w „Kuźni”, czyli części

komórki legalizacyjnej zajmującej się sprawami technicznymi. Zameldowała się w mieszkaniu przy ul. Ogińskiego 8, zajmowanym przez „Legalizację” na nazwisko Budziczówna, aby uprawdopodobnić jej pobyt w lokalu.

W komórce legalizacyjnej początkowo pracowała jako cynkograf w dziale technicznym, przechodząc jednocześnie szkolenie w dziale fotograficznym. Z czasem opanowała wszystkie konieczne techniki, łącznie z grafiką.

Okres operacji „Ostra Brama” spędziła razem z resztą zespołu. Początkowo zamierzano ukryć się w mieście, jednak masowe wysiedlenia zorganizowane przez władze niemieckie zmusiły zespół „Legalizacji” do opuszczenia miasta. Zatrzymali się w lesie, na wysepce na jeziorze Gulbiny koło Rzeszy. Tam przetrwali przejście frontu. Po zakończeniu walk nie można było przez pewien czas wrócić do lokalu „Legalizacji”, ze względu na fakt wykorzystania go na kwaterę dla żołnierzy sowieckich. Na ulicę Ogińskiego wrócono dopiero pod koniec lipca 1944 r.

We wrześniu 1944 r. Kruk otrzymała polecenie reaktywowania komórki „Legalizacji”, zajmującego się pozyskiwaniem oryginalnych dokumentów, które następnie fałszowano. W tym samym okresie została przypadkowo zatrzymana w tzw. kotle przez NKWD w mieszkaniu Marii Kuczkówny przy ul. św. Ignacego. Jednak po dwóch tygodniach przebywania w areszcie na ul. Ofiarnej została zwolniona. Prawdopodobnie chodziło o sprawy nielegalnego handlu. W czasie zatrzymania posługiwała się co prawda fałszywymi danymi, jednak od tego momentu, powróciwszy do konspiracji, otrzymała zakaz pokazywania się na mieście.

Razem z komórką legalizacyjną Janina Kruk rozpoczęła najbardziej intensywny okres pracy w konspiracji. Wydawano wtedy dziesiątki tysięcy dokumentów niezbędnych dla konspiratorów. Powszechny terror zwiększał zapotrzebowanie na fałszywą tożsamość. W tym okresie członkowie „Legalizacji” praktycznie nie wychodzili z pracowni. Zaopatrzeniem w żywność i bieżące potrzeby zajmowała się matka Janiny – Leokadia Kruk.

Janina Kruk w pracowni cynkograficznej przy ul. Ogińskiego 8 w Wilnie, kwiecień 1945 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)





Janina Kruk przez budynkiem przy ul. Borowej 3 w Wilnie, mieszczącym komórkę legalizacyjną, czerwiec 1945 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)

Janina Kruk w pracowni fotograficznej przy ul. Borowej 3 w Wilnie, czerwiec 1945 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)



Rządu polecenia jak najszybszej ewakuacji do Polski centralnej. Jednocześnie miała przywieźć do Warszawy najnowsze wzory dokumentów wydawanych w Wilnie oraz archiwum legalizacji. Miała także przekazać pełniącemu funkcje kierownika „Legalizacji” w Wilnie Romualdowi Warakomskiemu „Hilaremu” polecenie niezwłocznego przyjazdu do Polski. On miał natomiast wcześniej przygotować kilka zestawów narzędzi legalizacyjnych, które

W kwietniu 1945 r. w związku z rozpoczętą ewakuacją struktur Okręgu Wileńskiego na terytorium Polski centralnej, kierownik komórki legalizacyjnej, por. Michał Warakomski „Piotr”, otrzymał rozkaz przerzucenia części jej członków do Warszawy. Miał zapewnić dokumenty legalizacyjne ewakuowanym żołnierzom konspiracji, przede wszystkim tym, którzy przedarli się przez nową granicę z bronią w rękę.

12 czerwca 1945 r. „Piotr” wyjechał razem z „Lidką” do Warszawy, przewożąc część wyposażenia. Po znalezieniu odpowiedniego lokalu, wznowili tam pracę legalizacyjną. Kruk zmieniła wtedy pseudonim na „Laryssa”. Po zorganizowaniu komórki wróciła na początku lipca do Wilna, aby przygotować ewakuację reszty placówki. W drogę ruszyła samodzielnie, posługując się fałszywymi papierami na nazwisko Janina Janowska. Jej zadaniem było przede wszystkim przekazanie pozostałym oficerom Komendy Okręgu oraz pracownikom Delegatury



Pomieszczenie komórki legalizacyjnej w Wilnie, ul. Borowa 3, zdjęcie wykonane podczas rewizji przez NKWD 5 sierpnia 1945 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)

ukryte, w razie potrzeby, miały służyć dalszej konspiracji na terenie Wilna.

W sierpniu 1945 r. Kruk została jednak aresztowana przez NKWD razem z całą obsadą legalizacji. Zwolniona czasowo na mocy porozumienia pomiędzy szefostwem „Legalizacji” a NKWD (była to jedna z pierwszych „amnestii”), razem z częścią wyposażenia przedarła się ponownie do Warszawy, unikając kolejnego aresztowania. Udało się to jeszcze tylko „Hilaremu”. Reszta żołnierzy została aresztowana.

Zajęła się dalej pracą legalizacyjną, przejmując zarówno obowiązki łączniczki, jak i pracownika technicznego. W sierpniu 1946 r., w związku z wyjazdem na Zachód

Helena Ladowska i Leokadia Kruk wskazują miejsce tajnego wejścia do komórki legalizacyjnej w Wilnie, ul. Borowa 3, zdjęcie wykonane podczas rewizji przez NKWD 5 sierpnia 1945 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)





Janina Kruk na spacerze w Warszawie, jesień 1945 r. (zbiory Piotra Niwińskiego)

Janina Kruk wiosną 1946 w lasku na Targówku (zbiory Piotra Niwińskiego)



UB w okolicach jej domu przy ul. Skłodowskiej 18 (obecnie Uranowa) na Targówku. Operacja ta została przeprowadzona na ulicy, w związku z przygotowanym przez „Lidkę” planem wysadzenia lokalu w razie niebezpieczeństwa. Rzeczywiście, podczas rewizji znaleziono kanistry z benzyną i granaty, umożliwiające zniszczenie pomieszczenia.

Sprawę karną założono Janinie Kruk 9 listopada 1948 r. Poddano ją natychmiast serii wyczerpujących przesłuchań. Świadczyć może o tym choćby zapis w arkuszu streszczenia, odnotowujący, że po roku brakowało jej pięciu zębów. Kiedy została aresztowana miała włosy w kolorze ciemnego blond, po wyjściu z więzienia była już całkiem siwa. W czasie przesłuchań

„Piotra”, dowództwo „Legalizacji” przejął Romuald Warakomski „Hilary”. W marcu 1947 r., po jego odejściu z konspiracji, sama przejęła całą pracę w komórce, wydając dziesiątki dokumentów legalizacyjnych. Były one niezbędne zarówno dla łączników podróżujących po Polsce i za granicę (kontaktujących się ze Sztabem Naczelnego Wodza), jak i dla legalizujących się partyzantów, głównie 5 i 6 Brygady Wileńskiej. Na początku 1948 r. nie wykonała rozkazu komendanta Okręgu przekazania bezpośrednio do niego aktywów komórki, argumentując, że źle wykonane dokumenty mogą bardziej szkodzić niż pomagać. Działalność komórki została wtedy zawieszona. To paradoksalnie ocaliło ją przed aresztowaniem w lipcu 1948 r. podczas ogólnopolskiej „Akcji X”, skierowanej przeciwko środowisku wileńskiemu.

Jednak 3 listopada 1948 r. została aresztowana przez funkcjonariuszy



Janina Kruk, zdjęcia sygnalityczne po aresztowaniu w listopadzie 1948 r. (zbiory IPN)

zachowywała się bardzo dzielnie, nie podała żadnych istotnych informacji. Całość prac śledczych zakończono 20 lipca 1949 r., a 24 września 1949 r. przekazano materiały do Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

9 listopada 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wydał na Janinę Kruk wyrok śmierci. W czasie ostatniego słowa okazała bardzo stanowczą postawę. Poprosiła sąd o wysoką szubienicę, „abym widziała Polskę od morza do morza”. Karę, zamienioną na długoletnie więzienie, odbywała m.in. w Fordonie. Zachowywała się zdecydowanie wrogo w stosunku do władz komunistycznych; przygotowywana jako świadek do procesu Komendy Okręgu Wileńskiego odmówiła złożenia obciążających zeznań. W więzieniu wielokrotnie była karana za swoją „hardą postawę”.

W 1956 r. została, jak zdecydowana większość osadzonych w więzieniach akowców, amnestionowana. Początkowo nie przyjęła amnestii i rozpoczęła głodówkę, żądając unieważnienia wyroku. Trafiała do szpitala więziennego. Próbowano skłonić lekarzy do wydania opinii, że jest chora psychicznie, co automatycznie pozwoliłoby władzom na jej „wyrzucenie” z więzienia. To się

Broń należąca do Janiny Kruk, zarekwirowana w chwili aresztowania (zbiory IPN)





Stół ze skrytkami na materiały legalizacyjne, zdjęcie z listopada 1948 r. (zbiory IPN)



Biurko ze skrytkami na materiały legalizacyjne, zdjęcie z listopada 1948 r. (zbiory IPN)

Szafa ze skrytkami na materiały legalizacyjne, zdjęcie z listopada 1948 r., widoczny częściowo przeprowadzający rewizję funkcjonariusz MBP (zbiory IPN)



jednak nie udało. Dopiero 30 sierpnia 1958 r. wyszła z na wolność, po namowach prowadzonych przez koleżanki i adwokata. Jednym z elementów decydujących o tym kroku był przyjazd z Wilna matki (skazanej w 1945 r. na 7 lat łagrow za pracę w „Legalizacji”), która od 1957 r. mieszkała w Warszawie i potrzebowała – jako osoba starsza i schorowana – opieki.

Po uwolnieniu Janina Kruk rozpoczęła pracę w Spółdzielni Pracy „Sztuka i Moda”. Niemal natychmiast zaangażowała się w ruch kombatancki, starając się odtwarzać więzi towarzyskie. Była jednak bardzo ostrożna i nieufna. Nim nawiązała kontakt, starała się zorientować w poglądach danej osoby. Zaangażowała się także w pomoc materialną i prawną dla osób dalej przebywających w więzieniach, głównie dla kpt. Adama Boryczki „Tońki”, który przebywał w więzieniu do 1967 r.

W 1972 r. wyszła za mąż za kpt. Konstantego Szczerbę „Białego”. Połączyła ich wspólna kombatancka przeszłość („Biały” był szefem kolumny transportowej 3 Wileńskiej Brygady AK), jak i poglądy na komunistyczną władzę. Wspólnie z mężem organizowała liczne spotkania, podczas których starano się nawet odtwa-

rzać Brygady Partyzanckie, „aby być przygotowanym na wypadek konieczności walki z komuną”.

Ta niezłomna postawa powodowała inwigilację ze strony Służby Bezpieczeństwa. 7 maja 1959 r. rozpoczęto w stosunku do niej prowadzenie sprawy obserwacyjnej. Odpowiadał za nią Wydział III Komendy MO m.st. Warszawy (pion SB). Podstawową przyczyną założenia sprawy było odnajdywanie przez „Larysę” swoich znajomych z czasów okupacji. Bardzo szybko oceniono, że propagowane przez nią poglądy są zdecydowanie antykomunistyczne. Prowadzono wobec niej perlustrację korespondencji, okresową obserwację zewnętrzną. Zaangażowano kilku tajnych współpracowników. Największą efektywnością wykazał się kpt. Longin Wojciechowski „Ronin”, występujący jako TW „Gumka”. Próbowano także wszcząć w stosunku do niej postępowanie prokuratorskie za „oszczerstwa szkalujące Władzę Ludową PRL oraz Związek Radziecki”. Sprawę formalnie zakończono 1 listopada 1961 r. Na jej końcu znajduje się sformułowanie: „Materiały przechowywać aż do śmierci ww.”. Do końca zachowała niezłomną postawę. Zmarła 20 kwietnia 1997 r.



(zbiory IPN)

JAN KWAPISZ (1926–1951)

**Dowódca oddziału partyzanckiego
tzw. III Komendy Konspiracyjnego
Wojska Polskiego, działającego
w powiecie sieradzkim.**

Jerzy Bednarek

Jan Kwapisz „Jerzy”, „Kula-Lis”

Jan Kwapisz był nazywany przez władze bezpieczeństwa „postrachem powiatu sieradzkiego”. Od wiosny 1946 r., przez następne pięć lat prowadził aktywną działalność antykomunistyczną w ramach Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Był dowódcą oddziału partyzanckiego, kwatermistrzem i zastępcą sierż. Jana Małolepszego „Murata”, stojącego na czele tzw. III Komendy KWP. Zginął z bronią w ręku, w obławie sił bezpieczeństwa przeprowadzonej latem 1951 r. w okolicach Lututowa, w powiecie wieluńskim. Do dzisiaj nie wiadomo, gdzie i w jaki sposób został pochowany.

Urodził się 29 kwietnia 1926 r. w Bujnowie (pow. sieradzki). Szkołę powszechną ukończył w Wieluniu (woj. łódzkie), gdzie od początku lat trzydziestych mieszkali jego rodzice. Niestety, brak jest danych na temat jego losów w czasie II wojny światowej. Jak ustalili później funkcjonariusze WUBP w Łodzi, Jan Kwapisz od sierpnia 1945 r. był słuchaczem Oficerskiej Szkoły Piechoty nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, z której zdezerterował w październiku 1945 r.

Utrzymywał się z obwoźnego handlu mięsem. Dzięki temu zajęciu poznał mieszkającego w Owieczkach (pow. sieradzki) Jana Szewczyka – byłego żołnierza AK z placówki Klonowa (Obwód Sieradz). Kwapisz zaproponował mu zorganizowanie antykomunistycznego oddziału partyzanckiego złożonego z byłych żołnierzy AK. Szewczyk w krótkim czasie odnowił kontakty ze znanymi mu konspiratorami z czasów okupacji. Z początkiem marca 1946 r. zebrana grupa liczyła już kilkanaście osób.

Pierwszą akcją z nowo zwerbowanymi żołnierzami Kwapisz przeprowadził 13 marca 1946 r. w dobrze sobie znanym Wieluniu. W wyniku rekwizycji na dworcu PKP oddział zagarnął ok. 46 tys. zł. W akcji tej, oprócz Kwapisza, brali udział: Leon Machała, Marian Zabłocki, Stanisław Leśnik i Ignacy Kowal. Kilka dni później, 19 marca 1946 r., w Niemojewie (pow. sieradzki)

oddział Kwapisza wymierzył karę chłosty członkowi PPR i jednemu z gospodarzy, który nie chciał oddać przechowywanej broni.

Od początku działalności Kwapisz poszukiwał możliwości współpracy z większymi strukturami konspiracji. W kwietniu 1946 r. nawiązał kontakt z ppor. Władysławem Bobrowskim „Jackiem” – byłym inspektorem oddziałów AK z Obwodu Sieradz – który w lutym 1946 r. został mianowany przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” szefem Komendy Powiatowej Konspiracyjnego Wojska Polskiego w Sieradzu (krypt. „Młockarnia”). Kwapisz podporządkował mu się ze swoją grupą partyzancką. W ramach KWP posługiwał się pseudonimem „Jerzy”, a jego oddział nosił krypt. „Wicher”. W kwietniu 1946 r. przygotował i rozwiesił na terenie powiatu sieradzkiego ulotki antypaństwowe, podpisane: „Dywersja Wicher por. Jerzego”. Niestety, niespełna dwa miesiące później (w końcu czerwca) Bobrowski został zatrzymany przez Informację Wojska Polskiego, której udało się później skutecznie rozbić struktury „Młockarni”.

Kwapisz uniknął aresztowania, ale brak kontaktu z innymi strukturami konspiracyjnymi powodował niezadowolenie w jego oddziale. Zaczęli wykruszać się z niego najbardziej doświadczeni żołnierze. Jeszcze w marcu 1946 r. do Kępna (woj. poznańskie) zbiegł Zabłocki, w lipcu 1946 r. oddział opuścił i wyjechał do Wrocławia Szewczyk, z kolei Machała przeniósł się do Bralina (pow. kępiński). W tej trudnej sytuacji, w sierpniu 1946 r., Kwapisz zdołał nawiązać kontakt z utrzymującym się w terenie Antonim Chowańskim „Kubą”. Ten były żołnierz Obwodu Sieradz AK po aresztowaniu Bobrowskiego zdołał zebrać rozbitków z „Młockarni” i utworzył z nich kilkuosobowy oddział partyzancki. „Jerzego” też nie opuszczało szczęście. W końcu sierpnia 1946 r. został zatrzymany przez patrol MO pod Złoczewem. W trakcie rewizji, wykorzystując nieuwagę funkcjonariuszy, pomimo ostrzału z bliskiej odległości zdołał im uciec, nie odnosząc żadnych ran.

Nie rezygnując z działalności zbrojnej, jesienią 1946 r. nawiązał kontakt z byłymi żołnierzami AK z terenu gminy Bartochów (pow. sieradzki). Poznał wówczas m.in. Romana Wieruckiego i Henryka Klimasa, którym zaproponował powrót do konspiracji. Kolejnych członków oddziału miał zwerbować szwagier Wieruckiego – Stanisław Nogala – były milicjant mieszkający w Jeziorach (gm. Bogumiłów). Aby zdobyć konieczne środki na organizację grupy, Kwapisz wspólnie z Nogalą i Klimasem dokonali dwukrotnie rekwizycji w spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” w Tubądzinie – najpierw

12 lutego 1947 r., a następnie 17 kwietnia 1947 r. Zabrali wówczas gotówkę o łącznej kwocie ok. 50 tys. zł.

Z początkiem maja 1947 r., głównie dzięki aktywności Nogali, oddział zasiliły kolejne osoby. Byli to: Władysław Ograbek (rolnik z Jezior), Ignacy Bronka (robotnik z Monic), Bolesław Czarnecki (robotnik z Kłocka) i Antoni Wyrwas (rolnik z Kłocka). Żaden z nowych członków grupy nie miał za sobą konspiracyjnego doświadczenia.

W tym samym czasie kontakt z Kwapiszem nawiązał sierż. Jan Małolepszy „Murat”, kwatermistrz w Komendzie Powiatowej KWP w Wieluniu (krypt. „Turbina”), który zamierzał podporządkować sobie wszystkie aktywne grupy konspiracji z okolic Wielunia i Sieradza. 10 maja 1947 r. Kwapisz razem ze swoim oddziałem spotkał się z nim w leśniczówce w Dobrosławiu (pow. wieluński). Wówczas nastąpiło oficjalne zaprzysiężenie nowych konspiratorów w ramach tzw. III Komendy KWP. Przysięgę przed „Muratem” złożyli: Kwapisz (który zmienił pseudonim na „Kula-Lis”), Nogala, Ograbek, Wyrwas i Bronka. Kwapisz został także mianowany przez „Murata” jego zastępcą i kwatermistrzem oddziałów. Pierwsze zadanie, jakie otrzymał, polegało na przeprowadzeniu akcji ulotkowej na terenie pow. sieradzkiego. „Murat” przekazał mu łącznie ok. 500 sztuk ulotek antypaństwowych, zatytułowanych „Bracia Polacy”. W końcu maja 1947 r. członkowie oddziału Kwapisza rozkleili je m.in. na terenie gmin Bogumiłów i Męka. Niedługo później, bo już 5 czerwca 1947 r., oddział dokonał kolejnych rekwizycji, tym razem w dwóch spółdzielniach – w Bartochowie i Małkowie, które swoje straty oszacowały na ogromną kwotę ponad pół miliona złotych.

Konspiratorzy nie byli świadomi, że funkcjonariusze PUBP w Sieradzu dysponowali już dokładnymi danymi dotyczącymi działalności oddziału i jego składu osobowego. Ich źródłem był informator UB „Wiatrak”, który doniósł, że u Nogali osobiście spotkał się z Kwapiszem. Zdołał także zdobyć i przekazać do UB egzemplarze ulotek, które miały być rozklejane na terenie powiatu sieradzkiego w końcu maja 1947 r. Na podstawie jego donosów PUBP w Sieradzu w maju 1947 r. rozpoczął prowadzenie sprawy operacyjnej o krypt. „Krety”. Funkcjonariusze zebrali dokładne dane o poszczególnych członkach oddziału Kwapisza, ich kontaktach z „Muratem” i planach rekwizycji w spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej”.

Efektom intensywnego rozpracowania operacyjnego były aresztowania. Jednego dnia, to jest 17 czerwca 1947 r., zatrzymano dziewięć osób. Ujęto wówczas następujących członków oddziału Kwapisza: Nogalę, Ograbka, Bronkę, Klimasa, Józefa Przyłuckiego (byłego żołnierza AK w Sieradzu) i Stanisława Wiąza (rolnika z Monic), a także pomocników: Stefana Rogalskiego (rolnika z Jakubic), Jana Powalskiego (rolnika z Monic) i Wacława Klimańskiego (szewca z Burzenina). Funkcjonariusze odnaleźli także broń oddziału (m.in. 5 kbk, 174 sztuki amunicji i pocisk przeciwpancerny).

Stoją od lewej: Jan Kwapisz „Kula-Lis”, Jan Matolepszy „Murat”, Kazimierz Skalski „Zapora”, lato 1947 r. (zbiory IPN)



Aresztowanych przewieziono do siedziby PUBP w Sieradzu, gdzie tego samego dnia zaczęli ich przesłuchiwać oficerowie śledczy. Dochodzenie miało wyjątkowo brutalny charakter. Ograbek musiał być odwieziony do szpitala w Sieradzu, jak zaznaczono w dokumentach, „prawie nieprzytomny”. Tortur nie przeżył Nogala. Przesłuchiwany najpierw w Sieradzu, a później w Łodzi, zmarł 29 czerwca 1947 r. w areszcie WUBP w Łodzi. Pozostałych siedmiu zatrzymanych (Klimański został zwolniony) oskarżono 30 lipca 1947 r. m.in. o usiłowanie przemocą usunięcia organów władzy i zmianę ustroju państwa, dokonywanie napadów, rabunków i przechowywanie broni bez zezwolenia. Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi odbyła się 1 września 1947 r. Ograbek, Przyłucki, Bronka, Klimas i Wiąz przyznali się do działalności w oddziale „Kuli-Lisa”, natomiast Powalski i Rogalski zaprzeczyli jakoby współpracowali z nielegalną organizacją. Wyrok zapadł tego samego dnia i był wyjątkowo surowy. Ograbek został skazany na karę śmierci, Bronka, Wiąz i Przyłucki na dożywotnie więzienie, Klimas na 15 lat więzienia, a Rogalski i Powalski na 5 lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku zaznaczono: „Sąd wymierzył Ograbkowi karę śmierci za posiadanie broni, zaś Bronce, Wiązowi i Przyłuckiemu, karę dożywotniego więzienia za posiadanie broni dlatego, bo z bronią tą dokonali rabunków w towarzystwie »Lisa-Kuli«, który jest postrachem powiatu sieradzkiego, a także dlatego, że poszli na rabunek z bronią w celach zarobkowych”.

Aresztowania przeprowadzone w czerwcu 1947 r. na terenie pow. sieradzkiego nie powstrzymały Kwapisza od prowadzenia działalności konspiracyjnej. Wspólnie z Wyrwasem, który uniknął zatrzymania, 1 lipca 1947 r. dokonali rekwizycji w Chojnach, gdzie w spółdzielni zabrali ponad 40 tys. zł. Kilka dni później, w nocy z 9 na 10 lipca, Kwapisz wspólnie z Wieruckim i Wyrwasem przeprowadzili rekwizycję w spółdzielni w Dąbrówce, następnej nocy w Męce, a z 11 na 12 lipca w Porębie. Były to jednak ich ostatnie wspólne akcje. Jeszcze w tym samym miesiącu, zarówno Wierucki, jak i Wyrwas, zerwali kontakty z Kwapiszem i z obawy przed aresztowaniem zaczęli się ukrywać.

22 września 1947 r. został zatrzymany przez PUBP w Sieradzu Machała. Podczas przesłuchań ujawnił dane prawie wszystkich znanych sobie konspiratorów związanych z Kwapiszem, m.in.: Szewczyka, Zabłockiego, Stanisława Leśnika, Czesława Góreckiego, Bolesława Krawczyka. Podobnie jak we wcześniejszych przypadkach, śledztwo miało wyjątkowo brutalny

charakter. Machała, nie mogąc wytrzymać tortur, próbował popełnić samobójstwo, podcinając sobie ukrytym szczyrykiem gardło i nadgarstki.

Zebrane w wyniku śledztwa dane pozwoliły funkcjonariuszom sieradzkiego UB na przeprowadzenie kolejnych aresztowań. 17 października zatrzymano Leśnika, a 21 października w Kępnie wpadł Zabłocki. Dwa dni później aresztowano także osoby podejrzane o współpracę z Kwapiszem. Byli to: Józef Lipa, Józef Malicki i jego dzieci – Kazimiera, Marta i szesnastoletni syn Hieronim. Zatrzymano także Wyrwasa oraz Janinę Kwapisz, która pomagała w ukrywaniu „Kuli-Lisa”. Wobec dzieci Malickiego, za zgodą Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Łodzi, śledztwo umorzono 1 grudnia 1947 r. i zwolniono całą trójkę z aresztu WUBP w Łodzi. Wobec pozostałych siedmiu osób przeprowadzono śledztwo, które zakończono w połowie grudnia 1947 r. Cztery osoby: Machała, Leśnik, Zabłocki i Wyrwas zostały oskarżone o aktywną działalność w oddziale Kwapisza.

Rozprawa odbyła się 29 stycznia 1948 r. przed WSR w Łodzi. Tego samego dnia zapadł wyrok. Machała, po uwzględnieniu ustawy amnestyjnej, otrzymał łączny wyrok 8 lat więzienia, a Leśnika skazano na 5 lat. Na najwyższy wymiar kary został skazany Wyrwas. Pomimo że nie miał na sumieniu żadnego życia, prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Został rozstrzelany nad ranem 23 marca 1948 r. w Łodzi. Całkowicie uniewinniono natomiast Zabłockiego. Ceną za jego wolność była zgoda na tajną współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Jeszcze przed ogłoszeniem wyroku przez WSR w Łodzi, 26 stycznia 1948 r. podpisał on zobowiązanie do współpracy z WUBP w Łodzi, przyjmując pseudonim „Wąż”.

W połowie grudnia 1947 r. w WUBP w Łodzi oceniano, że w południowo-zachodniej części powiatu sieradzkiego (gminy: Złoczew, Klonowa, Brzeźno, Barczew, Majaczewice, Bogumiłów, Wróble i Godynice) „Kula-Lis” wciąż posiadał „zorganizowane placówki” sieci wywiadowczej i licznych współpracowników. „Placówki te są zakonspirowane – pisano w jednym z dokumentów – i dobrze uzbrojone, często biorą udział w napadach wspólnie z bandą, przy czym wracają do miejsc zamieszkania”. W rzeczywistości Kwapisz w końcu 1947 r., z powodu wcześniejszych aresztowań członków jego grupy i współpracowników, ukrywał się na terenie Zduńskiej Woli. Dopiero wiosną 1948 r. powrócił na dobrze sobie znane tereny zachodniej części powiatu sieradzkiego. Władze zarzuciły mu dokonanie w okresie od marca 1948 r. do maja 1949 r. wielu akcji rekwizycyjnych na tamtym

terenie, m.in. w Monicach (17 marca 1948 r.), w Oraczewie (28 marca 1948 r.), w Dąbrowie Wielkiej (3 kwietnia 1948 r.), w Będkowie (20 kwietnia 1948 r.), w Małkowie (29 kwietnia 1948 r.), w Małkowie (2 listopada 1948 r., gdzie został dodatkowo pobity wójt gminy Małków za to, że należał do PPR), w Jakubicach (4 kwietnia 1949 r.), w Woźnikach (25 kwietnia 1949 r., wspólnie z Antonim Chowańskim „Kubą”) w Tubądzinie (1 maja 1949 r.), w Biskupicach (8 czerwca 1949 r.), a także napadu na pracownicę sieradzkiego nadleśnictwa z Męckiej Woli, której zabrano ponad 62 tys. zł z utargu (18 maja 1949 r.).

Oprócz wymienionych wyżej rekwizycji, Kwapisz karał także chłostą osoby uznane za konfidentów aparatu bezpieczeństwa, niszczył dokumentację świadczeń rzeczowych (jak na przykład 2 kwietnia 1948 r. w Zapolicach, pow. łaski). Z zachowanych dokumentów wynika także, że osobiście wykonał wyrok śmierci na jednym z mieszkańców Łodzi – Stanisławie Pluskwie – który miał być agentem UB i członkiem PPR. Zastrzelił go 9 lutego 1948 r. w Rudzie (gm. Męka), gdy ten przyjechał w odwiedziny do swojej rodziny. Według raportów, które Kwapisz przygotował dla „Murata”, członkami jego grupy w 1949 r. było już tylko dwóch konspiratorów: Władysław Czyżak „Czarny” i „Czarnowiec” (najprawdopodobniej Zygmunta Ciepluch).

Jan Kwapisz, lato 1948 r. (zbiory IPN)

10 września 1948 r. funkcjonariusze WUBP w Łodzi aresztowali ukrywającego się w Ciechanowicach (pow. Kamienna Góra), w woj. wrocławskim, Wieruckiego. Tenże, oprócz przyznania się do udziału w rekwizycjach przeprowadzonych wspólnie z Kwapiszem, zeznał także, że w ucieczce na Dolny Śląsk pomagała mu mieszkanka Bartochowa (pow. sieradzki) i kuzynka Nogali – Weronika Leśniczka. Okazało się, że kobieta dobrze zna Kwapisza i wielokrotnie pomagała mu się ukrywać. W PUBP w Sieradzu zrodził się więc plan,



że to ona może pomóc w ujęciu Kwapisza. 20 września 1948 r., pod zarzutem współpracy z „Kulą-Lisem”, została zatrzymana przez funkcjonariuszy PUBP w Sieradzu. Tego samego dnia, po przewiezieniu do WUBP w Łodzi, zmuszono ją do zgody na tajną współpracę z UB (ps. „Wiśka”). Po zwolnieniu kobieta przekazała jedynie trzy donosy na temat Kwapisza, a w połowie października 1948 r. zerwała całkowicie kontakty z UB i zaczęła się ukrywać.

Jak wspomniano wyżej, ostatnią rekwizycję, odnotowaną przez władze bezpieczeństwa, Kwapisz przeprowadził w maju 1949 r. W tamtym czasie PUBP w Sieradzu dysponował już informacjami o większości jego współpracowników na terenie pow. sieradzkiego. Szczególnie przydatne okazały się w tym przypadku doniesienia przekazywane przez informatora o pseudonimie „Tygrys”. Był nim pochodzący z Męki Franciszek Klimczak – były żołnierz AK i KWP. W większości, to na podstawie jego doniesień w WUBP w Łodzi w lipcu 1949 r. opracowano listę 21 osób przeznaczonych do aresztowania. Operację, przy współudziale wojsk KBW, przeprowadzono 24 lipca 1949 r. na terenie gmin Męka i Wojsławice. W wyniku tejże akcji lista aresztowanych była znacznie dłuższa, bowiem zatrzymano także kilku informatorów UB z obawy przed ich dekonspiracją, razem z osobami, które nie miały żadnych związków z podziemiem. Ostatecznie, 27 lipca 1949 r. WUBP w Łodzi zwrócił się do Wojskowego Prokuratora Rejonowego o sankcję na areszt wobec 34 zatrzymanych.

Przeprowadzona latem 1949 r. obława na terenie powiatu sieradzkiego całkowicie pozbawiła Kwapisza zaplecza organizacyjnego. Działalność konspiracyjna na tamtym terenie nie była już możliwa. Jesienią 1949 r. ukrywał się w Majaczewicach u Szczepana Urbaniaka, gajowego lasów gm. Męka. Nawiązał wtedy kontakt z oddziałem Józefa Ślęzaka „Muchy”, byłego podkomendnego „Murata”, i korzystał z jego kryjówek. Według danych agenturalnych, od końca 1949 r. przebywał w znanych sobie okolicach Złoczewa i w leżących nad Wartą Podłężycach pod Sieradzem. Przetrwac pomagali mu jedynie bliscy znajomi i rodzina.

Przypadek sprawił, że latem 1951 r. funkcjonariusze UB zidentyfikowali miejsce, gdzie Kwapisz się ukrywał. 11 lipca 1951 r. na posterunek MO w Lututowie zgłosił się Józef Filipiak z miejscowości Huta. Poinformował funkcjonariuszy, że od pewnego czasu regularnie obok jego gospodarstwa pojawia się nieznany mężczyzna, kursujący pomiędzy miejscowościami Chojny i Uników. Na podstawie sporządzonego rysopisu, funkcjonariusze

MO doszli do wniosku, że nieznanym osobnikiem może być wspomniany wcześniej Ślęzak („Mucha”). Korzystając z zebranych informacji, które dodatkowo potwierdziła agentura, w PUBP w Wieluniu sporządzono plan ujęcia podejrzanego mężczyzny. Grupa operacyjna MO, UB i KBW zorganizowała 16 lipca zasadzkę w zabudowaniach Filipiaka. Dopiero po kilku dniach, 21 lipca po południu, zauważono poszukiwanego mężczyznę. W specjalnym raporcie z przeprowadzonej zasadzki w następujący sposób opisano dalszy przebieg wydarzeń: „[...] grupa będąca na zasadzce wezwała takowego do poddania się, lecz bandyta nie patrząc począł dalej uciekać chwytając się za broń, jaką posiadał przy sobie tj. »Walter« w wyniku [czego] oddane strzały do bandyty unieszkodliwiły go, jak również został trafiony w rękojęść pistoletu co uniemożliwiło mu oddanie strzału”.

Dopiero podczas rewizji mężczyzny, który po kilku minutach od postrzelenia zmarł, okazało się, że nie jest to „Mucha”, tylko Kwapisz. Rozpoznał go biorący udział w obławie funkcjonariusz PUBP w Wieluniu – Tadeusz Rabiega, który twierdził, że znał go jeszcze z czasów szkolnych. Oprócz broni i amunicji przy Kwapiszu znaleziono też m.in. fałszywe dokumenty na nazwisko Józef Woźniak, pieczętkę KWP i książeczkę do modlitwy podpisaną „por. »Kula-Lis«”.

Do wiosny 1952 r. ukrywał się na terenie pow. sieradzkiego żołnierz z oddziału „Kuli-Lisa”, wspomniany wcześniej Władysław Czyżak „Czarny”. Zastrzelono go 8 marca w miejscowości Sucha (gm. Męka) podczas zasadzki zorganizowanej przez funkcjonariuszy PUBP w Sieradzu. Był to ostatni żołnierz KWP w Łódzkiem, który zginął w wyniku walki z siłami bezpieczeństwa.



(zbiory IPN)

JÓZEF LUDWIK MAŁCZUK (1915–1950)

**Dowódca placówki Armii Krajowej
w Obwodzie Sokołów Podlaski,
dowódca oddziału 6 Brygady
Wileńskiej Armii Krajowej
w powiecie sokołowskim.**

Kazimierz Krajewski
Tomasz Łabuszewski

Józef Ludwik Małczuk „Brzask”, „Grzmot”

Urodził się 31 lipca 1915 r. w Wyrozębach pow. Sokołów Podlaski, w rodzinie rolników Karola i Julii z d. Maliszewskiej. W latach 1936–1938 odbył służbę wojskową w 10 Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku, podczas której ukończył szkołę podoficerską, otrzymując stopień kaprała. W okresie okupacji pracował jako robotnik, a następnie sekretarz gminy w Wyrozębach. Działalność w konspiracji niepodległościowej rozpoczął w początkowym okresie okupacji. Zorganizował placówkę AK w Wyrozębach i był jej dowódcą. Od marca 1944 r., jako całkowicie zdekonspirowany, do końca okupacji ukrywał się z bronią w ręku. Brał udział w akcjach bojowych przeciwko Niemcom, w jednej z nich został ranny. Uczestniczył m.in. w odbiorze alianckiego zrzutu lotniczego nocą z 8 na 9 kwietnia 1944 r.

W działaniach wojennych lub pracy niepodległościowej brali udział także dwaj jego bracia. Jeden poległ jako żołnierz WP w kampanii wrześniowej w 1939 r., drugi – Henryk – został aresztowany w grudniu 1945 r. za przynależność do AK, a następnie skazany w procesie pokazowym 7 lutego 1946 r. w Sokołowie Podlaskim i stracony następnego dnia.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej pracował w urzędzie gminnym w Wyrozębach, a także przez bardzo krótki czas w MO na miejscowym posterunku – podobnie jak

Józef Małczuk z żoną Ireną. Fotografia ślubna (zbiory IPN)



wielu sokołowskich akowców skierowanych do tej formacji przez swą organizację. We wrześniu 1944 r. poślubił Irenę z d. Smolarek, z którą miał dwie córki. Cywilnym życiem na iluzorycznej wolności nie cieszył się długo. Już w kwietniu 1945 r. został aresztowany przez grupę operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. 13 kwietnia 1945 r. konwój, w którym przewożono aresztantów, został zaatakowany przez poakowski oddział partyzancki Franciszka Mazurczaka „Dziadka”, „Żubra” na szosie Sokołów Podlaski–Skrzeszew pod Mołomotkami. Doszło wówczas do krwawego starcia z funkcjonariuszami UB i KBW. Ponieważ konwojenci zaczęli rozstrzeliwać więźniów, zostali potraktowani przez partyzantów w podobny sposób – zginęło wówczas trzech funkcjonariuszy UB i 14 żołnierzy KBW. Wśród uwolnionych osób był także Józef Małczuk. Ponieważ był spalony, dołączył do oddziału „Żubra”, przybierając w tym okresie pseudonim „Grzmot”. Mazurczak pełnił w tym czasie funkcję komendanta ośrodka nr 2 (Repki–Wyrozęby–Korczew) w obwodzie Sokołów Podlaski. Wydaje się, że Józef Małczuk znacząco odciążał Mazurczaka przebywającego stale przy oddziale partyzanckim w pracy ze strukturami konspiracyjnymi w terenie.

Przez pewien czas w 1945 r. służył w tym oddziale, w okresie gdy grupa podlegała komendzie poakowskiego Obwodu Sokołów (DSZ). W jego szeregach uczestniczył w wielu akcjach bojowych z zakresu samoobrony, m.in. w rozbrojeniu kilku posterunków MO (m.in. w Wyrozębach i Korczewie) i zasadzkach na grupy funkcjonariuszy resortu brutalnie traktujące ludność lub dokonujące aresztowań. Po pewnym czasie odszedł jednak z oddziału. Powodów tej decyzji można się jedynie domyślać. Zapewne zdecydował się na ten krok w związku z pogarszającym się morale grupy i wyłamaniem się Mazurczaka spod rozkazów dowództwa Obwodu Sokołów Podlaski. Ostatecznie Mazurczak wraz ze swą grupą związał się z siedlecką organizacją NSZ (oddział został rozbity między 9 a 10 kwietnia 1946 r. w Starej Wsi, a jego dowódca poległ wraz z dwoma podkomendnymi 10 listopada 1946 r. w zasadzce UB koło Jadowa).

Okres wiosny i lata 1945 r. charakteryzował się znaczną dynamiką działań partyzanckich na terenie całej Polski wschodniej. Zjawisko to występowało także i w powiecie sokołowskim. Oddziały partyzanckie rozbroiły większość posterunków MO na terenie powiatu, podobne akcje przeprowadzały też w powiatach sąsiednich; łącznie w okresie od stycznia do czerwca 1945 r. wykonały 24 akcje na posterunki milicji, rozbrojono też posterunek sowiecki.

12 razy obiektami akcji stawały się urzędy gminne, zaś 64 różnorodne obiekty gospodarcze. Stoczono 8 większych walk i dokonano 12 akcji rozbrojeniowych. Na terenie powiatu sokołowskiego zginęło przeszło 80 osób, których śmierć może mieć związek z działalnością podziemia (w większości były to likwidacje za współpracę z UB i NKWD lub przestępstwa pospolite). W ramach samoobrony zlikwidowano przeszło 70 funkcjonariuszy i żołnierzy komunistycznych służb mundurowych: 14 pracowników UB (w tym kilku kierowników sekcji i referentów PUBP), 11 funkcjonariuszy MO, kilkunastu żołnierzy i funkcjonariuszy NKWD oraz 14 żołnierzy KBW. Podczas operacji prowadzonych przeciwko podziemiu poległo też co najmniej 21 żołnierzy ludowego WP (można dodać, że w przeciwieństwie do UB, rozbrojonych berlingowców nigdy nie likwidowano, blisko 200 zostało po odebraniu broni puszczonej wolno).

Przez kolejne miesiące 1945 r. Józef Małczuk pełnił szereg funkcji w komendzie poakowskiego Obwodu Sokołów Podlaski, m.in. referenta wychowawczego. Choć sam organizacyjnie wywodził się z ośrodka nr 2 (obejmującego Repki, Korczew i Wyrozęby), ściśle współdziałał w tym czasie z komendantem ośrodka nr 3 (Jabłonna Lacka–Sabnie). Można sądzić, że w związku z frondą Mazurczaka ośrodek ten został podporządkowany właśnie ppor. Stanisławowi Białowąsowi „Borucie” dowodzącemu ośrodkiem nr 2 i jednocześnie oddziałem partyzanckim obwodu (Drużyna Lotna). Po śmierci pchor. Stanisława Białowąsa „Boruty” w walce z grupą operacyjną UB i KBW 17 lipca 1946 r., Józef Małczuk przejął jego funkcję.

Latem 1946 r. poakowską konspirację w Obwodzie Sokołów Podlaski ogarnął widoczny kryzys organizacyjny – zapoczątkowany pół roku wcześniej frondą „Żubra” i pogłębiony masowymi aresztowaniami z zimy 1946 r., zwłaszcza na terenie ośrodków nr 1 i 2. Komenda Obwodu jako kolegiálne ciało koordynujące pracę na terenie całego powiatu przestała funkcjonować. Zniknęli dotychczasowi dowódcy i nic pewnego o ich losach nie możemy powiedzieć. Wyróżniający się dynamiką działania „Boruta” poległ. Oddziały partyzanckie i dyspozycyjne przestały istnieć – rozbite lub okresowo rozformowane. W wielu gminach lokalne dowództwo poakowskie wydawało się tracić panowanie i kontrolę nad pozostałościami struktur organizacyjnych. Coraz mniej było planowych akcji z zakresu samoobrony przeciw UB i jego agenturze, a coraz więcej wykonywanych oddolnie akcji zaopatrzeniowych. Jacyś niezidentyfikowani konspiratorzy wędrowali z bronią w rękę po terenie,

często załatwiając własne porachunki i dokonując rekwizycji, których zasadność wydaje się problematyczna. Sporo ludzi jednak nadal pozostawało w konspiracji, zachowując wysoki potencjał ideowy i wiarę w potrzebę walki z reżimem. Garstka kadry średniego szczebla pozostała na terenie powiatu starała się przeciwstawić negatywnym zjawiskom pojawiającym się w funkcjonowaniu sokołowskiej konspiracji i nadać jej bardziej prężną i dyspozycyjną formę działania. Ludzie ci nie mieli jednak już teraz żadnego kontaktu z wyższym dowództwem poakowskim (Zrzeszenie WiN) – szczebla komendy któregośkolwiek okręgu. Wprawdzie południową część terenu powiatu sokołowskiego próbował organizować komendant lokalnej organizacji WiN z siedleckiego – kpt. Henryk Hebda „Korwin” – wydaje się jednak, że po rozpadzie struktur w ośrodku 1 (co wiązało się z fiaskiem działalności „Marynarza” i „Nurka”) – nie osiągnął poważniejszych sukcesów.

Uwagę sokołowskich konspiratorów musiała niewątpliwie zwracać działalność 6 Brygady Wileńskiej AK dowodzonej przez ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora” i kpt. Władysława Łukasziuka „Młota”, której oddziały często operowały na terenie ich powiatu. Jakiś związek pomiędzy dowodzącym nią „Młotem” istniał już w lecie 1946 r., może nawet wcześniej. Wiadomo bowiem, że Komenda Obwodu zlecała mu do wykonania niektóre akcje, zwłaszcza likwidacji agentów i bandytów. Dążenia charakterystyczne dla obu stron – tj. „Młota” i kadry powiatu sokołowskiego – polegające na potrzebie skoordynowania działań w walce z komunistami, zbiegły się w tym czasie w wyraźny sposób. Gdy Małczuk podporządkował dowództwu 6 Brygady Wileńskiej AK pozostałości Obwodu Sokołów Podlaski, „Młot” zmienił wówczas dotychczasową taktykę i podjął budowę własnego zaplecza terenowego, opartego na uszczuplonej sieci poakowskiej i WiN. Trudno powiedzieć, kiedy „Brzask” definitywnie podporządkował się dowództwu 6 Brygady Wileńskiej – z zachowanej dokumentacji wynika, że już w listopadzie 1946 r. składał „Młotowi” raporty z działalności organizacyjnej i samoobronnej.

W ten sposób ta ostatnia poakowska organizacja niepodległościowa w powiecie sokołowskim zaczęła formalnie podlegać eksterytorialnemu Okręgowi Wileńskiemu AK (mechanizm zależności był prosty: „Młot” podporządkowany był bezpośrednio majorowi Zygmuntowi Szendzielarzowi „Łupaszcze”, ten zaś dowodził oddziałami bojowymi tegoż okręgu). Należy jednak od razu podkreślić, że wpływ Komendy eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK na

funkcjonowanie Obwodu „Jezioro” był praktycznie żaden. Model sokołowskiej konspiracji i partyzantki kształtowany był wyłącznie przez „Młota”.

Poakowskie struktury w powiecie sokołowskim zostały zorganizowane przez Józefa Małczuka „Brzaska” jako Obwód o kryptonimie „Jezioro”, stanowiący zaplecze dla 6 Brygady Wileńskiej AK. Jednostka ta składała się z pięciu ośrodków konspiracyjnych oznaczonych kryptonimami od „Staw – I” do „Staw – V”. „Brzask”, w tym czasie awansowany już do stopnia oficerskiego, polecił na nowo zorganizować sokołowski oddział partyzancki. Jednostka ta, nad którą komendę powierzono sierż. Kazimierzowi Wyrzębskiemu „Sokolikowi”, nosiła nazwę Obwodowego Patrolu Żandarmerii. Można oceniać, że podporządkowanie terenu powiatu sokołowskiego „Młotowi” przyczyniło się do ponownego okrzepnięcia – na kilka najbliższych miesięcy – pracy organizacyjnej. Poskromiono szereg grup bandyckich i złodziejskich, a także zahamowano tendencję do samowolnych akcji zaopatrzeniowych wykonywanych bez wiedzy przełożonych przez członków organizacji podziemnej. Ponownie przystąpiono do planowego zwalczania agentury PUBP. Podległy „Brzaskowi” OPŻ „Sokolika” wykonał szereg udanych akcji dywersyjnych. Najbardziej spektakularną operacją było opanowanie wraz z 2 szwadronem 6 Brygady miasteczka Kosów Lacki 11 listopada 1946 r., kiedy to rozbrojono posterunki MO i SOK oraz dokonano rekwizycji w instytucjach gospodarczych.

„Brzask” – komendant Obwodu „Jezioro” – podzielał nieufność dowództwa 6 Brygady Wileńskiej wobec tzw. amnestii, ogłoszonej przez komunistów w lutym 1947 r. Zapewne jego stanowisko wywarło wpływ na ograniczony zasięg ujawniania się członków poakowskiego podziemia w powiecie sokołowskim. Małczuk brał udział w słynnej odprawie dowódców z udziałem mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” podczas koncentracji 6 Brygady Wileńskiej przeprowadzonej 23–24 marca 1947 r. we wsi Czaje Wólka, pow. Bielsk Podlaski. Zdecydowano się wówczas na kontynuowanie walki z dyktaturą komunistyczną, ale też pozwolono odejść z oddziałów tym, którzy chcieli wyjść z lasu.

Po amnestii 1947 r. struktura dowodzonego przez Józefa Małczuka Obwodu „Jezioro” nie uległa zmianie. Pewnym miernikiem możliwości organizacyjnych Obwodu „Jezioro”, a także świadectwem obowiązujących w tej strukturze zasad pracy, może być dokumentacja finansowa. Podobnie jak w oddziałach partyzanckich 6 Brygady, tak i w strukturach konspiracyjnych

„Jeziora”, wszelkie wpływy i wydatki były skrupulatnie księgowane. Z zachowanych raportów i rozliczeń dowiadujemy się, że dochód uzyskiwany przez Obwód „Jezioro” (z dotacji „Młota” i ekspropriacji) w okresie od kwietnia do sierpnia 1947 r. wyniósł 274 500 zł. Natomiast w okresie od września do grudnia 1947 r. zmniejszył się do 128 600 zł, zaś wydatki wyniosły 142 510 zł. Można sądzić, że struktury dowodzone przez „Brzaska” były w znacznym stopniu samowystarczalne.

Już w maju 1947 r. podległa „Brzaskowi” grupa „Sokolika” (OPŻ), stanowiąca w 6 Brygadzie Wileńskiej odpowiednik 4 szwadronu, przystąpiła do wykonywania akcji likwidacyjnych na konfidentach resortu i bandytach (tylko w okresie maj–lipiec przeprowadzono kilkanaście likwidacji). Działania te mocno ostudziły miejscowych komunistów i informatorów UB, rozuczwalonych pozornym uspokojeniem terenu w wyniku amnestii. Jak donosił raport szefa PUBP z 17 lipca 1947 r.: „banda tylko w czerwcu i lipcu tegoż roku rozszyfrowała i zamordowała trzech informatorów UBP, rozgłaszając szeroko te wiadomości wśród miejscowej ludności. W wyniku tego zastraszania ludność unikała kontaktu z funkcjonariuszami UBP i wojskiem, odmawiając udzielania jakichkolwiek informacji o bandach”.

Wyrazem aktywności i ponownych możliwości bojowych OPŻ było rozbitcie w czerwcu 1947 r. dwóch posterunków milicji – w Wyrozębach i Grochowie. Ponowne nasilenie akcji „Sokolika” przypada na jesień 1947 r., kiedy to znów wykonał wiele likwidacji, a w listopadzie rozbił posterunki MO w Chruszczewce i Jabłonie. W grudniu 1947 r. podczas akcji w Kosowie Lackim zlikwidowano dwóch funkcjonariuszy PUBP – w tym Konopkę, mającego wśród ludności jak najgorszą opinię.

Oddziały i struktury konspiracyjne podległe „Młotowi” i „Brzaskowi” przetrwały przez kolejny rok. Jednak w kwietniu 1948 r. rozpoczęła się na dużą skalę operacja sił komunistycznych oznaczona kryptonimem „Z”. Władze skierowały wówczas do akcji przeciw oddziałom 6 Brygady Wileńskiej kilka tysięcy funkcjonariuszy i żołnierzy formacji resortowych. Główne siły 6 Brygady zostały rozbite. W ciągu wiosny poważnie wykruszył się też OPŻ „Sokolika” (sam „Sokolik” poległ w lipcu 1948 r.). „Młot” przeszedł za Bug i skrył się w Lasach Rudzkich. Całością prac organizacyjnych na południowym brzegu Bugu dowodził wówczas „Brzask”, który utrzymywał łączność z „Młotem” za pośrednictwem łączników.

„Brzask” cały czas działał w terenie wraz z kilkusobowym patroliem dyspozycyjnym. Cieszył się wielkim autorytetem ludności i żołnierzy podziemia. Mieszkańcy powiatu Sokołów Podlaski, wspominając „Brzaska”, podkreślali jego odpowiedzialność i stateczność; zapamiętali też jego wygląd – zapuścił brodę, na kożuchu przy pasie z rewolwerem nosił różaniec. Bardzo pozytywnie oddziaływał na swego podkomendnego „Sokolika”, hamując jego porywczność i brawurę. W walkach stoczonych z KBW i UBP w czasie operacji „Z” wiosną i latem 1948 r. poległa lub została ujęta znaczna część kadry partyzanckiej Obwodu „Jezioro”, OPŻ w wyniku strat przestał istnieć w dotychczasowym kształcie. „Brzask” utrzymał się jednak w polu i nadal kierował pracą konspiracyjną na terenie powiatu Sokołów Podlaski, zachowując stały kontakt z „Młotem”.

Po śmierci „Młota” w czerwcu 1949 r. „Brzask” kontynuował walkę pod rozkazami kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Dowodził wówczas jednym z pododdziałów 6 Brygady, liczącym kilkunastu żołnierzy (okresowo podzielono go na dwa mniejsze patrole – jednym z nich dowodził Jan Czarnocki „Huragan”, a drugim Adam Ratyniec „Lampart”). „Brzask” starał się na nowo zorganizować pracę konspiracyjną na terenie lewobrzeżnego Podlasia, w tym w powiecie sokołowskim, ustalając wiele punktów organizacyjnych i system kontaktowy z patrolami „Huzara”, operującymi w województwie białostockim. Starał się zdyscyplinować podległych sobie partyzantów, zakazując kategorycznie używania alkoholu i zalecając stanowczo „przyzwoite” zachowanie w terenie.

Pomimo strat poniesionych w dwóch potyczkach w Pełchu (23 listopada 1949 r.) i Buczynie Dworskim (30 grudnia 1949 r.), grupa „Brzaska” dotrwała do wiosny 1950 r. Miejscowa agencja resortu okazywała się mało

Sierż. Józef Oksiuta „Pomidor”, bliski współpracownik „Młota” i „Brzaska”, poległ w walce z grupą operacyjną UB i KBW 30 września 1950 r. w Borychowie (zbiory IPN)



skuteczna w dotarciu do struktur grupy Małczuka, a stosowane na ślepo represje nie były w stanie złamać wsi sokołowskiej, nadal wspierającej partyzantkę „Brzaska” i „Huzara”. W ostatnim etapie walk „Brzaskowi” towarzyszyła jego żona, która zostawiwszy córki pod opieką życzliwych ludzi, przeszła na stałe do lasu.

Zasadnicze znaczenie dla rozpracowania przez aparat bezpieczeństwa sokołowskiego patrolu 6 Brygady Wileńskiej dowodzonego przez „Brzaska” miało pozyskanie w marcu 1950 r. przez Wydział III WUBP w Warszawie nowego agenta, człowieka do którego partyzanci „Huzara” mieli pełne zaufanie. Okazał się nim Czesław Białowas – brat jednego z partyzantów 6 Brygady, Witolda Białowasa „Litwina”, „Stena”. Ów pochodzący z Jabłonny Lackiej młody człowiek, wówczas jeszcze niepełnoletni (urodzony 1932), uczył się w Gimnazjum im. Małachowskiego w Płocku. Warto dodać, że Białowas pochodził z rodziny zasłużonej dla polskiej działalności niepodległościowej. Postanowiono zwerbować go, używając materiałów kompromitujących, tzn. szantażując odpowiedzialnością karną za kilkakrotną wymianę korespondencji z bratem, zakwalifikowaną jako „udzielenie pomocy bandzie”. Pracownicy PUBP mogli bez trudności dawać mu do zrozumienia, że jego decyzja będzie mieć wpływ na dalsze losy matki, przebywającej wówczas w więzieniu za pomoc udzielaną partyzantom, i młodszego brata – także ucznia szkoły średniej. W charakterystyce zawartej w „raporcie o zatwierdzeniu kandydata na werbunek” stwierdzono: „jest to młody chłopak, uczęszcza do 10 kl. licealnej w Płocku, wychowany we wrogim środowisku, posiada zaufanie wśród elementu wrogiego, utrzymuje kontakt z bandą „Brzaska”, w której ma brata”. Jako cel werbunku określono: „Uzyskanie kontaktu z bratem Witoldem ps. »Sten«, który jest członkiem bandy »Brzaska«”. Jednak w kilka dni później jednoznacznie doprecyzowano, że zadaniem agenta będzie „dopomożenie w zlikwidowaniu band na terenie woj[ewództwa] warszawskiego”. Operację rozpracowania i zwerbowania młodego Białowasa przygotował naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie, kpt. Tadeusz Kwiatkowski, oficer o dużym doświadczeniu w pracy operacyjnej – a zarazem bezwzględny, niewahający się stosować metod pozaprawnych. Po podpisaniu deklaracji współpracy, Czesław Białowas został oznaczony kryptonimem „Małachowski” (zmienionym później na kryptonim „Michał”).

Agent został przerzucony na teren powiatu Sokołów Podlaski i niezwłocznie wprowadzony do akcji. Już jego pierwsze działania, w dwa tygodnie po werbunku, przyniosły resortowi sukces. Pod pozorem spotkania się z bratem z okazji Świąt Wielkanocnych, 5 kwietnia 1950 r., odwiedził obozowisko oddziału „Brzaska” znajdujące się w lesie koło wsi Toczyski Podborne, gm. Jabłonna Lacka. Przebywał w nim przez dwa dni. Było ono w tym czasie wizytowane również przez wiele osób z miejscowej siatki konspiracyjnej, co pozwoliło później resortowi zrzucić odpowiedzialność na inną osobę – Gizińskiego „Bąka” – kamuflując rzeczywistego sprawcę tragedii. Po opuszczeniu obozowiska rankiem 7 kwietnia 1950 r. agent „Małachowski” niezwłocznie poinformował szefa PUBP w Sokołowie Podlaskim o miejscu postoju partyzantów. Błyskawicznie poderwano do akcji czekające na sygnał dwa bataliony KBW. Las pod Toczyskami został otoczony, do akcji ruszyła wydzielona grupa szturmowa. W kilku kolejnych starciach, jakie się wówczas rozegrały, poległ Małczuk i jego dwaj żołnierze. Reszta grupy dowodzona przez „Lamparta” zdołała jednak, korzystając z ciemności nocnych, wydostać się z okrążenia. Niemniej sukces resortu był poważny – zdołano zlikwidować legendarnego dowódcę partyzanckiego, cieszącego się wielkim autorytetem wśród ludności powiatu sokołowskiego, zaś dowodzony przez niego oddział uległ okresowemu rozproszeniu. Sukces był tym większy, że korzystając z okazji, zdjęto całą rozpracowaną siatkę „Huzara” i „Brzaska” z rejonu Jabłonna. Aresztowania objęły łącznie 64 osoby. Czesław Białowąg – dzięki skierowaniu przez UB podejrzeń na „Bąka” – pozostawał poza podejrzeniami dowódców partyzanckich i ludności.

Walka na dawnych terenach operacyjnych „Brzaska” trwała jeszcze dwa lata. Odtworzona przez Adama Ratyńca „Lamparta” grupa została zlikwidowana przez UB i KBW dopiero w maju 1952 r.



(zbiory IPN)

WŁADYSŁAW MATIAS (1924–1989)

Żołnierz Armii Krajowej w Stanisławowie i we Lwowie, żołnierz PAS Okręgu Rzeszów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Mirosław Surdej

Władysław Matias

„Maciuś”, „Wrzos”, „Tatar”, „Siwy”

Władysław Matias urodził się 26 stycznia 1924 r. w Stanisławowie (w śledztwie funkcjonariuszom UB konsekwentnie podawał fałszywą datę urodzin – 26 stycznia 1927 r.). Był synem Wilhelma (w zeznaniach jako imię ojca podawał Józef) oraz Heleny z d. Topolnicka. Dziadek Matiasa pochodził z Węgier (pierwotny zapis jego nazwiska to Mathias). Jego ojciec był pracownikiem kolei. Matka była kobietą dobrze wykształconą, pochodzącą z rodziny szlacheckiej. Władysław miał młodszego brata Edwarda oraz siostrę, która jednak zmarła w młodym wieku w wyniku tragicznego wypadku. Rodzina Matiasów mieszkała w Stanisławowie w murowanym domu z ogrodem.

W momencie ataku Niemiec oraz ZSRR na Polskę Władysław Matias miał 15 lat i był uczniem szkoły powszechnej. Sowieci wkroczyli do Stanisławowa 19 września 1939 r. Prawie natychmiast po zaję-



Wilhelm i Helena Matiasowie – rodzice Władysława (zbiory Agnieszki Matias)

ciu miasta przez czerwonoarmistów rozpoczął się terror, połączony z masową propagandą antypolską. Na przełomie października i listopada zaczęły się prześladowania, aresztowania i wywózki całych rodzin polskich na Sybir. Sowietyzacja ziem wcielonych do ZSRR doprowadziła do głębokich przemian społeczno-ekonomicznych. Polaków odsunięto od piastowania stanowisk kierowniczych. W wyniku nacjonalizacji przemysłu i handlu, połączonej z grabieżczą polityką okupanta, niebawem zaczęło brakować żywności



Władysław Matias, fotografia wykonana w okresie wojny (zbiory Agnieszki Matias)

i produktów pierwszej potrzeby. W szkołach wprowadzono radziecki system dziesięcioletniej oraz obowiązek nauki języka rosyjskiego. Wzorem sowieckim zbudowano także system powszechnej inwigilacji, efektem czego był ogólny strach przed aparatem represji.

Matias stał się świadkiem zarówno wkroczenia Armii Czerwonej, jak i późniejszego dramatu polskich mieszkańców. Po latach pisał we wspomnieniach: „Nigdy nie zapomnę tragedii wywożonych obywateli polskich w głąb Rosji, ani głosowania w 1940 r. [właści-

wie w październiku 1939 r.] za przyłączeniem ziem naszych do ZSRR. Kilku zasmarkanych kudłajów [!] na czele z Wandą Wasilewską i moim byłym nauczycielem Różańskim, którzy krzyczyli z trybuny »haj żywe Ukraina i ZSRR, smert polskim zachwaczykom«. Maszerowaliśmy ulicami i przed tą przekłętą trybuną jeszcze w naszych granatowych szkolnych mundurkach, a obok nas nasi prawdziwi wychowawcy, którzy błagali, byśmy nie niszczyli wręczonych nam transparentów i spokojnie się zachowywali. Bramy i wyloty ulic były obstawione przez NKWD i wojsko, a w pasażu stały auta pancerne”. Matias w 1940 r. ukończył szkołę, a z późniejszych jego akt wynika, że w okresie 1941–1943 uczęszczał także do „szkoły mechanicznej kolejowej” w Stanisławowie.

Do konspiracji, w postaci utworzonej oddolnie organizacji młodzieżowej, Matiasa wciągnęli już w 1939 r. starsi koledzy – bracia Walerian i Jerzy Ssakowie. Pierwszym otrzymanym zadaniem było wyszukiwanie porzuconego w trakcie działań wojennych uzbrojenia. Od listopada do 6 grudnia 1939 r. Matias zdołał odnaleźć dwa karabiny, pięć jaszczy amunicji, siedem pistoletów i paczkę granatów. Młodzi ludzie broń ukrywali w zamaskowanym schowku na terenie zawodowej szkoły stolarskiej, gdzie mieszkali bracia Ssakowie. W sumie grupa zgromadziła 11 karabinów, 23 pistolety, rkm browning, karabin przeciwpancerny wz. 35, a także amunicję i granaty. Broń

gromadziły również inne grupy młodzieży. Niebawem Matias nawiązał kontakt z działającymi podobnie jak on Władysławem Burmińskim i Zdzisławem Ziębą, uczniami 3 Gimnazjum w Stanisławowie. Tym sposobem, w skrajnie niebezpiecznych warunkach, tworzyła się lokalna konspiracja. Matias pisał: „Warunki, jakie powstały w 1939 roku [...] doprowadziły do tego, że dzieci kilkunastoletnie stawały się dorosłymi, często jedynymi żywicielami swoich rodzin. Ciągły strach przed aresztowaniem i wywózką do Rosji doprowadziły do tego, że młodzież i ci wojskowi, którzy cudem nie zostali rozpracowani przez NKWD – zaczęli tworzyć tajne organizacje i zbierać broń. Sytuacja była beznadziejna, a system policyjny rozwinięty do takich rozmiarów, że trudno sobie wyobrazić. Do tego trzeba dodać Żydów i Ukraińców, którzy z sadystyczną wściekłością niszczyli wszystko, co polskie i co po polsku myślało”.

Niebawem Matias nawiązał kontakt z poważniejszą wojskową siatką konspiracyjną, której członkiem był jego najbliższy sąsiad – Tadeusz Strzelecki, były podoficer 11 Pułku Artylerii Lekkiej WP. Strzelecki znał Matiasa od dziecka. Wspólnie wydobyli z szamba dwa pistolety vis, które matka Strzeleckiego wyrzuciła tam w obawie przed NKWD. 2 maja 1940 r. aresztowani zostali bracia Ssakowie oraz Burmiński i Zięba. W obliczu zagrożenia Matias otrzymał od Strzeleckiego ampulkę z trucizną. W pierwszej połowie czerwca 1941 r. aresztowany został także sam Strzelecki. Matiasa przed aresztowaniem zapewne uratowała agresja Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 r. Na wieść o niemieckim ataku NKWD rozpoczęło masakrę więźniów w Stanisławowie, w której zginęło ok 1,5 tys. ludzi. 2 lipca miasto zajęły oddziały węgierskie. Matias wspominał: „Zaraz po ucieczce Sowietów, około szóstej rano udałem się na dziedziniec [więzienia] w nadziei, że może nie zdążyli wywieźć wszystkich więźniów. Widok był straszny: sterty trupów zalegały cały dziedziniec. Dzieci, kobiety, mężczyźni

Pierwszy z lewej Władysław Matias, okres okupacji niemieckiej (zbiory Agnieszki Matias)



w mundurach, ubraniach cywilnych – większość pomordowanych była porozbierana do naga. Prawie wszyscy pomordowani mieli duże sińce po lewej stronie klatki piersiowej. Żołnierze węgierscy filmowali i fotografowali to straszne widowisko. Później weszliśmy [...] do budynku więziennego. Piwnice były pełne trupów. Tutaj więźniowie ginęli od kul i trójkątnych bagnetów. Tak samo wyglądały wyższe kondygnacje. Krew zalegała korytarze i schody. Jak ten widok przeżyli żywi naoczni świadkowie – nie podejmuję się tego opisać”. Masakrę przeżyli Władysław Burmiński i Zdzisław Zięba, których jednak 11 listopada 1941 r. aresztowało gestapo i ślad po nich zaginął.

Po wkroczeniu Niemców w Stanisławowie represje nie ustawały. W ciągu jednego dnia blisko 300 osób – kwiat polskiej inteligencji, która ocalała podczas sowieckich represji i wywózek, została aresztowana. Podobnie postąpiono z inteligencją żydowską – blisko tysiąc osób wywieziono w okolice Pewelcza i natychmiast rozstrzelano. W październiku 1941 r. w Stanisławowie utworzono zamknięte getto, które objęło ok. 50 proc. powierzchni miasta. Spośród prawie 140 tys. Żydów w nim zgromadzonych zamordowano na miejscu sto tysięcy, a 20 tys. wywieziono do Bełżca.

Pod okupacją niemiecką Matias kontynuował działalność w konspiracji – nadal gromadził broń, a zawartość ocalałych schowków przeniósł do domu Lucyny Kibler. W lipcu 1941 r. kontakt z Matiasem nawiązał oficer przedwojennego WP, który był wcześniej związany konspiracyjnie z Tadeuszem Strzeleckim, niejaki „Jarema”. Po zdobyciu zaufania Matiasa wciągnął go w strukturę Związku Walki Zbrojnej. Po wykonaniu kilku mniejszych akcji, jak np. potajemne wykopanie ukrytej w jednym z prywatnych ogrodów radiostacji 11. pal, w czasie których Matias dowiódł swojej odwagi i opanowania, stwierdzono, że posiada on odpowiednie predyspozycje do służby w konspiracji. Na przełomie 1941 i 1942 r. skierowany został na przeszkolenie na placówkę w Korczunku Daszawskim w rejonie Chodorowa. Tam, w grupie partyzanckiej dowodzonej przez niejakiego „Andrzeja”, przeszedł przeszkolenie z obsługi broni. Po odbyciu szkolenia, jak zapamiętał Matias – 5 marca 1942 r., w obecności oficera „Szarotka”, został oficjalnie zaprzysiężony do AK i skierowany do Oddziału do Specjalnych Poruczeń Dowódcy Okręgu. Tam przeszedł dalsze intensywne szkolenie, zapewne w ramach konspiracyjnej podchorążówki; wspominał: „Nigdy nie zapomnę profesora matematyki i fizyki z Politechniki Krakowskiej, który w ciągu jednego roku potrafił niemal cały materiał

z matematyki i fizyki z zakresu szkoły średniej wtłoczyć w mój skołatany łeb. Nigdy nie znałem jego prawdziwego nazwiska, za to znałem jego kolegę, świetnego chemika i fizyka Stefana Blocka czy Blocha, który wprowadził mnie w arkana pirotechniczne: robienie pułapek, wysadzanie mostów, wiaduktów, pociągów itp., robienie zdjęć i [znajomość] języka niemieckiego”. Już po ukończeniu szkolenia, w czerwcu 1942 r., Matias został wcielony do „grupy AGP« tj. Akcja Gestapo, Policja i SD”. W grupie tej, nie licząc łączników, służyło trzynastu żołnierzy. Matias był z nich najmłodszy. Wszyscy pozostali mieli za sobą służbę w WP i byli przeszkoleni w zakresie wywiadu wojskowego. Żołnierzom grupy powierzano odpowiedzialne zadania: „Działaliśmy raczej w pojedynkę – wspominał Matias – a grubsze »roboty« robiłem zawsze ze »Stefanem« i »Jarema«, a w razie potrzeby dobierało się ludzi z placówek, oddziałów lub z terenu, którzy bez zbędnych pytań, musieli nam pomóc. Kwaterowało się też w pojedynkę z nieodstępną ampułką trucizny. Szkolenia ogólnowojskowe odbywały się na placówkach lub oddziałach leśnych w różnych terenach. Szkolenia specjalistyczne w ramach podchorążówki odbywały się w ilości po trzech – w zależności od nabytych doświadczeń i stażu w terenie – skracano nam czas szkolenia i wykorzystywano tam, gdzie byliśmy potrzebni. W tym też czasie duży nacisk kładziono na szkolenie w zakresie „SIPu” tj. [Służby] Informacji i Propagandy [właśc. Buro Informacji i Propagandy]. Teren naszej działalności praktycznie był nieograniczony. W ślad za rozpracowywanym »obiektem« jeździło się często po całej Guberni [Generalnym Gubernatorstwie]. Najczęściej jednak do województw: krakowskiego, lubelskiego, warszawskiego i tarnopolskiego. Do najgorszych »robót« należały tzw. »holowania cichociemnych« lub warszawskich łączników. Nasi podopieczni nigdy nas nie znali, a naszym zadaniem było ich bezpiecznie dowieźć na miejsce, lub nie dopuścić do ich aresztowania bez względu na skutki do zabójstwa włącznie”. W czasie swojej służby w AK Matias posługiwał się nazwiskami Zbijowski, Siemiasz oraz Tadeusz Sokolnicki.

Pod koniec 1942 r. Niemcy aresztowali kuzyna Matiasa, również żołnierza AK, Leopolda Topolnickiego. Wszelkie próby nawiązania z nim kontaktu w więzieniu nie dawały rezultatów, Topolnicki brał je bowiem za niemieckie prowokacje. W tych okolicznościach postanowiono zadanie to zlecić Matiasowi, który zgłosił się do służby niemieckiej: „Dostać się do kompanii wartowniczej, która pełni służbę w więzieniu nie było trudno. »Stefan« szybko uporał się z dokumentami na moje normalne nazwisko. Potem załatwił

szybkie przejście przez »Volkszug« i do 10 dni stałem się »rasowym volksdeutchem«. Zgłosiłem się z podaniem i dokumentami do naczelnika więzienia Bacikowa. Po godzinnej indagacji zostałem przyjęty i zakwaterowany w koszarach. Na drugi dzień zostałem umundurowany i uzbrojony w karabin i pistolet”. Pomimo porażki planu skontaktowania się z Topolnickim, Matias jeszcze jakiś czas pracował w więzieniu w celach wywiadowczych. Dopiero w wyniku fałszywego alarmu o wyspie Matias porzucił pracę i zbiegł. Warto odnotować, że wątków tych Matias nie opisał w protokole śledztwa prowadzonego przez UB w latach 40., a na pytanie o życiorys odpowiedział, że od 1943 r. pracował w ochronie magazynów w Stanisławowie.

Dalszy etap życia Matiasa miał związek z oddziałami węgierskimi walczącymi na froncie wschodnim. Węgrzy byli skłonni nawiązywać niekiedy potajemną współpracę z Polakami. Jak wspominał Matias: „Jako »spalony«, na odmianę zostaje przeniesiony »prawie legalnie« do wywiadu węgierskiego 1B. Tu czułem się jak u swoich. Przede wszystkim odprężyłem się nerwowo i spokojnie spałem. Jako pracownik czy jako żołnierz węgierski mogłem bez większego ryzyka poruszać się po całym terenie, gdzie tylko stacjonowały wojska węgierskie. Legalnie mogłem nosić broń i korzystać z wojskowych środków transportu. W tym czasie to było bardzo dużo. Jeśli dodać do tego, że szef tej komórki 1B był przyjacielem »Stefana«, mówiącym po polsku, słowacku, niemiecku i francusku, do tego nienawidził Sowietów i Niemców – prawdziwa »sielanka«. Większość materiałów filmowych była obrabiana w pracowni 1B, gdzie też pracował Polak o imieniu Janusz. Urządzenia pirotechniczne, jak i materiały wybuchowe też dostawałem od tego »Słowaka« [pseudonim kapitana węgierskiego z Oddziału 1B] [...]. Około połowy roku 1943 zaczęło się dozbrajanie placówek i oddziałów leśnych. Nieocenieni byli w tym przypadku oficerowie i żołnierze węgierscy. Za wódkę i żywność Węgrzy kupowali od Niemców i Włochów masę broni, natomiast swoją dawali za darmo, bo »Madziar i Polak Ruska i Germana pucu«. Za niecałe dwa miesiące przy pomocy »Słowaka«, przekazałem [Armii Krajowej] 930 sztuk broni w tym 6 sztuk ckm i 9 sztuk rkm”. O działalności tej wspominał Matias także w czasie późniejszych zeznań przed UB, podając jedynie, że kupował broń od Węgrów.

W 1943 r. szala zwycięstwa na froncie wschodnim przechyliła się bezspornie na stronę sowiecką. Zimą 1944 r. wojska radzieckie wkroczyły na teren Polski. Oddziały AK przystąpiły do wykonania akcji „Burza”. Matias nadal

pracował na odcinku wywiadu. Mimo że, jak wspominał, „na samą myśl, że za kilka miesięcy mają przyjść Sowieci – niedobrze mi się robiło”, to jednak karnie wykonywał rozkazy nakazujące udzielać pomocy „sojusznikom naszych sojuszników”: „Następują dyslokacje oddziałów leśnych i punktów kontaktowych” – pisał Matias – „Słowak» w tym czasie daje mi do dyspozycji samochód półciężarowy i trzech zaufanych żołnierzy, przy pomocy których ściągamy z terenu sprzęt nasłuchowy. Wracając z Olesiowa zauważyliśmy grupkę ludzi z podniesionymi rękoma, których konwojowali ukraińscy policjanci. Grupka ta wyszła z lasu i udawała się w kierunku wsi. Byłem przekonany, że prowadzą kogoś z placówki. Gdy podjechaliśmy bliżej okazało się, że Ukraińcy prowadzą skoczków sowieckich z radiostacją. Ponieważ w pobliżu nie było wojsk niemieckich, postanowiłem tych sowietów odbić. Ukraińcy chętnie oddali nam skoczków w nadziei, że my ich dostarczymy Niemcom. Sowietów policjanci powiązali i wsadzili do wozu, pojechał też z nami komendant posterunku. Gdy odjechaliśmy na bezpieczną odległość, jeden z Węgrów rozbroił policjanta, odprowadził w zarośla i zastrzelił. Po tym wszystkim zapytałem skoczków, gdzie chcą się dostać. Jeden z nich powiedział, żeby podwieźć ich bliżej Czarnego Lasu, bo tam ktoś na nich czeka. Przy rozstaniu jeden ze skoczków, mówiący świetnie po polsku dał mi kartkę z numerkiem i powiedział, że gdyby mi się po wkroczeniu wojsk sowieckich jakaś krzywda działa, to żebym podał ten numer, a nic mi się nie stanie. Z tego numerka nigdy nie skorzystałem”.

Wiosną 1944 r. Matias wraz z grupą 27 żołnierzy AK został wysłany do Jarosławia, gdzie skontaktował się z żołnierzami NOW-AK. Wczesnym latem powrócił do Lwowa i wziął udział w akcji „Burza”, która trwała tam od 22 do 26 lipca. Sowieci 27 lipca zajęli rodzinne miasto Matiasa – Stanisławów. Niebawem rozpoczęły się represje skierowane przeciwko AK. Nie wiadomo dokładnie, co robił Matias w pierwszych miesiącach drugiej okupacji – sowieckiej. Okres jesieni 1944 i wiosny 1945 r. w życiorysie Matiasa stanowi lukę, którą zapęłnić można domysłami opartymi o szczątkowe informacje.

W jednym z protokołów przesłuchań w czasie śledztwa w latach 40. podał, że przez kilka miesięcy, wraz z grupą żołnierzy AK, służył w „mili-cji” (być może chodzi o tzw. *istriebitielnyje bataliony*). Żołnierze AK zasili- lali szeregi takich formacji kierowani faktem, że były one wykorzystywane do zwalczania UPA, która to nieprzerwanie od 1943 r. prowadziła czystkę etniczną, mordując Polaków na Kresach. W niektórych źródłach Matias podawał, że uczestniczył w walkach z UPA.

Z kolei w relacjach rodzinnych przewija się zaskakujący wątek sugerujący, że Matias znalazł się w transporcie do łagru. Według jednej z wersji ratował się ucieczką z jadącego pociągu, według innej, spędził w łagrze zimę. W zachowanych dokumentach nie znajdujemy jednak żadnego potwierdzenia tej informacji.

We wspomnieniach natomiast Matias podał, że już jesienią 1944 r., wraz ze swoim dowódcą „Jarema”, przedostał się na Rzeszowszczyznę. Jednakże żołnierze AK ze Lwowa mieli trudności w utrzymaniu się w obcym sobie terenie. „w Okręgu Rzeszowskim jesteście niemiłe widziani – po prostu boją się” – pisał Matias. „UB każdego podejrzanego o przynależność do AK wydaje NKWD. Tak upragniony koniec wojny staje się koszmarem. Teraz nie ma żadnego wyjścia: kto przeżył jedną okupację, ginie w drugiej. W jednym przypadku ginie się za Polskę, w drugim za to, że się o nią walczyło”.

Wiosną 1945 r., w związku z zagrożeniem ze strony UB, Matias na krótko wyjechał do Zabrza w poszukiwaniu pracy, lecz niebawem wrócił na Rzeszowszczyznę. W celu utrzymania kontaktów konspiracyjnych „Jarema”

Żołnierze PAS Okręgu NZW Rzeszów. Stoi Władysław Matias, na pierwszym planie od lewej: Edward Matias (brat Władysława), Kazimierz Rup (stracony z wyroku komunistycznego sądu) i Mieczysław Smetaniuk „Meku” (zamordowany w ramach operacji „Lawina”). Jarostaw, woj. rzeszowskie, ok. 1945 r. (zbiory Agnieszki Matias)



nawiązał kontakt z lokalnymi strukturami NZW, które były formowane wiosną 1945 r. na bazie struktur NOW. Grupa „lwowiaków” podporządkowała się rozkazom Ludwika Więclawa „Śląskiego” – działacza SN i żołnierza NOW (NOW-AK) – późniejszego inspektora Inspektoratu „Hanka” NZW oraz służyła jako „ochrona terenu przed wywiadem NKWD i UB”. W końcu 1945 r. dowództwo nad Okręgiem Rzeszowskim NZW objął kpt. Piotr Woźniak „Wir”, były szef wywiadu Okręgu Tarnopolskiego AK. W procesie reorganizacji powołane zostało w Okręgu Pogotowie Akcji Specjalnej (PAS – Wydział IV Komendy Okręgu krypt. „Seret”), podległe por. Bronisławowi Dłuszyńskiemu „Sępowi”, a po jego śmierci w kwietniu 1946 r. (zabity z wyroku organizacji) – por. Ludwikowi Więclawowi. Matias został przydzielony do grupy tzw. „jarosławskiej” PAS. Wiosną 1946 r. część żołnierzy z tej grupy otrzymało od Więclawa do wykonania ważne zadanie – mieli dokonać rozpoznania i ocenić możliwości przerzutu zagrożonych aresztowaniem żołnierzy NZW z Rzeszowszczyzny na tereny zachodnie RP, a w dalszej perspektywie – ucieczki na zachód Europy. „W związku z tym – wspominał Matias – [Ludwik Więclaw „Śląski”] postanawia w pobliżu granicy czeskiej i niemieckiej tj. na Śląsku pozakładać bazy przerzutowe. »Śląski« ma zamiar przede wszystkim bazować na »wschodniakach« [mieszkańcach Kresów RP], którzy świetnie znali metody działania NKWD i UB. W tym też celu wysłała na Śląsk całą naszą trójkę tj. mnie – Matiasa Władysława »Siwy«, »Wrzos«, »Maciek«, Smetaniuka Mieczysława »Meku« i Helona Henryka »Huragan«. Misja nasza miała się odbyć w tajemnicy. Zaopatrzeni w »dobre« dokumenty przyjechaliśmy do Bytomia. Z zakwaterowaniem i nawiązaniem kontaktów ze »spalonymi« nie było problemów, bo w tym czasie »wschodniaków« było wszędzie pełno, natomiast gorzej szło z załatwieniem konkretnej sprawy tj. związaniem się z kimś zorganizowanym i pewnym”. Splot okoliczności sprawił, że grupa PAS, nieco wbrew planom, nawiązała kontakt z Tadeuszem Kaczurką „Tatarem”, byłym działaczem SN z Rzeszowszczyzny, cieszącym się pełnym zaufaniem rzeszowskich konspiratorów. Nie mieli jednak świadomości, że od lata 1945 r. człowiek ten działał jako agent UB. Kaczurba skierował Matiasa i innych do Henryka Wendrowskiego „Lawiny”, byłego żołnierza białostockiej AK, jak również prowokatora kierującego pod fałszywym nazwiskiem Kossowski „Centralą Śląską NSZ” – będącą elementem gry operacyjnej UB, która doprowadziła w 1946 r. do zniszczenia części oddziałów NSZ podległych kpt. Henrykowi Flamemu „Bartkowi”. „W imieniu

»Centrali Śląskiej [NSZ]« – pisał Matias – wystąpił kapitan »Lawina« [...]. »Lawina« po zorientowaniu się z kim ma do czynienia proponuje nam pracę w śląskim terenie z zakwaterowaniem włącznie. Aby nas upewnić, że właściwie trafiliśmy i żeby zrobić na nas odpowiednie wrażenie, na trzeci dzień wysłała nas: mnie i »Meka« do »Ognia« [Józefa Kurasia] w sprawie likwidacji i przerzutu oddziału jego za granicę, a Helona do »Bartka« w tej samej sprawie. »Ogień« bardzo nieufnie podszedł do tej propozycji, a szczególnie do »Lawiny«, o którym nigdy nie słyszał, zaś »Bartka« uważał wręcz za idiotę, który ślepo wierzy nieznanym i niesprawdzonym ludziom. Po przyjeździe z Waksmundu od »Ognia« powiedziałem »Lawinie« – ukrywając prawdę – że »Ogień« owszem, w zasadzie zgadza się na przerzut, ale nie w tym terminie, który mu nie odpowiada. Helon do »Bartka« pojechał jak na gotowe, bo »Lawina« od dawna znał się z »Bartkiem«”.

Matias i inni, nieświadomi prowokacyjnego charakteru organizacji, kilkakrotnie wykonali różne zadania zlecone przez Wendrowskiego, m.in. rozpoczęli przygotowania do przerzutu oddziału NZW Józefa Zadzerskiego „Wołyniaka” z Rzeszowszczyzny na Śląsk. Do tego jednak nie doszło, gdyż UB podjął przedwczesną próbę aresztowania „Wołyniaka” w czasie jego rozpoznawczej wizyty w Bytomiu. Funkcjonariusze stanowczo jednak nie docenili umiejętności i woli walki żołnierzy NZW. „Przed spotkaniem [z „Lawiną”] poszliśmy do restauracji – wspomina Matias – której właścicielem był nasz człowiek [tj. działacz konspiracji narodowej], jeszcze dobrze nie rozsiedliśmy się, gdy w drzwiach lokalu pojawiło się kilkunastu uzbrojonych ludzi z UB. Oczywiście, nie czekaliśmy aż do zamknięcia nam drogi. Z miejsca wywiązała się strzelanina, kilku z UB padło w drzwiach, a reszta zaczęła się wycofywać na bezpieczną odległość. W tym czasie wykorzystujemy zamieszanie i kilkoma granatami torujemy sobie drogę przez zaplecze restauracji i bez strat docieramy do Zabrza, a stamtąd, różnymi drogami i środkami lokomocji, po kilku dniach docieramy do Leżajska”.

Po tych wydarzeniach „Wołyniak” zrezygnował z przerzutu. Matias i inni natomiast, po otrzymaniu „wyjaśnień” od Wendrowskiego, kontynuowali zlecone im przez „Śląskiego” zadanie. Doświadczonego żołnierza wywiadu AK, jakim był wówczas Matias, nie można było jednak łatwo oszukać – choć Wendrowski próbował przekonać ich o przypadkowym charakterze próby aresztowania w Bytomiu, to celem grupy Matiasa stało się już nie tylko rozpoznanie dróg przerzutowych, ale także rozpoznanie charakteru samej

„Centrali NSZ”. „»Centralę Śląską« trzeba było szybko »rozgryźć« – pisał Matias – Wyjechałem na powrót do Gliwic, ale moich kolegów nie zastałem – wyjechali do Słupska wysłani przez »Lawinę« na rozeznanie możliwości odbicia więźniów z miejscowego więzienia. »Lawina« kazał przy okazji przeprosić »Wołyniaka« za nieudane spotkanie i obiecał wysłać kogoś do Leżajska. Na drugi dzień pojechałem do Słupska i chyba w samą porę. Co tam miało się dziać, tego nie wiem, ale nie podobała mi się myśl, by część pozorowała napady na sklepy (co miało odwrócić uwagę UB), a pozostali mieli zająć się samym więzieniem. [...] Po »rozbórze« [!] w Słupsku powróciłem do Gliwic, a z Gliwic do Zabrza, by przekazać relację z pobytu w Słupsku »Majce« – Stanisławowi Pelczarowi i »Dąbkowi«, którzy byli łącznikami między mną a »Śląskim«”.

Analizując wypowiedzi Wendrowskiego i wychwytyjąc w nich drobne nieścisłości, Matias nabrał do niego podejrzeń. W końcu, w dość niespodziewany sposób, zdobył dowód: „Na miejscu w Gliwicach, [...] zostają zaprowadzony do domu »Lawiny«, gdzie poznaję »mojego szefa« [tj. Wendrowskiego], żonę i jej brata Zdziśka. »Lawina« z »Nowiną« w drugim pokoju na pewno rozmawiali o »Wołyniaku«, a ja w jadalnym z żoną i szwagrem »szefa« raczyłem się kolacją i z umiarem alkoholem. Późnym wieczorem, tuż przed wyjściem z mieszkania »Lawiny«, Zdzisiek szeptem powiedział: »Uciekaj bo to UB«. Prawie całą noc nie mogłem spać. Dręczyły mnie myśli, co się dzieje z kolegami”. Mimo otrzymania ostrzeżenia i zarazem potwierdzenia podejrzeń o prowokacji, Matias postanowił nadal udawać przed Wendrowskim, że nie jest niczego świadomy. Jego celem stało się teraz ostrzeżenie jak największej liczby osób, które mogłyby paść ofiarą gry operacyjnej UB. Próbował dotrzeć do dowódców oddziałów podległych Henrykowi Flamemu, jednak spotkał się z nieprzychylnym nastawieniem. „Do »Bartka« nie było po co jechać, bo nikt by mi nie uwierzył, a poza tym nie było z kim rozmawiać. Zastępca »Bartka«, »Ryś« [Jan Przewoźnik] i jego brat »Kuba« [Tadeusz Przewoźnik] to ludzie, którym nie można było ufać. Natomiast »Wichura« [Józef Kołodziej] zawsze był nieuchwytny i nigdy nie mogłem z nim porozmawiać. Na wszelki wypadek pojechałem do Mosornego pod Baranią Górą do górali, u których czasami się zatrzymywał i przez nich chciałem ostrzec »Wichurę« i resztę oddziału »Bartka« przed wyspą. Jak się później okazało, częściowo mi się to udało”. Matias zdołał także dotrzeć z ostrzeżeniem do Józefa Kurasia. Jednakże ostatecznie nie zdołał zapobiec masakrze, jaka dokonana się jesie-

nią 1946 r., w wyniku której w upozorowanym przetruciu na Zachód zginęło ponad stu żołnierzy „Bartka”. W początkach listopada 1946 r. (Matias wspomina, że było to 11, lecz z akt UB wynika, że 7) Wendrowski wezwał Matiasa na spotkanie. Matias poinformował telefonicznie łącznika z Rzeszowszczyzny, że jeżeli nie wróci po dwóch dniach, należy go traktować jako aresztowanego. Jego przewidywania okazały się trafne: „Zamiast »Lawiny« podszedł do mnie »Korzeń«, z którym miałem udać się do »Lawiny« – wspomina Matias – Kiedy doszliśmy do ulicy Bytomskiej, przed jakąś bramą zostałem uderzony czymś w głowę i dopiero na piąty dzień, kiedy odzyskałem przytomność zrozumiałem, że jestem w jakimś więzieniu, a »Korzeniowi« – oczywiście – »udało się« zbiec”. Matias trafił do PUBP w Będzinie. W czasie aresztowania odebrano mu pistolet waltherski P 38. Dopiero w styczniu 1946 r. przeniesiono go do aresztu WUBP Katowice. Od współwzięnia Matias dowiedział się o masakrze oddziałów „Bartka”. Zaznaczyć należy, że istnieje także inna, bardziej sensacyjna wersja aresztowania Matiasa. Otóż jedna z kobiet związanych z Okręgiem Rzeszów NZW, Józefa Podubny, znalazła się w transporcie „ewakuacyjnym” żołnierzy Flamego, który został ostrzelany przez UB w czasie nocnego przejazdu. W swoich wspomnieniach zapisała, że Matias był w tym transporcie, został wówczas ranny i aresztowany. Przeczy temu jednak sam Matias.

27 listopada 1946 r. aresztowanego Matiasa przesłuchiwał oficer śledczy PUBP w Będzinie Edward Kowalik. Matias postanowił wykorzystać posiadaną wiedzę na swoją korzyść w śledztwie. Na propozycję oficera śledczego w kwestii pomocy w rozpracowaniu podziemia odpowiedział: „Do współpracy potrzebny mi jest Kossowski i Nowina, którzy, ja wiem o tym, że są [to] funkcjonariusze Bezpieczeństwa, jak również Korzeń”. Na dalsze pytanie: „Skąd wiecie, że Kossowski, Nowina i Korzeń są funkcjonariuszami UB?” – Matias odpowiedział: „Mam na to dowody ze wspólnej pracy i dłuższego przebywania z nimi, które mogę udowodnić faktami. Pierwszy fakt, tj. że Kossowski powiedział mi, że Sęp [Dłuszyński] miał jechać na szkołę podchorążych, a Sęp był przecież porucznikiem. Drugi fakt, tj. że pierwszy przetrut [części oddziału] Bartka został schwytany przez pracowników UB. Następny fakt, to samo moje aresztowanie”. Matias wprowadził przesłuchującego go funkcjonariusza w zakłopotanie, gdyż przedstawił mu fakty, o których ten nie miał prawa wiedzieć, prowokacja „Lawina” koordynowana była bowiem na znacznie wyższym szczeblu. Nie zmieniło to zasadniczo jego sytuacji, lecz

z pewnością zyskał trochę czasu. Funkcjonariusze UB jednakże nie podjęli wątku, który próbował narzucić Matias i ostatecznie został skazany przez WSR w Katowicach 20 czerwca 1947 r. na karę 5 lat więzienia. Mimo to Matias z uporem kontynuował próbę rozegrania sytuacji na swoją korzyść, wprowadzając swoją pewnością siebie przesłuchujących go oficerów śledczych w dalszą konsternację. Wysłał nawet do szefa WUBP Katowice list, w którym pisał: „Proszę obywatela płk. [Józefa] Kratko o zainteresowanie się moją osobą i przysłanie do mnie obywatela »Kossowskiego« i Nowinę celem uzgodnienia wszelkich nieporozumień”. Zignorowany, domagając się interwencji w swojej sprawie, urządził trzydniową głodówkę, barykadując się w celi (!). W końcu doprowadziło to do wszczęcia wewnętrznego dochodzenia, prowadzonego przez zastępcę kierownika Sekcji II Wydziału III WUBP w Katowicach Władysława Pajaka. 26 marca 1947 r., zapewne aby dodatkowo uwiarygodnić się w oczach UB, w Więzieniu Karno-Śledczym w Katowicach Matias dał się zwerbować do współpracy jako agent o pseudonimie „Janek”. Ostatecznie we wrześniu, po skontaktowaniu się WUBP Katowice z Wendrowskim, wówczas kierownikiem sekcji Wydziału II Departamentu III MBP w Warszawie, postanowiono zakończyć „sprawę” Matiasa pisząc: „w toku jego przesłuchania nie wniósł [nic] do sprawy [poszukiwań żołnierzy NZW], a jedynie miał w tym swój cel osobisty, by tą drogą móc być z więzienia zwolniony”.

Postawę Matiasa potwierdzają także zachowane negatywne opinie na temat jego pracy jako informatora „Janka”. Opinie z aresztu w Katowicach: „Inf[ormator] »Janek« [...] z powierzonej mu pracy nie wywiązywał się należycie, nie był obowiązkowy, nie jest prawdomówny, pracę agenturalną dobrze zna, należy go kontrolować przez innego inf[ormatora]”. Mimo to współpraca ta formalnie trwała po przeniesieniu go latem 1948 r. do więzienia we Wronkach – gdzie po pewnym czasie oceniono go następująco: „Inf[ormator] »Janek« ze swej pracy wywiązywał się słabo lecz pracę [agenturalną] zna bardzo dobrze, trzeba go trzymać krótko i nie trzeba mu ufać. Należy go politycznie uświadamiać”.

Karę odbywał we Wronkach, Potulicach i w końcu w kamieniołomach w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie k. Inowrocławia, skąd zbiegł 2 listopada 1950 r. Po ucieczce dotarł do Jarosławia. Przez pewien czas ukrywał się u ludzi znanych mu z czasów konspiracji. W późniejszych zeznaniach opisał, że gdy uświadomił sobie, że wszystkie znane mu punkty kontaktowe są

spalone, udał się do wsi Misztale, a stamtąd do Kurzyny, w celu nawiązania kontaktu z Adamem Kuszem, następcą nieżyjącego „Wołyniaka”. Nie wiedział jednak, że Kusz poległ w obławie w sierpniu 1950 r. Z dalszej jego relacji wynika, że do wiosny 1951 r. ukrywał się w leśnym bunkrze, wraz z żołnierzami byłej AK i NOW o pseudonimach „Stefan”, „Zenon” i „Broniek”. „Stefan” – jak twierdził Matias – miał kontakty „na zewnątrz”, i Matias dowiedział się od niego o ósemce innych ludzi, ukrywających się w Jarosławiu i okolicy. Wiosną 1951 r., gdy zdobył w końcu pełne zaufanie współtowarzyszy, opuścił bunkier w celu nawiązania kontaktów organizacyjnych i dotarcia do ukrytych magazynów broni. Od tego czasu przebywał „w terenie”. W początkach maja 1951 r. Matias ukrywał się w kostnicy na cmentarzu w Tywoni w pow. jarosławskim. Przy czym do wyżej opisanych informacji należy podchodzić z ostrożnością, gdyż Matias mógł chronić swoich opiekunów, podając fałszywe informacje.

Faktem jest, że Matias zdołał zdobyć broń – pistolet maszynowy MP 40 oraz pistolet P 38. Nawiązał też kontakt z Heleną Bednarską w Jarosławiu, wdową po Edwardzie Bednarskim „Podziemskim”, byłym szefem pionu propagandy Okręgu NZW Rzeszów (zamordowanym przez UB w śledztwie). Tam spotkał się z nim Bogumił Męciński, były szef sztabu Komendy Okręgu

Napisana w więzieniu prośba Władysława Matiasa o skontaktowanie go z Henrykiem Wendrowskim (zbiory IPN)

Władysław Matias Władysław
 Władysław Matias - śledca
 w Katowicach

Katowice dnia 25/10

Do
 Najwyższego Urzędu Prokuratorzkiego
 w Katowicach
 p.p.k. Krawiec
 Trojka

Proszę o p.p.k. Krawiec o zainteresowaniu się moją osobą,
 i przystąpieniu do mnie o Krawiec i Krawiec, celom wygad-
 niecia w sprawie nieporozumienia. Jak również skontaktować
 urzędowo do niektórych spraw. Proszę mi nie podpisywać.

Władysław Matias

Rzeszowskiego NZW, niegdyś współorganizator słynnego w regionie napadu na bank w Przemyślu w czerwcu 1945 r., a wówczas groźny agent UB „Hanka”. Co interesujące, Matias miał świadomość, że rozmawia z agentem, jednak posiadał o Męcińskim wiedzę, która mogła go skompromitować w oczach UB, przez co czuł się bezpiecznie. Powody tego spotkania Matias tłumaczył następująco: „Docieram do Jarosławia, gdzie kontaktuję się z Janem Burym i Dudą Teodorem [związanymi niegdyś z NOW-NZW] i przekazuję im informację o Męcińskim i „Tatarze” [Kaczurbie] i za wszelką cenę dążę do ich likwidacji. Obaj [tj. Bury i Duda] w to nie wierzą, ale teren [tj. byli działacze podziemia szczebla terenowego] na tę wiadomość reaguje prawidłowo, Męciński i „Tatar” nie mają dostępu do terenu. Za namową Dudy i Burego, którzy wiadomość o Męcińskim i „Tatarze” traktują jako wielkie nieporozumienie decydują się na kontakt z Męcińskim, do którego on też dążył, tylko z innych względów. Spotkanie moje nastąpiło w domu Bednarskiej Heleny. Męciński usiłował przekonać mnie i Dudę, że nie tylko ja, ale i [radio] „Wolna Europa” ma o nim złe wiadomości. Spotkanie to trwało do dziesiątej wieczór. Po wyjściu z Dudą z domu Bednarskiej, Duda w dalszym ciągu był przekonany, że chodzi o nieporozumienie, z którego w sprytny sposób chcieli skorzystać Ubowcy”. 14 maja 1951 r. po opisanym spotkaniu Matias udał się do Tywoni, gdzie miał umówione spotkanie. Tam jednak w wyniku donosu urządzono na niego zasadzkę. Bezpośrednio zagrożony oddał strzały w kierunku patrolu MO, śmiertelnie raniąc z pistoletu maszynowego MP 40 komendanta powiatowego KP MO Jarosław, por. Józefa Kosika. Co ciekawe, śmierć Kosika mogła mieć innych charakter, świadczy o tym fragment wspomnień byłego żołnierza rzeszowskiego Okręgu NZW Jana Feldmana, który w 1951 r. był więźniem PUBP w Jarosławiu. Feldman, który w areszcie był poddawany torturom, pisał: „zapamiętałem też nazwiska niektórych oprawców [...] przychodził bić dla swojej przyjemności mający 2 metry wzrostu komendant MO w Jarosławiu Kosik – był to szczególny zwyrodnialec (w kilka dni po mojej informacji przesłanej grypssem Kosik został zastrzelony w Szczytnej przez ppor. AK ze Lwowa Matiasa »Siwy«)”. Jeżeli słowa Feldmana są zgodne z prawdą, oznaczałoby to, że Matias wykonał na Kosiku wyrok śmierci.

Po zastrzeleniu Kosika Matias ukrywał się u zaufanych gospodarzy w Maleniskach i Szczytnej w powiecie Jarosław. Męciński tymczasem złożył dla UB obszerną relację ze spotkania z Matiasem. Dowiedziawszy się od Matiasa, że planuje przed 1 sierpnia 1952 r. dokonać napadu na samochód

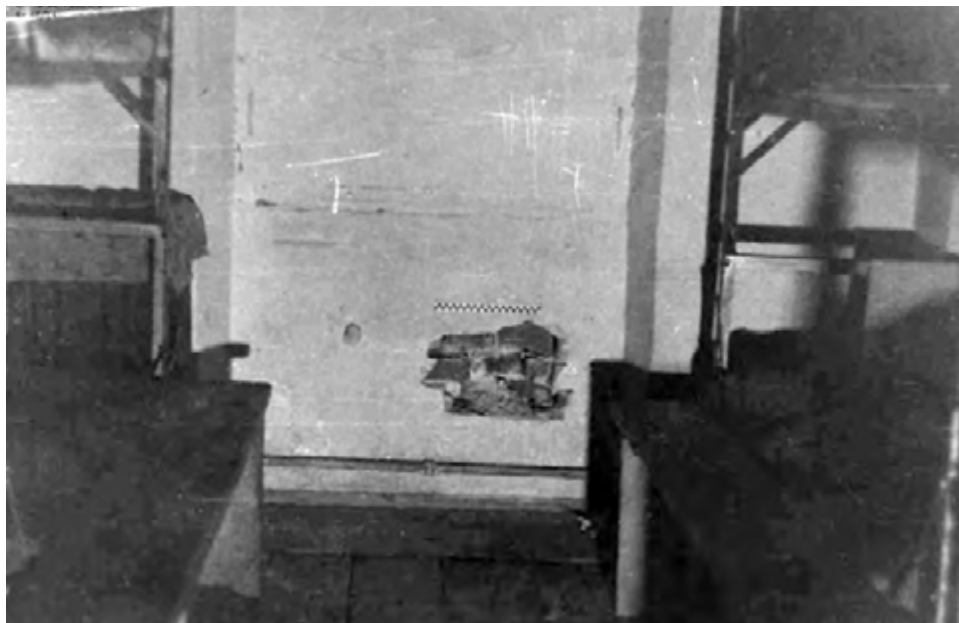
wiozący pieniądze z banku w Jarosławiu na wypłaty dla pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego w Bobrowce, spowodował jego aresztowanie. Zatrzymania dokonano podstępem – agent „Hanka” otrzymał polecenie przekonania Matiasa o konieczności ucieczki do Przeworska, gdzie była przygotowana kryjówka. Matias, pewny, że Męciński nie odważy się go wydać, podjął z nim współpracę. „Za dwa tygodnie – wspominał Matias – Franciszek Bartonek, u którego się ukrywałem wyjawiał Męcińskiemu, że jestem u niego i że jestem poważnie chory. Męciński natychmiast podejmuje się mi pomóc, na co się zgadzam, ale równocześnie ostrzegam Męcińskiego, że jeśli mnie lub tym, z którymi w jego obecności się spotkałem, cokolwiek złego się stanie, Męciński odpowie za to głową. Na drugi dzień Męciński organizuje transport do Przeworska i »przerzuca« mnie prosto w ręce UB. W trzy tygodnie później Męciński ginie i zostaje pochowany w Jarosławiu”. 25 lipca 1952 r. Matias dobrowolnie wsiadł do samochodu z szyldem PZGS (Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni), kierowanym przez rzekomego członka „organizacji”. W rzeczywistości samochód należał do WUBP, a kierowcą był kpt. Ryszard Filipczyk, p.o. naczelnika Wydziału III WUBP w Rzeszowie. W drodze Matias wraz z szoferem, udającym członka podziemia, zostali aresztowani przez funkcjonariuszy UB. Niebawem do więzienia trafiło również szesnaście osób udzielających wsparcia Matiasowi. Należy jednak podkreślić, że funkcjonariuszom UB nie udało się nigdy dowiedzieć, kim był „Stefan” oraz jego towarzysze, ani też, gdzie mieścił się bunkier, w którym ukrywał się Matias. Wyszunęli nawet przypuszczenia, że cała ta grupa istniała tylko w jego wyobraźni, gdyż miał on celowo wprowadzać w błąd zarówno funkcjonariuszy, jak i agenta „Hankę”. Ostatecznie jednak, na podstawie szeregu poszlak, funkcjonariusze WUBP doszli do przekonania, że osoby wymieniane przez Matiasa istniały naprawdę. Matias przetrzymywany był w areszcie WUBP w Rzeszowie, gdzie go torturowano, pozbawiając snu, przykuwając nago do krzesła i zrywając paznokcie. Mimo cierpienia nie załamał się, a nawet, na przełomie stycznia i lutego 1953 r., za pomocą metalowej sztaby znalezionej podczas spaceru oraz kawałka drutu oderwanego od wiadra, podjął próbę wydrążenia otworu w ścianie celi i ucieczki, niestety, zakończonej porażką.

Wyrokiem z 29 maja 1953 r. WSR w Rzeszowie skazał Władysława Matiasa na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia, zamienioną następnie wyrokiem z 30 kwietnia 1954 r. WSR w Rzeszowie na karę 15 lat, zamienioną na mocy

amnestii z 1956 r. na 10 lat więzienia. Jak sam pisał: „Ja ponownie zostaje skazany na karę śmierci i na tym wyroku doczekałem się śmierci Stalina i ucieczki Józefa Światły. Dlatego, że do niczego się nie przyznałem [...], doszło do obalenia wyroku pierwszej instancji, a po ponownym rozpoznaniu sprawy dostałem 15 lat”. Władysław Matias wyrok odbywał w więzieniach w Rzeszowie, Strzelcach Opolskich i we Wronkach. Z zachowanej opinii z więzienia we Wronkach z 1956 r. można dowiedzieć się, że Matias był „nie-szczery”, że był dwukrotnie karany dyscyplinarnie i że swym postępowaniem „nie wpływa wychowawczo na pozostałych więźniów”. W okresie późniejszym, jako więzień Wronek, Matias pracował w Przedsiębiorstwie Obróbki Metali i z czasem opinie o nim jako więźniu uległy zmianie na lepsze. Mimo tego dwie jego prośby o darowanie części kary zostały odrzucone.

Więzienie opuścił 25 lipca 1962 r. Był wycieńczony, ważył zaledwie 48 kg i chorował na serce. Zamieszkał w Rzeszowie u swojego ojca, przez rok dochodząc do zdrowia. W grudniu 1962 r. ożenił się z Teresą Śliwińską (1930–1984), z wykształcenia architektem. Jednocześnie nawiązywał kontakty z dawnymi działaczami podziemia i współwięźniami. Dostrzegając to SB, jak czytamy w notatce: „biorąc pod uwagę jego nieoprawny charakter i jego zachowanie się po wyjściu w więzienia”, założyła sprawę operacyjnego

Cela aresztu WUBP w Rzeszowie 1953 r., widoczne uszkodzenie ściany dokonane przez Władysława Matiasa (zbiory IPN)





Władysław Matias po wyjściu z więzienia, 1962 r. (zbiory Agnieszki Matias)

sprawdzenia przeciwko Matiasowi. W 1964 r. Matias podjął pracę w Miastoprojekcie w Rzeszowie, lecz szybko został zwolniony jako „politycznie niepewny”. Następnie Matias pracował w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych na stanowisku kierownika Działu Normowania. Kilka lat później ponownie został skazany Wyrokiem Sądu Powiatowego w Rzeszowie z 6 listopada 1967 r. na karę ośmiu miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata pod zarzutem posługiwania się podrobionym dyplomem Wyższej Szkoły Inżynierskiej i tytułem inżyniera. Został zwolniony z pracy i polecono mu opu-

Władysław Matias z żoną Teresą i córką Agnieszką (zbiory Agnieszki Matias)



ścić województwo rzeszowskie. Od 1967 r. do 1971 r. pracował w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Kalwarianka” w Kalwarii Zebrzydowskiej. Od czasu do czasu odwiedzał żonę i dzieci zamieszkałe w Rzeszowie. W charakterystyce z grudnia 1970 r. rzeszowska SB odnotowała, że „Matias jest osobą zdolną do wszystkiego, jest szczególnie wrogo ustosunkowany do ustroju PRL i Związku Radzieckiego”. W końcu Matias powrócił do Rzeszowa i podjął pracę jako kierowca w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Rzeszowie. W latach 1971–1974 był figu-



Władysław Matias (zbiory Agnieszki Matias)

rantem sprawy operacyjnej prowadzonej przez rzeszowską SB jako podejrzany o utrzymywanie kontaktów z członkiem organizacji „Ruch”. Uczestniczył w spotkaniach kombatanatów, a swoim doświadczeniem wpływał na postawę młodszego pokolenia opozycjonistów. Do końca życia inwigilowany w ramach sprawy agenturalnej krypt. „Senior”. Jeszcze w 1977 r., w ramach planu PM-77 opracowanego na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego w Polsce, zamierza no inter nować Matiasa, uznając go jako nadal zdolnego do podjęcia działań skierowanych przeciwko ustrojowi komunistycznemu w Polsce. W 1979 r. Matias przeszedł pierwszy (z trzech) zawał serca i jego zdrowie stale pogarszało się. Zmarł 9 lutego 1989 r. w Rzeszowie, w wieku 65 lat. Uroczystości pogrzebowe na cmentarzu Pobitno odbyły się 13 lutego pod obserwacją funkcjonariuszy SB. 18 lutego 1993 r. postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie stwierdzono nieważność wyroków sądów komunistycznych dotyczących Władysława Matiasa, uznając, że jego czyny związane były z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.



(zbiory Anny Wiejak)

JÓZEF MATUSZ (1921-1951)

**Żołnierz Zrzeszenia WiN,
dowódca samodzielnego oddziału
partyzanckiego działającego
w powiecie łukowskim.**

Sławomir Poleszak

Józef Matusz vel Roman Dawicki „Lont”

Józef Matusz „Lont” był postacią ważną dla konspiracji niepodległościowej na terenie powiatu łukowskiego, szczególnie po amnestii z wiosny 1947 r. Pomimo, że przez niemal sześć lat prowadził aktywną walkę zbrojną na czele dowodzonego przez siebie oddziału, wiedza o nim, a szczególnie o latach jego wczesnej młodości, jest niewielka. Dopiero kilka lat temu pojawiły się informacje o jego prawdziwych personaliach. Do tej chwili najbardziej znany był pod nazwiskiem Roman Dawicki, a nie tym prawdziwym Józef Matusz. W czasie pracy konspiracyjnej posługiwał się też dokumentami na fałszywe nazwiska: Stanisław Lewicki oraz Stanisław Majewski.

Urodził się 27 kwietnia 1921 r. w Żółkwi, będącej ówczynie miastem powiatowym II Rzeczypospolitej, położonym około 30 km na północ od stolicy województwa – Lwowa. Znane jest jedynie imię jego matki – Anna. Wiadomo też, że miał brata Michała. Nie wiadomo natomiast, czym zajmowali się rodzice. Nieznane są szczegóły dotyczące jego dzieciństwa i lat młodości.

Niezmiernie ciekawie brzmi informacja o tym, że UB dowiedział się o jego prawdziwych personaliach w październiku 1952 r. z doniesienia swojej tajnej informatorki „Janki”. Miała ona poznać Józefa Matusza w 1945 r., mieszkając w Aleksandrowie. Z informacji wynika, że chciał się z nią ożenić, wobec powyższego za pośrednictwem rodziny uzyskał metrykę urodzenia, z którą zapoznała się „Janka”. Po sześciu latach próbowała odtworzyć to, co zapamiętała. Według niej nazywał się właśnie Józef Matusz, ur. 14 stycznia 1921 r., w powiecie Żółkiew, woj. lwowskie, s. Andrzeja i Małgorzaty. Inny tajny współpracownik UB o pseudonimie „Jawor”, w październiku 1949 r. przekazał jego bardzo dokładny rysopis oraz poinformował, że według jego wiedzy Matusz miał ukończone gimnazjum, a z pochodzenia był „synem obszarnika”.

Jako zbyt młody rocznik nie zdołał przed wybuchem II wojny światowej odbyć zasadniczej służby wojskowej. Z przekazu rodzinnego wynika, że do szkoły średniej uczęszczał w Stanisławowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. Autor jego pierwszej noty biograficznej – Jarosław Kopiński – podał, że miał rzekomo ukończyć Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie. Choć po sprawdzeniu w dostępnych spisach absolwentów tej szkoły okazało się, że nie występuje tam żadne z nazwisk, którymi się posługiwał. Nie znając daty urodzenia opisywanej postaci, wspomniany autor podał, że Matusz posiadał wyższe wykształcenie oraz ukończoną szkołę oficerską. Zakładając, że znana obecnie data urodzenia jest prawdziwa, należy uznać obie informacje za nieprawdopodobne.

Niewiele wiadomo na temat jego działalności konspiracyjnej w czasie wojny, poza tym, że był żołnierzem AK. Trudno też udokumentować okoliczności, w jakich znalazł się na Lubelszczyźnie. Z przekazów rodzinnych wynika, że dotarł tam latem 1944 r. wraz z 27 Wołyńską Dywizją Piechoty AK. Został wcielony w szeregi ludowego Wojska Polskiego i znalazł się w Lublinie. Został skierowany do służby w Batalionie Ochrony Jeńców, który pełnił zadania wartownicze w więzieniu na zamku w Lublinie. W czasie okupacji niemieckiej przez jego cele przeszło ponad 40 tys. więźniów. Było miejscem kaźni wielu polskich patriotów, zamordowanych przez okupanta niemieckiego. Po objęciu władzy przez PKWN więzienie na zamku zostało zaadaptowane na potrzeby Wydziału Więziennictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, kierowanego przez płk. Stanisława Radkiewicza. Już w drugiej połowie 1944 r. cele więzienia zapełnili ludzie uznani przez władzę komunistyczną za politycznych wrogów. Byli to przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego, a głównie oficerowie i żołnierze jego podziemnego wojska, czyli AK. Pod koniec 1944 r. zaczęto przygotowywać akcję wydostania z więzienia wielu przetrzymywanych tam ważnych działaczy niepodległościowych. W szczególności chodziło o wysokich oficerów Komendy Okręgu Lublin AK oraz oficerów Kedywu. Nie było mowy o rozbięciu więzienia i uwolnieniu osób tam więzionych ze względu na liczne siły sowieckie stacjonujące w mieście. W grę wchodziła ucieczka więźniów wspomagana z zewnątrz przez organizację podziemną i umożliwiona przez zaangażowanych dla tej idei strażników więziennych.

Do takiej ucieczki doszło z 17 na 18 lutego 1945 r. Tej nocy wartę pełnili strażnicy, którzy w czasie akcji „Burza” w większości byli żołnierzami IV bata-

lionu 8 Pułku Piechoty Legionów AK, którym dowodził mjr Stefan Dębicki „Jaksa”, przebywający wówczas w jednej z cel więziennych. To oni wprowadzili Józefa Matusza w plan uciezki. Dowódcą akcji był plut. Józef Mazurkiewicz „Ryszard”, a w jej przebieg zaangażowanych było dwunastu żołnierzy Batalionu Ochrony Jeńców. Z nieznanych powodów otworzyli jedynie dwie cele więzienne i wyprowadzili jedenastu więzionych tam oficerów i żołnierzy AK. Dwóch strażników, którzy chcieli uniemożliwić ucieczkę, zostało zastrzelonych. Wśród uwolnionych znaleźli się między innymi: mjr Stefan Dębicki „Jaksa”, „Kmicic” (do aresztowania we wrześniu 1944 r. pełnił funkcję komendanta Obwodu AK Lublin-Miasto), kpt. Antoni Wieczorek „Ścibor”, „Kaktus” (szef Wydziału II [kontrywywiadu] KO AK Lublin, kpt. CC Mieczysław Kwarciański „Leszcz” (dowódca radiostacji KO), mjr Konstanty Witkowski „Müller” (komendant Obwodu AK Radzyń Podlaski) oraz ppor. Kazimierz Burski „Konrad II” (następca „Kmicica” na stanowisku komendanta Obwodu AK Lublin-Miasto) i sześciu innych. Część z nich miała już zasądzone przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Lublinie wyroki śmierci i oczekiwała na ich wykonanie. Uciekinierzy wraz ze strażnikami wydostali się poza mury więzienia, a następnie zostali umieszczeni w bezpiecznych kwaterach, po czym opuścili Lublin. Część z tej grupy – o czym wspomina w swoim pamiętniku kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, dowódca oddziału partyzanckiego z terenu powiatu lubartowskiego – dotarła do kwater jego oddziału w marcu 1945 r. Po nabraniu sił, zaopatrzeni w fałszywe dokumenty, rozjechali się w różne strony kraju. Prawdopodobnie po krótkim pobycie przy oddziale „Uskoka” Matusz znalazł się na terenie sąsiedniego powiatu łukowskiego i z jego obszarem związał się do swojej śmierci, poza krótką kilkumiesięczną przerwą.

Obwód AK-DSZ-WiN Łuków wraz z obwodami Biała Podlaska, Radzyń Podlaski i Siedlce (od pierwszej połowy 1946 r.) przez cały okres działalności konspiracyjnej wchodził w skład Inspektoratu Podlaskiego. Obwód w dobrej kondycji przetrwał pierwszą falę represji z późnej jesieni 1944 r. Był dowodzony przez kpt. Wacława Rejmaka „Ostoję”, „Hiszpana”, który był z nim związany od 1943 r. Początkowo jako dowódca obwodowego Kedywu, a następnie od września 1944 r. jako organizator całej jego pracy organizacyjnej, dzieląc to z dowodzeniem oddziałem partyzanckim. Zachowanie potencjału organizacyjnego w dobrej formie pozwoliło obwodowi, z końcem zimy 1944 r., na przystąpienie do zdecydowanej akcji wymierzonej przeciwko administracji komunistycznej – podobnie jak na obszarze całej Lubelszczyzny. W Łukowskim

akcje zbrojne były przeprowadzane głównie przez wspomniany oddział „Ostoi” oraz por. Mariana Bernaciaka „Orlika”, z sąsiedniego Inspektoratu Puławskiego. Ponadto od lata 1945 r. operował tu oddział por. Stanisława Chmielarskiego „Lecha”, „Lota”. W efekcie działań zbrojnych, pod koniec czerwca 1945 r., dowodzący Inspektoratem Podlaskim mjr Jan Szatyński-Szatowski „Wrzos” (były żołnierz 27. WDP AK) pisał w meldunku do władz okręgowych: „Wskutek własnej działalności »Starostwa Garwolin« [kryptonim Inspektoratu Podlaskiego DSZ] teren w 80 proc. został całkowicie opanowany. Posterunki milicji terenowej zostały rozpućdzone czy rozbrojone lub też współpracują z nami. Przeciwdziałając akcji PKWN, a szczególnie partii politycznej PPR zniszczono w terenie »Barbary« [kryptonim Obwodu Biała Podlaska DSZ] sześć posterunków milicji oraz zlikwidowano wiele osób godzących w całość organizacji, dokonano trzykrotnego odbicia naszych członków z więzienia Biała Podlaska uwalniając 150 osób, przeważnie żołnierzy AK i BCH”. Tego samego dnia, z którego pochodził meldunek „Wrzosa”, na terenie obwodu łukowskiego doszło do zdarzenia, które miało poważne konsekwencje dla stanu podziemia w obwodzie. W nocy, w zasadzce zorganizowanej przez oddział NKWD w Stoczku Łukowskim, został aresztowany komendant obwodu „Ostoja”. Na przestrzeni kilku wcześniejszych tygodni prowadził on pertraktacje z miejscowym PUBP na temat zawieszenia broni. Po ujęciu poddano go bardzo silnej presji mającej na celu przekonanie do idei ujawnienia obwodu. Zabiegi te przyniosły zamierzone przez NKWD i UB efekty. W sierpniu 1945 r. ujawniło się około czterystu członków łukowskiej konspiracji, którzy zdali też znaczne ilości uzbrojenia. Krok ten był poważnym wstrząsem dla stanu zorganizowania obwodu. Na przestrzeni kolejnych miesięcy, zapełnienie wyrw powstałych w wyniku zaistniałej sytuacji było celem nowego komendanta obwodu kpt. Stefana Lemieszka „Murata”, „Alfa”.

Nie wiadomo, co Józef Matusz robił po przybyciu na teren powiatu łukowskiego, gdzie się zatrzymał. Jednak pewne poszlaki pozwalają na odtworzenie chociażby zarysu jego ówczesnych kolei losu. Późniejszy jego życiorys wskazuje, że po dotarciu na teren powiatu związał się z okolicami Aleksandrowa, Krzywdy, Okrzei i Radoryża. Zapewne znalazł się w miejscowych strukturach podziemia poakowskiego. Prawdopodobnie w tym czasie został zaopatrzony w dokument tożsamości na fałszywe nazwisko Stanisław Lewicki. Jako konspirator posługiwał się pseudonimem „Lont”, choć jego współtowarzysze

często mówili o nim „Czarny Józek” lub „Czarny Józio”. Wspomina się też, że posiadał stopień podporucznika.

W zachowanej dokumentacji znajduje się informacja, że „Lont” wziął udział w największej akcji zbrojnej przeprowadzonej przez siły podziemia obwodu łukowskiego Zrzeszenia WiN. 24 stycznia 1946 r. zgrupowanie partyzanckie WiN, liczące 137 partyzantów, opanowało Łuków. Bezpośrednim powodem uruchomienia przygotowań do akcji było aresztowanie z 3 na 4 stycznia 1946 r. w Gołowierzchach, w gminie Celiny, komendanta Podobwodu I krypt. „Świt”, por. Tadeusza Polesy „Michała”. Rozpoczęto szczegółowe rozpoznanie wywiadowcze dotyczące budynków administracji komunistycznej w mieście (KP MO, PUBP), ich aktualnej obsady i uzbrojenia. Wykorzystano w tym celu kontakty z pięcioma funkcjonariuszami miejscowego PUBP. Operacją opanowania miasta kierował dowódca obwodu kpt. S. Lemieszek „Murat”, „Alf”. Poszczególne, wydzielone pododdziały zgrupowania zajęły się realizacją przydzielonych zadań: obsadzono szosy wylotowe z miasta, przecięto połączenia telefoniczne, zablokowano siedzibę powiatowej milicji. Bezpośrednio przed akcją, z miasta w teren wyjechała grupa operacyjna miejscowego PUBP, co znacząco osłabiło potencjał obronny przeciwnika. Grupa uderzeniowa, dowodzona przez Juliana Wocha „Białego”, opanowała budynek PUBP, uwalniając 27 aresztantów. Nie udało się uwolnić „Michała”, gdyż 6 stycznia został przewieziony do więzienia na zamku w Lublinie. W czasie ataku po stronie podziemia nie było żadnych strat w ludziach. Zabitych zostało trzech funkcjonariuszy UB, w tym p.o. szefa PUBP chor. Hipolit Wojtas.

Niedługo po tym zdarzeniu, w marcu 1946 r. na podstawie rozkazu ówczesnego prezesa Obwodu WiN Łuków kpt. Stefana Lemieszka „Murata”, „Alfa”, ppor. J. Matusz „Lont” został organizatorem i dowódcą obwodowego oddziału zbrojnego. Pozwala to na wysnucie wniosku, że nominacja była wyrazem uznania za jego dotychczasową działalność podziemną oraz zaufania ze strony organizacji. Powołanie do życia oddziału partyzanckiego miało też inne podłoże. Było dowodem na odbudowę potencjału organizacyjnego obwodu łukowskiego po zawirowaniach, które dotknęły go na początku drugiej połowy 1945 r. Funkcjonariusze UB szacowali liczebność obwodu na około 1 tys. członków (w trakcie amnestii z wiosny 1947 r. ujawniło się 640 działaczy). Poza tym było to też efektem wzmożenia terroru ze strony komunistycznych sił represji i konieczność zagospodarowania „spalonych”

członków organizacji. Warto wspomnieć, że właśnie w marcu 1946 r. liczba akcji zbrojnych przeprowadzanych przez oddziały podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie (w 90 proc. były to oddziały WiN) powróciła do poziomu z połowy 1945 r. Działo się tak pomimo nacisku władz centralnych Zrzeszenia WiN żądających ograniczenia walki zbrojnej.

W krótkim czasie powstał oddział liczący osiemnastu partyzantów, uzbrojonych przeważnie w broń lekką. Operował podzielony na dwie drużyny, które działały w różnych częściach powiatu. Pierwsza – dowodzona przez Stefana Kaczorkiewicza „Bałtyk” (jego brat Waław, „Żabok”, „Coto” był w tym czasie prezesem Podobwodu I i zastępcą prezesa obwodu, a następnie ostatnim prezesem Obwodu WiN Łuków) – działała głównie w południowo-zachodniej części obwodu, a druga, której dowódcą był Jerzy Wadas „Roman”, „Kwiek” (były partyzant oddziału kpt. W. Rejmaka „Ostoi”) w północnej jego części (Podobwód II). „Kwiek” pełnił równocześnie funkcję zastępcy dowódcy oddziału. Sam „Lont” przebywał najczęściej przy pierwszej drużynie (teren operowania Podobwód I i III), a częstym miejscem kwaterowania były m.in. miejscowości Aleksandrów, Kolonia Orły, Krzywda, Okrzeja, Radoryż i inne położone na terenie gmin Gułów, Krzywda, Serokomla Stanin czy Wojcieszków. Ważnym punktem kontaktowym była Krzywda, gdzie mieszkał dowodzący od 1946 r. Rejonem VI Radoryż WiN sierż. Bolesław Ciołek „Klin”. Ponadto ważnymi jego współpracownikami, przede wszystkim w późniejszym okresie działalności, byli (oprócz „Klina”), Henryk Strzyżewski „Broniek” z Kożuchówki koło Radoryża (dowódca placówki WiN w Radoryżu) oraz Zygmunt Rytel „Szeliga” z Fiukówki koło Krzywdy. Południowe tereny powiatu doskonale znał „Bałtyk”, gdyż pochodził z Kolonii Bielany w gminie Serokomla. Partyzanci przystąpili do przeprowadzania akcji zbrojnych i na przestrzeni 1946 r. wykonali ich kilkanaście. Zdecydowana większość miała charakter porządkowy (np. 6 maja 1946 r. zastrzelili dwóch mężczyzn oskarżonych o działalność rabunkową) i likwidacyjny (zastrzelenie w miejscowości Krzywda byłego członka Komunistycznej Partii Polski). 3 października tego roku zastępca Matusza „Lonta” – Wadas „Kwiek” – wraz z partyzantami z podległej mu drużyny dołączyli do oddziału sierż. Stanisława Mischczuka „Kłosa” i wzięli udział w akcji na stacji Szaniawy, ok. 10 km na wschód od Łukowa. Oddział dowodzony przez Tadeusza Marczuka „Kurzawę” zatrzymał sowiecki pociąg pospieszny „Mitropa” relacji Moskwa–Warszawa–Berlin Wschodni, którym na konferencję podróżowali sowieccy dygnitarze wojskowi. Rozbrojono obsługę pociągu oraz woj-

skowych, a następnie rozmundurowano i puszczono w dalszą podróż w samej bieliźnie. Siły komunistycznego aparatu represji błyskawicznie uruchomiły działania pościgowe. Dwa dni później, 5 października, grupa operacyjna złożona z funkcjonariuszy UB oraz żołnierzy NKWD i KBW dopadła partyzantów we wsi Kielbaski, w powiecie siedleckim (15 km na południowy wschód od Łosic). Oddział WiN, liczący około 60 partyzantów, został zaatakowany przez przeważające siły grupy operacyjnej. W wyniku walki poległo pięciu winowców, dwóch zostało rannych, dwóch wzięto do niewoli. Stracono też cały tabor. Po stronie przeciwnika był jeden zabity i siedmiu rannych. Kilka dni później oddział „Kłosa” został rozwiązany. Na początku listopada 1946 r., na podstawie rozkazu prezesa obwodu łukowskiego WiN por. Wacława Kaczorowskiego „Żaboka”, „Coto”, oddział „Lonta” został również zdemobilizowany.

Brak możliwości dalszej walki zbrojnej, dekonspiracja, brak stałego zajęcia i możliwości utrzymania się powodowały, że część konspiratorów opuszczała rodzinne strony, szukając pracy i spokoju w innych częściach kraju. Bezpośrednio po świętach Bożego Narodzenia 1946 r. Józef Matusz, jego były zastępca Jerzy Wadas „Kwiek”, jeden z partyzantów oddziału Remigiusz Kizeweter „Gabryś” (później dojechał jeszcze Mieczysław Szaniawski „Sokół”) oraz łączniczki Irena Kopeć „Irena” i Jadwiga Kudelska „Wiśka” dotarli na teren ówczesnego powiatu Korsze (późniejszy powiat Kętrzyn). Łączniczki w swoim bagażu przewiozły kilka pistoletów. „Lont” razem z łączniczkami

Józef Matusz „Lont” (drugi od prawej), Irena Kopeć „Irena” (pierwsza z prawej), początek 1947 r., Proсна. W tle rezydencja rodziny zu Eulenburg (zbiory Anny Wiejak)



na krótko zatrzymał się w majątku Moklikajny. Wchodził on w skład byłych dóbr rodziny zu Eulenburg, ze słynną w Prusach rezydencją w Prośnie (niem. Prassen). W okolicy przebywało wielu im podobnych z różnych stron Polski, w tym z Podlasia. W późniejszych swoich zeznaniach Remigiusz Kizeweter podał, że Józef Matusz od stycznia 1947 r. pracował jako zarządca w jednym z majątków zespołu w Prośnie, położonym od rezydencji w odległości ok. 2 km. W administracji zespołu w Prośnie, jako maszynistka pracowała Irena Kopeć. Zaś w majątku Moklikajny zatrudnienie znaleźli wspomniani wyżej byli partyzanci oddziału dowodzonego przez „Lonta”.

Tam zastał go czas amnestii, dotarł do niego rozkaz o ujawnieniu, ale brak jest śladów w dokumentacji potwierdzających, że z niej skorzystał (w późniejszym swoim zeznaniu jeden z partyzantów podał, że w rozmowie z Ireną Kopeć miał się dowiedzieć, że „Lont” ujawnił się w PUBP Korsze). Tylko część partyzantów postanowiła zaryzykować ujawnienie. Z przywoływanego już zeznania Kizewetera wynika, że Matusz na stanowisku zarządcy pracował jeszcze w kwietniu 1947 r. Trudno odtworzyć w szczegółach, co robił przez kolejnych kilka miesięcy. Z zachowanej dokumentacji wynika, że prawdopodobnie w pierwszej połowie 1947 r. podjął próbę przedarcia się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Być może celem była Dania, gdyż swoim byłym podkomendnym z oddziału opowiadał, że zatrzymał się tam jego brat, z którym utrzymywał kontakt korespondencyjny. W grudniu 1947 r., przebywając na kwaterze u rodziny Szymańskich w Aleksandrowie, w powiecie łukowskim, opowiadał, że dotarł na pogranicze polsko-czeskie, przekroczył granicę, ale niedługo potem został ujęty przez patrol czerwoarmistów. Ocaliła go przytomność umysłu, gdyż, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, wyrzucił do rzeki pistolet i dokumenty, wystawione na fałszywe nazwisko Stanisław Lewicki. Został osadzony w areszcie, a następnie odesłany do Polski pod strażą żołnierzy sowieckich. W czasie podróży pociągiem, kiedy żołdaci usnęli, udało mu się uciec i wrócić do Polski, a następnie dotrzeć w łukowskie. W rozmowie z Aliną Szymańską z Aleksandrowa, w marcu 1948 r., pytany przez nią, dlaczego nie skorzystał z możliwości ujawnienia, miał odpowiedzieć, że uniemożliwiło mu to ujęcie w Czechosłowacji, bo kiedy dotarł do Polski, amnestia już nie obowiązywała.

Wiele wskazuje na to, że najpóźniej od października 1947 r. przebywał na terenie powiatu łukowskiego. Ukrywał się na kwaterach w okolicach Adamowa, Krzywdy, Okrzei i Radoryża. Znalazł się w sytuacji bez wyjścia: odrzucenie możliwości ujawnienia się, niepowodzenie ucieczki, brak doku-

mentów legalizacyjnych (dopiero po jakimś czasie w jednym z urzędów powiatu siedleckiego udało się wyrobić dokumenty na fałszywe nazwisko Stanisław Majewski) skutkowały brakiem zatrudnienia, a co za tym idzie brakiem środków do życia. W podobnej sytuacji znajdowała się część partyzantów z jego byłego oddziału zarówno ujawnionych, jak i nieujawnionych. Byli zmuszeni do powrotu w okolice, w których mogli czuć się w miarę bezpiecznie, czyli na teren wcześniejszej działalności podziemnej. Jednak sytuacja znacząco się zmieniła podczas ich nieobecności. Na obszarze powiatu łukowskiego, tak jak i na obszarze pozostałych powiatów tworzących jako obwody Inspektorat Podlaski WiN, w wyniku amnestii 1947 r. dobiegła końca zorganizowana działalność struktur tej organizacji. Brak jakichkolwiek możliwości zalegalizowania się w ówczesnej rzeczywistości stawiał przed nim trudne pytanie – co robić dalej? Zdecydował się na odbudowę oddziału zbrojnego. Począwszy od pierwszych miesięcy 1948 r. zaczął nawiązywać kontakty z byłymi konspiratorami niemogącymi się odnaleźć w otaczającej ich rzeczywistości, pragnącymi prowadzić walkę z władzą komunistyczną. Tym samym stawał się dla nich naturalnym dowódcą. Wszystko co działo się dokoła, utwierdzało ich w słuszności podjętej decyzji. Chociażby przypadek jego zastępcy Jerzego Wadasa „Kwieka”, aresztowanego w Warszawie 8 marca 1948 r. wraz z nim ujęci zostali byli partyzanci oddziału „Lonta” – Mieczysław Szaniawski „Sokół” i Remigiusz Kizeweter „Gabrys”. Cała trójka została postawiona przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie i skazana 13 lipca 1948 r. na sesji wyjazdowej w Łukowie. Wadasowi zasądzono karę śmierci i w październiku 1948 r. zamordowano w więzieniu na zamku w Lublinie. Współoskarżeni zostali skazani odpowiednio na 15 i 12 lat więzienia.

Trudno odtworzyć szczegółową organizację wewnętrzną oddziału w początkowym okresie działalności. Wynika to przede wszystkim ze słabego rozpoznania operacyjnego sytuacji podziemia na terenie powiatu łukowskiego. Akcje, które były wykonywane przez podległych „Lontowi” partyzantów, funkcjonariusze UB zapisywali na konto oddziałów VI Brygady Wileńskiej AK dowodzonej przez kpt. Władysława Łukasika „Młota”. Ze względów taktycznych Brygada operowała w kilku około dziesięcioosobowych pododdziałach, działających na rozległych obszarach Podlasia. Tym samym obszar powiatu Biała Podlaska, Siedlce oraz północna część powiatów Radzyń Podlaski i Łuków objęte były operacyjną aktywnością patrolu ppor. Waleriana Nowackiego „Bartosza”. Jego patrol miał na swoim koncie liczne akcje rekwizycyjne i likwidacyjne, a funkcyjona-

riusze UB zapisali mu jeszcze te wykonane przez partyzantów „Lonta”. Patrol „Bartosza” działał do początku lipca 1948 r. – wtedy poległ wraz z dwoma podkomendnymi we wsi Krawce, w powiecie siedleckim. Rozbicie tego patrolu nie spowodowało uspokojenia sytuacji na terenie powiatu łukowskiego i radzyńskiego. Nie wywoływało to zaniepokojenia UB, gdyż miał on świadomość, że oddziały VI Brygady prowadziły dalszą działalność. Zdziwienie przyszło dopiero po czerwcu 1949 r., kiedy zginął kpt. W. Łukasiuk „Młot”, a aktywność partyzancka nie zmniejszyła się. Dopiero dokładniejsza praca operacyjna, aresztowania wśród członków siatki współpracowników oddziału „Lonta” pozwoliły UB pozyskać więcej informacji na temat oddziału i zaplanować kolejne działania, które umożliwiały pozyskanie tajnej agentury, zidentyfikowanie składu personalnego grupy, rozpoznanie jej kontaktów, rozpracowanie sieci współpracowników oraz podjęcie aktywnych działań zmierzających do likwidacji oddziału.

Akcje przeprowadzane przez oddział nie odbiegały w żaden sposób od tych przeprowadzanych w 1946 r. W głównej mierze były to akcje zaopatrzeniowe w sklepach „Samopomocy Chłopskiej”, mające na celu zapewnienie partyzantom środków do życia oraz likwidacyjne, wymierzone w działaczy PPR, funkcjonariuszy MO i UB. Ważną różnicą było to, że działalność pozbawiona była jakiegokolwiek nadzoru władz zwierzchnich, jak miało to miejsce przed amnestią. Wobec powyższego bardzo dużo zależało od autorytetu i kręgosłupa moralnego dowódcy.

Dla przykładu, w 1948 r. partyzanci podlegli „Lontowi” zastrzelili trzech funkcjonariuszy MO, trzech członków ORMO, jedną osobę cywilną, jedną ciężko zranili, rozbili pięciu członków ORMO oraz zabrali towar i pieniądze z trzech sklepów „SCh”. Ostrą kontrakcją UB i KBW wywołało zastrzelenie 2 października 1948 r. we wsi Wola Burzecka, w gminie Wojcieszków, w powiecie łukowskim członka ORMO i PPR Jerzego Wachnika, który był ponadto członkiem Komisji Specjalnej do Walki z Przestępczością Gospodarczą. Z zachowanych wspomnień wynika, że akcja ta nie spotkała się ze zrozumieniem nawet wśród miejscowych, ujawnionych członków WiN, którzy uważali, że zastrzelony nie był szkodliwy dla miejscowej społeczności. Co więcej, raził ich sposób przeprowadzenia akcji, gdyż Wachnik został zastrzelony na oczach żony i trójki małych dzieci. Przez kolejne dwa dni po zajściu UB i KBW przeprowadziły operacje wymierzone w ludzi zakwalifikowanych jako wspierających podziemie. W wyniku tych działań zatrzymano dwadzieścia osób, z których część została skazana na kilka lat więzienia. Wśród

aresztowanych znaleźli się m.in. bliscy współpracownicy „Lonta”: B. Ciołek i H. Strzyżewski. Po kilku tygodniach zwolnieni z aresztu. Kolejny rok w działalności oddziału „Lonta” nie różnił się od roku poprzedniego. Aktywność partyzantów była nawet nieco większa, ale jej charakter był taki sam. Warto wspomnieć o tym, że partyzanci „Lonta” „wyręczali” wymiar sprawiedliwości. Otóż 1 sierpnia 1949 r. zastrzelili mieszkańca wsi Zembry w odpowiedzi na zabicie przez niego innego mieszkańca. Na wspomnienie zasługuje też akcja z 18 listopada 1949 r., kiedy patrol w czteroosobowym składzie zaatakował placówkę ORMO w Mościskach. W wyniku walki zginął jej komendant, a dwóch ormowców rozbrojono.

Łukowski PUBP nie posiadał wiedzy na temat składu personalnego poszczególnych patroli. Dezinformacji służyło m.in. rozpowszechnianie wiadomości, że „Lont” przebywa na terenie Wielkopolski. Niewykluczone, że czasowo tam gościł, gdyż w powiecie kępińskim mieszkała jego rodzina, a później również matka Anna Matusz. W kwietniu 1950 r. informator PUBP w Łukowie o pseudonimie „Jawor”, były partyzant jego oddziału, doniósł bezpiece, że na stacji kolejowej w Międzyrzeczu, widział Matusza rozmawiającego z kobietą.

Dochodziło do sytuacji, które mogły zmienić stan wiedzy UB na temat oddziału. Jak chociażby ta z 18 lutego 1949 r., gdy jeden z dowódców patrolu, Teodor Szabelski, znalazł się w poważnych tarapatkach. Wraz z jednym ze swoich podwładnych został przypadkowo zatrzymany przez patrol MO koło wsi Przytoczno, na południu powiatu. Zachowując przytomność umysłu, wydobyl granat, wywołując zamieszanie, które pozwoliło im zbiec. Jednak wraz z upływającym czasem wiedza UB na temat oddziału była coraz rozleglejsza. W styczniu 1950 r. funkcjonariusze łukowskiego PUBP oraz żołnierze z III Brygady KBW przeprowadzili działania na terenie wsi Rogale koło Trzebieszowa, gdzie ujęto dwóch pomocników patrolu Henryka Korzeniowskiego „Wrony”. W tym miesiącu wpadł w ręce UB pierwszy partyzant z patrolu Zenona Grochowskiego „Żmii”, „Zawieruchy”, a w konsekwencji jego zeznań kolejny z członków tego patrolu. Na podstawie ich zeznań PUBP w Łukowie zdołał ująć samego dowódcę patrolu, który po kilku dniach zbiegł z aresztu w Łukowie. Partyzantów prawdopodobnie nie przekonała jego opowieść o samodzielnej ucieczce, gdyż w październiku 1950 r., podczas odprawy dowódców patroli w Celinach, zastrzelili go 9 września 1950 r. straty poniósł patrol dowodzony przez „Wronę”. Dwóch jego partyzantów zaskoczył

patrol MO z posterunku w Zbuczynie, we wsi Kwasy, w powiecie siedleckim. W wyniku wymiany ognia poległ Zygmunt Nowosielski „Zajac”, a Hieronim Wyczółkowski „Paw” dostał się w ręce UB. Jeszcze tego samego dnia, na podstawie zapewne wydobytych biciem zeznań, żołnierze KBW zatrzymali trzech współpracowników oddziału oraz odnaleźli zaopatrzenie i amunicję patrolu.

Aktywność oddziału w 1950 r. była jeszcze większa niż w latach poprzednich, a jej charakter pozostawał taki sam. Działania partyzantów „Lonta” powodowały przeciwdziałania ze strony aparatu represji. Funkcjonariusze miejscowego PUBP w sposób niewystarczający radzili sobie z rozpracowywaniem oddziału. Dlatego też na przełomie 1950 i 1951 r. zostali wsparci przez pracowników operacyjnych Wydziału III WUBP w Lublinie. Pomimo tych działań sam „Lont” czuł się na tyle bezpiecznie, że 1 maja 1950 r. przebywał wśród osób obserwujących pochód z okazji święta pracy w Łukowie. Co najmniej do 1950 r. ubowcom nie udało się zdobyć żadnego zdjęcia z jego podobizną.

Jednak pod koniec 1950 r. oddział odnotował dotkliwą stratę. Otóż funkcjonariuszom UB udało się ustalić, że we wsi Aleksandrów, w powiecie łukowskim, kwaterował patrol „Wrony”. 7 grudnia czterystuosobowa grupa operacyjna UB-MO-KBW otoczyła wioskę. W wyniku walki poległ dowódca patrolu – H. Korzeniowski i jeden z jego podkomendnych – Marian Kurowski „Stary”. Reszcie partyzantów udało się wyrwać z okrążenia.

Ciekawą informacją jest fakt, że w trzeciej dekadzie maja 1950 r. do „Lonta”, kwaterującego we wsi Aleksandrów, za pośrednictwem jego łączniczki dotarł tajemniczy przedstawiciel organizacji podziemnej z Warszawy, ukrywający się pod pseudonimem „Komisarz”. Przyjechał pociągiem do stacji Kownatki; w nieodległym lesie doszło do rozmowy z „Lontem”. Miał on przekazać mu zegarek i 30 tys. złotych. Nie można wykluczyć, że był to przedstawiciel prowokacyjnej V Komendy Zrzeszenia WiN. W tym okresie UB podobne działania podjął wobec innych oddziałów partyzanckich działających na terenie Polski. Dla niektórych z nich podjęcie tych kontaktów zakończyło się tragicznie. W tym przypadku „Lont” zachował konieczną ostrożność.

Z początkiem 1951 r. w strukturze wewnętrznej oddziału zaszły poważne zmiany. Pogarszający się stan zdrowia ppor. Józefa Matusza, cierpiącego na cukrzycę, zmusił go do przekazania dowództwa nad wszystkimi patrolami swojemu zastępcy chor. Antoniemu Dołędze „Zniczowi”. W tym czasie oddział liczył jeszcze kilkunastu partyzantów operujących w trzech kilkusobowych patrolach. Dowodzili nimi A. Dołęga „Znicz” (północna część powiatu łukow-

skiego i zachodnia część powiatu radzyńskiego), Waclaw Skwara „Wilk” (środkowa część powiatu łukowskiego i część powiatu bialskiego) i Teodor Szabelski (południowa część powiatu łukowskiego). Patrole nadzorowane przez A. Dołęgę „Znicza” przeprowadzały dalsze akcje zbrojne, choć ich liczba znacząco zmalała. Warto zwrócić uwagę, że w 1951 r. partyzantom udało się zastrzelić dwóch funkcjonariuszy UB.

Głównym problem dla dowódcy był pogarszający się stan jego zdrowia. W drugiej połowie 1951 r. do rujnującej jego kondycję cukrzycy doszły dodatkowe powikłania. Ten stan wymagał stałej opieki lekarskiej, dużego oddania i zaangażowania ze strony osób go wspomagających. Mimo grożącego niebezpieczeństwa, pomocy nie odmówił m.in. dr Studziński z Łukowa. W związku z tym, że lekarskie wizyty w wiejskiej kwaterze mogły szybko wzbudzić czyjeś podejrzenia, osoby opiekujące się nim podjęły decyzję o przewiezieniu go do Łukowa, gdzie tego typu wizyty łatwiej było ukryć przed niepowołanymi osobami. W trakcie pobytu w Łukowie Matusz był codziennie odwiedzany przez wspomnianego dr. Studzińskiego. W tym czasie przebywał m.in. w mieszkaniu siostry żony Ireny Kopeć – Leokadii Stolarczyk, przy ulicy Browarnej 2. W liście do żony z 7 września 1951 r. pisał: „Iruchna. Miałem nie pisać. Ale ponieważ zaszły pewne zmiany, więc melduję: Serce słabe nadal. Lekkie bóle odczuwam również, ale te ataki ostrego kłucia o których Ci mówiłem, w ostatnich dniach znikły [...] nogi od niedzieli nie puchną. Ten wstrętny nalot na języku (już tylko u nasady) zmienił się z brązowego na brudnożółty. O początku kuracji, do 28.8. na wadze przybyłem 3 kg. Natomiast w ostatnim tygodniu, zamiast przybyć, ½ kilo ubyłem. Może to skutki chodzenia. Nie wiem”. Z kolejnego listu, pochodzącego zapewne sprzed 20 października 1951 r., przebija zdecydowanie mniej optymizmu niż z poprzedniego: „Kochana! O chorobie nie będę nic pisał, bo już mi to wszystko mózg[i]em] wyłazi. [...] co mam zrobić, gdy on na przykład zaleci mi jeden zastrzyk dziennie, a mnie wróci to samo co przed trzema tygodniami. Bo ja czuję z głowy, że to nastąpi”. Jego stan zdrowia stale się pogarszał, mimo prób leczenia i dostarczania leków przez Irenę Kopeć, między innymi streptomycyny. W grudniu 1951 r. został umieszczony na kwaterze we wsi Krzywda, gdzie zmarł, stało się to między 11 a 13 grudnia 1951 r. Pochowano go na położonym w sąsiedztwie Krzywdy cmentarzu w Radoryżu Kościelnym. Mogiłę wykopano na samym skraju cmentarza od strony zachodniej, za grobowcem rodziny Potworowskich, byłych właścicieli tutejszych dóbr. W tajnym pochówku uczestniczyły tylko cztery osoby – jego żona Irena, brat



List Józefa Matusza do żony Irenej Kopeć z października 1951 r. (zbiory Anny Wiejak)

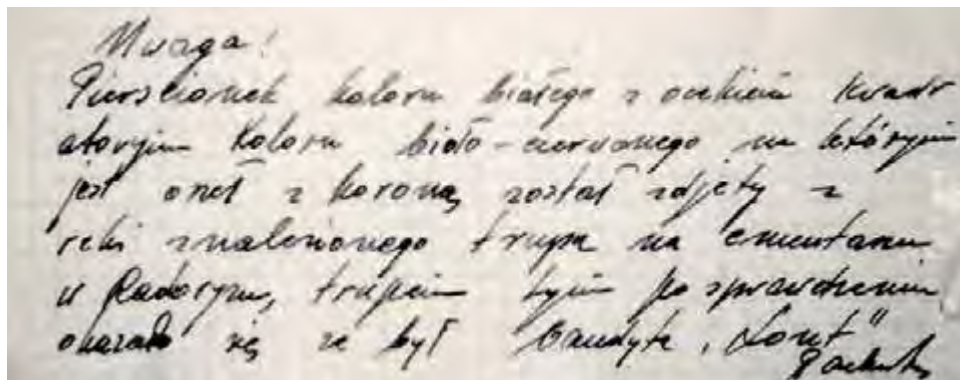
Michał, ujawniony dowódca miejscowego rejonu WiN sierż. Bolesław Ciołek „Klin” i jeszcze jedna osoba. Z informacji przekazanych autorowi przez córkę zmarłego wynika, że był nią zaufany ksiądz. Ze względu na silne mrozy grób był bardzo płytki, a trumnę przysypano cienką warstwą ziemi. Co ciekawe, w październiku 1952 r. tajny współpracownik UB „Jawor” informował PUBP w Łukowie o śmierci „Lonta”, co więcej wskazał, że został on pochowany na cmentarzu w Radoryżu Kościelnym, a na podstawie opisu przekazanego mu przez osobę, z którą rozmawiał, był w stanie odnaleźć to miejsce na cmen-

tarzu. Brak jest jednak śladów, aby funkcjonariusze UB sprawdzili ów trop. Dopiero 20 marca 1953 r., a więc ponad rok po pogrzebie, Zofia Pietrzak, jedna z mieszkanek Radoryża Kościelnego, zbierając tego dnia drzewo na opał, zauważyła płytko zakopaną trumnę. Podzieliła się tą informacją z gospodynią miejscowego proboszcza ks. Stefana Kosmuluskiego, Mieczysławą Guzińską, która wzięwszy szpadel poszła na cmentarz i przyrzuciła ziemią widoczną trumnę. Przykazała też Pietrzakowej, by nie mówiła o tym nikomu, zapowiadając, że sama powiadomi proboszcza. Informacja o powyższym dotarła m.in. do miejscowego kościelnego Bolesława Maszkiewicza i organisty Franciszka Wróbla. Natomiast PUBP w Łukowie dowiedział się o tym dopiero 1 kwietnia 1953 r., i to z doniesienia informatora „Antoniego”. Natychmiast delegowano trzech funkcjonariuszy miejscowego urzędu, kpt. Mariana Mozgawę, st. sierż. Eugeniusza Wójcika i plut. Leonarda Graczyka, którzy samochodem służbowym udali się do Radoryża Kościelnego. Tam st. sierż. E. Wójcik przesłuchał wspomniane powyżej cztery osoby; zabrano je też na cmentarz. Rozkopano grób i wydobyto zwłoki Józefa Matusza. Na miejscu przeprowadzono ich wstępne oględziny i rozpoznano jako zwłoki „Lonta”. Następnie łukowska prokuratura zajęła się ostateczną ich identyfikacją. W trakcie wykonywania tych czynności z palca denata ściągnięto



Sygnet zdjęty z palca Józefa Matusza przez funkcjonariuszy PUBP w Łukowie po rozkopaniu mogiły 1 kwietnia 1953 r. na cmentarzu w Radoryżu Kościelnym (zbiory IPN)

Opis sygnetu sporządzony przez funkcjonariuszy UB (zbiory IPN)



srebrny sygnet z orłem w koronie na tle barw narodowych, który dołączono do dokumentacji. Co rzadko spotykane, zwłoki „Lonta” powtórnie pochowano na cmentarzu w Radoryżu Kościelnym.

W ostatnim okresie życia Matusz zawarł ślub z Ireną Kopeć. Sakramentu udzielił im zaufany ksiądz. Jego żona urodziła się 13 września 1924 r. w Adamowie, w powiecie łukowskim, gdzie jej ojciec, Józef Kopeć, w okresie międzywojennym był zastępcą posterunkowego Policji Państwowej w Adamowie. W okresie późniejszym zakupił dom w Łukowie i przeniósł się tam



Chrzest córki Józefa Matusza i Ireny Kopeć, obok brat Michał Matusz. Warszawa, lato 1952 r., kościół rzymskokatolicki pw. św. Jakuba na Ochocie (zbiory Anny Wiejak)

z rodziną. Zmarł przed wybuchem wojny. Irena Kopeć była żołnierzem AK o pseudonimie „Irena” i pełniła rolę łączniczki. W podobnym charakterze działała w konspiracji powojennej. Po ujawnieniu i krótkim pobycie w Prośnie osiadła w Warszawie, podejmując pracę urzędniczką w Ministerstwie Rolnictwa. Pracowała tam do przejścia na emeryturę. Z Warszawy przyjeżdżała w Łukowskie, spotykała się z Józefem Matuszem, pomagała mu w czasie choroby, dostarczając potrzebne leki. Tajny współpracownik UB „Jawor”, w październiku 1952 r. informował w doniesieniu, że ślub miał mieć miejsce na dwa miesiące przed zgonem Matusza. Już po jego śmierci – 11 kwietnia 1952 r. – przyszła na świat ich córka Anna. Irena Kopeć zmarła 25 lutego 2016 r. w wieku 92 lat.

Śmierć dowódcy nie spowodowała zakończenia działalności zbrojnej jego podkomendnych. Dowództwo nad partyzantami przejął chor. Antoni Dołęga „Znicz”. Zbiegło się to z wyspą, jaka miała miejsce w styczniu 1952 r. Na skutek zeznań jednego z ujętych partyzantów UB rozpoznał pełny skład wszystkich patroli. Spowodowało to też konieczność przyjęcia w szeregi oddziału pięciu „spalonych” członków siatki. Jeszcze bardziej bolesną stratą była dekonspiracja funkcjonariuszy MO i UB, którzy przekazywali istotne wiadomości kontrwywiadowcze „Lontowi” i zapewne dzięki nim partyzanci w latach 1948–1951 ponieśli niewielkie straty. Patrole podległe „Zniczowi”

trwały w terenie przez kolejne dwa lata. W tym czasie nie dotknęły ich poważniejsze represje ze strony UB i KBW. O wiele większe prześladowania spadały na członków siatki pomocników. Jednak kwestią czasu była ostateczna rozprawa z pozostałymi w ukryciu partyzantami. 23 maja 1954 r. PUBP w Łukowie odniósł znaczący sukces. Na kwaterze w kolonii Bystrzyca koło Wojcieszkowa, w powiecie łukowskim, zaskoczono trzech partyzantów z patrolu Waclawa Skwary „Wilka”. Wszyscy polegli w walce. Z kolei pod koniec 1954 r. UB ujął kolejne trzy osoby. 18 grudnia tego roku w ręce UB dostał się dowódca patrolu



Nagrobek Józefa Matusza, cmentarz rzymskokatolicki w Radoryżu Kościelnym, lipiec 2018 r. (zbiory Sławomira Poleszaka)

Teodor Szabelski, którego w styczniu 1956 r. skazano na trzynaście lat więzienia. Na początku 1955 r. w ukryciu pozostawało jeszcze pięciu partyzantów, by pod koniec tego roku jedynym poszukiwanym był dowódca Antoni Dołęga. W ukryciu pozostał przez następne ponad 25 lat. Schronieniem służyli mu najbardziej zaufani gospodarze z Trzebieszowa i okolicznych wiosek w powiecie łukowskim. Na swoje utrzymanie zarabiał pomagając w różnego rodzaju pracach gospodarskich. Zmarł w 1982 r. na jednej z kwater we wsi Popławy-Rogale. Został pochowany w bezimiennej mogile na posesji, na skraju wsi. 13 czerwca 2017 r. jego szczątki zostały odnalezione, wydobyte i zidentyfikowane. W listopadzie 2017 r. odbył się uroczysty pogrzeb w Trzebieszowie.

Na cmentarzu parafialnym w Radoryżu Kościelnym, pow. łukowski, znajduje się grób Józefa Matusza „Lonta”. Lokalna społeczność o nim pamięta. Jest zadbany, są na nim kwiaty i znicze. Jednak zawarte na tablicy nagrobnej informacje są niekompletne i błędne. Brakuje imienia i nazwiska, z błędem zapisano jego pseudonim oraz podano nieprawdziwą datę śmierci. Porucznik Józef Matusz „Lont”, tak za życia, jak i po śmierci, był postacią niezmiernie tajemniczą. Teraz wiadomo o nim więcej i warto, aby znalazło to odzwierciedlenie na jego tablicy nagrobkowej.



(zbiory Piotra Szopy)

STANISŁAW MIKUŁSKI (1919–1955)

**Dowódca oddziału dywersyjnego
w Obwodzie Rzeszów Armii Krajowej.**

Piotr Szopa

Stanisław Mikulski „Żmija”

Stanisław Mikulski przyszedł na świat 28 lipca 1919 r. w Żarnowej koło Strzyżowa. Był synem Władysława i Weroniki z domu Fortuna. Ukończył gimnazjum. Przed wojną aktywnie włączył się w działalność Związku Strzeleckiego. Służbę wojskową odbył w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku i ukończył ją w stopniu kaprała rezerwy. Nie wziął udziału w walkach we wrześniu 1939 r. ze względu na rekonwalescencję po przebytej operacji (prawdopodobnie na serce). Bardzo szybko jednak włączył się w działalność konspiracyjną. Według dostępnych źródeł mógł zostać zaprzysiężony albo przez swego teścia Ludwika Brydę „Żubra” z Żarnowej, albo przez tworzącego na tym terenie konspirację nauczyciela z Błażowej por. Józefa Lutaka „Dyzmę”, „Orła”, „Rocha”, który przyjmował w szeregi konspiracji właśnie Brydę. Prawdopodobnie zaprzysiężenie miało miejsce w Żarnowej w listopadzie 1939 r. Kolejno w Związku Walki Zbrojnej znaleźli się brat Stanisława Mikulskiego – Adam, który przyjął pseudonim „Prędkie” oraz najbliżsi znajomi: Jakub Korab „Zemsta” i Tadeusz Lutak „Pancerz”. Bardzo szybko przystąpił do organizowania zarówno ludzi, jak i sprzętu potrzebnego w działalności konspiracyjnej. Stworzył się

Stanisław Mikulski w czasie służby wojskowej w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku (zbiory IPN)

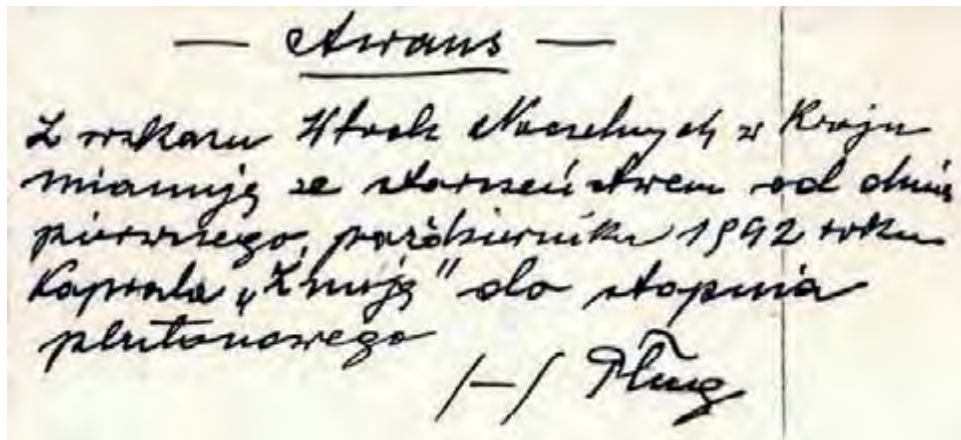




Narada członków drużyny dywersyjnej „Żmii” w dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, 22 czerwca 1941 r. Siedzą od lewej: Zenon Gorzelski „Chojna”, Jakub Korab „Zemsta”, Tadeusz Złotek, Stanisław Mikulski „Żmija”, Stanisław Adamczyk „Lis”, Władysław Korab (zbiory IPN)

wówczas zrab drużyny dywersyjnej w Żarnowej koło Strzyżowa. 1 października 1942 r. został awansowany przez kpt. Łukasza Ciepłińskiego „Pługa” z kaprała do stopnia plutonowego. W 1944 r. ukończył Konspiracyjną Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty i rozkazem Obwodu AK Rzeszów z 1 września 1944 r. awansowany został (z dniem 3 maja 1944 r.) na podchorążego rezerwy piechoty. Wówczas awansowano także na kaprała Jakuba Koraba „Zemstę”. W czasie działalności w ZWZ-AK prowadził dla podkomendnych szkolenia w zakresie obsługi broni. Zajęcia te odbywały się 2–3 razy w mie-

Awans na plutonowego sporządzony przez kpt. Łukasza Ciepłińskiego „Pługa” (zbiory IPN)



siącu. Niezależnie od tego w domu Mikulskiego takie szkolenie prowadził Józef Lutak „Orzeł”.

Już w 1942 r. został – najprawdopodobniej przez Lutaka – wciągnięty do Ośrodka Wywiadowczo-Dywersyjnego krypt. „Ruch”, działającego na terenie Inspektoratu ZWZ-AK Rzeszów, którym dowodził kpt. Łukasz Ciepłiński. Szefem ośrodka był Józef Lutak. Organizacja ta była nastawiona na prowadzenie wywiadu wśród Niemców, ale miała także w swojej strukturze komórki dywersyjne. Jedną z nich kierował właśnie Stanisław Mikulski. Wśród działających w tym ośrodku osób wymieniani zostali oprócz „Żmii” także „Zemsta” i „Pancerz”. O pracy „Żmii” w wywiadzie oraz dywersji świadczy adresowany do niego tajny rozkaz „Rocha”, nakazujący przeprowadzenie rozpoznania na terenie Strzyżowa i szybkie przesłanie tego raportu do 5 czerwca 1943 r. Raport miał zawierać wiele danych, m.in. dotyczących niemieckich sił policyjnych rozmieszczonych w Strzyżowie, linii telekomunikacyjnych, warty na stacji kolejowej oraz załogi niemieckiego tunelu schronowego w Strzyżowie. To właśnie rozpoczęcie w 1940 r. budowy tunelu schronowego, będącego częścią kompleksu bunkrów położonych w Strzyżowie (tunel) i Cieszynie-Stępinie (bunkry naziemne) stanowiące tzw. kwaterę południową Anlage Süd, spowodowało wzmożone zainteresowanie wywiadu konspiracyjnego (i nie tylko) niemieckimi działaniami w tym miejscu. Dodatkowo to zainteresowanie wzmożone zostało po tym, jak 27–28 sierpnia 1941 r. na terenie kwatery w Stępinie doszło do spotkania Adolfa Hitlera z Benito Mussolinim. Pociąg sztabowy „America” znajdował się wówczas w tunelu schronowym w Strzyżowie.

„Ruch” prowadził także wywiad polityczny i wojskowy. Komórka dywersyjno-wywiadowcza, którą kierował Mikulski, miała bardzo duże znaczenie dla tego ośrodka. Została ustalona łączność z kierownictwem, m.in. kontakt ze „Żmiją”, w taki sposób, że po moście na Wisłoku na ulicy Lwowskiej w Rzeszowie będzie przechadzał się człowiek „o ponurej twarzy” z gazetą „Goniec Krakowski” pod pachą. Kontakt z nim nawiązywano w soboty w godzinach 12.00–12.30, podając hasło: „Czy pan Żmija? Przynoszę pozdrowienia od Rocha”; odzew brzmiał: „Dziękuję, Żmija”. Józef Lutak, który wymyślił ten sposób kontaktu pouczał, aby podchodzić śmiało i nie przedłużać spotkania.

Intensywnie prowadzono także szkolenia dla dowódców grup dywersyjnych. Od 22 kwietnia do 6 maja 1943 r. zorganizowany został kurs dywersji, w którym Stanisław Mikulski wziął udział jako reprezentant ośrodka „Ruch”.



Stanisław Mikulski na tle mostu na Wisłoku w Żarnowej (zbiory IPN)

Po jego zakończeniu został oceniony w sposób następujący: podstawowe wiadomości – dobry; opanowanie przedmiotów – bardzo dobry; wzór cnót żołnierskich – przykład dla innych; bojowość – bardzo dobry; odwaga, samodzielność, inicjatywa, przedsiębiorczość – bardzo dobry; warunki psychofizyczne – bardzo dobry.

Jako dowódca, Mikulski zarówno w swoim oddziale, jak i później w plutonie, wprowadzał żelazną dyscyplinę. 5 września 1943 r. wystosował do swoich podkomendnych rozkaz wewnętrzny, w którym poinformował o zarządzonym przez dowódcę okręgu bojówek stanie

wyjatkowym. Dodatkowo zaznaczył, że w wypadku opowiadania osobom będącym w konspiracji przez żołnierza bojówki o przynależności do niej oraz o wykonywanych zadaniach, żołnierz taki będzie ukarany karą chłosty (65 kijów). Gdyby zaś opowiadał o działalności w konspiracji osobom nieza-przysiężonym, groziło za to rozstrzelanie bez sądu. Poprawie dyscypliny służył także rozkaz wewnętrzny nr 4 z 13 lipca 1943 r., w którym „Żmija” ponownie przestrzegał swoich żołnierzy przed gadulstwem i „traktowaniem spraw woj-skowych po familijnemu, a także przed rzucaniem kalumnii na przełożonych i dyskutowaniem nad wszelkimi posunięciami wewnątrz plutonu”.

Początkowa działalność konspiracyjna w latach 1940–1942 koncentrowała się na gromadzeniu materiałów wybuchowych, broni i amunicji. Okazji ku temu nie brakowało, gdyż do budowy tunelu w Strzyżowie Niemcy używali dużych ilości materiałów wybuchowych. To stwarzało liczne możliwości jego pozyskania. Od 1942 r. Stanisław Mikulski przeprowadzał wraz ze swymi ludźmi coraz więcej akcji sabotażowych i dywersyjnych. W tym tych najtrudniejszych – akcji likwidacyjnych. 5 kwietnia 1943 r. wraz z 10 żołnierzami ze swojej grupy przeprowadził akcję w Niebylcu. Jej celem było wykonanie wyroku śmierci na nauczycielu



Żołnierze drużyny dywersyjnej Stanisława Mikulskiego, od lewej: Stanisław Adamczyk „Lis”, Jakub Korab „Zemsta”, Edward Ciećkiewicz „Sowa”, Tadeusz Lutak „Pancerz” (zbiory IPN)

i kierownika miejscowej spółdzielni Edwardzie Kochu. Człowiek ten pomimo ostrzeżeń kierowanych do niego m.in. przez żołnierzy AK nie zaniechał współpracy z Niemcami. W raporcie po wykonanej akcji „Żmija” napisał: „Kiedy oświadczyłem mu, że będzie rozstrzelany, zaczął mówić, że jest niewinnym człowiekiem i biednym nauczycielem, a kiedy widział, że ta mowa nie pomaga, począł prosić, aby mu darować życie, że się już poprawi. Zostawiłem go z dwoma kulami we łbie!!!”. Mikulski wykonał takich akcji jeszcze wiele, niektóre bez użycia broni palnej. Na pewno nie pozostało to bez wpływu na jego dalsze życie.

Warto podkreślić, że jego pasją była poezja. W 1943 r. konspiracyjna gazeta „Na posterunku” rozpisała z inicjatywy Gabriela Brzęka „Dewajtisa” konkurs na piosenkę i wiersz patriotyczny. Nadesłany przez Mikulskiego utwór poetycki pt.: „O twoją wolność” zajął wówczas pierwsze miejsce. Nagrodą w tym konkursie był pistolet colt.

W 1944 r. grupa Mikulskiego przeprowadziła likwidację kilku członków Armii Ludowej, których pod pozorem wymiany akordeonu na broń zwabiono do Żarnowej. Po wojnie funkcjonariusze UB usilnie próbowali dowiedzieć się, kto personalnie odpowiada za tę likwidację oraz gdzie pogrzebani są komuniści (członkowie AL).



Stan organizacyjny i zadania bojowe dla plutonu Stanisława Mikulskiego „Żmii” (zbiory IPN)

Bohaterką postawą Mikulski wyróżnił się podczas akcji „Burza”, kiedy dowodząc plutonem dywersyjnym, wziął udział w walce o mosty (drogowe i kolejowy) w Żarnowej i tunel schronowy w Strzyżowie. Wybito wtedy wartę niemiecką przy tunelu z pomocą m.in. plutonu strzeleckiego

z Żarnowej oraz plutonów z Godowej i Strzyżowa. Poległ wówczas, w nie do końca jasnych okolicznościach, żołnierz AK Tadeusz Rokosz „Sztabowy” i kilku Niemców strzegących wjazdu do tunelu od strony Żarnowej. Następnie oddział „Żmii” zmuszony był zmienić miejsce postoju. W sprawozdaniu z akcji „Burza” dowódca zgrupowania wskazuje, że m.in. Mikulski wykazał się odwagą w czasie ataku na wartę przy moście. W czasie akcji „Burza” brał on także udział w wysadzaniu torów kolejowych na trasie Strzyżów–Rzeszów.

Kiedy 2 sierpnia 1944 r. do opuszczonego już przez Niemców Strzyżowa wkroczyły oddziały sowieckie, bardzo szybko okazało się, że rozpoczęła się kolejna okupacja. Już wiosną 1945 r. Mikulski dowodził grupą żołnierzy AK w czasie zasadzki na milicjantów z posterunku w Strzyżowie, którzy mieli powracać z Jawornika Niebyleckiego drogą prowadzącą przez jego rodzinną Żarnowę. Zasadzka ta nie udała się, gdyż w ostatniej chwili milicjanci zmienili trasę przejazdu.

17 kwietnia 1945 r., w czasie wesela odbywającego się w Godowej, milicjanci oraz najprawdopodobniej funkcjonariusze UB otworzyli ogień do gości weselnych. Zginęły wówczas trzy osoby, w tym 14-letnia Genowefa Ziobro, a wiele zostało rannych. Aresztowano około 30 uczestników wesela, m.in. pod zarzutem przynależności do AK. Kiedy milicjanci odwieźli ich na posterunek w Strzyżowie, byli żołnierze AK z Godowej, którym udało się uciec z wesela, wezwali posiłki. Tymczasem milicjanci postanowili wrócić do wsi i przeprowadzić dalsze aresztowania. Zostali jednak zatrzymani silnym ogniem prowadzonym przez byłych żołnierzy AK. Naoczny świadek, milicjant Fryderyk Dziadosz zeznawał: „zostaliśmy ostrzelani z gór, obydwu stron drogi, tak że rowami wycofywaliśmy się gromadą Godową około dwóch godzin, gdzie bez przerwy do nas strzały padały z automatów, karabinów ręcznych i maszynowych”. Na pomoc przybył wówczas m.in. Stanisław Mikulski „Żmija”, który objął dowodzenie obroną miejscowości i rozkazał otwarcie ognia do milicjantów. Udało się ich wyprzeć z Godowej.

Najprawdopodobniej późną wiosną 1945 r. „Żmija” wydał rozkaz specjalny co do stanowisk dowódczych w swoim plutonie. Zapisał w nim m.in., aby „utrzymać nadal tajemnice rozwiązania AK”. Z informacji pozyskanych przez UB wynika, że oddział został rozwiązany dopiero jesienią 1945 r. 5 stycznia 1946 r. ujawnił się przed Komisją Likwidacyjną dla Podokręgu Rzeszów. Aby utrzymać możliwość posiadania broni, wraz z wieloma



swoimi podkomendnymi wstąpił w 1946 r. do ORMO (funkcjonariusze UB podawali także informacje, że miał wówczas wstąpić do PPR, być może mylili go jednak z inną osobą o tym samym nazwisku mieszkającą w Strzyżowie).

W 1947 r. wyjechał na teren województwa gdańskiego. Prowadził tam duże gospodarstwo rolne, a jednocześnie magazynował broń. W 1949 r. „na skutek nieprześlanych kombinacji” operacyjnych zorientował się o zainteresowaniu UB jego osobą i zdał część broni na strażnicy WOP. Został jednak zatrzymany i przesłuchany przez PUBP w Gdańsku, a następnie zwolniony z aresztu z braku dowodów. Jednakże po wyjściu na wolność funkcjonariusze UB podjęli ponownie działania, aby go aresztować. W 1949 r. została na niego założona sprawa agenturalna w związku z podejrzeniem nielegalnego magazynowania broni i szeptaną propagandą. Dodatkowo obciążał go fakt, że w czasie wojny był żołnierzem AK. 28 czerwca 1949 r. funkcjonariusz Tadeusz Rusin z Referatu III Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie spo-

Akcje przeprowadzone w czasie okupacji niemieckiej przez drużynę dowodzoną przez Stanisława Mikulskiego „Żmiję” (zbiory IPN)

rządził do sprawy obiektowej na „środowisko sanacyjne” charakterystykę Mikulskiego. Podkreślił w niej, że był członkiem AK, a po opuszczeniu ORMO wyjechał na Ziemię Odzyskane do województwa gdańskiego.

W związku z działaniami gdańskiego UB w 1950 r. powrócił na znane mu tereny w okolicach Strzyżowa. W tym czasie PUBP w Gdańsku zwrócił się do posterunku MO w Strzyżowie w sprawie zatrzymania Mikulskiego. W związku z tym milicjanci strzyżowscy kilkakrotnie wysyłali mu wezwania do zgłoszenia się na posterunek MO. Takie postępowanie spowodowało, że rozpoczął się ukrywać – głównie w tzw. Stopowym Lesie w Godowej oraz w zabudowaniach Franciszka i Tadeusza Wolanów, Tadeusza Stopy czy u Anieli Brydy.

11 kwietnia 1953 r. w Godowej, w wyniku przypadkowego spotkania z milicjantami z Posterunku MO w Strzyżowie, miał zabić funkcjonariusza tego posterunku Edwarda Klimczaka. Wcześniej owi milicjanci zostali powiadomieni, że w zabudowaniach Tadeusza Stopy odbywają się chrzciny i jest tam pity samogon. Wysłano w związku z tym na patrol czterech milicjantów funkcjonariuszy, którzy otoczyli dom Stopów. Wówczas doszło do przypadkowego spotkania ze Stanisławem Mikulskim, który właśnie w czasie ucieczki miał oddać śmiertelny strzał w kierunku Klimczaka. Niezwykle istotny zapis znajduje się w streszczeniu sprawy agenturalno-poszukiwawczej prowadzonej przeciwko Stanisławowi Mikulskiemu. Otóż zastępca komendanta do spraw bezpieczeństwa KPMO w Strzyżowie por. Kazimierz Zawisłak zapisał 10 maja 1957 r.: „mimo że prowadzone w tej sprawie śledztwo nie potwierdziło by w danym dniu znajdował się u Stopy bandyta Mikulski Stanisław, to jednak uzyskano poszlakowe materiały, które wskazują, że morderstwa tego dokonał tylko bandyta Mikulski”. A więc nawet po śmierci Mikulskiego funkcjonariusze nie mieli pewności, kto zabił milicjanta Edwarda Klimczaka. Po tym zdarzeniu jednak zintensyfikowano działania zmierzające do ujęcia Mikulskiego. Przyjęto plan czynności operacyjnych, który przewidywał m.in. skontaktowanie się z osobami znajdującymi „Żmiję” z konspiracji, bądź pochodzącymi z Żarnowej. Takie rozmowy operacyjne przeprowadzono m.in. na terenie Wrocławia, gdzie wyjechało po wojnie wiele osób pochodzących z Żarnowej. 19 sierpnia 1953 r. naczelnik Wydziału III KWMO w Rzeszowie por. Mikołaj Szczurek zwrócił się nawet do swojego odpowiednika we Wrocławiu z prośbą o sprawdzenie, czy na terenie miasta nie przebywa

Mikulski. W razie potwierdzenia jego pobytu nakazał niezwłoczne zatrzymanie i powiadomienie KWMO w Rzeszowie.

29 marca 1954 r. został zatwierdzony plan operacyjnych przedsięwzięć prowadzonych wobec „bandyty” Mikulskiego, który sporządził starszy referent Sekcji II Wydziału III WUBP w Rzeszowie Stanisław Grębowiec. Wśród poczynionych ustaleń odnotowano, że „ze sprawą ukrywającego się bandyty Mikulskiego powiązany jest ściśle b. czł[onek] AK Skalski Bolesław pochodzący z grom. Żarnowa, który na tut. terenie utrzymuje częste kontakty z rodziną Mikulskiego”. Jest to istotna informacja w kontekście późniejszych wydarzeń. Otóż we wskazaniach do tego planu zapisano: Na podstawie doniesienia inf[ormatorów] „Ars” i „Czarnecki” oraz „Kwiatkowski”, będącego na kontakcie PUBP Gdańsk, opracować do werbunku Skalskiego Bolesława z grom. Żarnowa pow. Rzeszów, który pozostaje w bezpośrednim kontakcie z ukrywającym się bandytą Mikulskim i jego rodziną; a) werbunek wymienionego posłuży do ustalenia melin bandyty Mikulskiego [...], b) mając na uwadze operacyjne wykorzystanie kandydata, należy przy pomocy inf. „Czarnecki” i „Ars” oraz kontaktu poufnego uzyskać na niego dostateczne kompr-materiały na podstawie których werbunek będzie dokonany, c) W tym celu opracowany zostanie oddzielny plan operacyjnych przedsięwzięć zmierzający do rozpracowania kandydata”.

Działania UB przynosiły rezultaty, np. 6 czerwca 1954 r. do urzędu wpłynęło doniesienie obywatelskie, że rodzina utrzymuje z nim kontakt, zaś 21 czerwca tego roku por. Stanisław Grębowiec z UB został powiadomiony, że Mikulski przebywa w kryjówce, która jest wykopana w ziemi. Informujący o tym, nie znał lokalizacji, wiedział tylko tyle, że znajduje się w lesie w okolicach Strzyżowa. Istotnie, w takim schronie wówczas przebywał Mikulski, a pożywienie przynosili mu m.in. jego koledzy z konspiracji. Miejsce, w którym się ukrywał było zaminowane i zabezpieczone przed przypadkowym odkryciem.

W związku z tymi informacjami 11 sierpnia 1954 r. przeprowadzono obławę zorganizowaną przez Grupę Operacyjną nr 9 w sile 60 absolwentów szkoły MO, siedmiu funkcjonariuszy UB i dwóch MO. Nie przyniosła ona jednak spodziewanych rezultatów. Cały czas prowadzono także rozmowy z osobami mieszkającymi niedaleko głównego miejsca, gdzie ukrywał się Mikulski, tj. Stopowego Lasu. W rozmowach tych starano się ustalić, gdzie została ukryta broń oraz u kogo znalazł schronienie. Wypytywano w tej sprawie

m.in. mieszkańców Godowej: Jana Delikata, Tadeusza Ziobrę, Piotra Wieszcza czy Józefa Patryna.

Funkcjonariusze UB zintensyfikowali także poszukiwania broni ukrytej przez Mikulskiego. W meldunku specjalnym, skierowanym 16 września 1954 r. do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, poinformowano, że 11 sierpnia 1954 r. został aresztowany Franciszek Wolan, najbliższy współpracownik „Żmii” oraz, że na podstawie rozpracowania, a szczególnie materiałów otrzymanych od poufnego informatora, jakim był były podkomendy Mikulskiego, odnaleziono broń: „3 miny zakonserwowane, ponad 5 tys. amunicji do automatu PPSz i karabinów, oraz inne części do R.K.M. w dobrym stanie”. Funkcjonariusze UB stwierdzili, że każda z odkrytych skrytek z bronią była oznaczona wyciętym na drzewie symbolem wskazującym na zawartość schowka, np. A – amunicja. Częściowo znaki te przyczyniły się do odnalezienia ukrytej broni. 14 września 1954 r. funkcjonariusze UB i MO wspomaganymi przez dwóch saperów KBW przeprowadzili kolejne poszukiwania. W ich wyniku znaleźli cztery skrytki, a w nich: dwa erkaemy czeskie lotnicze i sześć magazynków do tych erkaemów (owe erkaemy to najprawdopodobniej ta broń, którą wymontował w czasie okupacji z niemieckich samolotów żołnierz AK z plutonu Mikulskiego Stanisław Adamczyk „Lis”, który pracował na lotnisku niemieckim w Jasionce koło Rzeszowa, walczone nimi w czasie akcji „Burza”); dwa erkaemy niemieckie i dziewięć magazynków do nich; automat „MPi” z jednym magazynkiem; cztery zapasowe lufy do erkaemów; dwa zapasowe zamki do erkaemów; 127 min trotylowych; dwie miny „kombinowane” i ponad 3 tys. amunicji do erkaemów.

18 kwietnia 1955 r. starszy referent Delegatury do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Dworze Gdańskim ppor. Henryk Rybarczyk założył na niego sprawę agenturalno-poszukiwawczą. Aby ująć Mikulskiego, funkcjonariusze strzyżowskiego UB prowadzili przejętą po Grupie Operacyjnej nr 9 sprawę agenturalno-poszukiwawczą krypt. „Z-9”. W czasie reorganizacji UB działającego w Strzyżowie, trwającej od marca do sierpnia 1955 r., kierujący Powiatową Delegaturą do spraw Bezpieczeństwa Publicznego por. Kazimierz Zawisłak przejął na swój stan postępowanie agenturalno-poszukiwawcze, której figurantem był Mikulski. Do sprawy tej posiadał zarejestrowanych pięciu informatorów zwerbowanych „z aktywnych działaczy plutonu dywersyjnego, którego dowódcą był ukrywający się Mikulski, oraz spośród członków jego dalszej rodziny”. Wśród zrekrutowanych kolegów znalazł się

m.in. Stanisław Adamczyk noszący w konspiracji pseudonim „Lis”. Był on jednym z najbliższych współpracowników Mikulskiego. W operacyjnych dokumentach UB znany był pod pseudonimem „Czarnecki”, jednakże współpracę z nim zawieszono 4 czerwca 1956 r. Podpisujący postanowienie o wyeliminowaniu z czynnej sieci agenturalnej informatora, oficer operacyjny ppor. Michał Zagórski z Powiatowej Delegatury do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Strzyżowie stwierdził, że „jest on niechętny do współpracy z Organami BP, żadnych ważniejszych materiałów nie daje, które nadawałyby się do wykorzystywania”. Ponadto dodał, że Adamczyk nie przychodził na umówione spotkania, „jest nieszczerzy oraz sam się zdekonspirował”. Od 3 grudnia 1954 r. wykorzystywany operacyjnie przez UB był także Adam Woda „Charlamp”, który w czasie wojny był łącznikiem Mikulskiego. Został on завербовany do współpracy pod pseudonimem „Ryszard” przez por. Stanisława Grębowca z Grupy Operacyjnej nr 9 przy wydziale do Walki z Bandytyzmem WUdsBP. Udzielał on informacji wykorzystanych m.in. w sprawie agenturalno-poszukiwawczej przeciwko Stanisławowi Mikulskiemu.

Dodatkowo UB prowadził cały szereg spraw operacyjnych przeciwko osobom, które podejrzewano o udzielanie Mikulskiemu pomocy bądź też jego ukrywanie. Takie sprawy założono m.in. Franciszkowi Papurzyńskiemu, Józefie Kut, byłemu dowódcy plutonu strzeleckiego AK z Żarnowej Alojzemu Markowiczowi, Tadeuszowi Ziobrze i Katarzynie Szaro.

16 października 1955 r., podczas prac polowych, mieszkańców Wyżnego zauważył w pobliskim lesie zwłoki człowieka. Powiadomił o tym aparat bezpieczeństwa (najpierw posterunek MO w Czudcu, a ten z kolei zawiadomił Komendę Powiatową MO oraz Powiatową Delegaturę do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Strzyżowie). Niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia na miejsce udała się grupa operacyjna, na czele której stał por. Zawiślak ze strzyżowskiego UB.

18 października 1955 r. na cmentarzu w Połomi dokonano na zlecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Rzeszowie oględzin sądowo-lekarskich i sekcji zwłok poprowadzonych przez dr. med. Jana Kobiela, adiunkta Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie. W czasie oględzin stwierdzono, że są to „znalezione zwłoki NN mężczyzny pozbawione głowy i spalone”. W wyniku sekcji ustalono: „brak głowy i 1, 2, 3 kręgu szyjnego, dalej złamanie kręgów szyjnych 4 i 6 oraz 3 piersiowego, 2 i 3 żebra po stronie lewej w podbiegnięciem krwawym”. Zwłok pozbawionych głowy nie

można było zidentyfikować ani określić przyczyn zgonu. Ponadto stwierdzono, że krótko przed śmiercią ofiara spożywała alkohol. Prawdopodobną datę śmierci ustalono na 10 października 1955 r. Pomimo to prowadzono w dalszym ciągu działania mające na celu ujęcie Mikulskiego. Było to związane z informacjami, jakie dotarły do UB, które mówiły, że Mikulski przekroczył nielegalnie granicę PRL. Podjęto w związku z tym działania w postaci kontaktu z Departamentem I (wywiadem) Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Otrzymano informacje, że miał on przebywać w NRF. Przesłano wówczas do centrali informacje i fotografie pozwalające zidentyfikować Mikulskiego. Dodatkowo Biuro „W” KdSBP zajmujące się kontrolą korespondencji objęło nią rodzinę „Żmii”, co przyniosło efekty w postaci uzyskanych informacji, że brat Stanisława Mieczysław, przebywający wówczas w Stanach Zjednoczonych, pytał matkę o losy Stanisława. We wrześniu 1956 r., w wyniku perlustracji korespondencji drugiego brata Adama, funkcjonariusze UB ustalili, że rodzina nie wie, co się z nim stało. Także pozyskana do tej sprawy sieć agenturalna nie dała wartościowych informacji o losach „Żmii”. Było to spowodowane niechęcią zarówno matki, jak i brata Adama, do rozmów na ten temat.

Strzyżowska SB zakończyła prowadzenie sprawy przeciwko Stanisławowi Mikulskiemu dopiero 8 października 1957 r. Zamknięcie postępowania zatwierdzono 14 listopada 1957 r. Pewnym podsumowaniem działań operacyjnych wobec Stanisława Mikulskiego był meldunek do Wydziału II Departamentu III MSW w Warszawie, sporządzony przez kpt. Mieczysława Kalembę – Naczelnika Wydziału III SB w Rzeszowie. Pisał on m.in.: „Informator »Ryszard« w doniesieniu z dnia 31 VIII 1957 r. podaje, że znaleziony wówczas denat jest to Mikulski, co również potwierdziło wydane orzeczenie biegłych [...]. Następnie zostało stwierdzone, że poszukiwany faktycznie ukrywał się w gromadzie Wyżne powiat Strzyżów u niejakiego Szaro. Jesienią 1955 r. melina ta została częściowo zdekonspirowana przez sąsiadów i w obawie przed ujęciem domagał się aby Wolan i Skalski przeprowadzili go na inne miejsce – co wymienieni przyrzekli. Pewnego dnia jak zeznaje przesłuchiwany Szaro – Mikulski wyszedł do lasu w porze nocnej – skąd powrócił oświadczając, że Wolan i Skalski zaprowadzą go na lepszą melinę. Po kilku dniach w lasku, do którego wychodził Mikulski znaleziono trupa z odciętą głową, którego [Szaro] rozpoznał po garderobie, że był to Mikulski. Na podstawie zeznań meliniarza Szaro decyją Prokuratora Powiatowego

w Strzyżowie zostali aresztowani Wolan i Skalski pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie Mikulskiego”.

Badający tę sprawę historyk Paweł Fornal zadał pytanie, czy to Tadeusz Wolan i Bolesław Skalski dokonali tej makabrycznej zbrodni, a jeżeli tak, to z czyjej inspiracji. Przywołał przy tym słowa żołnierza AK Józefa Nowakowskiego, który napisał w swojej książce: „Ubekom od Warszawy po Rzeszów i Strzyżów chodziło nie tylko o zabicie »Żmii« bez procesu sądowego ale i pohańbienie żołnierza wolności i wszystkiego, co z AK miało jakkolwiek związek. Dlatego przed rzekomym wymarszem na zimową melinę do Lutczy, nakazali swoim agentom upić »Żmiję«, a więc rozbroić podwójnie. Szaro zeznał, że na drugi dzień po wymarszu »Żmii« na skraju lasu »znalazł butelkę po winie i dwie butelki półlitrowe po wódce«. Można więc rzec, że ubeccy agenci znieczulili polskiego żołnierza przed jego okrutną śmiercią. Niedługo potem odetną mu głowę, podpalał ciało i wrzucił do leśnego wądołu, a prokurator [...] z Prokuratury Rejonowej w Strzyżowie po tej ohydnej zbrodni

Towarzysze broni na grobie dowódcy. Henryk Kluska (pierwszy z lewej), Tadeusz Lutak (trzeci z lewej), Józef Szaro (czwarty z lewej), Adam Mikulski (piąty z lewej) (zbiory Piotra Szopy)



umorzy śledztwo. Po tej zbrodni nikt nie mógł stanąć przed sądem, bo to była zbrodnia bezpieki. Nikt też nie został postawiony przed sądem”. Trzeba podkreślić, że informatorem UB był tylko Bolesław Skalski. Jak wynika z zapisów ewidencyjnych, został pozyskany do współpracy w 1954 r. przez funkcjonariuszy z Grupy Operacyjnej nr 9 i był to tzw. werbunek doraźny. Posługiwał się pseudonimem „Skała” i nie był rejestrowany. Warto zaznaczyć, że już 12 lipca 1956 r., został zdjęty z ewidencji sieci agenturalnej, a w lutym 1957 r. jego teczki (personalną i pracy) przekazano do archiwum. Zniszczono je w 1965 r. Natomiast Tadeuszem Wolanem SB interesowała się do czasu jego wyjazdu do USA w 1967 r. Wszystkie akta, zarówno agenturalne jak i operacyjne dotyczące Skalskiego i Wolana, zostały zniszczone przez SB. Także niewielka część akt ze śledztwa w sprawie śmierci Mikulskiego oraz akt operacyjnych jego dotyczących trafiła do Instytutu Pamięci Narodowej. Kierujący wówczas zarówno jednostką UB-SB w Strzyżowie, jak i prowadzący przez pewien czas tę sprawę Kazimierz Zawisłak uparcie twierdził, że mordu dokonali meliniarze. Stwierdził także, że tylko sprawa poszukiwacza Mikulskiego miała ponad 500 stron i liczne fotografie. Obecnie zachowanych jest tylko około 70 kart. Wydaje się, że działania UB-SB celowo były prowadzone w ten sposób, aby ukryć prawdę o przyczynie śmierci Mikulskiego.

Sprawę agenturalno-poszukiwawczą krypt. „Duplikat” prowadzoną przez UB-SB z Nowego Dworu Gdańskiego zamknięto dopiero 13 listopada 1957 r. Nie zamknięto natomiast spraw, które prowadzono wobec podkomendnych „Żmii”. Te zakończono dopiero z chwilą ich śmierci bądź z końcem lat 80., kiedy upadał komunizm.



(zbiory IPN)

STANISŁAW NOWAK (1923–1995)

Dowódca oddziału partyzanckiego
Narodowej Organizacji Wojskowej
działającego na terenie powiatu
bocheńskiego.

Wojciech Frazik

Stanisław Nowak

„Iskra”

Stanisław Nowak urodził się 1 lutego 1923 r. we wsi Kamyk położonej około 15 km na południowy-zachód od Bochni w woj. krakowskim. Jego rodzice, Stanisław i Anna z domu Stachowicz, mieli jeszcze czterech synów i córkę. Ojciec oprócz prowadzenia gospodarki rolnej był też kowalem, cieszył się poważaniem we wsi, gdyż przez wiele lat sprawował funkcję sołtysa. Stanisław w 1937 r. ukończył siódmą klasę szkoły powszechnej i rozpoczął naukę w gimnazjum w Bochni. Dalsze kształcenie przerwał wybuch wojny. W czasie okupacji niemieckiej pracował w gospodarstwie rodziców.

W 1942 r. wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej, wciągnięty do konspiracji przez Stanisława Krajewskiego i Feliksa Ochłusta „Mirskiego”. Przyjął pseudonim Iskra. Rzeczywistą aktywność rozpoczął dopiero wiosną 1943 r. Powiat bocheński w strukturze NOW podzielony był na cztery obwody, oznaczone kryptonimami liczbowymi: 10, 20, 30 i 40. Rodzinna wieś „Iskry” należała do Obwodu 30, w którym później – w 1944 r. – skoncentrowała się działalność konspiracyjna NOW w powiecie bocheńskim. W 1943 r. z inicjatywy Augustyna Rafalskiego (vel Gustawa Rachwalskiego) „Edmunda”, szefa wydziału dywersji Podokręgu NOW Kraków Zewnętrzny, a od września 1943 r. szefa kontrwywiadu w tym Podokręgu, utworzono w Obwodzie 30 grupę dywersyjno-sabotażową, w której skład wszedł m.in. „Iskra”. Do jej zadań należało w pierwszej kolejności gromadzenie broni, a także samoobrona wobec działań okupanta (likwidacja konfidentów, strzyżenie kobiet żyjących z Niemcami, karanie kolaborantów, niszczenie bimbrowni). Wiele akcji przeciw Niemcom „Iskra” wykonał z własnej inicjatywy, zdobywając broń i wyposażenie wojskowe. Na początku 1944 r. w pow. bocheńskim nastąpiło scalenie NOW z AK. „Iskra” wyznaczony był jako propagandzista kompanii terenowej, lecz faktycznie funkcji tej nie pełnił. W ramach tajnego nauczania



Józef Lesser „Jastrzębski”, dowódca Obozowych Drużyn Bojowych (zbiory IPN)

Stanisław Nowak „Iskra”, zastępca dowódcy Obozowych Drużyn Bojowych, 1944 r. (zbiory IPN)



ukończył dwie klasy gimnazjum, brał też udział w zajęciach konspiracyjnej podchorążówki.

18 kwietnia 1944 r. na bazie grup dywersyjno-sabotażowych w Bocheńskim powołano oddział partyzancki, tzw. Obozowe Drużyny Bojowe. Były to oddziały paramilitarne Stronnictwa Narodowego, organizowane przez Zarząd Okręgowy SN w Krakowie. Dowódcą bocheńskich ODB (skrót ten rozwijano również jako Oddział Dywersyjno-Bojowy) został Józef Lesser „Jastrzębski”, zaś Stanisław Nowak „Iskra” jego drugim zastępcą. Faktyczne zgrupowanie ODB nastąpiło dopiero w lipcu 1944 r. W październiku 1944 r. oddział liczył 45 dobrze uzbrojonych i jednakowo umundurowanych ludzi. Dysponował nawet zdobycznymi samochodami. Wtedy też został przez SN przekazany pod zwierzchnictwo Komendy Obwodu AK Bochnia. W ciągu kilku miesięcy przeprowadził około stu akcji bojowych, zadając Niemcom poważne straty. W pewnych okresach „Iskra” pełnił obowiązki jego dowódcy. Jedną z najgłośniejszych akcji, którą dowodził „Iskra”, była próba porwania (27 lub 28 listopada w Wieruszycach) dowódcy 10. Panzer-Grenadier-Division Generalmajora Waltera Herolda, którego chciano wymienić na aresztowanych konspiratorów. Generał

zmarł w wyniku ran odniesionych podczas zatrzymywania samochodu. 19 stycznia 1945 r. z kościoła w Sobolowie ODB uwolniły około 1 tys. osób pędzonych przez Niemców na zachód, równocześnie rozbrojono 50 żołnierzy okupanta. Następnego dnia oddział zaatakował baterie artylerii niemieckiej zajmującej stanowiska bojowe. Podczas akcji zginęło pięciu partyzantów, a Niemcy zastosowali krwawe represje wobec okolicznej ludności cywilnej. W związku z przejściem frontu ODB rozwiązano, a żołnierze wrócili do domów.

W czasie okupacji na tym terenie stosunki między narodowcami a ludowcami były bardzo napięte. Z jednej strony padały oskarżenia o komunizm, z drugiej o zdradę sprawy chłopskiej. Zarzucano sobie rabunki, posuwano się do ostrych gróźb, a zaraz po przejściu frontu w niektórych okolicach oddziały ludowców dopuściły się przemocy wobec działaczy i dowódców konspiracji narodowej. Podejrzewano ludowców o współpracę z komunistami, dlatego większość czołowych narodowców nie czuła się bezpiecznie. Zaczęli opuszczać rodzinne strony bądź się ukrywać.

Stanisław Nowak po wyparciu Niemców wyjechał do Krakowa. 16 lutego 1945 r. wziął udział w odprawie działaczy narodowych (głównie Młodzieży Wielkiej Polski) i zdemobilizowanych partyzantów. Szef organizacyjny NOW na okręg krakowski i adiutant komendanta okręgu kpt. Władysław Gałka odebrał wówczas od nich powtórny przysięgę, która zobowiązywała do walki z nowym okupantem. Jednak aresztowania prowadzone przez służby radzieckie w następnych dniach zdeorganizowały plany narodowców. Część konspiratorów zgodnie z wytycznymi zdecydowała się wejść w struktury nowej władzy. Umożliwił to Zdzisław Miękina, dawny członek bocheńskiej NOW, niegdyś kierownik propagandy, który w 1943 r. został przerzucony do powiatu brzozowskiego. Po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną wstąpił do PPR i w 1945 r. został kierownikiem Wydziału Personalnego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Dzięki niemu Stanisław Nowak 27 lutego 1945 r. pod fałszywym nazwiskiem (Eugeniusz Wojas) wstąpił do Milicji Obywatelskiej, podejmując pracę w Wydziale Śledczym Komendy Wojewódzkiej w Krakowie.

Dochodzące do niego informacje o aresztowaniach akowców i poszukiwaniu go przez UB (zamiast niego zatrzymano jego brata Władysława) sprawiły, że po miesiącu porzucił służbę i wyjechał na Pomorze do Nowej Wsi Wielkiej, gdzie przebywał u swoich okupacyjnych znajomych – Węglarskich. Tam znalazło się także kilku byłych partyzantów ODB. Utrzymywał się z robienia

amatorskich zdjęć, choć w tym czasie razem z kolegami przeprowadził też jedną akcję ekspropriacyjną na nieznanego z nazwiska gospodarza. W maju 1945 r. wykradł też z radzieckiej komendantury wojennej pistolet maszynowy. Do końca czerwca 1945 r. przebywał w woj. pomorskim, potem wrócił do rodzinnego Kamyka. Można przypuszczać, że łączyło się to z perspektywą normalizacji stosunków, związanej z utworzeniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i sygnałami pojednawczej polityki ze strony komunistów.



Odnaka oddziału „Pogrom” (zbiory IPN)

Od 1 marca 1945 r. w powiatach bocheńskim i myślenickim przeprowadzał akcje oddział Armii Narodowej „Pogrom”, noszący nazwę od pseudonimu dowódcy Augustyna Rafalskiego. Część konspiratorów przebywała w oddziale na stałe, część dołączała na czas konkretnej akcji. Zastępcami „Pogroma” byli: Emil Szostak „Kosiński” i Franciszek Szymański „Zbigniew” (w czasie wojny zastępca dowódcy oddziału NOW „Szczerbiec”). Szczegóły wielu późniejszych wydarzeń podawane były

przez ich uczestników lub pośrednich świadków rozbieżnie, stąd trudno ustalić jednoznacznie ich przebieg. Po powrocie „Iskry” do Kamyka „Kosiński” zaproponował mu wstąpienie do oddziału „Pogrom”. Według zeznań Stanisława Nowaka już dwa tygodnie później „Pogrom” został rozwiązany. Jego dowódca i wielu żołnierzy wyjechali na tzw. Ziemię Odzyskaną. Dla niektórych nie był to jednak stały pobyt, Rafalski pojawiał się w stronach rodzinnych i miał nadal wydawać polecenia podwładnym. Według niektórych przekazów, już latem 1945 r. zwierzchnictwo nad dawnymi członkami oddziału miał objąć „Iskra”. Faktem jest, że od lipca do końca października 1945 r. doszło do wielu akcji przeprowadzonych w różnym składzie personalnym przez bocheńskich narodowców. Ich celem były instytucje państwowe, spółdzielnie, urzędy, ale także osoby prywatne (przynajmniej w niektórych przypadkach, przy bardzo słabym materiale źródłowym, możemy dziś powiedzieć, że byli to złodzieje lub bimbrownicy). W niektórych z nich uczestniczył „Iskra”, m.in. 30 lipca w akcji na kasę kopalni soli w Bochni.

Równocześnie we wrześniu 1945 r. Stanisław Nowak rozpoczął naukę w Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie, zamieszkał w bursie przy ul. Skarbowej. 25 września ujawnił swoją wojenną działalność w Krakowie. Co ciekawe, z 15 października pochodzi jego drugi arkusz ewidencyjny z fałszywym nazwiskiem, którym się posługiwał po wojnie. Przez Komisję Weryfikacyjną dla spraw AK Okręg Krakowski został zweryfikowany w stopniu podporucznika ze starszeństwem z 1 stycznia 1945 r. oraz odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.



Żołnierze oddziału partyzanckiego „Pogrom”. Siedzi zastępca dowódcy OP Emil Szostak „Kosiński” (zbiory IPN)

Grupa żołnierzy NOW, 1945 r. Stoją od prawej: N.N., dowódca oddziału Gustaw Rafalski „Pogrom” (oznaczony cyfrą 3), Franciszek Szymański „Duraj” (2), Adam Olszewski „Mściwój” (10), Stefan Grzyb „Wyrwa” (1), N.N. (12), Władysław Węgrzyn „Poniatowski” (9), N.N. (11), Mikołaj Mazur „Pasek” (8), N.N. w okularach (13). Kucają od prawej: N.N. „Tońka” (4), Jan Szymański (6), Józef Walasek (5), Stanisław Jonak (7) (zbiory IPN)





Fotokopia zaświadczenia weryfikacyjnego Stanisława Nowaka wystawionego przez Komisję Weryfikacyjną dla Spraw AK, Okręg Krakowski, 25 września 1945 r. (zbiory IPN)

Do końca stycznia 1946 r. uczęszczał do liceum w Krakowie, następnie przeniósł się do Bochni. Tam szybko okazało się, że interesuje się nim UB, o czym ostrzegł go dyrektor szkoły Stanisław Bernacki. Później „Iskra” już tylko kilka razy pojawił się na zajęciach i przerwał naukę. Wymienia się go wśród inicjatorów strajku szkolnego, który wybuchł m.in. w Bochni po rozpędzeniu przez władze manifestacji trzeciomajowej w Krakowie i represjach, jakie dotknęły wtedy młodzież.

Na początku 1946 r. „Pogrom” przygotowywał atak na siedzibę PUBP w Bochni, który miał wykonać wspólnie z oddziałem kpt. Jana Dubaniowskiego „Salwy”. „Iskra” pośredniczył w odbieraniu informacji od współpracującego z „Pogromem” funkcjonariusza UB Stanisława Cieślaka, od którego m.in. miał otrzymać plan urzędu. Do akcji tej nie doszło, prawdopodobnie w związku z wyjazdem „Pogroma” na Zachód. Przed opuszczeniem Polski „Pogrom” przekazał „Iskrze” wykaz zamelinowanej broni, wskazał go jako kontakt dla osób z wyższego szczebla konspiracji w Krakowie, przekazał mu też kontakt do „Salwy”. Być może wtedy nastąpiło formalne przekazanie „Iskrze” zwierzchnictwa nad ludźmi „Pogroma”.

Niedługo po wyjeździe Rafalskiego, 18 marca 1946 r. „Iskra” doprowadził do spotkania przedstawiciela konspiracji wyższego szczebla z Krakowa z „Salwą”. Nie można wykluczyć, że był to wysłannik odtwarzanej wówczas przez kpt. Jerzego Hassa Komendy Okręgu Krakowskiego NZW, wkrótce jednak rozbitej przez UB. Według zeznań Nowaka, przyjechał z Zachodu i miał tam wrócić.

31 marca odbyła się głośna akcja „Salwy” pod Łapanowem. Wracająca z wiecu w tej wsi, w obstawie milicjantów i ubeków, grupa działaczy komunistycznych i stronnictw „demokratycznych” została zaatakowana granatami i silnym ogniem karabinowym. Straty były bardzo duże (m.in. ciężko ranny został Stanisław Cieślik, co też mogło być powodem rezygnacji z planu ataku na PUBP) i wywołały odwet komunistów. Prawdopodobnie w związku z pacyfikacją terenu po tej akcji „Iskra” na początku kwietnia 1946 r., gdy przybył do domu w Kamyku, został zatrzymany przez KBW. Drugiego dnia, korzystając z nieuwagi żołnierzy, zbiegł w Łapanowie i zaczął się ukrywać w okolicy Bochni. W tym czasie skontaktował się ze znajdującymi się w podobnej sytuacji byłymi partyzantami, m.in. Władysławem Węgrzynem „Poniatowskim”, Stanisławem Zagólem „Traperem”, Mikołajem Mazurem „Paskiem”, Józefem Walaskiem „Brzozą”, Mieczysławem Królem „Wielkim”, Rudolfem Kowalczykiem „Blondynem” i Wojciechem Ochlustem „Sokołem”.

Grupa ta raz na jakiś czas dokonywała akcji ekspropriacyjnych, wymierzonych głównie w spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej (m.in. w Niegowici, Szarowie, Muchówce i Leszczynie). Uzyskane korzyści dzielono między uczestników i pozostałych ukrywających się. Utrzymywano też kontakt z byłymi okupacyjnymi dowódcami lokalnych oddziałów narodowych: Józefem Lesserem „Jastrzębskim” i Lechem Masłowskim „Jerzym”, którzy nie tylko akceptowali te akcje, ale niektóre z nich zlecali lub brali w nich udział. Pod koniec kwietnia 1946 r., gdy przyjechał z Włoch dawny zastępca „Pogroma” Franciszek Szymański „Zbigniew”, także on włączył się w działalność grupy i prawdopodobnie objął nad nią dowodzenie. Na polecenie Masłowskiego, „Zbigniew” kontrolował wewnętrzne rozliczenia. Także w kwietniu „Iskra” przekazał „Salwie” część broni maszynowej, zmagazynowanej przez „Pogroma”.

Kierownik kształtującej się w tym czasie krakowskiej Delegatury MSW rządu RP na uchodźstwie, działacz SN Mieczysław Pszon, postawił sobie za

cel m.in. umożliwienie normalnego życia partyzantom. Jego najbliższymi współpracownikami byli: Władysław Gałka, Marian Pajdak, Józef Lesser i Lech Masłowski. Wspólnie, i po rozmowach z udziałem „Iskry” i „Zbigniewa”, uznano, że należy zakończyć działalność w Bocheńskim akcją, która dostarczy wystarczającej sumy pieniędzy na zalegalizowanie się ukrywających. 12 lipca 1946 r. w Gierczycach sześćoosobowa grupa pod dowództwem „Zbigniewa”, w której był też „Iskra”, przeprowadziła akcję na samochód należący do żupy solnej w Bochni, zdobywając 2,7 mln zł. Kwotę tę wykorzystano na stworzenie miejsc pracy dla byłych partyzantów „Pogroma” i „Iskry”, na rozpoczęcie przez nich życia w nowym miejscu, na zapomogi dla działaczy SN i ich rodzin, na organizację przez Szymańskiego przerzutu na Zachód rodzin oficerów 2 Korpusu.

Dzięki uzyskanym środkom „Iskra” wyjechał na studia do Wrocławia, gdzie rozpoczął rok wstępny na politechnice. Dopiero po ogłoszeniu amnestii przyjechał przy okazji Świąt Wielkanocnych do domu rodzinnego. 1 kwietnia 1947 r. ujawnił w PUBP w Bochni swoją powojenną działalność, a 12 kwietnia zdał tam pepeszę. Nie było to jednak pełne uzbrojenie, które posiadał. Ujawnienie to było ogólnie sformułowane, ale jak tłumaczył funkcjonariusz, działalność grupy była UB szczegółowo znana. W kolejnych latach Nowak nadal mieszkał we Wrocławiu, studiując na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej. Utrzymywał się z handlu, materialnie wspierała go czasami siostra.

Wnioskując z późniejszych wydarzeń, możemy przypuszczać, że wrocławska bezpieka wytypowała go do werbunku na podstawie „materiałów kompromitujących”. W grudniu 1949 r. został zatrzymany, zarzucano mu niepełne ujawnienie. Po dwóch dniach został zwolniony po podpisaniu zobowiązania do współpracy, co według funkcjonariuszy miało być formą rehabilitacji za dotychczasową działalność. Kazano mu się meldować w UB najpierw co kilka dni, potem co tydzień. Przy tej okazji wypytywano go o znanych i nieznanym mu ludzi. Bezpieka postawiła przed nim zadanie wykrycia nielegalnej organizacji na politechnice, szantażując go, że w przeciwnym wypadku zostanie aresztowany. W pierwszych miesiącach 1950 r. dowiedział się, że zatrzymani zostali Stanisław Zagół i Władysław Węgrzyn. Na Wielkanoc 1950 r. wyjechał do domu i już do Wrocławia na studia nie wrócił. Ukrywał się odtąd głównie w Krakowie.

Latem, przez Franciszka Maronia – byłego partyzanta AK z pow. myślenickiego, dwukrotnie próbował się skontaktować z oddziałem Józefa Miki „Wrzosa”. Okazało się jednak, że grupa rozproszyła się i Maroń próśby nie spełnił.

W tym czasie Stanisław Nowak spotkał w Krakowie Mikołaja Mazura „Paska”, który, obawiając się aresztowania, od maja 1950 r. ukrywał się. „Pasek” już od jesieni 1947 r. dokonywał akcji ekspropriacyjnych w okolicach Bochni, 21 lutego 1950 r. próbował podpalić szkołę agrotechniczną w Łącku Górnej w proteście przeciw kolektywizacji, a 1 lipca 1950 r. wspólnie z bratem „Iskry” Władysławem urządził zasadzkę na ambulans pocztowy koło Nieznanowic na szosie Gdów–Bochnia. W wyniku ran odniesionych przy zatrzymywaniu samochodu zmarł jeden z konwojentów ambulansu. UB, na podstawie łusek z nietypowej broni użytej w obu akcjach w 1950 r., już 3 lipca wytypował czterech potencjalnych sprawców, wśród nich Mikołaja Mazura i braci Nowaków.

„Pasek” poinformował „Iskrę”, że znany im z wojennej i powojennej partyzantki Marian Szostak z Gdowa (brat Emila „Kosińskiego”) ma kontakt z ogólnopolską organizacją niepodległościową. Tymczasem z Marianem Szostakiem od stycznia do lipca 1950 r. kilkakrotnie rozmawiał prowadzony przez Departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego agent „333” Marian Obniski. Na podstawie materiałów przekazanych z MBP Sekcja IV Wydziału III WUBP w Krakowie zaplanowała wykorzystanie Szostaka kapturowo (czyli bez jego świadomości) do rozpracowania terenu. 6 września 1950 r. UB doprowadził do zetknięcia z nim Zdzisława Miękiny, który 9 marca 1948 r. został zwerbowany jako agent „Postępowy”. „Postępowy” przy pierwszej rozmowie posłużył się hasłem, które wcześniej ustalił z Szostakiem agent „333”. Dało to początek kombinacji operacyjnej, której ostatecznym celem było ujęcie „Iskry” i jego towarzyszy. Agent zjawił się jako osoba przygotowująca kadry organizacji, która miała przekształcić się w masową w chwili wybuchu konfliktu między Wschodem a Zachodem. Już na drugim spotkaniu, 12 września 1950 r., Szostak (który przyjął pseudonim „Sęp”) stwierdził, że ma kontakt z „Iskrą”, jednak dopiero pięć tygodni później za jego pośrednictwem miało w Krakowie dojść do spotkania „Iskry” i „Paska” z Miękiną.

Inicjatywa wyszła od samych ukrywających się, którzy dowiedziawszy się od Szostaka, że ma on łączność z organizacją, chcieli skonsultować z „górami” swój pomysł odbicia aresztowanego Stanisława Zagóla, przewiezionego do

krakowskiego więzienia przy ul. Montelupich. Jednak nie zjawili się 19 października na umówione spotkanie. Od tego momentu „Postępowy” miał za zadanie dotrzeć poprzez Szostaka do przebywających w Krakowie byłych członków ODB. Wszystko wskazuje, że dopiero ten sygnał sprawił, że Sekcja IV Wydziału III WUBP, która rozpracowywała środowisko narodowe, zainteresowała się bliżej osobą „Iskry”. 7 listopada „Iskra” i „Pasek” ponownie nie stawili się w umówionym punkcie. Prawdopodobnie obserwowali oni miejsca spotkań i sprawdzali, czy nie jest to zasadzka. Aby skłonić ich do kontaktów, agent miał zaproponować objęcie przez jednego z nich kierownictwa pionu dywersji w rzekomo istniejącym okręgu krakowskim organizacji.

Dopiero 9 grudnia 1950 r. w Krakowie Szostak doprowadził do spotkania „Postępowego” z „Iskrą” i „Paskiem”. Tłumaczyli, że nie przychodzili wcześniej, gdyż obawiali się, że „Sęp” ma kontakt z kimś nasłanym przez UB. Powoływali się przy tym na niedawną likwidację w wyniku prowokacji UB grupy Józefa Miki „Wrzosa” i Franciszka Mroza „Bobra” w pow. myślenickim. Ku zaskoczeniu Miękiny okazało się, że „Iskra” przed pierwszym spotkaniem poświęcił czas na rozpracowanie przyszłego rozmówcy. Precyzyjnie określił jego tożsamość i podał wiele szczegółów z jego życia, jednak na swoje nieszczerście nie ustalił, że rzekomy wysłannik centrali konspiracyjnego SN spotyka się z UB. „Iskra” był bardzo ostrożny, niewiele mówił o swojej przeszłości, nie powiedział nic o przeprowadzonych przez siebie akcjach. Zgodnie z instrukcjami UB agent zabronił wykonywania jakichkolwiek samodzielnych działań. Umówił się z „Iskrą” na następne spotkanie, na którym miał przekazać uzyskane z „Komendy Głównej” wytyczne dalszej pracy. Dokumentacja wskazuje, że dopiero wówczas materiały uzyskiwane przez Sekcję IV przekazano też Sekcji I, która rozpracowywała sprawę napadu na ambulans pocztowy.

10 grudnia agent zapowiedział „Iskrze” spotkanie ze „Zbigniewem”. Wcześniej jednak „organizacja” miała sprawdzić, czy Nowak rzeczywiście zerwał współpracę z UB i czy komuś nie zaszkodził. Takie prowadzenie rozmowy miało sprawić, że to „Iskrze” będzie zależeć na podtrzymaniu kontaktu. „Iskra” otrzymał także egzemplarze prasy emigracyjnej.

Do rozgrywki z „Iskrą” WUBP w Krakowie zaangażował najlepszą agenturę, której zadania wyznaczali naczelnik Wydziału III mjr Stanisław Wałach i szef urzędu ppłk Grzegorz Łanin na podstawie wytycznych z MBP. Do roli „Zbigniewa” z pionu dywersji organizacji niepodległościowej wytypowano

agenta „Roberta” – Mariana Strużyńskiego, tego samego, który doprowadził we wrześniu do rozbicia grupy Miki.

Na kolejnym spotkaniu 14 grudnia 1950 r. agent „Postępowy” przekazał „Iskrze”, że nie ma przeszkód, by spotkał się ze „Zbigniewem”. Ponieważ „Iskra” i „Pasek” wyjeżdżali na Śląsk, kontakt przesunięto o kilka dni. I tym razem konspiratorzy zachowywali ostrożność, bowiem z Miękiną rozmawiał „Iskra”, a „Pasek” go ubezpieczał i przerwał spotkanie, gdy zauważył jakieś niepokojące towarzystwo.

20 grudnia Miękina podał Nowakowi sposób zetknięcia się ze „Zbigniewem”. Do ich wstępnej rozmowy doszło tego samego dnia wieczorem. Dwa dni później „Iskra” odbył ze „Zbigniewem” zasadniczą naradę. Wyraził gotowość współpracy jego grupy z organizacją, która zamierzała powierzyć jej członkom funkcje instruktorów dywersji w terenie. „Iskra” domagał się, by organizacja zleciła im konkretne zadanie (akcję ekspropriacyjną, likwidację konfidenta), co pozwoliłoby nabrać zaufania do jej autentyczności. Jednak „Zbigniew” odsunął w czasie ewentualną realizację tego postulatu. Ponieważ „Iskra” sygnalizował, że trzy osoby są bez środków do życia, agent na najpilniejsze potrzeby przekazał mu 500 zł. Na kolejne spotkanie umówili się po świętach.

Otrzymana suma nie powstrzymała „Iskry” i „Paska” od realizacji planowanej od pewnego czasu akcji, która zapewniłaby im finanse na najbliższy okres. Reforma walutowa w październiku 1950 r. i wprowadzenie przez władze „nowego złotego”, połączone z drastycznymi ograniczeniami przy wymianie starej waluty, prawdopodobnie spowodowało, że stracili posiadane wcześniej pieniądze. 23 grudnia wieczorem po sterroryzowaniu bronią obsługi sklepu MHD w Krakowie zabrali dzienny utarg. Rysopisy sprawców napadu podane przez ekspedientki odpowiadały wizerunkom „Iskry” i „Paska”, co jeszcze zwiększyło determinację UB, by jak najszybciej ich ująć.

Święta Bożego Narodzenia „Iskra” i „Pasek” spędzili w Gdowie u Mariana Szostaka. 28 grudnia „Iskra” po raz kolejny spotkał się w Krakowie ze „Zbigniewem”. Ponieważ w barze nie było warunków do rozmowy, „Iskra” zaprowadził go do jednej ze swych kryjówek u Ludwika Stachowicza na ul. Starowiślniej. Grupa „Iskry” miała stać się dyspozycyjną grupą specjalną. Agent, aby doprowadzić do szybkiego zatrzymania ukrywających się, zapowiedział wspólną naukę szyfrowania, dotąd bowiem nie spotkał się z „Paskiem”.

Strużyński, który miał dar zjednywania sobie ludzi, stopniowo przełammywał nieufność i ostrożność „Iskry”. 3 stycznia 1951 r. omówili najbliższe zadania do wykonania. Każde z nich miało umożliwić aresztowanie Nowaka i Mazura. 9 stycznia doszło do pierwszego spotkania w trójkę. Następnego dnia „Iskra” i „Pasek” mieli wyjechać z łącznikiem do Łodzi i Warszawy, realizując zadanie wywiadowcze.

10 stycznia bez broni udali się na dworzec kolejowy, gdzie agent przekazał ich „łącznikowi”, czyli funkcjonariuszowi UB. Znaleźli się w wagonie, gdzie było dziesięciu ubeków, w tym jedna kobieta, część z nich przebrana za kolejarzy. Gdy przygotowywali się do przesiadki w Szopienicach, kobieta poprosiła „kolejarzy”, by zatrzymali Nowaka i Mazura, gdyż rzekomo rozpoznała w nich złodziei. Jak wynika z późniejszej relacji „Iskry”, próbował on stawiać opór, natomiast „Pasek” tylko śmiał się nerwowo. Obu obezwładniono i na stacji przekazano „przypadkowo” znajdującym się na peronie milicjantom. W ten sposób bezpieka zamierzała odsunąć podejrzenia od agentów (wyprzewadzić ich z rozpracowania).

Jeszcze tego samego dnia zatrzymani zostali przewiezieni do WUBP w Krakowie. Przez pierwsze kilkadziesiąt godzin „Iskra” przesłuchiwany był bez przerwy. Gdy śledczy nie mogli uzyskać oczekiwanych efektów, zastosowali przemoc. Stanisław Nowak na kilka tygodni trafił do karceru. Podczas rewizji na ul. Starowiślniej funkcjonariusze znaleźli trzy pistolety używane ostatnio przez „Iskrę” i „Paska”. 11 stycznia UB zatrzymał Władysława Nowaka „Groźnego”, a dzień później Józefa Kośmidera, któremu przypisano pomoc w napadzie na ambulans pocztowy. UB przeprowadził rewizje w domach rodzinnych aresztowanych, niszcząc wyposażenie i uszkadzając budynki. Zatrzymano też na pewien czas ojca i siostrę Stanisława Nowaka oraz żonę Mikołaja Mazura.

Od początku śledztwa całą działalność podejrzanych (także okupacyjną) sprowadzono do wymiaru rabunkowego. Podobnie wyglądała rozprawa przed sądem. Nie był to wybór samych oskarżonych (choć w tym czasie polityczny charakter przestępstw był dodatkową okolicznością obciążającą), lecz został narzucony przez bezpiekę. Na przykład sprawa kontaktów z „podziemiem narodowym” w ostatnich tygodniach działalności nie pojawiła się w ogóle w materiałach śledztwa przekazanych sądowi ani na rozprawie (a w zeznaniach własnych była opisana). Dlatego dziś bardzo trudno odnieść się do wielu przypisanych aresztowanym czynów, które opisane były

często niekonkretnie, poprzez „zrabowane rzeczy”, ale nie wiadomo, kiedy dokładnie i u kogo. Rodzą się podejrzenia, że aresztowanych, przynajmniej w części, zmuszono do przyznania się do dokonania napadów, których sprawców w poprzednich latach nie wykryto.

Początkowo UB przygotowywał sprawę w trybie doraźnym, ale ostatecznie od tego odstąpił. Gdy sąd otrzymał po raz pierwszy akta sprawy, zwrócił je do uzupełnienia śledztwa ze względu na braki dowodowe. Akt oskarżenia Stanisława Nowaka ujęto w dziesięć punktach, które obejmowały: nielegalne przechowywanie broni, zamach ze skutkiem śmiertelnym na sowieckiego żołnierza, zamach na oficera UB i rozbicie go, kradzież broni z sowieckiej komendantury wojennej, udział w napadach rabunkowych na instytucje państwowe i spółdzielcze oraz nieustalone osoby prywatne. 27 sierpnia 1951 r. Stanisław Nowak stanął wraz bratem Władysławem, Mikołajem Mazurem i Józefem Kośmiderem przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Krakowie. Składowi sędzącemu przewodniczył kpt. Ludwik Kiełtyka. Oskarżeni wskazywali przed sądem na wymuszanie zeznań w śledztwie. Jednak w dokumentach nie ma śladu, by WSR, a potem Najwyższy Sąd Wojskowy, odnosiły się w jakikolwiek sposób do tej sprawy.

Po trzydniowej rozprawie, 31 sierpnia 1951 r., sąd ogłosił wyrok „Iskra” został skazany na karę śmierci, którą na mocy amnestii z 1947 r. zamieniono na 15 lat więzienia. Natomiast jego brat Władysław i Mikołaj Mazur zostali skazani na karę śmierci, a Józef Kośmider na 12 lat więzienia. Prokurator wojskowy uznał, że kara wymierzona „Iskrze” była niewspółmiernie niska. NSW, postanowieniem z 26 października 1951 r., uchylił wyrok Stanisławowi Nowakowi i sprawę skierował do ponownego rozpoznania przez WSR. Natomiast kary śmierci utrzymał w mocy. Ponieważ Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, Władysław Nowak i Mikołaj Mazur zostali straceni w krakowskim więzieniu 24 grudnia 1951 r.

31 marca 1952 r. odbyła się ponowna rozprawa Stanisława Nowaka przed WSR w Krakowie. Tym razem składowi przewodniczył por. Stanisław Mendyka. Ponieważ nie stawiał się obrońca, przerwano ją, wyznaczając kolejny termin na 8 kwietnia. Tego dnia w związku z wątpliwościami dotyczącymi zakresu ujawnienia „Iskry” w 1947 r. (dziś można stwierdzić, że odpis oświadczenia dostarczony dwa razy sądowi przez WUBP nie był kompletny), sąd dopuścił nowe dowody i odroczył rozprawę do 25 kwietnia. W kolejnym terminie rozprawę prowadzono od początku, ponieważ zmienił się skład



Stanisław Nowak, 1956 r. (zbiory IPN)

sądu, choć przewodniczący był ten sam. Po raz kolejny ze względów dowodowych odroczono rozprawę o miesiąc. Faktycznie odbyła się ona 24 czerwca 1952 r. i ponownie toczyła się od początku. Tego dnia sąd skazał Stanisława Nowaka na łączną karę 10 lat więzienia za napad w grudniu 1950 r. i częściowo za przechowywanie broni. Natomiast na podstawie zeznań funkcjonariusza UB przyjmującego jego ujawnienie w 1947 r. sąd uznał, że było ono ważne i na mocy amnestii umorzył postępowanie w sprawie zarzutów dotyczących czynów sprzed tego momentu.

Uniewinnił go też od zarzutu przechowywania znacznej ilości broni we Wrocławiu, przyjmując wyjaśnienia „Iskry”, że zeznania w tej sprawie zostały na nim w śledztwie wymuszone. 27 sierpnia 1952 r. NSW utrzymał ten wyrok w mocy. W ten sposób równo po roku zakończyła się sądowa epopeja Stani-

Stanisław Nowak, fotografia sygnalityczna wykonana w KP MO w Bochni, 1962 r. (zbiory IPN)



sława Nowaka. Uderza zupełnie inny stosunek sądu do oskarżonego podczas pierwszej rozprawy i tej w 1952 r.

Stanisław Nowak odbywał karę w więzieniach w Krakowie (ul. Montelupich), we Wrocławiu (nr 2), w Międzyrzeczu (oddział dla psychicznie chorych więźniów Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych) i ponownie w Krakowie. WSR w Krakowie w 1953 r. odrzucił wniosek prokuratora o zastosowanie amnestii z 1952 r. Podobnie odrzucał wnioski rodziny o udzielenie Stanisławowi Nowakowi przerwy w karze. Dopiero w marcu 1956 r. Sąd Wojewódzki w Krakowie postanowił zwolnić go warunkowo z odbycia reszty kary. 19 marca Stanisław Nowak opuścił więzienie.

Miał zrujnowane zdrowie. Próbował podejmować się różnych zajęć. Ożenił się, założył rodzinę, a potem ukończył studia jako inżynier mechanik. Okresowo pracował w technicach jako nauczyciel zawodu. W latach sześćdziesiątych założył własny zakład ślusarski, prowadził też gospodarkę rolną. Cały czas pozostawał w zainteresowaniu SB, rozpracowywano go – ostatnio w ramach kwestionariusza ewidencyjnego – aż do 1974 r. Uniemożliwiano mu też wstąpienie do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Zmarł 25 kwietnia 1995 r. Został pochowany na cmentarzu w Sobolowie. W 1996 r. Sąd Wojewódzki w Krakowie stwierdził nieważność wyroku WSR w Krakowie w sprawie Stanisława Nowaka, gdyż jego działania były związane z walką o niepodległy byt państwa polskiego.



(zbiory IPN)

GABRIEL OSZCZAPINSKI (1914–1951)

**Żołnierz Armii Krajowej Obywatelskiej
i Okręgu Białystok Zrzeszenia WiN,
dowódca samodzielnego oddziału
partyzanckiego.**

Piotr Łapiński

Gabriel Oszczapiński

„Dzięcioł”

Gabriel Oszczapiński urodził się 10 lutego 1914 r. we wsi Ciesze w powiecie białostockim, w rodzinie robotnika kolejowego. Był synem Wiktora i Anny z Zabielskich. Latem 1915 r., z racji zawodu wykonywanego wówczas przez ojca, Oszczapiński wraz z całą rodziną został ewakuowany w głąb Rosji. Z tzw. bieżeńskiej tułaczki do rodzinnej wsi powrócił w 1919 r. Po ukończeniu 5 klas szkoły powszechnej w Mońkach, w powiecie białostockim, od 1927 r. pracował na roli w gospodarstwie kuzyna Albina Zabielskiego w pobliskiej Kropiwnicy. W latach 1937–1938 odbył zasadniczą służbę wojskową w szeregach 2 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w Grodnie, podczas której został awansowany do stopnia starszego strzelca. Po zakończeniu służby powrócił do Kropiwnicy, gdzie kontynuował pracę na roli.

W kampanii wrześniowej w 1939 r. najprawdopodobniej nie brał udziału – według złożonych później zeznań nie został zmobilizowany, co jednak może budzić poważne wątpliwości, ponieważ był świeżo wyszkolonym (a tym samym wyjątkowo cennym w przypadku artylerii przeciwlotniczej) rezerwistą. Podczas okupacji sowieckiej Oszczapiński początkowo pracował na roli, później jednak rozpoczął pracę przy budowie dróg. Po ataku Niemiec na ZSRS powrócił do rodzinnej wsi i nadal pracował jako robotnik drogowy.

W styczniu 1943 r. Oszczapiński został zaprzysiężony w szeregi Armii Krajowej. W działalności konspiracyjnej posługiwał się odtąd pseudonimem „Dzięcioł”. W strukturze organizacyjnej Obwodu AK Białystok-powiat początkowo był szeregowym członkiem, następnie pełnił funkcję zastępcy dowódcy drużyny III plutonu placówki nr 7 w gminie Kalinówka. Poszukiwany przez niemieckie władze okupacyjne wiosną 1944 r. zaczął się ukrywać u kuzyna w Chobotkach w powiecie białostockim. W maju 1944 r. dołączył do oddziału partyzanckiego Obwodu Białystok-powiat o kryptonimie „Hańcza” pod dowództwem kpr. Eugeniusza Kudzielanki „Orla”, w szeregach którego

na początku lipca 1944 r. uczestniczył w potyczkach na szosie Osowiec–Strękowa Góra jako celowniczy erkaemu. Od połowy lipca 1944 r. oddział znalazł się w szeregach I batalionu 42 Pułku Piechoty AK pod dowództwem por. Stanisława Grygi „Szarego”, działającego na terenie Puszczy Knyszyńskiej. 18–24 lipca 1944 r., podczas trwania akcji „Burza”, brał udział w potyczkach z wycofującymi się oddziałami Wehrmachtu w rejonie Rybnik, Katrynki oraz Kopiska w powiecie białostockim. Po rozwiązaniu oddziału, w końcu lipca 1944 r., został zatrzymany i rozbrojony przez Sowietów. Przewieziony do Sokółki, najprawdopodobniej zbiegł (według złożonych później zeznań został zwolniony, co jednak może budzić poważne wątpliwości), po czym powrócił do rodzinnej miejscowości Ciesze.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej Oszczapiński kontynuował działalność konspiracyjną. Zimą 1944–1945 spędził w Cieszach, unikając zatrzymania przez sowieckie organa bezpieczeństwa. Po przekształceniach organizacyjnych z lutego 1945 r., znalazł się w szeregach Armii Krajowej Obywatelskiej. Od 10 kwietnia 1945 r. był żołnierzem zgrupowania partyzanckiego oddziałów Rejonu Białostockiego AKO o kryptonimie „Piotrków”, operującego na terenie Puszczy Knyszyńskiej. W tym czasie dowódcą oddziału był ppor.-por. Hieronim Piotrowski „Jur”. Początkowo „Dzięcioł” pozostawał jako osobista ochrona (przebywającego przy zgrupowaniu) przewodnika rejonu – mjr. Aleksandra Rybnika „Jerzego”, następnie pełnił funkcję dowódcy (sekcyjnego) 3 drużyny I plutonu o kryptonimie „Muchawiec” 2 kompanii o kryptonimie „Prypeć” 42 pp Zgrupowania „Piotrków”. W szeregach 2/42 pp w powiecie białostockim brał udział m.in.: 24 czerwca 1945 r. w rozbrojeniu pododdziału ludowego WP w rejonie Ponikły, gdzie zatrzymano 36 żołnierzy oraz 8 lipca 1945 r. w bitwie pod Ogólami koło Czarnej Wsi Kościelnej, stoczonej przez zgrupowanie „Piotrków” z 1 pp 1 DP im. Tadeusza Kościuszki ludowego WP. 15 sierpnia 1945 r., „za wyróżniającą pracę w oddziałach samoobrony”, Oszczapiński został awansowany do stopnia kaprała, natomiast 25 sierpnia 1945 r. przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych, nadanym rozkazem Delegata Sił Zbrojnych na Kraj nr 319 (antydatowanym 1 czerwca 1945 r.). We wniosku odznaczeniowym znalazło się lakoniczne wprawdzie, jednak wymowne stwierdzenie: „W czasie walki dał dowody męstwa i odwagi”. Od sierpnia 1945 r., po demobilizacji zgrupowania „Piotrków”, znalazł się w oddziale samoobrony dowodzonym przez plut. pchor. Leona Suszyńskiego „P-8”, wywodzącym się z szeregów 2/42 pp.

Od października 1945 r., po przekształceniach organizacyjnych, Oszcza-
piński kontynuował działalność niepodległościową w szeregach Zrzeszenia
Wolność i Niezawisłość. Od grudnia 1945 r. „Dzięcioł” dowodził samodzielną
drużyną dyspozycyjną, podlegającą inspektorowi białostockiemu oraz jedno-
cześnie zastępcy komendanta Okręgu WiN Białystok mjr. Aleksandrowi Ryb-
nikowi „Jerzemu”. Formalnie nadal podporządkowany był pchor. Suszyń-
skiemu „P-8”, w rzeczywistości sprawował samodzielne dowództwo nad
drużyną. Oddział funkcjonował od końca 1945 r. do lata 1946 r. w północnej
części powiatu Białystok. Jego aktywność koncentrowała się głównie na tere-
nie gmin: Knyszyn, Kalinówka, Obrubniki, Krypno, Goniądz i Trzcianne –
od jesieni 1945 r. wchodzących w skład Obwodu WiN Sokółka-Białystok.
Oddział liczył przeciętnie kilkunastu żołnierzy, podzielonych na dwie sekcje,
którymi dowodzili: I – kpr.-plut. Kazimierz Makarewicz „Smutny” (jed-
nocześnie zastępca dowódcy oddziału), II – st. strz. Leonard Szydłowski
„Wrzos”. W latach 1945–1946 przez jego szeregi przewinęło się około 25 żoł-
nierzy. Głównym zadaniem oddziału „Dzięcioła” miała być przede wszystkim
bezpośrednia ochrona „Jerzego”, w rzeczywistości jednak drużyna najczę-
ściej wykonywała akcje dyscyplinujące wymierzone we współpracowników

Drużyna dyspozycyjna Inspektoratu Białostockiego WiN (kpr.-plut. Gabriel Oszczapiński –
szósty z lewej). Białostoczczyzna, lato 1946 r. (zbiory Piotra Łapińskiego)



organów bezpieczeństwa oraz pospolitych przestępców, niekiedy rekrutujących się z szeregów lokalnych struktur terenowych AKO-WiN. Od stycznia do lipca 1946 r. oddział Oszczapińskiego wykonał co najmniej czternaście wyroków śmierci na konfidentach oraz pospolitych bandytach. W czasie swej działalności ani razu nie został zaskoczony przez grupy operacyjne UB-KBW, jak również nie poniósł strat własnych w walce z przeciwnikiem. Doświadczenie bojowe „Dzięcioła” oraz jego „partyzancki zmysł” czyniły oddział trudnym do zwalczania przez organa bezpieczeństwa. Zarówno w szeregach AKO-WiN, jak również wśród okolicznej ludności, znany był z surowej dyscypliny. 1 czerwca 1946 r. Oszczapiński został awansowany do stopnia plutonowego. Wniosek awansowy zawierał krótką opinię: „O wysokim nastawieniu ideowym z poświęceniem, oddany sprawie”. 28 sierpnia 1946 r. podczas potyczki z pododdziałem KBW w rejonie wsi Waśki koło Moniek, został ciężko ranny w nogę. Warto przy tym podkreślić, że we wspomnianym starciu zginął wówczas dowódca 9 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego KBW kpt. Wiktor Koryński (oficer sowiecki). Po zranieniu Oszczapińskiego początkowo dowództwo nad oddziałem przejął „Smutny”, następnie 1 listopada 1946 r. pozostałości drużyny zostały włączone do oddziału dywersyjnego Obwodu WiN Sokółka-Białystok o kryptonimie „Mars” pod dowództwem sierż. pchor. Leona Suszyńskiego („P-8”). Ranny Oszczapiński początkowo leczył się w warunkach polowych, jednak stan zdrowia wymagał przeprowadzenia zabiegu chirurgicznego. Zaopatrzony w fałszywe dokumenty na nazwisko Józef Kakareko trafił wówczas do III Szpitala Miejskiego w Białymstoku (dawnego szpitala PCK) przy ul. Warszawskiej 29, gdzie przeszedł operację. Po zabiegu przez miesiąc przebywał w Szpitalu Powiatowym w Knyszynie pod opieką dr. Bogdana Szymborskiego, następnie do czasu ogłoszenia amnestii ukrywał się, kontynuując rekonwalescencję.

15 kwietnia 1947 r. Oszczapiński ujawnił się przed komisją amnestyjną Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sokółce (otrzymał wówczas zaświadczenie nr 48 535). Po ujawnieniu przez pewien czas mieszkał u rodziny w Knyszynie, lecząc się, a następnie w sierpniu 1947 r. wyjechał do Długoleki w powiecie białostockim. 3 września 1947 r. w Krypnie zawarł związek małżeński z Alfredą z Popławskich, z którą miał córkę Teresę. W listopadzie 1947 r. powrócił do Knyszyna, gdzie podjął pracę w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” jako magazynier.

Ponad wszelką wątpliwość znalazł się wówczas w polu zainteresowania UB. W kwietniu 1948 r. został zatrzymany i przesłuchany w sprawie dawnych kontaktów organizacyjnych. Zagrożony aresztowaniem, porzucił pracę i zaczął się ukrywać. Posługiwał się wówczas fałszywymi dokumentami na nazwisko Franciszek Szklarzewski. W listopadzie 1948 r. nawiązał kontakt z ukrywającym się byłym członkiem WiN Zdzisławem Kruszyńskim „Szczygłem”. Wspólnie zorganizowali patrol, w którym Oszczapiński, mający największe doświadczenie partyzanckie, objął funkcję dowódcy. Łącznie przez jego szeregi przewinęło się dziewięciu partyzantów, głównie dawnych członków AK-AKO-WiN. Teren działania obejmował północną część powiatu Białystok, czyli gminy Knyszyn, Kalinówka, Krypno, Goniądz i Trzcianne. Oddział funkcjonował w oparciu o pozostałości byłej siatki AK-AKO-WiN oraz struktury wypracowane przez własne kontakty (łącznie co najmniej 128 współpracowników). W porównaniu do lat 1945–1947 znacznie ograniczona została działalność zbrojna, wszystkie starcia z organami bezpieczeństwa były następstwem zaskoczenia przez przeciwnika, jak np. to z 15 listopada 1949 r. w rejonie Kalinówki Kościelnej. Nie prowadzono działalności likwidacyjnej, ograniczając się do wymierzania kar chłosty gorliwym współpracownikom władzy ludowej. Przeprowadzano przede wszystkim akcje rekwizycyjne, umożliwiające przetrwanie w terenie, m.in. 14 października 1949 r. patrol zatrzymał samochód GS „Sch” w Knyszynie przewożący 1825 tys. zł. Nie była to jednak typowa grupa przetrwania, jakie wówczas pojawiły się na terenie Białostoczczyzny. Wprawdzie patrol działał samodzielnie i nie miał łączności z istniejącymi w kraju strukturami WiN, to wyraźnie nawiązywał do idei Zrzeszenia. Oddział prowadził działalność propagandową polegającą na sporządzaniu i kolportowaniu ulotek. Według informacji bezpieki, łącznie rozprowadzono około 450 ulotek (m.in. „Zew Wolności” oraz „Odezwa Zbrojnych z Lasu do Narodu Polskiego”), redagowanych na podstawie audycji radiowych BBC oraz Głosu Ameryki. W działalności oddziału zwracano uwagę, aby konsekwentnie występować w umundurowaniu WP, skrupulatnie prowadzono także książkę kasową oraz utrzymywano surową dyscyplinę (z patrolu wydalony został np. żołnierz dopuszczający się rabunków). Członkowie oddziału regularnie otrzymywali żołd, natomiast współpracownikom były doraźnie wypłacane zapomogi. Płacono ponadto za żywność, podwozy i noclegi, co ze zrozumiałych względów nie dotyczyło jednak zwolenników oraz działaczy tzw. władzy ludowej. W realizowanej wówczas działalności

wyraźnie zauważalny był aspekt ideologiczny, gdyż nawet w czasie, kiedy oficjalnie obowiązywała teoria o końcu podziemia politycznego podczas amnestii wiosną 1947 r., można było znaleźć następującą opinię o oddziale: „Nie była to zwykła banda rabunkowa, ale dobrze zorganizowana grupa terrorystyczna o charakterze politycznym”. Niewątpliwie ówczesny charakter działalności patrolu kształtował się pod wpływem doświadczeń „Dzięcioła” wyniesionych z lat 1945–1946, gdy dowodził drużyną dyspozycyjną Inspektoratu Białostockiego WiN.

Do likwidacji oddziału doszło na przełomie lat 1949–1950 w rezultacie zastosowania tzw. kombinacji operacyjnej, kierowanej przez szefa PUBP w Białymstoku kpt. Antoniego Pańkowskiego. W sierpniu 1949 r. kontakt z Oszczapińskim nawiązał agent UB Waław Snarski, posługujący się pseudonimem „Księżyc” (były żołnierz AKO-AKO-WiN), który w listopadzie 1949 r. dołączył do patrolu. Już 5 grudnia 1949 r. w rejonie wsi Zubole doszło do starcia z grupą operacyjną UB-KBW. Wprawdzie partyzanci zdołali wówczas zbiec, jednak na polu walki pozostał ciężko ranny erkaemista Konstanty Baryło „Jastrząb”, którego ujęto po nieudanej próbie samobójczej. 23 grudnia 1949 r., w następstwie zeznań przesłuchiwanego Baryły oraz informacji uzyskanych od agenta „Księżyc”, zatrzymanych zostało 67 współpracowników patrolu, przez co żołnierze utracili bezpieczne kwatery. Najprawdopodobniej wśród zdesperowanych partyzantów doszło wówczas do rozłamu – ponad wszelką wątpliwość Oszczapiński opuścił oddział, podejmując decyzję o samotnym ukrywaniu się. 8 stycznia 1950 r. agent „Księżyc” wydał ukrywających się w kolonii Kulesze Chobotki w powiecie białostockim trzech partyzantów. Otoczeni przez grupę operacyjną UB-KBW zginęli wówczas w nierównej walce: Zdzisław Kruszyński „Szczygieł”, Antoni Gawelko „Guma” oraz Gerard Kulesza „Zbych”. Snarski dotarł następnie do ukrywającego się samotnie Oszczapińskiego, którego 10 stycznia 1950 r. o godz. 23.00, w lesie Szelałówka w rejonie wsi Żuki w powiecie białostockim, wprowadził w zasadzkę zorganizowaną przez grupę operacyjną PUBP w Białymstoku.

12 stycznia 1950 r. Oszczapiński został osadzony w Więzieniu Karno-Śledczym w Białymstoku przy Szosie Południowej (obecnie: ul. Kopernika). Początkowo był przesłuchiwany przez funkcjonariusza Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku – starszego referenta ppor. Jana Wojtasa. 23 lutego 1950 r. śledztwo rozpoczął Wydział Śledczy WUBP w Białymstoku. Przesłuchania prowadzili wówczas: oficerowie

śledczy ppor. Edward Pastuszko i ppor. Tadeusz Kłyś, młodszy oficer śledczy kpr. Jan Płoszczuk oraz prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku por. Ryszard Domański. 21 lipca 1950 r. ppor. Kłyś zamknął śledztwo, wydając postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, a 24 sierpnia 1950 r. sporządził akt oskarżenia, zatwierdzony następnie przez szefa WUBP w Białymstoku mjr. Teodora Mikusia oraz prokuratora WPR w Białymstoku mjr. Ludwika Borowskiego. 27 listopada 1950 r., wraz z Konstantym Baryło „Jastrzębim”, stanął przed WSR w Białymstoku, orzekającym w składzie: przewodniczący mjr Aleksander Filiks oraz ławnicy szer. Kazimierz Michalczyk i szer. Teofil Konwa. Oskarżał prokurator WPR w Białymstoku por. Ryszard Domański, natomiast obrońcą z urzędu był adwokat Czesław Grodzki (występujący jako „obrońca wojskowy”). Tego też dnia WSR w Białymstoku ogłosił wyrok, wymierzając Oszczapińskiemu, z artykułu 86 § 2 Kodeksu karnego WP oraz art. 4 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r., łączną karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, wraz z przepadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa. 15 stycznia 1951 r. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, pod przewodnictwem płk. Wilhelma Świątkowskiego, postanowił skargę rewizyjną obrońcy pozostawić bez uwzględnienia, a wydany wyrok utrzymać w mocy. W uzasadnieniu stwierdzono m.in.: „Sąd Najwyższy w pełni podziela stanowisko sądu orzekającego, iż wyeliminowanie skazanych ze społeczeństwa jest konieczne i uzasadnione”. 2 marca 1951 r. prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, a cztery dni później prezes NSW w Warszawie płk Świątkowski polecił zarządzić bezzwłoczne wykonanie kary śmierci.

Gabriel Oszczapiński został stracony 10 marca 1951 r. o godz. 23.10 w Więzieniu Karno-Śledczym w Białymstoku (dowódcą plutonu egzekucyjnego, a więc faktycznym wykonawcą wyroku, był por. Stanisław Szyszkowski). Po śmierci był szkalowany w licznych wydawnictwach oraz prasie regionalnej, m.in. przez ówczesnego oficera SB ppłk. Antoniego Pańkowskiego oraz komunistycznych publicystów, w rodzaju Romualda Łabanowa i Aleksandra Omiljanowicza. 14 lutego 1994 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku unieważnił wyrok WSR w Białymstoku oraz postanowienie NSW w Warszawie. Do chwili obecnej miejsce pochówku „Dzięcioła” pozostaje nieznane.



(zbiory IPN)

KAZIMIERZ PARZONKO (1920–1953)

**Żołnierz Obwodu Sokołów Podlaski
Armii Krajowej, dowódca ostatniego
patrolu 6 Brygady Wileńskiej Armii
Krajowej, działającego w powiecie
bielskim.**

Kazimierz Krajewski
Tomasz Łabuszewski

Kazimierz Parzonko „Wichura”, „Zygmunt”

Kazimierz Parzonko nie wyróżniał się pochodzeniem, wykształceniem ani szczególną przeszłością konspiracyjną wśród innych żołnierzy AK-WiN czy też NZW walczących na Białostocczyźnie i Podlasiu. Los jednak sprawił, że to właśnie on dwukrotnie był świadkiem definitywnego końca historii najbardziej zasłużonych jednostek konspiracji antykomunistycznej – 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK. Najpierw, służąc w 4 szwadronie 5 Brygady, który po spektakularnych rajdach przez Warmię i Mazury kończył swoją epopeję na Podlasiu. Drugi raz, gdy dowodził ostatnim pozostającym w polu patrolem bojowym 6 Brygady Wileńskiej AK. Warto też pamiętać, że wyrok wykonany na nim w więzieniu białostockim pod koniec września 1953 r. był ostatnim strzałem w blisko 10-letnich zmaganiach oddziałów mjr. Zygmunta Szeniela „Łupaszkę” z wrogami Polski – okupantem niemieckim, kolaborantami litewskimi, czerwoną partyzantką i komunistycznym reżimem.

Kazimierz Parzonko, syn Stanisława i Marianny z domu Lewczuk, urodził się 28 lutego 1920 r. we wsi Leśniki, gmina Ciechanowiec, powiat Bielsk Podlaski, w rodzinie chłopskiej. Miał cztery siostry (Henrykę, Kazimierę, Bolesławę i Zofię). Ukończył tylko cztery klasy szkoły powszechnej w miejscowości Głęboceki, po czym pracował w niewielkim, kilkuhektarowym gospodarstwie rodziców. Jego wyuczonym zawodem było ciesielstwo. Nie brał udziału w wojnie obronnej w 1939 r. W 1942 r. wstąpił początkowo do organizacji „Miecz i Pług”, a następnie do Armii Krajowej w Obwodzie Sokołów Podlaski. Jego wprowadzającym był „Ostoja”, a odbierającym przysięgę Henryk Oleksiak „Poraj”, „Wichura”. Być może to zadecydowało, że przyjął taki sam pseudonim „Wichura”. Będąc członkiem siatki terenowej, uczestniczył w dwóch akcjach skierowanych przeciwko staroście niemieckiemu w Sokołowie oraz w Sterdyni. W 1943 r. Parzonko został wywieziony na

roboty do Prus Wschodnich (w okolicy Królewca), gdzie pracował w firmie budowlanej. W 1944 r. wraz z innymi pracownikami został wysłany przez Niemców na Litwę do kopania okopów. Tam doczekał nadejścia Armii Czerwonej, po czym transportem kolejowym został odesłany do Polski.

Od 1945 r. Parzonko kontynuował działalność niepodległościową – tym razem w Obwodzie Bielsk Podlaski, najpierw w ramach Obywatelskiej Armii Krajowej, a następnie Zrzeszenia WiN. W 1946 r. został żołnierzem patrolu żandarmerii Obwodu Bielsk Podlaski, którego głównym zadaniem było zwalczanie przestępczości pospolitej. Dowodził nim Franciszek Marczyk „Leśnik”. 17 października 1946 r. został zatrzymany w Ciechanowcu przez resort bezpieczeństwa pod zarzutem nielegalnego posiadania broni oraz ulotek winowskich. Trafił do PUBP w Bielsku Podlaskim. Udało mu się jednak zbiec w czasie transportu. Późną jesienią 1946 r. został skierowany przez Bolesława Sawicz-Korsaka „Białego Bolka” – p.o. prezesa Obwodu Zrzeszenia WiN Bielsk Podlaski – do 6 Brygady Wileńskiej AK, dowodzonej przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. Służył wówczas w 2 szwadronie ppor. Waleriana Nowackiego „Bartosza”. 15 lutego 1947 r.

Chwila odpoczynku przy muzyce. Pierwszy z lewej Kazimierz Parzonko „Zygmunt”, obok Kazimierz Radziszewski „Marynarz” (zbiory IPN)



został odkomenderowany wraz z pięcioma innymi partyzantami do 4 szwadronu 5 Brygady. W jego składzie pozostawał do wiosny tego roku.

W trakcie amnestii większość starych i nowych żołnierzy 4 szwadronu – w tym i Kazimierz Parzonko – zdecydowało się na ujawnienie. „Wicher” uczynił to w Sokołowie Podlaskim. Zdał wówczas tylko broń maszynową, pozostawiając sobie pistolet parabellum. Dla żołnierzy „Młota” nie było jednak miejsca w komunistycznej Polsce. Zagrożony aresztowaniem „Wichura” już po kilku miesiącach zaczął się ukrywać. Początkowo sam, następnie ze

Stanisławem Gontarczukiem „Rekinem” i Mieczysławem Radziszewskim. Posługiwał się wówczas fałszywymi dokumentami na nazwisko Henryk Wojtkowski. W czerwcu 1948 r. podczas potyczki z obławą UB koło wsi Skórzec gm. Ciechanowiec został ranny w rękę. Wyjechał wówczas razem z Radziszewskim najpierw do Gdańska, a następnie na Mazury w okolice Lidzbarka Warmińskiego i Dobrego Miasta, gdzie zaczął uczęszczać do szkoły zawodowej. Niestety, z powodu zagrożenia aresztowaniem zmuszony był porzucić naukę. Wrócił wówczas na teren powiatu bielskiego.

Latem 1949 r. nawiązał kontakt z nowym dowódcą 6 Brygady Wileńskiej AK kpt. Kazimierzem Kamieńskim „Huzarem” i zdecydował się wstąpić do jego oddziału. Przyjął wówczas pseudonim „Zygmunt”. Początkowo był partyzantem w stopniu plutonowego w oddziale dowodzonym bezpośrednio przez Kamieńskiego, a następnie w patrolu sierż. Adama Ratyńca „Lamparta”. Z uwagi jednak na długi staż konspiracyjny powierzano mu bardzo odpowiedzialne zadania, np. dotyczące wyjaśnienia okoliczności śmierci Władysława Łukasiuka „Młota”.

W połowie października 1950 r., podczas koncentracji brygady w koloniach nad Nurcem, „Zygmunt” otrzymał awans do stopnia sierżanta. Brał udział w wielu akcjach bojowych, w tym 30 stycznia 1951 r. w walce z obławą w okolicach wsi Skórzec, w wyniku której strona komunistyczna straciła trzech ludzi. Ciekawym rysem jego charakteru – zbieżnym ze standardami obowiązującymi w ww. jednostce partyzanckiej – była dbałość o poległych i ich rodziny. W jednym z zeznań opowiadał: „Do staruszki zwróciłem się z prośbą by udała się do proboszcza w Starych Siudach i by zwróciła się do niego, by odprawił mszę za duszę zabitych i naszych kolegów i za naszą intencję.

Żołnierze oddziału „Huzara”, 1951 r. Stoją od lewej: Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, Eugeniusz Tymiński „Rys”, Wacław Zalewski „Zbyszek”, Józef Mościcki „Pantera”; siedzą: Kazimierz Parzonko „Zygmunt” i Adam Ratyńiec „Lampart” (zbiory IPN)



Nadmieniam, że dałem na ten cel tej kobiecie 100 złotych. Kobieta ta wiedziała, że jesteście grupą bandy Huzara”.

Od wiosny 1951 r. był dowódcą samodzielnego pododdziału. W jego skład wchodził: Kazimierz Radziszewski „Marynarz”, Józef Mościcki „Pantera”, Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, Witold Białowąt „Sten”. Po reorganizacji dokonanej przez „Huzara” ze składu ubył „Litwin”, a dołączył Józef Kostro „Paweł”. Terenem działania patrolu był powiat Bielsk Podlaski. W momentach zagrożenia przechodził on na teren lewobrzeżnego Podlasia. Tak było np. po potyczce w Lesie Rudzkim jesienią 1951 r. W listopadzie 1952 r. – po rozbiciu patroli „Lamparta” – do pododdziału Parzonki dołączył jeszcze Tadeusz Kryński „Rokita”.

Będąc zasłużonym żołnierzem konspiracji niepodległościowej, mimo wolnie Parzonko stał się uczestnikiem wydarzeń, które doprowadziły do tragicznego finału jego samego i całej 6 Brygady Wileńskiej AK. Jesienią 1951 r., podczas spotkania z Kazimierzem Krasowskim „Głuszcem” – ostatnim szefem PAS Obwodu NZW Bielsk Podlaski, dowiedział się o poszukującym kontaktu z „Huzarem” Januszu Terlikowskim. Z uwagi na to, że był on dla „Zygmunta” osobą znaną – także z udziału w konspiracji niepodległościowej – spotkał się z nim 18 września 1951 r. Uzgodnił wówczas miejsce i termin osobistego kontaktu z Kazimierzem Kamińskim. Doszło do niego 12 października 1951 r. w gospodarstwie Tadeusza Puchalskiego we wsi Niemyje-Ząbki. Parzonko nie mógł wiedzieć, że ten zasłużony żołnierz AK był już wówczas niezwykle groźnym agentem UB występującym pod kryptonimem „Rytel”, „Ryglewski”. Przedstawił się „Zygmuntowi” i „Huzarowi” jako korespondent działającej rzekomo cały czas siatki wywiadowczej WiN kryptonim „Liceum” oraz zaproponował podporządkowanie się Komendzie Obszaru Centralnego kryptonim „Akademia”. Pomimo osobistej znajomości z Terlikowskim, datującej się jeszcze z czasów okupacji niemieckiej, „Huzar” odniósł się początkowo do wspomnianej oferty nieufnie, wietrząc w tym podstęp resortu bezpieczeństwa. Z drugiej jednak strony kompletnie zignorował ostrzeżenia przekazywane mu od „Głuszca” przez Parzonkę, który w tym samym czasie zdekonspirował właśnie jednego z agentów MBP grającego podobną rolę – wysłannika mitycznej organizacji jak („Ryglewski”, „Rytel”).

2 listopada 1951 r. w MBP zapadła decyzja, która przypieczętowała los „Huzara”, a tym samym i Kazimierza Parzonki „Zygmunta”. Postano-

wiono bowiem włączyć kombinację operacyjną przeciwko Kamieńskiemu do najważniejszej gry operacyjnej prowadzonej przez resort bezpieczeństwa, tj. operacji „Cezary”. Skutkowało to wprowadzeniem do rozgrywki z „Huzarem” kolejnych agentów: Edwarda Wasilewskiego („Wierny”, „Ramzes”), Mariana Strużyńskiego („Teodor”, „Robert”), Stefana Sieńkę („Wiktor”) oraz Stanisława Rybickiego („Żukowski”, „Kos”). Bazując na swoim dawnym dorobku niepodległościowym, udało im się przełamać nieufność „Huzara” i doprowadzić do podporządkowania jego grupy prowokacyjnej Komendzie Obszaru Centralnego WiN. Kolejnym krokiem było zwabienie wszystkich partyzantów do Warszawy w ramach rzekomego przerzutu na Zachód. Pierwszym podkomendnym „Huzara” wysłanym do stolicy 14 sierpnia 1952 r. był Mieczysław Grodzki „Żubryd”. Pozwolono mu przetrwać kilka tygodni w tzw. lokalach konspiracyjnych WiN – w rzeczywistości w mieszkaniach operacyjnych MBP – po to tylko, by w liście przesłanym do Kamieńskiego uwiarygodnił on całą operację. 17 października 1952 r. w Warszawie zjawiał się sam „Huzar” z dwoma podkomendnymi. Na wolności pozostał już tylko Parzonko z trzema swoimi żołnierzami. Nie wiedział on nic o zatrzymaniu swojego dowódcy i wszystkich współtowarzyszy broni. Resort bezpieczeństwa zadbał, aby łączniczka, która odpowiadała za przerzut, Eugenia Dobrzyniecka (działająca cały czas w dobrej wierze), była przekonana o prawidłowym przebiegu całej operacji. Przygotował również fałszywy rozkaz „Huzara” datowany na 16 listopada 1952 r., w którym pisał do Parzonki: „Maria zabierze ze sobą trzech chłopców. W dwa, trzy dni później przyjedzie jeszcze raz. Szkoda Zygmuncie, że Cię tu nie ma. Życie o wiele ciekawsze. Już niedługo będziemy razem”. Zwłaszcza to ostatnie stwierdzenie brzmiało szczególnie złowrogo.

20 i 30 listopada 1952 r. Dobrzyniecka zorganizowała przerzut – w pierwszej turze: Kazimierza Radziszewskiego „Marynarza”, Józefa Mościckiego „Pantery” oraz Józefa Kostro „Pawła”, w drugiej Kazimierza Parzonki z Tadeuszem Kryńskim „Rokitą”. Umieszczono ich w dwóch lokalach MBP na Muranowie i Mirowie. 30 listopada – zgodnie z poleceniem dyrektora Departamentu III MBP płk. Józefa Czaplickiego – ulokowano ich w byłej kryjówce „Huzara” przy ówczesnej ulicy Świerczewskiego (dzisiaj al. Solidarności). Stąd funkcjonariusze MBP, odgrywający rolę konspiratorów WiN, wyprowadzali ich na rzekome spotkanie z „Huzarem”, dokonując w trakcie transportu kolejnych zatrzymań. Do końca żaden z nich nie zdawał



Pomnik „Huzara” i jego żołnierzy w Wysokiem Mazowieckiem, wzniesiony przez Fundację „Pamiętamy” (zbiory Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego)

sobie sprawy z mechanizmów kombinacji operacyjnej, której padli ofiarą. Po procesie pokazowym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie na sesji wyjazdowej w Ciechanowcu, 31 marca 1953 r. Parzonko i wszyscy jego podkomendni zostali skazani na trzykrotną karę śmierci. Na mocy decyzji z 15 września 1953 r. Rada Państwa, będąca komunistycznym kolegialnym odpowiednikiem prezydenta, nie skorzystała w stosunku do niego i jego dwóch podkomendnych – Kazimierza Radziszewskiego oraz Józefa Mościckiego, z prawa łaski. Trzy dni później prezes Najwyższego Sądu Wojskowego płk Wilhelm Świątkowski wydał rozkaz niezwłocznego wykonania kary śmierci. Wszyscy trzej zostali zamordowani w więzieniu białostockim 22 września 1953 r.



(zbiory IPN)

STANISŁAW PERELKA (1925–1955)

**Twórca konspiracyjnej organizacji
„Polska Armia Odwet” i członek ostat-
niej antykomunistycznej grupy
przetrwania na Podhalu.**

Marcin Kasprzycki

Stanisław Perełka „Zdobycz”, „Dębiński”

Stanisław Perełka urodził się 4 kwietnia 1925 r. w Podegrodziu koło Starego Sącza w powiecie nowosądeckim jako syn Wojciecha i Antoniny. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej, w czasie okupacji przebywał w domu rodzinnym.

Na obszarze Obwodu Batalionów Chłopskich w powiecie nowosądeckim (krypt. „Nadleśnictwo nr 15”) jesienią 1943 r., z rozkazu komendanta Obwodu Stanisława Sznajdera „Gedymina” zorganizowany został oddział partyzancki BCh krypt. „Juhas”, którego pierwszym dowódcą był Józef Hejmej „Rzeźny”. Oddział działał w południowej części powiatu nowosądeckiego, na pograniczu z powiatami limanowskim i nowotarskim. Jednym z obozowisk „Juhasa” był teren pod Przehybą.

Po przeprowadzeniu akcji scaleniowej wiosną 1944 r. oddział został podporządkowany Komendzie Obwodu AK (po zerwaniu umowy między AK a BCh na terenie Inspektoratu Nowy Sącz jesienią 1944 r. oddział wrócił pod wyłączne rozkazy BCh). W 1944 r. dowódcą oddziału został Mieczysław Cholewa „Obłaz”. W lecie 1944 r. do oddziału wstąpił Perełka. Przyczynił się do tego fakt, że posiadał karabin, amunicję i ładownicę, które zabrał jednemu z członków niemieckiej organizacji Todt i nie chciał ich oddać na rzecz oddziału. Do „Juhasa” wciągnięty został za pośrednictwem partyzantów pochodzących z Juraszowej koło Podegrodzia. W grupie Perełka otrzymał pseudonim „Zdobycz”.

Jesienią 1944 r. decyzją komendanta Obwodu „Gedymina”, z powodu nie-subordynacji, „Zdobycz” został wydalony z oddziału, jednak niedługo przed wkroczeniem Armii Czerwonej ponownie stał się jego członkiem. Perełka nie pozostawił po sobie żadnych relacji ani obszernych wyjaśnień dotyczących okresu okupacji, natomiast po wojnie, gdy był poszukiwany przez UB, chętnie o nim opowiadali konspiratorzy, którzy pamiętali go z tego czasu.



Stanisław Perelka na motocyklu (zbiory IPN)

Według ostatniego dowódcy oddziału „Juhas” Józefa Ramsa: „latem 1944 r. Perelka Stanisław podczas budowy okopów ukradł jednemu TOT-owcowi [wartownikowi z niemieckiej Organisation Todt] karabin wraz z amunicją i ładownicami, z którego strzelał koło domu po nocach. O tym dowiedział się czł[onek] BCh Kwoka Władysław [zastępca

komendanta Placówki AK krypt. „Pole” w Podegrodziu] [...] i zameldował Hejmejowi Józefowi [komendantowi Placówki AK w Podegrodziu], z którym obaj udali się do niego, aby oddał karabin do grupy. Ten na to nie zgodził się, a prosił aby go z tą bronią przyjęto do grupy. Tak też zrobiono i Hejmej wraz z Kwoką zakonspirowali Perelkę nadając mu ps. „Zdobycz”. Do grupy wstąpił on w m-cu sierpniu lub wrześniu 1944 r., jednak nie chciał słuchać rozkazów, kradł innym członkom różne rzeczy oraz był podejrzany o dokonywanie rabunków ludności czego jednak nie udowodniono. Za te przekroczenia gdzieś w m-cu października lub listopadzie [1944 r.] został wydalony całkowicie z grupy przez „Gedymina” u którego był na raporcie, jednak pod sam koniec był [z] powrotem w grupie i brał udział w jednym wypadzie [...]. Będąc w grupie „Juhas” Stanisław Perelka brał udział w szeregu akcji podczas których wykazał dużą odwagę”.

Z kolei według wspomnień Władysława Maciuszka z Rogów „Perelka St[anisław] odznaczał się odwagą będąc w BCh, nie wymawiał się od żadnej akcji, ponadto przed wstąpieniem do BCh sam zabrał Niemcom dwa karabiny. Był samolubem, nie chciał się z nikim specjalnie przyjaźnić, lubił się awanturować, pobił kilkakrotnie Kwokę Mieczysława [...]. Podczas okupacji był podejrzany przez Kwokę Maksymiliana o kradzież skór, czy dokonywał rabunków w czasie okupacji nie jest mi wiadomo”.

Pojawiające się w tych opisach sugestie na temat działalności przestępczej wynikały z tworzonego w tym czasie przez aparat bezpieczeństwa propagandowego wizerunku przedstawiającego Perelkę jako „herszta bandy” zagrażającego komunistom.

„Zdobycz”, po wkroczeniu w styczniu 1945 r. Armii Czerwonej na Sądeczynę, ujawnił się wraz z kilkoma partyzantami oddziału 28 stycznia 1945 r. w Powiatowej Komendzie MO w Nowym Sączu, gdzie złożył posiadaną broń. Prawdopodobnie jesienią 1945 r. wraz z kolegą Wojciechem Żelaską z Juraszowej wyjechał na Dolny Śląsk, do miejscowości Czarny Bór (wówczas Czarnolesie) w powiecie Kamienna Góra, gdzie jego były dowódca M. Cholewa zarządzał majątkiem państwowym i wspierał osadnictwo mieszkańców Sądeczyny na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W tym czasie w Czarnym Borze przebywało kilkunastu partyzantów ujawnionego w lipcu 1945 r. oddziału samoobrony AK kpr. Jana Wąchały „Łazika”. Żelasko i Perelka próbowali zaciągnąć się do złożonej na tym terenie w dużej części z dawnych partyzantów milicji, a gdy to się nie powiodło, szukali pracy w Nysie, skąd po kilku tygodniach wrócili w rodzinne strony.

Wówczas o Perelkę, podobnie jak o jego rówieśników, upomniała się nowa władza, która prowadziła pobór do kontrolowanego przez siebie wojska. Perelka, jak wielu innych, nie garnął się do ludowej armii i zaczął się ukrywać.

Od końca 1945 r. na Sądeczynie były bechowiec Stanisław Piszczek „Okrzeja” zaczął tworzyć oddział partyzancki, który z czasem przyjął kryptonim „Grom”. Wstąpiło do niego kilkunastu byłych akowców, których w tym czasie poszukiwał Urząd Bezpieczeństwa, młodzieńcy uchylający się, tak jak Perelka, przed poborem do wojska oraz uczniowie II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Do oddziału przyłączyli się także rówieśnicy Perelki, jego koledzy z gminy Podegrodzie. To za ich sprawą „Zdobycz” na początku 1946 r. został wciągnięty do oddziału „Okrzei”. W pierwszych tygodniach 1946 r. oddział zaktywizował swoją działalność wymierzoną w instytucje i ludzi nowej władzy. Z 1 na 2 stycznia 1946 r. partyzanci wysadzili w powietrze pomnik poświęcony żołnierzom Armii Czerwonej w Nowym Sączu, 16 stycznia rozbili posterunek MO w Podegrodziu, a w lutym zaatakowali placówkę Służby Ochrony Kolei w Nowym Sączu, gdzie zdobyli duże ilości broni i amunicji. W ataku na posterunek MO w Podegrodziu uczestniczył także Perelka, który posługiwał się już swoim nowym pseudonimem – „Dębiński”. Później pomagał w ukryciu zarekwirowanej milicjantom broni.

W połowie lutego 1946 r. „Dębiński” wraz z kilkoma partyzantami oddziału udał się do Świniarska. Tam, po wejściu do domu Józefa Wojsa, aktywisty PPR, ukarali go kilkudziesięcioma „kijami” za propagandę

komunistyczną oraz zabrali wykaz pepeerowców z gromady. Stamtąd przeszli do domu funkcjonariusza nowosądeckiego UB Stanisława Janura, którego jednak nie zastali. Żona uzbrojona w broń oddała strzały w stronę napastników, w efekcie czego Perełka został poważnie ranny. Furmanką przewieziono go do willi „Szarotka” w Kadzcy (jednej z kryjówek oddziału „Grom”), gdzie leczony był przez około dwa tygodnie. Wypadek ten zbiegł się w czasie z aresztowaniami kilkunastu współpracowników oddziału. W lecie 1946 r. nastąpił podział oddziału na trzy niezależne grupy („Grot”, „Zemsta”, „Huragan”), które następnie podporządkowały się Zgrupowaniu Partyzanckiemu „Błyskawica”, dowodzonemu przez Józefa Kurasia „Ognia”. Perełka po odzyskaniu zdrowia nie odnowił współpracy z oddziałem „Grom” i do amnestii w 1947 r. ukrywał się na własną rękę. Sporadycznie zabierany był na akcje przeprowadzane przez oddziały „Grot” i „Zemsta”.

Ujawnił się przed komisją amnestyjną przy UB w Nowym Sączu 8 kwietnia 1947 r., gdzie zdał pistolet parabellum. W kolejnych latach zajmował się rodzinnym gospodarstwem, założył staw hodowlany oraz wykonywał usługi krawieckie. Aż do przełomu lat 40. i 50. nic szczególnego w jego życiu się nie wydarzyło. Podtrzymywał znajomości z rówieśnikami, także z tymi, którzy byli po wojnie w konspiracji. Jeździł po okolicy zakupionym motocyklem i bywał częstym gościem na zabawach i potańcówkach w okolicznych miasteczkach. Jako krawiec znany był w okolicy, ponieważ szył i przerabiał ubrania zarówno u siebie, jak i w domach klientów.

Jednak przeszłość nie dała o sobie zapomnieć. Ciągnął się za nim zarzut współpracy z antykomunistycznym podziemiem. Jesienią 1949 r. sołtys sąsiedniej gromady Gostwica doniósł MO, że Perełka uczestniczył w marcu 1946 r. w akcji na dom działacza prokomunistycznego Stronnictwa Ludowego Franciszka Cabały, w trakcie którego zginęła jego córka, a Perełka miał zostać ranny. Fakty się zgadzały, jednak Michał Król pomylił osoby, ponieważ chodziło o innego partyzanta oddziału „Grom”. Donos nie spowodował jednak żadnych reakcji ze strony MO lub UB.

Sytuacja polityczna w kraju, wraz z umocnieniem władzy komunistów po sfałszowanych w 1947 r. wyborach, uległa poważnej zmianie. Ogłoszony przez PPR jesienią 1948 r. program kolektywizacji rolnictwa wiązał się z silną agitacją komunistów, wspartych przez aparat represji, który włą-

czył się w zwalczanie oporu chłopów, powszechnie sprzeciwiających się zakładaniu w Polsce kolchozów.

Na Sądecku pierwsze spółdzielnie produkcyjne powstały w 1950 r. na ziemiach połemkowskich, gdzie komunistom najłatwiej było narzucić tę formę gospodarowania zatomizowanej społeczności, bowiem chłopci, którzy kilka lat wcześniej otrzymali przydział ziemi, nie byli z nią dostatecznie związani, a poza tym czuli się dłużnikami nowej władzy. W 1950 r. powiatowa instancja PZPR coraz nachalniej prowadziła akcję propagandową w innych częściach Sądecka, zwłaszcza tam, gdzie ukształtowanie terenu i warunki klimatyczne sprzyjały uprawie zbóż (m.in. gminy Łącko, Podegrodzie, Stary Sącz). Na terenie Podegrodzia aktywnymi propagatorami tworzenia kolchozów było rodzeństwo Krzyżaków, Anna i Władysław, dawni ludowcy, którzy po wojnie związali się z komunistami. W 1950 r. Władysław Krzyżak został pierwszym po reformie administracyjnej przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, a jego siostra pełniła najpierw funkcję kierownika Wydziału Politycznego Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krynicy, a od 1952 r. piastowała mandat posła na Sejm PRL. W latach 1950–1952 wielokrotnie na forum partyjnym zabierali oni głos w kwestii realizacji programu kolektywizacji i strategii działania na terenie gminy Podegrodzie.

Mimo niechęci tamtejszych chłopów, komuniści uparcie dążyli do tego, aby w jednej ze wsi tej gminy założyć kolchoz. O ich determinacji świadczyła wypowiedź I sekretarza KP PZPR Mieczysława Radosza, który przekonywał: „musimy koniecznie jeszcze w tym roku założyć spółdzielnię produkcyjną w Naszacowicach chociażby dlatego, żeby znaleźć punkt oparcia w gm. Podegrodzie a to jest właśnie naszym celem [...]”. Jednocześnie miał pretensje do UB, że mało zrobił, by wykazać i unieszkodliwić mąciocieli, którzy przeszkadzają w budownictwie spółdzielni produkcyjnej, i sugerował, co powinna zrobić policja polityczna: należało „wykryć inspiratorów wrogiej roboty, przeprowadzić rozprawę sądową a wyrok byłby odstrasającym przykładem dla innych, [...] dotychczas PUBP zadawał się wykryciem jednoosobowym uważając to jako sukces, natomiast nie potrafi ujawnić poszczególnych grup wrogów, które działają w terenie”.

Aby sprostać tym oczekiwaniom, UB przystąpił na terenie gminy Podegrodzie do werbowania agentury, której celem miało być rozpoznanie środowiska byłego PSL oraz osób wywodzących się z podziemia

niepodległościowego. W ten sposób jednym z kandydatów do werbunku został Perelka, jednak z nieznanych przyczyn nie doszło do jego pozyskania przez UB. Był za to inwigilowany przez kilku informatorów aparatu bezpieczeństwa.

28 października 1951 r. na poprawinach u Michała Olszaka z Mokrej Wsi, Perelka wywołał awanturę. Według świadków zachowywał się tego dnia agresywnie i szukał zaczepki. Podczas zabawy uderzył jednego z jej uczestników. Dziewczyna, z którą tańczył, widząc u Perelki nóż, którego mógł użyć, zabrała go i wyrzuciła. Tak opisał to jeden z uczestników tego wydarzenia: „[...] więc ja się do niego odezwałem, po co pan robi awanturę [...], a on wtenczas złapał mnie przez pól i wyprowadził mnie do kuchni z izby i także, że podniósł mnie do góry i tupnął dwa razy o podłogę, później mnie przewrócił i kopnął mnie w bok”. Następnie Perelka w wyjściu rewidował mężczyzn w poszukiwaniu przedmiotu „za który dał 300 zł”. Pobił też Józefa Platę i zwymyślał go od pezetpeerowców, odgrając się, że jest z AK i na niczym mu nie zależy, bo „dzisiaj mogę być tu a jutro mogę iść do lasu”. Wieść o zdarzeniu szybko rozeszła się po okolicy, a ludzie zaczęli sobie opowiadać, że przedmiotem, który zgubił Perelka, był pistolet (za który właśnie zapłacił 300 zł). W odręcznej adnotacji funkcjonariusza UB, na jednym z doniesień o tym zdarzeniu, znalazła się uwaga, że nie był to pistolet a nóż składany, jaki Perelka mógł posiadać z okresu okupacji. Posterunek MO w Podegrodziu rozpoczął w tej sprawie śledztwo, a po przesłuchaniu świadków akta przesłał do Prokuratury Powiatowej w Nowym Sączu. Po tym incydencie milicja wszczęła poszukiwania Perelki, jednak brak zdecydowanych działań ze strony funkcjonariuszy sprawił, że spokojnie przebywał on w swoim domu.

Istotnym faktem, który zaważył na dalszych losach Perelki, było zorganizowanie latem 1951 r. w Kamienicy, w sąsiednim powiecie limanowskim, konspiracyjnej organizacji politycznej pod nazwą „Odwet Górski”. Powołana została z inspiracji Zbigniewa Makusza-Woronicza, który po przyjeździe do Kamienicy zaangażował do konspiracyjnej pracy kilku mieszkańców, między innymi Mariana Kukawskiego, kierownika tartaku w Kamienicy, któremu nadał pseudonim „Krzywonos” oraz zatrudnioną tam Marię Adamczyk „Szarotkę”, siostrę ppor. Jana Adamczyka „Gryfa” (w czasie okupacji dowódcy wydzielonego plutonu AK w Kamienicy). Sam Makusz-Woronicz występował pod pseudonimem „Montana”. Głównym założeniem konspiratorów

było zbudowanie cywilnej siatki wywiadowczej, zbierającej informacje o ludziach zajmujących stanowiska w lokalnej administracji i partii oraz o sytuacji politycznej i gospodarczej w terenie. Docelowo „Montana” zakładał, że organizacja będzie miała rozbudowaną strukturę wewnętrzną, złożoną z kilku oddziałów (sekcji) i obejmującą teren kilku powiatów. Do organizacji wciągnięty został kuzyn Adamczykówny – Franciszek Król z Roztoki, także były żołnierz z okresu wojny (Placówka AK Łukowica), który otrzymał pseudonim „Skalny”.

Król został zobowiązany do werbowania nowych osób, co zaczął realizować wśród znanych mu mieszkańców powiatów limanowskiego i nowosądeckiego. W Podegrodziu usłyszał o ukrywającym się Perełce, o czym wspomniiał „Montanie”. Ten polecił spotkać się z nim i przekonać do współpracy z „Odwetem Górskim”. Do spotkania doszło za pośrednictwem listonosza z Podegrodzia Józefa Jurkowskiego, który prawdopodobnie na początku stycznia 1952 r. przyprowadził „Skalnego” do domu Perełki. W bezpośredniej rozmowie Król złożył mu propozycję włączenia się w konspiracyjną działalność antykomunistyczną, wyjaśnił sens istnienia „Odvetu Górskiego” i nakreślił planowaną strukturę organizacji. Perełka rzekomo miał się zastanowić nad propozycją, a jednocześnie, z własnych źródeł, chciał się czegoś dowiedzieć na ten temat i dopiero wówczas dać odpowiedź, czy zgodzi się zaangażować. Trudno powiedzieć, czy wówczas padła propozycja organizowania przez Perełkę grupy dywersyjnej. Po kilkunastu dniach „Skalny” dwukrotnie próbował umówić kolejne spotkanie z Perełką, jednak ostatecznie do niego nie doszło, ponieważ w kwietniu 1952 r. Król wpadł w ręce UB.

Nie ma przekonujących dowodów na to, że Perełka, po rozmowie ze „Skalnym”, spotkał się z kimkolwiek z osób zaangażowanych w tworzenie struktur „Odvetu Górskiego” w celu podjęcia z nimi współpracy, jednak wypadki, jakie miały miejsce na terenie gmin Podegrodzie i Stary Sącz w okresie od stycznia do kwietnia 1952 r., świadczyły o tym, że został przez Króla zainspirowany do działań wymierzonych w przedstawicieli reżimu i instytucje będące częścią systemu komunistycznego. Po pierwsze, Perełka zorganizował grupę dywersyjną na kształt „piątki”, o której słyszał od „Skalnego”; po drugie, nazwa organizacji brzmiała bardzo podobnie do tej stworzonej przez „Montanę”; po trzecie, przeprowadzone przez nią akcje miały wyraźnie polityczny charakter i nawiązywały do sytuacji politycznej w powiecie.

Potwierdziła to w pewnym stopniu rozmowa, którą Perelka odbył ze Stanisławem Bastą, gdy sondował jego gotowość przystąpienia do tajnej organizacji. Perelka powiedział mu, że „jest organizacja i partyzantka” i tłumaczył, że w okolicy Przyszowej posiada kontakt z Józefem Koszkulem (w czasie wojny partyzantem oddziału „Juhas”, a po wojnie oddziału „Zemsta”) i nieznanym kapralem. Przekonywał Bastę, że „ma on tam dużo ludzi i mógłby zrobić »taką fest grupę«”.

Pierwszą potrzebą było zdobycie broni. Wprawdzie Perelka posiadał pistolet P38, jednak to było zdecydowanie za mało. 27 stycznia 1952 r. dwóch nieznanymi mężczyzn we wsi Jadamwola w powiecie limanowskim zarekwirowało trzem mieszkańcom tej wsi broń myśliwską, na co pozostawili kwit z podpisem „Odwet”. Akcję tę przeprowadził prawdopodobnie Perelka, a towarzyszył mu niezidentyfikowany dotąd „kapral”. 20 marca 1952 r. „Dębiński” wraz z owym kapralem, uzbrojeni w broń krótką, dubeltówkę i granat, udali się do Gabonia, gdzie Janowi Adamczykowi (ZSL) skonfiskowali strzelbę, a następnie taką samą broń zabrali leśniczemu Władysławowi Rogowskiemu. W obu przypadkach pouczyli poszkodowanych, że gdy będą przesłuchiwani, to mają zeznać, że broń zabrali akowcy.

Na początku marca 1952 r. „Dębiński” przystąpił do tworzenia wspomnianej organizacji konspiracyjnej, która przybrała nazwę „Polska Armia Odwet”. Wciągnął do niej Stanisława Bastę i Józefa Turka z Kadczy. Stanisław Basta po wojnie współpracował z partyzantami oddziału „Zemsta”, udzielając im pomocy (m.in. przewożąc przez Dunajec na odcinku pomiędzy Kadczą a Łazami Brzyńskimi). 11 grudnia 1946 r. został za to skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na 2,5 roku więzienia, jednak po wejściu w życie amnestii kara została mu darowana. Z Perelką znał się przelotnie, m.in. spotykali się na różnych zabawach w tej okolicy. Za pośrednictwem Basty, Perelka podjął rozmowy z Józefem Turkiem, gospodarzem kilkunastohektarowego gospodarstwa. Wspólnie odbyli kilka spotkań i rozmów, w czasie których Perelka opowiadał o tajnej organizacji na terenie powiatu limanowskiego i przekonywał do wstąpienia do tworzonej przez niego grupy. Pozostałymi członkami PAO zostali bracia Stanisława Basty, Bronisław i Marian oraz Józef Chrobak. Z tego grona także Bronisław miał za sobą krótki epizod działalności niepodległościowej, bowiem jako uczeń Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu przystąpił w 1948 r. do Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, przybierając pseudonim „Lew”,

za co po aresztowaniu, 10 grudnia 1948 r., został skazany przez WSR w Krakowie na 5 lat więzienia.

Perelka polecił Bronisławowi Baście wykonać pieczętki dla organizacji, którymi mieli stemplować wyroki i pokwitowania za skonfiskowane przedmioty i pieniądze.

Pierwszą akcją, którą przeprowadzili, niewątpliwie można łączyć z programem kolektywizacji w powiecie. W nocy 29 marca 1952 r. Perelka, Turek, Bronisław Basta i Chrobak, uzbrojeni



Pieczęć „Polska Armia Odwet” (zbiory IPN)

w strzelby i broń krótką, przyszli do mieszkającego w Naszacowicach wspomnianego wcześniej Krzyżaka. Perelka pozostał na zewnątrz, ponieważ obawiał się, że gospodarz może go rozpoznać. Bronisław Basta odczytał mu wyrok śmierci wydany przez podziemną organizację za komunistyczną propagandę i nawoływanie do tworzenia w gminie spółdzielni produkcyjnych. Wobec tego, że było to pierwsze ostrzeżenie, wyrok zamieniono na karę chłosty. Krzyżakowi wymierzono 25 kijów, a podczas bicia kazano mu powtarzać: „Nie będę zakładał spółdzielni produkcyjnych, nie będę należał do partii, nie będę służył komunistom!”. Potwierdzeniem ostrzeżenia było pozostawienie przez konspiratorów pokwitowania z pieczęcią „Polska Armia Odwet” z orłem w koronie. Ponadto Krzyżakowi skonfiskowano około 60 kg cukru, materiał na ubrania oraz ponad 2 tys. zł.

Kolejną akcją członkowie PAO przeprowadzili 9 kwietnia. Dokonali wtedy konfiskaty dwóch świń i jałówki z resztówki PGR w Rogach. Na zabrane towary Perelka wystawił kierownikowi pokwitowanie. Po akcji zwierzęta przetransportowano do zabudowań Turka, a następnie Perelka z Chrobakiem odstawili wóz z zaprzęgiem do Maszkowic, chcąc w ten sposób zmylić trop.

Po powiecie rozeszła się informacja o tajnej organizacji. Jak donosił jeden z informatorów: „Krzyżaka pobiła banda za przekonania bolszewickie”.

Opracowanie przez UB szczegółowego planu inwigilacji, wysłanie na ten teren kilku funkcjonariuszy UB oraz uaktywnienie pracy z agenturą pozwoliło dość szybko wpaść na trop „leśnych”. 20 kwietnia 1952 r. funkcjonariusze UB

zatrzymali braci Bastów, ich ojca Józefa oraz Turka, a cztery dni później Chrobaka. Na wolności pozostał jedynie Perelka. Aresztowanie niemal wszystkich członków PAO zbiegło się w czasie z rozbiem przez siły bezpieczeństwa struktur „Odwetu Górskiego”, którego kilku członków zatrzymano w Podegrodziu i okolicy.

W trakcie procesu pokazowego, zorganizowanego 8–9 października 1952 r. w Starym Sączu, w sali kina Przedświt, komuniści starali się udowodnić, że PAO była grupą dywersyjną „Odwetu Górskiego”. Według zakreślonego przez komunistów scenariusza: „przeprowadzenie procesu pokazowego ma [...] wykazać jak wróg kułak Turek Józef w porozumieniu z nieujętym Perelką stworzył bandę w celu terroryzowania i zastraszania chłopów mała i średniorolnych wyrażających chęć zakładania i wstępowania do spółdzielni produkcyjnych”. Wyroki, jakie zapadły, były surowe. Na podstawie kodeksu karnego Wojska Polskiego i dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, krakowski WSR skazał Józefa Turka i Bronisława Bastę na dożywocie, Stanisława Bastę na 12 lat, Józefa Chrobaka na 8 lat, a Mariana Bastę na 5 lat więzienia.

Niezależnie od śledztwa i procesu aresztowanych członków Polskiej Armii Odwet i „Odwetu Górskiego”, UB prowadził poszukiwania Perelki. Kontrolą operacyjną objęto jego rodzinę oraz byłych partyzantów z rejonu Podegrodzia.

Tymczasem o losach Perelki z tego okresu niewiele wiadomo. Jedyną prawdopodobną akcją, jaką w lecie 1952 r. przeprowadził na tym terenie, była konfiskata towaru i gotówki w Gminnej Spółdzielni w Jazowsku, której dokonał 7 czerwca. Według jednej z hipotez, Perelka w drugiej połowie 1952 r. bądź na początku 1953 r. przyjechał na Dolny Śląsk, do Dzierżoniowa i próbował tam pracować jako krawiec, jednak z nieznanych przyczyn w pierwszej połowie 1953 r. wrócił na Sądecczyznę.

Czując zagrożenie ze strony UB, za pośrednictwem Jana Warzechy z Obidzy, partyzanta powojennego oddziału „Grot”, wiosną 1953 r. spotkał się z dwoma innymi „leśnymi” – Józefem Walkoszem „Bukiem” i Franciszkiem Sajdakiem „Walusiem”, także ukrywającymi się przed aparatem bezpieczeństwa. Walkosz w czasie okupacji był partyzantem Placówki AK krypt. „Szpak” w Szczawnicy, a powodem ukrywania się był ciężący na nim zarzut nielegalnego posiadania broni. Sajdak w czasie okupacji był gajowym, a część mieszkańców Obidzy, skąd pochodził, zarzucała mu współpracę z Niemcami i współudział w wydaniu im dwóch osób. Z powodu tych oskar-



Artykuł w „Gazecie Krakowskiej” z 11 października 1952 r. po ogłoszeniu wyroku wobec członków PAO (zbiory Marcina Kasprzyckiego)

zeń podziemny wymiar sprawiedliwości prowadził wobec niego śledztwo, przerwane po nadejściu frontu. Pomimo tych zarzutów, Sajdak współpracował w czasie wojny z oddziałami BCh i AK, a następnie został żołnierzem AK w Placówce krypt. „Szpak”.

Ostatnim „leśnym”, który niewiele później dołączył do tej trójki, był Józef Oleksy „Bożek”. Także on podczas okupacji był żołnierzem AK w tej samej placówce, co Walkosz i Sajdak, a w październiku 1944 r. wziął udział w „bitwie ochotnickiej”. Po ujawnieniu się w lutym 1945 r. nawiązał kontakty z Janem Wąchałą „Łazikiem”, akowcem, który po wejściu Sowietów stanął na czele Oddziału Samoobrony AK w okolicach Łącka. Po jego rozwiązaniu, nie do końca świadomie, „Bożek” za namową „Łazika” wziął udział w rekwizycji, która nie miała nic wspólnego z działalnością niepodległościową, za co został aresztowany w 1950 r., lecz zdołał zbiec i od tego czasu ukrywał się przed milicją i UB.

Wszyscy czterej „leśni” wywodzili się z podziemia niepodległościowego w czasie okupacji (AK, BCh), a także utrzymywali łączność z konspiracją zbrojną po wkroczeniu na ten teren Sowietów. Wprawdzie w tym czasie powody, dla których ukrywali się przed władzami, nie wynikały (poza przypadkiem Perełki) bezpośrednio z walki o niepodległość Polski, to każdy z nich czuł się szykanowany przez ludową Polskę i obawiał się, że w przypadku aresztowania, proces będzie miał charakter polityczny. Stworzyli tzw. grupę przetrwania, która później, w propagandowym przekazie komunistów, określana była jako „banda Perełki”. Konspiratorzy zamieszkali w schronie położonym w lesie Krzemieniny nad Szczawnicą.

Należy podkreślić, że Perełka starał się nadać grupie polityczny antykomunistyczny charakter, czym nawiązywał do wcześniejszej działalności. Aktywność „leśnych” determinowana była warunkami, jakie istniały w stalinowskiej Polsce. Przede wszystkim wykonywali oni akcje rekwizycyjne w instytucjach państwowych oraz u zwolenników władzy komunistycznej, dzięki którym zdobywali pieniądze, żywność i towary, które później mogli wymienić u życzliwych im gospodarzy na rzeczy niezbędne do dalszego trwania. Celem podstawowym było przetrwanie do momentu spodziewanej zmiany sytuacji politycznej w kraju.

Po aresztowaniu w 1955 r. tak mówił o tym okresie Sajdak: „W 1953 r. po skontaktowaniu się z Perełką Stanisławem i Oleksym Józefem w dalszym ciągu łudziliśmy się nadzieją, że wybuchnie wojna »i przyjdą amerykańanie«. Z kolei Oleksy tłumaczył ich postawę tak: „Perełka Stanisław [...] czekał na zmianę ustroju Polski Ludowej, jak opowiadał dąży do objęcia władzy, gdy się zmieni to pójdzie do policji, również i inni czekali na zmianę ustroju”.

Wszyscy czterej posiadali broń oraz posługiwali się pseudonimami, których używali w czasie akcji. Walenty Sajdak otrzymał pseudonim „Wawrzek”, Perełka – „Frydek”, Walkosz – „Felek”, a Oleksy – „Józek” lub „Julek”. Aż do wiosny 1955 r. funkcjonariusze UB nie potrafili ustalić ani składu, ani personaliów członków grupy, jedynie podejrzewali, że za większością akcji, o których dowiedział się aparat bezpieczeństwa, stał Perełka.

W lipcu 1953 r. członkowie grupy przybyli do Gabonia, gdzie skonfiskowali towar ze sklepu spółdzielczego. W drodze powrotnej wtargnęli do domu Franciszka Kowarzyka, którego Perełka poturbował, oskarżając go o współpracę z Niemcami w czasie wojny. Jak zeznawał jeden ze świadków tego wydarzenia: „[...] mówił do niego, że dostanie 15-cie kijów za to że jest zdrajcą i w czasie okupacji wydawał Polaków a to mu pewnie mało i obecnie donosi na UB oraz dodał aby się tego wyrzekł bo jak przyjdzie jeszcze raz to go zastrzeli”.

Kilka dni później sam Perełka poszedł do domu kierownika cegielni w Czarnym Potoku, Józefa Potońca (zam. w Olszanie), którego podejrzewał o sympatie komunistyczne. Oświadczył mu, że jest dowódcą oddziału AK, który walczy z komunistami i bolszewikami o wolną Polskę, dlatego też ma prawo zabrać Potońcowi jego dokumenty osobiste oraz 1,5 tys. zł na cele dalszej działalności grupy.

11 września 1953 r. „leśni” przeprowadzili jedną z głośniejszych akcji, która rozegrała się na terenie gminy Podegrodzie. Jej pomysłodawcą był znający doskonale te okolice Perełka. Cała grupa przybyła do Brzeznej dzień wcześniej i noc spędziła prawdopodobnie w zabudowaniach gospodarza Stanisława Tokarczyka. Następnego wieczoru urządziła rekwizycje kolejno u czterech sołtysów w gromadach: Brzezna, Gostwica, Mokra Wieś i Olszana. Po przyjeździe do sołtysa Jana Platy skonfiskowano mu około 1,5 tys. zł. Ostrzeżono go, „że jak dalej będzie zbierał za podatki to go zastrzelą”. Jeden z pokrzywdzonych wśród sprawców miał rozpoznać Perełkę.

Opisane wydarzenia były przykładem kolejnego, po pobicie w 1952 r. Krzyżaka, aktu o charakterze politycznym, wyrażającym sprzeciw wobec sytuacji na nowosądeckiej wsi pod rządami komunistów. Sołtysi, po likwidacji samorządu w 1950 r., często pełnili wobec mieszkańców gromad rolę pasa transmisyjnego decyzji przekazywanych im do realizacji przez władze terenowe wyższego szczebla. Dotyczyło to m.in. obciążeń podatkowych, udziału w akcjach państwowych i wspierania propagandy spółdzielczej.

Była to ostatnia akcja przeprowadzona przez grupę w 1953 r. Zimy jej członkowie nie spędzili wspólnie, bowiem Perelka udał się do przygotowanej wcześniej kryjówki w Starym Sączu, natomiast pozostali przezimowali w lasach między Obidzą a Szczawnicą, gdzie wybudowali nowy, solidniejszy schron. Do aktywnej działalności powrócono dopiero późną wiosną 1954 r., gdy w góry wrócił „Dębiński”.

Akcje wykonywane w 1954 r. miały różny charakter. Na przykład 5 maja 1954 r. Perelka poszedł do leśniczego Władysława Rogowskiego w Gaboniu, którego podejrzewał o kontakty z władzami. Po wyprowadzeniu do lasu Rogowski został pobity, przy czym Perelka zagroził mu śmiercią, jeśli dalej będzie donosił do UB.

„Leśni” potrzebowali amunicji do polowania na zwierzynę, ponieważ ta, którą posiadali była coraz bardziej zawodna. Stąd też, unikając akcji rozbrojenionych mogących zakończyć się niepotrzebnym rozlewem krwi, w nocy z 11 na 12 czerwca 1954 r. włamali się do rzeźni miejskiej w Szczawnicy, skąd zabrali dwa płaszcze, trzy pieczęcie, nóż, nożyczki, ręcznik i ślepą amunicję do uboju bydła. Z naboji takich odzyskiwano proch oraz spłonki, wykorzystując je do produkcji nowych sztuk amunicji lub też przerabiano je na „ostre”, zaopatrując w ołowiane pociski.

Ponieważ latem w pobliżu kryjówki zaczęli pojawiać się robotnicy budujący schronisko na Przechybie, „leśni”, aby lepiej zakonspirować swój pobyt w lesie Krzemieniny, podjęli decyzję o budowie nowego obozu, po północnej stronie wzniesienia, na którym mieli dotychczasowy bunkier. Prawdopodobnie w związku z tą budową przeprowadzili akcję na magazyn Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Gaboniu, skąd w nocy z 16 na 17 lipca zabrali około 20 płaszczy przeciwdeszczowych, smar oraz narzędzia stolarskie.

Pod koniec sierpnia 1954 r. Perelka sam udał się do Obidzy i zarekwirował sołtysowi Antoniemu Szczepaniakowi pieniądze pochodzące z podatku. W tym okresie pozostali członkowie pracowali dorywczo, kosząc chłopskie polany na Koszarkach i Jaworzynie, w zamian za pieniądze lub żywność.

Jedna z ostatnich akcji w 1954 r. miała miejsce w Krościenku, gdzie w nocy z 23 na 24 września 1954 r. cała czwórka włamała się do magazynu Zasadniczej Szkoły Zawodowej, skąd zabrali 89 kg skóry. Skóra ta miała posłużyć do wykonania butów zimowych dla członków grupy (w tym celu w schronie urządzono nawet warsztat szewski), a nadwyżkę planowano sprzedać szewcowi ze Szczawnicy.

Mimo okoliczności, w jakich funkcjonowali „leśni”, w tym co robili uderzało minimalizowanie działań, które szkodziłyby zwykłym ludziom. Jeżeli mogli, to schodząc do Obidzy, Gabonia czy Szczawnicy, starali się kupować żywność, towary pierwszej potrzeby i leki. W tej kwestii jasno miał się wyrazić Perełka, który stwierdził: „Gdy będziemy rabowali chłopów to się nie utrzymamy, gdyż chłopci nas wydadzą”. Dzięki kontaktom Walkosza i Sajdaka korzystali z pomocy leśniczych i gajowych oraz mieszkańców okolicznych wiosek, co pozwalało im bardzo długo unikać obław.

Tak jak w poprzednich latach, działalność grupy niemal zamarła w okresie zimowym (1954–1955). Perełka opuścił obóz i udał się ponownie w okolice Starego Sącza, a pozostała trójka spędzała zimowe miesiące w schronie, odwiedzając też swoje rodziny i znajomych – w Szczawnicy, Obidzy lub na pobliskich Koszarkach.

Po dołączeniu do grupy w 1955 r. Perełka oświadczył, że powinni w niedługim czasie podjąć próbę przedostania się za granicę. Sam planował przejść przez Czechosłowację i dostać się do Austrii, z której, według doniesień prasowych, wycofywać się miały okupujące ją dotychczas wojska Armii Czerwonej. W tym celu zaczął się uczyć języka czeskiego i niemieckiego. Pomysł ten wydawał się trudny do zrealizowania, jednak sytuacja stawała się napięta. Rodziny były obserwowane, akcje na spółdzielnie i sklepy wiązały się z dużym ryzykiem wpadki, a dotychczasowi współpracownicy coraz częściej, w obawie przed aresztowaniem, odmawiali pomocy. Głód i desperacja odbijały się w kolejnych tygodniach na postawie ukrywających się. Stąd też zamiast trudnych i wymagających więcej czasu na organizację akcji na obiekty państwowe i przedstawiciele władzy, wiosną 1955 r. grupa kilkakrotnie dopuściła się najść na osoby prywatne. Przypadki te, gdyby nie niepodległościowy rodowód członków grupy oraz szczególne okoliczności, w jakich czwórka zaszczytów „leśnych” się znalazła, mogłyby być potraktowane jako akcje rabunkowe. Jednak ich niewielka skala oraz fakt, że zabierano przede wszystkim żywność, pozwalały zrozumieć ich zachowanie. Tak było, gdy w czerwcu 1955 r. udali się do baców w Jaworkach koło Szczawnicy, gdzie gotowi byli za owczy ser zapłacić, a nie rabować go, jak pospolici złodzieje, choć uzbrojeni w broń mogli to uczynić bez przeszkód. Dopiero gdy tamci im odmówili, zabrali żywność siłą.

W lecie 1955 r. sidła wokół nich zaczęły się zaciskać, a brak żywności zmusił ich do akcji, która doprowadziła do tragedii. 10 lipca funkcjonariusze

UB, wykorzystując informacje od chłopca z Obidzy, któremu „leśni” skradli owcę, oraz doniesienie informatora „Szlachcica”, zlokalizowali kryjówkę na Krzemieninach. Grupa operacyjna na czele z Edwardem Solarzskim, zastępcą szefa UB z Nowego Sącza, pozorując turystów, w godzinach porannych otoczyła bunkier. Solarzski, który nie zachował ostrożności, został zauważony przez „leśnych” i z bunkra posypała się w jego kierunku seria z automatu wystrzelona przez Perelkę. Solarzski zginął, ale w wymianie ognia śmierć ponieśli także Perelka i Walkosz.

Ranny Sajdak i Oleksy wydostali się z oblawy i przez kolejne miesiące ukrywali się pod fałszywymi nazwiskami. Niemal od razu ich tropem zaczęli podążać dwaj współpracownicy UB, którzy za sprawą kombinacji operacyjnej stworzyli dogodne warunki do zorganizowania oblawy. Wieczorem 24 listopada 1955 r. Oleksy i Sajdak zatrzymani zostali przez funkcjonariuszy UB w leśniczówce koło Krynicy. Po przewiezieniu do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie poddano ich śledztwu i wytoczono proces przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. 11 maja 1956 r. ogłoszono wyrok, w którym Sajdak został skazany na 12 a Oleksy na 10 lat pozbawienia wolności.

Widok bunkra podczas rekonstrukcji wydarzeń z 10 lipca 1952 r. (zbiory Archiwum Narodowego w Krakowie)



Zwłoki Perełki i Walkosza zostały przewiezione do Nowego Sącza i ukryte w bezimiennych mogiłach na cmentarzu komunalnym. Mimo starań, do dziś nie udało się odnaleźć dołów, w których ich pochowano.

Na marginesie warto dodać, że działania grup, które stworzył Stanisław Perełka, zarówno te z 1952 r., jak i późniejsze, miały pewien wpływ na skuteczność polityki komunistów w zakresie kolektywizacji na tym terenie. W lecie 1952 r. funkcjonariusz PUBP w Nowym Sączu Marian Banaś, podczas dyskusji na temat zaangażowania policji politycznej w zwalczanie na wsi „kułaków”, odnosząc się do „aktu terroru” wobec Krzyżaka, stwierdził: „wykazał [on] swą chwiejną postawę polityczną, co wyrażało się w tym, że przestał on pracować na odcinku umacniania i budowy spółdzielczości produkcyjnej”. Jak na ironię pierwsza spółdzielnia produkcyjna na terenie byłej gminy Podegrodzie (w 1954 r. zniesiono gminy, zastępując je gromadami) powstała dopiero wiosną 1956 r., gdy w Polsce przybierał na sile proces liberalizacji systemu stalinowskiego.



(zbiory IPN)

MARIAN PILARSKI (1899-1952)

**Komendant Obwodu Zamość Zrzeszenia
WiN, komendant II Inspektoratu
Zamojskiego Armii Krajowej.**

Sławomir Poleszak

Marian Franciszek Pilarski „Grom”, „Bończa”, „Jar”, „Olgierd”

Marian Franciszek Pilarski urodził się 30 lipca 1899 r. w Pisarzowicach, w gminie Biała Krakowska (obecnie część Bielska-Białej). W odpisie oświadczenia ujawnieniowego z kwietnia 1947 r. jako data jego urodzenia widnieje 30 lipca 1902 r. W protokołach przesłuchań z początku lat 50. podawał, że urodził się 30 sierpnia 1902 r. Właśnie ostatnia z dat została utrwalona w innych materiałach pozostałych po aparacie bezpieczeństwa, a tym samym była powielana do tej pory w literaturze przedmiotu. Co więcej, funkcjonowała w dotychczasowym przekazie rodzinnym. Zachowana dokumentacja w teczce personalnej podoficera zawodowego, a przede wszystkim zapisy w księdze parafialnej w Pisarzowicach, pozwoliły na poznanie prawdziwej daty jego urodzenia.

Urodził się jako poddany cesarza Austro-Węgier, Franciszka Józefa. Jego rodzicami byli Franciszek i Marianna z d. Mrawczyńska. W dwa tygodnie po urodzeniu – 13 sierpnia – został ochrzczony w kościele parafialnym pw. św. Marcina z Tours w Pisarzowicach. W tym czasie jego ojciec był ekonomem i mieszkał z rodziną w majątku należącym do właściciela o nazwisku Krzemień. Szkołę powszechną oraz cztery klasy miejscowego gimnazjum młody Pilarski ukończył w Wadowicach. Dalszą naukę przerwała zawierucha wojenna oraz odważna decyzja porzucenia nauki i wstąpienia do Legionów, podjęta przez szesnastoletniego chłopca w patriotycznym uniesieniu. Zznając przed oficerami śledczymi UB na początku lat 50., podawał, że w szeregi WP został powołany w marcu 1919 r. Zupełnie inne światło rzuca na tę sprawę zachowana dokumentacja wojskowa. Wynika z niej, że w kwietniu 1915 r. M. Pilarski jako szesnastolatek wstąpił do 3 Pułku Piechoty Legionów. W kwietniu 1915 r. pułk został włączony w skład II Brygady Legionów i skierowany na front w Besarabii, a następnie na pogranicze besarabsko-bukowińskie, gdzie w czerwcu wziął udział w zacieklých walkach pod

Rarańczą. Jesienią tego roku pułk przerzucono na Wołyń, gdzie uczestniczył w krwawych walkach w rejonie Wielkiej Miedwierz, a 9 listopada zdobył Kostiuchnowkę, wykazując się wielkim męstwem w zdobyciu tzw. Wzgórza Cegielnianego. Przez następne cztery miesiące na froncie panował względny spokój. W marcu 1916 r. M. Pilarski w bliżej nieznanych okolicznościach zakończył służbę w tej jednostce. Nie wiemy, co się z nim działo przez następne dwa lata. Być może wrócił w rodzinne strony i kontynuował naukę w średniej Szkole Rolniczej w Kobiernicach, pow. Biała Krakowska. W listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców, a 10 listopada 1918 r. zgłosił się na ochotnika do II Batalionu Strzelców, który w styczniu 1919 r., w składzie oddziałów dowodzonych przez płk. Franciszka Ksawerego Latinika, powstrzymał czeską agresję pod Skoczowem, doprowadzając do zawieszenia broni. W tym czasie został odkomenderowany na sześciotygodniowy kurs szkoły podoficerskiej w Skoczowie, gdzie awansowano go do stopnia starszego strzelca. W połowie lutego został skierowany do 30 Pułku Piechoty Ziemi Brzezińskiej, przemianowanego niebawem na 30 Pułk Strzelców Ziemi Łowickiej, by ostatecznie otrzymać nazwę 30 Pułku Strzelców Kaniowskich. Przeszedł szlak bojowy wraz z pułkiem, który walczył na froncie polsko-ukraińskim. W lipcu 1919 r. otrzymał awans do stopnia kaprała. Pod koniec 1919 r. ponownie znalazł się ze swoim pułkiem w okolicach Lwowa. Dowodził tam drużyną strzelecką. Następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Został dwukrotnie ranny, pierwszy raz pod Lwowem, a następnie pod Tyszowcami, gdzie walczył z zagonami I Armii Konnej Siemiona Budionnego. Rannym żołnierzem zaopiekowała się Wiera Samczuk, która kilka lat później została jego żoną. Od czerwca 1920 r. pełnił funkcję instruktora w Szkole Podoficerskiej w okolicach Warszawy, aby w drugiej połowie roku powrócić do 30 Pułku Strzelców Kaniowskich. W październiku 1920 r. otrzymał awans do stopnia plutonowego oraz objął stanowisko szefa kompanii. W tym czasie pułk stacjonował w Łomży. W listopadzie 1921 r. został przeniesiony do 83 Pułku Strzelców Poleskich im. Romualda Traugutta w Kobryniu na Polesiu, gdzie pełnił tę samą funkcję. W 1922 r. ukończył Szkołę Podchorążych w Brześciu, awansując do stopnia sierżanta, a 1 listopada tego roku został mianowany podoficerem zawodowym.

Pilarscy pobrali się 4 września 1923 r. w kościele w Tyszowcach. W Kobryniu urodziło się troje ich dzieci: Danuta, Romana Halina i Janusz. Na początku służby w Kobryniu Pilarski nadrabiał swoje wykształcenie

i w 1924 r. eksternistycznie zdał egzamin dojrzałości. W styczniu 1925 r. objął funkcję szefa II batalionu, by zaraz potem zostać odkomenderowanym do PKU w Pińsku, gdzie służył przez kolejne pół roku, do sierpnia 1925 r. Po powrocie do Kobrynia został szefem 4. kompanii strzeleckiej. Na przełomie 1925 i 1926 r. był uczestnikiem pięciomiesięcznego kursu dla podoficerów zawodowych przy Batalionie Szkolnym Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu, który ukończył w lutym 1926 r. Po powrocie do miejsca stacjonowania pułku był szefem 8., a następnie 5. kompanii. W maju 1928 r. otrzymał awans do stopnia starszego sierżanta. Z kolei w maju 1932 r. objął funkcję szefa II batalionu. Zachowana dokumentacja świadczy o tym, że jako podoficer zawodowy był bardzo wysoko oceniany. Dowodzący w latach 1931–1936 83 Pułkiem Strzelców Poleskich ppłk piechoty Jan Aleksander Klein – zamordowany później przez Sowieców w Katyniu – w jednej z opinii pisał: „jest jednym z najinteligentniejszych podoficerów pułku. Jako taki nie tylko jest wzorowym wykonawcą obowiązków służbowych, b[ardzo] dobrym dowódcą i doskonałym wzorem dla kolegów i podwładnych, lecz jednoczy równocześnie szereg wysokich zalet obywatelskich z idealistycznym traktowaniem służby wojskowej i swego stanowiska. [...] wydajnie pracuje na terenie zwalczania szpiegostwa [...]. Zasługi jego w pracy wyszkoleniowej, przede wszystkim jednak w pracy kulturalno-oświatowej zasługują na szczególne wyróżnienie”. Potwierdzają to krótkie opinie roczne pochodzące z pierwszej połowy lat 30. Podkreślano w nich, że był żołnierzem z powołania i wybitnym podoficerem. Doceniano jego nieprzeciętną inteligencję, bardzo dobre wychowanie, zdyscyplinowanie, samodzielność, energiczność, spryt i wyrobienie życiowe. Przewidywano, że w czasie wojny będzie się nadawał do służby liniowej w charakterze dowódcy plutonu jako posiadający zdolności kierownicze, bardzo dobry zmysł taktyczny, potrafiący podejmować szybkie decyzje i dokonujący trafnej oceny sytuacji.

W drugiej połowie lat 30., w uznaniu dla jego rozwoju zawodowego, został kolejno awansowany do stopnia chorążego (1935 r.), a następnie podporucznika (wrzesień 1939 r.). 1 sierpnia 1938 r. został dowódcą plutonu w 9 kompanii. Pułk wchodził w skład 30 Poleskiej Dywizji Piechoty, a wraz z nią w skład Armii „Łódź”. W kampanii polskiej 1939 r. pułk przeszedł szlak bojowy od bitwy granicznej w Wielkopolsce po obronę Modlina,



Porucznik Marian Pilarski „Grom”, czasy okupacji niemieckiej (zbiory IPN)

tracąc 9 września pod Przyłękiem koło Opoczna swojego dowódcę, płk. dypl. Adama Nadachowskiego.

Marian Pilarski pozostał w Kobryniu zapewne po to, aby zorganizować pododdziały zapasowe dla pułku. Rozwój sytuacji na froncie uniemożliwił ich dotarcie do macierzystej jednostki. Weszły one więc w skład utworzonej w połowie września 1939 r. Dywizji „Kobryń”, której dowódcą został płk Adam Epler; ta z kolei stała się częścią składową Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga.

Jej głównym zadaniem była obrona

rubieży Brześć–Pińsk. Dowódcą 83. pp został ppłk Władysław Seweryn. Podporucznik Marian Pilarski pełnił funkcję dowódcy plutonu oraz adiutanta dowódcy II batalionu 83 Pułku Piechoty kpt. Mariana Ścisłowskiego. Począwszy od 15 września, pułk walczył w obronie Kobrynia. Dwudniowy bój z Niemcami zakończył się polskim sukcesem, ale po dotarciu informacji o wkroczeniu na wschodnie rubieże Polski Armii Czerwonej gen. F. Kleeberg postanowił przebijać się na południe. Jednak po kilku kolejnych dniach stało się to niemożliwe, wobec czego skierował SGO „Polesie” w kierunku Warszawy, przeprawiając się przez Bug w okolicach Włodawy. Tu dotarła do niego wieść o kapitulacji stolicy. SGO „Polesie” wyruszyła na zachód, staczając potyczki z pododdziałami sowieckimi. W walkach tych brał udział 83 pp wraz z innymi jednostkami 60 DP „Kobryń”. W pierwszych dniach października SGO „Polesie” stoczyła bitwę z jednostkami Wehrmachtu pod Kockiem. Podporucznik Pilarski brał udział w ciężkich walkach w szeregach 60 DP, która 5 października atakowała Adamów. 7 października dostał się do niewoli niemieckiej. Resztę wojny miał spędzić w niemieckim obozie jenieckim, jednak 4 listopada w okolicach Częstochowy, w trakcie transportu do obozu, udało mu się wraz z grupą jeńców podjąć udaną próbę ucieczki. Wrócił do

Tyszowiec, gdzie u siostry żony przebywała jego rodzina, którą po wybuchu wojny doprowadził tu z Kobrynia znajomy Białorusin.

W styczniu 1940 r. został zaprzysiężony w szeregi Związku Walki Zbrojnej – Placówka Tyszowce w Obwodzie Tomaszów Lubelski. Przez kolejny okres zajmował się wprowadzaniem nowych członków w szeregi ZWZ, a następnie AK, szkoląc ich i przygotowując do walki. W tym czasie posługiwał się pseudonimem „Grom” oraz dokumentem tożsamości na nazwisko Józef Opydo. Jesienią 1943 r. przeszedł do oddziałów leśnych obwodu tomaszowskiego. Został mianowany dowódcą kompanii AK o kryptonimie „20”, a następnie od 7 grudnia 1943 r. kompanii „21”. Dowodził nią do połowy czerwca 1944 r. Obejmując stanowisko dowódcy kompanii, równolegle prowadził szkolenie w ramach Szkoły Podoficerskiej AK w okolicach wsi Soból, na południowy zachód od Tyszowiec. W końcowym okresie okupacji liczyła ona około czterystu żołnierzy AK.

Obszar pracy konspiracyjnej M. Pilarskiego obejmował ziemie mieszane pod względem etnicznym. Tereny powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego był zamieszkały przez liczną mniejszość ukraińską, odpowiednio stanowili oni ok. 40 i 27 proc. ludności obu powiatów. W czasie trwania wojny stosunki między obiema nacjami ulegały ciągłemu pogarszaniu. Wynikało to z wielu czynników, m.in. udziału Ukraińskiej Policji Pomocniczej w niemieckiej akcji wysiedleńczej, z zasiedlania gospodarstw po wygnanych z nich Polakach przez ludność ukraińską, a przede wszystkim zbrodniczej operacji OUN-UPA na Wołyniu, a później w Galicji Wschodniej. Szczyt konfliktu przypadł na lata 1943–1944. Od marca do lipca 1944 r. na terenie południowo-wschodniej Lubelszczyzny rozgorzała regularna polsko-ukraińska wojna partyzancka, a linia frontu ciągnęła się na długości ponad 100 km. Placówka Tyszowce była bardzo ważnym bastionem obrony przeciwukraińskiej, szczególnie po utracie 24 czerwca 1944 r. Łaszczowa. Od marca żołnierze AK podlegli por. Marianowi Pilarskiemu „Gromowi” wystawiali nocne ubezpieczenia w rejonie miasteczka. Na terenie placówki znalazło schronienie około 4 tys. polskich uciekinierów z wiosek zaatakowanych przez UPA oraz oddziały AK, które podporządkowano „Gromowi”. Na początku marca 1944 r. wraz z 21 kompanią weszły one w skład zgrupowania dowodzonego przez por. Zenona Jachymka „Wiktora”, operującego w północno-wschodniej części tego frontu. 10 marca siły AK i BCh – chcąc uprzedzić atak UPA – zaatakowały kilkanaście wiosek, uważanych za oparcie sił ukraińskich. Zasadnicza część

21 kompanii dowodzona przez „Groma” uderzyła na Turkowice, a pozostała część oddziałów ubezpieczała działania oddziałów AK w Sahryniu. Z najnowszych ustaleń Igora Hałagidy wynika, że w Sahryniu i jego koloniach zginęło co najmniej 606 osób (ponad 60 proc. ofiar to kobiety i dzieci). W Turkowicach zaś 36 osób (w tym również kobiety i dzieci). 18 marca wydzielone pododdziały kompanii zaatakowały dobrze ufortyfikowany posterunek policji ukraińskiej w Łaszczowie, broniony przez trzynastu policjantów. Mimo kilkugodzinnego oblężenia nie udało się go zdobyć. Miesiąc później, 15 maja, pododdziały kompanii stoczyły kilkugodzinną walkę z oddziałami UPA pod Wakijowem, wskutek czego siły ukraińskie wycofały się za rzekę Huczwę. Do najbardziej zaciętych walk pododdziałów podległych „Gromowi” doszło na początku czerwca 1944 r., w związku z polskim przeciwuderzeniem na pozycje ukraińskie, w którym miało wziąć udział 1,2 tys. partyzantów AK i BCh. W związku z tym, w maju „Grom” został mianowany dowódcą odcinka północno-wschodniego frontu. W ramach tej operacji zgrupowanie nr 1 dowodzone przez „Groma” miało odpowiadać za osłonę od północy głównych polskich sił uderzeniowych nacierających na Ułhówek i Rzeczycę. Zadanie zgrupowania „Groma” polegało na oczyszczeniu z sił ukraińskich przedpola Tyszowiec oraz lasów Turkowice, Lipowiec i Dąbrowa, a następnie uderzeniu na Starą Wieś. Działania rozpoczęto w nocy z 1 na 2 czerwca 1944 r. Pododdziały zgrupowania stoczyły zażarte walki w okolicach Dąbrowy i Starej Wsi (czterech zabitych i dwóch rannych), nie zdołały przełamać oporu ukraińskiego i zmuszone były wrócić na pozycje wyjściowe. Polskie przeciwuderzenie zakończyło się niepowodzeniem. Kres walkom polsko-ukraińskim położyło wkroczenie na te tereny armii sowieckiej. Konflikt pochłonął ogółem 6–8 tys. ofiar, głównie wśród polskiej i ukraińskiej ludności cywilnej, a kilkadziesiąt miejscowości zniknęło z powierzchni ziemi.

10 czerwca 1944 r. między „Gromem” a jego bezpośrednim przełożonym, komendantem 3 rejonu ppor. rez. Hieronimem Białowolskim „Grotom”, doszło do nieporozumień, które wynikały z faktu, że ten drugi nakazał mu zdanie dowództwa kompanii pod zarzutem niesubordynacji. Tydzień później przestał dowodzić kompanią oraz placówką. Całą sytuację „Grom” przeżył bardzo boleśnie, tym bardziej, że część zarzutów była bezpodstawna. Zachowana dokumentacja pokazuje, że dążył do wyjaśnienia tej sprawy jeszcze w październiku 1944 r., pisząc do Komendy Obwodu.

W lipcu 1944 r. – tuż przed zajęciem Zamojszczyzny przez armię sowiecką – Pilarski został awansowany do stopnia kapitana. Po ostatnich wyczerpujących miesiącach walk oraz w związku z utratą funkcji dowódczych próbował wrócić do normalnego życia. Pracował w gospodarstwie rolnym w Tyszowcach. Szybko jednak, z powodu konspiracyjnej przeszłości, znalazł się na liście poszukiwanych przez NKWD i UB, co zmusiło go do ukrywania się.

W drugiej połowie 1944 r. podziemie akowskie poddane zostało ciężkiej próbie. Szczególnie sowieckie służby specjalnie zadały wiele celnych ciosów konspiracyjnym strukturom. Aresztowania dotknęły komendę okręgu, komendy inspektoratów, obwodów i niższe poziomy dowodzenia oraz szeregowych żołnierzy. W Inspektoracie Zamojskim ofiarą działań aparatu represji padł m.in. jego dowódca mjr Stanisław Prus „Adam”, „Józef” (zamordowany na zamku w Lublinie). Wydarzenie z 18 listopada 1944 r. rozegrało się niebezpiecznie blisko „Groma”. Tego dnia w Tyszowcach funkcjonariusze sił represji zabili komendanta Rejonu IV Obwodu AK Tomaszów Tadeusza Niedzielskiego „Tomasza”. Terror i zarządzone pobór do LWP spowodowały wznowienie działalności konspiracyjnej, choć licznie stacjonujące jednostki Armii Czerwonej uniemożliwiały podjęcie aktywnych działań zbrojnych. Sytuacja uległa zmianie wraz z sowiecką ofensywą zimową w styczniu 1945 r. i z końcem zimy. Na terenie inspektoratu (obwody: Biłgoraj, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Zamość) bardzo aktywną działalność zbrojną rozpoczęło kilkanaście oddziałów partyzanckich i bojówek rejonowych, która po kilku miesiącach doprowadziła do paraliżu administracji komunistycznej i sytuacji, w której większość obszaru inspektoratu znalazła się pod całkowitą kontrolą podziemia. Sytuacja uległa zmianie latem i jesienią 1945 r. W wyniku akcji „rozładowywania lasów” prowadzonej przez dowództwo DSZ oraz ogłoszonej przez komunistów 22 lipca amnestii, sporo oddziałów zbrojnych zakończyło walkę. Wiązało się to też ze zmianą profilu działalności nowej organizacji – Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – które miało wspierać partię niekomunistyczne, podtrzymywać w społeczeństwie wolę walki, uświadamiać je o prawdziwej roli komunistów, a ponadto prowadzić działalność wywiadowczą.

Marian Pilarski, rozgoryczony sposobem potraktowania go przez dowództwo, od jesieni 1944 r., mimo kilku rozkazów zobowiązujących go do objęcia jakichś funkcji w podziemnych ogniwach, nie podjął aktywnej pracy konspiracyjnej. Dopiero zmęczony ciągle grożącym aresztowaniem w miejscu

ówczesnego zamieszkania, czyli w Tyszowcach, zgodził się na powrót do pracy podziemnej, ale na terenie innego obwodu. Przeniósł się do Zamościa, gdzie 11 września 1945 r. objął funkcję drugiego sekretarza Komendy Miasta Zamość i oficera wywiadu Zrzeszenia WiN Zamość. W tym czasie zmienił pseudonim na „Jar”. Ponadto w latach 1945–1947 posługiwał się dokumentami na fałszywe nazwisko Józef Rogulski. Tym samym wszedł w skład komendy obwodu, na czele której do marca 1946 r. stał kpt. Michał Polak „Żelazny”, a inspektoratem dowodził kpt. Stanisław Książek „Rota”, „Wyrwa”. Do zadań „Jara” należało zestawianie meldunków wywiadowczych docierających z poszczególnych rejonów obwodu i przekazywanie ich, za pośrednictwem łączniczki, do komendy obwodu. Niezmiernie istotny jest fakt, że M. Pilarski co najmniej od listopada 1945 r. był równolegle członkiem PSL (w trakcie późniejszych zeznań zaprzeczał temu). Zresztą dokumentacja wytworzona w tym okresie przez zamojski UB wskazuje na to, że funkcjonariusze tego urzędu byli przekonani, że większość działaczy zamojskiego PSL była równocześnie członkami WiN. Wśród członków konspiracji winowskiej w Puławskim upowszechniło się hasło „Dobry członek PSL – członkiem WiN”. Mimo oficjalnie okazywanego przez władze PSL dystansu wobec WiN, oba podmioty, oprócz wspólnego, głównego celu – odsunięcia komunistów od władzy – łączyło wiele innych kwestii dotyczących przyszłego urzędowania państwa. Dlatego też na poziomie powiatu czy gminy współpraca była owocna. Niejednokrotnie działacze WiN zajmowali kierownicze funkcje w aparacie partyjnym, np. prezesów kół gminnych.

W 1946 r. – choć te objawy były zauważalne już w 1945 r. – widoczny był przyspieszony proces zmęczenia w szeregach podziemia. Dekonspiracja, brak wiary w rychłą zmianę sytuacji w Polsce, chęć unormowania swojego życia było powodem opuszczania przez działaczy podziemia podległego im terenu lub szeregów organizacji. Postępował proces „dowodzenia na odległość” polegający na tym, że funkcyjni przenieśli się do Warszawy, gdzie prowadzili legalne życie i stamtąd dowodzili konspiracją na Lubelszczyźnie. Procesy te dotknęły WiN na Zamojszczyźnie. W Warszawie przebywał inspektor kpt. S. Książek „Rota”, „Wyrwa” oraz jego późniejszy następca kpt. Antoni Radzik „Orkisz”, „Radwan”. W marcu 1946 r. z funkcji prezesa obwodu zamojskiego WiN (kryptonimy: „Browar”, „K I”, „Barbara”) zrezygnował kpt. M. Polak „Żelazny”, jego stanowisko od kwietnia objął kpt. Pilarski, choć oficjalne zatwierdzenie otrzymał 8 lipca 1946 r. Objęcie przez niego

kierowania obwodem zbiegło się z przygotowaniem i przeprowadzeniem szerokiej akcji uświadamiającej i propagandowej w związku z zaplanowanym na 30 czerwca 1946 r. tzw. referendum ludowym. Walka zbrojna została ograniczona do minimum. Na terenie podległego mu obwodu działał jeden stały, dwudziestokilkuosobowy oddział zbrojny, czyli żandarmeria obwodowa dowodzona przez ppor. rez. Stanisława Biziora „Śmigło”. Ponadto pod koniec 1946 r. teren obwodu zamojskiego WiN stał się obszarem operowania pododdziału ze zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, dowodzonego przez por. Tadeusza Skrańskiego „Jadzinka”, który był jednak poza organizacyjnym zwierzchnictwem „Jara” jako prezesa obwodu. Dochodziło między nimi do pewnych kontrowersji w związku z wykonywaniem, na obszarze podległego „Jarowi” obwodu, wyroków śmierci. Warto odnotować, że to on podjął decyzję o akcji, której głównym celem było uwolnienie więźniów przetrzymywanych w zamojskim więzieniu. Po przeprowadzeniu dokładnego rozpoznania (pomocy w tym zakresie użyły dwóch strażników więziennych) i niezbędnych przygotowań skorzystano z okazji, że wojsko stacjonujące nieopodal aresztu wyjechało na defiladę z okazji pierwszej rocznicy zakończenia wojny. Wieczorem, 8 maja 1946 r., specjalnie skompletowany oddział pod dowództwem ppor. Romana Szczura „Urszuli”, liczący jedynie osiemnastu partyzantów, przeprowadził błyskawiczną akcję. Obezwładniono strażników więziennych, następnie (używając fortelu) sforsowano bramę więzienną, po czym opanowano wartownię, kancelarię oraz rozbrojono naczelnika więzienia, Wawrzyńca Siwca. Następnie otworzono cele więzienne, z których uwolniono 301 więźniów. W czasie akcji zginęło pięciu strażników, a po stronie „leśnych” był jeden zabity i jeden ranny.

Koniec 1946 r. przebiegał pod znakiem prowadzenia akcji uświadamiającej i propagandowej przed zaplanowanymi na 19 stycznia 1947 r. wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wspierano kandydatów startujących z listy PSL. W ostatecznym rozrachunku nie miało to większego znaczenia, gdyż wybory zostały sfałszowane przez władzę komunistyczną. To komplikowało i tak ciężkie położenie, w jakim na przełomie 1946 i 1947 r. znalazło się podziemie. Coraz większa wiedza o jego wewnętrznej organizacji pozwalała UB przeprowadzać celniejsze i boleśniejsze uderzenia w podziemne ognia. Mnożyły się aresztowania oraz liczba zdekonspirowanych działaczy, dla których jedynym ratunkiem było zerwanie z organizacją, wyjazd do odległych miejsc w kraju i próba przeczekań tego najcięższego okresu. To powodowało

topnienie szeregów Zrzeszenia WiN. Procesy te zachodziły również na terenie Inspektoratu Zamojskiego. 30 września 1946 r. w Warszawie został zatrzymany pełniący obowiązki jego prezesa kpt. Antoni Radzik „Orkisz”, „Radwan”. Wcześniej, 16 września, wpadł prezes obwodu biłgorajskiego WiN por. Jan Woźnica „Rudzki”, również we wrześniu z pracy w podziemiu zrezygnował prezes obwodu hrubieszowskiego kpt. Waław Dąbrowski „Azja”, „Jastrzab”. Pojawiające się wyrwy w obsadzie personalnej poszczególnych ogniw były coraz trudniejsze do wypełnienia ze względu na wyczerpywanie się rezerwuaru ludzkiego. Po aresztowaniu „Orkisz” część jego obowiązków przejął ówczesny zastępca prezesa okręgowego kpt. Konrad Bartoszewski „Wir”, „Szymon”, który jednak cały czas przebywał w Warszawie. Z ustaleń Bartłomieja Szyrowskiego wynika, że część obowiązków prezesa rejonowego przejął przebywający na miejscu „Jar”, który pod koniec grudnia 1946 r. został awansowany do stopnia majora.

Sfałszowane wybory, a następnie uchwalenie 22 lutego 1947 r. ustawy o amnestii, zmusiły podziemie do odważnych posunięć. Władze okręgowe lubelskiego WiN podjęły decyzję o przeprowadzeniu ujawnienia w możliwie szerokim zakresie. Prowadzone były rozmowy z przedstawicielami władz komunistycznych, a następnie odprawy z prezesami inspektoratów rejonowych i obwodów. We wsi Perespa Pilarski uczestniczył w odprawie, która miała miejsce pod koniec marca 1947 r., a kolejna 7 kwietnia 1947 r. w Szczepieszynie – przewodniczył jej były inspektor zamojski DSZ-WiN kpt. Stanisław Książek „Rota”, „Wyrwa”. Oprócz nich wzięli w niej udział m.in. prezesi obwodów: tomaszowskiego ppor. cz.w. Walerian Szybkowski „Ormianin”, biłgorajskiego por. Stefan Pożdżik „Wrzos”, prezes rejonu V w obwodzie zamojskim Stanisław Karczewski „Niebora” oraz dowódcy oddziałów zbrojnych ppor. Stanisław Bizior „Eam” (Zamość), chor. Jan Leonowicz „Burta” (Tomaszów Lubelski) i ppor. Czesław Hajduk „Ślepy” (Hrubieszów). Wszyscy – za wyjątkiem „Burty” – zobowiązali się wykonać rozkaz o ujawnieniu. Pilarski przekazał swoim podkomendnym rozkaz o ujawnieniu. Sam, mając świadomość nieszczerych zamiarów strony komunistycznej, ujawnił się przed Komisją Amnestyjną w PUBP w Zamościu 11 kwietnia 1947 r. W swoim oświadczeniu ujawnieniowym zawarł informacje podstawowe na temat swojej działalności. Ponadto zdał pistolet parabellum z magazynkiem i dziewięcioma sztukami amunicji. Wraz z nim ujawnił się m.in. jego zastępca ppor. art. Zygmunt Jaślikowski „Kary”, „Błysk”. Doktor Zyg-

munt Klukowski w swoich dziennikach pod datą 12 kwietnia zanotował: „Chłopcy muszą oddawać broń. Wynajdują jakieś stare graty i szmelc, z rzadka tylko, z konieczności oddają jakiś zdalny do użytku RKM lub coś w tym rodzaju. [...] Po tym wszyscy bardziej zaangażowani w robocie rozjeżdżają się w różne strony, bo są pewni, że UB zacznie ich pod rozmaitymi pretekstami wyłapywać [...]. Był u mnie i »Jar« [Marian Pilarski] i »Urszula« [Roman Szczur] i inni, jednak są przygnębieni i mocno niezadowoleni z nakazu ujawniania się [...]. Nikt nie wierzy w to, żeby na fakcie



Major Marian Pilarski, zdjęcie powojenne (zbiory IPN)

ujawniania się pewnej części podziemia, bo jednak nie wszyscy to czynią, miała zakończyć się w Polsce konspiracja ”.

Marian Pilarski po zakończeniu procesu ujawniania obwodu powrócił do Tyszowic. W czerwcu 1947 r. wybrał się razem z żoną oraz Stanisławem Biziozem do Warszawy, gdzie bezskutecznie próbowali wszyscy szukać pracy. Począwszy od 30 sierpnia 1947 r., przez następne dwa lata, Pilarski pracował w miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Wykonywał obowiązki buchaltera, a następnie kierownika. Z kolei w grudniu 1949 r. podjął pracę w charakterze kontrolera w Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu i pozostał zatrudniony do momentu aresztowania 12 kwietnia 1950 r. Był zaangażowany w życie miejscowej społeczności. 23 września 1947 r. dowodził banderą witającą w Tyszowcach biskupa lubelskiego ks. Stefana Wyszyńskiego.

Od momentu wyjścia z konspiracji bacznie obserwował otaczającą go rzeczywistość. Wiedział o jawnych działaniach podejmowanych przez aparat represji wobec ludzi, którzy postanowili kontynuować walkę zbrojną oraz wobec tych, którzy postanowili wrócić do legalnego życia. Docierały do niego informacje o tym, że ludzi, którym wydał rozkaz o wyjściu z konspiracji, dotyczyły represje. On również znajdował się w kręgu zainteresowania UB. Utwierdzało go to w przekonaniu, że amnestia była podstępem

władzy komunistycznej. Pojawiły się przemyślenia, że warto byłoby wrócić do jej zwalczania. Pomimo ujawnienia utrzymywał kontakty ze swoimi najbliższymi współpracownikami, a w miarę upływu czasu zaczął odświeżać kolejne, to samo zalecając swoim niedawnym podkomendnym.

Niezmiernie ważną rolę w przyszłym przedsięwzięciu miał odegrać klasztor oo. Bernardynów w Radechnicy i grupa zaprzysiężonych zakonników. Klasztor i ojcowie bernardyni odgrywali istotną rolę w dziejach wojennej i powojennej konspiracji niepodległościowej na Zamojszczyźnie, udzielając oparcia i schronienia konspiratorom, rannym partyzantom, będąc miejscem przechowywania archiwum i broni oraz spotkań konspiracyjnych. Sam Pilarzki jako komendant obwodu spędził tam dużo czasu, organizując spotkania, odprawy i spokojnie opracowując sprawy organizacyjne.

Pierwsze spotkanie organizacyjne miało miejsce 8 września 1947 r., właśnie w klasztorze w Radechnicy. Stawiło się na nim siedmiu konspiratorów. M. Pilarzki przedstawił pomysł powołania na nowo „Drugiego Inspektoratu Zamojskiego AK” i wyjaśnił powody. Nie doszło do złożenia przysięgi, gdyż nie przybyli wszyscy wtajemniczeni konspiratorzy. Ci, którzy się pojawili, zostali zobowiązani do rozpoczęcia organizowania tzw. trójek dywersyjnych

Automat MPI i amunicja znalezione podczas rewizji u Józefa Smolińskiego „Łoży” oraz maszyna do pisania i archiwum organizacyjne znalezione w trakcie rewizji w klasztorze oo. Bernardynów w Radechnicy (zbiory IPN)



na swoim terenie. Głównym ich celem miało być zdobywanie środków na działalność organizacyjną poprzez akcje zaopatrzeniowe, a ponadto likwidowanie najbardziej szkodliwych z punktu widzenia konspiratorów funkcjonariuszy MO, UB działaczy partyjnych oraz gorliwych współpracowników władzy komunistycznej. Do formalnego powołania Inspektoratu oraz odebrania przysięgi doszło również w klasztorze w Radecznicy, 21 marca 1948 r. Od tego momentu M. Pilarski występował pod pseudonimem „Olgierd”.

Odbudowując strukturę organizacyjną Inspektoratu odwoływano się w sposób bardzo wierny do modelu konspiracji sprawdzonego w okresie przed amnestyjnym. Inspektoratem kierowała rozbudowana komenda, na czele której stał komendant mjr M. Pilarski „Olgierd”, funkcję jego zastępcy pełnił Władysław Skowera „Orkan”, szefem sztabu był Stanisław Karczewski „Niebora”. Ponadto obsadzono funkcję adiutanta, szefa wywiadu, kapelana, lekarza i szefowej WSK. Struktura terenowa opierała się na czterech wchodzących w skład inspektoratu obwodach: Zamość (Władysław Skowera „Orkan”), Tomaszów Lubelski (Alfred Tor „Zych”), Hrubieszów (Mieczysław Dzyduch „Colin”) i Krasnystaw (Andrzej Stachyra „Saturnin”). Każdy z obwodów dzielił się na rejon dowodzone przez komendantów. Ważnym aspektem aktywności organizacji była działalność zbrojna. W czasie jej istnienia operowały grupy partyzanckie: Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”, Tadeusza Łagody „Barykady”, a po jego śmierci w październiku 1949 r. sierż. Stanisława Pakosa „Wrzosa”, Piotra Smagały „Sroki” oraz Ludwika Rogalskiego „Kanciarza”.

Zastanawia rozmach, z jakim przystąpiono do rozbudowy struktur konspiracyjnych. Jedynym wytłumaczeniem tego postępowania było bardzo silne, ale i błędne przekonanie M. Pilarskiego o bliskiej nieuchronności konfliktu zbrojnego między światem Zachodu a Związkiem Sowieckimi. Tym samym istniała – według niego – groźba aresztowania byłych członków AK, których następnie miano wywozić w głąb ZSRR. Na tym tle istniała widoczna rozbieżność z drugą organizacją lokalną działającą na terenie powiatu tomaszowskiego, a mianowicie Samodzielnym Obwodem Tomaszów Lubelski WiN, dowodzonym przez ppor. cz.w. Stefana Kobosa „Wrzosa”. Doszło do wzajemnym kontaktów, ale współpracę uniemożliwiła odmienna wizja prowadzenia dalszej działalności podziemnej. Tak to opisał w swoich wspomnieniach zastępca, a później dowódca oddziału podporządkowanego „Wrzosowi”, Jan Turzyniecki „Mogilka”: „Po drodze opowiadał mi »Burta« [Jan Leonowicz], że Pilarski zakłada organizację i że na pewno mu się to nie uda, bo to jeszcze

za wcześniej na takie poczynania. Według poglądów »Burty« należałoby tworzyć małe oddziały dywersyjne i walić komunistów po łbach ile wlezie”. Krytyczny stosunek wobec tworzenia drugiej konspiracji wyraził na kartach wspomnianych już wcześniej dzienników Zygmunt Klukowski, który po wyjściu z więzienia w kwietniu 1950 r. zapisał: „Nie miałem żadnego kontaktu z organizacją »Jara«, chociaż wiedziałem o jej istnieniu. Jakoś nie ufałem tej nowej konspiracji i nawet się dziwiłem, że bliskie stosunki łączą z nią niektórych, poważniejszych nawet ludzi”.

Pomimo rozbudowanej struktury – według szacunkowych danych mogła ona skupić 200–400 osób – Inspektorat przetrwał przez dwa lata. Funkcjonariusze UB w sposób bardziej zdecydowany nastawieni byli na

Broń znaleziona u Czesława Szewaluka, jednego z podkomendnych mjr. Pilarskiego (zbiory IPN)



tępienie działających grup zbrojnych. Niestety dla Inspektoratu, w ramach rozpracowywania podległego mu oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”, w kwietniu 1950 r. ubowcy z Zamościa, „uzyskali wyjścia” pozwalające na rozbięcie Inspektoratu. Wydarzenia potoczyły się bardzo dynamicznie, już 12 kwietnia 1950 r. funkcjonariusze WUBP z Lublina zatrzymali w Zamościu komendanta organizacji, mjr. Mariana Pilarskiego. Niemal równocześnie ujęty został komendant obwodu zamojskiego i jego zastępca W. Skowera „Orkan”, dowódca obwodu tomaszowskiego A. Tor „Zych”, gwardian zakonu w Radecznicy Jan Ryba „Robak” (o. Hugolin), będący też kapelanem organizacji. Po trzech miesiącach śledztwa w rękach UB znalazło się ponad stu działaczy organizacji. Trwające aresztowania spowodowały gwałtowny wzrost liczby ukrywających się, którzy zaczęli zasilać grupy partyzanckie, co w konsekwencji doprowadziło do nasilenia się ich aktywności bojowej.

Pilarskiego, podobnie jak innych, przetransportowano do więzienia na zamku w Lublinie. Tu rozpoczęło się trwające rok mordercze śledztwo. W jego trakcie funkcjonariusze UB pozyskali wiedzę na temat ścisłych związków, jakie łączyły konspiratorów z oo. bernardynami z klasztoru w Radecznicy. Z punktu widzenia władz komunistycznych były to niezmiernie interesujące wątki śledztwa, zważywszy na ówczesną politykę zwalczania Kościoła katolickiego. Władza zdobywała kolejny dowód świadczący o jego współpracy

Major Marian Pilarski, zdjęcie sygnalityczne wykonane w więzieniu na zamku w Lublinie, kwiecień–maj 1950 r. (zbiory IPN)



IPN 1014309

Katędnia przysięgowa
os. ni. m. i. s. z. m. i. l. e. g. a. j. a. c. j. a.

Nazwisko *Szepelak Bronisław*

Imię *Bronisław*

Data i miesiąc urodzenia *28.11.1887 Przysięga gm. Ł. pow. Lwów*

Wzrost w cm *178*

Kolor włosów *szare*

Kolor oczu *niebieskie*

Aleksander i Maria Karłowicz

Bracków 4 Bernardyni 3

Dodatkowe dane
 Uwagi
zw. st. k. os. z. g.

47638

Prawa ręka



Foto Nr. E-11
 Nakład Nr. 1

Andrzej Szepelak o. Bronisław, prowincjał zakonu bernardynów w Polsce, sądzony w procesie kierownictwa II Inspektoratu Zamojskiego AK, zdjęcie sygnalityczne wykonane w więzieniu na zamku w Lublinie, 30 listopada 1950 r. (zbiory IPN)

IPN 1014309

Nr. akt. *483/50*

Wzrost w cm

Data fot. *30.11.1950*

Nr. kontrolni zdjęć fot. *674/50*

Nr. oznac.



WUBP LUBLIN
 50. 674

418



Foto Nr. E-11
 Nakład Nr. 1

z „reakcyjnymi bandami”. Gwardiana zakonu Jana Rybę (o. Hugolina) aresztowano 20 kwietnia 1950 r. Kolejnych dwóch zakonników, w tym byłego gwardiana Józefa Płonkę (o. Wacława) i Piotra Golbę (brata Serwacego) aresztowano w sierpniu 1950 r. Klasztor poddano szczegółowej rewizji, w czasie której odnaleziono m.in. archiwum organizacji podziemnej. Zamknięto gimnazjum koedukacyjne prowadzone przez zakonników. Chcąc odpowiednio wykorzystać ową sprawę w rozgrywce z Kościołem, 20 października 1950 r. funkcjonariusze UB aresztowali prowincjała zakonu bernardynów na Polskę Andrzeja Szepelaka (o. Bronisława). Proces dowództwa organizacji i zakonników był szeroko nagłaśniany przez reżimową propagandę. W prasie pojawiały się artykuły, jak choćby o takim tytule: „Klasztor oo. Bernardynów siedzibą sztabu WiN. Trzej księża i prowincjał zakonu członkami bandy morderców i szpiegów”. Ponadto aparat represji próbował wykorzystać ową sprzyjającą okoliczność do jeszcze głębszej inwigilacji prowincji zakonu, rozbicia jej jedności i uzyskania wpływu na jej władze.

W czerwcu 1951 r. wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP ppłk Adam Humer prowadził rozmowy z oskarżonymi, których celem było wysondowanie, co będą mówić w czasie rozprawy sądowej. W notatce służbowej pisał: „Spośród pozostałych oskarżonych w zasadzie wszyscy przyznają się do winy z tym, że Pilarski ps. »Jar« zamierza wystąpić z szeregiem prowokacyjnych oświadczeń pod adresem władz bezpieczeństwa, a w szczególności przedstawić jako przyczynę wznowienia działalności po ujawnieniu – rzekome szykany organów BP wobec jego osoby i innych osób ujawnionych. W toku całego śledztwa, jak i w czasie rozmów przeprowadzonych z nim, »Jar« zachowuje się arogancko i wręcz zapowiada wykorzystanie sali sądowej do oskarżenia władz – »na wzór Dymitrowa w procesie o podpalenie Reichstagu«”.

Ostatecznie razem z M. Pilarskim na ławie oskarżonych zasiadło dziesięć innych osób. Byli to członkowie ścisłego dowództwa „Drugiego Inspektoratu Zamojskiego AK”, zakonnicy oraz prowincjał zakonu bernardynów w Polsce. Proces rozpoczął się 9 października 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie, a zakończył 16 października 1951 r. Tego dnia ogłoszono wyrok. Zespołowi orzekającemu przewodniczył mjr Mieczysław Widaj, cieszący się ponurą sławą sędziego stalinowski. Oprócz niego w charakterze ławnika zasiedli: ppor. Leszek Basiński i ppor. Tadeusz Jankowski. Oskarżycielem był wiceprokurator Naczelnej Prokuratury WP mjr Henryk Ligieża. Obrońcą

z urzędu M. Pilarskiego był mecenas Stefan Wolski z Lublina. W ostatnim słowie Pilarski zwrócił się do sądu o „sprawiedliwy wymiar kary”. Wobec niego i S. Biziora zapadły wyroki śmierci. Ponadto obaj zostali pozbawieni praw publicznych na zawsze, a ich majątki przypadły na rzecz skarbu państwa. Prowincjała zakonu oo. bernardynów w Polsce o. Andrzeja Szepelaka skazano na 15 lat więzienia, o. Józefa Płonkę na 12 lat, Kazimierza Kaletę, Władysława Skowerę i Józefa Wołoszczuka na 10 lat, o. Jana Rybę na 6 lat, Alfreda Tora, Mariana Woźniackiego i o. Piotra Golbę na 5 lat pozbawienia wolności.

Obrońca Pilarskiego złożył skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, który 28 listopada 1951 r. uznał ją za niezasadną. Tym samym wyrok WSR w Lublinie z 16 października 1951 r. uprawomocnił się. W zachowanych archiwaliach brakuje dokumentu, który wskazywałby nadawcę prośby o łaskę. Musiała taka wpłynąć, gdyż prezydent RP Bolesław Bierut 26 lutego 1952 r. odmówił skorzystania z prawa łaski wobec Pilarskiego, jak również wobec Biziora. Do wykonania wyroków śmierci wobec obu skazanych doszło wczesnym rankiem 4 marca 1952 r. w więzieniu na zamku w Lublinie. Doprowadzonemu do miejsca kaźni Marianowi Pilarskiemu, o godz. 5.30 prokurator z Wojewódzkiej Prokuratury Wojskowej kpt. Ireneusz Boliński, w obecności naczelnika więzienia por. Stanisława Kapronia oraz lekarza więziennego ppłk. Tadeusza Hansa, odczytał decyzję prezydenta RP. Pilarski odmówił podpisu na notatce o tym informującej. Życia pozbawiono go strzałem z pistoletu w potylicę. Piętnaście minut później w tych samych okolicznościach zamordowano Stanisława Biziora. Zwłoki zakopano w bezimiennej mogile na cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Unickiej w Lublinie.

Prześladowania ze strony komunistycznego aparatu represji nie ograniczyły się jedynie do głowy rodziny. W sześć dni po ujęciu M. Pilarskiego – 18 kwietnia – do drzwi domu w Tyszowcach-Zamłynie zapukali funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lubelskim i zatrzymali jego żonę Wierę. Była wielokrotnie przesłuchiwana przez oficerów śledczych PUBP w Tomaszowie Lubelskim, następnie przewieziono ją do więzienia na zamku w Lublinie, po czym postawiono przed WSR w Lublinie pod zarzutem współpracy z organizacją dowodzoną przez jej męża. Pierwsza rozprawa odbyła się 27 listopada 1950 r., następnie zdecydowano o przetransportowaniu jej do więzienia w Zamościu, gdyż główny świadek w jej sprawie, Józef Smoliński „Łoza”,



Wiera Pilarska, żona Mariana Pilarskiego, zdjęcie sygnalityczne wykonane w areszcie PUBP w Tomaszowie Lubelskim, 27 kwietnia 1950 r. (zbiory IPN)

Łącznik II Inspektoratu Zamojskiego AK został skazany na karę dożywotniego więzienia i nie mógł być transportowany na rozprawę do Lublina. Druga rozprawa odbyła się 18 grudnia 1950 r. w Zamościu, ale akta sprawy zostały zwrócone do uzupełnienia. Dopiero na kolejnej rozprawie 27 stycznia 1951 r. zapadł wyrok, na mocy którego została skazana na rok więzienia. Uznano ją winną, że posiadając wiedzę o tym, że Józef Wołoszczuk „Pistollet” był członkiem organizacji konspiracyjnej, nie powiadomiła o tym odpowiednich władz. Mury zamojskiego więzienia opuściła dokładnie po roku, 18 kwietnia 1951 r.

Dwa tygodnie po ogłoszeniu wyroku skazującego wobec Wieri Pilarskiej, 13 lutego 1951 r., jej najstarsza córka Danuta została zatrzymana w jednym z mieszkań przy ulicy 3 Maja w Zamościu. Funkcjonariusze UB chcieli aresztować mieszkającego tam Mieczysława Żyjewskiego, ale natknęli się na ukrywającego się w tym miejscu Kazimierza Piotrowskiego. Doszło do strzelaniny, w wyniku której Piotrowski został zabity. Danuta Pilarska w październiku 1949 r. rozpoczęła studia polonistyczne na Katolickim



Danuta Pilarska, córka Mariana Pilarskiego, zdjęcie sygnalityczne wykonane w areszcie PUBP w Zamościu, 19 lutego 1951 r. (zbiory IPN)

Uniwersytecie Lubelskim. Po aresztowaniu rodziców w kwietniu 1950 r. przerwała studia i w czerwcu tegoż roku wróciła do domu w Tyszowcach. Szybko nawiązała kontakty z osobami działającymi w organizacji dowodzonej przez jej ojca. Skontaktowała się też z osobami działającymi w grupie konspiracyjnej Polska Armia Narodowa. Pomagała im w wyszukiwaniu kwater, organizowała żywność, a ponadto przekazała odbiornik radiowy i maszynę do pisania. Po trwającym ponad rok śledztwie, 13 czerwca 1952 r., stanęła przed WSR w Lublinie. Została skazana na siedem lat więzienia. Była przetrzymywana w więzieniu na zamku w Lublinie. Na skutek ciężkich warunków bytowych zachorowała na gruźlicę płuc i wiele miesięcy przebywała w więziennym szpitalu. WSR w Lublinie, w oparciu o zapisy amnestii z 22 listopada 1952 r., postanowieniem z 10 kwietnia 1953 r. złagodził jej karę do czterech lat i ośmiu miesięcy więzienia. O przedterminowe



Artykuł z 8 lipca 1950 r. opublikowany w emigracyjnym piśmie „Narodowiec”, wydawanym we Francji (zbiory IPN)

zwolnienie zabiegała jej matka Wiera. Ostatecznie z więzienia zwolniono ją warunkowo 16 lipca 1953 r. Jako formę szykany wobec syna, Janusza Pilarskiego, należy uznać fakt, że po powołaniu go do odbycia zasadniczej służby wojskowej w listopadzie 1957 r. został on przymusowo zatrudniony w kopalni węgla, gdzie pracował od grudnia 1957 do września 1958 r.

Wyrok skazujący wobec M. Pilarskiego z 16 października 1951 r. został uznany za nieważny postanowieniem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 7 listopada 1991 r. Rok później, 16 listopada 1992 r., Sąd Wojewódzki w Zamościu unieważnił wyrok wobec jego żony Wiery. Z kolei 20 sierpnia 1991 r. unieważniony został wyrok skazujący wobec Danuty Pilarskiej.

Marian Pilarski został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych (1922), Medalem za Wojnę, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości i Brązowym Krzyżem Zasługi. W 2007 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

IPN Lu 01/435/9
1487/III

17 X 51 r

SZTANDAR LUDU

Nr 273

Wlarscy i Szepelacy nie przeskodzą w budownictwie socjalizmu

Przemówienie prokuratora w procesie agentów wywiadu amerykańskiego

Dotychczas na str. 11

Amerykański wywiad, aby nie stał się przed rękami okupacji niemieckiej, z bronią i sprzętem podjął do walki przeciwni władzy niemieckiej. Jedną z takich jednostek, której kapłanem AK Amerykański i polski w konspiracji pod pseudonimem, znajdując się wśród dowódców, Szepelacy i tymi samymi. Miał on w konspiracji Pilsarski, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla. W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla. W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

W tym samym czasie w Warszawie osk. Białor, osk. in. Pilsarski, osk. Galla i Włodarski. Zgodnie z tymi samymi przesłami do konspiracji osk. Białor i Galla.

„za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”, zaś w lipcu 2015 r. został pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika.

Dzięki kwerendzie prowadzonej przez pracowników Oddziału IPN w Lublinie udało się ustalić miejsce zakopania zwłok Mariana Pilarskiego. 23 stycznia 2017 r. w trakcie prac ekshumacyjnych wydobyto szczątki dwóch osób. W wyniku przeprowadzonych badań identyfikacyjnych ustalono, że należały one do Pilarskiego i Biziora. 17 października 2017 r. odbył się ich uroczysty pogrzeb. Szczątki obu działaczy podziemia zostały złożone w krypcie bazyliki pw. św. Antoniego Padewskiego w Radecznicy.

Wiera Pilarska zmarła w Tyszowcach w czerwcu 1980 r.

Uroczysty pogrzeb Mariana F. Pilarskiego i Stanisława Biziora w bazylice w Radecznicy, 17 października 2017 r. (fot. Dawid Florczak)





(zbiory IPN)

MIECZYSLAW PRUSZKIEWICZ (1922-1951)

Dowódca oddziałów partyzanckich
w południowej części byłego
Inspektoratu Lublin Armii Krajowej,
następnie Zrzeszenia WiN.

Justyna Dudek

Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek”

Losy Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka” do 1945 r. to temat do licznych spekulacji i domysłów. Nie można wykluczyć, że imię i nazwisko, którymi się posługiwał, nie były prawdziwe, lecz konspiracyjne. Funkcjonują różne wersje daty oraz miejsca jego urodzin. Według jednej z nich, przyszedł na świat 19 maja 1922 r. w okolicach Wilna w rodzinie inteligentkiej jako syn Michała i Matyldy z domu Kozicińskiej, według innej – w okolicach Baranowicz, 12 maja 1922 r. Można nawet znaleźć informację, że pochodził ze Lwowa. W dokumentach ewidencyjnych Urzędu Bezpieczeństwa widnieje jako urodzony w Chodlu, w pow. lubelskim. Z kolei jeden z jego podkomendnych, Lucjan Ronduda „Lutek”, wskazywał na okolice Puław jako miejsce jego pochodzenia. Pośród tych licznych wersji najbardziej jednak prawdopodobne jest, że urodził się w jednym ze wschodnich województw II RP. Sami funkcjonariusze UB podkreślali, że nie są w stanie ustalić nic na jego temat, ani jego rodziny, gdyż nie wywodził się z Lubelszczyzny. Z zawodu był szoferem. Wiadomo, że w czerwcu 1944 r. znalazł się w szeregach Wojska Polskiego na terenie ZSRR, z którym dotarł na Lubelszczyznę. Tu, wiosną 1945 r., zdezerterował. Nawiązał kontakt ze zgrupowaniem mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i trafił do podległych mu oddziałów DSZ-WiN. Ujawnił się w czasie amnestii ogłoszonej przez komunistów w sierpniu 1945 r., ale po kilku miesiącach powrócił pod komendę „Zapory”. Najpierw był zastępcą dowódcy plutonu ppor. Aleksandra Sochackiego „Ducha”, a potem ppor. Tadeusza Skraińskiego „Jadzinka”. Uczestniczył w wielu akcjach zbrojnych oddziałów „Zapory”.

Podczas kolejnej amnestii w 1947 r. Mieczysław Pruszkiewicz nie zdecydował się na wyjście z konspiracji. Jego dowódca mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” przez kilka miesięcy prowadził rozmowy z przedstawicielami WUBP w Lublinie, KBW i MBP w sprawie ujawnienia. Zdawał sobie

sprawę z zagrożenia, jakie ono ze sobą niesie, ale wiedział też, że dalsza walka zbrojna jest skazana na porażkę. Zdecydowana większość jego podkomendnych skorzystała z amnestii. On sam, pod wpływem kolejnych rozmów, w czerwcu 1947 r. wobec byłego Komendanta Okręgu Lublin WiN płk Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka”, zobowiązał się do ujawnienia pod warunkiem zwolnienia z więzienia trzech oficerów lubelskiej konspiracji. Uwolniono jedynie aresztowanego w listopadzie 1946 r. należącego do WiN Franciszka Abraszewskiego „Borutę”. W związku z tym, w końcu czerwca 1947 r., „Zapora” podpisał deklarację ujawnieniową. Jednak po kilku dniach poinformowano go, że władze komunistyczne jej nie zaakceptowały. W sierpniu 1947 r., w trakcie rozmów „Zapory” z kpt. Władysławem Siłą-Nowickim i kpt. Franciszkiem Abraszewskim „Borutą”, powstał pomysł przedostania się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Nie wiadomo, od kiedy o tym planie widzieli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa i w jakim zakresie go kontrolowali. Nocą z 10 na 11 września 1947 r. we wsi Wólka Łubnowska niedaleko od Nałęczowa „Zapora” spotkał się ze swoimi podkomendnymi w celu omówienia technicznych kwestii wyjazdu. Obecny na spotkaniu „Kędziorek” nie zdecydował się jednak na propozycję opuszczenia kraju. Kilka dni wcześniej, 8 września 1947 r., w potyczce z grupą operacyjną UB-KBW we wsi Osiny

Grupa partyzantów „Zapory”. Pierwszy od lewej Mieczysław Pruszkiewicz (zbiory IPN)



w pow. puławskim zginął ppor. Jan Szaciłow (vel Jan Szaliłow) „Renek”. Wówczas dowodzoną przez niego kilkunastoosobową grupę przejął „Kędziorek”. 12 września 1947 r. mjr Dekutowski wyznaczył por. Pruszkiewicza dowódcą oddziałów partyzanckich w południowej części dawnego Inspektoratu Lublin AK-DSZ-WiN. Przejął on tym samym dowodzenie nad pozostałymi w terenie ludźmi ze zgrupowania „Zapory”. Sam „Kędziorek” natomiast podlegał kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”. Zastępcą „Kędziorka” mianowani zostali ppor. Janusz Godziszewski „Janusz” i Tadeusz Koral „Ludwik”. Tuż przed swoim wyjazdem „Zapora” w liście skierowanym do kpt. Zdzisława Brońskiego pisał: „Zdzichu – posyłam Ci rozkaz jaki otrzymałem od Km. Okręgu. Por. Kędziorek będzie u Ciebie, wszystko ci opowie – opiekuj się moimi ludźmi. Ja dziś wyjeżdżam na angielską stronę [...]. Trzymaj kontakt z Kędziorkiem. Czołem Hieronim”.

„Uskok” przez kolejne miesiące utrzymywał łączność z „Kędziorkiem”. „Zapora” przed wyjazdem na Zachód zwracał uwagę na zaprzestanie działań zaczepnych i oczekiwanie na jego rozkazy. Jednak wyprawa grupy „Zapory” okazała się pułapką. 16 września 1947 r. w punkcie kontaktowym w Nysie wszystkich aresztowali funkcjonariusze UB. Dopiero wiosną 1948 r. wiadomości o ich losie dotarły na Lubelszczyznę.

Prawdopodobnie po wyjeździe grupy mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” funkcjonariusze UB próbowali zastosować podobną prowokację wobec pozostałych pod dowództwem „Kędziorka” partyzantów. Możliwe, że to właśnie z tego powodu informacje o zatrzymaniu grupy „Zapory” starano się jak najdłużej utrzymać w tajemnicy. Według zeznań jednego z członków oddziału, Mikołaja Malinowskiego, dwa tygodnie po wyjeździe „Zapory” z „Kędziorkiem” spotkał się były inspektor kpt. Franciszek Abraszewski „Boruta” i poinformował go, że mjr. Dekutowskiemu udało się przedostać za granicę; „a my mamy czekać na zawiadomienie kiedy mamy odjechać” – mówił podczas przesłuchania Malinowski. Pismo „Kędziorka” do „Uskoka” z 4 stycznia 1948 r. świadczy, że powoływano się na istniejącą rzekomo nadal Komendę Okręgu. Por. Pruszkiewicz pisał: „[...] obecna Komenda Okręgu wymaga ode mnie takich spraw, do których nie mogę sam się zdecydować (broń i inne poważne sprawy)”. Z kolei kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, jak to wynika z jego pamiętnika, polecił mu „zerwać kontakty z wszelkimi »Okręgami« i innymi »górami« i ograniczyć się tylko do pracy mającej na celu przetrwanie”. Relacja ta

w dwuznacznym świetle stawia rolę „Boruty” zarówno w działaniach dotyczących wyjazdu „Zapory”, jak i oddziału „Kędziorka”. Według zeznań Mikołaja Malinowskiego o aresztowaniu Hieronima Dekutowskiego powiadomił ich jego dawny zastępca Stanisław Wnuk „Opal”, który jako „Iskra”, „Dziadek”, a potem „Żmudzki” współpracował z aparatem bezpieczeństwa. Polecił „Kędziorkowi” zebrać podległych mu partyzantów w celu uderzenia na pociąg, którym miał być przewożony „Zapora” razem z podkomendnymi. Jednak do przedsięwzięcia nie doszło. Podobno Pruszkiewicz nie chciał się zgodzić na powyższą akcję. Nie można wykluczyć, że pomysł odbicia „Zapory” był kolejną próbą wciągnięcia oddziału „Kędziorka” w pułapkę i próbą jego likwidacji.

Wiosną 1948 r. oddział dowodzony przez „Kędziorka” osiągnął stan około 30 ludzi. Liczebność ta bywała jednak płynna. Zdarzało się, że do grup czasowo dołączali byli żołnierze podziemia. Oddział podzielony został na cztery mniejsze patrole: Waleriana Tyry „Walerka” (8 osób), Janusza Godziszewskiego „Janusza” (10 osób), Tadeusza Szycha „Tadzia”

Meldunek „Kędziorka” do „Uskoka” w 1948 r. (zbiory IPN)

2) Panie kpt. Uskok. Lp. 47. 48 r. 123
 Po pierwsze obecna Komenda Obrońców
 wymaga o elementach takich sprzęt,
 do które, nie mogą sami się zdecy-
 dować (broni i innych porównie sprzętów)
 Proszę o jak najrybnie spotkanie.
 U nas w terenie (po Janowsku Łowicki)
 Spokojnie
 Jeśli ty też sprawa i zadaniem wypracunku
 nie ratujesz.
 P.S. Proszę też prosić o jak najrybnie
 skontaktowanie się z radionowicami od "Z"
 w sprawie my spotkania. Czoteczka z Gduniek.

(6 osób) i Edwarda Kalickiego-Edwarda Bukowskiego (6 osób). Ta ostatnia grupa działająca na pograniczu powiatów Lublin, Puławy i Kraśnik podporządkowała się „Kędziorkowi” w marcu 1948 r. Jednak już od 1949 r. ponownie prowadziła samodzielną działalność w związku z osobistymi nieporozumieniami, do jakich doszło pomiędzy nimi w sierpniu 1948 r. Pod koniec 1948 r. „Kędziorkowi” podporządkował się także Tadeusz Szych. Tym samym obszar ich działalności obejmował tereny powiatów Lublin, Puławy, Kraśnik oraz częściowo Krasnystaw i Biłgoraj. Grupę Kalickiego-Bukowskiego aparat bezpieczeństwa zlikwidował w czerwcu 1951 r. Tadeusz Szych z kolei ukrywał się przez kolejne lata. Zatrzymano go dopiero 8 kwietnia 1954 r. w Motyczu pod Lublinem. Ostatniego ukrywającego się członka z oddziału „Kędziorka”, Stanisława Lisa, zabito 24 października 1954 r.

Meldunek „Kędziorka” do „Uskoka” w 1948 r. (zbiory IPN)

Dzi 17. VI. 48 r.

X
Panie Kędziorku.

(3)

U mnie wszystko po staroemu.
 Od 23.35. niema jeszcze żadnej wiadomości
 jeżeli by można było przystąpić zębomij
 mogli się spodziewać, gdzie Kpt wyznaczy.
 W lutym opuścił Karamanow, Doś "Kędziorka"
 „Kędziorka” narodził wyprz. jeszcze Kpt o tym
 słyszał.
 W tym miesiącu ogłosił 2 ludzi od Włostka.
 Poradom dajemy se jakieś rady, nastawia
 me trzeci

Pozdrowienia dla Kędziorku
 Orotin Kędziorek.

Do 1949 r. „Kędziorek” poza „Uskokiem” utrzymywał kontakty ze środowiskiem puławskich winowców skupionych wokół Zygmunta Wilczyńskiego „Żuka”, Piotra Smagały „Sroki” z pow. krasnostawskiego, a także z operującym w Lasach Janowskich „Kłysiem”. Do lata 1948 r. większość patroli podległych „Kędziorkowi” rozbiły siły organów bezpieczeństwa państwa. 17 listopada 1948 r. podczas akcji ekspropriacyjnej na stacji kolejowej w Sadurkach milicjanci zastrzelili zastępcę „Kędziorka” ppor. Janusza Godziszewskiego „Janusza”, a towarzyszącego mu Bolesława Nalewajko „Bolesława” zatrzymali. 24 maja 1949 r. odbył się jego proces przed WSR w Lublinie. Skazano go na karę śmierci, którą wykonano kilka miesięcy później. Od sierpnia 1948 r. Mieczysław Pruszkiewicz praktycznie ukrywał się razem z Walerianem Tyrą „Walerkiem” na terenie powiatu kraśnickiego i krasnostawskiego. Do stycznia 1949 r. towarzyszył im jeszcze Mikołaj Malinowski, jednak później opuścił „Kędziorka” i wyjechał do Szczecina, gdzie we wrześniu 1950 r. aresztowali go funkcjonariusze UB. Wiosną 1949 r. do „Kędziorka” i „Walerka” dołączył były członek oddziału „Zapory”, Lucjan Ronduda „Lutek”, który zdezerterował 20 listopada 1948 r. z Samodzielnego Batalionu Wartowniczego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Warszawie.

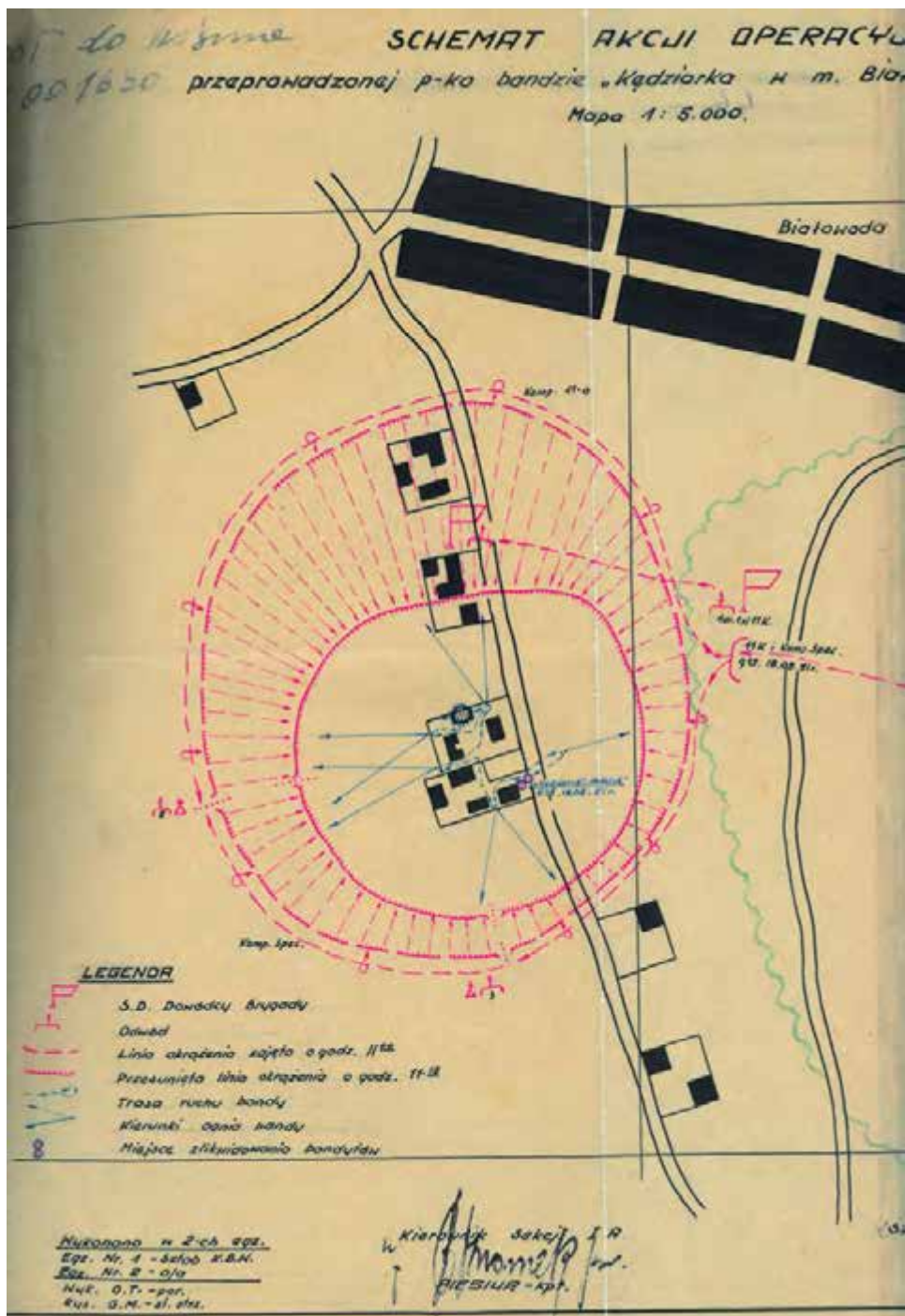
Główny okres aktywności oddziału „Kędziorka” przypadał na lata 1947–1949. Jego działalność sprowadzała się przede wszystkim do akcji ekspropriacyjnych i likwidacyjnych, niemniej jednak grupa stoczyła kilka potyczek ze ścigającymi je grupami operacyjnymi organów bezpieczeństwa. 27 lutego 1948 r. w okolicach Poniatowej w pow. puławskim grupa „Kędziorka” spotkała się GO MO-UB. W stoczonej potyczce zginęło dwóch funkcjonariuszy milicji. Kolejny raz do starcia doszło 7 października 1948 r. w Sadurkach oraz 26 sierpnia 1949 r. w Budkach Karczewskich. Aby przetrwać, grupa „Kędziorka” pozyskiwała fundusze, konfiskując je w spółdzielniach lub innych państwowych instytucjach. Między innymi 17 lutego 1949 r. Mieczysław Pruszkiewicz z Walerianem Tyrą i Mikołajem Malinowskim na szosie Niedrzwica–Bełżyce zatrzymali konwój ze Spółdzielni Produktów Mięsnych w Lublinie, któremu zarekwirowali pieniądze. 27 września 1949 r. grupa „Kędziorka” na drodze Kraśnik–Wilkołaz zatrzymała konwój przewożący pieniądze Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wilkołazie. Transport eskortowało dwóch funkcjonariuszy ORMÓ i jeden milicjant. W trakcie akcji zginął milicjant i ormowiec, drugi zaś

został ranny. Partyzanci zarekwirowali kwotę 1,8 mln zł. Tego samego dnia wysłano za nimi grupę pościgową, ale nie trafiła ona na ślad partyzantów.

Ukrywając się, oddział „Kędziorka” bazował częściowo na siatce osób jeszcze z czasów „Zapory”, ale starał się budować własne kontakty wiedząc, że tamte mogą być znane funkcjonariuszom UB. Jeden z informatorów o pseudonimie „Jan” tak charakteryzował postawę ludności wobec ukrywającego się „Kędziorka” i „Walerka”: „Prawie wszyscy chłopci naszych okolic przyjmują ich chętnie, gdyż znają ich z czasów okupacji i wiedzą, że są z oddziału »Zapory«, który cieszył się wielką sympatią i uznaniem. Można powiedzieć, że większość chłopów przyjmując ich robi to z pobudek ideowych, [...] część robi to ze strachu bojąc się zemsty, a część dla zysku”.

Próba zlikwidowania oddziału, aż do początku 1951 r., to pasmo porażek lubelskiego aparatu bezpieczeństwa. Podejmowano najróżniejsze próby i metody działania. Gdy 23 lipca 1948 r. na posterunku MO w Konopnicy ujawnił się podległy „Kędziorkowi” Edward Kalicki, to jeszcze tego samego dnia Wydział III WUBP w Lublinie zwerbował go do współpracy. Ten jednak jej nie podjął i wrócił do oddziału. W rozpracowanie grupy poza Wydziałem III WUBP w Lublinie zaangażowane były jeszcze PUBP w Lublinie, Lubartowie, Puławach, Krasnymstawie i Kraśniku. Z czasem rozbitcie oddziału „Kędziorka” stało się priorytetowym zadaniem dla lubelskiej bezpieki. 2 sierpnia 1949 r. Wydział III WUBP w Lublinie, odpowiedzialny za zwalczanie podziemia niepodległościowego, utworzył Grupę Operacyjną „B” do zlikwidowania oddziału „Kędziorka”. Jednak prowadzone przez kilka tygodni działania nie przyniosły większych rezultatów. Sami funkcjonariusze przyznawali, że ich wiedza na temat oddziału jest bardzo niska. Jednym z większych problemów była także pozyskana agentura. Represje stosowano zarówno wobec członków rodzin partyzantów, jak i osób im pomagającym, chociażby w postaci tzw. domiaru podatkowego, czyli nakładano na nich dodatkowy podatek.

Przełomowy moment w rozpracowaniu grupy „Kędziorka” nastąpił w styczniu 1951 r. Wówczas funkcjonariusz Grupy Operacyjnej „B” zaproponował, aby do współpracy z aparatem bezpieczeństwa zwerbować mieszkańca Biłowody (pow. kraśnicki) Dominika Wierzchowskiego, byłego gajowego. Jego zabudowania znajdowały się w niewielkiej odległości od lasu. W czasie niemieckiej okupacji należał on do placówki tamtejszej Armii Krajowej, a później związał się z grupą Romana Grońskiego „Żbika”.



Schemat akcji przeprowadzonej 18 maja 1951 r. przez GO UB-KBW przeciwko Mieczysławowi Pruszkiewiczowi „Kędziorkowi” i Walerianowi Tyrze „Walerkowi” w miejscowości Białowoda (zbiory IPN)

Ujawnił się w czasie amnestii 1947 r. Potem wielokrotnie współpracował z oddziałem „Kędziorka”, który kwaterował w jego domu. Udzielał mu informacji o sytuacji czy pobycie wojska w terenie. Kilka lat wcześniej, 25 grudnia 1948 r., grupa operacyjna KBW aresztowała Wierzchowskiego za nielegalne posiadania broni i przekazała do PUBP w Kraśniku. Wówczas, w styczniu 1949 r., zwolniono go z aresztu z braku dowodów. Tym razem funkcjonariusz UB opracował misterny plan werbunku. Postanowiono podstępem aresztować współpracownika grupy „Kędziorka” tak, aby nie budzić jakichkolwiek podejrzeń. 5 lutego 1951 r. przebrany za milicjanta funkcjonariusz UB skontrolował pod względem sanitarnym i przeciwpożarowym zabudowania poszczególnych gospodarzy w Białowodach, w tym u Wierzchowskiego. Nałożył na gospodarzy na tyle wysokie grzywny, aby nie mogli ich zapłacić w wyznaczonym pięciodniowym terminie. Następnie, w zamian za karę grzywny, aresztował ich na tydzień. W ten sposób wśród zatrzymanych znalazł się Dominik Wierzchowski, którego przewieziono do PUBP w Kraśniku, gdzie został przesłuchany. 18 lutego 1951 r. Wierzchowski podpisał zobowiązanie do współpracy po tym, jak zagrożono mu aresztowaniem i skierowaniem jego sprawy na drogę sądową. Aby uniknąć kary za udzielanie pomocy grupie „Kędziorka”, podjął się działań na rzecz organów bezpieczeństwa zmierzających do likwidacji oddziału. W razie niedotrzymania obietnicy zagrożono mu odpowiedzialnością sądową. Ponadto w zobowiązaniu pisał że „w razie zdrady i rozgłoszenia tajemnicy przed bandą Kędziorka [...] zgadzam się w zamian za to że władze bezpieczeństwa będą aresztować całą moją rodzinę oraz przeprowadzą likwidację majątku”. Podczas przesłuchania wyjawiał, że w lutym 1951 r. „Kędziorek” ma się zjawić w jego zabudowaniach. W związku z tym 26 lutego 1951 r. funkcjonariusze przygotowali w jego domostwie zasadzkę, jednak partyzanci zjawili się dopiero kilka dni po tym, jak pułapkę zlikwidowano. W marcu 1951 r. stawili się u niego, jak wielokrotnie już bywało, Pruszkiewicz oraz Tyra i poprosili o wyszukanie dla nich kryjówki. Po raz kolejny pojawili się w zabudowaniach Wierzchowskiego 17 maja 1951 r. Gospodarz zaprowadził ich wówczas na nową kwaterę. Okazała się nią stodoła w gospodarstwie Józefa Dudziaka. Spotkać miał się z nimi jeszcze Lucjan Ronduda „Lutek”. Po latach wspominał: „16 maja 1951 roku wieczorem udałem się w kierunku Białowody, aby przed świtem dojść do celu. Po drodze [...] wstąpiłem do swego zaufanego kolegi, aby na

moment odpocząć. [...] trochę się zagadaliśmy [...]. Powiedziałem kole-dze, że muszę dołączyć do swoich, którzy na mnie czekają parę kilome-trów stąd i poszedłem. Ta krótka chwila poświęcona koledze uratowała mi życie". W stodole u Dudziaka rozmawiali do godziny 2 w nocy, wypili trochę alkoholu, a następnie położyli się spać. Dalszy przebieg wypadków tak opisywał raport UB z likwidacji oddziału: „Po pożegnaniu się z bandy-tami ag. »Jastrząb« wsiadł na rower i przyjechał do Kraśnika na umówione miejsce, zadzwonił do Lublina, skąd udała się grupa operacyjna". Droga musiała mu zająć około godziny. Grupa Operacyjna UB-KBW licząca blisko 130 osób otoczyła zabudowania Dudziaka. Wezwano partyzantów do pod-dania się. Wywiązała się walka. Mimo silnego ognia partyzanci wydostali się z gospodarstwa i zaczęli uciekać. Zostali ranni, ale nie zrezygnowali z walki i prób ratowania się. Walerian Tyra upadł tuż przy budynkach, natomiast Pruszkiewicz na otwartym polu. Nie widząc szans na ucieczkę, zawrócił w stronę gospodarstwa. Gdy przechodził przez płot zagrody, został śmiertelnie trafiony. Walerian Tyra, widząc, że jego dowódca zginął, popeł-nił samobójstwo, strzelając sobie w głowę. Cztery godziny później zmarł. Tymczasem Lucjan Ronduda, który dostał się w obszar działania grupy operacyjnej, podczołgał się do lasu i tam przeczekał obławę. Aresztowano go dopiero 11 października 1952 r. Po zakończeniu akcji funkcjonariusze UB pokazywali ciała zabitych partyzantów okolicznym mieszkańcom.

Po całej akcji aparat bezpieczeństwa celowo nie zatrzymał Józefa Dudziaka, u którego kwaterowali partyzanci, aby na niego skierować podejrzenia jako osobę odpowiedzialną za wydanie oddziału. Niemniej jednak sam „Jastrząb” został zdekonspirowany. W trakcie, gdy batalion KBW przygotowywał się do operacji w lesie koło Wilkołaza, on przebywał wśród żołnierzy. Widziało go wówczas kilka osób z sąsiadującego z miej-scowością Białowody Ewunina. Dziś w miejscowości Ewunin stoi obelisk upamiętniający poległych wówczas partyzantów.

Mieczysław Pruszkiewicz miał córkę ze związku ze Stanisławą Przybyłą, mieszkanką Borowa w gminie Chodel.





(zbiory IPN)

MARIAN RĄCZKA (1925–1985)

**Dowódca oddziału „Dzielnego”
z terenu południowo-zachodniej
Wielkopolski.**

Waldemar Handke

Marian Rączka „Kościuszk” , „Błysk”

Gdy w Poznaniu, w sierpniu 1946 r., komunistyczni sędziowie wydawali wyrok śmierci na Gedymina Rogińskiego „Dzielnego” i jego współtowarzyszy walki, w południowo-zachodniej Wielkopolsce nadal próbowali stawiać zbrojny opór jego podkomendni. Wówczas na ich czele stał „Kościuszk”.

Marian Rączka urodził się 22 grudnia 1925 r. na ziemi wielkopolskiej – w Dusinie, w powiecie gostyńskim. Przyszedł na świat w chłopskiej rodzinie Jana i Marii z domu Furmaniak. Gdy wybuchła II wojna światowa, miał 14 lat. Niemcy, którzy włączyli Wielkopolskę (jako Wartheland) do III Rzeszy, od samego początku prowadzili politykę germanizacji tych terenów. Artur Greiser – gauleiter Kraju Warty – chcąc uczynić z Wielkopolski wzorcowy okręg III Rzeszy, realizował program germanizacji ziemi. To skutkowało podjętą, od samego początku okupacji, akcją masowego wysiedlania ludności polskiej. Z Wielkopolski, w pierwszym okresie okupacji niemieckiej, wysiedlono ponad 200 tys. Polaków. Ten los spotkał także rodzinę Mariana Rączki, która późną jesienią 1939 r. została wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa, do miejscowości Czerniewice w powiecie Tomaszów Mazowiecki. Marian początkowo zatrudnił się jako parobek u gospodarza, a następnie podjął naukę zawodu, pracując jako pomocnik rzeźniczy w zakładzie J. Komińskiego w Wawrze pod Warszawą.

Właśnie tam, według zeznań złożonych w powojennym śledztwie, jesienią 1941 r., zetknął się z konspiracyjną organizacją – prawdopodobnie Narodową Organizacją Wojskową. Wkrótce został zaprzysiężony jako jej członek – przyjął wówczas pseudonim „Tarzan”. Według tych samych zeznań, dowódcą komórki konspiracyjnej, do której należał Marian Rączka, był Edward Wikliński „Brzoza”.

Marian Rączka za szmugiel mięsa do stolicy został aresztowany przez Niemców i wywieziony na roboty do Rzeszy. Wkrótce zbiegł i przedostał się

w okolice Kutna. Raz jeszcze aresztowany – zbiegł ponownie. Po ucieczce z transportu przedostał się do Warszawy, gdzie udało mu się nawiązać kontakt ze swoim dowódcą. Został skierowany do Puszczy Kampinoskiej, gdzie przeszedł przeszkolenie, a następnie służył w plutonie żandarmerii o kryptonimie „4-T” (według jego zeznań, zwalczał konfidentów). W sierpniu 1944 r. brał udział w powstaniu warszawskim, po upadku którego wyszedł z miasta z ludnością cywilną i trafił do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd został wywieziony do robót fortyfikacyjnych w Wielkopolsce. W styczniu 1945 r., korzystając z paniki, jaka wybuchła wśród Niemców w związku ze zbliżającym się frontem, zbiegł i udał się w rodzinne strony, do Gostynia. Wszystkie powyższe dane dotyczące okresu okupacji są dziś trudne do zweryfikowania. W ich przedstawieniu oparto się na zeznaniach złożonych przez Mariana Rączkę podczas powojennego śledztwa.

Po przejściu frontu i zajęciu Gostynia przez Sowieców Marian Rączka wstąpił ochotniczo do tworzącej się milicji, z której powstała Milicja Obywatelska. Następnie został przeniesiony do niedalekich Pudliszek, gdzie pełnił funkcję komendanta, działającego przejściowo, obozu dla jeńców niemieckich. W sierpniu 1945 r. wrócił do Gostynia i został dyżurnym centrali telefonicznej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Okres ten, w historii gostyńskiego Urzędu Bezpieczeństwa, pełen jest tajemniczych zdarzeń, zaczynając od pierwszego szefa PUBP w Gostyniu Stanisława Śnieżka, o którym nie wiadomo właściwie nic, poza tym, że zniknął w tajemniczych okolicznościach latem 1946 r.

Późną jesienią 1945 r. Marian Rączka nawiązał kontakt z działającym w południowej Wielkopolsce oddziałem AK Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”. Oddział ten utworzył pochodzący z Wileńszczyzny partyzant Armii Krajowej, który po wcieleniu do armii Berlinga zdezerterował z kompanii karnej z Warszawy. Marianowi Rączce pomógł w tym przedsięwzięciu inny funkcjonariusz gostyńskiego PUBP – wartownik Ludwik Kuklewski. Pochodził on z tej samej co Rączka wsi w powiecie gostyńskim. Jego brat Franciszek Kuklewski był od września 1945 r. żołnierzem oddziału „Dzielnego” i występował pod pseudonimem „Wilk”.

Marian Rączka i Ludwik Kuklewski otrzymali od Rogińskiego zadanie udzielenia pomocy w uwolnieniu z aresztu PUBP zatrzymanych partyzantów, członków oddziału „Dzielnego”: Edwarda Paizerta „Kucharza”, Jana Kaczmarka „Zielonki”, Edmunda Książkiewicza „Zagona” (wszyscy trzej –

w 1946 r. skazani na 8 lat więzienia), Bronisława Bartulę „Kangura” i Jana Sowińskiego „Wesołego” (skazanego w 1946 r. na 10 lat więzienia). Akcja ta z nieznanymi przyczyn jednak nie doszła do skutku.

W styczniu 1946 r. przeniesiono Mariana Rączkę wraz z Ludwikiem Kuklewskim do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, gdzie 2 lutego zwolniono ich z resortu. 5 lutego obaj zostali aresztowani za współpracę z oddziałem Rogińskiego „Dzielnego” i osadzeni w areszcie WUBP przy ul. Kochanowskiego. We wspólnej celi znajdowało się, oprócz Rączki i Kuklewskiego, 16 więźniów, w tym pochodzący z Gostynia Antoni Piotrowiak – aresztowany wartownik gostyńskiego PUBP. W nocy z 23 na 24 marca 1946 r., po wyłamaniu krat w celi aresztu, wszyscy więźniowie zbiegli.

Gostyńscy uciekinierzy 26 marca 1946 r. dotarli do powiatu kościańskiego, w okolice Bielewa w gminie Krzywiń, gdzie operowała grupa „Dzielnego”. Marian Rączka i Antoni Piotrowiak „Ryś” przystąpili do oddziału partyzanckiego „Dzielnego”, którego dowódcą, po aresztowaniu 30 stycznia 1946 r. Gedymina Rogińskiego, byli kolejno: Stanisław Frydrych „Wicher” (aresztowany i sądzony wraz z dowódcą – stracony), Kazimierz Kotowski „Graf” (zbiegł do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech) i w końcu Zdzisław Zydorek „Żyd”. Od samego początku istnienia oddziału żołnierze, przy wstępowaniu w jego szeregi, składali przysięgę, która według relacji brzmiała: „Przysięgam Bogu Wszechmogącemu i Królowej Korony Polskiej, że będę walczył w obronie wiary i honoru Ojczyzny przed nawałą komunizmu. Tak mi dopomóż Bóg”.

Wkrótce nastąpiły zmiany w oddziale. Na przełomie marca i kwietnia 1946 r. doszło do przejścia dowództwa nad oddziałem, który w aktach UB nadal był określany jako oddział „Dzielnego”, przez ostatniego, jak się okaże, dowódcę – Mariana Rączkę „Kościszkę”. W czasie walki stoczonej przez oddział „Dzielnego” we wsi Elżbietkowo, w powiecie krotoszyńskim, 1 kwietnia 1946 r., oddział został otoczony przez grupę operacyjną MO i UB. Wówczas dowództwo nad oddziałem objął Marian Rączka „Kościszko” i wyprowadził oddział z okrążenia. Dowodzący dotąd oddziałem Zydorek „Żyd”, wraz z kilkoma żołnierzami, odłączył się i przeniósł się na teren powiatu konińskiego, gdzie działał w szeregach patrolu Ryszarda Starczewskiego „Dzięcioła” (również wywodzącego się z oddziału Rogińskiego). Zdzisław Zydorek zginął 23 czerwca 1946 r. w Tomnicach w pow. konińskim podczas zbrojnej potyczki z siłami bezpieczeństwa.

Gdy „Kościeszko” obejmował dowództwo nad oddziałem, liczył on około 30 ludzi. Od stycznia do marca 1946 r. stoczył z grupami MO, UB i KBW kilkanaście potyczek. Działalność oddziału „Kościeszki” odbywała się w warunkach narastającej aktywności Urzędu Bezpieczeństwa i innych struktur komunistycznego państwa (MO, KBW czy „odrodzonego” WP) – był to czas zbliżającego się referendum. Teren operacji realizowanych przez oddział został znacząco ograniczony do terenu powiatów kościańskiego i gostyńskiego, a także śremskiego i leszczyńskiego. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy było pochodzenie żołnierzy oddziału, którzy w większości wywodzili się z terenów południowo-zachodnich powiatów Wielkopolski – tam też, w rodzinnych stronach, znajdowali naturalne wsparcie. To na terenie powiatów gostyńskiego i kościańskiego oddział „Kościeszki” posiadał silne zaplecze w postaci licznych współpracowników. Stąd też te właśnie powiaty stały się swego rodzaju macecznikiem ludzi Mariana Rączki.

Oddział „Kościeszki” prowadził szeroko zakrojoną akcję propagandową. Jej przejawem były rozwieszane w różnych miejscach plakaty i ulotki, w których grożono śmiercią wszystkim, którzy współpracują z UB. Krytykowano ustrój państwa polskiego, stworzony przez komunistów i wzywano mieszkańców do występowania z PPR. Inną formą propagandowego oddziaływania na społeczeństwo było wysyłanie ostrzeżeń do aktywnych członków PPR. Podpisane były przez „Szefa Grupy Operacyjnej Kościeszko”. W powiecie gostyńskim miały one następującą treść: „Pachołku komunistyczny, jeśli nie zaprzestaniesz zdradzieckiej roboty, czeka cię nasz sąd – wybieraj”. W wyniku takich akcji sekretarz powiatowej organizacji PPR opuścił ziemię gostyńską. To samo uczynił pełnomocnik KW PPR. W tym czasie gwałtownie spadła liczba członków PPR w powiecie gostyńskim. W czerwcu 1945 r. członków tej partii było 973, a rok później już tylko 652.

Propaganda komunistyczna starała się również wiązać terenowych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego z działalnością zbrojnego podziemia. „Kościeszko” odpowiedział na to wzrostem aktywności swoich ludzi. Wkraczając do wiosek, żołnierze oddziału zwoływali wiece, na których dowódca, lub któryś z jego żołnierzy, wygłaszał mowę na temat prawdziwych celów komunistów. Tak było np. 9 czerwca 1946 r. podczas zabawy wiejskiej w Świńcu, w powiecie kościańskim, na której pojawił się 20-osobowy oddział „leśnych” w mundurach i z pełnym uzbrojeniem. Marian Rączka wygłosił wówczas przemówienie na cześć Mikołajczyka i Andersa. Podobnie było 18 czerwca

1946 r. w miejscowości Słonin, w powiecie kościańskim. Po wiecu doszło do starcia żołnierzy „Kościuszki” z funkcjonariuszami bezpieczeństwa UB, MO i KBW. W walce poległ zastępca dowódcy oddziału Franciszek Kuklewski „Wilk”. Po stronie ubowców zginął referent PUBP w Kościanie ppor. W. Taciak.

Działania oddziału „Kościuszki” w okresie poprzedzającym referendum ludowe 30 czerwca 1946 r. nie trafiały w próżnię. Odzwierciedlały i umacniały nastroje panujące w wielu środowiskach na terenie poczynań oddziału. Wyniki świadczą o tym, po której stronie lokowały się sympatie społeczeństwa tych terenów. W miejscowości Stara Krobia w powiecie gostyńskim (obwód głosowania 23) na ogólną liczbę 805 oddanych głosów – 3 razy „tak” wypowiedziało się raptem 19 osób.

Oddział wielokrotnie walczył z grupami operacyjnymi organizowanymi przez poszczególne PUBP, przy wsparciu czy to milicji, czy pododdziałów KBW, czy też „odrodzonego” wojska. Można powiedzieć, że pierścień wokół oddziału coraz bardziej się zaciskał. Tylko w marcu 1946 r., PUBP w Kościanie zorganizował cztery wyprawy przeciwko partyzantom. Pierwsza miała miejsce 6 marca, druga 15 i 16, trzecia 19, a czwarta 27 tegoż miesiąca. Wyprawy takie, nawet jeśli – jak w wypadku kościańskim – nie przynosiły efektu w postaci starcia z oddziałem leśnym, siały postrach we wsiach, zwłaszcza wśród ludności wspierającej oddział. Czasem funkcjonariuszom UB udawało się aresztować pojedynczych żołnierzy oddziału, którzy udawali się na przepustki do rodziny lub znajomych. Taki los spotkał 7 kwietnia 1946 r. Stanisława Masztalerza ps. „Bój”, „Ułan” z grupy „Małego”. Został on postawiony przed sądem doraźnym w Lesznie i skazany w „ekspresowym tempie” na karę śmierci. Wyrok wykonano na dziedzińcu więzienia w Lesznie 28 maja 1946 r., o godz. 10.40. Podobnie było w przypadku Tadeusza Milewskiego „Marynarza”. 20 maja 1946 r. został aresztowany w pociągu, w okolicach Kościana. Sądzony, został skazany 30 września 1946 r. przez WSR w Poznaniu, na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut, mimo faktu, że miał do czynienia z więźniem kacetu, nie skorzystał z prawa łaski i 5 października 1946 r. zatwierdził wyrok. „Marynarz” został stracony 14 listopada 1946 r. o godz. 16.30 w Poznaniu.

UB terroryzował także rodziny i sąsiadów członków oddziału, których personalia były znane funkcjonariuszom. Tak było w sytuacji Kazimierza Kotowskiego „Grafa” – byłego funkcjonariusza UB, który zdezerterował i przyłączył

się do oddziału „Dzielnego”. Znając miejsce jego pochodzenia, próbowano wpłynąć na jego ujawnienie. 27 kwietnia 1946 r. zorganizowano wyprawę na starą benedyktyńską wieś Lubiń w gminie Krzywiń w poszukiwaniu „Grafa” oraz „innych jeszcze napływowych – niewyraźnych elementów”. Grupa operacyjna, która zjawiała się we wsi, składała się z 35 funkcjonariuszy UB i MO oraz 60 żołnierzy ze stacjonującego w Lesznie 86 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej „odrodzonego” WP (pułkiem tym dowodził oficer sowiecki). Przeszukano, bezskutecznie, dom Kotowskiego, zatrzymano sześciu podejrzanych o sprzyjanie „leśnym”, ale „Grafa” nie ujęto. Podobnych operacji było w tamtym czasie bardzo dużo. 21 czerwca 1946 r., w okolicach wsi Wyrzeka w powiecie śremskim, oddział wpadł w kolejną zasadzkę grupy operacyjnej MO i UB – jeden członek oddziału wpadł w ręce UB. Kolejne starcie oddziału z siłami bezpieczeństwa miało miejsce w nocy z 7 na 8 lipca, gdy grupa operacyjna UB i KBW kontrolowała wieś Bielewo w powiecie kościańskim. W miejscowości tej znajdowali się ludzie „Kościszki”, w wyniku starcia zginął jeden funkcjonariusz UB, a jeden żołnierz KBW został ranny.

Mimo tego żołnierze „Kościszki” mieli spore poparcie ludności. Świadczy o tym np. sytuacja, która miała miejsce w sierpniu 1946 r. podczas dożynek w Bieżyniu, na których gościł oddział Rączki „Kościszki”. Kiedy „leśni” dowiedzieli się, że na zabawie są milicjanci z ośrodka w Cichowie, wylegitymowali ich, pozwalając im dalej się bawić. Milicjanci jednak uciekli i powiadomili UB. W wyniku tego doszło do walki żołnierzy „Kościszki” z grupą operacyjną PUBP z Kościana i oddziałem „odrodzonego” WP ze Śremu. W czasie tego starcia zginęli dwaj członkowie oddziału: Edmund Kałuża „Blondyn” i Mieczysław Marciniak. 18 sierpnia w czasie potyczki z grupą operacyjną PUBP zginął Józef Wolny „Antek”. Mimo tych zaciskających pierścieni obław działań funkcjonariuszy UB, MO, KBW i „odrodzonego” WP żołnierze „Kościszki” wykonywali czasem spektakularne akcje. Tak było na przykład 22 sierpnia 1946 r., kiedy to kilkunastoosobowa grupa żołnierzy z oddziału „Kościszki” przedefilowała ulicami Krobi. W następnym miesiącu, 5 września 1946 r., zatrzymano pociąg osobowy relacji Leszno–Gostyń. Po dokonaniu kontroli dokumentów wyprowadzono z pociągu funkcjonariusza MO, którego rozbrojono i rozmundurowano. W trzy dni później, 8 września, doszło do starcia patrolu z oddziału „Kościszki” z funkcjonariuszami sił bezpieczeństwa na przedmieściach Gostynia.

Jedną z ostatnich potyczek oddziału „Kościszki” z siłami bezpieczeństwa miała miejsce w niewielkiej miejscowości Stankowo, w gminie Gostyń. 14 września 1946 r. żołnierze „Kościszki” walczyli z dwiema grupami operacyjnymi z PUBP ze Śremu i Kościana. Ubowcy zostali dodatkowo wzmocnieni plutonem KBW. Około godz. 2.00 w nocy, po bezowocnych poszukiwaniach, zrezygnowano z dalszych działań i zarządzono odwrót do Śremu. Natomiast grupa operacyjna z Kościana, wzmocniona plutonem wojsk wewnętrznych, kontynuowała działania i po południu 14 września trafiła na oddział we wsi Stankowo, gdzie żołnierze „Kościszki” odpoczywali w zabudowaniach rodziny Szczepaniaków i Antoniny Pożegi, które leżały na końcu wsi przy wylocie drogi w kierunku Żelazna. Zostali zaskoczeni atakiem sił bezpieczeństwa, które wchodziły do wsi od strony Lubinia. W trakcie wymiany ognia funkcjonariusze UB wrzucili granaty do stodoły, w której przebywali żołnierze „Kościszki”. Stodoła błyskawicznie stanęła w ogniu. Ci, spośród żołnierzy oddziału, którym udało się wydostać z zabudowań, ostrzeliwując się, rozpoczęli odwrót w kierunku Siemowa. Udało się im dotrzeć do lasu, w którym zgubili pościg i pod wieczór dotarli do wsi, w której udzielono im pomocy. W tym czasie kilku ludzi z oddziału, którzy podczas walki zostali osaczeni w płonącej stodole, broniło się do końca. Ostatecznie w trakcie starcia zginęło dwóch członków oddziału – Bolesław Mylko „Kret” i Władysław Babin „Bystry”. Funkcjonariusze UB aresztowali właściciela gospodarstwa i mieszkańców wsi. Przez ponad 50 lat miejsce pochówku Bolesława Mylko otoczone było tajemnicą i wiedziało o nim tylko niewielkie grono ludzi. Dopiero w 2002 r. odsłonięto na cmentarzu parafialnym w Lubiniu jego płytę nagrobną.

Dzień później, 15 września 1946 r., siedmiu żołnierzom oddziału „Kościszki” nieomal udało się zlikwidować szefa PUBP w Kościanie, Aleksandra Grezczyszyna. Do zdarzenia doszło w Jerce, w powiecie kościańskim. Patrol „Kościszki” zatrzymał jadącego na motorze komendanta milicji z Krzywinia, kpr. Józefa Płócinika, którego po skontrolowaniu puścili wolno. Po chwili nadjechał samochód osobowy z funkcjonariuszami Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Kościana. Niestety, zauważyli oni podejrzany patrol na drodze – w ten sposób szefowi kościańskiego UB udało się uciec i zawiadomić grupę operacyjną.

Sytuacja polityczna, a także coraz skuteczniejsze osaczanie żołnierzy „Kościszki”, terror stosowany wobec wspierającej oddział ludności, przeszukania

we wsiach, w gospodarstwach, a także coraz skuteczniejsze rozpracowanie agenturalne – to wszystko składało się na atmosferę tworzącą się wokół oddziału. Dowódca grupy szukał wyjścia z sytuacji – tak, aby chronić swoich żołnierzy i współpracowników. „Kościuszko” podjął więc decyzję o dekonspiracji swoich żołnierzy. W tym celu, poprzez wysłanników, ustalił z gostyńskim PUBP zasady ujawnienia oddziału. W okresie od 30 września do 2 października 1946 r., przed Komisją Amnestyjną PUBP w Gostyniu, wraz z czterdziestoma swoimi żołnierzami, ujawnił się Marian Rączka „Kościuszko”. Sam „Kościuszko”, jak zanotowano w zachowanych dokumentach, zdał: pistolet maszynowy MP 44 (nr 8288), pistolet belgijski 15-strzałowy (nr 10851), 1 granat, 235 szt. amunicji do MPi. Jak wyliczyli w swych resortowych opracowaniach funkcjonariusze UB i SB, Marian Rączka, w okresie swego działania jako dowódca oddziału, brał udział w ponad pięćdziesięciu akcjach zbrojnych wymierzonych przeciwko komunistycznej władzy i jej funkcjonariuszom. Oddział Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”, którego ostatnim dowódcą był Marian Rączka „Kościuszko”, według opracowań funkcjonariuszy bezpieczeństwa, w okresie swego działania przeprowadził: na instytucje państwowe i społeczne (urzędy gminne, urzędy pocztowe, instytucje podatkowe itp.) – 58 akcji, akcji aprowizacyjnych (głównie na majątki będące w zarządzie UB) – 21 operacji, na posterunki Milicji Obywatelskiej – 12 akcji, na funkcjonariuszy MO – 16 i funkcjonariuszy UB – 14, na żołnierzy „odrodzonego” WP i sowieckiej Armii Czerwonej – 17, na członków komunistycznej PPR – 25 akcji. Oddział zorganizował także 5 wieców politycznych oraz akcje ulotkowe i plakatowe odnotowane w aktach UB.

Już 22 października 1946 r., półtora miesiąca po ujawnieniu, Marian Rączka został zatrzymany i osadzony w areszcie WUBP w Poznaniu. Formalnie nakaz aresztowania wystawiono dopiero 9 grudnia 1946 r. Przebywał w więzieniu do 13 maja 1947 r. Nie postawiono mu zarzutów. Po wyjściu z więzienia przez rok pracował w warsztacie samochodowym Lisieckiego w Gostyniu. UB nie dawał mu spokoju, musiał więc zejść funkcjonariuszom z oczu. Wyjechał na Ziemię Odzyskane, do Nosocic w okolicach Głogowa. Otrzymał tam posadę ślusarza w miejscowej cukrowni. W początkach 1949 r. z Marianem Rączką nawiązali kontakt młodzi konspiratorzy z utworzonej w 1947 r. w Krobi w powiecie gostyńskim organizacji Armii Krajowej „Zawisza”. Znając leśną przeszłość Mariana Rączki, konspiratorzy z Krobi zwrócili się do niego, by stanął na czele ich organizacji. Marian Rączka wyraził zgodę

na kierowanie konspiracją młodych mieszkańców ziemi gostyńskiej. Odtąd występował w organizacji AK „Zawisza” jako „porucznik Błysk”, „major Stanisław Kosowski” i „pułkownik Ogień”. Rozpoczęła się też akcja rozbudowywania struktur, tak w Wielkopolsce, jak i na Ziemiach Odzyskanych. Według jednego z podkomendnych Rączki, placówki powstały m.in. w Polkowicach i Gaworzycach (tam zaprzysiężonych było ok. 25 osób). Wówczas też Rączka nawiązał kontakt z innym żołnierzem antykomunistycznego podziemia, który w 1945 r. w okolicach Ostrowa Wlkp. dowodził jednym z oddziałów „leśnych” WSGO „Warta” – por. Ludwikiem Sinięckim „Szarym” (w okresie okupacji niemieckiej w GG żołnierz AK, w oddziale „Barabasza”). To kolejna tajemnicza postać wielkopolskiej konspiracji antykomunistycznej. Sinięcki „Szary” nigdy nie został przez UB ujęty.

Działalność Armii Krajowej „Zawisza” pod kierunkiem Rączki koncentrowała się głównie na działalności propagandowej (ulotki, plakaty, listy z pogrózkami do działaczy PPR, zamalowywanie tablic PPR) oraz na gromadzeniu broni. Produkowano ulotki o treściach antysowieckich, a także przeciwko bezpiece. Pisano je na maszynie i roznoszono po wioskach,

Aresztowani członkowie jednej z placówek AK „Zawisza” wraz ze znaną bronią (zbiory IPN)



przyklejano na płotach. Pisano też hasła na murach – prawdę o PPR. Członkowie AK „Zawisza” chcieli, żeby ludzie wiedzieli o tym, że komuniści mordują i aresztują niewinnych ludzi.

W swych planach Rączka zakładał, w sprzyjających warunkach, powrót do działań partyzanckich. Rozrastająca się organizacja była od samego początku rozpracowywana przez funkcjonariuszy UB. To doprowadziło, w połowie 1949 r., do aresztowań wśród członków Armii Krajowej „Zawisza”. Łącznie w aresztach Urzędów Bezpieczeństwa, zwłaszcza w Gostyniu, znalazło się ponad 40 młodych ludzi, członków konspiracji AK „Zawisza”. Zidentyfikowano również kierownictwo organizacji. W ten sposób dowodzący organizacją Marian Rączka „Błysk” został aresztowany 23 lipca 1949 r. w Nosolicach. Poddano go długotrwałemu śledztwu.

Rok później, w pokazowym procesie, który odbywał się w gostyńskim kinie, zasiadł na ławie oskarżonych wraz z członkami kierownictwa AK „Zawisza” i przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu został 7 lipca 1950 r. skazany na karę śmierci. W sumie, w sprawach członków AK „Zawisza”, odbyło się kilka procesów pokazowych, w których zapadały srogie wyroki wieloletniego więzienia. Oprócz Mariana Rączki jeszcze jeden żołnierz AK „Zawisza” został skazany na karę śmierci – Jan Stachowiak „Słowik” (uśkawiony później przez B. Bieruta). Wielu z młodych konspiratorów AK „Zawiszy” trafiło do „ośrodka reedukacji” dla młodocianych przestępców politycznych, do obozu w Jaworznie.

Marianowi Rączce karę śmierci prezydent Bolesław Bierut zamienił na dożywotnie więzienie. Potem karę tę jeszcze kilkakrotnie zamieniano, by ostatecznie postanowieniem z 22 czerwca 1956 r. złagodzić ją do 12 lat więzienia. Marian Rączka przeszedł przez więzienia będące, w świadomości Polaków, symbolami stalinowskich represji. Odbywał karę w Poznaniu w zakładzie przy ul. Młyńskiej, we Wronkach i w Rawiczu. Ostatnim miejscem osadzenia M. Rączki było więzienie w Sieradzu. Wyszedł na wolność długo po odwilży i przemianach październikowych PRL – 5 czerwca 1957 r. O tym, że „Kościuszko” i młodzi konspiratorzy z AK „Zawiszy” mieli poparcie wśród mieszkańców wielkopolskich miasteczek i wsi, świadczyć może ich powitanie po wyjściu z więzienia, gdy wzięli udział w procesji Bożego Ciała w Krobi.

Po opuszczeniu więzienia Marian Rączka zamieszkał w Gostyniu, utrzymywał kontakty ze swymi dawnymi podwładnymi z oddziału, a także

z byłymi członkami AK „Zawisza”. Założył rodzinę, starał się ułożyć sobie życie. Ale „bezpieczeństwo” – teraz już Służba Bezpieczeństwa – nie zapomniała o nim. Przez cały okres PRL Rączka był inwigilowany przez organy SB. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej zachowały się dokumenty spraw operacyjnych prowadzonych „na Mariana Rączkę” (jak mówiono w żargonie) po jego wyjściu z więzienia i potem, gdy próbował znaleźć swoje miejsce w rzeczywistości gomułkowskiej i gierkowskiej Polski Ludowej. Były to m.in.: sprawa ewidencyjno-operacyjna kryptonim „Wódz” (prowadzona po jego wyjściu z więzienia aż do 1966 r.); potem był jeszcze kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Wędkarz”.

Podobnie rzecz się miała na początku lat 80., w burzliwym czasie solidarnościowego „karnawału”. Marian Rączka, mimo że nie prowadził już żadnej działalności, był szeregowym członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w swoim zakładzie pracy, znów znalazł się, jak to określali w swym resortowym żargonie funkcjonariusze SB, w „zainteresowaniu”. Szybko został umieszczony na liście osób potencjalnie wrogich, „mogących zagrazać bezpieczeństwu socjalistycznego państwa”. Znowy był inwigilowany przez wielkopolską SB.

To wszystko spowodowało, że ze względu na swoją powojenną przeszłość, 13 grudnia 1981 r., został internowany przez funkcjonariuszy gostyńskiej Służby Bezpieczeństwa. Znalazł się najpierw w ośrodku odosobnienia w Ostrowie Wlkp., a później, 5 stycznia 1982 r., został przewieziony do specjalnego ośrodka odosobnienia dla osób starszych, który mieścił się w przystosowanym do celów internowania ośrodku wczasowym Mostostalu „Gniewko” w DarłóWKu Wschodnim. Autor niniejszego opracowania miał okazję poznać Mariana Rączkę, w celi nr 317 w ośrodku odosobnienia, mieszczącym się w Areszcie Śledczym w Ostrowie Wielkopolskim. Od samego początku w jego zachowaniu widoczne było doświadczenie życiowe wyniesione z Młyńskiej, Rawicza czy Wronek. A potem w długich, wieczornych rozmowach opowiadał o swych przeżyciach w celach komunistycznych więzień, z lat 50.

Marian Rączka wrócił z ośrodka odosobnienia w DarłóWKu do rodziny 2 lutego 1982 r. Zmarł niedługo potem, 1 maja 1985 r. w Gostyniu. Jego pogrzeb odbył się 5 maja. Został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym. Towarzyszyli mu jego podkomendni z oddziału i z AK „Zawiszy”. Pamięć o nim pozostała wśród mieszkańców jego rodzinnych stron.

W Gostyniu, 3 marca 2013 r., na ścianie kina „Pod Kopułą” została odsłonięta tablica upamiętniająca fakt, że w tym miejscu, w 1950 r., odbyła się pokazowa rozprawa, w trakcie której Marian Rączka został skazany na karę śmierci. W tym samym roku, w lipcu, w Podrzeczu w pow. gostyńskim, w trakcie imprezy pod nazwą „Strefa Militarna 2012”, powołana została przez pasjonatów lokalnej najnowszej historii grupa rekonstrukcyjna o nazwie WSGO „Warta”, która nawiązywać miała m.in. do oddziału „Dzielnego” dowodzonego przez Mariana Rączkę. Z kolei 1 maja 2015 r., z inicjatywy środowisk patriotycznych w Gostyniu, w 30. rocznicę śmierci Mariana Rączki „Kościuszki” odbył się I Gostyński Marsz Żołnierza Niezlomnego Mariana Rączki.





(zbiory IPN)

LUDWIK SINIECKI (1913-?)

Żołnierz Armii Krajowej, dowódca oddziału partyzanckiego w Inspektoracie Rejonowym Ostrów Wielkopolski Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”.

Waldemar Handke

Ludwik Sieniecki

„Szary”

Ludwik Sieniecki był dowódcą jednego z oddziałów partyzanckich Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, który tworzyli w 1945 r. głównie mieszkańcy podostrowskich wiosek. Jest to jeden z najbardziej fascynujących życiorysów wielkopolskich żołnierzy wyklętych, bowiem „Szary” nigdy nie wpadł w sieci aparatu bezpieczeństwa. Nie ujawnił się również przed UB – ani w 1945 r., ani w 1947 r., ani nigdy później. Jego życiorys, zwłaszcza w ostatnim etapie, po odejściu z terenu Inspektoratu Ostrowskiego WSGO „Warta”, owiany jest mgłą tajemnicy i można powiedzieć, że nic w nim nie jest ani pewne, ani jasne.

Teren powiatu ostrowskiego oraz sąsiadujących z nim powiatów wielkopolskich – jarocińskiego, kaliskiego, krotoszyńskiego oraz tureckiego – należał w okresie II wojny światowej do najaktywniejszych pod względem konspiracyjnym terenów województwa poznańskiego. To na tym terenie rozwijały się struktury nie tylko konspiracyjne, ale także partyzanckie. To tam doszło do jedynych w Wielkopolsce odbiorów zrzutów broni dla akowskiej partyzantki. To tam, gdy niemiecka tajna policja (gestapo) rozbiła struktury Okręgu Poznańskiego Armii Krajowej, doszło do zachowania ciągłości pracy konspiracyjnej i utrzymania, a potem odtwarzania struktur Okręgu Poznańskiego AK – najpierw z kpt. Janem Kołodziejem „Drwalem” – jako nieformalnym komendantem Okręgu, a potem ppłk. Andrzejem Rzewuskim „Hańczą” – ostatnim komendantem Okręgu Poznańskiego AK. Na tym terenie działało także konspiracyjne kuratorium ziem zachodnich – kierujące tajnym nauczaniem. Kolejnym przykładem konspiracyjnej aktywności była realizacja akcji „Burza” przez oddziały AK zmobilizowane w ramach planu odtwarzania sił zbrojnych w kraju. Podjęły one walkę o wyzwolenie swoich rejonów. Mimo trudności i strat osobowych

Okręg Poznański Armii Krajowej skutecznie wystąpił w końcowym okresie działań wojennych przeciwko Niemcom.

Położenie konspiratorów wielkopolskich było na przełomie roku 1944 i 1945 trudne, bowiem zerwana została łączność Komendy Głównej AK ze strukturami podległymi Komendzie Okręgu Poznańskiego AK. Zbiegło się to z rozpoczęciem ofensywy sowieckiej. Wielkopolskie struktury Armii Krajowej, bogatsze o doświadczenia wschodnich okręgów (Wilna, Lwowa, Białegostoku), zmieniły taktykę postępowania wobec Sowietów – struktury AK, występując aktywnie w działaniach zbrojnych (w Ostrowie Wielkopolskim i Krotoszynie), nie dekonspirowały się. Mobilizowane oddziały AK określano oddziałami ochotniczymi samoobrony lub milicją ochotniczą. To uchroniło wielu akowców przed represjami ze strony Sowietów. 22 i 23 stycznia 1945 r. oddziały te, liczące łącznie ponad 750 uzbrojonych żołnierzy AK, dowodzone przez por. Kazimierza Budę „Ludwika”, wzięły udział w walkach o wyzwolenie swego macierzystego garnizonu.

Okręg Poznański AK, po przejściu frontu sowiecko-niemieckiego, kontynuował walkę o niepodległość, uznając tak PKWN, jak i KRN za symbole nowej okupacji. W skomplikowanych warunkach politycznych narodziła się samodzielna, poznańska odpowiedź na dylematy i rozterki konspiracji niepodległościowej. Była nią Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”, organizacja będąca kontynuacją dzieła Armii Krajowej, ze szczególnym podkreśleniem wojskowego aspektu działalności niepodległościowej. Dodatkowym elementem owej sytuacji, pojawiającym się ze szczególną mocą w tamtych warunkach, był aspekt legalizmu struktur konspiracji niepodległościowej, który podkreślał wielokrotnie komendant i założyciel WSGO „Warta” ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza”. Jego tragiczny los (został aresztowany i w stalinowskim więzieniu popełnił samobójstwo) był dopełnieniem dziejów podziemnego wojska polskiego – Armii Krajowej w Wielkopolsce – w wyjątkowo ciężkich dla Polaków warunkach.

Inspektorat Rejonowy WSGO „Warta” w Ostrowie Wielkopolskim obejmował obwody: Ostrów miasto (krypt. Szamotuły), Krotoszyn, Jarocin (z siedzibą w Pleszewie), Kępno oraz Kalisz. Każdy obwód składał się z placówek (czasem określanych jako ogniska). Ich liczba zależała od liczby gmin na terenie danego powiatu oraz stopnia zorganizowania danej struktury. Struktura Inspektoratu WSGO „Warta” była rozbudowana i silnie umoco-

wana w lokalnych środowiskach. I to właśnie wtedy rozpoczął się wielkopolski epizod historii „Szarego”.

Ludwik Siniecki przyszedł na świat, podobnie jak wielu Wielkopolan z tamtego pokolenia, w Niemczech. Wówczas wielu poznańczyków emigrowało za pracą do Nadrenii i innych regionów Niemiec. Urodził się 6 lutego 1913 r. w Badenii Wirtembergii, w powiecie Eichel, jako syn Ludwika i Elżbiety. W dokumentach wykazane zostało chłopskie pochodzenie rodziny. Wrócił do Polski wraz z rodzicami po odzyskaniu przez Rzeczpospolitą niepodległości. Rodzina osiadła w Ludwikowie, w powiecie ostrowskim. Tam też Ludwik pobierał naukę.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, Ludwik junior miał odbywać służbę wojskową w jednym z najznakomitszych, owianych sławą, pułków polskiej kawalerii – w 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Tam też miał służyć jako zawodowy podoficer, dochodząc do stopnia starszego sierżanta. Z pułkiem, we wrześniu 1939 r., poszedł na wojnę z III Rzeszą. Wiadomo, że uniknął niemieckiej niewoli.

Zgodnie z rysopisem zawartym w jednej z tzw. spraw poszukiwawczych, prowadzonych przez UB, był niewysokim (165 cm wzrostu) mężczyzną, o twarzy z wyraźnie zarysowanymi, wystającymi szczękami, lekko odstającymi uszami i skośnymi oczami.

Wojenne losy Ludwika Sinieckiego są trudne do zweryfikowania. Historia jego działalności konspiracyjnej w latach 1942–1944 krąży w kilku wersjach. W jego życiorysie pewny jest fakt, że w 1941 r. wziął ślub z Julią z domu Rozynek. Natomiast co do jego okupacyjnych losów istnieją różne przypuszczenia. Według jednej z wersji życiorysu Ludwika Sinieckiego, miał on być więźniem niemieckiego KL Auschwitz, skąd zbiegł w 1942 r., a następnie znalazł się w partyzantce na terenie Kielecczyny – m.in. u słynnego „Nurta”, potem w okolicach Warszawy – w oddziale „Bystrego”. Historia ta wydaje się jednak mało prawdopodobna.

Druga wersja jego życiorysu wskazuje, że w okresie okupacji Ludwik Siniecki znalazł się w miejscowości Wielkie Oczy w powiecie lubaczowskim. Tam też miał, przez krótki okres, służyć w niemieckiej policji pomocniczej. Tu także pojawiają się znaki zapytania, bowiem według niektórych danych miał następnie działać w oddziale partyzanckim „Wybranieckich”.

Miejscowość Wielkie Oczy znajduje się na Podkarpaciu – dziś w powiecie lubaczowskim (w okresie okupacji w powiecie lwowskim), zaś oddział

„Wybranieckich”, w którym według tej wersji miał działać „Szary”, to Kielecczyzna. Za większym prawdopodobieństwem tej wersji zdarzeń przemawia informacja znajdująca się w dokumentach UB, jakoby jego ojciec – również Ludwik – miał być w okresie okupacji granatowym policjantem w Baranowie Sandomierskim. Ludwik junior miał zdezerterować ze służby niemieckiej i dołączyć do konspiracji niepodległościowej w rejonie Sandomierza, wchodząc w skład oddziału „Wybranieckich” dowodzonego przez Mariana Sołtysiaka „Barabasza”. „Wybranieccy” był to oddział Armii Krajowej sformowany w 1943 r., który zasłynął z wielu brawurowych akcji. Był oddziałem dyspozycyjnym Kedywu Obwodu AK Kielce. Według danych zgromadzonych przez UB, w okresie okupacji niemieckiej Ludwik Sieniecki używał dokumentów wystawionych na nazwiska Jan Chyniecki i Jan Kubiak.

Gdy przeszedł front niemiecko-sowiecki przez Kielecczyznę, Sieniecki przez jakiś czas przebywał jeszcze na tamtym terenie. W lutym 1945 r. został po raz pierwszy zatrzymany i umieszczony w areszcie przez kielecki UB za nielegalne posiadanie broni. Ponownie aresztowany w kwietniu 1945 r., już nie czekał, że uda mu się uzyskać zwolnienie – zbiegł z aresztu w Kielcach i opuścił ziemię świętokrzyską. W kwietniu 1945 r. przybył do Ludwikowa w powiecie ostrowskim. Wrócił w rodzinne strony, gdzie spędził młodość. Tu też rozpoczęła się jego historia jako dowódcy oddziału partyzanckiego WSGO „Warta”. Pytanie, które się przy tej okazji nasuwa – czy Ludwik Sieniecki „Szary” przybył na ziemię ostrowską sam? Czy też już wówczas towarzyszyli mu jego żołnierze, czy dopiero później dołączyli na jego wezwanie?

Po przejściu frontu przez Wielkopolskę, na terenach województwa poznańskiego w sposób spontaniczny zaczęły tworzyć się oddziały leśne. Ich powstawanie (czasem rozrastanie się) miało różne źródła. W sposób naturalny nawiązywały one do etosu Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Warto jeszcze wspomnieć o trudnościach działania partyzantki na tych terenach. Znaczna (w porównaniu z innymi terenami) urbanizacja Wielkopolski, brak wielkich kompleksów leśnych, gęsta sieć dróg i torów kolejowych, to wszystko razem powodowało znaczące trudności w działaniu leśnych oddziałów.

W działania WSGO „Warty” włączali się także wielkopolscy akowcy, których los wojenny rzucił do Generalnego Gubernatorstwa. Na teren Wielkopolski wracali ci, którzy zostali wysiedleni stąd w 1939 i 1940 r., a którzy często w miejscu wysiedlenia byli aktywnymi uczestnikami konspiracji.

Na zachód Polski uciekali także ci spośród konspiratorów, którzy w swoich rodzinnych stronach czuli się zagrożeni, mieli za sobą już złe doświadczenia z nową, komunistyczną władzą, czy to w postaci sowieckiego Smiersza, NKWD, czy też Milicji Obywatelskiej i Urzędów Bezpieczeństwa.

Tak było też w przypadku tych, którzy byli najbardziej czynni w tworzeniu oddziałów zbrojnych w Wielkopolsce. I trudno się dziwić, że oddziały te powstawały nade wszystko w rejonach, w których istniały sprzyjające warunki geograficzne, ale przede wszystkim w terenie, gdzie było już doświadczenie silnej konspiracji antyniemieckiej i działalności – nawet niewielkich – oddziałów partyzanckich. To dawało też zasoby ludzkie. Trudno więc dziwić się, że były to tereny np. północnej (Puszcza Nadnotecka) i wschodniej Wielkopolski. Zaliczyć do nich trzeba również obszar Inspektoratu Rejonowego – najpierw AK – a następnie WSGO „Warta” w Ostrowie Wielkopolskim.

Oddział Ludwika Sienieckiego „Szarego” powstawał dwutorowo. Z jednej strony tworzyli go ludzie, którzy wraz ze swym dowódcą, bądź na jego wezwanie, przybyli do Wielkopolski z terenów Polski środkowej. Wśród nich byli tacy, którzy wracali w swoje rodzinne strony, jak bracia: Jan Matysiak „Brzoza” i Franciszek Matysiak „Wróbel”. „Brzoza” w czasie okupacji niemieckiej – od 1943 r. – był żołnierzem oddziału „Barabasza” (kieleckie). Wróciła i dalej współpracowała z oddziałem łączniczka „Szarego” z Kielecczyny Mieczysława Kmiecik. Po rozwiązaniu oddziału mieszkała w Święciechowie, (pow. Leszno). Ale byli też tacy, którzy z ziemią wielkopolską nie mieli dotąd nic wspólnego, jak Czesław Stokowiec „Burza” pochodzący z Kielc, który przybył wraz z „Szarym”. Potem do tego oddziału trafiali również ludzie kierowani przez komendanta WSGO „Warta”.

Gdy Sieniecki ponownie pojawił się w rodzinnych stronach, to znalazł się w środowisku, które wręcz rwało się do konspiracji. Sytuacja niepewności, napływające ze wschodu informacje, których nawet nie trzeba było wyolbrzymiać – to wszystko tworzyło klimat do wznowienia, w nowych warunkach, działalności konspiracyjnej.

Tworzący się oddział szybko podporządkowano strukturom WSGO „Warta”. Na rozkaz „Hańczy” skierowany został pod komendę por. Ludwika Sienieckiego „Szarego” por. Józef Kempiański „Łan”. W kilkunastoosobowym wówczas oddziale partyzanckim „Łan”, również Wielkopolanin, pełnił funkcję zastępcy dowódcy oraz był odpowiedzialny za szkolenie kadry z zakresu

dywersji. Stałą ekspozyturę oddział posiadał w Ludwikowie w powiecie ostrowskim.

Trzeba pamiętać, że moment powstawania oddziału „Szarego” był bardzo trudny – z jednej strony skończyła się aktywność Armii Krajowej, ale pozostały związki i kontakty organizacyjne, które niełatwo było zerwać. Nadchodzące zewsząd informacje o tym, co się dzieje z uczestnikami wojennej konspiracji niepodległościowej nie mogły pozostać niezauważone. Stąd też powstanie oddziału, początkowo kilku, potem kilkunastoosobowego, i wreszcie liczącego około 60 żołnierzy. Według danych zawartych w dokumentach UB, grupa działała od maja do października 1945 r. na terenach Inspektoratu Rejonowego WSGO „Warta” Ostrów Wielkopolski. Oddział „Szarego” zorganizowany był według zasad wojskowych – podzielony na plutony i drużyny. Jak wspominali żołnierze, wszyscy przyjmowani do oddziału musieli składać przysięgę.

O tym, że oddział dysponował doskonałym zaopatrzeniem, świadczyć może fakt, że jeszcze długo po jego likwidacji funkcjonariusze UB odkrywali pozostałe po oddziale magazyny broni. Tylko w styczniu i lutym 1946 r. na podstawie zeznań ujętych żołnierzy – grupy operacyjne PUBP w Ostrowie Wielkopolskim odzyskały: 2 rkm Diegtiariowa, 1 rkm, 1 MP, 1 MP „szturmówka”, 1 MP wz. 44, 2 PPSz, 5 dysków do PPSz, 11 kbk, 15 granatów, 4 skrzynie amunicji do kbk oraz ponad 2 tys. sztuk innej amunicji.

Pierwsza akcja „Warty” została wykonana jeszcze w trakcie formowania oddziału, na przełomie maja i czerwca 1945 r., kiedy to patrol z oddziału „Szarego” pod dowództwem por. Józefa Kempieńskiego, w składzie: Stanisław Polerowacz „Motyl”, Stefan Dolata „Paproć”, Jan Skarbecki „Topola” i Kazimierz Zemski „Komar”, wyposażeni w automaty i samochód ciężarowy, wykonali akcję na gorzelnię w Wysocku Wielkim. Spirytus był wówczas towarem deficytowym i bardzo poszukiwanym. Stanowił najlepszy środek płatniczy, w związku z tym trudno się dziwić, że była to jedna z pierwszych akcji.

Kolejna, odnotowana w dokumentach UB, akcja patrolu z oddziału „Szarego”, to egzekucja z 20 czerwca 1945 r., w wyniku której zabito sowieckiego żołnierza Nikołaja Polańskiego. W akcji brali udział: Antoni Wisz „Biały”, Czesław Stokowiec „Burza”, Jan Kaczmarek „Dziadzia”, Władysław Piwoń „Wilk” oraz N.N. „Pietrek” i N.N. „Janek”. Podobną akcję przeprowadzono w lipcu, w lesie między Czarnym Lasem a Dębicą. Patrol w składzie: Edward

Wasilewski „Nagan”, S. Kołacz „Dzięcioł” i N.N. „Pietrek” zlikwidowali niejakiego Iwańczuka. Następna akcja miała miejsce 11 sierpnia 1945 r. W jej wyniku w lesie w okolicach Przygodzic zginęli sowieccy handlarze końmi.

Najważniejszą, choć nieudaną akcją oddziału „Szarego”, była próba rozbicia siedziby PUBP w Ostrowie Wielkopolskim. 2 września 1945 r. „Szary”, w porozumieniu z Inspektoratem Rejonowym WSGO „Warta” w Ostrowie Wielkopolskim, planował przeprowadzić akcję, której celem miało być uwolnienie dwóch aktywnych działaczy WSGO „Warta”, a także współpracowników oddziału „Szarego”, przetrzymywanych w areszcie UB.

Do akcji tej wydzielono 30 żołnierzy z oddziału „Szarego”. Plan i wywiad przeprowadził Florian Michalak „Boruta”. Plan przygotowany przez oficerów WSGO „Warta” w Ostrowie, zakładał podzielenie wszystkich sił na pięć grup, z których pierwsza i druga miały wykonać zadanie najważniejsze, a więc zdobyć budynek Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Członkowie dwóch grup mieli unieszkodliwić wartowników, wedrzeć się do budynku, zdemolować znajdujące się w nim sprzęty i przede wszystkim zniszczyć urzędową dokumentację. Grupa trzecia – składająca się z sił Obwodu Ostrów Miasto WSGO „Warta” – miała za zadanie zablokowanie najbliższych ulic i dróg. Grupa czwarta, wyposażona w łomy, miała rozbić drzwi cel i uwolnić przetrzymywanych w areszcie UB. Grupa piąta – logistyczna – oczekiwała za miastem, doglądając sprawności środków transportowych, mających służyć do szybkiej ewakuacji po wykonaniu zadania. W akcji tej wziął również udział por. Jan Kempieński „Błysk” wraz z kilkoma swoimi żołnierzami.

Porucznik Jan Kempieński „Błysk” – dowódca oddziału partyzanckiego WSGO „Warta”, 1945 r. (zbiory IPN)



Za zdobycie budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Ostrowie Wielkopolskim odpowiadał oddział „Szarego”. W akcji mieli brać udział m.in.: Teofil Jończak, Sylwester Kłos „Kłupa”, Stanisław Kołacz „Dzięcioł”, Marian Kruczkowski „Niedźwiedź”, Stanisław Latosiński „Lew”, Franciszek Matysiak „Wróbel”, Kazimierz Muszański „Dzik”, Idzi Nowicki, Stanisław Pieprzka „Czapka”, Jan Sperling „Długi”, Edmund Szpajda „Mech”, Edward Wasilewski „Nagan”.

O godzinie 23.00 jedna z grup, mających do wykonania zadanie zdobycia budynku UB, została zauważona przez wartownika Tadeusza Koralewskiego, który widząc podejrzane osoby, oddał strzał ostrzegawczy, co zaalarmowało załogę wartowni wewnątrz budynku. To wywołało zamieszanie w grupie żołnierzy „Szarego” oczekujących na hasło do ataku. Rozpoczęła się bezładna strzelanina, w wyniku której zginął funkcjonariusz UB, który ich zauważył. Zaalarmowani funkcjonariusze wewnątrz budynku rozpoczęli obronę obiektu, co zmusiło dowódcę do wydania komendy odwrotu grupom oczekującym w pobliżu siedziby UB. Żołnierze „Szarego” wycofali się, podobnie jak miejscowi konspiratorzy z Komendy Obwodu WSGO „Warta” w Ostrowie Wielkopolskim.

5 września 1945 r. na szosie pomiędzy Odolanowem a Czarnym Lasem dwóch żołnierzy z oddziału „Szarego” – „Kłupa” i „Dzięcioł” – zatrzymali funkcjonariusza Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Ostrowie Wielkopolskim Stanisława Mielcarka, referenta gminy Czarny Las, i jego żonę Eugenię, których później zastrzelili.

12 września 1945 r. oddział „Szarego”, w składzie około 40 ludzi, przeprowadził akcję na posterunek Milicji Obywatelskiej w Odolanowie. W jej wyniku zabrano z posterunku 1 rkm, 7 karabinów, 3 motocykle oraz 6 rowerów. Następnego dnia dwóch członków oddziału „Szarego” (wśród nich „Soroka”) przeprowadziło rekwizycję w kasie Spółdzielni Mleczarskiej, skąd zabrali 20 tys. zł. 15 września – znów w Odolanowie – oddział „Szarego” zarekwirował w spółdzielni mleczarskiej 550 kg masła i 300 kg sera. Towar został sprzedany, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na cele organizacyjne Inspektoratu Rejonowego WSGO „Warta” w Ostrowie Wielkopolskim. Tego samego dnia inny patrol oddziału, pod dowództwem Antoniego Wisza „Białego”, w składzie: „Burza”, „Dzięcioł”, „Janek”, „Pietrek” i „Kruk”, przeprowadził akcję na nadleśnictwo w miejscowości Moja Wola,

w gminie Sośnie, skąd zarekwirowano dwa konie, maszynę do pisania, aparat telefoniczny, bryczkę, motocykl DKW oraz rower.

Aktywność oddziałów „Warty” z Inspektoratu Rejonowego Ostrów Wielkopolski zmobilizowała aparat bezpieczeństwa do działania. Między 29 września a 1 października 1945 r. została przeprowadzona operacja przeciwko oddziałom dyspozycyjnym WSGO „Warta” dowodzonym przez „Błyska” i „Szarego”. Operacja ta objęła miejscowości stanowiące oparcie dla partyzantów: m.in. Jaskółki (rodzinna wieś „Błyska”), Przybysławice, Sośnie, Czarny Las, Antonin, Ludwików, Raszków i Dębica. W akcji tej uczestniczyła grupa operacyjna PUBP z Ostrowa Wielkopolskiego kierowana przez Jerzego Tora oraz żołnierze z 14 Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z Poznania. W jej wyniku zatrzymano 114 osób podejrzanych o przynależność do podziemia zbrojnego lub też współpracę z oddziałami leśnymi. Ponadto zdobyto: 23 karabiny, 6 automatów, 8 pistoletów, 4 motocykle i 3 maszyny do pisania. 3 października 1945 r., w okolicach Odolanowa, w związku z dużą operacją sił UB i KBW, oddział „Szarego” został rozproszony. Resztki rozbitego oddziału, które nie wpadły w ręce funkcjonariuszy UB i wspierającego ich NKWD, próbowały jeszcze trwać w terenie – czasem tylko dając o sobie znać. 25 października 1945 r. ośmiu ludzi z oddziału „Szarego”, dowodzonych przez Edmunda Wasilewskiego „Nagana”, dokonało akcji na Zarząd Gminy w Sieroszowicach. Po rozwiązaniu oddziału „Szarego” w terenie pozostało jeszcze kilka niewielkich grup, które przetrwały do amnestii z 1947 r.

Ludwik Siniński opuścił południową Wielkopolskę i ziemię ostrowską. Niewiele wiemy o tym okresie jego życia. Ten wytrawny konspirator nikomu nie zdradzał szczegółów dotyczących swego życiorysu. Według informacji zawartych w dokumentach UB, miał się od listopada 1945 r. ukrywać w Ciośańcu, w gminie Sława, w powiecie wschowskim, na dawnym pograniczu wielkopolsko-śląskim, gdzie otrzymał gospodarstwo i pracował na nim do 1949 r. Mieszkał tam ze swoją żoną Julią.

Kolejnym epizodem z życia Sinińskiego, który zainteresował UB, była wpadka innego byłego dowódcy antykomunistycznego podziemia w Wielkopolsce – Mariana Rączki „Kościuszki” – który w 1946 r. dowodził oddziałem sformowanym przez Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”. Na przełomie 1948–1949 r. Siniński, za pośrednictwem swego krewnego Mariana Litwina, w okresie okupacji niemieckiej żołnierza AK, nawiązał

współpracę z Marianem Rączką, który objął dowództwo nad organizacją sformowaną przez młodych ludzi (głównie harcerzy) mieszkających w Krobi i okolicach, w powiecie gostyńskim. Młodzi konspiratorzy nadali swojej organizacji nazwę AK „Zawisza”. W marcu 1949 r. Sieniecki zaangażował się w formowanie obwodu „Sława” nowej organizacji.

Gdy doszło do tzw. wyspy, UB z Gostynia aresztował większość młodych konspiratorów. Zatrzymany został również pracujący i mieszkający wówczas w Głogowie Marian Rączka. Jak wynika z zachowanych dokumentów, „Kościuszko”, zeznając w sprawie AK „Zawiszy”, miał stwierdzić, że organizacją kierował właśnie Ludwik Sieniecki, zamieszkały w Ciosańcu. Wymuszone torturami zeznania obciążały w sposób jednoznaczny „Szarego”. Zdołał on jednak uniknąć aresztowania, uciekając w porę z Ciosańca.

Niestety, brak jest rzetelnych informacji na temat miejsca ukrywania się Sienieckiego. Niezbyt precyzyjnych danych dostarczają zachowane dokumenty UB i SB. Według nich w latach 50. Sieniecki miał dwukrotnie odwiedzać gminę Krzemieniewo w powiecie leszczyńskim, gdzie mieszkała jego rodzina. Miał tam być m.in. w 1952 r. na pogrzebie swojego ojca, który zmarł 9 lutego 1952 r. i został pochowany na cmentarzu w Drobninie. Ponownie obecność Sienieckiego w Krzemieniewie odnotował referent PUBP z Leszna, który stwierdził, że otrzymał materiały świadczące o jego pobycie tam w 1955 r.

W domu żony Ludwika Sienieckiego założono podsłuch pokojowy. Dzięki temu uzyskano informację, że 11 grudnia 1955 r. Julia Sieniecka w trakcie rozmowy ze swoją siostrą stwierdziła, że wie, gdzie ukrywa się jej mąż. Kolejnym przedsięwzięciem, które podjęli funkcjonariusze UB, było przeprowadzenie w domu małżonki „Szarego” rewizji. Niczego jednak nie znaleziono. W następnym roku funkcjonariusze SB podejmowali kolejne działania – tym razem próbowali namawiać żonę Sienieckiego, by ta doprowadziła do jego ujawnienia się.

W aktach dotyczących sprawy Ludwika Sienieckiego zaznaczono, że jeszcze 22 kwietnia 1958 r. odbyła się w Lesznie narada z udziałem funkcjonariuszy SB z Leszna, Kłodzka, Zielonej Góry, Wolsztyna, Gostynia, Wschowy i Poznania. W WUBP w Poznaniu prowadzono sprawę pod kryptonimem „Ukryty”, zaś we wrocławskim WUBP założona była w 1953 r. i prowadzona do 1959 r. sprawa pod kryptonimem „Lotny”–„Lotny II”. Wrocławska sprawa była wynikiem ustalenia, że w Kotlinie Kłodzkiej mieszkali

krewni Ludwika Sinieckiego. Jak zaznaczono w dokumentach, w sprawie tej gromadzono „materiały operacyjne dot. poszukiwań byłego oficera Armii Krajowej i dowódcy oddziałów zbrojnego podziemia. Figurant, podczas II wojny światowej, uczestniczył w działaniach AK na terenie woj. kieleckiego. Po wojnie tworzył oddziały podziemia w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego a następnie w rejonie Sulechowa i Głogowa. Po ich rozbięciu ukrywał się. Rozpracowaniem objęto członków jego rodziny zamieszkałych w pow. kłodzkim”.

Z akt SB wynika także, że podjęto wiele czynności operacyjnych w stosunku do najbliższych członków rodziny „Szarego”, m.in. założono podsłuch w mieszkaniu jego szwagra Adama Raburskiego w Lesznie. W materiałach sprawy noszącej kryptonim „Ukryty”, a liczącej sześć tomów, znajdują się dokładne opisy wszystkich czynności podejmowanych przez funkcjonariuszy SB w celu pozyskania jakichkolwiek informacji na temat ewentualnych miejsc ukrywania się Sinieckiego. Sprawę zamknięto ostatecznie 3 listopada 1964 r.

Warto także dodać, że wśród informacji odnotowanych przez SB znalazła się też ta, że Siniecki zginął w nieznanych okolicznościach w latach 60. Funkcjonariuszom jednak nie udało się nawet ustalić osób podejrzanych w tej sprawie.



(zbiory IPN)

PIOTR SMAGAŁA (1913–1950)

**Dowódca oddziału partyzanckiego
Armii Krajowej i Zrzeszenia WiN
w powiecie krasnostawskim.**

Daniel Piekaruś

Piotr Smagała „Sroka”

Przyjmuje się, że w latach 1944–1956, wskutek terroru komunistycznego, w Polsce śmierć poniosło ponad 50 tys. ludzi, zastrzelonych podczas obław, pacyfikacji oraz zamordowanych na mocy wyroków sądów wojskowych i cywilnych. W tej grupie znaczny odsetek stanowili żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego, którzy polegli w operacjach prowadzonych przez różne formacje aparatu bezpieczeństwa, wojska oraz sił sowieckich.

Jednym z takich niezłomnych był Piotr Smagała, urodzony 19 lipca 1913 r. w Rokitowie, gm. Turobin, pow. Krasnystaw. Syn Adama i Małgorzaty z Zawilślaków. Edukację zakończył na czterech klasach szkoły powszechnej, a następnie pomagał rodzicom na kilkumorgowym gospodarstwie. W tym okresie zaangażował się w działalność Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W 1935 r. został powołany do służby wojskowej, którą odbył w 23 Pułku Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim oraz w Batalionie Korpusu Ochrony Pogranicza „Sienkiewicz”. W 1939 r. zawarł związek małżeński z Sabiną Maciąg pochodzącą z Żabna.

Po agresji III Rzeszy na Polskę jako żołnierz rezerwy został zmobilizowany do 9 Pułku Piechoty 3 Dywizji Piechoty Legionów, który stacjonował w Zamościu i brał udział w walkach z armią niemiecką w okolicach Puław. Po zakończeniu kampanii wrześniowej wrócił w rodzinne strony i zamieszkał w gospodarstwie rodziców żony.

Podczas okupacji, w 1942 r., wstąpił w szeregi Armii Krajowej zostając zaprzysiężonym prawdopodobnie przez Jana Buszowskiego „Starca”, komendanta placówki w Żabnie. Przepuszczalnie w 1943 r. cała placówka została podporządkowana Batalionom Chłopskim. Piotr Smagała w konspiracji posługiwał się pseudonimami „Sroka” oraz „Stok”. Jego głównym zadaniem była praca wywiadowcza w terenie oraz pomoc ukrywającym się



Piotr Smagała w okresie służby w KOP (zbiory Jacka Smagały)

Żydom. Brał też udział w odbiciu żołnierzy AK z posterunku policji niemieckiej w Żółkiewce.

Po tzw. wyzwoleniu wyszedł z konspiracji, ujawniając się przed Komisją Likwidacyjną AK w Krasnymstawie. Niedługo potem ponownie zaczął się ukrywać, ponieważ funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa rozpoczęli masowe aresztowania żołnierzy podziemia niepodległościowego. Jak sam później zeznał, przyczyną powrotu do konspiracji miały być działania dyscyplinujące przeprowadzone w 1945 r. przez lokalne struktury podziemia wobec działaczy PPR w Żabnie: „W czasie tej akcji zostało dużo powalonych pieców u osób partyjnych oraz została zra-

bowana im garderoba. Ja udziału w tym nie brałem. Po akcji tej władze Bezpieczeństwa we wsi Żabno wszczęły aresztowanie, czego obawiając się zacząłem się ukrywać”.

W tym czasie dwukrotnie awansował. Rozkazem personalnym nr 19 Stanisława Książka „Turii” z 16 lipca 1945 r. został awansowany do stopnia kaprała, natomiast 8 października 1945 r. rozkazem personalnym nr 20 do stopnia plutonowego.

Wiosną 1946 r. Zdzisław Paraliński „Rafał” zorganizował w Rokitowie placówkę WiN, której komendantem został Jan Snopek z Żurawia. Piotr Smagała wstąpił do organizacji wraz z Józefem Snopkiem „Żelaznym”, Andrzejem Stachyrą „Saturninem” oraz Stefanem Derkaczem „Stalą”, lecz jak sam stwierdził: „placówka nasza istniała aż do ujawnienia [w] 1947 r. nie prowadząc żadnej poważniejszej działalności”. Po ujawnieniu się 20 marca 1947 r. w Turobinie przed komisją amnestijną PUBP w Krasnymstawie wrócił do rodzinnego Rokitowa. W krótkim odstępie czasu zmarł mu ojciec, a następnie żona. „Sroka” został wdowcem z dwójką małych dzieci, których wychowaniem

zajęła się jego matka. Ponadto miał coraz większe problemy kardiologiczne, o czym wspominał w przejętym przez UB liście do brata Józefa, mieszkającego w Kanadzie: „Józek w moim przeżyciu jest mi potrzebna penicylina, proszę mi przysłać parę flakoników po 100.000 jednostek. (...) Gdybyś miał okazję rozmawiać z doktorem, może byś mi jakie lekarstwo przysłał na wzmocnienie serca, za wolno mi bije...”.

Prawdopodobnie na przełomie lat 1946–1947, razem z Józefem Kuśnierzem „Jastrzębiem”, współpracował z oddziałem partyzanckim Zrzeszenia WiN Tadeusza Skrańskiego „Jadzinka”, podległego mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”. Bezpośrednio dowodził kilkusobową grupą partyzantów, dokonując kilku akcji ekspropriacyjnych, które miały umożliwić dalszą działalność niepodległościową oraz zapewnić oddziałowi przetrwanie w pełnej konspiracji.

3 lipca 1947 r. Smagała zorganizował akcję na transport pocztowy, wiedząc, że będzie przewożona większa ilość pieniędzy z Turobina do Żółkiewki, o czym poinformował go jeden z pracowników poczty. Wspólnie z Józefem Kuśnierzem „Jastrzębiem”, Józefem Podkościelnym „Wielkim” oraz Czesławem Wajlerem „Chmurką” zatrzymali jadącą furmankę na brzegu lasu żabienieckiego. Eskortujący furmankę milicjant, mimo podjętej próby obrony, uciekł z miejsca zdarzenia, zdając sobie sprawę, że jego samotny opór był skazany na niepowodzenie. Przebieg akcji potwierdził zeznający później w śledztwie Wajler: „Gdy milicjant zbiegł, wtedy furmanką wiozącą pocztę wjechaliśmy dalej w las, zdjęliśmy worek z pieniędzmi i pocztę, a furmana zwolniliśmy. Po odjeździe furmana rozwiązaliśmy worek z pocztą, zabraliśmy pieniądze, a worek z pocztą został w lesie. Pieniądzy było około 80 tys., ja otrzymałem z tego tylko dwa tysiące a resztę Smagała zabrał mówiąc, że ta reszta pieniędzy są przeznaczone na rannych z oddziału »Zapory«”.

Dwa miesiące później, w nocy z 2 na 3 września 1947 r., oddział Smagały w sile ośmiu ludzi dokonał napadu na Spółdzielnię „Rolnik” w Wysockiem. Akcja miała pomóc materialnie jednemu z partyzantów „Zapory” – Stanisławowi Białoszowi „Szerszeniowi”, który wziął w niej czynny udział, a także zabezpieczyć środki na dalszą działalność konspiracyjną. Po akcji Piotr Smagała postanowił zniknąć na jakiś czas w obawie przed aresztowaniem i nawiązał kontakt z nieafiliowaną grupą Adama Jarosza „Jacka” (byłego dowódcy oddziału NSZ z Komendy Powiatu Kraśnik), który wówczas współpracował z Walerianem Tyrą „Walerkiem”, podkomendnym

ppor. Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”: „W oddziale »Jacka« byłem zwykłym członkiem oddziału, posługiwałem się ps. „Sroka” [...] Oddział »Jacka« liczył ludzi około 7-miu osób. Z oddziałem »Jacka« brałem udział w rabunku sołtysa w gm. Batorz, nazwiska jego nie znam, gdzie zrabowaliśmy kozuch i inną garderobę oraz sołtys został pobity. Więcej żadnej działalności u »Jacka« nie przejawiałem”.

W tym czasie oddział Smagały dokonywał też licznych akcji dyscyplinujących aktywniejszych członków partii. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1946 r. w Tarnawce dokonano rekwizycji mienia u członka PPR Michała Zyśki, którego również pobito. Natomiast 30 października 1947 r. zorganizowano akcję przeciwko członkom ORMO mieszkającym w Żabnie. Zarekwirowano wówczas ubrania i pieniądze Ludwikowi Szafrącowi, Janowi Walaszce i Andrzejowi Bartoszewskiemu, natomiast na ich komendancie Stanisławie Bielaku wykonano wyrok śmierci. Podczas przesłuchania Julia Bielak zeznała, że po zastrzeleniu jej ojca partyzanci pobili pozostałych członków ORMO, których przyprowadzili ze sobą do ich domu. Krzyczeli przy tym, że są komunistami, dziadami i żydowskimi parobkami: „Bandyci będąc u nas w mieszkaniu mówili, że są z oddziału »Zapory« i zwracali się do jednego z bandytów już po zabójstwie ojca, mówiąc Panie Komendancie wypisać im wyrok, ażeby wiedzieli za co zginął, a Komendant odpowiedział, na co im wyrok, oni i sami wiedzą za co zginął”.

W grudniu 1947 r. Piotr Smagała dostał od „Walerka” rozkaz zaopiekowania się chorym partyzantem posługującym się pseudonimem „Rączka” (N.N.). Obaj udali się do Stanisława Tomiły mieszkającego w Kolonii Wierchowina. Już 23 grudnia 1947 r. żołnierze KBW, mając w wyniku donosów agenturalnych informację, że ukrywa się tutaj trzech „bandytów”, otoczyli zabudowania. O godzinie 2 w nocy przystąpiono do akcji. „Sroka” i „Rączka”, stawiając czynny opór, wydostali się z obławy. Według raportu dowódcy GO KBW, rannych zostało trzech żołnierzy. Śmierć poniósł jeden z partyzantów, który miał spalić się na strychu płonącego domu Tomiły. Niestety, nie wiadomo, kim był i czy w ogóle był ów trzeci partyzant. Prawdopodobnie w raporcie KBW znalazła się taka informacja, żeby zatuszować niepowodzenie operacji. Według kolejnego raportu KBW, rzeczony „Rączka” miał zostać zlikwidowany dopiero 31 maja 1948 r. w miejscowości Przedmieście Rankowskie koło Urzędowa. W wyniku obławy „Rączka” rozdzielił się ze „Sroką”, który ukrywał się samotnie aż do czerwca 1948 r.,

kiedy dołączył do niego Dominik Brodaczewski „Wróbel” i Antoni Zawiślak. Wszyscy trzej schronili się wówczas w Kolonii Chłaniów u zaprzyjaźnionych gospodarzy. W tym czasie przybył też do wsi podległy „Kędziorkowi” patrol Adama Sarana „Piat” w sile sześciu ludzi i kwaterował tam około tygodnia. W tym czasie wszyscy razem dokonali akcji ekspropriacyjnej na Spółdzielnię Produkcyjną w Zaburzu oraz na samochód agentów skupujących trzodę chlewną niedaleko wsi Mokrelipie. Zdobyte pieniądze miały umożliwić dalszą, coraz trudniejszą egzystencję w terenie. Tak jak pół roku wcześniej, tak i teraz, Smagała sprzyjało szczęście, ponieważ nie związał się z „Piatem”, który po kilku dniach opuścił kwaterę. Losy oddziału okazały się tragiczne, gdyż Adam Saran „Piat” i jego ludzie 29 czerwca 1948 r. zginęli w walce z pięciokrotnie liczniejszymi siłami KBW w miejscowości Olszanka koło Turobina. Po akcji wojsko zorganizowało wiec propagandowy we wsi, wystawiając zwłoki partyzantów na widok publiczny.

Prawdopodobnie w połowie 1948 r. Piotr Smagała nawiązał kontakt z Andrzejem Stachyrą „Saturninem”, znanym sobie dowódcą



Dominik Brodaczewski (zbiory IPN)

Antoni Zawiślak (zbiory IPN)



AK-WiN w powiecie krasnostawskim. „Saturnin” poinformował go, że ma kontakt z II Inspektorem Zamojskim AK, zakonspirowaną organizacją niepodległościową kierowaną przez Mariana Pilarskiego „Jara”, której baza mieściła się w klasztorze oo. Bernardynów w Radecznicy: „Stachyra przyszedł do Tomczykowskiego i w rozmowie ze mną wyjaśniał, że organizacja nadal istnieje i on ma z »górami« kontakt. Ja Stachyrę uważałem za dowódcę i polecenia jego wykonywałem”. Zapewne w wyniku tej rozmowy Smagała, Brodaczewski i Zawisłak stworzyli tzw. trójkę dywersyjną, formalnie podporządkowaną „Jarowi”. Dołączył do nich Władysław Smagała (brat Piotra) i Paweł Zwolak. Łączniczką oddziału została Katarzyna Gmys „Cyganka”. Głównym zadaniem oddziału było zdobywanie funduszy na działalność konspiracyjną organizacji oraz przeprowadzanie akcji dyscyplinujących w stosunku do funkcjonariuszy UB oraz aktywnych członków PPR-PZPR.

27 stycznia 1949 r. z rozkazu „Saturnina” partyzanci wtargnęli do budynku gminy w Żółkiewce, skąd zarekwirowali dwie maszyny do pisania. Zostały one zakopane w gospodarstwie Ludwika Bożka i docelowo miały trafić do klasztoru w Radecznicy. Po dwóch tygodniach „Saturnin” po raz kolejny spotkał się ze Smagałą i polecił mu werbowanie pewnych ludzi do organizacji. Ponadto przekazał mu tekst przysięgi, którą miał złożyć każdy nowy zaprzysiężony członek organizacji. Jej treść brzmiała: „Przysięgam wobec Boga i Ojczyzny, że będę strzegł powierzonych mi tajemnic, a dla wyrwania Ojczyzny z rąk bolszewickich mogę oddać życie i mienie”.

Pierwszy cios oddział otrzymał 8 kwietnia 1949 r., kilka dni po akcji ekspropriacyjnej na Spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej” w Sułowie. Grupa operacyjna UB-KBW otoczyła dom Ludwika Tomczykowskiego w Kolonii Chłaniów, gdzie ukrywał się Dominik Brodaczewski. Pomimo beznadziejnej sytuacji partyzant podjął nierówną walkę, której opis znalazł się w raporcie specjalnym UB: „zauważony bandyta oddał serię z automatu zabijając na miejscu 1 żołnierza z KBW oraz raniąc jednego funkcjonariusza UB Krasnostaw Maciejewskiego Adolfa, obrzucając granatami dookoła wyskoczył ze strychu i począł uciekać w pole. W czasie ucieczki został zabity”. Rzeczywiście, Brodaczewski został wykryty w kryjówce na strychu i postrzelony przez strz. Ryszarda Brzeskiego z KBW, którego zabił. Po opuszczeniu strychu Brodaczewskiego ranił w nogi strz. Skowroński obsługujący rkm. Nie mogąc kontynuować ucieczki, prowadził ostrzał obławy. Zginął w wyniku rany postrzałowej czaszki.

Po tej akcji nastąpiły zatrzymania mieszkańców gminy Żółkiewka, którzy zostali wskazani przez informatorów UB jako współpracownicy oddziału Smagały. W tym czasie aresztowano także Katarzynę Gmys, łączniczkę „Sroki”, która według zeznań funkcjonariuszy 22 kwietnia 1949 r. popełniła samobójstwo, wyskakując z pierwszego piętra budynku PUBP w Krasnymstawie.

Przełom w sprawie operacyjnego rozpracowania oddziału Smagały nastąpił z początkiem 1949 r., kiedy Jan Jabłoński – funkcjonariusz Referatu III PUBP w Krasnymstawie – zwerbował do współpracy członka II Inspektoratu Zamojskiego AK Stefana Derkacza (informator UB ps. „Boruta”), a przede wszystkim Stanisława Mamonę z Żurawia. Faktycznie, urząd posiadał rozbudowaną siatkę agentów i informatorów, których zeznania obciążały grupę „Sroki”, lecz były one nieprecyzyjne i śledztwo nie przynosiło oczekiwanego efektu. Natomiast Stanisław Mamona podczas okupacji był członkiem AK i bliskim znajomym Smagały, dlatego okazał się niezwykle cennym informatorem: „Ma on do rozpracowania duże możliwości ze względu na to, gdyż posiada autorytet i zaufanie wśród członków i współpracowników bandy Smagały, gdyż sam był współpracownikiem tejże bandy i utrzymywał bliskie kontakty ze Smagałą, był jego łącznikiem (...) w/w zawierając za wynagrodzeniem, lubi on towarzystwo i wódkę, a na to brak mu pieniędzy”. Od tej chwili Stanisław Mamona jako informator UB o pseudonimie „Smoła” rozpoczął pracę wywiadowczą, inwigilując grupę Smagały, a za swoje informacje bardzo często był wynagradzany finansowo, na łączną kwotę 14,2 tys. zł.

23 czerwca 1949 r. „Smoła” powiadomił UB, że Piotr Smagała i Antoni Zawiślak przebywają w Żurawiu. W nocy z 24 na 25 czerwca grupa operacyjna złożona z funkcjonariuszy UB i MO w sile trzynastu ludzi okrążyła partyzantów. W wyniku działań operacyjnych Antoni Zawiślak został ciężko ranny i z powodu rozległych obrażeń zmarł na miejscu. Natomiast Piotr Smagała został aresztowany i przewieziony do siedziby WUBP w Lublinie, a następnie osadzony w Więzieniu Karno-Śledczym na zamku w Lublinie. Powołując się na zeznanie Stefana Derkacza „Boruty”, akcja zatrzymania miała następujący przebieg. „Boruta”, w czerwcu 1949 r., dowiedział się od Stanisława Mamony „Smoły”, że Smagała i Zawiślak kwaterują u niego w Żurawiu. Zameldował o tym do PUBP Krasnystaw. Ustalono wówczas, że należy „Srokę” ująć żywego. „Boruta” otrzymał dwa pistolety, z których jeden dał Mamonie. 25 czerwca 1949 r. „Boruta” i „Smoła” spotkali się ze

„Sroka” i Zawiślakiem na posesji Mamony: „[...] Z polecenia szefa [PUBP w Krasnymstawie] Dworakowskiego chcieliśmy ująć Smagałę żywego. Zaczęliśmy rozmawiać ze Smagałą – chcieliśmy mu dać wódki, ale nie chciał pić i ja tak plotłem co mi ślina na język przyniosła, żeby Smagała nie zorientował się, że jestem zdenerwowany – wreszcie nerwy moje dłużej nie wytrzymały i powiedziałem do Smagały, wyjmując pistolety: »Ty bandyto, to ja już tyle czasu chodzę za tobą aż wreszcie dziś cię znalazłem«, ale Smagała zaczął mnie prosić aby darować mu życie, bo ma żonę i dzieci, ja przez chwilę zawahałem się a on wtedy wyciągnął granat i chciał rzucić ale nie dałem mu tego zrobić, obezwładniając Smagałę i rozbijając go. Został ujęty żywy a Mamona zastrzelił Zawiślaka”.

Oprócz kilku sztuk broni zarekwirowanej po akcji, funkcjonariusze znaleźli także kartkę z treścią przysięgi, którą „Sroka” miał przy sobie: „Przysięgam wobec Boga i Ojczyzny, że powierzoną mi tajemnicę ściśle strzec będę, rozkazy przełożonych dokładnie wykonywać, a w uzyskaniu i wyrwaniu ojczyzny z niewoli bolszewickiej gotów jestem oddać nie tylko mienie, ale i życie. Tak mi dopomóż Bóg i święta jego męka”.

Po serii przesłuchań Stanisław Dawidiuk, oficer śledczy WUBP w Lublinie, sporządził akt oskarżenia, formułując w nim siedemnaście zarzutów obciążających oskarżonego. Pewne jest, że informacje podawane przez Smagałę były wymuszane siłą. Potwierdziła to Karolina Krzysztoń, która była

Zdjęcie sygnalityczne Piotra Smagały wykonane w WUBP w Lublinie 4 lipca 1949 r. (zbiory IPN)



świadkiem w procesie rehabilitacyjnym Smagały w latach 90.: „Widziałam go tylko na konfrontacji w Lublinie przy ul. Szopena, był pobity, niepodobny do człowieka”.

Piotr Smagała był sądzony w trybie doraźnym przez WSR w Lublinie pod przewodnictwem sędziego kpt. Eugeniusza Pinkosza, w asyście ławników: szer. Jana Jakubiaka, szer. Józefa Szymańskiego, podprokuratora kpt. Zdzisława Obuchowicza oraz protokolanta por. Bogdana Szymańskiego. Oprócz napadów na spółdzielnie i członków partii, Smagale postawiono także zarzuty zabójstwa Zygmunta Gryczki, milicjanta z posterunku w Goraju, oraz pomocy patrolowi Adama Sarana „Piata” w akcji spalania budynków Jana Polskiego, członka ORMO z Czernięcina, podczas której zginęła żona Polskiego.

Obrońcą z urzędu był adwokat Bolesław Nosowski, który od początku wnioskował o łagodny wymiar kary. Wraz ze świadkami podkreślał, że Smagała w okresie okupacji walczył o wolną ojczyznę oraz przechowywał Żydów. Pomimo to 6 kwietnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie skazał Piotra Smagałę na czterokrotną karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze wraz z przepadkiem mienia na rzecz skarbu państwa. Smagała do samego końca próbował walczyć o życie, pisząc list do prezydenta RP Bolesława Bieruta z prośbą o ulaskawienie. W jego sprawie doszło do paradoksu, gdyż nawet skład orzekający WSR zmienił zdanie, dochodząc do przekonania, że co prawda oskarżony „dopuszczył się ciężkich zbrodni skierowanych przeciwko ustrojowi Polski Ludowej, interesom gospodarczym państwa i ludności cywilnej. Z uwagi jednakże na to, że skazany brał udział w wojnie 1939 r., że w okresie okupacji należał do BCh, że w okresie okupacji stworzył warunki do uratowania życia kilku osób narodowości żydowskiej, że pomagał ludności, która ucierpiała na skutek zbombardowania wsi przez Niemców, Sąd orzekający doszedł do przekonania, że sylwetka skazanego nie jest w zupełności pozbawiona szlachetnych pobudek i na tej podstawie wnioskuje o ulaskawienie skazanego”.

Niestety, Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 28 maja 1950 r. o godzinie 6 rano w więzieniu na zamku lubelskim. Piotr Smagała został rozstrzelany przez dowódcę plutonu egzekucyjnego plut. Bronisława Misiaka, w obecności prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej Władysława Huka, lekarza mjr. Szymona Wildsteina, komendanta więzienia Stanisława Kapronia oraz księdza Józefa Świdnickiego. Jego zwłoki przewieziono najprawdopodobniej na cmentarz rzymskokatolicki

122/7
173/A

Protokół

wykonania wyroku śmierci .

Miejscu postętu . *Lublin* . dnia *28* . *V* . 19*50* r.

p o d p i s a n i e

Prokurator *prof. Huk Władysław of. A. U. P. R.*

Lekarz *ujc. Wildstein, Szymon*

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego *Mieczek Bronisław plut*

w obecności *ka. Swidnickiego Jozef* Komandanta Więzienia
Kapronia Stanisław stwierdzają, że w dniu dzisiejszym
o godzinie *6⁰⁰* został rozstrzelany *Smagala*
Piotr s. Adamc skazany dnia *6 kwietnia* 19*50* r.
na karę ś m i e r c i przez Wojakowy Sąd Rejonowy w Lublinie.
Beton rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator *[signature]*

Lekarz *[signature]*

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego *[signature]*

Nawelniczek więziennic *[signature]*

Protokół wykonania kary śmierci na Smagale (zbiory IPN)

przy ul. Unickiej i pochowano w nieznanym dotychczas miejscu. W 1995 r. Sąd Apelacyjny w Lublinie uznał powojenną działalność Smagały za walkę o suwerenny byt państwa polskiego, oczyszczając go z większości postawionych mu zarzutów.

Po aresztowaniu Piotra Smagały UB zlikwidował siatkę jego współpracowników, dokonując licznych aresztowań. Mieszkańcy Żurawia od początku

oskarżali Stanisława Mamonę, nie mając cienia wątpliwości, że to on wydał partyzantów funkcjonariuszom UB. Taki stan rzeczy potwierdził sam Mamona, pisząc w liście do szefa PUBP w Krasnymstawie: „Obywatelu Szeffie mam do was bardzo wielką prośbę. Szeffie o tym cośmy rozmawiali, że macie przyjechać po mnie, to was proszę o to przyjdźcie jak najwcześniej, bo mi tak skurwysyny dokuczają, że nie ma pojęcia. Najwięcej Bielaka rodzina, Batorskiego, Buryty i żona tego bandziora zabitego, że ja wszystkich sprzedałem. Szeffie wy może myślicie, że ja się gdzieś wygadałem, Szeffie jak Boga kocham tak nie [...] Szeffie tak jak ja dopomogłem to na pewno by nikt lepiej. Widzicie Szeffie wyście wątpili we mnie, a stało się przeciwnie”.



(zbiory IPN)

LEON SUCHOCKI (1922–1948)

**Żołnierz Obwodu Grodno Prawy Niemen
Armii Krajowej, Armii Krajowej
Obywatelskiej i Zrzeszenia WiN
na Białostocczyźnie.**

Magdalena Semczyszyn

Leon Suchocki „Lwiątko”

Leon Suchocki urodził się 9 czerwca 1922 r. w Grodnie, w polskiej rodzinie Aleksandra i Marii z d. Myśliwiec. Był wyznania rzymskokatolickiego. Miał jednego brata, Waldemara. W 1935 r. ukończył cztery klasy szkoły powszechnej i rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Adama Mickiewicza w Grodnie. Szkoła ta znana była z krzewienia patriotyzmu, w czasie II wojny światowej wielu uczniów gimnazjum podjęło działalność konspiracyjną.

21 września 1939 r., po dwóch dobach walk, Sowieciom udało się zająć Grodno. Miasto zostało włączone w skład Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Początkowo Leon Suchocki kontynuował naukę w szkole przemianowanej na sowiecką dziesięciolatkę, ale po czterech miesiącach zrezygnował. Gimnazjum przejęła nowa kadra nauczycielska, a program nauczania opierał się na antypolskiej indoktrynacji. W 1940 r. Suchocki ukończył trzymiesięczny kurs fotograficzny i znalazł pracę jako pomocnik w jednym z miejscowych zakładów fotograficznych. Pracował w nim do lipca 1941 r., gdy miasto znalazło się pod okupacją niemiecką jako część Okręgu Białystok (*Bezirk Białystok*) – jednostki administracyjnej w składzie Prus Wschodnich. Pod koniec 1941 r. Suchocki wstąpił do ZWZ w Grodnie, obrał pseudonim „Lwiątko” i został przydzielony jako goniec do kompanii pancernej pod dowództwem ppor. Kazimierza Ponarada „Sępa”. Swojego dowódcę znał bardzo dobrze jako wieloletniego sąsiada rodziny Suchockich.

Po utworzeniu AK Suchocki walczył w strukturach Obwodu nr 13 AK Grodno Prawy Niemen. Jego komendantem był kpt. Wojciech Jakubczyk „Korwin” (od lutego 1944 r. ppor. Julian Lubasowski „Dąb”, „Lech”). Obwód był jedną z trzech części Inspektoratu Grodzieńskiego, którego inspektorem był mjr Władysław Szymborski „Bąk”. Z kolei Inspektorat wchodził w skład Okręgu Białostockiego AK.

W listopadzie 1942 r. Leon Suchocki został skierowany na Zastępczy Kurs Podchorążych Rezerwy w Grodnie, który ukończył w marcu 1943 r. w stopniu kaprała. W czerwcu 1943 r. został przydzielony do Kedywu Obwodu AK Grodno Prawy Niemen jako zastępca dowódcy tej komórki, ppor. Kazimierza Ponarada „Sępa”.

Suchocki brał udział w akcjach dywersyjnych przeciwko Niemcom (m.in. napady na areszty i drogi tranzytowe). Razem ze swoim bezpośrednim dowódcą wizytował oddziały, obozy i placówki znajdujące się na terenie obwodu. Pod koniec 1943 r., podczas jednej z akcji, w wyniku wybuchu granatu został ranny w nogę. Uzyskał wówczas awans do stopnia starszego sierżanta (11 listopada 1943 r.). Otrzymał również Krzyż Zasługi z Mieczami i Krzyż Walecznych. Gdy w pierwszej połowie 1944 r. nastąpiły masowe aresztowania konspiratorów Obwodu AK Grodno Prawy Niemen (tzw. wielka wsypa), Suchocki miał wykraść dokumenty z mieszkania kolegi aresztowanego przez gestapo, w których znajdowały się cenne informacje mogące naprowadzić niemiecką policję na kolejnych żołnierzy. Wielka wsypa doprowadziła do likwidacji całego miejscowego dowództwa AK, w tym pionów łączności i Kedywu. Nie udało się ustalić, czy Suchocki podzielił wówczas los uwięzionych kolegów. Kolejna znana informacja z jego życiorysu pochodzi dopiero z połowy 1944 r.

Latem 1944 r. odbudowany Inspektorat Grodzieński przystępował do akcji „Burza” jako pierwszy w Białostockim Okręgu AK. Zasięg działań był jednak niewielki. W Obwodzie AK Grodno Prawy Niemen do akcji przystąpił pluton partyzancki 81 Pułku Piechoty AK pod dowództwem chor. Kazimierza Okulicza „Góry”, obozujący we wschodniej części Puszczy Augustowskiej oraz kilka pomniejszych oddziałów AK. W miarę zbliżania się frontu pogorszyły się stosunki z operującą w tym rejonie sowiecką partyzantką. Oddział „Góry” zignorował propozycję podporządkowania się Sowietom, przez co uniknął rozbrojenia i kaźni, uciekając z miejsca postoju.

Trzy lata później przesłuchiwany przez funkcjonariusza KP MO w Szczecinku Leon Suchocki w następujący sposób opisywał ten okres: „Latem 1944 r. wojska radzieckie zajęły miejscowości, na których my działaliśmy i bez żadnych odezw o zdanie się zaczęli aresztowania dowódców i członków naszych oddziałów [...]. Później sowieci robili systematyczne oblawy, które miały na celu wyłapanie nas, dużo z nas połapali”. Również Suchocki trafił do więzienia NKWD w Grodnie, z którego udało mu się w niewyja-

śnionych okolicznościach zbiec i przedrzeć do oddziału pod dowództwem „Góry”, który stacjonował wówczas koło Grodna. Suchocki objął funkcję drużynowego. Oddział unikał konfrontacji zbrojnej z siłami sowieckimi. Skupiono się na rekwizycjach żywnościowych oraz kolportażu ulotek wymierzonych w repatriację ludności polskiej z Kresów. Był to, jak zeznał później Suchocki: „okres wyczekiwania na zmianę, jaka miała nastąpić i jaką rozumiałem w ten sposób, że tereny, na których byliśmy będą przyłączone do Polski”.

Choć do czerwca 1945 r. żołnierzy formalnie obowiązywał zakaz opuszczania dotychczasowych placówek, to sam inspektor grodzieński, mjr Władysław Szymborski „Bąk”, już w końcu sierpnia 1944 r. podjął decyzję o wyjeździe do Białegostoku. W obliczu sowieckiego terroru coraz trudniej było prowadzić propagandę wśród polskiej ludności, aby nie wyjeżdżała na Zachód. W dodatku Inspektorat Grodzieński AK wziął na siebie ciężar pomocy w ewakuacji zagrożonych aresztowaniami żołnierzy z Okręgów Nowogródzkiego i Wileńskiego AK. W drugiej połowie 1944 r. Leon Suchocki na polecenie „Bąka” pełnił funkcję kuriera pomiędzy inspektorem a Obwodem AK Grodno Prawy Niemen. Kilkakrotnie przebywał trasę kurierską Białystok–Sokółka–Kuźnica, gdzie znajdował się punkt przetrzutowy kryptonim „Zeta”. Granicę przekraczano w rejonie wsi Kowale. Z Suchockim współpracowali wówczas inni łącznicy wywodzący się z oddziału „Góry”: kpr. pchor. Henryk Rabcewicz „Burzan” oraz st. strz. pchor. Zdzisław Jarosz „Czarny”. W grudniu 1944 r. nastąpiła wielka fala aresztowań w Grodnie, w wyniku której do więzienia NKWD trafili członkowie ośrodka dowodzenia Obwodu AK Grodno Prawy Niemen, w tym ppor. Kazimierz Ponarad „Sęp” i komendant ppor. Jan Lubasowski „Dąb”. Łączność została sparaliżowana.

W początkach 1945 r. oddział „Góry” w sile około 40 żołnierzy przedarł się na stronę polską w okolicach Sokółki i połączył się z operującym tam oddziałem pod dowództwem ppor. Stefana Ejsmonta „Wira”. W pasie przygranicznym współpracowano także m.in. z oddziałami Wincentego Krutulka „Lanceta”, pchor. Józefa Piłaszewicza „Zgrzyta” oraz sierż. Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”. Żołnierze organizowali akcje rekwizycyjne na spółdzielnie i zarządy gmin, rozbierali posterunki milicji i likwidowali konfidentów.

18 lutego 1945 r. komendant Białostockiego Obwodu AK powołał nową formę organizacyjną: Armię Krajową Obywatelską. Leon Suchocki, ze względu na swoje doświadczenie w dywersji, został członkiem Kedywu Obwodu AKO Sokółka, którego komendantem (a zarazem ostatnim dowódcą młodego konspiratora) był kpt. Franciszek Potyrała „Oracz”, „Dziadek”. W marcu 1945 r. Potyrała został zastępcą przewodnika Inspektoratu Białostockiego AKO, a rok później – inspektorem białostockim Zrzeszenia WiN. W ramach Inspektoratu Białostockiego AKO-WiN powstał patrol dywersyjny o kryptonimie „V-2” podległy bezpośrednio „Oraczowi”, który tworzyli: Leon Suchocki „Lwiątko”, Henryk Nowacki „Pszczółka”, Ignacy Kozłowski „Grodno” oraz Zdzisław Jarosz „Czarny”. Kolejną osobą, z którą współpracował Suchocki, był adiutant inspektora, Henryk Rabcewicz „Burzan”.

W kwietniu 1946 r. Suchocki otrzymał polecenie, aby wyjechać na Ziemie Odzyskane i w oparciu o kontakty wśród osób przesiedlonych z byłych wschodnich województw II RP zorganizować placówkę WiN w Szczecinku. Po przyjeździe do miasteczka Suchocki zatrzymał się przy ul. Kamiennej 6 u znajomego z Grodna, Ryszarda Sowińskiego. Po kilku tygodniach zorganizował grupę dywersyjną, w której skład weszli wspierający Suchockiego żołnierze z Inspektoratu Białostockiego Zrzeszenia WiN: „Pszczółka” oraz „Burzan”, a także m.in. Ryszard Sowiński, Tadeusz Nowacki, Mieczysław Miost „Krokodyl”, Tadeusz Korniewicz i Edward Wąchała. W Szczecinku konspiratorzy nawiązali kontakt z miejscową opozycją, składającą się z członków PSL i byłych żołnierzy AK. Należeli do niej m.in. powstaniec warszawski Władysław Lutomski oraz były żołnierz 81 pp w Grodnie, Alfred Hetmański „Czarny Sęp”. Swoją antykomunistyczną działalność ujęli w ramy organizacji o kryptonimie „Armia Leśna” (tak podpisywano się na sporządzanych w czerwcu 1946 r. ulotkach antyreferendalnych). Równocześnie Suchocki prowadził wywiad wśród miejscowej ludności i utrzymywał kontakt z białostockim dowództwem WiN poprzez pełniącego funkcję kuriera Henryka Rabcewicza. Na podstawie informacji uzyskanych w toku wywiadu, konspiratorzy wytypowali kilka osób szczególnie sprzyjających miejscowym władzom partyjnym i bezpieczeństwu. Ich nazwiska wraz z opisem działalności przekazano poprzez kuriera do Inspektoratu Białostockiego WiN. W odpowiedzi otrzymano konkretne wytyczne. Pierwszą osobą z listy był nauczyciel Zenon Rosiński z Czarnej Wody, któremu żołnierze złożyli

wizytę w pierwszej połowie czerwca 1946 r. Nauczyciel został ostrzeżony przed dalszym sprzyjaniem władzom i ograbiony.

19 czerwca 1946 r., na kilka dni przed czerwcowym referendum, Suchocki wraz z Sowińskim, Nowackim i Rabcewiczem przeprowadzili głośną akcję w Krosinie. Zgodnie z poleceniem „Oracza” jej celem było zdobycie funduszy z kasy urzędu gminnego. Jednocześnie liczone na efekt propagandowy, poprzez demonstrację, że na poniemieckich ziemiach jest obecne podziemie zbrojne. Żołnierze rozbili posterunek MO, Spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej” oraz agencję pocztową. W następujący sposób Suchocki przedstawił podczas śledztwa akcję w budynku milicji: „zastaliśmy tam około 30 milicjantów i ormowców razem. Po rozbrojeniu ich broń złożyliśmy na kupę a ich wszystkich zamknęliśmy do aresztu”. W budynku poczty mężczyźni zniszczyli centralkę telefoniczną.

Ostatnią akcją uzgodnioną z Inspektorem była likwidacja, 24 lipca 1946 r., sekretarza gminnej komórki PPR w Zakepiu (gm. Krągi, pow. Szczecinek), Stanisława Mąsiora. Jego również uznano za denuncjatora zagrażającego osobom wywodzącym się z konspiracji. Sekretarz został zastrzelony w swoim obejściu prawdopodobnie przez Henryka Rabcewicza. W akcji brał udział także Leon Suchocki.

Trzy dni później Suchocki, Rabcewicz i Nowacki zostali wezwani na teren działania Inspektoratu. Na miejscu dotarła do nich wiadomość, że UB przeprowadził aresztowania w Szczecinku, w wyniku których do więzienia trafili członkowie „Armii Leśnej” oraz kilka osób z utworzonej przez Suchockiego grupy dywersyjnej, w tym Sowiński, który następnie otrzymał wyrok dożywotniego więzienia za udział w akcji w Krosinie. W tej sytuacji powrót żołnierzy na ziemię zachodnie był niemożliwy.

W kolejnych miesiącach Suchocki zajmował się werbunkiem osób do operujących na terenie Inspektoratu Białostockiego Zrzeszenia WiN oddziałów „Lanceta”, „Wira” i „Zgrzyta” oraz kolportażem bibuły. W październiku 1946 r., podczas rozklejania ulotek w Białymstoku został postrzelony przez milicyjny patrol. Otrzymał za to awans do stopnia podporucznika. Ze względu na odniesione rany przydzielono mu zadanie rozwożenia korespondencji i rozkazów do oddziałów. W grudniu 1946 r. Suchocki ciężko zachorował na płuca i do marca 1947 r. przebywał na leczeniu w tajnym mieszkaniu koło Suchowoli, będącym w dyspozycji oddziału „Wira”.

W tym czasie władze komunistyczne ogłosiły ustawę o amnestii (22 lutego 1947 r.). Pełniący obowiązki prezesa (komendanta) Okręgu WiN Białystok kpt. Józef Ochman „Orwid”, nie widząc sensu kontynuowania walki, zwołał w kwietniu 1947 r. naradę kadry dowódczej we wsi Kamieńskie Jaśki w pow. wysokomazowieckim, w czasie której zapadła decyzja o ujawnieniu. W toczonych wcześniej dyskusjach wewnątrz organizacji dowódca Suchockiego, inspektor kpt. Potyrała, zadeklarował sprzeciw wobec planów ujawnienia i podjął decyzję o utworzeniu nowych struktur konspiracji. Za tę niesubordynację na początku kwietnia 1947 r. „Oracz” został zastrzelony z polecenia prezesa Okręgu WiN Białystok, kpt. Ochmana.

W toku akcji ujawnieniowej uległy likwidacji struktury białostockiej konspiracji. Również Leon Suchocki 21 kwietnia 1947 r. stanął przed komisją amnestijną w WUBP w Warszawie, gdzie wyjawiał swoją działalność w ramach Inspektoratu Białostockiego Zrzeszenia WiN, w tym akcje przeprowadzone na terenie Szczecinka.

Po ujawnieniu Suchocki wyjechał do Lęborka i zameldował się w tamtejszym Zarządzie Miejskim. Szukał pracy i zastanawiał się nad znalezieniem

Dowód tożsamości Leona Suchockiego wydany 2 maja 1947 r. w Lęborku (zbiory IPN)

Zarząd ^{miejski} _{gminny} w Lębork miejscowość, powiat Gdańskie województwo P

stwierdza tożsamość niżej wymienionej osoby:

Nazwisko Suchocki

Rusopis tyła mężatek nazwisko paniętskie

Wzrost wysoki Imiona Leon

Oczy niebieskie Data urodzenia 9.6.1922

Włosy brązowe Miejsce urodzenia Grodno

Zwaki szczególne śladac Zawód fotograf

Zameldowany dnia 26.4.1947

Pr. Szymonowicza Nr. 264
ul. r. domu, mieszkania

własnoręczny podpis Suchocki Leon podpis urzędnika gminy [podpis]

Data wystawienia zaświadczczenia 2 maja 1947 r.

BIURMISTRZ




funduszy, które pozwoliłyby mu nielegalnie wyjechać z kraju. Latem 1947 r., po niepowodzeniach w znalezieniu odpowiedniego zajęcia, były konspirator zatrzymał się u swojego ojca w Białymstoku przy ul. Polnej 29. Niebawem odnowił kontakt z Henrykiem Nowackim „Pszczółką”, który po ujawnieniu prowadził sklep w Warszawie i przyjeżdżał do Białegostoku po towar. W mieście zjawili się także znani żołnierzom mieszkańcy Szczecinka: Edward Sołonowicz i Bolesław Mackiewicz, którzy handlowali przedmiotami pochodzącymi z szabru. Mężczyźni uzgodnili w czwórkę, że przeprowadzą akcję na małą spółdzielnię cukierniczą w Szczecinku i podzielią się pieniędzmi. Suchocki chciał przeznaczyć swoją część na opłacenie przemytników granicznych i ucieczkę do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

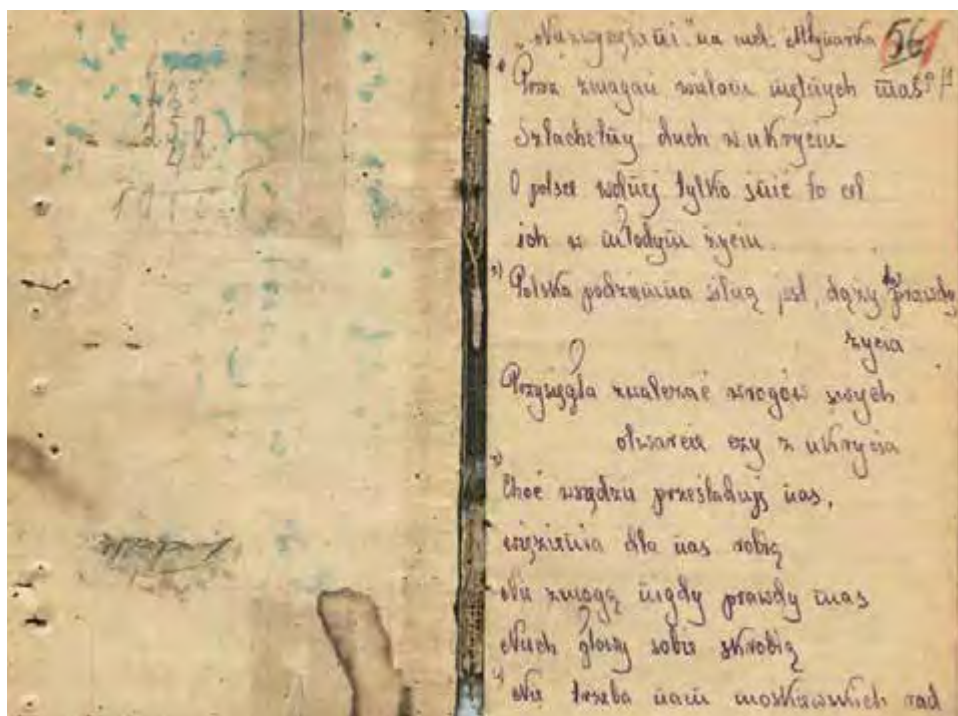
18 lipca 1947 r. Suchocki, Nowacki, Sołonowicz i Mackiewicz przyjechali pociągiem do Szczecinka. Mężczyźni zatrzymali się w domu narzeczonej Sołonowicza, Genowefy Joachniuk, przy ul. Miłej 17. Ich dalsze plany przerwał nieoczekiwany wypadek. 21 lipca w domu Joachniuków zjawił się milicjant Kazimierz Woźniak. Przyproceedził go pokrzywdzony mieszkaniec Szczecinka, któremu Sołonowicz i Mackiewicz rzekomo ukradli maszynę do szycia. Mężczyźni, widząc milicjanta z bronią w ręku, spanikowali. Padły strzały. Na miejsce przybyły posiłki. Suchocki i Nowacki próbowali zbiec, rzucając granat na podwórze posesji. Podczas pościgu Nowacki został postrzelony. Schwymano także Suchockiego i Sołonowicza. Milicjant Kazimierz Woźniak zmarł w wyniku ran postrzałowych. Według późniejszej relacji Bolesława Mackiewicza, śmiertelny strzał oddał Henryk Nowacki.

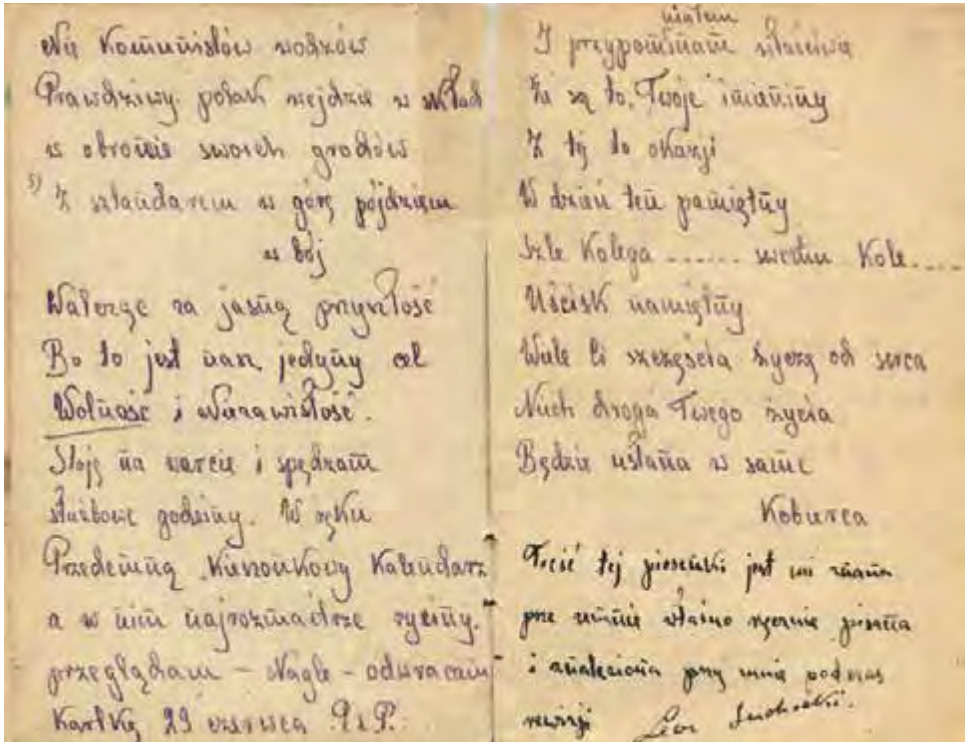
Leon Suchocki został przewieziony do wewnętrznego aresztu śledczego WUBP w Szczecinie. Znalaziono przy nim pistolet, dwa zapasowe magazynki z amunicją, fałszywy dowód tożsamości, który otrzymał w oddziale „Wira” i którym posługiwał się do ujawnienia (na nazwisko Leon Mickiewicz) oraz notes ze słowami „antyrządowej piosenki” przepisanyymi z podziemnej gazetki:

Przez zmagañ wieków mętnych w nas
szlachetny duch w ukryciu
O Polsce wolnej tylko śnić
to cel ich w młodym życiu
Polska podziemna silną jest
dąży do prawdy życia

Przysięga zwalczać wrogów swych
otwarci czy z ukrycia
Choć wszędzie prześladują nas
więzienia dla nas robią
Nie zmogą nigdy prawdy w nas
niech głowy sobie skrobią
Nie trzeba nam moskiewskich rad
ni komunistów wodzów
Prawdziwy Polak wejdzie w skład
w obronie swoich grodów
Z sztandarem w górę pójdziem w bój
walcząc za jasną przyszłość
Bo to jest nasz jedyny cel
Wolność i Niezawisłość

Strony z notesu Leona Suchockiego. Zapisane w nim wiersze i teksty piosenek patriotycznych posłużyły jako jeden z dowodów w sprawie (zbiory IPN)





Strony z notesu Leona Suchockiego. Zapisane w nim wiersze i teksty piosenek patriotycznych posłużyły jako jeden z dowodów w sprawie (zbiory IPN)

Rzeczy te stały się kluczowymi dowodami w sprawie. Podczas śledztwa starano się nakierować tok przesłuchań na wątki związane z podziemną działalnością Suchockiego, choć ten od początku zaznaczał, że wypadek w Szczecinku nie miał nic wspólnego z konspiracją. „Chcieliśmy tylko zdobyć gotówki i wyjechać. Byliśmy w ciężkich warunkach materialnych i to był nasz cel [...] To przecież nie był WiN, tylko chcieliśmy zdobyć gotówki”, powtarzał przesłuchiwany Suchocki. Wersja przedstawiana przez śledczych od początku zakładała, że poczynaniami mężczyzn po amnestii kierował ukrywający się gdzieś w Polsce kpt. Potyrała, choć ten od kilku miesięcy już nie żył. Suchockiego przesłuchiwali oficerowie śledczy chor. Eugeniusz Roźnowski, Andrzej Marzec, ppor. Józef Zając, ppor. Franciszek Bardyszewski i Waleria Rasińska. Podczas śledztwa był torturowany. Został umieszczony w celi więziennej nr 53 A, z agentem celnym o pseudonimie „Górski”. Agent donosił m.in., że Suchocki namawiał go do ucieczki i ataku na strażnika więziennego.

Jesienią 1947 r. bezpieka aresztowała w Warszawie Rabcewicza oraz kilku innych byłych żołnierzy konspiracji kresowej. Ich zeznania wpłynęły na tok śledztwa prowadzonego w Szczecinie. W listopadzie 1947 r. Suchockiego przesłuchiwał ppor. Tadeusz Kalisiak, funkcjonariusz delegowany z UBP dla m.st. Warszawy. Na podstawie materiałów uzyskanych w stolicy wykazał on, że Suchocki próbował podczas śledztwa ochronić tych kolegów z konspiracji, których nazwiska nie były znane szczecińskiej bezpiece. W toku ostatniego przesłuchania Suchocki załamał się i przyznał do zabicia milicjanta Woźniaka (do tej pory utrzymywał, że strzały padły z broni należącej do nieujętego przez UB Bolesława Mackiewicza).

Kilka dni później, 23 listopada 1947 r., śledztwo zamknięto i skierowano do prokuratury. Dzień później Suchockiego przewieziono do Więzienia Karo-Śledczego w Szczecinie. Akt oskarżenia obejmował pięć osób: Leona Suchockiego, Henryka Nowackiego, Edwarda Sołonowicza oraz mieszkanki domu przy ul. Miłej 17 w Szczecinku – Genowefę Jochaniuk oraz jej matkę Annę Joachniuk.

Proces przed WSR w Szczecinie odbył się 30 stycznia 1948 r. w trybie zwykłym, w siedzibie sądu. W składzie orzekającym znaleźli się: kpt. Marian Doerffer jako przewodniczący, kapr. Jan Machaj i kapr. Waław Kisiela jako ławnicy. Oskarżycielem był kpt. Eugeniusz Kordybach, a obrońcą Suchockiego Zygmunt Różański.

Podczas rozprawy Suchocki był powściągliwy w mówieniu o swojej konspiracyjnej przeszłości. Zaznaczył, że jego ostatni przyjazd na Ziemię Odzyskane nie miał nic wspólnego z działalnością podziemną, którą zakończył z chwilą ujawnienia się. Odwołał także ostatnie zeznania jako „złożone pod przymusem” i zaprzeczył, aby strzelał do milicjanta Woźniaka. W kontrze wypowiedziało się dwóch biegłych rusznikarzy z UB, którzy potwierdzili, że na miejscu zdarzenia znaleziono siedem łusek wystrzelonych z pistoletu Suchockiego. Obrońcy wniesli o powtórne oględziny miejsca zdarzenia. Dodatkowo adwokat Różański wnioskował o przegląd akt ppłk. Stanisława Sędziaka „Warty”, do października 1945 r. dowódcy Okręgu Białostockiego WiN. W grudniu 1947 r. Sędziak został skazany przez WSR w Warszawie na karę śmierci zamienioną na dożywocie. Różański domagał się w ten sposób przedstawienia dowodów na ofiarną walkę Suchockiego i Nowackiego z Niemcami podczas okupacji, która powinna wpłynąć na łagodny wymiar kary. Sąd odrzucił wnioski obrony jako „nie wnoszące nic do sprawy”.

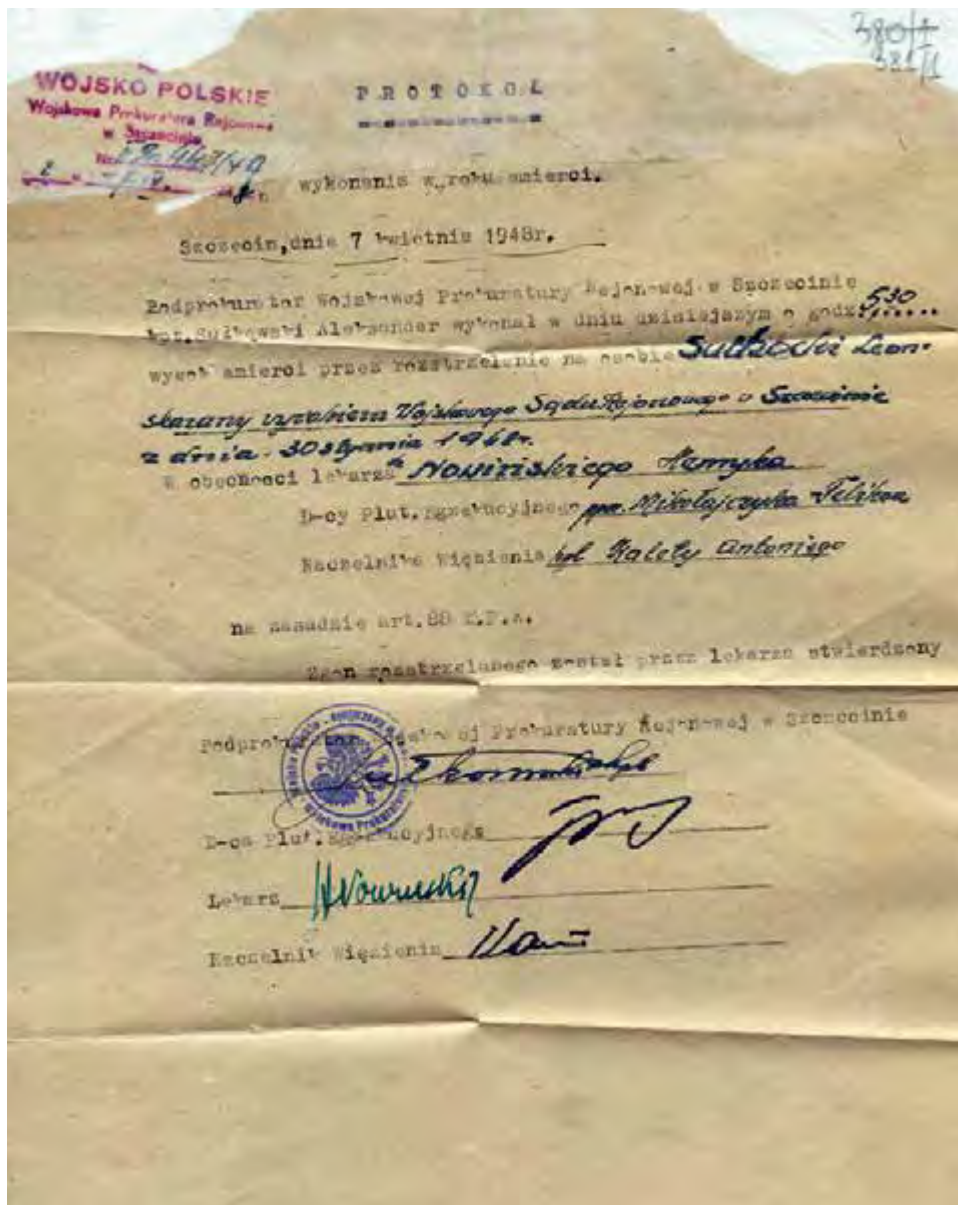
Wyrok zapadł jeszcze tego samego dnia. Skład sędziowski nie dał wiary wyjaśnieniom złożonym przez Suchockiego podczas rozprawy i „oparł się na wyjaśnieniach złożonych w śledztwie przyjmując je za jedynie wiarygodne”, pomimo publicznego oświadczenia oskarżonego, że wersja podana na przesłuchaniach została wymuszona torturami. Suchocki został skazany za „zabójstwo członka PPR oraz milicjanta, zamachy, rabunki, posługiwanie się fałszywymi dokumentami, przechowywanie pism »o treści antypaństwowej« oraz nielegalne przechowywanie broni” łącznie na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia.

Co interesujące, po rozprawie skład sędziowski wydał opinię o ułaskawieniu skazanego, motywując ją następująco: „ze względu na to, że gwałtowny zamach na funkcjonariusza MO nie był planowany, a skazany strzelał na skutek wynikłej sytuacji, mając na celu obronę swojej wolności, że nie można było w toku przewodu sądowego ustalić, czy właśnie strzał Suchockiego spowodował śmierć Woźniaka. Wreszcie z uwagi na swój młody wiek [Suchocki] zasługuje na ułaskawienie, w szczególności na zamienienie mu orzeczonej kary śmierci na karę dożywotniego więzienia”.

Innego zdania był prokurator WPR w Szczecinie, który przygotował wnioski o zmianę kwalifikacji niektórych czynów oraz podtrzymanie wyroku kary śmierci w stosunku do Leona Suchockiego. Jednocześnie 6 lutego 1948 r. na adres NSW w Warszawie wpłynęła skarga rewizyjna adwokata Zygmunta Różańskiego, w której podkreślał, że „wyjaśnienia oskarżonego Suchockiego złożone w Urzędzie Bezpieczeństwa nie mogą być dostatecznym dowodem sprawy z uwagi na to, że zostały odwołane przed sądem”. Ponadto obrońca wskazywał, że czyny popełnione przez Suchockiego jako członka WiN przed amnestią powinny zostać – w myśl jej brzmienia puszczane w niepamięć. Odnośnie zaś głównego zarzutu – śmierci milicjanta Kazimierza Woźniaka – wskazywał, że nie sposób jest dokładnie ustalić, jak zginął, ponieważ na miejscu zdarzenia znaleziono dowody na to, że oddano szereg strzałów z kilku pistoletów. Ponieważ strzały padły na parterze domu, gdzie znajdował się nieujęty Bolesław Mackiewicz, prawdopodobnie to on przyczynił się do śmierci Woźniaka. Adwokat powtórzył też argumenty, na które komunistyczny wymiar sprawiedliwości pozostawał głuchy: udziału Suchockiego w walce przeciwko Niemcom. „Leon Suchocki położył duże zasługi w walce z okupantem,

w których kilkakrotnie ranny, stracił zdrowie. Uratował życie wielu Polakom, kiedy to po aresztowaniu jednego z kolegów konspiracji wykradł z jego mieszkania, zajętego już przez Gestapo, plany opanowania miasta przez partyzantów oraz listę uczestników wykonania tego zamierzonego planu”, pisał mecenas Różański.

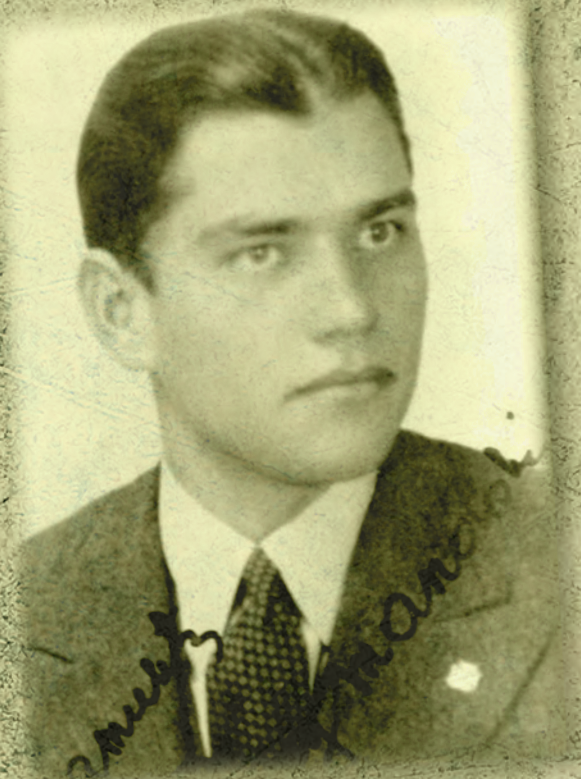
Protokół wykonania kary śmierci na Leonie Suchockim, 7 kwietnia 1948 r. (zbiory IPN)



Postanowieniem z 17 marca 1948 r. NSW podtrzymał orzeczony wobec Suchockiego wyrok kary śmierci. Wskazał, co prawda, na pewne nieprawidłowości w części odnoszącej się do czynów popełnionych przed amnestią, jednak choć akt ten „umożliwił [Suchockiemu] powrót na drogę życia uczciwego, nie wytrzymał na tej drodze długo, bo już w kilka miesięcy potem dopuścił się jednego z najcięższych przestępstw wobec Państwa Polskiego. Działaniem swoim wykazał, że jest całkowicie jednostką aspołeczną i zasłużył na wyeliminowanie go ze społeczeństwa”. 26 marca 1948 r. Bolesław Bierut złożył swój podpis pod krótkim oświadczeniem, że nie skorzysta z prawa łaski.

Wyrok kary śmierci przez rozstrzelanie na dwudziestopięcioletnim Leonie Suchockim wykonano 7 kwietnia 1948 r. o godz. 5.30 w piwnicach Więzienia Karno-Śledczego w Szczecinie. Podczas egzekucji obecni byli: podprokurator WPR w Szczecinie, kpt. Aleksander Sułkowski, lekarz Henryk Nowiński, dowódca plutonu egzekucyjnego ppor. Feliks Mikołajczak oraz naczelnik więzienia, kpt. Antoni Kaleta. Według dokumentów UB, ciało Leona Suchockiego zostało przewiezione na cmentarz centralny. W księgach cmentarnych jego personalia jednak nie występują.

W 2017 r. udało się ustalić, że grób Leona Suchockiego znajduje się na cmentarzu farnym w Białymstoku i opiekuje się nim rodzina kolegi z konspiracji, Zdzisława Jarosza „Czarnego”. Zwłoki zostały ekshumowane i przewiezione do Białegostoku staraniem przyjaciółki Leona Suchockiego.



(zbiory Zygmunty Barańskiej)

ZYGMUNT SZYMANOWSKI (1910–1950)

**Szef wywiadu Ośrodka Mobilizacyjnego
Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej.**

Piotr Niwiński

Zygmunt Szymanowski

„Bez”, „Jezierza”, „Korwin”, „Cis”

Zygmunt Szymanowski urodził się 15 sierpnia 1910 r. we wsi Motule, gmina Filipów, pow. Suwałki. Był synem Władysława i Felicji z domu Ciszewskiej. Ojciec posiadał spore gospodarstwo rolne o powierzchni 49 ha, matka zajmowała się domem. W 1919 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Motulach, którą ukończył w 1922 r. Następnie wstąpił do państwowej preparandy nauczycielskiej w Suwałkach, którą ukończył w 1924 r. Kolejne trzy lata pobierał naukę w seminarium nauczycielskim w Suwałkach. Tam też podjął aktywną działalność w harcerstwie, którą kontynuował do wybuchu wojny.

Po wyjściu z wojska podjął studia w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego, a także na Uniwersytecie im. Króla Jana Kazimierza we Lwowie na Wydziale Prawa. Jednak ze względów finansowych po pierwszym roku musiał przerwać studia. Pracował zarobkowo przez kolejne dwanaście miesięcy. Po raz kolejny podjął studia w 1934 r. Tym razem rozpoczął je zarówno w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego i równorzędnie na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Rolniczo-Lasowym. Kłopoty finansowe zmusiły go po raz kolejny do szukania dodatkowych źródeł utrzymania. Tym razem nie zamierzał przerywać nauki, ale pracować równolegle. W styczniu 1935 r. otrzymał pracę w sekretariacie Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego. Na tej posadzie pozostał do końca studiów.

Musiał być wyróżniającym się i zdolnym studentem, gdyż podczas studiów dwukrotnie wyjeżdżał na praktyki. W lipcu 1937 r. pracował w Paryżu w Konsulacie Generalnym, zaś w sierpniu 1937 r. odbywał praktyki w placówkach dyplomatycznych w Rzymie. Drugi wyjazd miał miejsce w 1938 r. 1 lipca rozpoczął pracę w Konsulacie Generalnym w Wiedniu. Przebywał tam do 21 września 1938 r.



Zygmunt Szymanowski, zdjęcie z 1928 r.
(zbiory Zygmunty Barańskiej)

Może zastanawiać, dlaczego młody, wyróżniający się 27-letni student otrzymał propozycje praktyk w polskich Konsulatach Generalnych. Nie udało się jednak dotrzeć do żadnych zachowanych dokumentów, więc można tylko domniemywać, że związał się wtedy z Oddziałem II Sztabu WP. To w jakiś sposób tłumaczyłoby jego późniejsze bardzo wysokie umiejętności jako pracownika wywiadu podczas wojny.

W sierpniu 1939 r. uzyskał dyplom magistra nauk handlu zagranicznego Akademii Handlu Zagranicznego (taka nazwa obowiązywała od 1937 r.) i absolutorium na Politechnice. Niemal natychmiast

Opłatek akademickiego kręgu harcerskiego we Lwowie (1936 r.); w pierwszym rzędzie trzeci od prawej siedzi Zygmunt Szymanowski (zbiory Zygmunty Barańskiej)



po egzaminach został zmobilizowany. W ramach macierzystego 19 Pułku Piechoty brał udział w walkach tej jednostki pod Włocławkiem, Kutnem, Sochaczewem, Kazuniem Polskim i Palmirami – początkowo jako zastępca dowódcy kompanii ckm a następnie dowódca. 14 września został kontuzjowany w rejonie dworu Łąck, niedaleko Płocka, lecz walczył dalej. Po rozbiciu pułku, 17 września, przedarł się w kierunku Warszawy, do macierzystej 5 Dywizji Piechoty. W czasie walk pod Palmirami, 20 września, został ponownie ranny. Z pola bitwy został ewakuowany do szpitala w twierdzy modlińskiej. Po kapitulacji Modlina, 2 października 1939 r., razem z całą załogą twierdzy trafił do obozu jenieckiego w Działdowie.

Mimo niewyleczonej rany, razem z grupą oficerów zbiegł z obozu i przedarł się do Warszawy. Następnie udało mu się dotrzeć do rodzinnych Suwałk, które zostały w tym czasie już wcielone do III Rzeszy. Trasa, częściowo niemieckim transportem – prawdopodobnie koleją – wiodła przez Siedlce, Ostrołękę, Johannsburg (Pisz) do Treuburga (Olecko), skąd już pieszo doszedł do Suwałk. Do rodzinnych Motul dotarł na początku listopada 1939 r. Szybko jednak zainteresowały się nim władze niemieckie i już po dwóch tygodniach został ponownie zatrzymany. Po wstępnym przesłuchaniu osadzono go w obozie w Suwałkach. Natychmiast zaczął organizować ponowną ucieczkę. Po kilku dniach udało mu się zbiec.

Przy pomocy szwagra, Jana Sosnowskiego i grupy znajomych postanowił przedrzeć się przez zieloną granicę do Republiki Litwy (w skład której wchodziła wtedy Wileńszczyzna). Zamieszkał u Marii Wojtkiewicz we wsi Metebe w powiecie Olita. W kwietniu 1940 r., prawdopodobnie wskutek niezaleczonych ran, trafił do szpitala w Wilnie, ale już w sierpniu ponownie wrócił do Metebe. Tam zastała go wojna sowiecko-niemiecka. Obawiając się kolejnego aresztowania przez niemieckie władze, udał się do Wilna, gdzie otrzymał fałszywe dokumenty na nazwisko Jan Sadowski. Pośrednikiem była dr Zofia Wasilewska-Świdowa, pracująca jako ordynator w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu i współpracująca z Okręgową Delegaturą Rządu.

Prawdopodobnie już w tym okresie Szymanowski współpracował z ZWZ-AK, ale dopiero w maju 1942 r. został oficjalnie zaprzysiężony przez por. Stefana Czernika „Orwata”, szefa Oddziału V Komendy Okręgu. Przyjąwszy pseudonim „Korwin”, wyznaczony został na opiekuna lokalu radiostacji, która nadawała z wynajmowanego przez Szymanowskiego mieszkania. Ta działalność trwała jednak tylko miesiąc. Pod koniec czerwca lokal

został namierzony przez niemieckie służby pelengacyjne. Wszystkie osoby znajdujące się w zlokalizowanej kamienicy zostały zatrzymane przez gestapo. Szymanowskiemu, który wykorzystał nieuwagę przeprowadzających rewizję funkcjonariuszy, udało się zbiec.

Jako „spalony” ukrywał się na terenie Wilna, korzystając z fałszywych dokumentów wytworzonych przez wileńską komórkę legalizacyjną. Mieszkał wtedy na ul. Miłej 7 w dzielnicy Zwierzyniec. Najprawdopodobniej przeszedł wtedy do działalności wywiadowczej w konspiracji.

W kwietniu 1943 r. został mianowany szefem komórki wywiadu kolejowego kryptonim „Samowar”. Przyjął pseudonim „Cis”. Jego zastępcą od maja 1943 r. został Ernest Sikora „Wichura”. Działalność komórki oparta była na sieci licznych informatorów pracujących na kolei oraz specjalnie zatrudnionych do obserwowania linii kolejowych. Byli to zarówno kolejarze, jak i pracownicy budowlani czy policjanci, często rekrutujący się z polskiej ludności.

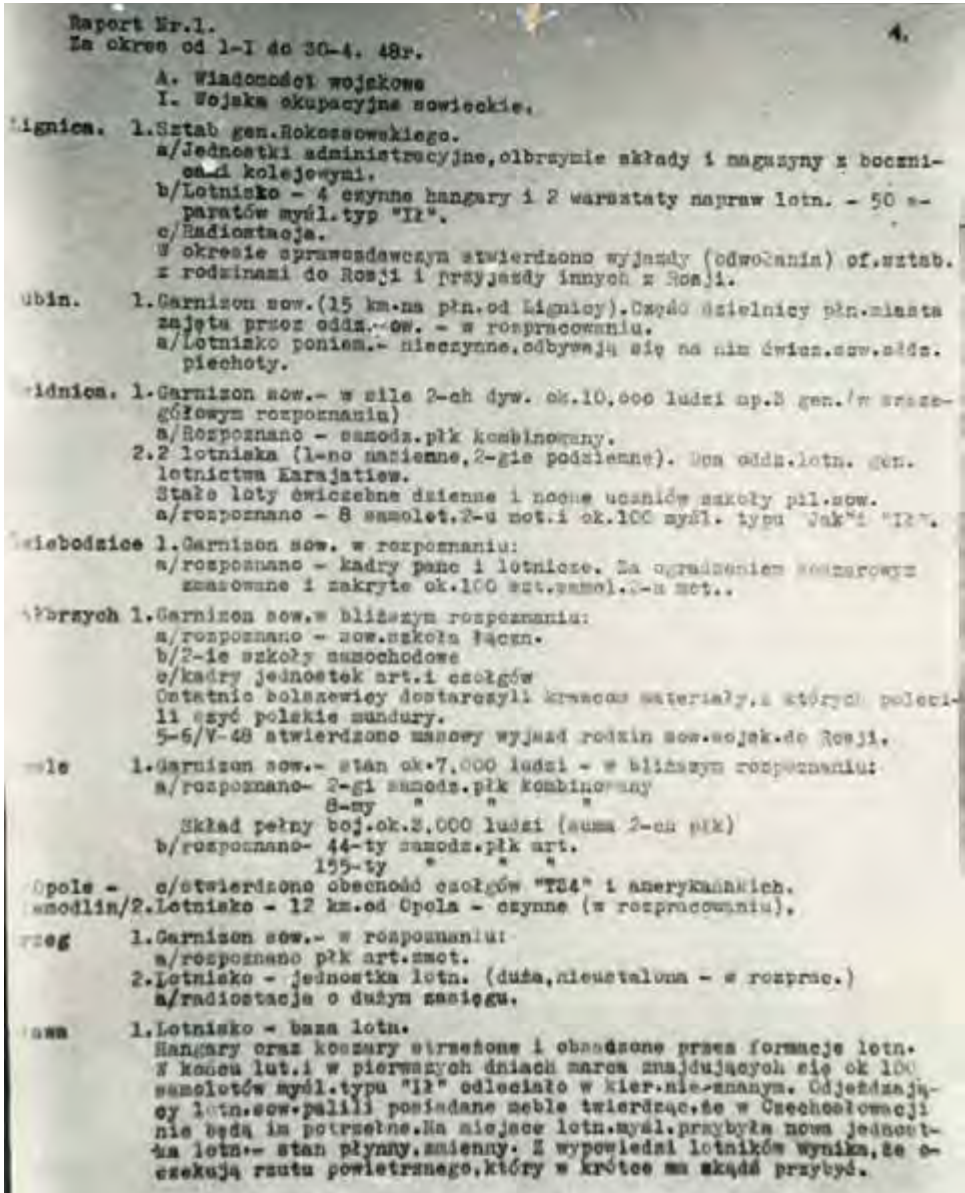
Stworzona przez niego siatka zdobywała ważne informacje, które były docenione także przez Sztab Naczelnego Wodza w Londynie. Ewidencjonowano ruch kolejowy, starając się zebrać wiadomości nie tylko o ilości transportów i ich kierunkach, ale także o zawartości. Zgromadzone informacje wywiadowcze przekazywano bezpośrednio por. Bolesławowi Nowikowi „Majewskiemu”, szefowi Oddziału II Komendy Okręgu. Jednocześnie tworzone sieć łączności zbudowanej wzdłuż linii kolejowych (opartej przede wszystkim na maszynistach i konduktorach), a także niewielkie grupy dywersyjne.

To właśnie komórka wywiadu kolejowego po raz pierwszy w marcu 1944 r. poinformowała Komendę Okręgu Wileńskiego o przemieszczaniu się oddziałów litewskich *Lietuvos Vietinė Rinktinė* na Wileńszczyznę. Powołane przy boku niemieckich sił bezpieczeństwa miały zwalczać sowiecką i polską partyzantkę. Faktycznie skierowane zostały tylko przeciw polskiej partyzantce i konspiracji.

Zygmunt Szymanowski pracę wywiadowczą kontynuował także po wkroczeniu Sowietów na Wileńszczyznę. Nie była to jednak już praca ofensywna, nakierowana na zdobywanie informacji, ale defensywna, mająca na celu ochronę polskiego społeczeństwa. Jako kierownik sieci dbał o swoich podkomendnych, zaopatrując ich w miarę potrzeb i możliwości w dokumenty z fałszywymi tożsamościami. Jednak już w sierpniu 1944 r. został aresztowany przez Grupę Operacyjną NKGB LSSR i skazany 20 września na 10 lat

obożu. Ten „niski” wyrok spowodowany był faktem, że Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego nie rozpracował Szymanowskiego jako szefa komórki wywiadowczej, a skazał go jedynie za działalność w konspiracji. Kierownictwo siatki przejął Ernest Sikora „Wichura”. Szymanowskiemu powiodła się jednak kolejna ucieczka z obozu. 15 marca 1945 r. wrócił do Wilna i odszukał kontakt z siatką Okręgu Wileńskiego AK. Otrzymał wtedy

Fragment raportu wywiadowczego pisanego przez Szymanowskiego (zbiory IPN)



dnia 15.I.48r. str. 1

I. 1003-1711-0620-0418-3102-2609-2006-3102, 3601-1603-0706-1202-1107-110-1 1.2306-2706-2702-2203-(1011-0803-0610, 1312-1008-1101-2204-0305, 1011-1212-2511-3101, 1808-2701-2302-2804-3604-1716, (1201, 0503-0202-0509, 3106-3008-1610-1014-1206-1808-2503-0702, 2206-0804-1607), 2703-2006-0902, 0609-0603-0607-1002-1801, 1707-2701-2807, 1802-0703-3503-0406-0307-1902-3102-2603-1708-1103, 1203-0806-0982, 0206-1201-0502-0701-0103-0402-0306-0203-2401-1103, 2206-1203-1005-0101, 0906-1102-2702-2902-2501-3201-2202-1606-0203-3003-3002-1203-0605-0802-1701-0402-3002, 1802-2923-2113-3602, 1203-1108-0802-1301-0305-0302, 1007-2401, 1203-2503-3104-3303-f-0402-1701, 1103-3601-0502-0303-0110-1003-2401-3002, 1205-0803, 3501-0102-2501-1005-f-0705-1301-1905-1201-1804-0503-0204-1302-0205-3304-3003-2305, 2206-1105, 0802-1701-1302-0502, 1011-0804-0503-1301-3215-3010, 1808; 1403-3605-2804-2804-0605-0802-1803-1002-3002, 2310-2207-2501-1802-3403-0101, 0703, 0602, 0904, 1401-1102-2302-3105-2101-1905-1202-2401-3002, 1203-0602-3602-0906-1404-1702-2602-2801-1401-3603-1201, 0804-1310-1705-2901-3311-3007-2804, 2501-1803-3102-0602-0207-0602-3611-3506-2901-2303-1301-1410, 1201, 1401-2204-3307-2605-1703-1605-1106 (2510-3107-3002-2206-1305, 3307-1804-1203-1903-2603-3201-3106-2202) 0906-3602-0505-1404-1905-2601-1704-1309-1003-2401-1801, 0701-0506-1804-2201-2228, 2201-1404-1405-1404-1802-0808, 1203-1903-3602-3003-2303-1702-2602-1604-1907-2005-2509, 2903-2302-0406-0307-0406-2408-1602-1201-1301-3004-3601, 2202-1703-2202-2605-2206-1102-3201-2204-1202-XXXX 0703-0304-1204-2402-1204-1902-2503-2901-3403, 2405-1201-3002-2603-2401-1103, 0701-0204-1302-2204-2803-1704-0802-3204-1101-0703-0605-0205-2007-1302-0802-1802-2604-3002, 2501-2803-0502-0707-0708, 0609-0508-2201-1002-1308-1708, 2501-2803, 0602-1001-0602-0603, 1701-2202-2605-1102-0706-1803-1705-1205, 3309-1403-1401-2204-3602-1404-2306-2401-3002, 1005-0408-1002-2804-2703-0701-1403-1704-2204-2603-1704-XXXX 0802-1401-1002-1801, 3202-2803-1804-2901-0708.

III 2. 0104-1401-1102-0706-1401-1404 (a) 1706-1106-0701-2804-1206, 1003-0703-0205-0101, 1403-1903-2201-1704-1401-2303, 1304-2804-2501-1705-1604, 1203-2503-0307-1801-2901-2502-1001-0402-3101-, 1801-2205-1002-3106-3107-2403-1706-2106-2901-2303. b) 1707-1005-1205-3004-3602-3101-2602, 2402-2204-2510-0602-2402-2902-3201-2403-1701-2303-1706-0801-0602, 3302-0602-2205-0101-0804-1601-2503-1902-2403, 1205-1106-1505-2501-3002-2801-0205-1501-ge 2. Nr. 1.3) sytuacja: m) 2901-1803-0802-0603-1303, 0709-0701-1103-2206-1404, 1405-1103-3006-0706-2603-2302-1501-1802, 2203-1704-1106-, 0701-1903-1405-0804, 1202-2202-0802, 0101-2503-1403-2803-1302-1908-1702-2602-1303. 1101-1803-1002-0602-2309-0906, 2405-2602, 0206-1504-2501-2403-1903-2603-1704-1801, 1001-1302-1205-

Fragment raportu wywiadowczego pisanego przez Szymanowskiego (zbiory IPN)

falszywy komplet dokumentów na nazwisko Antoni Piwowarski. W kwietniu 1945 r., wykonując rozkaz o ewakuacji Okręgu, wyjechał transportem ewakuacyjnym i wrócił na rodzinną Suwalszczyznę. Zamieszkał z rodziną (z poślubioną w 1942 r. w Wilnie żoną Zofią i roczną córką Zygmunta) przy ul. Kawaleryjskiej 48. Stworzył tam na potrzeby Okręgu Wileńskiego tzw. komórkę podchwytową, która miała przejmować przedzierających się przez nową granicę partyzantów i konspiratorów. Najprawdopodobniej do sierpnia 1946 r. utrzymywał kontakt z siecią wywiadu na Wileńszczyźnie – kierowaną przez byłego zastępcę Szymanowskiego, Ernesta Sikorę – działającą pod kryptonimem „Auszra”.

Trudno dociec, czy przez kolejny rok był aktywny w wileńskiej konspiracji. Według informacji przekazanych przez rodzinę, organizował siatkę wywiadowczą, która miała przekazywać zebrane wiadomości do Wielkiej Brytanii. Nie ma jednak żadnego potwierdzenia tych faktów w dokumentach. Na pewno jednak miał kontakt ze swoimi podkomendnymi, a także (choć zapewne luźny) z Komendą Okręgu Wileńskiego.

We wrześniu 1947 r. widział się osobiście z komendantem Okręgu ppłk. Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim”. Do spotkania doszło w lokalu konspiracyjnym przy ul. Sienkiewicza 93 we Wrocławiu. „Pohorecki” zaproponował mu wtedy utworzenie sieci wywiadowczej, motywując to koniecznością informowania legalnych władz polskich na Zachodzie o sytuacji w kraju. Po wyrażeniu zgody przez Szymanowskiego komendant mianował go kierownikiem sieci wywiadowczej. Nadano jej kryptonim „Krzysztof”. „Pohorecki” przekazał także podstawowe wytyczne dotyczące kierunków pracy wywiadowczej, poinformował o przeznaczeniu na działalność 20 tys. zł miesięcznie, które miały pokryć część wydatków związanych z podjętą pracą. Nie były to duże pieniądze. Rodzina Szymanowskiego żyła bardzo ubogo, a maszynę do pisania, niezbędną przy pisaniu meldunków, udało się kupić dopiero w czerwcu 1948 r.

Aby kierować komórką wywiadowczą, Szymanowski musiał zadbać o bezpieczeństwo rodziny i własne. Znany na terenie Suwałk, postanowił przeprowadzić się do Szklarskiej Poręby. Wynajął tam niewielki domek letniskowy przy ul. Obrońców Pokoju 5, w którym zamieszkał z żoną i dwiema córkami – Zygmunta i nowo narodzoną Jolantą. To umożliwiło mu także częste podróże po Polsce. W Suwałkach tłumaczył wyjazd powrotem do żony, zaś w Szklarskiej Porębie koniecznością odwiedzenia rodziców. Nie



Zofia i Zygmunt Szymanowscy – zdjęcie wykonane w 1946 r. w Suwałkach (zbiory Zygmunty Barańskiej)

Zofia Szymanowska z córkami Zygmunta i Jolantą, Szklarska Poręba 1948 r., niedługo przed aresztowaniem (zbiory Zygmunty Barańskiej)



nie Górny Śląsk), Mikołaj Sprudin „Grom I” (podlegało mu pod względem wywiadowczym Pomorze), Jarosław Brzozowski (jego terenem działania była Małopolska), Roman Klonowski (także zajmował się terenem Krakowa), Franciszek Buhl (również miał obserwować południową Polskę), Tadeusz Madej (miał zajmować się obszarem Dolnego Śląska, ale zbierał wiadomości na terenie całej Polski), Edward Dworecki „Podlasiak” (zajmujący się obszarem Białostoczczyzny) i Liszewski „Lis” (także zajmujący się Polską północno-wschodnią).

Były to osoby, które miały tworzyć własne, „regionalne” komórki wywiadowcze, ale informacje pochodziły także od poszczególnych informatorów,

pracował, gdyż formalnie studiował. Nie uściślał jednak wśród znajomych i sąsiadów kierunku rzekomych studiów i uczelni. Oficjalnie utrzymywał się z pomocy rodziny, wyprzedając majątek żony. To źródło utrzymania było trudne do weryfikacji. Można było dzięki temu pobierać gażę konspiracyjną, nie wzbudzając podejrzeń. Na potrzeby nowego zadania przyjął pseudonim „Bez”, zaś meldunki opatrywano kryptonimem „61”. Można mówić tutaj o profesjonalnym działaniu.

Wkrótce po tym spotkaniu Szymanowski zaczął montować ekipę wywiadowczą. Bądź aktywować do tej pory istniejącą. Opierała się ona częściowo na współpracownikach Szymanowskiego z czasów jego pracy w wywiadzie kolejowym w Wilnie. Byli to przede wszystkim: Stefan Mróz (zajmował się terenem Kielecczyny), Spyrka „Piast”, „Ślżzak” (podlegał mu terytorial-

do których należeli: Sergiusz Sprudin (pracownik Filmu Polskiego z Sopotu), Antonina Milewska, Janina Świrska (pracowała w Ministerstwie Obrony Narodowej w dziale uzbrojenia), Antoni Spyrka (pracownik Polskiego Radia), Aleksander Maruszkin vel Romaszkin, Jan Matulewicz, Edmund Medeksza, ppłk Kozłowski vel Raczkowski, Marian Chomicz, ppor. Zygmunt Wysocki (służąc w pionie transportowym 54 pal w Giżycku, miał informacje o innych jednostkach z tego rejonu Polski), Tomasz Czerwiński, N.N. „Wilia” i N.N. „Czarny”.

Trudno dziś dociec, czy podani przez Szymanowskiego informatorzy to cała siatka. Wymienione 22 osoby stanowiły zapewne tylko część całej komórki wywiadowczej. Szymanowski bowiem podczas przesłuchań podawał tylko osoby już zidentyfikowane przez UB bądź informacje, które nie pozwalały na identyfikację danego informatora.

Zadania, jakie otrzymali informatorzy, miały dotyczyć ruchu kolejowego ze szczególnym uwzględnieniem przemieszczeń jednostek wojskowych Armii Czerwonej, dyslokacji jednostek WP, linii łączności, charakterystyki transportu kolejowego, a także wiadomości gospodarczych.

Jednocześnie Szymanowski prowadził tzw. biały wywiad, opierając się na lekturze czasopism wychodzących w Polsce. Kupował praktycznie całą dostępną prasę, zbierał wszelkie druki ulotne i jednodniówki czy biuletyny wewnętrzne w zakładach pracy (także materiały z gazetek ściennych). Wspólnie z żoną, Zofią Szymanowską, przeglądał te materiały pod kątem przydatności informacyjnej, a następnie sporządzał na ich podstawie odpowiednie sprawozdania. Było to ważne źródło wiadomości. Przykładowo, kiedy w którejś z lokalnych gazet znalazło się zdjęcie z obchodów święta 1 Maja, ukazujące na trybunach wśród gości honorowych oficerów – dowódców jednostek stacjonujących w okolicy, analizował je; w ten sposób można było uzyskać informacje m.in. o stopniach i nazwiskach tych oficerów. Najwięcej informacji natury ekonomicznej pochodziło z „Rzeczpospolitej”, dotyczących spraw wojskowych z „Polski Zbrojnej”. Z prasy można było się dowiedzieć m.in. o obsadzie dowódczej poszczególnych DOW, szkół wojskowych, a nawet o obsadzie i lokalizacji pomniejszych jednostek. Polecenia prowadzenia takiego wywiadu otrzymali także wszyscy informatorzy Szymanowskiego.

Zebrane informacje były przez Szymanowskiego selekcjonowane, układane tematycznie i terytorialnie, spisywane ręcznie (dopiero pod koniec

działalności na maszynie do pisania) i przekazywane ppłk. Olechnowiczowi w czasie bezpośrednich kontaktów.

Spotkania z komendantem Okręgu odbywały się w różnych miejscach. Między innymi w punktach kontaktowych w Łodzi, przy ul. Wierzbowej 3 lub u Aliny Chojnackiej przy ul. 1 Maja nr 8, podczas spotkań ulicznych, np. na placu Grunwaldzkim czy parku na Zalesiu we Wrocławiu. Szymanowski dysponował także własnym lokalem kontaktowym we Wrocławiu-Sępolnie przy ul. Karola Olszewskiego 5. Było to wynajęte mieszkanie w willi, mającej co najmniej dwa wejścia (także od ulicy Grottgera). Widać tutaj dbałość Szymanowskiego o zachowanie zasad konspiracji.

Informacje przekazane przez Szymanowskiego i jego siatkę były oceniane przez Sztab Naczelnego Wodza w Londynie jako bardzo wartościowe. Zebrane dane militarne dotyczyły wszystkich rodzajów broni – lotnictwa, marynarki, artylerii, broni pancernej. Materiały dotyczyły także struktury i dokładnej obsady MON, w tym szczegółowych informacji o kierownictwie wojskowym (dane poszczególnych generałów i wyższych oficerów), zawierały dane o strukturze poszczególnych jednostek wojskowych w ramach okręgów wojskowych z dokładnym określeniem sztabów wszystkich pięciu DOW. Udało się również pozyskać w miarę szczegółowe informacje o dyslokacji części dywizji, pułków i batalionów KBW, WOP czy WP na terenie: Poznania, Warszawy, Legionowa, Kalisza, Krakowa, Gorzowa Wielkopolskiego, Łodzi, Żar, Bydgoszczy, Gdańska, Białegostoku, Jarocina, Elbląga, Słupska, Suwałk, Giżycka, Dębina, Jeleniej Góry, Opola, Malborka i wielu innych (w akcie oskarżenia wymienia się 37 miejscowości). Określały one liczebność stacjonujących jednostek, ich numeracje, lokalizację sztabów oraz uzbrojenie z podaniem ilości, rodzajów broni i innego sprzętu wojskowego. Były to bardzo szczegółowe dane z uwzględnieniem liczby sprawnego sprzętu i znajdującego się w krótszej bądź dłuższej naprawie.

Zebrano także dokładne dane dotyczące wyposażenia lotnictwa, broni pancernej i artylerii (z podaniem ilości i kalibrów dział, typami maszyn i samolotów), dane o korpusie oficerskim WP, o rozmieszczeniu szkół wojskowych. Były wśród nich także dane o fortyfikacjach na Wybrzeżu, o przebiegu i budowie nowych strategicznych linii komunikacyjnych, o stanie taboru kolejowego, o rodzajach i ilości przewożonych ładunków, szczególnie kierowanych do Armii Czerwonej. Dodatkowo zbierano informacje o dyslokacji, liczebności i uzbrojeniu jednostek Armii Czerwonej (w Lublińcu, Świdnicy,

Świebodzinie, Wałbrzychu, Wrocławiu, Złotowie, Lwówku Śląskim, Żaganiu, Bolesławcu, Pilawie, Głogowie, Pile, Koszalinie, Szczecinie, Gdyni-Babich Dołach, Elblągu i innych). A także dane o strukturze i działalności UBP, MO, ORMO. Istotne były także wiadomości o stanie badań naukowych nad energią atomową w Polsce i ZSSR oraz o lokalizacji kopalni rudy uranowej w Krzyżatce koło Stronia Śląskiego, będących pod bezpośrednim nadzorem NKWD. Przekazywano także dane dotyczące poziomu eksportu i importu w Polsce (pochodzące z Ministerstwa Przemysłu i Handlu), rozmieszczenia i poziomu produkcji przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, dane o ilości i jakości wydobytego węgla, rozmieszczenia i planów budowy sieci energetycznych, informacje o strukturze i rozbudowie Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego i wiele, wiele innych danych.

Meldunki wywiadowcze przekazywane były co miesiąc. Na ich podstawie komendant Okręgu sporządzał raporty uzupełniane o dane pozyskane z innych źródeł. Tak przygotowane zestawienia wysyłano na Zachód. Od maja 1948 r. tworzeniem raportów, ich mikrofilmowaniem i pakowaniem zajmował się Szymanowski. Kopie każdego raportu zabierał do własnego archiwum, które znajdowało się w mieszkaniu Franciszka Buhla w Krakowie.

Wzmoczona działalność wywiadowcza Okręgu Wileńskiego doprowadziła jednak do dekonspiracji. 20 czerwca zaczęły się masowe aresztowania członków Okręgu Wileńskiego AK w całej Polsce w ramach tzw. „Akcji X”. 21 czerwca zatrzymani zostali także Zofia i Zygmunt Szymanowscy. Przewieziono ich do Warszawy. Zofia Szymanowska była wtedy w ciąży. Najmłodsza córka Szymanowskiego, Bożena, przyszła na świat w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie na początku 1949 r. Ojciec widział ją tylko raz przez okno, podczas spaceru matki.

Niewiele wiadomo o prowadzonych wobec Szymanowskiego przesłuchaniach. Dostępne relacje oraz dokumenty wskazują, że było to śledztwo bardzo ciężkie, połączone z torturami. Zeznania niewiele jednak wносиły do sprawy. Szymanowski potwierdzał fakty znane funkcjonariuszom UB z innych źródeł. Z 18 zidentyfikowanych pseudonimów informatorów podał dane 12 osób, z tego naprawdę obciążył tylko dwie. W raportach ze śledztwa informowano, że Szymanowski nie chciał sypać swoich agentów. Według jego słów zanotowanych przez tzw. agenta celnego, UB zidentyfikował tylko 15 proc. informatorów. Zapewne wcześniej uzgodnił z nimi odpowiednią legendę, gdyż w wielu przypadkach zeznania poszczególnych osób pokry-

wały się. Tylko tym można wyjaśnić dość niskie wyroki dla członków jego siatki wywiadowczej. Na przykład Mikołaj Sprudin 12 grudnia 1949 r. został skazany na siedem lat więzienia. Zwolniono go jednak warunkowo w 1953 r.

Zygmunta Barańska, córka Zygmunta Szymanowskiego, tak mówiła: „W trakcie śledztwa Ojciec był bity i torturowany. O tych sprawach przez lata nic z siostrami nie wiedziałyśmy, a mama nie chciała o nich mówić. Mama, która niestety też siedziała w więzieniu, i to prawie 6 lat, m.in. za współpracę z tatą, zawsze podkreślała, że ojciec był bardzo inteligentnym, czytany i zrównoważonym człowiekiem. Bardzo dobrze znał niemiecki, był bardzo elegancki. Mama była młodsza od niego o 10 lat, trafiła do więzienia mokotowskiego, gdy miała 28 lat i była w ciąży z trzecim dzieckiem. Pobyt w więzieniu był dla niej gehenną. Mama wróciła do domu z gruźlicą, nie mogła dostać pracy, a miała na utrzymaniu troje dzieci”.

24 stycznia 1950 r. ława Wojskowego Sądu Rejonowego pod przewodnictwem mjr. Mieczysława Widaja skazała Zygmunta Szymanowskiego na podstawie art. 7 Dekretu z 13 czerwca 1946 r. oraz art. 86 §2 kk WP na karę śmierci. Wyrok został wykonany 31 maja 1950 r. Zygmunt Szymanowski miał wtedy 40 lat.

Zdjęcie sygnalityczne Zygmunta Szymanowskiego (zbiory IPN)



Zastanawia szybkie wykonanie wyroku. Rozpracowanie siatki Szymanowskiego przez funkcjonariuszy UB stało się bowiem w miejscu wobec stracenia jedynej osoby, która dysponowała danymi o jej funkcjonowaniu. Trudno tutaj powiedzieć, czy była to nadgorliwość aparatu represji czy przemyślane działanie. Jeśli to ostatnie, to mogło być powiązane choćby z realizacją operacji „Cezary”, czyli tworzenia fikcyjnej V Komendy WiN.

Postanowieniem z 12 maja 1992 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego uznał za nieważny wyrok WSR w Warszawie wydany wobec por. Zygmunta Szymanowskiego. Jego szczątki odnalazła 27 maja 2013 r. w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie ekipa prof. Krzysztofa Szwagrzyka. Miał przy sobie – co jest wyjątkiem – kawałek szczoteczki do zębów i grzebień.

28 września 2014 r., podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim, Instytut Pamięci Narodowej ogłosił, że udało się ustalić tożsamość por. Szymanowskiego. Notę potwierdzającą identyfikację Zygmunta Szymanowskiego odebrały jego córki: Zygmunta Barańska, Jolanta Lewandowska, Bożena Szymanowska-Przyłęcka. 27 września 2015 r. Zygmunt Szymanowski został uroczystie pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.



(zbiory IPN)

EDWARD TOPCZEWSKI (1925–1952)

**Żołnierz Okręgu Białystok Armii
Krajowej, Armii Krajowej Obywatel-
skiej i Zrzeszenia WiN, dowódca
samodzielnego oddziału
partyzanckiego.**

Piotr Łapiński

Edward Topczewski

„Jaguar”, „Toporek”

Edward Topczewski urodził się 4 kwietnia 1925 r. w Wodzilówce w powiecie białostockim, w ubogiej rodzinie drobnoszlacheckiej. Był synem Konstantego i Marii z Sadowskich. Ukończył 6 klas szkoły powszechnej w Zofiówce, po czym pracował na roli w gospodarstwie rodziców.

Działalność niepodległościową rozpoczął na początku 1943 r. w szeregach Armii Krajowej. Był żołnierzem miejscowego plutonu terenowego Obwodu AK Białystok powiat pod dowództwem Stanisława Zalewskiego „Ziarki”. W działalności konspiracyjnej posługiwał się pseudonimem „Jaguar”. Według przekazów rodzinnych w 1943 r. zgłosił się do wyjazdu na przymusowe roboty w III Rzeszy (zamiast wytypowanej do tego siostry), jednak zbiegł w czasie transportu i odtąd zaczął się ukrywać. Wiosną 1944 r. znalazł się w szeregach oddziału partyzanckiego Obwodu AK Białystok powiat o kryptonimie „Soła”, a następnie od połowy lipca 1944 r. I batalionu 42 Pułku Piechoty AK działającego na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Dowódcą oddziałów był por. Stanisław Gryga „Szary”. 18–24 lipca 1944 r., podczas trwania akcji „Burza”, „Jaguar” brał udział w potyczkach z wycofującymi się oddziałami Wehrmachtu w rejonie Rybnik, Katrynki oraz Kopiska w powiecie białostockim.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej Topczewski kontynuował działalność konspiracyjną. 24 grudnia 1944 r. został zatrzymany przez grupę operacyjną NKWD-UB, zdołał jednak zbiec podczas konwojowania do aresztu. Odtąd ponownie musiał się ukrywać. Po przekształceniach organizacyjnych w lutym 1945 r. znalazł się w szeregach Armii Krajowej Obywatelskiej. Od 7 kwietnia 1945 r. był żołnierzem zgrupowania partyzanckiego oddziałów Rejonu Białostockiego AKO o kryptonimie „Piotrków” (dowódca: ppor.-por. Hieronim Piotrowski „Jur”), operującego na terenie Puszczy Knyszyńskiej. W szeregach zgrupowania początkowo był łącznikiem, a następnie żołnierzem

2 kompanii o kryptonimie „Prypeć” (dowódca: ppor. Władysław Suproń „Mucha”, „Figas”) 42 pp, najprawdopodobniej III plutonu o kryptonimie „Słucz” (dowódca: plut. pchor. Leon Suszyński „P-8”). W końcu lata 1945 r., po rozwiązaniu zgrupowania „Piotrków”, został czasowo zdemobilizowany. Od października 1945 r., po kolejnych przekształceniach organizacyjnych, Topczewski kontynuował działalność niepodległościową w szeregach Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Od grudnia 1945 r. znalazł się w szeregach oddziału dywersyjnego Obwodu WiN Sokółka-Białystok, początkowo jako zwykły członek, następnie od marca 1946 r. dowódca jednej z trzech sekcji. Brał udział w większości akcji bojowych oddziału, m.in. w opanowaniu posterunku MO w Knyszynie (7 stycznia 1946 r.), rozbiciu grupy operacyjnej UB-KBW w rejonie Letnik (20 kwietnia 1946 r.) oraz rozbrojeniu 32-osobowego plutonu ochrony lasów w Jurowcach (25 września 1946 r.).

17 listopada 1946 r. po walce z grupą operacyjną UB-KBW w rejonie Rybnik, gdy oddział został zaskoczony na leśnym obozowisku, opuścił jego szeregi. Powrócił do rodzinnej Wodзилówki, a następnie wyjechał do Warszawy, gdzie podjął pracę w Wytwórni Artykułów Gospodarstwa Wiejskiego i Zabawek jako robotnik. Posługiwał się wówczas dokumentami na nazwisko Edward Wierzbicki. Do czasu ogłoszenia amnestii przebywał w Warszawie. 16 kwietnia 1947 r. przybył do Białegostoku, gdzie ujawnił się przed komisją amnestyjną miejscowego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Po ujawnieniu się ponownie wyjechał do Warszawy, jednak w grudniu 1947 r. powrócił do rodzinnej wsi, gdzie pracował w gospodarstwie rolnym rodziców. Chcąc rozpocząć nowe życie, w 1948 r. ukończył kurs wodno-melioracyjny w Ełku, który dawał mu perspektywiczny zawód.

W kręgu zainteresowania UB Topczewski znalazł się we wrześniu 1947 r. Okoliczności, w których do tego doszło, były jak ze scenariusza filmu sensacyjnego. Podróżujący pociągiem relacji Warszawa–Białystok Topczewski spotkał dziewczynę, która wywarła na nim ogromne wrażenie. Chcąc jej zaimponować, recytował wiersze i nucił partyzanckie piosenki. Snuł również wspomnienia z czasów służby w szeregach podziemia niepodległościowego, opowiadał o udziale w akcjach zbrojnych, rozbiciu oddziału oraz samotnej ucieczce. Przypadkowe spotkanie w pociągu wcale nie zakończyło się poznaniem pięknej nieznanym, tylko wpłynięciem do WUBP w Warszawie donosu od agentki UB o ps. „Czarna”.

W listopadzie 1947 r. funkcjonariusze UB rozpoczęli inwigilację Topczewskiego. Jesienią 1948 r. został oficjalnie zatrzymany przez MO pod pretekstem rzekomego dokonania rabunku, a następnie przekazany do PUBP w Białymstoku (w języku UB było to tzw. tajne zdjęcie). Najprawdopodobniej doszło wówczas do skutecznej próby werbunku (okoliczności wskazują, że mógł być typowany do wykorzystania w planowanej kombinacji operacyjnej wymierzonej przeciwko dawnemu towarzyszowi broni – plut. Gabrielowi Oszczapińskiemu „Dzięciołowi”). Dalszy rozwój sytuacji wskazuje jednak wyraźnie, że Topczewski usiłował zerwać kontakt z UB, gdyż po zwolnieniu ponownie wyjechał do Warszawy. Poszukiwany i zagrożony aresztowaniem powrócił jednak na dobrze sobie znany teren Puszczy Knyszyńskiej i zaczął się ukrywać. Wczesną wiosną 1950 r. nawiązał kontakt z Waławem Sadowskim „Chętym”, byłym członkiem powinowskiego patrolu plut. Oszczapińskiego „Dzięcioła”. Wspólnie zorganizowali patrol, nad którym (z racji większego doświadczenia partyzackiego) Topczewski objął dowództwo. Posługiwał się odtąd pseudonimem „Toporek”.

Patrol operował od kwietnia 1950 r. do sierpnia 1952 r. na pograniczu powiatów białostockiego i sokólskiego, obejmującym gminy: Knyszyn, Dobrzyniewo, Kalinówka, Dolistowo, Krypno, Czarna Wieś, Suchowola, Korycin oraz Janów. Liczył w różnych okresach od 2 do 8 partyzantów, łącznie przez jego szeregi przewinęło się co najmniej 11 osób. Trzon składu osobowego patrolu stanowili byli członkowie AK-AKO-WiN. Zwraca przy tym uwagę osoba plut. Stanisława Orłowskiego „Pioruna”, byłego żołnierza AK z terenu Puszczy Augustowskiej (od czasu sowieckiej oblawy z lipca 1945 r. prowadzącego samodzielną działalność), który dołączył do „Toporka” pod koniec 1951 r. lub na początku 1952 r. Pozostali partyzanci nie zawsze byli wartościowymi żołnierzami, co w niedalekiej perspektywie doprowadziło do rozbitcia oddziału. Patrol wykorzystywał pozostałości byłej siatki AK-AKO-WiN oraz struktury zorganizowane samodzielnie, liczące łącznie co najmniej 281 pomocników. Była to typowa grupa przetrwania, nastawiona na utrzymanie się w terenie z bronią w rękę do czasu rychłego, jak się wówczas spodziewano, wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy Sowietami a mocarstwami zachodnimi. W większości przeprowadzano akcje zaopatrzeniowe, których celami były okoliczne sklepy Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz gajówki. Wymierzano również kary chłosty gorliwym

aktywistom PZPR i działaczom społecznym. Ponadto miał miejsce przypadek likwidacji funkcjonariusza ORMO. Wprawdzie działalność zbrojna patrolu została znacznie ograniczona, jednak latem 1950 r., w ramach samoobrony, kilkakrotnie doszło do potyczek z patrolami MO, np. w Grądach (8 czerwca 1950 r.), Krasnem Małym (10 czerwca 1950 r.) i Łękobudach (18 sierpnia 1950 r.). W wyniku działalności zbrojnej patrolu zginęły trzy osoby: funkcjonariusz UB, MO i ORMO.

Rozpracowanie agenturalne patrolu o kryptonimie „Wisła” prowadzone było początkowo przez MO (od czerwca 1950 r. KP MO w Białymstoku, a od sierpnia 1950 r. KW MO w Białymstoku). W tym celu powołana została nawet Grupa Operacyjna „Knyszyn” ulokowana przy miejscowym posterunku MO. Działania te nie przyniosły jednak zakładanych rezultatów, gdyż zatrzymano jedynie dwóch członków oddziału (Wacława Sadowskiego oraz Alfonsa Sokołowskiego), których zeznania nie przyczyniły się do dalszych likwidacji. Według charakterystyki sporządzonej później przez aparat bezpieczeństwa, rozpracowanie i likwidację utrudniała przede wszystkim: „Znajomość zasad konspiracji dowódcy bandy oparta na doświadczeniu nabytym z działalności w AK (okres okupacji) oraz bandzie »P-8« (lata 1945–46)”. 14 maja 1952 r. dalsze prowadzenie sprawy przejął Wydział III WUBP w Białymstoku. Zbiegło się ono z realizowaną wówczas przez KBW operacją wojskową o kryptonimie „Narew”. Podczas rozpracowania patrolu wykorzystano łącznie 75 tajnych współpracowników.

Do likwidacji patrolu doszło dopiero w wyniku kombinacji operacyjnej kierowanej przez zastępcę naczelnika Wydziału III WUBP w Białymstoku por. Józefa Koperka. 6 czerwca 1952 r. zatrzymany został pomocnik Topczewskiego – Edward Koźbiel, którego pozyskano do współpracy agenturalnej pod pseudonimem „Szczygieł”. Usiłując zerwać kontakt z UB, Koźbiel zaczął się ukrywać i wstąpił do patrolu, jednakże już 26 czerwca 1952 r., nie mogąc podolać trudom bytowania w terenie, opuścił jego szeregi i odtąd ukrywał się indywidualnie. 28 sierpnia 1952 r. za pośrednictwem Wiktora Puchalskiego (byłego partyzanta usuniętego karnie z patrolu za spanie na warcie, który zgłosił się do UB) odnowił jednak zerwany kontakt z UB. Początkowo próbował lawirować, lecz został zatrzymany i podczas przesłuchania podał lokalizację znanych sobie miejsc pobytu patrolu. Grupy operacyjne UB-KBW otoczyły wówczas wszystkie wskazane zabudowania,

a jeden z przesłuchiwanym gospodarzy potwierdził fakt pobytu partyzantów w swoim gospodarstwie.

Topczewski zginął 30 sierpnia 1952 r. około godz. 10.00 na kolonii Pokośno w gminie Suchowola, w walce z grupą operacyjną złożoną z funkcjonariuszy UB i żołnierzy z 2 Brygady KBW pod dowództwem por. Bogusława Grochowiny. Został wówczas otoczony wraz z dwoma towarzyszami broni (plut. Orłowskim „Piorunem” oraz Czesławem N.N. „Curzoniakiem”) w zabudowaniach Henryka Gniedziejki. Według dokumentu KBW: „Na szczególne podkreślenie akcji zasługuje celny ogień RKM-istów [...], którzy ostrzeliwując melinę, w której była ukryta 3-osobowa banda, doprowadzili do całkowitej likwidacji bez strat własnych”. Wszyscy trzej partyzanci zginęli, broniąc się na strychu stodoły, jednak według dostępnych zdjęć oraz materiałów UB nie można również wykluczyć, że ranni podczas walki popełnili samobójstwo. Zabicie Topczewskiego przypisano kpr. Zdzisławowi Pernalowi, który za swój „wyczyn” został przedstawiony do odznaczenia medalem „Zasłużonym na Polu Chwały” oraz nagrodzony „ołówkiem kolorowym”.

Trofea (broń, amunicja, granaty, wyposażenie oraz mapy należące do partyzantów), zdobyte 30 sierpnia 1952 r. przez grupę operacyjną UB-KBW. Kolonia Pokośno (zbiory IPN)





Stodoła, w której 30 sierpnia 1952 r. zginął Edward Topczewski „Toporek”, wraz z dwoma towarzyszami broni w Kolonii Pokośno (zbiory IPN)

Do chwili obecnej miejsce pochówku strz. Edwarda Topczewskiego „Toporka” pozostaje nieznane. Według obowiązujących wówczas wytycznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego najprawdopodobniej został pochowany na terenie przyległym do Więzienia Karno-Śledczego w Białymstoku przy Szosie Południowej (obecnie ul. Kopernika), w nieoznaczonym miejscu. Jego symboliczny grób znajduje się na rzymskokatolickim cmentarzu parafialnym w Knyszynie.

Postać Topczewskiego była szkalowana w późniejszych wydawnictwach i prasie regionalnej, np. jeszcze w 1990 r. na łamach „Kuriera Podlaskiego” przypisywano mu rzekome gwałty oraz odpowiedzialność za zabójstwo, które w rzeczywistości popełniła grupa operacyjna MO-KBW.

Edward Topczewski rodziny nie założył.





(zbiory IPN)

WŁADYSŁAW ZWAŃSKI (1896–1948)

**Komendant Powiatu Ostrów Mazowiecka
Narodowych Sił Zbrojnych, kome-
ndant Okręgu Białostok Narodowego
Zjednoczenia Wojskowego.**

Piotr Łapiński

Władysław Żwański „Butrym”, „Iskra”, „Błękit”

Władysław Żwański urodził się 9 lipca 1896 r. w majątku Widziszki koło Wiłkomierza na Litwie Kowieńskiej (ówczesna gubernia kowieńska), w rodzinie szlacheckiej, herbu Rawicz. Był synem Jana i Joanny z Juszkiewiczów, jego rodzice byli posiadaczami niedużej własności rolnej. W 1908 r. rozpoczął naukę w prywatnym gimnazjum w Wiłkomierzu, następnie kontynuował ją w II Szkole Realnej w Petersburgu, uzyskując maturę w 1915 r. Po ukończeniu nauki wyjechał do Rostowa nad Donem, gdzie wówczas przebywała jego rodzina.

W sierpniu 1915 r. Żwański został powołany do służby wojskowej w armii rosyjskiej. Przeszkolenie rekruckie odbył w 178 rezerwowym batalionie piechoty w Starej Russie, później (z racji posiadanego wykształcenia), trafił na kurs oficerski w I Szkole Chorążych w Oranienbaumie, który ukończył latem 1916 r. Od czerwca 1917 r. walczył na terenie Kurlandii, początkowo w szeregach 14 Syberyjskiego Pułku Strzeleckiego (4 Syberyjska Dywizja Strzelecka) jako młodszy oficer 11. kompanii, następnie od sierpnia 1917 r. w 38 Batalionie Śmierci – oddziale uderzeniowym 38 Dywizji Piechoty jako młodszy oficer 3. kompanii. W grudniu 1917 r. został zdemobilizowany w następstwie porewolucyjnego rozkładu armii. Służbę w wojsku rosyjskim zakończył w stopniu chorążego. Był wówczas odznaczony Krzyżem św. Jerzego IV stopnia z laurem (nadawanym przez zebrania żołnierskie wyróżniającym się w walce oficerom jako szczególny znak uhonorowania) oraz Orderem św. Stanisława III stopnia z mieczami i kokardą.

Jeszcze podczas służby w armii rosyjskiej Żwański rozpoczął działalność niepodległościową w szeregach polskich organizacji wojskowych. Należał wówczas, najprawdopodobniej od listopada 1917 r., do Związku Wojskowych Polaków. Na początku stycznia 1918 r. przybył do Połocka, gdzie po zajęciu miasta przez wojska niemieckie działał przez pewien czas w struk-

turach konspiracyjnych powstałych na bazie rozwiązanego ZWP. Jesienią 1918 r., zagrożony aresztowaniem przez władze niemieckie, ponownie wyjechał do rodziny przebywającej w Rostowie nad Donem, gdzie podjął pracę urzędnika biurowego.

W końcu listopada 1918 r., na wieść o formowaniu się na Kubaniu oddziałów Wojska Polskiego, Żwański dotarł do Noworosyjska, gdzie zgłosił się do stacji zbornej (tzw. Kompanii Kadrowej) Samodzielnej Brygady Strzelców Polskich. W styczniu 1919 r. przybył do Odessy, gdzie został wcielony do formującej się wówczas 4 Dywizji Strzelców (dowódca: gen. Lucjan Żeligowski). Walczył odtąd w szeregach I batalionu 14 Pułku Strzelców jako młodszy oficer kompanii oficerskiej (tzw. Legii Rycerskiej) oraz dowódca plutonu strzelców. Brał udział w walkach z bolszewikami przy zdobyciu Tyraspola oraz nad Dniestrem. 30 czerwca 1919 r., po powrocie dywizji do Polski, został przeniesiony do służby w 14 Pułku Piechoty (4 Dywizja Piechoty). W szeregach II batalionu 14 pp uczestniczył w wojnie polsko-ukraińskiej oraz polsko-bolszewickiej jako dowódca kompanii strzeleckiej. Brał udział w walkach toczonych w Małopolsce Wschodniej (z Ukraińcami) oraz na Wołyniu i Podolu (z bolszewikami), gdzie szczególnie wyróżnił się 17 marca 1920 r. w boju pod Olewskiem, podczas zdobycia pociągu pancernego BP 56 „Komuniar”. W czasie kontrofensywy bolszewickiej uczestniczył w walkach odwrotowych od Berezyny aż po Wisłę, natomiast podczas kontrofensywy polskiej ponownie walczył w Małopolsce Wschodniej.

Za czyny męstwa i odwagi na polu walki został później odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy. W szczegółowym opisie czynów stwierdzono m.in.: „Por. Żwański odznacza się niezwykle zimną krwią, podziwu godną brawurą w ogniu i nadzwyczaj umiejętnym prowadzeniu swojej kompanii z nadzwyczaj bystrą orientacją”. Ponadto przedstawiono go do dwukrotnego odznaczenia Krzyżem Walecznych, jednak wspomniany wniosek nie został wówczas rozpatrzony.

Po zawieszeniu broni Władysław Żwański wraz z pułkiem początkowo przybył do Zambrowa, następnie do Włocławka. Po zakończeniu wojny przyjęty został do służby w WP jako oficer zawodowy w stopniu porucznika (niebawem uzyskał awans do stopnia kapitana, ze starszeństwem ustalonym na dzień 1 czerwca 1919 r.). Latem 1923 r. ukończył kurs dokształcający przy Dowództwie Okręgu Korpusu I w Warszawie. Początkowo służył w szeregach 14 pp we Włocławku, m.in. jako dowódca kompanii strzeleckiej oraz

kompanii ckm. W styczniu 1928 r. został przeniesiony na stanowisko administracyjne w sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu IV w Łodzi jako kierownik Referatu Organizacyjnego. Kolejny awans – do stopnia majora, uzyskał 1 stycznia 1928 r. W marcu 1931 r. powrócił do służby liniowej w szeregach 71 pp w Zambrowie, m.in. jako dowódca batalionu oraz kwatermistrz pułku. W czerwcu 1934 r. ponownie został przeniesiony na stanowisko administracyjne do Powiatowej Komendy Uzupełnień Grodzisk Mazowiecki w powiecie błońskim, gdzie od września 1934 r. pełnił funkcję komendanta. Na zajmowanym stanowisku został zatwierdzony w grudniu 1934 r. W chwili wybuchu wojny w 1939 r. pozostawał na stanowisku komendanta wspomnianej Komendy Rejonu Uzupełnień. W latach 1921–1939 za zasługi w służbie wojskowej mjr Żwański został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę i Medalem Międzysojusznym Zwycięstwa (Medaille Interalliée de la Victoire).

Po przybyciu wraz z 14 pp do Zambrowa poznał nauczycielkę zamieszkałą w pobliskim dworze w Łosiach Dołęgach, Jadwigę Ładę, z którą 5 lutego 1925 r. zawarł związek małżeński. Żwańscy mieli syna Zbigniewa oraz córkę Hannę. Po śmierci żony w 1933 r., Władysław związał się z Lucyną Adrian z Milanówka, z którą miał syna Janusza.

Po wybuchu wojny w 1939 r. mjr Żwański objął stanowisko komendanta miejscowego garnizonu. Podczas kampanii wrześniowej wraz z komendą zdołał ewakuować się na wschód. Bliższe okoliczności nie są znane – ponad wszelką wątpliwość uniknął wówczas niewoli. Był jednak poszukiwany przez okupacyjne władze niemieckie, dlatego też przeniósł się na teren powiatu Ostrów Mazowiecka, gdzie się ukrywał. Okoliczności rozpoczęcia przez niego działalności konspiracyjnej w organizacjach niepodległościowych również pozostają niewyjaśnione. Najprawdopodobniej początkowo związał się ze strukturami ZWZ-AK na terenie gminy Długosiodło. Od listopada 1942 r. działał w szeregach Narodowych Sił Zbrojnych, gdzie m.in. pełnił funkcję komendanta Powiatu NSZ Ostrów Mazowiecka. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Butrym”. Od kwietnia 1944 r. wspomniana komenda wchodziła już w skład Okręgu NSZ Białystok (kryptonim „XIII”) jako Komenda Powiatu o kryptonimie „XIII/11”. Wiosną 1944 r. podległe mu siły liczyły 616 żołnierzy zorganizowanych w 5 kompanii.

Po wkroczeniu na teren powiatu ostrowskiego Armii Czerwonej mjr Żwański zaprzestał działalności konspiracyjnej i 23 września 1944 r. zgłosił się do służby w ludowym WP, tym samym unikając sowieckich represji wymierzonych w miejscowe struktury NSZ. 23 lutego 1945 r. objął funkcję komendanta Rejonowej Komendy Uzuppełnień Ciechanów. Sprawując kierownictwo RKU udzielał pomocy żołnierzom NSZ i AK zagrożonym dekonspiracją, m.in. zaopatrując ich w fałszywe dokumenty. 5 marca 1945 r. został jednak wezwany do raportu pod zarzutem interesowania się „życiem politycznym i społecznym”, okazywania „wrogiego stosunku Armii Czerwonej i władzom Polski” oraz udzielania pomocy „dezterterom z Armii Czerwonej”. W końcu marca 1945 r., zagrożony aresztowaniem przez Informację Wojskową, opuścił zajmowane stanowisko i przybył na teren dobrze sobie znanego powiatu ostrowskiego, usiłując nawiązać kontakt z miejscowymi strukturami konspiracji narodowej. W nocy z 29 na 30 marca 1945 r. został zatrzymany przez grupę operacyjną działającą na terenie gminy Jasienica, jednak zdołał wówczas zbiec.

10 kwietnia 1945 r., po nawiązaniu kontaktu z nowo utworzonymi strukturami Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, mjr Żwański objął funkcję szefa Wydziału III (operacyjnego) Komendy Okręgu NZW Białystok (kryptonim „Chrobry”). Niejasne jednak pozostaje, kiedy uzyskał kolejny awans – do stopnia podpułkownika. Według jednych dokumentów miało to miejsce już 15 maja 1945 r., natomiast według innych dopiero 4 lipca 1945 r. W działalności konspiracyjnej posługiwał się odtąd pseudonimem „Iskra”. Ponadto korzystał wówczas z fałszywych dokumentów wystawionych m.in. na nazwiska: Zygmunt Kupniowski, Niewiadomski, Różański, Halicki oraz Zawadzki. 22 września 1945 r. objął funkcję szefa sztabu Komendy Okręgu „Chrobry” (od lutego 1946 r. kryptonim „XV”), natomiast 4 kwietnia 1946 r. został mianowany komendantem Okręgu „XV”. Jako komendant Okręgu NZW Białystok ppłk Żwański posługiwał się odtąd kolejnym pseudonimem – „Błękit”. Podlegało mu wtedy osiem komend powiatowych NZW: Białystok miasto, Białystok powiat, Bielsk Podlaski, Grajewo, Łomża, Ostrów Mazowiecka, Sokółka oraz Wysokie Mazowieckie, liczących łącznie około 6 tys. żołnierzy. W pierwszej połowie 1946 r. komenda ostrołęcka już się usamodzielniała, natomiast od lata 1946 r. komenda łomżyńska została podzielona na dwie: Łomżę północną i Łomżę południową.

W odróżnieniu od swojego poprzednika ppłk Żwański usiłował załagodzić napięte stosunki z miejscowymi strukturami WiN. Zaprzestał ataków



Fatszywe zaświadczenie tożsamości należące do ppłk. Władysława Żwańskiego „Błękit” (wystawione na nazwisko Zygmunt Kupniowski), przejęte później przez UB (zbiory IPN)

w prasie organizacyjnej oraz zmierzał do zawarcia porozumienia o współpracy z dowództwem Okręgu Zrzeszenia WiN Białystok. Wstępem do jej nawiązania miała być wiosenna koncentracja 3 Wileńskiej Brygady NZW i 6 Wileńskiej Brygady AK, liczących łącznie około 120 partyzantów. 28 kwietnia 1946 r. pod Brzozowem Mużyłami (powiat Wysokie Mazowieckie) zgrupowanie brygad wileńskich doszczętnie rozbiło 70-osobową grupę operacyjną UB-MO wspartą pododdziałem KBW (przeciwnik stracił jednego funkcjonariusza, a 32 wzięto do niewoli, z których następnie 14 rozstrzelano). Jednak już 30 kwietnia 1946 r. pod Śliwowem (powiat Łomża) brygady wileńskie zostały rozbite przez pododdziały kilku batalionów KBW (w walce poległo 23 partyzantów, a 12 trafiło do niewoli). W warunkach trwającej od lutego 1946 r. wielkiej akcji pacyfikacyjnej województwa białostockiego przez oddziały KBW i LWP do zawarcia porozumienia ostatecznie jednak nie doszło.

Po porażkach poniesionych w lutym i kwietniu 1946 r. przez okręgowy oddział Pogotowia Akcji Specjalnej – 3 Wileńską Brygadę NZW, ppłk Żwański porzucił dotychczasowe plany zmierzające do zaktywizowania walki zbrojnej jako całkowicie nierealne. Zgodnie z uprzednimi wytycznymi Komendy Głównej NZW struktury Pogotowia Akcji Specjalnej zostały w sierpniu 1946 r.

zredukowane i przeorganizowane. 3 Wileńska Brygada NZW działała od tej pory w rozproszeniu podzielona na drużyny. Niebawem oddział ten został rozwiązany, a bezterminowo urlopowany kpt. Romuald Rajs „Bury” opuścił teren Białostocczyzny. Dalsza aktywność zbrojna oddziałów PAS w zasadzie ograniczona została do walki z agenturą UB.

Wyrazem ograniczenia aktywności zbrojnej było również kładzenie nacisku na działalność propagandową. Z prasy konspiracyjnej na terenie Okręgu NZW Białystok ukazywały się, m.in.: „Głos znad Narwi”, „Głos z Podziemia”, „Polak” oraz „Walka”. W czerwcu 1946 r. podczas referendum propaganda NZW zakazywała udziału w głosowaniu, głosząc hasło: „W dzień do urny – w nocy do trumny”, bądź nawoływała do głosowania „3 x nie”, natomiast w styczniu 1947 r. w czasie wyborów do Sejmu wzywała do ich całkowitego bojkotu. Zabiegi podjęte przez NZW nie przełożyły się jednak na wspomniane wydarzenia polityczne, gdyż referendum zostało sfałszowane, a z wyborów parlamentarnych legalna opozycja w postaci PSL została wyeliminowana. Eskalacja represji ze strony organów bezpieczeństwa w 1946 r. spowodowała poważne osłabienie sił Okręgu NZW Białystok. Wówczas ppłk Żwański kierował podległymi strukturami samodzielnie, gdyż Komenda Obszaru i Komenda Główna NZW zostały zlikwidowane przez aparat bezpieczeństwa.

Po ogłoszeniu 22 lutego 1947 r. ustawy amnestyjnej, będąc przekonany, że rzeczywistym jej celem jest likwidacja żołnierzy organizacji niepodległościowych, ppłk Żwański stał na stanowisku kontynuowania walki z reżimem komunistycznym. 17 marca 1947 r. we wsi Jamiolki, w powiecie Wysokie Mazowieckie, zwołał odprawę komendantów powiatów, na której podjął decyzję o pozostaniu struktur NZW w konspiracji. Pomimo osamotnienia w swych poglądach, gdyż wszyscy członkowie sztabu oraz większość komendantów powiatów opowiedziało się za ujawnieniem, był zdecydowanym przeciwnikiem amnestii. W rozkazie z 19 marca 1947 r. zabronił ujawniania się oraz wydał szereg zarządzeń mających usprawnić dalszą działalność, m.in. poprzez zmianę kryptonimów i pseudonimów, ograniczenie akcji zbrojnych do niezbędnego minimum, a nawet dyskretną zgodę na ujawnienie zdekonspirowanych i biernych członków organizacji. W następstwie niejednorodnej postawy kadry dowódczej oraz niekontrolowanego ujawniania struktur NZW wkrótce wydał jednak rozkaz o całkowitym zakazie ujawniania się pod groźbą kary śmierci.

W wyniku akcji amnestyjnej wiosną 1947 r. na terenie województwa białostockiego ujawniło się w sumie blisko 2,5 tysiąca żołnierzy Okręgu NZW Białystok, co stanowiło około 50 proc. stanów osobowych organizacji. Przeszły istnieć komendy: Białystok miasto, Białystok powiat, Grajewo, Łomża północna oraz Sokółka. Działalność NZW w terenie Białostoczczyzny ograniczyła się wtedy do komend: Łomża (zreorganizowana), Wysokie Mazowieckie, Ostrów Mazowiecka oraz Bielsk Podlaski, mających jednak mocno zróżnicowane stany liczebne. Trzon struktur stanowiły wówczas komendy: łomżyńska oraz wysokomazowiecka wraz z oddziałami PAS st. sierż. Henryka Jastrzębskiego „Zbycha” i plut. Henryka Gawkowskiego „Roli”, które wspólnie występowały jako 1 Podlaska Brygada NZW. Ponadto w bezpośredniej dyspozycji ppłk. Żwańskiego pozostawał patrol PAS Komendy Okręgu sierż.-ppor. Ryszarda Sosnowskiego „Wydry”. Okręgiem kierował praktycznie jednoosobowo, gdyż wszyscy członkowie komendy ujawnili się, bądź też zaprzestali dalszej działalności konspiracyjnej. Jego nieformalnym zastępcą stał się wówczas por. Tadeusz Narkiewicz „Ciemny”.

Postępująca eskalacja represji ze strony aparatu bezpieczeństwa powodowała dalsze osłabienie sił Okręgu NZW Białystok. Na kondycję struktur konspiracyjnych wpłynął ponadto fakt, że wielu nieujawnionych dotąd konspiratorów stopniowo rezygnowało z dalszej działalności, a także kolejne zmiany organizacyjne. W czerwcu 1947 r. na terenie północnej części powiatu łomżyńskiego utworzona została komenda kolneńska, którą podporządkowano Okręgowi NZW Warszawa. Pomimo trudności organizacyjnych oraz przeciwdziałania ze strony aparatu bezpieczeństwa ppłk Żwański nieugięcie trwał na stanowisku kontynuowania działalności konspiracyjnej, zarówno militarnej, jak i propagandowej. Latem 1947 r. utworzony został nowy patrol PAS sierż. Tadeusza Bogatki „Plona”, który rozpoczął aktywną działalność likwidacyjną; utrzymywano wydawanie prasy organizacyjnej („Głos z Podziemia” ukazywał się aż do kwietnia 1948 r.). Jesienią 1947 r. ppłk Żwański podjął nawet próbę rozpoznania działalności operacyjnej oraz jednoczesnej dezinformacji WUBP w Białymstoku, wyrażając zgodę na nawiązanie kontaktu z UB przez ppor. Henryka Jastrzębskiego „Zbycha”.

W stosunkowo krótkim czasie funkcjonariuszom UB udało się wyeliminować osoby pełniące czołowe funkcje w strukturach Okręgu NZW Białystok. W sierpniu 1947 r. ujęto ppor. Jana Skowrońskiego „Cygana”, który poddany zręcznej kombinacji operacyjnej zapoczątkował tym samym olbrzymią

wspę (został później skazany na karę śmierci i stracony). We wrześniu 1947 r. zginął w obławie por. Tadeusz Narkiewicz „Ciemny”, a w październiku 1947 r., w następstwie prowokacji, został zlikwidowany z wyroku organizacji plut. Henryk Gawkowski „Rola”. W kwietniu 1948 r. został zatrzymany por. Henryk Jastrzębski „Zbych”, który załamał się w śledztwie, po czym popełnił samobójstwo. Co prawda jeszcze w grudniu 1947 r. rozszerzona została działalność organizacyjna na teren powiatu pułtuskiego, jednak represje organów bezpieczeństwa spowodowały znaczne osłabienie sił Okręgu NZW Białystok. Na początku 1948 r. w szeregach organizacji pozostawało zaledwie 300–600 żołnierzy. Podpułkownik Żwański ukrywał się wówczas na terenie powiatów Łomża, Wysokie Mazowieckie oraz Ostrów Mazowiecka, zwykle wraz z oddziałem osłonowym. Dodatkowo był poszukiwany przez grupy operacyjne UB-KBW, które podawały się za rozbite oddziały partyzanckie usiłujące nawiązać kontakt z dowództwem. 5 kwietnia 1948 r. we wsi Grodzisk (powiat Ostrów Mazowiecka), w ostatniej chwili uniknął „spotkania” z jedną z takich grup.

Władysław Żwański zginął 1 lipca 1948 r. we wsi Dąbrowa Tworki (powiat Wysokie Mazowieckie) w walce z grupą operacyjną UB-KBW (dowódca: st. sierż. Tadeusz Krawczuk), pozorującą rozbitą szwadron 6 Wileńskiej Brygady AK. Osobą „legendującą” pozorantów był Antoni Plewka „Węgorz” – zawerbowany do współpracy z UB dezerterski ze wspomnianej brygady, występujący pod ps. „Kapiński”. Podczas wynikłej strzelaniny ponadto zabity został adiutant ppłk. Żwańskiego – N.N. „Zawisza” oraz przypadkowa ofiara, kobieta o nazwisku Domańska, która przygotowywała wówczas posiłek. Do chwili obecnej miejsce pochówku ppłk. Władysława Żwańskiego „Błękita” pozostaje nieznane.

Wykaz skrótowców

AK	Armia Krajowa
AKO	Armia Krajowa Obywatelska
AL	Armia Ludowa
AP	Armia Polska
BCh	Bataliony Chłopskie
CC	cichociemny
cz.w.	czasu wojny
DOW	Dowództwo Okręgu Wojskowego
DP	dywizja piechoty
DSZ	Delagatura Sił Zbrojnych na Kraj
GG	Generalne Gubernatorstwo
GL	Gwardia Ludowa
GO	Grupa Operacyjna
GS	Gminna Spółdzielnia
GS „SCh”	Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chlopska”
IPN	Instytut Pamięci Narodowej
IR	inspektorat rejonowy
kb	karabin bojowy
kbk	karabinek
KBW	Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KdSBP	Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
Kedyw	Kierownictwo Dywersji AK
KG MO	Komenda Główna Milicji Obywatelskiej
kk	kodeks karny
kk WP	Kodeks karny Wojska Polskiego
KL Auschwitz	Konzentrationslager Auschwitz
KO	komenda okręgu (obwodu)
KOP	Korpus Ochrony Pogranicza
KP	komenda powiatowa
KP MO	Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej
KRN	Krajowa Rada Narodowa
KW	komitet wojewódzki

KW MO	Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KP PZPR	Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KWP	Konspiracyjne Wojsko Polskie
KWzB	Kierownictwo Walki z Bezprawiem
LSSR	Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka
LWP	Ludowe Wojsko Polskie
MBP	Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MHD	Miejski Handel Detaliczny
mkk	mały kodeks karny
MO	Milicja Obywatelska
MON	Ministerstwo Obrony Narodowej
MP	Maschinenpistole – pistolet maszynowy
N.N.	nomen nescio – imię nieznanne
NKGB	Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR
NKWD	Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR
NMP	Najświętszej Maryi Panny
NOW	Narodowa Organizacja Wojskowa
NRF	Niemiecka Republika Federalna
NSW	Najwyższy Sąd Wojskowy
NSZ	Narodowe Siły Zbrojne
NZW	Narodowe Zjednoczenie Wojskowe
ODB	Oddział Dywersji Bojowej
ODB	Obozowe Drużyny Bojowe
OM TUR	Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
OP	oddział partyzancki
OPŻ	Obwodowy Patrol Żandarmerii
ORMO	Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OUN	Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
pal	pułk artylerii lekkiej
PAO	Polska Armia Odwet
PAS	Pogotowie Akcji Specjalnej
PCK	Polski Czerwony Krzyż
PGR	Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKS	Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKU	Powiatowa Komenda Uzuppełnień
PKWN	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

pp	pułk piechoty
POW	Polska Organizacja Wojskowa
PPR	Polska Partia Robotnicza
PPSz	pot. pepesza – radziecki pistolet maszynowy
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
PSZ	Polskie Siły Zbrojne
PUBP	Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PZGS	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RKU	Rejonowa Komenda Uzuppełnień
ROAK	Ruch Oporu Armii Krajowej
RP	Rzeczpospolita Polska
SB	Służba Bezpieczeństwa
SCh	Samopomoc Chłopska
SD	Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS
SGO	Samodzielna Grupa Operacyjna
SIP	Służba Informacji i Propagandy (właśc. Biuro Informacji i Propagandy)
SL	Stronnictwo Ludowe
Smiersz	śmierć szpiegom – Główny Zarząd Kontrwywiadu przy Ludowym Komisariacie Obrony ZSRR
SN	Stronnictwo Narodowe
SOK	Straż Ochrony Kolei
SZP	Służba Zwycięstwu Polski
TW	tajny współpracownik
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UBP	Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UPA	Ukraińska Powstańcza Armia
WDP	Wołyńska Dywizja Piechoty
WiN	Wolność i Niezawisłość
WOP	Wojska Ochrony Pogranicza
WP	Wojsko Polskie
WPR	Wojskowa Prokuratura Rejonowa
WRN	Wojewódzka Rada Narodowa
WSGO	Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza
WSK	Wojskowa Służba Kobiet
WSR	Wojskowy Sąd Rejonowy

WUBP	Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUdSBP	Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
ZBM	Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego lub Zarząd Budynków Miejskich
ZMP	Związek Młodzieży Polskiej
ZMW	Związek Młodzieży Wiejskiej
ZO	Związek Odwetu
ZSCh	Związek Samopomocy Chłopskiej
ZSL	Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWP	Związek Wojskowych Polaków
ZWZ	Związek Walki Zbrojnej

Informacja o autorach

dr Jerzy Bednarek, absolwent historii na Uniwersytecie Łódzkim, zastępca dyrektora Biura Badań Historycznych IPN, redaktor naczelny „Przeglądu Archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej”. Specjalizuje się w badaniach dotyczących powojennej konspiracji antykomunistycznej, historii służb specjalnych i zagadnień archiwistyki.

dr Justyna Dudek, absolwentka historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie. Prowadzi badania nad lokalnym aparatem represji, zajmuje się także polskim podziemiem niepodległościowym oraz powojennym życiem codziennym.

dr hab. Adam Dziuba, absolwent historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii podziemia niepodległościowego i powojennego systemu komunistycznego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

dr Wojciech Frazik, absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Krakowie, redaktor naczelny „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Specjalizuje się w badaniu relacji między krajem a emigracją w latach 1939–1956, historii konspiracji niepodległościowej i działalności komunistycznego aparatu terroru.

dr hab. Waldemar Handke, profesor na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej, członek Instytutu im. gen. Stefana „Grotę” Roweckiego. Specjalizuje się w dziejach Armii Krajowej, antykomunistycznego podziemia zbrojnego, aparatu represji PRL oraz historii NSZZ „Solidarność”.

Wojciech Hanus, absolwent historii na Uniwersytecie Rzeszowskim, pracownik Oddziałowego Archiwum IPN w Rzeszowie. Interesuje się najnowszą historią Polski, ze szczególnym uwzględnieniem historii podziemia niepodległościowego i działalności organów bezpieczeństwa PRL.

dr Ksawery Jasiak, absolwent historii na Uniwersytecie Opolskim, pracownik Biura Badań Historycznych w Delegaturze IPN w Opolu. Specjalizuje się w badaniach najnowszej historii Polski, w szczególności dziejów podziemia niepodległościowego oraz aparatu represji w województwie łódzkim i śląskim.

dr hab. Krzysztof Kaczmarski, absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie w historii obozu narodowego oraz działalności podziemia niepodległościowego.

dr Marcin Kasprzycki, absolwent politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Krakowie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie interesuje się funkcjonowaniem komunistycznego aparatu bezpieczeństwa oraz podziemiem niepodległościowym w Małopolsce po II wojnie światowej.

dr Kazimierz Krajewski, absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii podziemia niepodległościowego oraz problematyce kresowej.

dr Tomasz Łabuszewski, absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii podziemia niepodległościowego oraz działalności komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

Piotr Łapiński, absolwent historii na Uniwersytecie w Białymstoku, pracownik Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w Białymstoku. Zajmuje się dziejami podziemia antykomunistycznego oraz organów bezpieczeństwa na Białostoczczyźnie.

dr hab. Piotr Niwiński, absolwent historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Nauki o Bezpieczeństwie, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii podziemia niepodległościowego oraz działalności komunistycznych służb specjalnych.

Łukasz Pasztaleniec, absolwent historii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pracownik Oddziałowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Lublinie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1939–1956.

dr Daniel Piekarus, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, kierownik Referatu Gromadzenia, Opracowywania i Obsługi Magazynów Oddziałowego Archiwum IPN w Lublinie. W kręgu jego zainteresowań badawczych pozostaje historia Polskiej Partii Socjalistycznej oraz działalność aparatu represji w powojennej Polsce.

dr Sławomir Poleszak, absolwent historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii podziemia niepodległościowego oraz działalności komunistycznego aparatu represji.

dr Magdalena Semczyszyn, pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Interesuje się historią stosunków narodowościowych na ziemiach polskich w XIX–XX w. oraz problematyką kresową.

dr Mirosław Surdej, absolwent historii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Zajmuje się historią podziemia niepodległościowego w Polsce południowo-wschodniej.

dr Piotr Szopa, absolwent historii i prawa na Uniwersytecie Rzeszowskim, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Rzeszowie. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii Polskiego Państwa Podziemnego, podziemnego sądownictwa oraz historii regionalnej Podkarpacia.

dr Tomasz Toborek, absolwent historii na Uniwersytecie Łódzkim, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Łodzi. Specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, szczególnie historii antykomunistycznego podziemia zbrojnego oraz Polskiego Państwa Podziemnego.

Paweł Wąs, absolwent historii na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach Filii w Piotrkowie Trybunalskim, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Zajmuje się badaniami nad powojennym podziemiem niepodległościowym, ze szczególnym uwzględnieniem działalności antykomunistycznych organizacji młodzieżowych.

dr Michał Wenklar, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie, adiunkt w Akademii Ignatianum w Krakowie. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, szczególnie w dziejach antykomunistycznego oporu w Małopolsce.

